

adaptacji itp.), a więc mistrza cząstkowego, wąskiego specjalisty. Obie tendencje znalazły odbicie w książce, rodząc pytania dotyczące możliwości wywiązywania się mistrzów z obowiązków ich społeczno-zawodowej roli. Inna refleksja, wynikająca z rozważań o profilu mistrza, dotyczy charakteru i zakresu obowiązków bezpośrednich przełożonych mistrzów, szczególnie w kontekście poglądów zorientowanych na uniwersalność w określaniu mistrzowskich zadań. Relacja między zakresem obowiązków a możliwościami ich wypełniania (część instrumentów służących kształtowaniu stosunków w zespole kierowanym przez mistrza jest możliwa do wykorzystania po akceptacji przez jego przełożonego) jest istotnym czynnikiem w wyznaczaniu pozycji i prestiżu mistrza.

Lektura książki zwraca także uwagę na jeszcze jedną sprawę związaną z wielopodmiotowością w określaniu tego, co mistrz powinien robić. Podmiotowa partycularność w takich działaniach może doprowadzić do profilu, będącego sumą różnorodnych oczekiwań określonych ponad możliwości mistrza i, co bardziej niepokojące, wywołać sytuację wielopodmiotowego oceniania jego działań. Brak jednoznacznych kryteriów, stanowiących podstawę ocen, może orientować działania mistrza na funkcje, które dowolnie, w zależności od okoliczności, będzie uznawał za priorytetowe. Stanowiłoby to zagrożenie dla idei integracji funkcji mistrzowskich określonych rolą zarysowaną w uchwale.

Problemy i charakter wypowiedzi czynią książkę ciekawą i godną uwagi każdego, interesującego się społeczną problematyką przemysłu.

Włodzimierz Jaśkiewicz

MANAGEMENT AND MOTIVATION. Editors: V. H. Vroom, E. L. Deci, New York 1977 Penguin Books.

Książka zawiera systematyczny i dość wyczerpujący zestaw artykułów dotyczących motywacji pracy i procesów kierowania. Motywacja pracy w związku z tym nie jest rozpatrywana tylko i wyłącznie jako proces psychologiczny, ale przede wszystkim ze względu na wpływ poszczególnych koncepcji motywacji pracy na teorię i praktykę kierowania.

Zbiór obejmuje trzy rodzaje tekstów. Pierwszą grupę stanowią artykuły przekrojowe bądź syntetyczne przedstawiające rezultaty badań nad procesami motywacji i kierowania. Ich celem zgodnie z intencjami redaktorów tomu „jest dostarczenie czytelnikowi zintegrowanego i w miarę pełnego obrazu tej problematyki” (s. 18). Drugi typ tekstów to raporty z badań empirycznych pozwalające na zapoznanie się z metodologią niektórych badań cytowanych w artykułach pierwszej grupy. Trzecia grupa artykułów to teksty o ambicjach teoretycznych, w których podejmuje się próby skonstruowania modeli lub teorii stanowiących podstawę zarówno do gromadzenia, jak i interpretacji danych empirycznych. Układ zbioru nie pokrywa się jednak w całości z podziałem według stopnia ogólności tekstów. Składa się on bowiem z sześciu części wyróżnionych, ze względu na ich zawartość merytoryczną. W każdej części można znaleźć artykuły teoretyczne, artykuły zawierające opisy poszczególnych badań empirycznych i artykuły przekrojowe.

Część I: „Why Men Work”, zawiera artykuły dotyczące rodzajów i charakteru motywów kierujących człowiekiem w procesie pracy. H. Simon w tekście *Administrative Behaviour* wskazuje na to, że organizacja jest w stanie pozyskać uczestnictwo jednostki, jeżeli dysponuje środkami zaspokojenia przynajmniej jednego z celów osobistych jednostki. Skuteczność oddziaływania organizacji na jednostkę i efektywność posiadanych przez nią środków oddziaływania zależy od możliwości organizacji zaspokajania potrzeb jednostkowych.

A. Maslow w *A Theory of Human Motivation* przedstawia znaną i budzącą szereg kontrowersji koncepcję hierarchii potrzeb. Z kolei N. C. Morse i R. C. Weiss w artykule *The Function and Meaning of Work and the Job* zwracają uwagę, że praca (działalność) w organizacji jest dla jej członków atrakcyjna nie tylko ze względu na uzyskiwanie określonych korzyści materialnych, ale również ze względu na możliwość zaspokajania potrzeb społecznych (uznania, oddźwięku, przynależności) i potrzeby samorealizacji (wartość pracy, zaspokajanie własnych aspiracji).

W części II: „Satisfaction: Its Determinants and Effects” przedstawione są rezultaty badań empirycznych nad zadowoleniem z pracy. Trzy pierwsze artykuły dotyczą wpływu stopnia zadowolenia z pracy jednostki na jej zachowania w sytuacji pracy. I. R. Ross i A. Zander w *Need Satisfaction and Employee Turn-over* prezentują wyniki badań nad wpływem zadowolenia z pracy (rozumianego jako stopień zaspokojenia potrzeb) na płynność kadr. Podstawowy wniosek badań sprowadza się do tego, że ludzie, którzy w trakcie wykonywania danej pracy zaspokajają swoje potrzeby, są mniej skłonni do zmiany miejsca pracy.

Employee Attitudes and Employee Performance A. Brayfielda i W. H. Crocketta zawiera przegląd badań dotyczących zależności między stopniem zadowolenia z pracy jednostki a efektami jej pracy. W świetle rezultatów badań przedstawionych w tym artykule teza o występowaniu takiej zależności wydaje się co najmniej wątpliwa.

A. Kornhauser w *Job Satisfaction in Relation to Mental Health* zwraca uwagę na oddziaływanie stopnia zadowolenia z pracy jednostki na jej sprawność intelektualną i samopoczucie w pracy i poza nią. Dwa kolejne teksty: F. Herzberga *The Motivation-Hygiene Theory* (zawierający podstawowe założenia jego dwuczynnikowej teorii zadowolenia z pracy) i V. H. Vrooma *Industrial Social Psychology*, dotyczą czynników wyznaczających zadowolenie z pracy. H. V. Vroom pozostaje w opozycji do F. Herzberga akcentując silny wpływ postaw jednostki na jej zadowolenie z pracy. W ujęciu V. H. Vrooma postawa jednostki wobec pracy zależy od czterech grup zmiennych:

- ilości korzyści uzyskiwanych z pracy,
- stopnia zaspokojenia potrzeb związanych z pracą,
- sprawiedliwości uzyskiwanych korzyści w porównaniu z korzyściami innych,
- stopnia zgodności uzyskiwanych korzyści z korzyściami oczekiwanymi.

W ostatnim artykule tej części J. G. March i H. A. Simon w *Motivational Constraints: The Decision to Participate* analizują czynniki determinujące zadowolenie z pracy pod kątem ich oddziaływania na decyzje pozostawania bądź opuszczania organizacji przez jednostkę.

Część III: „Motivation and Performance. The Effects of Specific Job Characteristics”, zawiera rozważania na temat wpływu charakteru pracy i różnorodnych elementów sytuacji pracy jednostki na jej motywację i efekty pracy.

R. L. Opshal i M. D. Dunnette w *Role of Financial Compensation in Industrial Motivation* dokonują krytycznego przeglądu teorii i badań empirycznych dotyczą-

cych zależności między materialnymi korzyściami uzyskiwanymi z pracy (zwłaszcza płacami) a motywacją pracy jednostki. Tekst E. E. Lawlera *Job Design and Employee Motivation* opisuje zależności między charakterem pracy a efektami pracy. Z kolei zależności między metodami kierowania a zachowaniami pracowniczymi są przedmiotem artykułu M. Argyle, G. Gardnera i F. Cioffi *Supervisory Methods Related to Productivity, Absenteesim and Labour Turnover*. N. C. Morse i E. Reimer w tekście *The Experimental Change of Major Organization Variable* omawiają eksperyment dotyczący zależności między alokacją procesów decyzyjnych w organizacji a jednostkową satysfakcją z pracy z jednej strony i efektywnością funkcjonowania organizacji z drugiej strony. Implikacjom praktycznym dla procesów kierowania, które mogą płynąć z rezultatów tego eksperymentu poświęcony jest artykuł R. Likerta *The Effects of Measurements on Management Practices*. S. Tannenbaum w *The Group in Organization* przedstawia podstawowe konkluzje płynące z badań empirycznych nad wpływem grup roboczych na jednostkową wydajność pracy.

Podstawowym celem części IV: „Motivation and Performance. General Formulation” jest prezentacją rozważań teoretycznych próbujących dokonać pewnych uogólnień płynących z badań empirycznych dotyczących oddziaływania motywacji pracy na efekty pracy. Tekst *The Nature of The Relationship Between Motivation and Performance* V. H. Vrooma poświęcony jest omówieniu hipotetycznych (możliwych) relacji między motywacją pracy jednostki a efektami jej pracy. Dwa następne artykuły: B. S. Georgopoulosa i in. *A Path-Goal Approach Productivity* oraz E. E. Lawlera i L. Portera *Antecedent Attitudes of Managerial Performance* przedstawiają weryfikowane w badaniach modele zależności między — różnie definiowaną przez poszczególnych autorów — motywacją pracy a efektami pracy. Model proponowany przez E. Lawlera i L. Portera wydaje się bardziej kompleksowy, gdyż obok zmiennych motywacyjnych obejmuje takie czynniki, jak zdolności jednostki i percepcja przez jednostkę jej roli organizacyjnej. Artykuł D. Katza *The Motivational Basis of Organizational Behaviour* stanowi jak gdyby podsumowanie wcześniejszych rozważań na temat rodzajów, charakteru i kierunków zależności między motywacją pracy jednostki a jej efektami pracy i efektywnością funkcjonowania organizacji.

W części V: „Theories of Motivation and Management” przedstawione są rozważania dotyczące procesu i problemów kierowania w ścisłym powiązaniu z koncepcjami i założeniami co do różnie definiowanej i rozumianej motywacji pracy. W każdej koncepcji motywacji pracy zawarte są bądź *explicite* bądź *implicit* również założenia dotyczące sposobów, metod lub strategii i taktyki kierowania (kształtowania i kanalizowania potrzeb, postaw pracowniczych, morale i motywacji pracy). Wybór artykułów do tej części został tak pomyślany, aby „czytelnik mógł prześledzić ewolucję poglądów na ten temat, jak i zapoznać się z różnorodnością aktualnych stanowisk w tej kwestii” (s. 293). Stąd też znalazły się tu klasyczne już teksty F. W. Taylora (o założeniach naukowego zarządzania), J. A. Browna o koncepcji roli kierownika w nurcie *Human Relations* oraz D. M. McGregora omawiający teorie X i Y. Z kolei R. Likerta *New Patterns of Management* oraz N. R. F. Meira i J. J. Hayesa *Introducing Creative Management* są egzemplifikacją teorii Y w dwu różnych wariantach. Meir i Hayes koncentrują swoją uwagę na uczestnictwie w podejmowaniu decyzji jako czynnika pozwalającemu jednostce na możliwość samorealizacji w procesie pracy. R. Likert problem efektywności kierowania widzi znacznie szerzej. Według niego kierownik w swoim działaniu musi uwzględniać dwie podstawowe zasady: integrację działań i dążeń jednostko-

wych z celami organizacji oraz utrzymywanie tej integracji w sposób ciągły. Zapewnienie ciągłości integracji możliwe jest tylko wówczas, gdy kierownik w swoich działaniach uwzględnia oczekiwania i doświadczenia swoich podwładnych oraz stwarza możliwości realizacji tych oczekiwań. Na zakończenie tej części H. J. Leavitt w *Unhuman Organization* przedstawia zarys normatywnej teorii zarządzania, poszukując założeń tej teorii na gruncie aktualnych osiągnięć w zakresie procesów komunikacji i funkcjonowania systemów.

Część VI: „Organizational Change”, zawiera dwa artykuły na temat metod planowania i sposobów wprowadzania zmian w organizacji. Kierunki ewolucji poglądów na te tematy (zwłaszcza planowania zmian) i stan aktualnej wiedzy w tym zakresie przedstawione są w artykule E. Trista *The Professional Facilitation of Planned Change in Organization*. H. J. Leavitt w *Applied Organization Change in Industry: Structural, Technical and Human Approach* wyróżnia cztery podstawowe wymiary organizacji, które podlegają zmianom: zadania, struktura, technika, ludzie. Zmiany zachodzące w jednym z wymiarów implikują i pociągają zmiany w pozostałych wymiarach organizacji. W związku z tym punkt wyjścia wprowadzonych zmian powinno stanowić założenie, że kierunek i charakter wprowadzonych zmian zależy, przede wszystkim, od istoty zadań (celów) organizacji, a strategia wprowadzania zmian powinna uwzględniać powiązania między poszczególnymi wymiarami organizacji.

Jak wynika z powyższego, wyczerpującego, aczkolwiek skrótego omówienia zawartości książki *Management and Motivation*, daje ona pełny obraz ewolucji poglądów na temat motywacji pracy oraz wpływu poszczególnych koncepcji motywacji pracy na koncepcję organizacyjnej roli kierownika i charakter procesów kierowania, zwłaszcza w aspekcie kształtowania i oddziaływania na motywację pracowników. Znaleźć w niej można niemal wszystkie podstawowe i klasyczne już teksty z zakresu tej problematyki. Z tej racji jest to pozycja o charakterze podręcznikowym i stanowi użyteczne kompendium wiedzy zarówno dla studentów socjologii i psychologii, jak i dla praktyków kierowania. Duża ilość przypisów i obszerna bibliografia omawianej problematyki stanowią dodatkowy walor tego tomu, z którym powinni zapoznać się wszyscy zainteresowani motywacją pracy i efektywnością procesów kierowania.

Niektóre z przedstawionych koncepcji teoretycznych zostały wielokrotnie weryfikowane w badaniach empirycznych również w Polsce (np. A. Masłowa i F. Herzberga). Badania te ujawniły szereg słabości tych koncepcji zarówno w ich warstwie teoretycznej, jak i metodologicznej (m.in. badania X. Gliszczyńskiej, K. Hirszla). Aktualnie coraz większą popularność zdobywa sobie na naszym gruncie przedstawiony w książce model motywacji pracy E. E. Lawlera i I. Portera ze względu na kompleksowe ujęcie motywacji pracy (wyjście poza ograniczone możliwości opisu i interpretacji motywacji wyłącznie w kategoriach zadowolenia z pracy) i daleko idące implikacje empiryczne tego modelu. Ze względu na żywe zainteresowanie polskich psychologów i socjologów zagadnieniami motywacji pracy, efektywności pracy i skuteczności kierowania książka ta nie traci swojej aktualności merytorycznej, a ponadto może dla wielu stanowić źródło inspiracji metodologicznej do badań empirycznych z tego zakresu.

Anna Buchner-Jeziorska

Jadwiga Kalinowska, *POSTAWY ROBOTNIKÓW WOBEC PRACY*, Warszawa 1978 Książka i Wiedza, ss. 170.

Wiele względów powoduje, że problematyka postaw wobec pracy odgrywa szczególną rolę w polskiej socjologii pracy i ciągle zasługuje na baczną uwagę. Z punktu widzenia jednostki praca jest w naszym społeczeństwie podstawowym źródłem dochodu, pozycji społecznej, a także w poważnej mierze źródłem życiowej satysfakcji lub dyssatisfakcji. Z ogólnospołecznego punktu widzenia stosunek do pracy poszczególnych grup i kategorii pracowniczych rzutuje w konsekwencji na efekty gospodarcze. Chociaż w zakresie tej problematyki mamy już pewne rozpoznanie socjologiczne, przeprowadzono bowiem stosunkowo dużo badań, ukazało się wiele publikacji, to zawsze budzi ona żywe zainteresowanie nie tylko ze względów poznawczych, ale głównie praktycznych. Ale też w stosunku do badaczy podejmujących problematykę postaw wobec pracy stawia się wyższe wymagania. Oczekuje się pokazania spraw nowych, a nie tylko potwierdzenia dość dobrze już znanych prawidłowości, a także umiejętności krytycznego spojrzenia na dotychczasowy w tej kwestii dorobek.

Problematykę postaw robotników przemysłowych wobec pracy podejmuje autorka recenzowanej książki. Przeprowadzone przez nią badania empiryczne „zmierzały do ustalenia, w jaki sposób dwa zespoły społecznych wyznaczników postaw, tzn. z jednej strony przyswojone wartości i wynikające z nich aspiracje, a z drugiej system motywacyjny funkcjonujący w zakładzie, oddziałują na kształtowanie się postaw i zachowań pracowników” (s. 6). Badania zostały przeprowadzone w latach 1969—1973 w 10 zakładach przemysłu elektromaszynowego, położonych w różnych regionach kraju. Dane empiryczne uzyskano stosując kilka zróżnicowanych technik, a więc arkusz oceny pracownika fizycznego, który wypełniali bezpośredni zwierzchnicy (brygadziści lub mistrzowie) badanych robotników, wywiady z robotnikami według zestandaryzowanego kwestionariusza i swobodne wywiady z kierownikami wydziału na podstawie przygotowanych dyspozycji do wywiadu, ponadto wykorzystano różnorodne dokumenty urzędowe.

Praca składa się z czterech rozdziałów. Rozdział I: „Problemy kształtowania postaw wobec pracy”, jest ogólnym przeglądem literatury przedmiotu, na podstawie której autorka konstruuje swój schemat badawczy. Stosunkowo dużo miejsca poświęca czynnikom kierującym ludźmi do pracy, traktując rzecz w perspektywie historycznej. Postawę wobec pracy definiuje autorka jako „względnie trwałą, umysłową, emocjonalną i behawioralną dyspozycję do reakcji wobec zadań roli zawodowej, wynikającej z obowiązujących i zalecanych wzorów” (s. 41). Jako wskaźnik emocjonalnego stosunku do wykonywanych zadań (emocjonalny komponent postawy) przyjmuje autorka odpowiedzi na pytanie: „czy lubi Pan(i) ten rodzaj pracy?”, a poznawczego komponentu postawy odpowiedzi na pytanie: „czy w świetle dotychczasowych doświadczeń uważa Pan(i) że wybrał(a) odpowiedni dla siebie rodzaj pracy zawodowej?” „Współwystępowanie oceny „lubię moją pracę” z przekonaniem „mam dobry zawód” uznano za wskaźnik postawy zdecydowanie pozytywnej. Natomiast przeczące odpowiedzi na powyższe dwa pytania przyjęto jako wyraz postawy skrajnie negatywnej. Odpowiedź twierdząca na jedno z powyższych pytań, a przecząca na pozostałe pytania sugerowałaby postawy niespójne, ambiwalentne, ukształtowane na sprzecznych doświadczeniach” (s. 47). Wskaźnikami behawioralnego komponentu postawy są zachowania badanych robotników oceniane przez bezpośredniego przełożonego w zakresie następujących cech: 1) znajomość pracy i wiedza zawodowa, 2) jakość pracy, 3) wydajność i ter-

minowość, 4) inicjatywa, 5) zdyscyplinowanie, 6) poczucie odpowiedzialności ogólnej, 7) odpowiedzialność w zakresie bhp, 8) współpraca z innymi pracownikami (s. 73).

Rozdziały II, III i IV zawierają analizę danych empirycznych. Podstawowy zrab pracy stanowi analiza zgodności lub rozbieżności między trzema komponentami postawy — emocjonalnym, poznawczym i behawioralnym, oraz polityki, jaką stosują przedsiębiorstwa w zakresie oddziaływania na pracownika.

Rozdział II: „Cenione wartości w pracy zawodowej”, w istocie zawiera znacznie szerszą problematykę, niż sugeruje to tytuł, gdyż w nim właśnie omawia autorka jedną z centralnych kwestii swoich dociekań, a mianowicie zgodność między trzema składnikami postawy. Analizuje więc, jak oceniają aktualnie wykonywaną pracę i swój zawód badani robotnicy. Na podstawie uzyskanych twierdzących odpowiedzi na pytanie: „czy lubi Pan(i) swoją pracę”, stwierdza, że „ponad 80% robotników odznacza się skryształizowanymi postawami wobec pracy, w 69,1% przypadków są to postawy pozytywne, bowiem taki odsetek badanych odpowiedziało jednocześnie, twierdząc iż „lubi pracę i ma dobry zawód” (s. 49). W tym miejscu nasuwają się pewne wątpliwości. Jak autorka rozumie „skryształizowane postawy wobec pracy”? Z jej rozważań wynika, że tylko odpowiedzi typu „lubię swoją pracę”, ale przecież odpowiedź „nie lubię mojej pracy” (14,6% badanych) jest też wyraźnie skryształizowanym poglądem. Inna sprawa, czy deklaracja „lubię moją pracę” upoważnia do określania jej mianem „skryształizowana postawa wobec pracy”.

W dalszej części rozdziału przeprowadzona jest analiza stopnia zadowolenia z pracy w zależności od takich cech społeczno-demograficznych, jak płeć, wiek, wykształcenie i grupa zaszerogowania osobistego; zależności między oceną pracy i zawodu a ogólną satysfakcją z pracy rozumianą jako traktowanie pracy wyłącznie w kategoriach konieczności życiowej lub pewnego zadowolenia. Tę część rozważań zamyka konkluzja, iż „robotnicy z reguły potrafią scharakteryzować różne aspekty swojej sytuacji zawodowej. Można stąd wnosić, że praca zawodowa jest przedmiotem ich częstej refleksji i niewątpliwie stanowi jedną z centralnych ról życiowych” (s. 59). Nie negując, że tak może być w istocie, wniosek ten jednak nie wynika z przeprowadzonych analiz. Gdybyśmy za pomocą podobnej baterii pytań starali się zbadać jakąkolwiek sferę ludzkiej aktywności, wyłączając ją z innych, prawdopodobnie uzyskalibyśmy zbliżone rezultaty, co upoważniałoby do stwierdzenia, że ta właśnie, a nie inna dziedzina aktywności jest przedmiotem częstej refleksji i stanowi jedną z centralnych życiowych dziedzin.

Ostatnia część rozdziału poświęcona jest zachowaniom zawodowym badanych osób i zależności między nimi a cenionymi aspektami pracy zawodowej, uwzględnionymi uprzednio cechami społeczno-demograficznymi oraz zadowoleniem z pracy.

W rozdziale III i IV omawiane są czynniki sytuacji pracy kształtujące postawy wobec pracy. Spośród różnorodnych wymogów pracy autorka koncentruje się na dwóch: staranności pracy i dyscyplinie pracy zawężonej do nie usprawiedliwionej absencji. Słusznie moim zdaniem przedmiotem swojego zainteresowania uczyniła autorka staranność pracy uzasadniając to, iż „premiowanie wydajności pracy jest zjawiskiem dość dobrze znanym. Natomiast nasza wiedza o formach nagradzania starannej, sumiennej pracy zdaje się być niedostateczna, chociaż istotne znaczenie tej problematyki nie budzi wątpliwości” (s. 86). Nie usprawiedliwiona absencja w kontekście badania postaw wobec pracy wynika z faktu, iż „obecność w pracy jest pierwszym, elementarnym obowiązkiem pracownika uczestniczącego w procesie pracy skooperowanej [...] Systematyczne zgłaszanie

się robotnika do pracy jest niezbędne dla realizacji jakichkolwiek dalszych obowiązków" (s. 118).

Rozdziały II i III dostarczają bogatych i interesujących informacji dotyczących sposobów i możliwości oddziaływania na robotników, jakimi dysponują zakłady pracy i bezpośredni zwierzchnicy w celu kształtowania i utrwalania zachowań pożądanych, zgodnych z wymogami produkcyjnymi. Jak wynika z badań autorki recenzowanej pracy, funkcjonujący system motywacyjny w zasadzie sprzyja kształtowaniu i utrwalaniu zachowań zaledwie na poziomie dopuszczalnego minimum, lub nawet poniżej tego minimum; zachowań, które, w jakiejś mierze zgodne są z oczekiwaniami bezpośrednich zwierzchników, ale daleko odbiegają od wzorów socjalistycznej dobrej roboty. Dlatego niepokojący wydaje się optymizm autorki, kiedy stwierdza, iż „badania potwierdziły teorię o wzajemnym przenikaniu się poszczególnych składników postaw i tendencję do intergacji postaw. Robotnicy zadowoleni z pracy (ponad 80%) w większości przypadków pozytywnie oceniają cechy pracy, a także częściej wykazują wysoką aktywność zawodową. A zatem zachowania zawodowe są zgodne z emocjonalną i racjonalną oceną pracy” (s. 154). Oto kilka przykładów. Na s. 102: „trudność osiągnięcia premii jakościowej [...] niezbyt atrakcyjna wysokość premii sprawiają, że premia ta nie stanowi dostatecznej zachęty do pracy starannej. Robotnik potrafi dokładnie wyliczyć, czy finansowo bardziej opłaca się produkować szybciej, ryzykując potrącenie z tytułu wyrobów wybrakowanych [...] Okazuje się, że wybór pierwszej możliwości jest z reguły bardziej opłacalny”. Wprawdzie wyraźnie nie wiadomo, jaki typ robotnika przeprowadza kalkulację „dużo czy dobrze”, możemy jednak z toku rozważań domniemywać, iż czynią to robotnicy mający postawy pozytywne wobec pracy, a więc zadowoleni ze swojej pracy i wysoko oceniani przez swoich zwierzchników. W innym miejscu czytamy: „najlepsi robotnicy, najwyżej oceniani przez swoich przełożonych, najczęściej wyrażali pogląd, że nie warto być dobrym pracownikiem, ponieważ nie jest się cenionym i nie daje to rekompensaty materialnej” (s. 155).

Warto też wspomnieć o przytaczanych przez autorkę takich praktykach, jak lekceważenie obowiązków zawodowych które uzasadniają nierytmicznością pracy i możliwością wykorzystania czasu przestoju w zakładzie zrobieniem intratnej „fuchy” poza zakładem (s. 137), czy eliminowanie przez samych robotników z zespołów pracowników najsłabszych po to, aby pracować w „dobrym zespole”, gdyż premia za jakość przyznawana jest nie pojedynczym robotnikom, lecz zespołom.

Nie sposób też pominąć analizy czynników, które w przekonaniu robotników najbardziej przeszkadzają im w wykonywaniu należytej jakości produkcji (s. 111 i dalsze). Okazuje się, że w uzyskaniu właściwej jakości produkcji robotnikom najbardziej przeszkadzają: zła jakość półfabrykatów, usterki poprzednich operacji, niedoskonałość narzędzi, nierytmiczność dostaw. Nie jest to problem nowy, podejmowany nie tylko w badaniach naukowych, ale bardzo często w publicystyce. Należy bowiem zadać pytanie, jak to się dzieje, że większość ludzi jest zadowolonych ze swojej pracy, dobrze ocenianych przez swoich zwierzchników, lecz nie mogą dobrze pracować, gdyż otrzymują złe półfabrykaty, dostawy są nierytmiczne, mają kłopoty z kooperacją. I w ten sposób zamyka się krąg ogólnej niemocy.

Lektura książki Jadwigi Kalinowskiej budzi w zasadzie jedną generalną wątpliwość. Autorka podejmując próbę opisanego pełnych postaw wobec pracy przyjęła pewne wskaźniki postaw, które niejako tradycyjnie są dziedziczone przez różnych autorów w różnych badaniach. Wydaje mi się jednak, że nie opisuje ona w sposób jednoznaczny i adekwatny postaw wobec pracy. Sądzę, że nie bez zha-

czenia są tu przemiany w realiach życia i pracy ludzi, których nie można badać za pomocą tych metod, które z lepszym lub gorszym rezultatem sprawdziły się kilkanaście lat temu. Biorąc jednak pod uwagę interesujący materiał, który autorka uzyskała w wyniku przeprowadzonych badań, m.in. szereg sprzeczności wynikających z przeprowadzonych analiz, tym bardziej celowe stają się dalsze badania problematyki postaw wobec pracy.

Książka Jadwigi Kalinowskiej zasługuje na uwagę, gdyż ma ona niewątpliwie znaczenie praktyczne. Natomiast jej walor teoretyczny upatruję w tym, iż pobudza do wielu przemyśleń nad metodologią badań postaw wobec pracy.

Alicja Cieślak

STYL ŻYCIA. PRZEMIANY WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE. Praca zbiorowa pod red. Andrzeja Sicińskiego, Warszawa 1978 PWN, ss. 397.

Ostatnio obserwujemy w naukach społecznych szczególne zainteresowanie się problematyką stylu życia; jako jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy można wskazać choćby to, że kategoria owa stwarza perspektywę teoretyczną w znacznym stopniu agregującą w harmonijnie powiązaną całość te wszystkie sfery aktywności człowieka, które w dotychczasowych koncepcjach ujmowane były jako samoistne. Równocześnie jednak pojęcie stylu życia nie posiada jeszcze na tyle ugruntowanej tradycji naukowej, by można określić ją jako dostateczną. Zachodzi wobec tego pilna konieczność uporządkowania podstawowych kwestii definicyjnych związanych z omawianą kategorią.

Świadectwem takich prób jest cykl publikacji pod ogólnym tytułem „Styl życia”, ukazujących się pod redakcją Andrzeja Sicińskiego, a powstających w toku prac nad problemem węzłowym pt. „Przewidywane zmiany we wzorach konsumpcji, potrzeb kulturalnych i systemie wartości społeczeństwa polskiego”.

W 1976 r. otrzymaliśmy pierwszy tom pt. *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, składający się z ośmiu artykułów. Problematykę poruszaną we wspomnianej pracy stanowiły kwestie definicyjne, próby konceptualizacji pojęcia „styl życia”, określenia terminów pokrewnych oraz sprecyzowania dotyczące ich wzajemnych relacji. Reasumując — zawartość tomu pierwszego można nazwać próbą „uporządkowania” obszarów przyszłej penetracji naukowej, zakreślonych przez problematykę stylów życia.

W 1978 ukazał się drugi tom poświęcony temu samemu zagadnieniu, pt. *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, zawierający dziewięć artykułów. Ogólnie można stwierdzić, że punkt ciężkości tematyki poruszanej w pracy lokalizuje się wokół zagadnień związanych z typologią stylów życia w Polsce. Sporo miejsca zajmują także kwestie metodologii badań społecznego zróżnicowania stylów życia o charakterze raczej ogólnym — chodzi o przyjęcie określonej perspektywy badawczej. Ponadto autorzy wysuwają szereg hipotetycznych ekstrapolacji stylów życia w społeczeństwie polskim.

Tom poprzedza obszernie „Wprowadzenie” pióra Andrzeja Sicińskiego, gdzie znajdujemy syntetyczną konceptualizację kategorii „Styl życia”. Autor podkreśla

konieczność nieograniczania się w tego rodzaju badaniach jedynie do analiz ilościowych, lecz postuluje wprowadzenie jakościowego ujęcia omawianej problematyki, przedkładając nawet analizę jakościową nad ilościową; wypływa to z faktu, że takie właśnie postawienie sprawy daje większą możliwość dokonywania typologicznych zróżnicowań w ramach stylu życia.

Poszczególne artykuły zgrupowane zostały w omawianym tomie w czterech działach. Pierwszy z nich nosi tytuł: „Przemiany sposobu życia a elementy stylów życia”. Problematyce specyficznych cech miejskiego stylu życia poświęcony jest zawarty w tej części artykuł M. Czerwińskiego. Autor omawia kwestię występowania w analizowanej zbiorowości ogólnych orientacji na wartości związane ze sferą pracy zawodowej oraz sferą konsumpcji materialnej. Ponadto w dalszej części artykułu znajdujemy charakterystykę sfery kontaktów rodzinnych oraz społecznych i towarzyskich specyficznie kształtujących się w środowisku społecznym wielkiego miasta, obserwowanych jednak poprzez pryzmat ich roli konstytuujących zespoły zachowań określanych jako miejski styl życia. Autor stawia pod koniec swoich rozważań tezę, iż w gruncie rzeczy trzy procesy społeczne charakteryzują specyfikę wielkomiejskiego stylu życia w Polsce: przede wszystkim nastąpiła znaczna unifikacja w omawianym zakresie, mierzona choćby poziomem konsumpcji materialnej oraz kulturalnej (zbliżenie grup skrajnych pod tym względem oraz ukształtowanie się najbardziej licznej kategorii średniej rzutuującej w decydującej mierze na całokształt miejskiego stylu życia w Polsce). Kolejną cechą w istotny sposób ciężącą na krystalizowaniu się stylu życia w naszych wielkich miastach jest zaczynający się pojawiać i utrwalać wyższy prestiż roli zawodowej wobec prestiżu wynikającego z rozmiarów realizowanej konsumpcji (wydaje się wszakże, iż hipoteza ta jest co najmniej dyskusyjna). Trzeci wreszcie proces charakterystyczny dla wielkomiejskiego stylu życia to szczególnie intensywne przemiany więzi rodzinnych polegające na makrosocjalizacji większości funkcji pełnionych przez współczesną polską rodzinę. Przemiany te objęły także społeczne wzory konsumpcji dochodów rodzinnych, wiążące się z takimi procesami, jak np. podejmowanie pracy zarobkowej przez kobiety. Fakt zróżnicowania wzorów kumulacji dochodów w społeczności wielkomiejskiej można uznać także za przejaw utrzymywania się bądź zaniku tradycjonalizmu w tym względzie.

Część druga omawianej pracy nosi tytuł „Próby typologii stylów życia” i zawiera dwa artykuły prezentujące odmienne perspektywy teoretyczne analiz poszczególnych typów stylów życia oraz odmienne związane z tym propozycje metodologiczne. Każde z tych ujęć uporać się musi z innymi specyficznymi dla siebie trudnościami teoretycznymi, wynikającymi przede wszystkim z faktu, że obecnie mamy do czynienia z coraz bardziej nasilającymi się procesami dekompozycji stylów życia. Przyjmując za kryterium stopień ich zdekomponowania możemy dokonać ich najbardziej ogólnego podziału na style tradycyjne, będące obecnie w zaniku, dalej na style eklektyczne, tzn. zawierające w swej strukturze niektóre cechy zarówno stylów tradycyjnych, jak i pewne elementy nietradycyjne, i wreszcie style nowe, dopiero kształtujące się. Wszelkie próby typologii muszą uwzględniać tego rodzaju zróżnicowania.

W rozdziale tym — jak wspomnieliśmy — umieszczone są dwa szkice prezentujące dwa odmienne punkty widzenia na zagadnienie wyodrębniania poszczególnych typów stylów życia w Polsce. W szkicu Aldony Jawłowskiej i Edmunda Mokrzyckiego znajdujemy próbę typologii funkcjonujących współcześnie stylów, którą autorzy określają jako historyczno-socjologiczną. Wiąże się to ściśle z przyjęciem określonej perspektywy teoretycznej, a także specyficznego rodzaju postępo-

wania metodologicznego. Autorzy wychodzą bowiem z założenia, że poszczególne style życia — ukształtowane historycznie na gruncie określonej struktury społecznej w okresach wcześniejszych — odznaczają się względną niezależnością od swego podłoża społecznego i nawet po nastąpieniu istotnych zmian w samej strukturze społeczeństwa zachowują swój byt autonomiczny. Style te nie ulegają jednakże petryfikacji, lecz obserwujemy w ich treści także stosunkowo daleko idące przemiany. Autorzy stwierdzają, że przynajmniej cztery typy stylów życia wykrystalizowane na bazie dawniejszej struktury społecznej funkcjonują także obecnie w sposób względnie autonomiczny. Historycznie rzecz ujmując — w stanie wyjściowym są to następujące typy stylów życia: inteligencki, chłopski, mieszczański oraz z pewnymi zastrzeżeniami robotniczy. Poszczególne typy stylów życia przechodziły istotne przemiany doprowadzając do wykrystalizowania się stylów będących ich współcześnie funkcjonującymi wersjami. I tak styl inteligencki ma swój współczesny odpowiednik w postaci stylu elitarnego, styl chłopski w postaci wiejskiego, zaś mieszczański w postaci stylu określonego jako neomieszczański. Natomiast nie znajdujemy pośród obecnie funkcjonujących stylów takiego, który można byłoby odnieść do tradycyjnego stylu robotniczego, będącego dziś raczej w zaniku. Współcześnie można by wskazać na szereg stylów życia będących *in statu nascendi*, które kształtują się niejako od nowa, na podłożu obecnej struktury społecznej.

W stosunku do tak zarysowanej perspektywy teoretyczno-metodologicznej można by w tym miejscu wysunąć kilka zastrzeżeń. Otóż zakładając podejście historyczno-socjologiczne do zagadnienia typologii stylów życia otrzymujemy w efekcie konstrukcje czysto teoretyczne, wywiedzione metodą dedukcyjnego rozumowania; wnioskowanie to uwzględnia wpływ elementarnych procesów, które dokonały się w tym czasie w zakresie zarówno samej struktury społecznej, jak i innych czynników związanych np. z intensywnym upowszechnianiem się środków masowego przekazu. Główne jednak płaszczyzny, wokół których koncentruje się zainteresowanie autorów omawianego szkicu, stanowi raczej nie samo kształtowanie się poszczególnych typów stylu życia, ile pewne hierarchie wartości, które owym kształtowaniem się rządzą. W gruncie rzeczy zatem kategorie, którymi autorzy posługują się w toku swych wywodów jako stylami życia, nie są nimi w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz jedynie zespołami pewnych standardowych wyobrażeń na temat, jakimi cechami powinny odznaczać się style życia dawnych klas i warstw społecznych, przeniesione w warunki współczesne. Owe cechy to przede wszystkim zestawy wartości akceptowanych oraz obcych dla poszczególnych segmentów struktury społecznej, a także hierarchia wartości akceptowanych; słuszniej przeto byłoby określać tak wywiedzione konstrukcje jako typy hierarchii wartości (np. typ elitarny czy neomieszczański). Postulat empirycznej weryfikacji tak wywiedzionych konstrukcji określanych przez autorów jako style życia nie jest w świetle powyższych zastrzeżeń tak oczywisty. Wynika to bowiem z faktu, że omawiane konstrukcje teoretyczne określane jako typy stylów życia, a będące w istocie typami hierarchii wartości akceptowanych, konstytuują się raczej w sferze psychologiczno-świadomościowej, a nie behawioralno-manifestacyjnej. Wartości te mogą dopiero współwyznaczać szeroki wachlarz płaszczyzn konstytuujących kategorię „styl życia” i są związane przede wszystkim z takimi sferami, jak konsumpcja materialna, uczestnictwo w kulturze, życie rodzinne, praca zawodowa czy kontakty towarzyskie.

Odmianą perspektywę teoretyczną oraz odmienny od poprzedniego sposób postępowania badawczego proponuje w swym szkicu pt. *Kształtowanie się nowych stylów życia. Problemy typologii* Marcin Czerwiński. Podejście to można określić

w przeciwieństwie do przedstawionego poprzednio jako indukcyjne. Autor abstrahuje od historycznych uwarunkowań stylów życia oraz wyraźnie odchodzi od metody dedukcyjnego ustalania typologii stylów życia niejako *a priori*, a następnie ich weryfikacji przy pomocy materiału empirycznego. Postulowana przez niego perspektywa badawcza polega na konstruowaniu opisu stylów życia poszczególnych zbiorowości na podstawie materiału empirycznego. W efekcie ustalone tą drogą typy stylów życia są immanentnie związane z określonymi zbiorowościami.

Autor stwierdza, że tego rodzaju postępowanie może być szczególnie przydatne do analiz i typologii tych stylów życia, które nie mają swego odpowiednika tradycyjnego, i w związku z powyższym podejmuje próbę naszkicowania procedury badawczej dotyczącej poszukiwania stylu życia współczesnej polskiej klasy robotniczej.

Wydaje się, że — w świetle powyższych zastrzeżeń — trudno jest mówić o dwu jednakowo uprawnionych podejściach badacza do zagadnienia typologizacji stylów życia. Perspektywa pierwsza, historyczno-socjologiczna, daje raczej podstawę do wyodrębnienia idealnych, funkcjonujących w świadomości społecznej stereotypów mogących stać się przedmiotem aspiracji. Natomiast obraz faktycznego kształtowania się stylów życia daje metoda druga, którą można określić jako indukcyjną; daje ona wgląd w rzeczywistość empiryczną, a nie w konstrukcje czysto teoretyczne. Zatem — jak się wydaje — przyjęcie tej perspektywy jest słuszniejsze dla celów typologizacji stylów życia. Typy stylów życia otrzymane w efekcie zastosowania metody historyczno-socjologicznej można by potraktować tutaj niejako służebnie, przyjmując je za swego rodzaju osie orientujące przy klasyfikacji poszczególnych empirycznie ustalonych typów stylów życia. Można zatem stwierdzić, że metoda pierwsza (historyczna, dedukcyjna) dostarcza ogólnych zasad typologizacji, zaś metoda druga (empiryczna, indukcyjna) — materiałów poddawanych typologizacji.

Część trzecia omawianej pracy poświęcona jest kształtowaniu się wariantów stylu życia. Artykuł A. Jawłowskiej i A. Pawełczyńskiej pt. *Mechanizmy makrospołeczne a różnicowanie stylu życia* nawiązuje do opisanej poprzednio perspektywy historyczno-socjologicznej ujmowania poszczególnych typów stylów życia. Autorki dążą do wyodrębnienia określonych wariantów stylów życia przyjmując za kryterium ich spójność bądź brak tej spójności w zakresie czterech par wartości pozostających względem siebie w opozycji (punkt wyjścia stanowi tutaj Stanisława Ossowskiego koncepcja wartości odczuwanych i uznawanych). Poszczególne warianty stylu życia są w tym ujęciu konstrukcjami czysto teoretycznymi. Tworzą je wszystkie możliwe skrzyżowania wartości realizowanych, pożądaných oraz uznawanych w ramach każdej spośród zespołu opozycyjnie dobranych par wartości. W efekcie mamy do czynienia ze swoistymi macierzami będącymi charakterystycznymi orientacjami poszczególnych wariantów stylu życia. Następnie dla tak skonstruowanych wariantów należałoby poszukiwać ich lokalizacji w strukturze społecznej; autorki zresztą stawiają szereg hipotez dotyczących społecznego zasięgu poszczególnych wariantów.

Wyodrębnianie typów stylów życia poprzez pryzmat wartości jest także metodą typologizacji *a priori* w stosunku do materiału empirycznego, podobnie jak przedstawione poprzednio ujęcie historyczne. Reasumując, bardziej przydatne do ustalania faktycznych występujących w naszym społeczeństwie typów stylów życia jest — jak się wydaje — takie ujęcie zagadnienia, które owej typologizacji dokonuje *a posteriori*, opierając się na zdobytych uprzednio materiale empirycznym i posługując się przy tym indukcyjną metodą wnioskowania oraz traktując struk-

ture społeczną, w której lokują się poszczególne typy stylów życia, jako swoisty punkt wyjścia.

Z kolei szkic A. Pawełczyńskiej i E. Tarkowskiej pt. *Styl życia jednostek i rodzin* przynosi interesujący materiał empiryczny (pamiętnikarski) będący w istocie egzemplifikacją stylów życia klasyfikowanych na podstawie typologii wyodrębnionej przy pomocy metody historycznej. Autorki dokonują prezentacji około 30 sylwetek realizujących style życia określane ogólnie jako elitarne, neomieszczańskie, wiejskie, robotnicze oraz nietypowe. Otrzymujemy w efekcie szeroki wachlarz zróżnicowanych wariantów poszczególnych typów. Ostatni szkic zamieszczony w rozdziale poświęconym wariantom stylów życia to artykuł A. Raźniewskiego pt. *Styl życia w perspektywie patologii społecznej. Zarys problematyki*. Autor punktem wyjścia wywiadów dotyczących dewiacji zachowań czyni koncepcję Adlerowską stylu życia, która wiąże tę kategorię nie ze strukturą społeczną, jak to miało miejsce we wszystkich podejściach wychodzących z perspektywy Weberowskiej, lecz z jednostką traktowaną jako indywiduum. W rezultacie z wywodów autora wyłania się generalny wniosek, że obecnie mamy do czynienia ze znaczącym marginesem stylów życia, który nie poddaje się zasadniczej typologizacji, a wchodzące w ich zakres zachowania należy uznać za patologiczne.

W części czwartej omawianej pracy znajdujemy dwa szkice pióra redaktora tomu A. Sicińskiego. W pierwszym z nich pt. *Hipotetyczne perspektywy przemian stylu życia* autor stawia szereg hipotez-prognoz dotyczących dalszej ewolucji poszczególnych typów stylu życia do roku 2000. Twierdzi, że istotnym czynnikiem warunkującym ich różnicowanie się będzie w przyszłości nie tyle struktura społeczna, ile raczej jednostkowe różnicowania psychospołeczne (a zatem zarysuje się tendencja, którą można by określić jako przejście od Veblenowsko-Weberowskiego ujęcia funkcji stylu życia do Adlerowskiego — egalitaryzacja w ujęciu pierwszym oraz elitaryzacja w ujęciu drugim). Następnie autor dokonuje typologizacji stylów życia prowadząc analizę w trzech płaszczyznach: dominującego układu odniesienia działań, dominującej orientacji życiowej oraz dominującej perspektywy czasowej. Stworzona w ten sposób typologia stylów życia ma charakter aprioryczny. Autor formułuje hipotezę o nieróżnicującym w przyszłości wpływie struktury klasowo-warstwowej społeczeństwa na styl życia oraz o ciągle rosnącym wpływie takich czynników, jak wykonywany zawód, osiągnane dochody, a także różnice międzypokoleniowe.

W ostatnim z zamieszczonych w pracy szkiców pt. *O funkcjach stylu życia* A. Siciński stawia hipotezę, iż w naszym społeczeństwie odgrywają obecnie najdonioślejszą rolę dwie funkcje: styl życia traktowany jest jako znak społecznej samoidentyfikacji jednostek oraz jest polem autoekspresji osobowości.

Jak stwierdzają autorzy omawianego zbioru, problemy teoretyczne związane z kategorią „styl życia” są jeszcze dalekie od stanu, który można by określić jako względnie uporządkowany. Brak jest jednoznacznych definicji tego pojęcia oraz pojęć przez nie implikowanych, brak jest także teorii uogólniających w tym zakresie; wynika to z jednej strony z faktu, że stosunkowo od niedawna problem stylu życia stoi w centrum zainteresowań przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, z drugiej zaś z faktu, iż obecnie w tej sferze zachodzą szczególnie burzliwe procesy przemian o charakterze jakościowym, odnoszące się głównie do funkcji pełnionych przez styl życia w naszym społeczeństwie. Kręgi wspólnoty stylów życia przestają już odpowiadać dotychczasowej strukturze klasowo-warstwowej, obserwujemy także procesy kształtowania się nowych stylów życia. Dokonywanie typologizacji stylów życia — mimo tych wszystkich trudności — jest próbą obję-

cia naukową refleksją znacznego obszaru teoretycznego zakreślonego problematyką stylu życia, a wszelkie hipotezy wysuwane w związku z tym mogą stanowić podstawę do dalszych dyskusji. Z tego względu omawiana praca wypełnia istotną lukę w polskim piśmiennictwie socjologicznym dotyczącym problematyki stylów życia.

Piotr Bohdziewicz

Jan Szczepański, *ROZWAŻANIA O KONSUMPCJI I POLITYCE SPOŁECZNEJ*, Warszawa 1978 PWE, ss. 164.

Jana Szczepańskiego praca *Rozważania o konsumpcji i polityce społecznej* podobnie jak wszystkie prace tego Autora ukazała się w momencie, kiedy jest bardzo potrzebna. Jest świadectwem zaangażowania w sprawy najistotniejsze naszego rozwoju społecznego, życia na bieżąco Autora, ale chyba także całej socjologii polskiej, której jest nauczycielem, organizatorem i inspiratorem.

Uwagi moje nie są recenzją w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ nie omawiam wszystkich problemów zawartych w pracy, zwracam uwagę na sprawy, które budzą najwięcej skojarzeń, uwag i refleksji. Sądzę jednak, że każdy czytelnik odnajdzie w niej bogactwo myśli ważnych dla niego, w zależności od roli społecznej, jaką wykonuje.

Zawsze powstaje problem, kto powinien książkę tę przede wszystkim przeczytać, do kogo jest ona przede wszystkim adresowana? Myślę, że poza socjologami i politykami społecznymi powinni się z nią zapoznać działacze administracji państwowej, kierownicy życia społecznego. Ponieważ rzecz o konsumpcji, a zatem i tej jej części, która zaspokaja potrzeby intelektualne, od razu na wstępie refleksja-pytanie. Jak kształtować postawy konsumpcyjne człowieka, aby uzyskiwać oczekiwane efekty, jak pobudzać go do myślenia w tym zakresie, skoro książka tak ważna ukazuje się w nakładzie 3000 egzemplarzy. Praktycznie jest to książka „spod lady”. Aby zatem przybliżyć treść tego bestselleru socjologicznego roku 1979, informuję, że jak określa to sam Autor, jest to zbiór „14 esejów, szkiców, referatów i wypowiedzi publicystycznych dotyczących zagadnień konsumpcji lat siedemdziesiątych”*.

Wskazując, że w szkicach są powtórzenia lub powroty do podjętych tematów, Autor pisze: „Decyduję się na wydanie w formie książkowej tych niezupełnie spójnych rozważań dlatego, że polityka społeczna w następnych latach w naszym kraju będzie coraz wyraźniej stawiana w obliczu problemów wywołanych

* Są to następujące prace: *Problemy konsumpcji w polityce społecznej. Zagadnienia konstruowania socjalistycznego modelu konsumpcji, Rola i cechy konsumpcji w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym, Konsumpcja a efekty pracy, Jakość pracy — jakość życia, Dyskusja o stylu życia, Założenia i środki kształtowania socjalistycznego sposobu życia, Wzory spożycia żywności, Konsumpcja i wychowanie, Postęp naukowo-techniczny a konsumpcja, Postęp społeczny a konsumpcja, Postęp społeczny a konsumpcja, Badania konsumpcji a polityka gospodarcza, Kierowanie konsumpcją.*

rozwojem »sfery spożycia« by użyć wyrażenia sformułowanego przez A. Hody'ego».

I tutaj warto zacytować obszerny fragment poglądów Autora na to, czym jest polityka społeczna. „Polityka społeczna, uprawiana początkowo na marginesie polityki gospodarczej (sferę konsumpcji traktowano również jako margines produkcji), będzie w toku następnych lat zdobywała coraz większą samodzielność i będzie zmuszała do przelamywania ustalonych schematów planowania gospodarczego, pokazując społeczne mechanizmy zaspokajania potrzeb, ich role w zachowaniach ludzkich oraz ich wpływ na gospodarowanie”.

„Polityka społeczna jest jakby zespołem zabiegów profilaktycznych rozładujących napięcia społeczne, zanim jeszcze się one zrodzą z deprywacji potrzeb”.

Nie ma żadnych wątpliwości, że polityka społeczna powinna być nadrzędna w stosunku do polityki ekonomicznej, a planowanie społeczne powinno wyznaczać zadania planowania gospodarczego. Autor wskazuje, jak rozumieć problematykę sterowania konsumpcją. „Sterowanie konsumpcją jest nie tylko kierowaniem zachowań się konsumenta na rynku, ale [...] uczenia go sztuki posiadania dóbr i ich rozsądnego użytkowania”. Jak wychować konsumenta, oto pytanie, na które Autor odpowiada w wielu fragmentach pracy, szczególnie w artykułach: *Wzory spożycia żywności, Konsumpcja i wychowanie, Założenia i środki kształtowania socjalistycznego sposobu życia*.

„Sterowanie konsumpcją nauczanie konsumenta jest sprawą na pewno niełatwą, i im szybciej tę edukację rozpoczniemy, tym lepsze i szybsze rezultaty odnotujemy zarówno w naszym życiu jednostkowym jak i ogólnospołecznym”. „Słowem, trzeba spojrzeć na konsumpcję od strony potrzeb człowieka, a nie od strony tych resortów gospodarczych, które powinny zaspokajać jego potrzeby materialne. Nie znaczy to wszakże, że kultura ma być środkiem zastępującym brak czy złą jakość dóbr materialnych, te powinny być doskonałe. Ale dobra i wartości społeczne powinny być także udostępnione każdemu obywatelowi, na każdym poziomie zarobków, a nie odkładane na później, gdy państwo uzyska dobrobyt materialny” (s. 155).

Autor słusznie uważa, że model konsumpcji w makroskali nie rozwiązuje problemu, sądzi „że sprawa kierowania spożyciem rozstrzyga się przede wszystkim na poziomie gospodarstw domowych i poszczególnych jednostek”, i nawet daje rozwiązanie (s. 159). Wydaje mi się, że te rozwiązania są mało realne, ponieważ muszą trwać w czasie (wprowadzanie do szkół nauczania na temat racjonalnej i oszczędnej konsumpcji), rozsądnie konsumować można wtedy, jeżeli konsument nie musi szybko decydować się na kupno czegoś, bo jak nie kupi natychmiast, to za chwilę zabraknie towaru, i jakość oferowanych wyrobów powinna odpowiadać ich przeznaczeniu i określonej ceną wartości. W pierwszym eseju pt. *Problemy konsumpcji w polityce społecznej* J. Szczepański pisze: „Teoretyczny problem kierowania rozwojem potrzeb jest dla nas jednym z ważniejszych i najpilniejszych do rozwiązania. Zanim bowiem polityka społeczna będzie mogła podjąć wysiłki nad opracowaniem metod i środków praktycznych w tej dziedzinie, musi dysponować poprawnie skonstruowaną i zweryfikowaną teorią potrzeb, ich istoty, struktury i mechanizmów rozwoju” (s. 15—16).

Autor wskazuje na rolę polityki społecznej, ale propozycja czy sugestia w nim zawarta jest dyskusyjna, kiedy pisze: „Polityka społeczna, traktowana raczej jak uboga krewna polityki gospodarczej, nie potrafi pokierować gospodarką wytwarzającą dobra konsumpcyjne oraz usługi” (s. 18). Czyż bowiem polityka społeczna ma pełnić funkcję nadkierownika i być superresortem w naszym kraju?

Interesujący esej, podejmuje szerszą, aniżeli wynika to z tytułu, problematykę, dotyczącą modelu funkcjonowania gospodarki w Polsce współczesnej, a konsumpcja jest tylko pretekstem do ważnych sformułowań i wskazań.

Zadania planistów w naszej gospodarce są przedmiotem analizy w artykule zatytułowanym *Zagadnienia konstruowania socjalistycznego modelu konsumpcji*. Czytamy: „Planista powinien więc najpierw mieć jasną ideologiczną wizję modelu socjalistycznej konsumpcji, i to nie tylko w skali makrosocjalistycznej, ale także w skali gospodarstwa domowego, następnie tę wizję przełożyć na realia planu gospodarczego i społecznego, a równocześnie powołać zespół środków kształtujących zachowania konsumpcyjne obywateli”. Zgadając się z wywodem, mam zastrzeżenia do określenia „wizja”. Nie sięgając do słownika, a odnosząc pojęcie do jego potocznego rozumienia, w pojęciu wizja jest coś właśnie ogólnego, niesprecyzowanego, a może nawet wymyślnego. Nie jest to model gospodarki precyzyjnie sformułowany, ale ogólne wyobrażenie tego modelu, i wydaje się, że planista nie może opierać się na ogólnych wyobrażeniach, ale bardzo konkretnych wskaźnikach. Być może, że sprawa jest wynikiem różnego rozumienia tego pojęcia, ale nie mam tej pewności.

Autor w swoich rozważaniach zwraca uwagę na powszechną dążność do bogacenia się jako negatywne zjawisko występujące w kapitalistycznych społeczeństwach konsumpcyjnych, przenoszone do nas. Na dążność do bogacenia się napotykać w naszym społeczeństwie na każdym kroku — nie przeczę, ale jednocześnie pragnę podkreślić, że dążność do bogacenia się występuje także w sytuacjach, w środowiskach, które programowo tę dążność potępiają. Niejednokrotnie właśnie ci, którzy „wzbogacili się”, potępiają dążność do „bogacenia się” znacznie biedniejszych i tu powstaje problem moralny. Generalnie w moim przekonaniu problemy konsumpcji są w części problemami gospodarczymi, a w części moralnymi, i to istniejącymi tak dawno, jak dawno istnieje człowiek. Autor, wskazując na złożoność problemu, szuka dróg rozwiązania go. Być może, że wskazania są jeszcze zbyt ogólne, zarysowane zbyt szkicowo, ale prowadzą do sformułowania ważnego, choć już poprzednio i przez innych autorów formułowanego postulatu o konieczności „koordynacji działań gospodarczych z polityką społeczną” (s. 45), a więc utworzenie jednolitej polityki realizowanej w społeczeństwie, w której zadania gospodarcze będą jej fragmentem, a więc nowy, a może nienowy, bo u klasyków marksizmu sygnalizowany sposób kierowania rozwojem społecznym.

Artykuły, mimo że nie pisane były według jednolitej koncepcji, są zrecznie poustawiane, zawarta jest w nich myśl przewodnia, zarówno dotycząca roli polityki społecznej, jak i konsumpcji, co powoduje, że stanowią logiczną całość pozwalającą dobrze rozumieć intencje Autora. Ale tak jak sam Autor pisze o „modach” w socjologii, np. o modzie na badania stylów życia, tak sądzę, że lansuje modę na badania w zakresie konsumpcji. Nie jest to zarzut pod adresem Autora, który był laureatem „Polityki” w Konkursie Drożdży, ale pewna obawa, aby nie poszły w zapomnienie inne badania, poświęcone innej, nie mniej ważnej poznawczo i dla praktyki społecznej problematyce, aby na inne tematy nie zabrakło pieniędzy i tym samym entuzjazmu badaczy. Mam przykłady na to, jak inspirowane przez Autora badania nie są kontynuowane zgodnie z założeniami i potrzebą. Do takich „zatrzuconych” problemów, a przynajmniej nie badanych tak konsekwentnie, należą dla przykładu zagadnienia socjologii zawodów, tak kiedyś wspaniale rozwijające się w Polsce właśnie dzięki inspiracji i wspaniałym umiejętnościom organizatorskim Jana Szczepańskiego.

Krótko charakteryzując omawianą pracę, można powiedzieć, że są to rozważania dotyczące trudności w realizacji założenia podporządkowania człowiekowi jego własnych wytworów. Powstaje problem, dlaczego nie realizujemy tego zadania właśnie w naszym kraju. Nie jest to pytanie, na które Autor nie odpowiada. Uważny czytelnik znajdzie na nie odpowiedź, tak jak i na wiele innych pytań, których nie formułuję, aby nie pozbawić czytelnika satysfakcji indywidualnego kontaktu z książką.

1979 r.

Stefania Dzięcielska-Machnikowska

Jan Turowski, ŚRODOWISKO MIESZKALNE W ŚWIADOMOŚCI LUDNOŚCI MIEJSKIEJ, Polska Akademia Nauk Komitet Nauk Socjologicznych, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1979 Ossolineum, ss. 268.

Problemy mieszkalnictwa są przedmiotem zainteresowania socjologów wszystkich niemal rozwiniętych społeczeństw. Kształtowanie zabudowy przestrzennej miast i osiedli czy adaptacja pozostałości minionych epok nie zawsze ma rangę społecznego problemu; najczęściej jednak postępująca urbanizacja wymyka się możliwości kontroli i budzi uzasadnioną krytykę. Z sytuacją taką mamy do czynienia w Polsce. Tymczasem postęp naukowych badań, które — według zgodnego przekonania samych badaczy — powinny wskazywać uzgodnione kierunki rozwoju urbanizacji, pozostaje daleko w tyle za jej rozwojem.

Praca J. Turowskiego jest więc przede wszystkim odpowiedzią na wyraźne zapotrzebowanie. Według przedmowy Autora „stanowi próbę syntezy dotychczasowych badań na temat stosunku mieszkańców miast do ich środowiska zamieszkania”. Czytelnik otrzymał dzięki temu pierwsze w polskiej literaturze socjologicznej całościowe (obejmujące rodzime jak i zwłaszcza zagraniczne badania) opracowanie dotyczące jednego z najbardziej istotnych aspektów mieszkalnictwa. Jak u większości pozycji w bogatym dorobku Autora przejrzysty język i układ sprawiają, że mogą po nią sięgać również teoretycy i praktycy spoza kręgu socjologii.

Przedmiot głównego zainteresowania Turowskiego zdążył już obrosnąć wielką ilością literatury, głównie wyników empirycznych badań. Związki człowieka i przestrzeni są pasjonującym tematem nie tylko dla socjologów — stąd również szczególną cechą tego obszaru zainteresowań jest wielość ujęć i koncepcji, często bardzo efektywnych i zarazem wychodzących z różnorodnych systemów wiedzy. W tej skomplikowanej sytuacji głównym walorem książki J. Turowskiego jest to, iż konstrukcja jej została podporządkowana głównemu, systematyzującemu tokowi analizy wątkowi: postawom mieszkańców wobec środowiska mieszkalnego. Łatwo jest dla takiego ujęcia znaleźć analogię z klasycznym, wciąż żywym dziełem Znanieckiego *Miasto w świadomości jego obywateli*; tytuł zresztą świadomie zdaje się do niego odwoływać. Mimo iż od daty wydania opisu postaw wobec Poznania stan badań wzrósł niepomniernie — humanistyczne ujęcie związku między jednostką a przestrzenią mieszkalną Znanieckiego jest nadal, jak podkreśla Jan Turowski (s. 36), najbardziej adekwatną kategorią opisu i wyjaśniania.

Książkę otwiera teoretyczno-metodologiczne wprowadzenie będące syntetycznym przeglądem najnowszych stanowisk: 1) koncepcji adaptacji, 2) koncepcji

satysfakcji 3) koncepcji preferencji 4) stanowiska percepcji 5) koncepcji społeczno-kulturowych i ekonomicznych uwarunkowań, 6) tzw. koncepcji „habitetu”. Jest to więc pełna enumeracja i dopiero na jej tle Autor proponuje własne stanowisko. Jak wspomniano, ogólną ramą teoretyczną jest tu nawiązanie do *Miasta w świadomości...* Z drugiej strony przedmiot postaw i środowisko mieszkalne znajduje w nim nową redefinicję i uporządkowanie merytoryczne. Punktem wyjścia jest utrwalona w literaturze socjologicznej koncepcja środowiska będącego „wielością w jedno” płaszczyzn: materialno-przestrzennej, społecznej i kulturowej. Środowisko mieszkalne, w myśl takiego stanowiska, „jest zarówno przestrzenne, jak i społeczne. Można je rozdzielić tylko ze względów analitycznych” (s. 37). Środowisko to ma strukturę trójczłonową, obejmującą: mikrośrodowisko mieszkalne (mieszkanie, dom, otoczenie przydomowe), szersze środowisko mieszkalne (zespół mieszkalny, osiedle, dzielnica), makrośrodowisko mieszkalne (miasto z całą infrastrukturą i urządzeniami).

Warto zastanowić się w tym miejscu, czy koncepcja taka jest w pełni oryginalna? Z pewnością nie: w pierwszym rzędzie rozwija neoeologiczne propozycje strukturalizacji przestrzeni. Jej elementy odnaleźć można — by ograniczyć się do współczesnej polskiej socjologii miasta, w pracach J. Ziółkowskiego, A. Wallisa, B. Jałowieckiego, wreszcie poprzednich książkach i artykułach samego Autora. Wykładnikiem takiego sposobu definiowania i opisywania środowiska miejskiego niech będzie propozycja P. Rybickiego (*Spółczesność wiejskie*), w myśl której ma ono zakres węższy — wyznaczony bezpośrednimi stycznościami jednostki, i szerszy — określany przez mnogość grup wtórnych tworzących miejską społeczność. Konstytutywną osią takiego środowiska są więc przede wszystkim jakościowo odmienne typy interakcji.

Koncepcja środowiska mieszkalnego J. Turowskiego posługuje się jednak inną klasą przedmiotów tych interakcji: są nimi materialne ramy określające egzystencję jednostek lub grup, zobiektywizowane w postawach i ocenach. W znaczeniu ontologicznym jest więc to ujęcie zbliżone do realizmu; podczas gdy wspomniane tu propozycje wydadzą się bliższe nominalizmowi. Można oczekiwać, że termin „środowisko mieszkalne” wejdzie na trwałe do aparatury pojęciowej w takiej redakcji, jaką zaproponował Autor. Spełnia on bowiem doskonale metodologicznie istotny, Lazarsfeldowski warunek „przekładalności” na empiryczne wskaźniki i miary.

W dalszej treści książka jest więc konsekwentnie uporządkowanym według następstwa „ram” środowiska od mikro- — do makro-skali, przeglądem dziesiątków polskich i zagranicznych badań nad postawami. Pod tym względem informacyjna, a być może wprost dydaktyczna wartość książki jest ogromna. Dzięki kompetencji Autora obok łatwiej dostępnych badań amerykańskich czy francuskich są tu również szeroko cytowane nieznanne bliżej badania holenderskich i zachodnioniemieckich teoretyków zajmujących się środowiskiem mieszkalnym *sensu largo* — a więc nie tylko socjologów. Streszczenie ich, choćby pobieżne — przekroczyłoby znacznie szczupłe granice recenzji.

Wspomnijmy tylko, że każdy z rozdziałów stosownie do opisywanego zakresu środowiska mieszkalnego poprzedza adekwatne teoretyczne wprowadzenie, a zamykają generalizujące konkluzje. Lektura zasadniczych części książki pozwala zorientować się, że Autor starał się nie pominąć żadnego z elementów składowych bądź aspektów środowiska, żadnego z czynników wyznaczających kierunki postaw.

Wielokrotnie już w postulatach, zgłaszanych pod adresem socjologii przez prak-

tyków — projektantów architektury i urbanistyki pojawił się zarzut, że nie potrafi ona wskazać „gotowych recept” i stawiać przysłowiowej kropki nad „i”, która proponowałaby nie tylko wybór kryteriów, lecz rzetelnie informowała o faktach. Tymczasem socjotechnika na użytek planowania jako najmniej wdzięczne pole stanowi margines dostępnej literatury. Książka Turowskiego, choć zamierzona inaczej, spełnia w dużej mierze również i ten postulat dostarczając wielu praktycznych ustaleń.

Warto także wskazać na inny jeszcze aspekt, podnoszący jej wartość. Prezentując wiele badań polskich i obcych (a zatem rozmaite pytań stawianych z różnymi intencjami i z różnych pozycji) książka *de facto* jest przykładem badań porównawczych. Uciążliwość i bariery metodologiczne takich badań są powszechnie znane. Tym większy jest sukces Autora, który podporządkowując referowany materiał tytułowemu wątkowi głównemu, starał się mieć na uwadze relatywizm i porównywalność wyników. W ten sposób cytaty i odniesienia z różnych badań służą wyjaśnianiu, zachowując jednocześnie integralność.

Dodajmy jednak na koniec uwagę, która nie podważa bardzo wysokiej oceny tej książki. Bezpośrednim powodem jej napisania było zlecenie Instytutu Kształtowania Środowiska w ramach Programu Rządowego 5 na badanie postaw wobec środowiska mieszkalnego; praca ta jest więc syntezą zespołowych badań kierowanych przez Autora (s. 6). Należy chyba żałować, że ich wyników nie zreferowano oddzielnie, ze określeniem zastosowanej aparatury; praktycznie bowiem „rozplynęły” się one na tle innych. Częściowa choćby prezentacja metodologii tych badań — narzędzia, typu analizy — mogłyby znacznie ułatwić ocenę wyników.

Konkluzją prezentacji nowej książki Jana Turowskiego niech będzie ukazanie jej na tle znanej typologii badań miejskich L. Reimana (*The Urban Process*): praktycznych, empirycznych, teoretycznych, wizjonerskich. *Środowisko mieszkalne...* spełnia warunki co najmniej trzech pierwszych kategorii.

Andrzej Majer

ZBIGNIEW BOKSZANSKI

RECEPTION OF SYMBOLIC CULTURE AND THE INTERACTION PRACTICE
OF RECEPTION

The article attempts to outline a model of the research into the reception of symbolic culture that would make it possible to combine the essential features of the model of reception with sociological variables. Such an objective makes us consider the concepts of reception and modification of sociological variables, which could be combined with the phenomena of the reception of symbolic culture. The author's attitude may be expressed in the thesis that due to lack of possibilities to consider the whole of the idiosyncratic process of the reception of culture, sociological analysis should concern the ways in which readers and viewers perceive fictitious interaction. On the basis of the reconstruction of a work of art on this level, other and more complex experiences take place. It is further assumed that a viewer or reader who follows the fictitious interaction projects upon its understanding his own categories which he uses in everyday interaction practice. Among the most important of those categories mention is due to typifications of the „different” in the systems of speech and to motivation registers. It is them that the author proposes for instruments of the sociological analysis of reception.

ANDRZEJ PIOTROWSKI

NEGOTIATION INTERACTION MODEL

The article contains an analysis of some aspects of the currently-expounded theories of symbolic interaction, especially those which concern the ways of constructing and understanding linguistic utterances and the mechanisms of the appearance of the social identity of the partners in interaction.

The analysis includes, first of all, the concepts of meaning developed within symbolic interactionism, ethnomethodology, phenomenological sociology. They have all been taken together and opposed to the structural-functional tradition. The first part of the article formulated this problem in the categories of differences between the traditional normative orientation and the current — interpretative — one. The author carries out an analysis of interpretative orientation and the proper model of its symbolic interaction, understood as a constantly open and undetermined creative process of negotiating meaning. The author stresses this

orientation's good points, and tries, on the one hand, to point out the limitations and drawbacks of this model and, on the other, to look for trends and solutions accepted by new schools of thought in sociology, which prove the continuity and common tradition within sociology. He also points to the various types of interpretative orientation which are radically different from proper sociological theory.

MAREK ZIOŁKOWSKI

UNDERSTANDING LINGUAL UTTERANCES

The work analyses certain aspects of the process of understanding lingual utterances and differentiates a number of separate levels in the process. As a result of the analysis, the author points to a number of separate dimensions of social conditioning of lingual phenomena, from the macrohistorical and social conditions of the basic language system (langue) of a given society and the resulting subsystems, through the lingual socialization of individuals, governed by its own rules and basically taking place within small groups, to interaction and situational conditionings of the process of understanding. Thus, the understanding of the meaning of lingual utterances takes place on the basis of:

1. A basic, normatively determined language system, supposed to be known by both sides.
 2. The group identification of the interlocutor, connected with the variation of the system he uses.
 3. A more detailed knowledge of the interlocutor's social biography, reflected in the features of the sociolect.
 4. The history of one's own experiences and contacts shared with a given person.
 5. The nature of mutual relations and social context of the given communication act.
 6. The to-date and even future course of the conversation.
 7. Preconceptions of the sense of the partner's intentions and his rational attitude.
- Not all factors should be always taken into account.

The last part of the work is concentrated on the process of understanding in acts of extra-lingual communication.

JANUSZ GOCKOWSKI

DISCIPLINE STRUCTURE OF SCIENCES AND NETWORKS OF SCIENTIFIC COMMUNICATION

The article outlines the basis of the mechanism which leads to the shaping of the discipline structure of science, and gives special prominence to factors promoting the emergence of new sciences. „Problem situation in science” is in the

centre of the author's interest, and is understood as a complex of epistemological and methodological issues rooted in the fundamental conflicts and essential questions. The problem situation influences thinking patterns and scientific activity of scientists, it is also the stimulus of changes occurring in science. It finds specific reflection in the division into various disciplines of science and influences the communication network. The part of the article devoted to communication in science analyzes certain codes helping scientists communicate, as well as the forms and techniques of transferring the contents in this field.

KAZIMIERZ KOWALEWICZ

ON THE RECEPTION OF A STAGE PERFORMANCE

More and more often, theatrologists speak about the necessity of considering problems of reception in analyses. This appeal is justified in theatre practice. The most characteristic example here is Bertold Brecht's search for the recent achievements of the theatre at the end of the 1960s and 1970s. However, the theory of the theatre not always takes into consideration the entire complexity of problems connected with the work of the animators of the 20th century theatre. This article is an attempt to point out the existent limitations.

We view the stage performance as a set of mutual interactions between the stage and the public, taking place „here and now”. In accord with T. Kowzan's proposal, we treat the stage performance as art in time and space.

After presenting the basic differentiations in terminology, the article centres round the elements of the theory of reception interesting to sociologists. Much attention is devoted to R. Ingarden's phenomenological analyses and the research of his follower, German theatrologist D. Steinbeck. The article points to the concretization undertaken by a stage director preparing a performance. What the director does depends on the type of ambiguity of the performance being staged.

The created reality does not exist, however, without active participation by the audience, which creates its own, subjective correlate in the process of perception — the theatre performance. The sociology of the theatre tries to reach these subjective constructors, in order to describe the process of reception and concretization. It seems that analyses of the perception of theatrical space might bring a lot of interesting material.

THOMAS LAHUSEN

EXCESS, BALANCE AND EUPHEMISM: THREE KINDS OF ATTITUDES TOWARDS "THE DIFFERENT" IN LITERATURE OF THE PAST CENTURY

The article presents the results of sociolinguistic research into forms which the interacting partners address each other with. The forms of addresses reveal

many essential features of interaction. Among them special mention is due to „superiority” or “inferiority” of partners in cases considered. The sociolinguistic analysis presented in this article was based on two 19th century novels: B. Prus's *Lalka* and M. Czernyszewski's *Co robić?*. The first is a realistic picture of Warsaw's population in late 1870s, while the latter is a kind of a programme work on “new people”, advocates of the materialistic and rational attitude to the world. In a careful analysis of all interactions described in the two novels the author presents the phenomena of uncertainty of social status and gaining social “advantage”, as well as some processes of disintegration of existing social contexts. The above mentioned phenomena are presented against the background of macrosocial transformations in Poland and Russia in the second half of the 19th century.

ALICJA ROKUSZEWSKA-PAWELEK

POPULAR LITERATURE AS A SUBJECT OF SOCIOLOGICAL STUDIES

The article presents a theoretical-literary and sociological attitude to the phenomenon of popular literature, which is characterized in aesthetic as well as sociological terms. The author's attention has been focused on detective stories, one of the most characteristic kinds of the genre. A pragmatic analysis of a reader's attitude to the text has been considered specially important from the point of view of sociology, provided that this attitude determines the social significance and real sense of a given cultural message. In this context the author points to the needs and possibilities of empirical studies into the reception of popular literature with a view to detecting the styles of popular perception in their social aspect, in connection with the readers' social features.

Relying on studies and opinions of literary critics and specialists in mass culture, the author reviewed convictions and hypotheses functioning in literature and concerning the ways of reading and reasons for people's being interested in popular literature and detective story as its special kind. With their help, certain trends in readers' attitudes were depicted, which may occur in real perception. Through projecting those trends on certain features of the message, attention was drawn to a possibility of their verification in empirical studies.

MIECZYSLAW MARCINIAK

SOCIAL TRANSFORMATIONS AND MODELS OF PARTICIPATION IN CULTURE

It has been a part of the European tradition to distinguish culture as a specially valuable sphere of artistic and intellectual creation and reception, as

well as to oppose it to purely utilitarian activities; quite often this opposition assumes the form of confronting culture with civilization. The other opposition characteristic of understanding culture is that between the high and the low level. The introduction of the concept of culture based on those two oppositions into empirical research on contemporary societies reveals disproportions of two kinds: in the development and socially tangible significance of culture, and in utilitarian activities, as well as between the narrow scope of the culture of high level and the mass range of „popular” culture. Such diagnosis usually provokes activities aimed at the dissemination of the former.

Abilities necessary for participating in culture of the high level are, for the majority of people, different from those needed for everyday life, which *a priori* decides about the narrow scope of the culture. At the same time the acquisition of those abilities by the Polish society of today is no longer linked with social advancement in its basic spheres of education, professional position or income. Low standards of cultural participation ceased to be an indicator of low social position. Under those circumstances variety of trends in the development of culture must be recognized despite the disappearance of the obligatory nature of participation in culture. The recognition of that variety is also a basis for describing contemporary social transformations. They must also take into consideration the systems of values alternative to those paying special attention to, e.g., literary culture. In the situation in which decomposition of macrostructural social features takes place those alternatives must be searched for in the values realized in the microscale.

BOGUSŁAW SUŁKOWSKI

FREE TIME AND ENTERTAINMENT OF A NON-IDLE PERSON

The article refers to M. Weber's and T. Veblen's views and discusses the problems of free time and entertainment in the context of social differences. It also recalls macrostructural transformation and changes in the system of values in present-day societies. The above discussion is to serve as a theoretical framework of reference for the presentation and assessment of the results of the author's own research concerning entertainment practices among the population of a big town in Poland. Forms of play and entertainment have been analyzed with a view to presenting social differences in the field characteristic of the Polish society. In conclusion, the author says that there is a clearly visible milieu discrepancy of interests and likes. Emphasis should be put on the fact that inter-milieu community in entertainment is strongly felt in expectations and motivations concerning free time rather than in the choice of ways of spending free time and real popular behaviour.

BOZENA NOWAK

PROCESSES OF INTER-FAMILY COMMUNICATION AND EMERGENCE OF A CHILD'S SOCIAL PERSONALITY

The article is devoted to communication aspects of inter-family socialization. It discusses their significance for the process of shaping a child's cognitive orientation. The discussion focuses on specific abilities of an individual to function in interpersonal situations. Those abilities are considered as cognitive components of a social role performed. Among those components are: tolerance to ambiguity, empathy (as a part of role-thinking) and level of involvement in a role. The socialization process is considered in accordance with the theoretical perspective of symbolic interaction — the most essential moment of the process is connected with mastering a sign. Language is understood as the contents of socialization and a function of social control. B. Bernstein's theory is considered complementary to symbolic interaction (in the sphere of socialization's communicative aspects).

The article contains a comparison of the consequence of a given language socialization as presented by Bernstein with cognitive descriptions of M. Rokeach's theory. An attempt to answer the question about the way in which language may influence the development of certain cognitive elements of interaction competence is carried out on the basis of arguments present in Bernstein's theory. The article ends with a postulate to subject those arguments to empirical verification, with maintaining the perspective typical of sociologists' interests, i.e. with attention paid to macrostructural factors.

MAREK CZYZEWSKI

THE PLACE OF FRAME ANALYSIS IN ERVING GOFFMAN'S SOCIOLOGY

The attention of a sociologist who is interested in the possibilities of researching interpersonal interaction as processes based in the sphere of meaning is drawn both to the general programme of Erving Goffman's frame analysis and to the resulting research proposals, especially concerning everyday conversation. The article deals with the following issues: 1. The article presents an important specification of the general way of practicing sociology by Goffman: conventionalism and the possibility of sociological, literary and ideological-social readings. 2. Three model standpoints were drawn within Goffman's previous theoretical and research proposals: dramaturgism (together with its strategic and ritual trends), a model of strategic interaction and an analysis of the interaction ritual. The article characterizes the relation between dramaturgism, symbolic interactionism and ethnomethodology, and the relation between the analysis of interaction ritual and the conversational analysis trend.

3. Two versions of frame analysis were presented: the structural version ("Frame Analysis") and the naturalist version ("Replies and Responses" and "Footing"). The author of the article pointed to the connection between frame analysis and

dramaturgism, and the analysis of interaction ritual. The article also deals with the critical implications of frame analysis as compared to the assumptions of conversation analysis.

4. The author made initial guesses as to the usability of frame analysis for microsociology. As an alternative to the general, institutional understanding of microstructures it was proposed, on the basis of the frame analysis theory, to introduce an interaction approach to microstructures, which seems to be an appropriate tool for studies on the meaning level of brief interpersonal contacts.

ANNA MATUCHNIAK-KRASUSKA

PROBLEMS OF COMMUNICATION IN SOCIOLOGY OF ART

According to Antonina Kłoskowska, art is understood as a component of symbolic culture, of an autothelic and semiotic character — a form of social communication. Selfless contemplation of art — “life by the minute” — characteristic of aesthetic phenomena, includes them into the broader realm of autothelic phenomena. Many authors, like St. Ossowski, M. Wallis, S. Morawski or J. Mukarzewski justify the semiotic approach to art, proving that art, or at least some of its aspects, signify and are related to a reality other than their own, owing to their referential function — signifying and representing, or their expressive function — expressing.

Doubtless, however, there are differences in the degree of semiotality of individual works of art, which depend on the form of art. The semiotic character is stronger in literary works than in music or fine art.

Another problem which emerges here is the problem of representative and abstract painting, the word interpretation of an icon and the resulting research difficulties, comparing the structural and functional similarities between two sign systems: language and visual art.

A researcher's job is to determine the social and cultural conditions of the influence of art, its creation and reception. The pragmatic dimension of social phenomena can be understood as a communication process. The adoption, as a foundation, of the fact of the existence of art, a fact made objective according to a socially-fixed code and concerning a certain reality, functioning between the sender and the receiver in a certain social context, will be here called the communication approach in the sociology of art. This approach outlines a clear plan of analysis, allowing for a complex understanding of artistic phenomena.

The social framework of art — the intellectual and cultural field — is analysed by Pierre Bourdieu. Another outstanding French sociologist — the creator of an interesting concept of the sociology of art — Pierre Francastel, concentrates round the artistic creation and shows the homology of artistic forms and forms of social practice. Roger Bastide, Jacques Leenhardt, S. Silbermann or St. Ossowski delimit a wide field of research for sociology of art. Stefan Morawski, on the other hand, limits research to studies on the social and economic variables

characteristic artists and receivers as social categories, and ignores the fundamental process of creating and the reception of art.

The analysis of a work of art is a *par excellence* aesthetic field. However, the social process of communication between the artists and the receiver is centered round the work of art. It consolidates and takes its course owing to the existence of an artistic message. This is the reason why sociological analysis can and should include the work of art as an element of culture, a created object, transmitted and received. It should discuss its artistic value, possible concrete forms, the aesthetic forms connected with its perception. It is natural that a sense of aesthetics is necessary here. Ingarden's phenomenological concept and Ossowski's and Francastel's sociological ideas seem especially inspiring.

The other link in the semiotic interaction is the receiver, who is the work's co-author in the process of cognitive and emotional interpretation. An analysis of the process of reception calls for undertaking the following problems: the principles of reception (Bourdieu), the levels of reception (Panofsky), the styles and evidence of reception (Głowiński), the types of reception, the public and its artistic competence and practice. The process of reproduction, especially the empirically-present types of common reception seem to be an important field of sociological research.

Art research must be interdisciplinary and must have a multi-aspect character. The imperialism of any discipline — history, psychology, aesthetics, computer science or sociology — is a basic obstacle to its development.

MARIA HALAMSKA

REMARKS ON THE CHARACTERISTICS OF THE "CONFLICT MAP" OF THE MODERN RURAL REGION

The present paper is a study of conflicts taking place in contemporary Polish rural region. The conflicts are analysed within the system of agricultural production in an elementary unit of territorial division (one-two villages). The discussion is based on the monographic field research from 1975 and 1976. In the beginning, the author points to the most typical and frequent conflicts occurring within the process of agricultural production: farmer vs. institution, group of farmers vs. institution, farmer vs. farmer, group of farmers vs. group of farmers, institution vs. institution.

In the second part of the article, the author discusses values from the sphere of agricultural production which produce conflicts. These values are, first of all, the means of production, that is the earth, fertilizers, the fodder, agricultural services, etc., but at the same time — generally speaking various forms of exerting power.

Finally, the author points out to certain regularities of the conflict process. Its main features are: seasonal and transitory character, openness, and spontaneity.

EWA MALINOWSKA

CHANGES OF SOCIAL ROLES IN RURAL INSTITUTIONS, FROM
TRADITIONAL TO MODERN VILLAGE

The aim of the article is to characterize the process of transformation of traditional local institutions into formal social structures (of a range wider than local) which function on the basis of a permanent staff cooperating with active members of the community. At the same time, it is a process of transition from the unformalized role of a universal social activist to the role of a permanent professional social worker and quasi-professional social activist, cooperating in a certain system of specialized rural institutions and organizations. In order to present the changes, which remained in the cause-and-effect connection with transformations taking place within rural institutions and organizations, the author gives an historical outline of transformations of Polish rural regions from the traditional rural community, through the stage of capitalistic system, up to the modern "commune village".

While characterizing the process of specialization of rural institutions and of the professionalization of roles, the author stresses the changes in mutual relations between the professional staff and the local government. At the end, the author points to some socio-economical consequences of the bureaucratization of institutions simultaneous with a decline of social activity, and of the actual meaning of the "autonomy factor".

ANDRZEJ PILICHOWSKI

SOCIOLOGICAL ASPECTS OF HORIZONTAL INTEGRATION OF PEASANTRY
IN POLAND

The starting point to the article is a thesis that the main sociological problem of the present-day agriculture is the question of a socio-economic model of an agricultural production enterprise, and the question of socio-economic relations between such an enterprise and other subsystems of rural life and its surroundings.

The main aim of the article is to reconstruct and verify the socio-organizational elements of a model of the vertical-horizontal integration of the peasantry. The author states that the model presented has certain values which may constitute an important element of development in agriculture.

An empirical analysis concerning groups of individual farmers makes the author tend towards a negative opinion about the realization of that model in the Polish rural regions. The author claims that the processes of vertical and horizontal integration should take place as naturally as possible, should be initiated by a group itself, and never be dependent on any opportunistic demands of the moment.

ZBIGNIEW BOKSZAŃSKI — ŁÓDŹ

RECEPCJA KULTURY SYMBOLICZNEJ A PRAKTYKA
INTERAKCYJNA ODBIORCY

Treść: Socjologia wobec badań recepcji kultury symbolicznej. — Recepcja dzieła literackiego a kompetencja interakcyjna. — Typy kompetencji interakcyjnych.

Przedstawione poniżej uwagi są próbą zaprezentowania takiego sposobu badania procesów odbioru treści kultury symbolicznej, który umożliwiłby istotne powiązanie cech charakterystycznych owego odbioru ze zmiennymi z poziomu elementarnych faktów socjologicznych, a mianowicie interakcji. Realizacja tego zadania wymaga jednak poczynienia kilku uwag wstępnych. Dokonajmy na wstępie niezbędnego uściślenia obszaru naszych rozważań. Podejmiemy w istocie w artykule zagadnienie recepcji jedynie fragmentu treści z zakresu kultury symbolicznej. Sugestie nasze odnosić się będą bowiem przede wszystkim do literatury oraz tzw. sztuk literackich, a więc głównie teatru i filmu. Zdajemy sobie sprawę z jednej strony z faktu, iż dziedziny owe stanowią najistotniejszą bodaj część kultury symbolicznej, z drugiej zaś z kontrowersji, które pojawiają się na gruncie sporu o zakres „przyliterackości” filmu. Przyjmujemy tutaj założenie, iż analizować będziemy w miarę jednorodny fragment doświadczeń recepcyjnych odbiorców nie ustosunkowując się do opinii podkreślających swoistość każdej z wyżej wymienionych dziedzin. Stanowisko nasze opatrzymy argumentem wskazującym, iż racje teoretyków podkreślających autonomię filmu czy-teatru wobec literatury tracą na znaczeniu, gdy przechodzimy do doświadczeń potocznego odbioru¹.

Zdając sobie sprawę z faktu, iż interesujące nas dziedziny tj. literatura, film i teatr, stanowią najistotniejszy fragment globalnie pojmowanych procesów komunikowania za pośrednictwem przekazów kultury

¹ B. Sułkowski, *Badania odbioru literatury z perspektywy socjologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. XV, 1971, nr 3, s. 156.

symbolicznej², nie uważamy równocześnie, aby zaprezentowane niżej propozycje odnosić się mogły do recepcji sztuki jako całości. Jest to sfera zbyt złożona o kompozycji wewnętrznej historycznie zmiennej. Epoki historyczne nie tylko tworzą dzieła artystyczne; tworzą także sposoby ich odbioru, tak jak koncepcje sztuki i piękna³. Dlatego też dążenie do poszukiwania ogólnych zasad recepcji dzieł sztuki uważamy (zwłaszcza jeżeli przyjmujemy socjologiczny punkt widzenia) za czynność mało obiecującą. Sam fenomen zainteresowania recepcją dzieł literackich (i odbiorem dzieł sztuki w ogóle) jako dziedziną badań zasługuje z tego względu na pełniejsze niż dotąd włączenie w perspektywę socjologii wiedzy.

SOCJOLOGIA WOBEC BADAŃ RECEPCJI KULTURY SYMBOLICZNEJ

Tradycyjna refleksja teoretyczno-literacka oraz rozważania poświęcone innym dziedzinom sztuki sytuowały się głównie w obszarze tzw. estetyki ekspresji. Połowa XX wieku przyniosła w tej mierze zasadniczą zmianę. Zainteresowania filozofów, a zwłaszcza teoretyków literatury, składają się obecnie na całość, pozwalającą twierdzić, iż znajdujemy się aktualnie w sytuacji, w której dominuje zdecydowanie „estetyka oddziaływania i recepcji”⁴. Być może przesunięcie punktu ciężkości zainteresowań dokonało się w związku ze zjawiskami demokratyzacji sztuki? Sugestia ta wydaje się prawdopodobna w świetle konstatacji socjologów podkreślających z jednej strony modyfikacje bądź (jak w przypadku krajów socjalistycznych) znaczne osłabienie barier klasowo-warstwowych, utrudniających dostęp do kultury, z drugiej zaś rosnące aspiracje w tym zakresie. Także programy rekonstrukcji struktury społecznej i cele polityki kulturalnej nie pozostały zapewne bez wpływu na wzrost teoretycznych zainteresowań recepcją dóbr kultury symbolicznej. Aktualne stało się pytanie o sposób „istnienia” dzieła w aktach recepcyjnych odbiorców, składających się na wielkie i poważnie zróżnicowane wewnętrznie audytorium. Dzieło literackie zostało włączone w całość paradygmatu komunikowania, a aktywność receptywną odbiorcy rozpatruje się jako równoprawny element szeregu zjawisk, składających się na tworzenie i obieg elementów kultury symbolicznej. Przyjęcie „komunikacyjnego” punktu widzenia pociąga za sobą ważne konsekwencje

² Pojęcie kultury symbolicznej wprowadzamy za A. Kłoskowską, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1964.

³ Por. W. Tatariewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1976.

⁴ Por. M. Głowiński, *Style odbioru*, Kraków 1977, s. 32–34, a także B. Mejłach, *Odbiór dzieła sztuki jako problem naukowy*, [w:] *Wokół problemów realizmu*, Warszawa 1977.

w sferze konceptualizacji nie bez znaczenia dla socjologii kultury: Zagadnienie to jest przedmiotem zainteresowań teoretyków literatury i wobec istnienia szeregu opracowań⁵ nie podejmujemy w tym miejscu szczegółowego relacjonowania ich poglądów. Wskażmy tylko, że dość zgodnie podkreśla się, iż komunikacja literacka nie może być pojmowana wyłącznie jako przekazywanie informacji, dokonujące się na podstawie wyraźnie wyodrębnionego kodu. Takie ujęcie byłoby nader przydatne jako uzasadnienie wszelkich uproszczonych formuł aktywności kulturalnej i pozornych zabiegów wprowadzania w sztukę wyłącznie poprzez intencjonalną i zinstytucjonalizowaną działalność. Inspirowane niekiedy takim punktem widzenia badania i działania praktyczne koncentrują się wokół rekonstrukcji kodów oraz ich upowszechnienia w społeczeństwie, gdyż stanowią one mają domniemany „klucz” do uczestnictwa w kulturze symbolicznej. Niebezpieczeństwa związane z tym sposobem myślenia nie polegają wyłącznie (a nawet przede wszystkim) na dyskusyjności rekonstruowanych i proponowanych reguł odbioru. Istotniejszą kwestią jest, wydaje się, przeświadczenie, iż sztuka ma tak właśnie funkcjonować w społeczeństwie, a komunikat literacki przypomina swą strukturą wszelkie inne komunikaty, krążące w globalnym systemie komunikowania społecznego, który „wymusza” niejako ich jednoznaczne sformułowanie i precyzję kodu, na którym są oparte, z tej m. in. racji, iż mają one „obsługiwać” heterogenne audytoria. A tymczasem, jak słusznie zauważa M. Głowiński, komentując pracę O. Ducrota *Dire et ne pas dire*, rozumienie komunikacji jedynie jako przenoszenie informacji nie spełnia naszych oczekiwań nawet wobec wielkości zwykłych aktów mowy. „Ducrot kwestionuje nawet pojęcie kodu, gdyż zakłada ono, że komunikacja stanowi jedynie przekazywanie informacji, podczas gdy akt mowy jest ze swej natury bogatszy i nie ogranicza się do powiadamiania o tym, co stanowi wąsko pojęty przedmiot wiedzy. Bogatszy, gdyż dopuszcza różne napięcia w obrębie samego podmiotu mówiącego, a także rozmaicie kształtowane relacje pomiędzy mówiącym a odbiorcą. I do tego wszakże sprawa się nie ogranicza, wszelka wypowiedź zawiera w sobie nie tylko to, co wchodzi w obręb dosłownych znaczeń zawartych w niej elementów, »mówi« także to, czego nie wypowiada bezpośrednio, jest domeną znaczeń implikowanych i presupozycji”⁶.

Tok wywodów Głowińskiego skłania do akceptacji paradoksalnej na pierwszy rzut oka tezy R. Barthesa, głoszącej, iż „Dzieło literackie ko-

⁵ Zob. J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975; J. Sławiński, *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa 1974; Głowiński, *op. cit.*

⁶ Głowiński, *op. cit.*, s. 8.

munikuje siebie". Teza ta podkreśla względną autonomię komunikatu, jego „nieprzeźroczyść dla znaczenia” i co ważniejsze jego trwałość. Dzieło literackie więc nie „zużywa się”, „pozostaje w stałej komunikacyjnej gotowości [...] Zakłada nieustanne odnawianie czynności komunikowania”⁷. Także i tym różni się od innych rodzajów komunikatów.

Tak więc, jeżeli zatrzymamy koncepcję kodu, to jedynie w sensie przenośnym. Będzie bowiem ona obejmować zjawiska dość zróżnicowane. Zdaniem U. Eco w komunikacji językowej między ludźmi kod „jest nie tylko zbiorem logicznych i abstrakcyjnych definicji, ale składa się również z dyspozycji emotywnych, upodobań, nawyków kulturowych, krótko mówiąc, jest pewnym zespołem z góry przyjętych wyobrażeń, możliwości przewidzianych i zorganizowanych w system”⁸. Rozważania zdążające tym torem nakazują porzucić więc uproszczone modele komunikacji literackiej w tym także odpowiadające im koncepcje odbioru i kodu. Zespół dyspozycji odbiorczych, mający charakter złożonej całości korzystniejszej jest rozpatrywać jako ogólną kompetencję komunikatywną niż jako znajomość wyraźnie określonego kodu. Kompetencja owa nabywana jest w toku realizacji pewnego sposobu życia. Pewne jej elementy kształtują się poza kanałami intencjonalnych oddziaływań w toku procesu socjalizacji. Bliskie jest nam w tym względzie stanowisko P. Bourdieu, który analizując społeczną genezę dyspozycji niezbędnych dla recepcji dóbr kultury symbolicznej pewną ich część, związaną z realizacją stylu życia, nie uważa za możliwą do przekazania w formie wyraźnie sformułowanych reguł i pouczeń. „Opanowanie nieświadome narzędzi odbioru, a wspiera się o nie zażyłość z dziełami kultury, tworzy się jako efekt powolnej familiaryzacji, w toku długiego łańcucha »małych recepcji« w sensie, w jakim Leibniz używał tego terminu. Kompetencja konesera jest sztuką, która podobnie jak sztuka myślenia czy sztuka życia nie może się w całości zawierać w formie pouczeń lub przepisów, a która formuje się jako następstwo długiego kontaktu między mistrzem i uczniem [...] Tą drogą uczący się może opanować nieświadomie reguły, które nie są wystarczająco wyraźnie znane samemu mistrzowi”⁹.

Zasygnalizowane wyżej szkieletowo cechy komunikatu literackiego oraz właściwości dyspozycji odbiorczych skłaniają do prezentacji koncepcji recepcji (lub raczej tego, co w dotychczas prowadzonych badaniach wchodzi w zakres tego pojęcia). Próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: „co

⁷ *Ibidem*, s. 9.

⁸ U. Eco, *Dzieło otwarte, forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 1973, s. 64.

⁹ P. Bourdieu, *Éléments d'une théorie sociologique de la perception artistique*, „Revue Internationale des Sciences Sociales”, XX, 1968, nr 4, s. 653.

to znaczy odbiór kultury symbolicznej”, oraz zdanie sobie w pełni sprawy ze zróżnicowanych stanowisk w tym względzie nie jest zadaniem łatwym. Ostateczny efekt postępowania badawczego autorów zdeterminowany jest bowiem nie poddawanyymi zazwyczaj ekspresji poglądami na to, co warto lub co należy badać w świetle określonej teorii oraz ze względu na zróżnicowane cele poznawcze implikowane przez pewną koncepcję przydatności praktycznej wyników badań. Jeżeli dodamy do tego odmienne orientacje estetyczne autorów i różnice programów metodologicznych, wielość stanowisk i rozbieżność ujęć staje się zrozumiała i w pewnych granicach niezbędna. Nie sposób wyobrazić sobie bowiem istnienia jednego paradygmatu teoretyczno-metodologicznego badania recepcji, uznanego za „słuszny” czy „obowiązujący”. Postulat taki, abstrahując od jego realności, wymagałby zadośćuczynienia kanonom swoście pojmowanej interdyscyplinarności, takiej mianowicie, w której istniałaby dyscyplina „wiodąca”, proponująca najszerszy schemat pojęciowy, język, formułująca problemy badawcze oraz wysuwająca określone zadania wobec innych dyscyplin, nakładając je równocześnie do podejmowania pewnych zadań. Dyscyplina wiodąca dokonywałaby następnie oceny uzyskanych wyników, wbudowując je w swój schemat teoretyczny, rozwijając tym samym wiedzę o pewnej sferze zjawisk (dodajmy rozwijanej z punktu widzenia swoich interesów poznawczych). Deklarujemy tutaj swoje poparcie innej koncepcji współpracy interdyscyplinarnej, takiej, w której nie zostanie zagubiona tożsamość teoretyczna i metodologiczna dyscyplin współuczestniczących w badaniu interesujących nas zjawisk. Dyscypliny współuczestniczące formułowałyby zatem w sposób względnie autonomiczny określone zadania-problemy poznawcze, posługując się językiem właściwych sobie teorii, licząc się z możliwościami narzędzi badawczych. Rezultaty badawcze składałyby się na obszar wiedzy o zjawisku. Byłyby historycznie określoną wersją sposobu jego pojmowania, badania i prezentowania wyników. Otwartą kwestią pozostają oczywiście relacje między produktami procesu poznania rozwijanego przez dyscypliny współuczestniczące. Tej odmianie współpracy interdyscyplinarnej towarzyszyć mogłaby myśl, iż efekty badań uwidaczniając wieloaspektowość zjawiska i w związku z tym prezentując układ zależności przyczynowych, funkcjonalnych oraz sieć konstrukcji typologicznych, składają się na pełniejsze rozumienie obserwowanego fragmentu rzeczywistości. Współpraca interdyscyplinarna byłaby więc w tym ujęciu wspólną pracą nad wzbogaceniem sposobu rozumienia określonego fragmentu ludzkiego świata. Wspomnieliśmy wyżej, iż punktem wyjścia omawianego sposobu postępowania byłoby względnie autonomiczne formułowanie problemów i zadań badawczych. Względnie autonomiczne znaczą tu tyle, co biorące pod

uwagę także dorobek innych dyscyplin, respektujące rezultaty badań i inspiracje płynące z innych obszarów, dysponujących innym językiem i innymi technikami badań. Współpraca interdyscyplinarna rozgrywałaby się więc w szczególnie ważnym momencie w całości procesu badawczego, w momencie konceptualizacji problemów i przypisywania im określonego znaczenia teoretycznego i praktycznego.

Przejdźmy od rozważań postulatywnych do współczesnych socjologicznych badań recepcji. Zapytajmy, jakie cele stawiają sobie autorzy tych badań, jak pojmują proces badania, jak projektują narzędzia badawcze, jakie materiały pragną zgromadzić. Wydaje się, iż wśród badaczy socjologów podejmujących w swych pracach problematykę recepcji kultury symbolicznej dostrzec możemy przynajmniej dwie orientacje. Pierwsza z nich w punkcie wyjścia przyjmuje, iż celem badania jest określenie stopnia przystawania odbioru potocznego do odbioru „kwalifikowanego”, prezentowanego przez szeroko rozumiane środowisko literackie, obejmujące twórców, krytyków i teoretyków literatury. Rzecz jasna, iż odbiór „kwalifikowany” opisywany jest w stosownym języku, a tworzone przy jego pomocy normy odbioru odbijają aktualny stan refleksji teoretycznej, gustów, upodobań, często zmiennych mód środowiska profesjonalnego. Mogą być dwa powody, dla których w taki właśnie sposób pojmuje się cel badania. Możemy zakładać, iż normy odbioru opracowane przez środowisko profesjonalne obowiązują socjologa jako ważne dla tożsamości kultury i trwale zarazem wzorce reagowania na dane dzieło. Powód drugi to przekonanie, iż dzieło najpełniej realizuje się tylko w takim sposobie jego odbioru, który jest zgodny z kanonami akceptowanymi przez specjalistów. Członków wspomnianego środowiska literackiego uważamy ponadto za osoby, których wzory recepcji wyprzedzają, zapowiadają lub wprost stanowią powinny cel dążeń w zakresie doskonalenia aktywności odbiorczej wobec pozostałych uczestników życia kulturalnego jakiejś społeczności. Przebieg kontaktów z kulturą symboliczną w społeczeństwie współczesnym skłania dlatego do zbadania dystansów między dwoma powyższymi typami odbioru, tak aby uchwycić niedostatki recepcji przeciętnych odbiorców. „Wywiad z pomocą kwestionariusza jest tu techniką, która ułatwi sprowokowanie wypowiedzi wszystkich ankietowanych wedle wspólnego planu. Ów teoretyczny plan, przełożony na pytania kwestionariusza, musi ujawnić możliwie pełną konkretyzację dzieła, na jaką stać badanego, powinien on zatem dotyczyć całego organizmu literackiego, wszystkich jego warstw wyodrębnionych przez znawców, zarówno jego aspektu treściowego, jak i formalnego. Dopiero pod tym warunkiem zostaną odkryte nie tylko środowiskowe zróżnicowania otrzymanych konkretyzacji, ale także charakterystyczne sposoby nieprzystawania recepcji zwykłych czytelników

do modelowej konkretyzacji teoretycznej opracowanej przez specjalistów”¹⁰. Podejście to ma niezaprzeczone walory. Pozwala dostrzec czynniki stabilizujące wzory recepcji kultury symbolicznej, a także charakter i rozmiary dystansów istniejących między różnymi środowiskami społeczno-zawodowymi. Trudno jednak traktować je jako kierunek myślenia przydatny do całości analiz uczestnictwa w kulturze. Wskażmy przede wszystkim, iż sprawdza się ono w odniesieniu do „kanonu” dóbr kultury narodowej, tj. dóbr o uznanej wartości i utrwalonych sposobach odbioru. Znaczna część kontaktów z kulturą symboliczną członków społeczeństw współczesnych rozgrywa się jednak poza „kanonem”. Jak wskazywał P. Bourdieu, w strukturze „pola dzieł kulturowych” wyróżnić możemy sektory o wysokiej „prawomocności kulturalnej” (*légitimité culturelle*) i takie jego części, które odznaczają się niską „prawomocnością”. Wysoka „prawomocność” to m. in. obecność ustalonych hierarchii ocen i ustalonych reguł odbioru¹¹. Prezentowany sposób podejścia przydatny jest chyba tylko w stosunku do dzieł kultury *légitime*. Kultura o niskiej „prawomocności” jest w poważnym stopniu obszarem przejawiania się idiosynkrazji także odbiorców profesjonalnych. Gdzie znaleźć zatem podstawy norm stabilizujących odbiór? Wspomnieć należy także o tym, iż przekład kategorii teoretyczno-literackich na język kwestionariusza socjologicznego poza trudnościami translacji rodzi inne jeszcze problemy. Odcinamy się mianowicie od możliwości zbadania rzeczywistych aktów odbioru właściwych różnym kategoriom respondentów. Wywiad socjologiczny ustrukturuowany zgodnie z kategoriami analiz teoretyczno-literackich może nie być najlepszą okazją do spotkania z niektórymi przynajmniej z rozmówców, a socjolog może być posądzony o popełnianie pospolitego we wczesnej fazie badań antropologicznych błędu etnocentryzmu¹².

Socjolog musi bowiem skonstruować kwestionariusz tak, aby sytuował on uzyskiwane wypowiedzi respondentów w sferze problemów i języka, które umożliwiłyby przejście do zagadnień istotnych z punktu widzenia zinstytucjonalizowanego komunikowania literackiego. Potoczny odbiorca (składający się na statystyczną reprezentację jakiejś znacznej populacji) jest w tak pojmowanym akcie badawczym włączony w krąg danej kultury literackiej. Staje się (niekiedy mimo swej niekompetencji)

¹⁰ Sułkowski, *op. cit.*, s. 164.

¹¹ P. Bourdieu, *Champ intellectuel et projet créateur*, „Les Temps Modernes”, 1966, nr 246, cyt. za *Panorama des sciences humaines*, D. Hollier ed., Paris 1973.

¹² O różnych typach etnocentryzmów, w tym etnocentryzmie intelektualistów, pragnących podporządkować myślenie potoczne regułom bliskich im nauk, pisze szeroko P. Bourdieu, *Le Métier de sociologue*, Paris 1973 Mouton, s. 100—106.

„członkiem” środowiska kompetentnych znawców, gdyż zwracamy się do niego z kwestiami i problemami, które interesują profesjonalistów. Socjolog prowadzący w taki sposób zaprojektowane badania zobowiązany jest do niełatwego (a niekiedy niewykonalnego) zadania takiego pokierowania wywiadem, aby jego efekty mogły być zrozumiane i ocenione z punktu widzenia właściwego instytucjom komunikowania literackiego.

Z wycuciem złożoności tej sytuacji pisze M. Głowiński: „Badacz literatury postawić bowiem musi problemy, które socjologowi wydać się mogą mało istotne, a mianowicie, w jakim stosunku pozostają sposoby czytania praktykowane przez czytelników uczestniczących w różnych grupach społecznych do dyrektyw konkretyzacyjnych zawartych w dziele oraz do analogicznych dyrektyw funkcjonujących w obrębie danej kultury literackiej”¹³.

Do uwag powyższych dodać możemy jedno uzupełnienie. Problemy, które postawić musi badacz literatury socjologowi, mogą wydawać się temu ostatniemu nie tylko mało istotne. Mogą wydawać się także (i taka sytuacja jest bodajże częściej spotykana) niemożliwe do zaproponowania respondentowi jako przedmiot wspólnego dyskursu. A dzieje się tak dla wielu powodów, wśród których wymienić należy cechy języka potocznego i praktykę życiową odbiorcy odcinającą go niekiedy od jakiegokolwiek styczności z kulturą literacką. Koncepcja „świadectwa odbioru” zaproponowana została, jak się wydaje, przede wszystkim jako pojęcie pomocne w pracy badawczej teoretyka literatury, który spodziewa się, iż aktywność recepcyjna odbiorców sytuować się będzie w pewnym dość wyraźnie zarysowanym obszarze. W sporze o koncepcję „świadectwa odbioru” zarysowuje się w pełni drugie stanowisko wobec problemów, jakie nasuwają badania recepcji przekazów kultury symbolicznej. Związane jest ono ze spostrzeżeniem, iż „w większości prac najczęściej nie dostrzega się możliwości zupełnie innej perspektywy odbiorczej, faktu, że zachowanie odbiorcy może nie zawierać nawet zrębów tego, co jest istotne dla zaistnienia wypowiedzi krytycznej. Odbiorca tzw. potoczny wchodzi na innych zasadach w świat dzieła sztuki, »jest w nim«, akceptuje ten świat, daną formę sztuki”¹⁴.

Takie pojmowanie zasad różnicowania sposobów recepcji i w konsekwencji świadectw odbioru prowadzi do zaproponowania nowej formuły ich osiągnięcia. Socjolog musi porzucić pozycję dominującego, kierującego, a przyjąć na siebie funkcję współuczestnika dialogu, który

¹³ Głowiński, *op. cit.*, s. 126.

¹⁴ K. Kowalewicz, *Pomysły do badań odbioru*, „Przekazy i Opinie”, 1979, nr 4, s. 118.

potoczyć się może niekiedy w sposób nieprzewidywalny. „Odbiorca w naszym rozumieniu jest nie tylko partnerem twórcy, jest także partnerem prowadzącego badanie, tworzącego materiał przyszlých analiz. Zachowań prowadzącego badanie nie powinien określać żaden wzór odbioru, powinien on być otwarty dla rozważań z odbiorcą dzieła. Nakłada to na tzw. ankietera dodatkowe obowiązki w zakresie kompetencji i wiedzy dotyczącej rozważanych zagadnień oraz samej techniki prowadzenia rozmowy”¹⁵.

Uzyskany tą drogą materiał badawczy proponuje K. Kowalewicz opracowywać w inny niż dotąd sposób. Zebrane wypowiedzi respondentów (czy ten termin znajduje tutaj właściwe zastosowanie?) mamy bowiem traktować nie jak standaryzujący rzeczywistość społeczną kodeksy, lecz jak krytycy lub badacze sztuki, którzy starają się zrozumieć dany tekst z właściwego im punktu widzenia¹⁶. Nie zestawiamy tak wywołanego „świadectwa odbioru” z recepcją profesjonalną. Staramy się zrozumieć je na tle całościowo pojmowanego swoistego systemu determinacji określających odbiór. Całościowa analiza wymga uwzględnienia modelu kultury, zrekonstruowania modelu świata, będącego programem zachowań danej grupy społecznej, pisze analizowany autor¹⁷. Nie wypowiadając się, co do szans realizacji tych interesujących postulatów (szczególnej uwagi wymagałaby zwłaszcza analiza warunków zapewniających pożądaną „dialogowość” kontaktów badacza z badanym) wskażmy, iż socjolog może zaproponować taką formułę badania wzorów recepcji kultury symbolicznej, która będzie dość konsekwentnie ulokowana w planie teoretycznym i metodologicznym socjologii i równocześnie pozwoli na dokładniejsze opisanie różnic społecznych w sferze odbioru kultury symbolicznej. Godzi się wspomnieć, iż realizacja powyższych zamiarów dokona się kosztem rezygnacji z prób ujęcia całości czy znacznych obszarów doznań towarzyszących recepcji dzieł sztuki. Na cenę tę przystajemy świadomi, iż w tym złożonym fragmencie ludzkiej rzeczywistości, który nazywamy odbiorem sztuki, nie wszystko da się opisać w którymkolwiek z używanych języków. Nie wszystko w związku z tym da się przekazać innemu człowiekowi, o czym wnikliwie pisze K. Kowalewicz, wyróżniając „kod odbiorczy pragmatyczny” i „kod odbiorczy teoretyczny”¹⁸. Można więc nakreślić w całokształcie zjawisk, który nazywamy odbiorem dzieła sztuki, granicę sensowności podejmowania pro-

¹⁵ *Ibidem*, s. 118.

¹⁶ *Ibidem*, s. 114.

¹⁷ *Ibidem*, s. 120.

¹⁸ K. Kowalewicz, *Dzieło sztuki wobec odbiorcy*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XXXI/1, 1979.

blemów badawczych, licząc się z wymogami postępowania naukowego i możliwościami technik zbierania materiału.

RECEPCJA DZIEŁA LITERACKIEGO A KOMPETENCJA INTERAKCYJNA

W naszym przekonaniu proponowana formuła owego progu sensowności nie przekracza. Należy więc zagadnienie rozważyć teraz z drugiej strony, pytając o to, w jakiej mierze przedkładany projekt pozwala powiedzieć coś o społecznych różnicach, przejawiających się w odbiorze dzieła literackiego. Nim przejdziemy do udzielenia odpowiedzi na to pytanie, zarysujmy przyjętą koncepcję dzieła literackiego i procesu jego odbioru. Dotychczasowe doświadczenia socjologów skłaniają do wyrażenia przypuszczenia, iż najkorzystniej jest zwrócić się w stronę teorii R. Ingardena, poszukując w niej podstaw teoretycznych do badań odbioru treści kultury symbolicznej¹⁹.

Według R. Ingardena literackie dzieło sztuki jest tworem wielowarstwowym. Zawiera ono:

„a) warstwę brzmień słownych jako też tworów i charakterów brzmieniowych wyższego rzędu,

„b) warstwę jednostek znaczeniowych: sensów, zdań i całych związków zdaniowych,

„c) warstwę uschematyzowanych wyglądów, przez które przejawiają się różnego rodzaju przedmioty przedstawione w dziele,

„d) warstwę przedmiotów przedstawionych, a mianowicie przedstawionych przez czysto intencjonalne stany rzeczy, które są wyznaczone przez sensy zdań wchodzących w skład dzieła”²⁰.

Dzieło literackie stanowi w teorii Ingardena całość schematyczną i z tego punktu widzenia przeciwstawia się „konkretyzacji”, które powstają w aktach odbioru jako efekty odczytań. Cóż znaczy schematyczność dzieła? Znaczący to, iż niektóre z wyżej wymienionych warstw (a dotyczy to zwłaszcza warstwy przedmiotów przedstawionych i uschematyzowanych wyglądów) zawierają miejsca wymagające „dopełnień”, pojawiających się w aktach odbioru. Miejsca niedookreślenia zostają w poszczególnych konkretyzacjach usunięte w ten sposób, że tam, gdzie się one w dziele znajdowały, występuje pewne bliższe lub dalsze określenie odpowiedniego przedmiotu i, by tak rzec, miejsce to „wypełnia”.

¹⁹ Por. A. Kłoskowska, *Potoczny odbiór literatury: przykład Żeromskiego. Socjologia a teoria literatury*, „Pamiętnik Literacki”, 1967, nr 1, a także A. Rokuszewska-Pawełek, A. Kłoskowska, *Mity literackie w świadomości potocznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1977, nr 1.

²⁰ R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*, Warszawa 1976, s. 19.

Owo „wypełnienie” nie jest jednak wystarczająco wyznaczone przez te momenty owego przedmiotu, które są określone, może tedy w zasadzie być różne w różnych konkretyzacjach²¹.

Tak więc recepcja dzieła literackiego wspierając się na czysto językowych elementach konstrukcyjnych dzieła (warstwa „a” i „b” w powyższym cytacie) rozgrywa się właściwie od momentu przystąpienia do rekonstruowania warstwy przedstawiającej dzieła. Jest to niezbędny warunek odbioru estetycznego, który wymaga wyjścia poza tę warstwę i ogarnięcia całości dzieła, całej jego struktury. W efekcie tak pojmowanych zabiegów rekonstrukcyjnych „w toku czytania odsłania się nam z wolna pewien istniejący dla siebie świat rzeczy, ludzi, wypadków i zdarzeń o własnej dynamice i atmosferze emocjonalnej. Wszystko to w sensie przedmiotów przedstawionych w dziele”²². Rekonstrukcja warstwy przedstawiającej ma dla naszych rozważań znaczenie zasadnicze. Sądzimy bowiem, iż tutaj dają o sobie z siłą znać determinanty społeczne. Opisując te procesy Ingarden zauważa: „ten sam tekst może prowadzić do rozmaicie zobiektywizowanych przedmiotów w świecie przedstawionym i nadawać temu światu [...] inne oblicze [...] Jakkolwiek są to tylko różnice formalnej natury, jednak nie pozostają one bez znaczenia dla percepcji estetycznej dzieła, *resp.* dla postaci, jaką ono przybiera w tej percepcji”²³.

Koncentrując się na prawidłowościach towarzyszących przebiegom rekonstrukcyjnym przedstawiającej warstwy dzieła literackiego, nie odcinamy się więc zdecydowanie od śledzenia determinant zapewniających szanse na wystąpienie przeżycia estetycznego. Można bowiem założyć, iż pewne grupy wzorów konkretyzacji będą raczej oddalały czytelników od takiego przeżycia.

Tymi sformułowaniami zbliżyliśmy się do jednego z wielu złożonych problemów, które nasuwają się w związku z adaptacją teorii Ingardena do kręgu zagadnień socjologicznych. Mamy na myśli koncepcję konkretyzacji, której nasza interpretacja nadaje nieco inne znaczenie, wyprowadzając ją (jak się dalej okaże) poza granice, w które wpisał ją autor. Według Ingardena o konkretyzacji możemy bowiem mówić wtedy, gdy dzieło odbierane jest z nastawieniem estetycznym. Pragnęlibyśmy podążając za sugestiami M. Głowińskiego powiązać ją także z innym rodzajem nastawień. „Żywioł estetyczny nie musi zajmować w danym czasie bynajmniej pozycji dominującej, literatura może być traktowana jako środek działania, jako swego rodzaju czyn, niekiedy

²¹ *Ibidem*, s. 21.

²² *Ibidem*, s. 46.

²³ *Ibidem*, s. 49.

bywa ujmowana po prostu instrumentalnie: zwraca się wówczas uwagę przede wszystkim na jej wartości użytkowe[...] Wszystko to wchodzi w obręb kulturowej normy konkretyzacyjnej”²⁴.

Warstwowa struktura dzieła literackiego i koncepcja konkretyzacji pozwalają więc przyjąć założenie, iż w procesie odbioru pojawiają się przebiegi, które aczkolwiek dotyczą już dzieła artystycznego związane są z odtworzeniem warstwy psychospołecznej utworu, ściślej biorąc, związane są z odtworzeniem układu interakcji zawartego w określonej części dzieła literackiego. Dopiero po zrekonstruowaniu struktur interakcyjnych, a idzie tutaj głównie o postrzeganie postaci fikcyjnych w kategoriach: kto działa, dlaczego działa w taki sposób, mogą pojawić się dalsze doznania w świadomości czytelnika. Może on oderwać się od materii dzieła, budując ogólne schematy wydarzeń; może łączyć tę doznania z kontemplacją formy utworu, słowem może zbliżyć się do stanu przeżycia estetycznego. Zamiar nasz związany jest z przedstawieniem fragmentu dyspozycji recepcyjnych, operujących w postaci reguł, wykorzystywanych z jednej strony (i to jest ich podstawowy obszar zastosowań) w potoczności interakcyjnej, z drugiej zaś do rekonstrukcji układów interakcyjnych dziejących się w fikcji literackiej. Nietrudno zauważyć, iż przyjmujemy założenie o częściowej przynajmniej identyczności reguł kierujących aktywnością interakcyjną podmiotu oraz reguł niezbędnych do rozumienia interakcji fikcyjnej, stanowiącej jedną z warstw utworu literackiego. Myśl o zbieganiu się różnych poziomów myślenia w działalności praktycznej, związanej z realizacją określonego sposobu życia, zawdzięczamy wielu autorom. Pragnęlibyśmy wymienić koncepcję „człowieka całkowitego” M. Maussa i tkwiącą głęboko w tradycjach szkoły francuskiej teorię P. Bourdieu, prowadzącego badania nad „habitusami” właściwymi poszczególnym warstwom społecznym. Źródłem inspiracji była także fenomenologia społeczna A. Schutza, rozwijającego myśl o podstawowym znaczeniu „rzeczywistości codziennego życia” dla wszystkich form doznań ludzkich. Wskazać należy także na teorię układów kultury A. Kłoskowskiej i prace niektórych teoretyków literatury²⁵. Kwestie ważne dla problematyki tej pracy pojawiały się także w centrum zagadnień socjologicznych, a mianowicie w dziedzinie badań stratyfikacji społecznej. W. Wesołowski w jednej ze swoich prac

²⁴ Głowiński, *op. cit.*, s. 111.

²⁵ M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, Warszawa 1973; P. Bourdieu, *La distinction. Critique sociale du jugement*, Paris 1979 Les Éditions de Minuit; A. Schutz, *On Multiple Realities*, „Philosophy and Phenomenological Research”, vol. XIV, nr 4; A. Kłoskowska, *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972; J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, [w:] *Dzielo, język, tradycja*, Warszawa 1974.

wskazuje, na problem badawczy, który nazywa formowaniem się swoistego typu umysłowości w poszczególnych warstwach społecznych. W pracy *Teoria badania praktyka* spotykamy następujące stwierdzenia: „klasy społeczne różnią się charakterem pracy. Ważne jest jednak coś więcej: różnią się także rodzajem przygotowania do pracy. Przygotowanie — to pewien rodzaj i stopień informacji o otaczającym nas środowisku, przyrodzie, przedmiotach, kontaktach ludzkich. Wydaje się, że rozważając problematykę świadomości społecznej klas nie powinniśmy zapominać o tym, że klasy, warstwy i kategorie społeczno-zawodowe dopóki istnieją, żyją w odmiennych środowiskach pracy najogólniej pojętych, posługują się w pracy odmiennymi informacjami, wytwarzają inne przedmioty, i na inne przedmioty oddziałują, przez powtarzanie czynności rozszerzają jeden rodzaj wiedzy, a zapominają o innych rodzajach. Powstaje więc pytanie: czy wczesne zainteresowanie określonymi fragmentami świata, przebyta szkoła i przysposobienie zawodowe, potem praca w okresie dojrzałości nie prowadzą do uformowania się pewnego swoistego typu umysłowości w poszczególnych klasach”²⁶.

Przyjmujemy tutaj założenie, iż podział pracy i związany z nim szereg struktur społecznych dzięki powtarzalnym cechom rozgrywających się w ich obrębie interakcji formuje jednostkę od (podlegających modyfikacji) cech fizycznych do subtelnych przejawów świadomości społecznej. W tych procesach „współformuje” się także język jednostki, obsługujący krąg jej doświadczeń, język eufunkcjonalny wobec jej losu społecznego w tym także form ekspresji i recepcji przekazów konstytuujących zręby potoczności. Realizacja pewnego rodzaju stylu czy sposobu życia powoduje, iż pewne zjawiska i ich cechy należy dostrzegać, liczyć się z nimi, być na nie wrażliwym, nauczyć się nimi manipulować, a więc uprzednio „wywołać” je drogą definiowania sytuacji ze strumienia bezkształtnych przejawów ludzkiej aktywności. „Wywołać” je znaczy tutaj tyle co nazwać.

G.H. Mead analizując podstawy interakcji wskazywał na złożoność aktów interpretacji znaków dokonywanych przez działający podmiot. Owe akty interpretacji dokonywane są w trakcie „procesu społecznego”, którego głównym elementem jest komunikacja. „Proces ten może dawać początek istnienia nowych obiektów tylko w takiej mierze, w jakiej umożliwi komunikację między jednostkami biorącymi w nim udział. A sens, w jakim jest on odpowiedzialny za istnienie tych obiektów, a w rzeczywistości za istnienie całego świata »codziennych« przedmiotów, polega na określeniu przez ten proces, warunkowaniu i umożliwie-

²⁶ W. Wesołowski, *Teoria badania praktyka. Z problematyki struktury klasowej*, Warszawa 1975, s. 100.

niu ich wyodrębnienia z ogólnej struktury wydarzeń jako tożsamości istotnych dla codziennego zachowania społecznego [...] Proces symbolizacji tworzy obiekty uprzednio nie istniejące i które mogą istnieć tylko w kontekście stosunków społecznych, w których symbolizacja następuje”²⁷.

Tezy zbieżne z sugestiami Meada spotykamy także w pracach innych autorów. P.L. Berger i T. Luckmann komentując prace Schutza twierdzili: „Napotykam język jako fakt zewnętrzny wobec mnie, wymuszający na mnie określone efekty [...] Język dostarcza mi gotowych wzorców, umożliwiających obiektywizację mojego rozwijającego się w czasie doświadczenia. Mówiąc inaczej, język jest wystarczająco giętki, ażeby pozwolić mi na obiektywizację ogromnej ilości doświadczeń, które spotykam w ciągu swojego życia. Język także typifikuje doświadczenia, pozwalające mi podporządkować je szerszym kategoriom w terminach, których mają one znaczenie nie tylko dla mnie, lecz i dla ludzi, z którymi się komunikuję. Typyfikując, język czyni doznania anonimowymi, ponieważ stypifikowane doświadczenie może być w zasadzie skopiowane przez każde zjawisko zaliczone do danej kategorii”²⁸. W ten sposób język buduje „pola semantyczne” lub „strefy znaczeniowe” poprzez słownictwo i składnię oraz bogactwo schematów klasyfikacyjnych. W trakcie procesów socjalizacyjnych „odbywa się nabywanie słowników związanych z pełnieniem określonych ról, które oceniane z innej strony są zinternalizowanymi polami semantycznymi kształtującymi rutynowe interpretacje zdarzeń, a w konsekwencji działania wewnątrz określonego obszaru instytucjonalnego”²⁹.

Tak pojmowany język umożliwia realizację określonego typu egzystencji społecznej. Są takie jej typy, w których istotnie ważne dla ludzi staje się werbalne opracowanie intencji działań, a także myślenie w kategoriach ich motywów. Jeżeli, idąc śladem Bernsteina, dodamy do tego np. właściwą „klasie średniej” wysoką ocenę odrębności indywidualnej i tendencję do postrzegania „innego” w sposób eksponujący różnice między *ego* a partnerem, możemy oczekiwać, iż rozpatrywane dyspozycje językowe zawierają będą środki umożliwiające dokonywanie odpowiednio bogatych rozróżnień i identyfikacji w strumieniu zdarzeń w obrębie świata społecznego³⁰. Socjologowie interesować zatem mogą kategorie językowe, pojawiające się we wskazanych wyżej sytuacjach ja-

²⁷ G.H. Mead, *Umysł osobowość i społeczeństwo*, Warszawa 1975, s. 114.

²⁸ P.L. Berger, T. Luckman, *The Social Construction of Reality*, London 1973 Penguin, s. 53.

²⁹ *Ibidem*, s. 55.

³⁰ Por. B. Bernstein, *A Public Language some Sociological Implication of a Linguistic Form*, „British Journal of Sociology”, vol. X, 1953, nr 4.

ko przejaw operowania właściwych zbiorowościom sposobów widzenia świata społecznego. Jeżeli owe sposoby widzenia świata społecznego pojmować będziemy jako zespół reguł umożliwiających postrzeganie (definiowanie) otoczenia, będziemy mogli w zgodzie z sugestiami niektórych autorów (G. Gurvitch, A. Schutz, P. Berger, T. Luckmann) nadać im miano „wiedzy” czy „wiedzy potocznej”. Punkt ciężkości rozważań przesunie się wtedy z płaszczyzny czysto językowej na płaszczyznę socjologii wiedzy („mikrosocjologii wiedzy” czy „socjologii wiedzy potocznej”); terminy te odzwierciedlają istotny problem, którym jest poszerzenie zakresu pojęcia „socjologia wiedzy” w stosunku do propozycji protoplastów tej dyscypliny). Zatem uzyskując materiały badawcze nie będziemy spoglądać na nie wyłącznie jako na efekt zachowań człowieka „posługującego się mową”, lecz także jako konsekwencję zachowań człowieka „posiadającego wiedzę”. Opuścimy rejon dyspozycji komunikacyjnych opisywanych w terminach analiz językowych na rzecz ujęcia pozwalającego traktować mowę jako odbicie głównych rysów realizowanego pod naciskiem imperatywów strukturalnych „sposobu życia”.

Osiągnęliśmy taki punkt rozważań, w którym należy dokładniej sprecyzować przedmiot badań skoncentrowanych na poznaniu fragmentów wyposażenia, które wyznacza akty przypisywania znaczenia w toku interakcji. Przyjmujemy tutaj tezę głoszącą, iż codzienne doświadczenia człowieka, płynące stąd wyposażenie w dyspozycje i umiejętności niezbędne dla realizacji wielości potocznych interakcji są (w części przynajmniej) przydatne także w sferze kontaktów z kulturą symboliczną. Czynimy to inspirowani teorią układów kultury A. Kłoskowskiej³¹. Koncepcja układów kultury pozwala usytuować doświadczenia kulturalne jednostki w całości jej poczynań interakcyjnych, kieruje ponadto uwagę socjologa na rolę pierwszego układu kultury (rodzina, grupy pierwotne) w określeniu dyspozycji niezbędnych dla recepcji kultury symbolicznej. Badania nasze dotyczyć więc będą społecznie zróżnicowanych (poprzez fakt kształtowania ich w obrębie pierwszego układu kultury) dyspozycji interakcyjnych, pomocnych także w „rozumieniu” interakcji obserwowanych w dziełach sztuki.

TYPY KOMPETENCJI INTERAKCYJNYCH

Wskazana powyżej reorientacja, przesuwająca kierunek naszych zainteresowań w stronę socjologii wiedzy, nakazuje zapytać o rodzaj

³¹ Kłoskowska, *Spoleczne ramy...*

czy charakter kategorii z zakresu „wiedzy interakcyjnej”, które mieć będą zasadnicze znaczenie dla podjętych tutaj zagadnień. Otóż w grę będą wchodzić, jak się wydaje, dwie grupy kategorii, które „obsługują” zarówno potoczne interakcje, jak akty przypisywania znaczeń uczestnikom obserwowanych fikcyjnych interakcji zawartych w wyżej wymienionych typach dzieł artystycznych: koncepcje „innego” i słowniki motywacyjne.

Zasadniczym problemem stojącym przed uczestnikami potocznych interakcji jest określenie, ujęcie „innego” — partnera. Człowiek, z którym związani jesteśmy wspólną realizacją jakiegoś zamiaru, rywalizacją, któremu udzielamy pomocy lub którego o coś prosimy, jest przez nas w jakiś sposób „rozpoznany”, należałoby właściwie powiedzieć „rozpoznawany” w toku naszych wzajemnych oddziaływań. Znaczy to, iż niezależnie od generalnych reguł, które podobnie jak wzory działania społecznego Znanieckiego zakreslają ramy naszych kontaktów, musimy (czy możemy) niezależnie od przypisywania znaczenia jego wypowiedziom, a ściślej biorąc w bliskiej z nimi łączności, ustalić, „kim” jest nasz partner. Wiedza o tym, iż nasz partner jest urzędnikiem lub studentem, wystarcza do pewnego typu interakcji. Stawiając sobie inne cele staramy się na podstawie zebranych dotąd informacji bądź prowadząc własne „mikrobadania” celem uzupełnienia braków w „materiale dowodowym”, posunąć naszą wiedzę dalej. Możemy starać się ustalić, czy student jest „pechowcem” czy „naciągaczem”, zaś urzędnik „drobiazgowym pedantem” czy „skłonny załatwić tę sprawę starszym panem”.

Pozostawiając w tym momencie na uboczu całość problematyki postrzegania „innego” i sposoby jej traktowania w socjologii współczesnej odwołamy się do inspiracji płynących z prac A. Schutza³². Według tego autora wiedza potoczna jest zespołem konstruktów „nakładanych” na przedmioty, osoby i zdarzenia występujące w polu doświadczenia podmiotu. Istotnym czynnikiem rządzącym wykorzystywaniem owych konstruktów jest znaczenie aktualnej sytuacji dla działań podmiotu. Tworzy ono swoisty układ odniesienia dla zabiegów definicyjnych przedsięwziętych przez podmiot (*system of relevances*), nakazujący zwrócić uwagę na pewne przedmioty i osoby oraz na ich określone cechy; które z nich potraktować jako typowe, które zaś jako unikalne. Ogół tych konstruktów i reguł ich stosowania wraz z właściwymi im „systemami relewancji” jest w części przekazany jednostce przez różnorodne agendy socjalizacyjne, w części zaś jest podsumowaniem osobistych doświad-

³² A. Schutz, *Reflections on the Problem of Relevance*, Yale University Press, 1970.

czeń. Dodajmy, iż zdecydowanie dominuje wiedza przekazana w toku socjalizacji, przy czym nie idzie wyłącznie o przypadki intencjonalnego przekazywania wiedzy. Sam fakt posługiwania się językiem w jego codziennej odmianie przynosi bogactwo konstruktów. Jak twierdził Schutz: „Środkiem typyfikującym *par excellence*, przez który społecznie osiągnięta wiedza jest przekazywana, to słownictwo i składnia języka potocznego. Rodzimy język potoczny jest przede wszystkim językiem nazywającym rzeczy i wydarzenia, a każda nazwa obejmuje typifikację i generalizację odnoszące się do systemu relewancji, właściwemu danej grupie językowej, której kolektywne doświadczenie doprowadziło do stwierdzenia, iż ta właśnie rzecz jest wystarczająco ważna, aby przydzielić jej oddzielny termin. Rodzimy język potoczny może być interpretowany jako zasób gotowych, prekonstruowanych typów i charakterystyk wypracowanych społecznie i niosących ze sobą otwarte możliwości nasylenia ich konkretnymi treściami”³³. Zatem zakładamy, iż grupy społeczne „uczą” nie tylko dostrzegać i przywiązywać wagę do tych lub innych aspektów „innego” i jego zachowania. Dostarczają także wraz z właściwymi im systemami mowy kategorii, które wieńczą ostatecznie swoiste „postępowanie badawcze”. Krótko mówiąc, zaplecze tych mikroprocesów badawczych wyposażone jest w „etykietyki”, które w sposób zgodny z racjonalnością potocznych działań podsumowują pewien fragment dociekań działającego podmiotu.

Wspomnieć należy jeszcze, iż zasadniczym elementem „postępowania badawczego” w potoczności jest tzw. metoda dokumentacyjna³⁴. Wspomniane wyżej „etykietyki” lub typifikacje stanowią niezbędny element owej metody, polegającej na interpretacji sensu obserwowanych wydarzeń jako „dokumentu” przemawiającego na rzecz słuszności zastosowanego uprzednio schematu owej interpretacji. Przyjmując tezę, iż wśród metod wykorzystywanych przez uczestników potocznych obserwacji najistotniejsze znaczenie posiada wspomniana „metoda dokumentacyjna”, pragnęlibyśmy skierować naszą uwagę w stronę kategorii czy „typifikacji”, które stanowią jej niezbędne uzupełnienie. Zdając sobie w pełni sprawę z cząstkowości tego ujęcia i przypominając równocześnie, iż kreślimy projekt badania, które sytuuje się w dziedzinie socjologii języka, proponujemy, aby skoncentrować się na językowych

³³ A. Schutz, *Common-Sense and Scientific Interpretation of Human Action*, „Philosophy and Phenomenological Research”, vol. XIV, nr 1, s. 4.

³⁴ Główne idee metody dokumentacyjnej zawarte są w: K. Mannheim, *On Interpretation of *Waltanschauung*. Essays on the Sociology of Knowledge*, P. Kecskemeti, ed. New York 1952. Por. także H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, New Jersey 1967, i P. M c H u g h, *Defining the Situation*, Indianapolis 1968.

kategoriach używanych jako typifikacje w aktach ujmowania „innego”. Kategorie te stanowią niezbędne wyposażenie codziennych interakcji i przenoszone są w sferę „interakcji obserwowanych” w dziełach literackich, filmach czy dramatach.

Partner interakcji chwytny jest jednak nie tylko w sieci typifikacji zamierzonych do ujmowania „innego”. „Inny” działa. Musimy przeto rozpoznać również jego działania, czyli umieścić je w sekwencji działań jego i naszych. Dokonuje się to drogą przypisania motywu działania. Ucząc się języka, poznajemy również kategorie motywacyjne, czyli kategorie określające przyczyny i cele ludzkich działań (*motives because of i in order to*)³⁵ wraz z regułami ich stosowania. Również kategorie motywacyjne, zebrane w słowniki motywacyjne³⁶, są zarówno społecznie, jak historycznie zróżnicowane. Podkreślić należy również ich zróżnicowanie sytuacyjne. W zgodzie z wcześniej przedstawionymi założeniami można stwierdzić, iż typy socjalizacji determinują zarówno rodzaje opartych słowników motywacyjnych, jak umiejętności ich stosowania i swoistą dociekliwość w poznawaniu komponenty motywacyjnej czynności.

Rzeczywistość społeczna, będąca rzeczywistością działań ludzkich, związana jest trwale z rozpoznawaniem motywów działań podmiotu i partnera. Rozpoznawanie owo przybiera różne formy i może być na wiele sposobów analizowane. Wskażmy, iż istnieją np. takie formy interakcji, w których nie interwenują w sferze rozpoznawania motywów imperatywy instytucjonalne, i takie, które oparte są na określonych strukturach wraz z odpowiadającymi im słownikami motywacyjnymi³⁷. Słowniki motywacyjne dostarczają terminów, które stanowią istotny element interpretacji działań podmiotu i partnera. Kontynuacja lub przerwanie działań zależy w znacznej mierze od słowników motywacyjnych i reguł ich stosowania. Wspomniane słowniki oraz reguły ich stosowania składają się na wiedzę niezbędną dla uczestnictwa w życiu społecznym; nazwijmy ją „potoczną wiedzą psychologiczną”. Wydaje się, iż pewne przynajmniej elementy owej wiedzy z powodzeniem służą jednostce poza potocznością interakcyjną także w innych „prowincjach

³⁵ Por. A. Schutz, *Świat społeczny i teoria działania społecznego*, „Social Research”, vol. 27, 1960, s. 203—221 (przedruk skrócony w: P. Sztopka, red., *Metodologiczne podstawy socjologii*, Kraków 1975).

³⁶ Koncepcję słowników motywacyjnych przeniósł do socjologii C.W. Mills, *Situated Actions and Vocabularies of Motive*, „American Sociological Review”, 5, Oct., 1940, s. 904—913.

³⁷ Por. A. Cicourel, *The Social Organization of Juvenile Justice*, New York 1968, także L. Tylor, *The Significance and Interpretation of Replies to Motivational Questions. The Case of Sex Offenders*, „Sociology”, vol. 6, 1972, nr 1,

znaczenia”, np. w obrębie kontaktów z dziełami literackimi zawierającymi bogactwo motywów ludzkich działań (niekiedy programowo drążących najgłębsze pokłady indywidualnych psychik w dążeniu do udzielania odpowiedzi na pytanie: dlaczego lub dlaczego właśnie tak). Słowniki motywacyjne dostępne jednostce wyznaczają, jak można sądzić, horyzont jej możliwości recepcyjnych.

Tak więc przedłożona wyżej formuła badania recepcji treści kultury symbolicznej ma koncentrować się na społecznym zróżnicowaniu fragmentu wiedzy potocznej, niezbędnej dla codziennej egzystencji, a która (zakładamy) ma również swój udział w „obserwowaniu” interakcji fikcyjnych. Jak wskazywaliśmy wyżej, eliminujemy z obszaru naszych zainteresowań zagadnienie doznań estetycznych; idzie o bardziej elementarny poziom — „dzianie się” fikcyjnej interakcji. Na ową wiedzę składać się będą typyfikacje wykorzystywane w ujmowaniu „innego” oraz w aktach przypisywania motywów działań. Jedne i drugie stanowią wyposażenie interakcyjne właściwe członkom wybranych środowisk społeczno-zawodowych.

ANDRZEJ PIOTROWSKI — ŁÓDŹ

NEGOCJACYJNY MODEL INTERAKCJI

Treść: Orientacja normatywna i orientacja interpretatywna w socjologii współczesnej. — Negocjacyjny model interakcji: wymiar znaczenia wypowiedzi; wymiar tożsamości społecznej partnerów; wymiar znaczenia normy (reguły). — Komentarz.

ORIENTACJA NORMATYWNA I ORIENTACJA INTERPRETATYWNA W SOCJOLOGII WSPÓŁCZESNEJ

Jeden z najbardziej interesujących esejów G. Simmela nosi tytuł: *Wie ist Gesellschaft möglich?* Rozciągając zasady analizy Kantowskiej na zjawiska społeczne, Simmel starał się w nim uchwycić aprioryczne warunki zaistnienia związków społecznych między odrębnymi, niepowtarzalnymi ze względu na treść doznań i zachowań jednostkami ludzkimi. Pytanie to, przewijające się przez wszystkie filozoficzne ujęcia natury społeczeństwa — poprzedzające socjologię, zachowuje w jej obrębie w dalszym ciągu podstawowe znaczenie teoretyczne¹. Bywa ono zadawane w kategoriach psychospołecznych: jak to się dzieje, że jednostka staje się posłuszna normom społecznym lub w kategoriach ponadindywidualnych struktur życia społecznego i przyjmuje wtedy postać pytania o źródła spójności społecznej, czyli o warunki istnienia ładu społecznego².

Współczesna socjologia nie dysponuje jednolitą teorią tłumaczącą prawidłowości procesu socjalizacji i funkcjonowania dorosłych osobników w grupie społecznej. W ostatnich dziesiątkach lat ukształtowały się

¹ G. Simmel, *Exkurs über das Problem: Wie ist Gesellschaft möglich?* [w:] *Soziologie*, Leipzig 1908, tłum. przez A. Smalla jako *How is Society Possible?* „American Journal of Sociology”, vol. 16, 1910.

² D. Wrong, *The Oversocialized Conception of Man in Modern Sociology*, przedruk w: *Personality and Social Systems*, N.J. Smelser, W.T. Smelser (eds.), New York 1970 Wiley and Sons.

w jej obrębie dwie odmienne orientacje, nazywane też czasem paradygmatami³.

Orientacja normatywna opiera się na takim modelu ładu społecznego, w którym regularność zachowań tłumaczy się istnieniem norm i wzorów determinujących zachowanie lub działanie społeczne, tzn. narzucających logikę wyboru czynności przed jej urzeczywistnieniem, a więc preegzystujących w stosunku do zmiennych i zróżnicowanych kontekstów sytuacyjnych jako swoisty program. Normy i wzory pojmowane są jako składniki globalnie i najczęściej systemowo ujętej kultury i wchodzą w obręb osobowości jako wyuczone orientacje na określone zespoły przedmiotów zdolnych zaspokajać potrzeby jednostkowe. Ustanowienie takiego porządku normatywnego wymaga ukształtowania się jednolitego systemu symbolicznego, zapewniającego członkom grupy wspólność znaczeń przypisywanych obiektom i zdarzeniom składającym się na sytuację działania. Osiągnięcie zgodności poznawczej odbywa się poprzez stabilizację związków postrzeżeńowych między cechami obiektów i zdarzeń a cechami dopuszczalnych wariantów czynności, przy czym utrwalenie bądź zmiana takich związków tłumaczona jest najczęściej w terminach teorii uczenia się (wzmacnianie, wygaszanie). Sposoby wyboru czynności określane są czasem, zwłaszcza w teorii Parsonsa, mianem dyspozycji, definiowanych nie jako proste popędy lub impulsy organiczne, lecz jako zjawiska złożone, w których obok skłonności w sensie popędowym występują zawsze z nimi związane znaczenia pełniące funkcję identyfikacji sytuacji działania ze względu na możliwość zgodnego z oczekiwaniami kulturowymi zaspokojenia potrzeb⁴. Wyuczenie się w toku uczestnictwa w życiu grupy reguł identyfikacji prowadzi do ukształtowania się zbioru nawyków, z tym wszakże zastrzeżeniem, że skoro w akty poznawcze, wyodrębniające przedmioty zaspokajające potrzeby, ingeruje system znaczeniowy właściwy danej kulturze, pojęcie nawyku wymaga analizy na podstawie komunikacji symbolicznej.

Normatywny model działania ma wiele wspólnych płaszczyzn ze

³ T.P. Wilson, *Normative and Interpretative Paradigms in Sociology*, [w:] *Understanding Everyday Life*, J.D. Douglas (ed.), London 1973 Routledge and Kegan Paul.

⁴ Opieram się tu głównie na pracach T. Parsonsa, ponieważ jego twórczość uznać można za ukoronowanie prób wielostronnego zastosowania założeń analizy strukturalno-funkcjonalnej i systemowej w socjologii. Zob. zwłaszcza: *The Structure of Social Action*, New York 1937 McGraw-Hill Book Co., s. 378—390; *Social Structure and the Development of Personality: Freuds Contribution to the Integration of Psychology and Sociology*, „Psychiatry”, vol. 21, 1958, przedruk w: Smelser and Smelser (eds.), *op. cit.*, s. 48—69, w polskim tłumaczeniu M. Tabina w książce *Struktura społeczna a osobowość*, Warszawa 1969.

strukturalistycznymi ujęciami procesu komunikowania. Związek ten ma oczywiście uzasadnienie historyczne, a jego tropy wiodą do koncepcji Durkheima, w których siedliskiem spójności społecznej i regularności działań są fakty zbiorowe, podobnie jak w językoznawstwie strukturalnym źródłem ładu aktów mowy jest język. W obu przypadkach normie przypisuje się charakter zewnętrzny w stosunku do aktywności jednostek. Zewnętrzność ta rozumiana jest zazwyczaj jako niepodatność przepisu normatywnego na modyfikacje wynikające z woli poszczególnych uczestników procesu społecznego.

Przytoczmy, tytułem ilustracji, przykład takiego związku między teorią T. Parsonsa a koncepcją procesu komunikowania rozwijaną przez J. Reuscha⁵.

Na poziomie kultury kody regulujące zachowania jednostek określane są przez Reuscha jako „kulturowe sposoby działania w życiu codziennym”, co odpowiada zakresowo pojęciom takim, jak wzór, norma lub reguła. Podstawową jednostką analizy procesu komunikowania jest w tej koncepcji sytuacja społeczna, w skład której wchodzi zadanie-cele, reguły ich osiągnięcia, przypisane uczestnikom statusy i role społeczne. Cechy sytuacji są definiowane przez instytucje społeczne i kulturowe w szerokim sensie. Chociaż Reusch przyznaje, że wymóg efektywności komunikowania powoduje konieczność przekraczania przez partnerów interakcji i ogólnie — podmioty działające instytucjonalnie określonych znaczeń, to jednak utrzymuje on, że role, statusy i nazwy opisujące charakter sytuacji są ostatecznie kluczami interpretacyjnymi wszystkich przekazów, które w tej sytuacji się pojawiają⁶. Rozumienie sytuacji polega zatem na jej identyfikacji w kategoriach kulturowo określonego zasobu nazw-etykietek i podporządkowania działań trwale przyswojonym wzorom przypisującym danemu typowi sytuacji odpowiednie zespoły wzajemnych oczekiwań odnoszących się do ról i statusów społecznych uczestników sytuacji. Nazwy ról i statusów wyznaczają z kolei zbiory możliwych interpretacji typu sytuacji.

Reguły kodyfikacji działań społecznych są następnie rozszerzone o pozawerbalne techniki (lub transakcje) społeczne, które Reusch określa jako nieuświadomiane tendencje manipulatywne, służące bądź to ustanawianiu nowych stosunków, bądź to utrzymywaniu już istniejących, a także ujawnianiu i podtrzymywaniu tożsamości osobniczej w kontaktach z innymi. Analogiczny zabieg w teorii Parsonsa można wskazać w jego próbach zbudowania teorii symbolizmu ekspresyjnego,

⁵ J. Reusch, *Semiotic Approaches to Human Relations*, the Hague, Paris 1972 Mouton; także J. Reusch, G. Bateson, *Communication. The Social Matrix of Psychiatry*, New York 1951 Norton and Co. Inc.

⁶ Reusch, *op. cit.*, s. 57—65.

jednakże podczas gdy Parsons rozpatrywał symbolizm ekspresyjny w ścisłym powiązaniu z normatywnym charakterem kultury, Reusch w swej koncepcji transakcji społecznych — zwanych też przezeń technikami interpersonalnymi — stara się wyjść poza przesocjalizowaną wizję człowieka charakterystyczną dla orientacji normatywnej, wskazując, że techniki te nie wykazują istotnych związków ze światem norm kulturowych, że zatem kultura nie jest jedyną sferą regulacji zachowań społecznych⁷. Z rozważań Reuscha nie wynika jednak, gdzie należałoby szukać reguł kodyfikacji zachowań niewerbalnych. Pewne przykłady sugerują, że myśli on o naturalistycznie pojętych mechanizmach psycho-biologicznych, inne zaś na powrót odsyłają do świata norm kulturowych. Chodzi tu zwłaszcza o kulturowy i konwencjonalny charakter głównego składnika technik interpersonalnych, a mianowicie o tak zwane wskazówki (*cues*). Wskazówki to tyle co symbole lub sygnały zapewniające jednostce orientację, jak podjąć działanie, by miało ono wartość nagradzającą. Wartość taką działanie ma zaś tylko wtedy, gdy jest zgodne z normami kultury. Wskazówki są co prawda z zasady wieloznaczne, jednakże dzięki internalizacji związków znaczeniowych między cechami sytuacji a odpowiednimi wariantami treści wskazówek jednostka osiąga taki poziom kompetencji kulturowej, który umożliwia jej jednolite i stabilne identyfikowanie poszczególnych zdarzeń i przedmiotów, ku którym kieruje się jej działanie. Koncepcja ta, jak widać, może być z powodzeniem uznana za semiotyczną podbudowę Parsonsa rozróżnień pojęciowych opisujących orientację aktora (motywacyjną i skierowaną na wartości) w sytuacji, a także schemat zmiennych wzoru. Ujawniają się w niej wyraźnie behawiorystyczne korzenie ujęcia procesu socjalizacji zarówno przez Parsonsa, jak i przez Reuscha. Mechanizm uczenia się kultury polega bowiem na wzmacnianiu tendencji do zachowań opartych na zasadzie konformizmu grupowego i osiągania optymalnych gratyfikacji od partnerów. Rola jednostki w definiowaniu sytuacji działania sprowadza się w znacznym stopniu do biernej identyfikacji cech kontekstu i nieproblematicznej aplikacji przyswojonych wzorów działania. Racjonalność poznawcza podmiotu ma charakter wyuczony, narzucony i mało podatny na aktywną modyfikację. Poddana przymusowi roli jednostka może w zasadzie odgrywać jedynie te scenariusze, które kultura rozdziela między zróżnicowane segmenty struktury społecznej. Ostatecznie zatem zinternalizowane w osobowości preskrypcje systemu społecznego i kultury stają się programem analogicz-

⁷ T. Parsons, R.F. Bales, E.A. Shils, *Working Papers in the Theory of Action*, Glencoe 1953 The Free Press, s. 31—39 (podaję za D. Martindale, *The Nature and Types of Sociological Theory*, London 1960 Routledge and Kegan Paul); Reusch, *op. cit.*, s. 57—65.

nym do języka i działającym głównie poprzez język. Ostatnia uwaga wydaje się niezwykle ważna. Nie możemy poprzestać na stwierdzeniu analogii między normą językową a kulturową. Mówiliśmy już, że stałość orientacji względem wartości opiera się na zgodności poznawczej członków danej grupy społecznej i że zgodność ta jest wynikiem jednolitości systemu symbolicznego, czyli stałości związków referencjalnych między znakami a ich zawartością denotacyjną i konotacyjną. Gdyby było inaczej, to znaczy gdyby przyjąć w obrębie orientacji normatywnej założenie o zasadniczo kontekstowym uwarunkowaniu znaczeń wypowiedzi językowych, pociągnęłoby to za sobą konieczność uznania otwartego i zmiennego charakteru reguł interpretacji znaczeń, a w konsekwencji dopuszczenie innego założenia, mówiącego o wieloznaczności związków postrzeżeniowych między cechami sytuacji a dopuszczalnymi wariantami czynności, co postawiłoby pod znakiem zapytania koncepcję socjalizacji opartą na teorii uczenia się. Toteż naturalnym modelem czynności symbolicznych, przyjmowanym przez niemal wszystkie odmiany strukturalizmu, jest model — jak mówi Nalimow — „twardy”, dążący do jednoznaczności przyporządkowania znakom zjawisk oznaczanych⁸. Na gruncie językoznawstwa generatywnego, próbującego uciec od tradycyjnych pojęć kodu i struktury, tendencją taką obserwujemy w semantyce strukturalnej Katza i Fodora, a także w komponentowej analizie znaczenia Lounsberry'ego i Goodenougha. Zasadzają się one na jednej idei: dążą do sformułowania pełnego i zamkniętego systemu reguł generowania znaczeń, niezawisłego od kontekstu, a więc opisywalnego na poziomie języka analogicznie do reguł syntaktycznych i gramatycznych⁹.

W konkluzji stwierdzić możemy, że orientacja normatywna, charakterystyczna dla socjologii strukturalno-funkcjonalnej, a także dla kulturalizmu socjologicznego i antropologicznego, zasadza się, modelowo rzecz ujmując, na założeniu, że zbiór reguł, norm czy wzorów porządkujących działania społeczne ma charakter programu determinującego poszczególne akty działania.

Orientacja interpretatywna wiąże się genetycznie z interakcjonizmem występującym zarówno w formalistycznej socjologii Simmela, w socjologii rozumiejącej W. Webera i socjologii humanistycznej F. Znanieckiego, jak i w tradycji amerykańskiego pragmatyzmu, z którego narodził się interakcjonizm symboliczny. Niezależnym jej

⁸ W. Nalimow, *Probabilistyczny model języka*, Warszawa 1976.

⁹ J.J. Katz (J.A. Fodor), *The Structure of a Semantic Theory*, „Language”, vol. 39, 1963. W.H. Goodenough, *Componential Analysis and the Study of Meaning*, „Language” vol. 32, 1956; F.G. Lounsbury, *A Semantic Analysis of the Pawnee Kinship Usage*, „Language”, vol. 32, 1956.

źródłem jest bez wątpienia twórczość A. Schutza kontynuującego myśli późnego Husserla. Nie byłoby jednak słuszne rozdzielanie orientacji interpretatywnej i normatywnej przy użyciu uproszczonych kryteriów doktrynalnych, ponieważ wczesne postaci interakcjonizmu symbolicznego, z poglądami G.H. Meada włącznie, zostały z powodzeniem, przynajmniej częściowo, wchłonięte przez socjologię strukturalno-funkcjonalną, w jej wersji zawierającej teorię działania społecznego. Dotyczy to także niektórych współcześnie uprawianych odmian tego kierunku, akcentujących silne związki z kulturalizmem i tradycyjnymi procedurami socjologii empirycznej, jak choćby przypadku „Szkoły z Iowa”, z której patronuje M. Kuhn. Zaryzykuję tu stwierdzenie, z którego dyskusyjności zdaje sobie sprawę; wczesny interakcjonizm symboliczny dopisał niejako do orientacji normatywnej rozdział dotyczący genezy zgodności poznawczej członków grupy społecznej i jednolitości systemu symbolicznego, którym się posługują. H. Blumer sformułował trzy założenia wyróżniające interakcjonizm symboliczny spośród innych perspektyw socjologicznych:

1. ludzie działają na rzeczy i wobec siebie, opierając się na znaczeniach, jakie rzeczy bądź Inni mają dla nich;
2. znaczenia rzeczy i Innych wyrastają z interakcji społecznej;
3. znaczenia te są podtrzymywane i modyfikowane w procesach interpretacji stosowanych przez ludzi w toku działań¹⁰.

Wydaje się, że dopiero trzecie z tych założeń wprowadza właściwą cezurę między obie omawiane tu orientacje.

Według Meada istotę ludzkiego działania stanowi zdolność do projektowania celu i przebiegu czynności, na podstawie wskazówek zawartych w czynnościach partnerów. Reakcja na aktywność Innych musi zatem polegać na interpretacji bodźca, którym jest zachowanie partnera. Podstawowym procesem umożliwiającym współdziałanie jest więc komunikowanie, proces możliwy z kolei dzięki zaistnieniu umysłu symbolicznego, mającego swe źródło w interakcji. Umysł symboliczny jest jednak możliwy jedynie dzięki temu, że człowiek czyniąc siebie obiektem własnych działań odnosi się do siebie tak, jak odnoszą się do niego Inni. Intersubiektywną łączność poznawczą zyskuje on z Innymi dzięki zaistnieniu uniwersalnej — i zasadniczo takiej samej dla wszystkich — sfery odniesień symbolicznych, zobiektywizowanych w kategoriach języka¹¹. Innymi słowy, Mead zdaje się akcentować interpretacyjny charakter działania bardziej w modelu antropogenezy (warunki zaistnienia umysłu symbolicznego, filogeneza) i w modelu socjalizacji (warunki

¹⁰ H. Blumer, *Symbolic Interactionism*, Prentice Hall Inc. 1969.

¹¹ G.H. Mead, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, Warszawa 1975.

opanowania uogólnionej perspektywy poznawczo-oceniającej właściwej grupie jako całości, ontogeneza) niż w modelu funkcjonowania dorosłego osobnika w interakcjach symbolicznych. Tutaj silniejszy akcent spoczywa na stabilności i trwałości przyswojonych zasobów znaczeniowych; innowacyjne elementy jaźni, związane z jej podmiotowym aspektem korygują wprawdzie zarysowany wyżej obraz, podkreślmy jednak, że były one później przez wielu interakcjonistów bagatelizowane albo wręcz uznawane za nie nadającą się do testowania, a więc nienaukową część jego poglądów. Blumer, główny eksponent nurtu, który nazwiemy dla wygody lewicą Meadowską, przywrócił rangę pojęciu jaźni podmiotowej i konsekwentnie rozwijał orientację interpretatywną. Z punktu widzenia jego poglądów użycie znaczenia nie jest pasywną aplikacją przyswojonych w toku socjalizacji zasobów symbolicznych. Jest ono raczej procesem konstruowania perspektywy poznawczej, nieustannym wysiłkiem refleksji działającego podmiotu, by linię swoich działań dostosować do wymogów sytuacji lub wyartykułować własne cele i dążenia. Zdaniem Blumera ani znaczenia na poziomie wypowiedzi, ani cechy partnera (jego intencje, motywy, plany działania) nie są tak jednorodne i zestandaryzowane, jak proklamuje to socjologia nastawiona normatywnie. Podkreśla on niemalże na każdym kroku, że w ramach tej orientacji znaczenie traktowane jest jako nieproblematyczny składnik działania, tzn. że redukuje się je do roli neutralnego (dzięki idealizacji o pełnej zgodności poznawczej) spoiwa między zewnętrznymi wobec działania determinantami jej treści i przebiegu. W związku z tym proces komunikowania traktowany jest siłą rzeczy jako równie nieproblematyczny środek przenoszenia gotowych i zamkniętych znaczeń. Blumer odwraca ten tok rozumowania. Normy, reguły i wzory, jakkolwiek wchodzi w obręb interakcji i działań jako ich aspekt regulatywny, podlegają ciągłej afirmacji, interpretacji i reinterpretacji i tylko dzięki temu procesowi są w stanie pełnić swoje funkcje kontrolno-regulatywne. Ich ustalenie się nie prowadzi do zmiany podstawowych mechanizmów percepcji i rozumienia sytuacji, tzn. nie prowadzi do zastąpienia refleksyjności przez kulturowo ugruntowany nawyk¹². Ujęcie to, dzielone przez Ralphi Turnera, A. Straussa i wielu innych interakcjonistów, nie prowadzi do radykalnego zniesienia założenia o zgodności poznawczej jako warunku uporządkowanego działania, stawia je jednak, jak sądzę, w zupełnie innym świetle. Odmawia ono racji próbom redukcji jaźni do sztywnego i skostniałego produktu socjalizacji utrzymując, że posługiwanie się regułą i normą nie prowadzi do zaniku interpretatywnego

¹² Blumer, *op. cit.*; por. zwłaszcza eseje: *Society as Symbolic Interaction i Sociological Implications of the Thought of George Herbert Mead.*

charakteru refleksyjności podmiotu działania. Działanie wskutek procesu uspołecznienia nie staje się po prostu reaktywne, gdyż zgodność poznawcza nie może zaistnieć jednorazowo i odtwarzać się w ustalonych strukturach. Zatem przepisy roli społecznej, oczekiwania związane ze statusami i inne elementy działania związane z kulturą i strukturą społeczną nie mogą funkcjonować jako czynniki predeterminujące przebieg konkretnego aktu działania. Dopiero dzięki refleksji nabywają one sensu dla działającego podmiotu. Stanowią one zasób, a nie oprogramowanie refleksji.

Poglądy Blumera oddziaływały bez wątpienia, na równi z socjologią fenomenologiczną Schutza, na program etnometologii i czynią go po części odpowiedzialnym za radykalizm teoretyczny tego nurtu, aż do jego wyjścia poza ramy socjologii. Mam tu na myśli wspólne całej etnometologii założenie, że sens działania jest nieuchronnie usytuowany i aktywnie produkowany przez uczestników interakcji, posługujących się uniwersalnymi procedurami „czynienia swego zachowania wytłumaczalnym”, konstytuującymi rozumienie. Poglądy etnometologii dałoby się streścić mniej więcej tak: każde działanie składa się z wydarzeń mających właściwości indeksowe, tzn. niezrozumiałych poza aktualnym przebiegiem. Dotyczy to zarówno wypowiedzi, jak i znaczeń (również związanych z praktykami używania języka) przypisywanych tożsamości społecznej partnerów, ich motywom itp. Ustanowienie sensu odbywa się w drodze negocjacji, w której partnerzy ustalają, które ze znaczeń (wypowiedzi językowej, normy, reguły) stanowiących wspólny zasób grupy pozwala osiągnąć plan działania (lub rozumienie) najlepiej nadający się do rozwiązania pragmatycznych zadań przypisanych aktualnej interakcji.

NEGOCJACYJNY MODEL INTERAKCJI

Termin „negocjacja” jest z pewnością niezbyt fortunną dosłowną adaptacją angielskiego wyrażenia *negotiation*. Nie będziemy jednak szukać rdzennie polskiego równoważnika semantycznego, nazwa ta bowiem zyskała sobie w naszym języku prawo obywatelstwa, a ponadto trafnie oddaje intencje autorów, którzy się nią posługują. Skoro bowiem działanie polega, wedle ich poglądu, na ciągłej interpretacji i dostosowywaniu wskazówek, ma ono charakter przetargowy, jest — jakby powiedział Goffman — grą o wyniku nie dającym się literalnie przewidzieć. Przyjmiemy tu takie rozumienie terminu „negocjacja”, zgodnie z którym jest to proces uzgadniania znaczeń, wnoszonych przez partnerów interakcji ze zróżnicowanych, zakorzenionych biograficznie per-

spektyw poznawczych i pragmatycznych. W tym sensie negocjowanie jest ustalaniem wspólnej perspektywy znaczeniowej i dokładnie odpowiada temu, co Schutz nazywa ogólną tezą wzajemności perspektyw¹⁸. Z tym wszakże zastrzeżeniem, że o ile tezy Schutza odnoszą się do transcendentálnych warunków intersubiektywności, to etnometodologowie, a także interakcyoniści symboliczni zajmujący się negocjacyjnymi własnościami interakcji mają na myśli rzeczywiste, psychologiczne mechanizmy negocjowania sensu działań, stwierdzalne empirycznie i opisywane najczęściej jako etnometody lub procedury interpretatywne.

Nie będziemy zajmować się w dalszym ciągu konsekwencjami, jakie badanie procedur interpretatywnych, będących narzędziami negocjowania sensu działania, ma dla różnych odmian istniejących w ramach orientacji interpretatywnej, np. dla etnometodologii lub interakcjonizmu symbolicznego. Ograniczymy się do stwierdzenia, że etnometodologia w zasadzie poprzestaje na zabiegach ujawniania i opisu takich etnometod, podczas gdy interakcyoniści, nie rezygnując z klasycznych celów opisu socjologicznego, traktują analizę refleksyjności i mechanizmów negocjowania znaczeń i sensu działania jedynie jako część swojego przedsięwzięcia. Skupimy się raczej nad zagadnieniem, w jakim stopniu analiza ta jest w stanie obronić się na gruncie własnych założeń jako antyteza radykalnie normatywnego podejścia do problemu ładu działań społecznych.

W procesie interpretacji możemy wyróżnić analitycznie 3 wymiary, w których zachodzi negocjowanie sensu:

1. wymiar znaczenia wypowiedzi,
2. wymiar tożsamości społecznej partnerów (*identity*),
3. wymiar znaczenia (sensu) normy (reguły).

Wymiar znaczenia wypowiedzi

Ponieważ każdy akt mowy usytuowany jest w społecznym kontekście działania, ma on charakter wyrażenia wskaźnikowego (*indexical expression*). Własność ta decyduje o tym, że znaczenie jest uchwytnie jedynie w obrębie kontekstu, w którym zostało użyte, i że jego literalne przeniesienie na inną sytuację nie jest możliwe. W sensie ścisłym nie jest ono przewidywalne ani poprzez odwołanie się do leksykalnych standardów semantycznych, ani poprzez rekonstrukcję sytuacyjnych reguł

¹⁸ A. Schutz, *Common-sense and Scientific Interpretation of Human Action*, „Philosophy and Phenomenological Research”, vol. XIV, 1953.

użycia¹⁴. Ostatnia część tej uwagi godzi zarówno w socjolingwistyczne próby opisanie reguł użycia, jak i teorię aktów illokucyjnych, rozwijaną zwłaszcza przez Searle'a¹⁵, ponieważ etnometodologowie zarzucają tym kierunkom nieprawomocne traktowanie aktu mowy, sytuacji i reguły użycia jako całości ponadkontekstowych i przez to nieproblematicznie znanych użytkownikom.

Jeżeli znaczenie wypowiedzi ma charakter emergentny, tzn. pojawia się jako produkt lokalnych uzgodnień, musi istnieć aparat poznawczy umożliwiający dokonywanie takich uzgodnień, przełamywanie okazjonalności wyrażenia i ustalanie minimalnej choćby wspólnoty odniesień, ważnych w granicach poszczególnych sytuacji. Etnometodologowie głoszą twierdzenie na pierwszy rzut oka paradoksalne: z jednej strony wypowiedzi mają charakter nieusuwalnie wskaźnikowy, z drugiej zaś — mowa jest procesem uporządkowanym i umożliwiającym rozumienie sensu działań partnera. Konsekwencją pierwszej części tego twierdzenia jest wniosek, że w takim razie uporządkowanie mowy ma charakter nieciągły i w związku z tym rozumienie nie ma cechy transsytuacyjności. Źródłem tego paradoksu należy doszukiwać się zapewne już u Schutza, który utrzymywał, że znaczenia wyrażenia mają zawsze „otwarte horyzonty”, a zarazem, że język jest od początku społecznym środkiem typyfikacji doświadczeń¹⁶. Istnieje tu wyraźne napięcie między założeniem o wewnętrznym, niezdeterminowanym uporządkowaniu znaczeń w poszczególnych kontekstach a założeniem o konieczności istnienia zgodności poznawczej, będącej wynikiem intersubiektywnego charakteru języka. Napięcie to nie zostało jak dotąd przewyciężone w żadnej ze znanych mi odmian orientacji interpretatywnej, niemniej dwie próby rozwiązania tego dylematu wydają się interesujące. Pierwsza z nich polega na wskazaniu i opisie tzw. procedury komentowania (*glossing*). Pomysł ten pojawił się już we wczesnych pracach Garfinkela i został następnie podjęty przez H. Sacksa¹⁷. Komentarz to tyle co meta — ko-

¹⁴ Zob. H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, Prentice Hall Inc. 1967; D.H. Zimmerman, M. Pollner, *The Everyday World as a Phenomenon*; D.L. Wieder, *On Meaning by Rule*; D.H. Zimmerman, *The Practicalities of Rule Use*, wszystkie artykuły w cytowanym tomie pod red. J.D. Douglasa, *Understanding Everyday Life*.

¹⁵ Zob. Roy Turner, *Words, Utterances and Activities*, [w:] Douglas, *op. cit.*

¹⁶ Schutz, *op. cit.*

¹⁷ H. Garfinkel, H. Sacks, *On Formal Structures of Practical Actions*, [w:] E.A. Tiryakian, J.C. McKinney (eds.), *Theoretical Sociology. Perspective and Developments*, New York 1970 Appleton-Century-Crofts, Meredith Corp.; H. Garfinkel, D. Sudnow, *A Conjecture about an Ignored Orderliness*

munikacyjny aspekt dowolnego wyrażenia w języku naturalnym, który polega na przenoszeniu, obok zawartości referencjalnej, swoistej wskazówki lub instrukcji rekapitulującej sens dotychczasowego toku rozmowy lub — ogólnie — sterującej rozumieniem. Innymi słowy, komentarz wskazuje, o czym była mowa w tym, co było powiedziane. Ponieważ jednak nie da się wskazać obiektywnie, na poziomie systemu językowego, odrębnej klasy wyrażen, które stale pełniłyby funkcje komentujące, analiza mówienia oparta na ujawnianiu jego warstwy „glossowej” nie wydaje się rozwiązaniem zadowalającym. Tłumaczy bowiem jedynie zasadę negocjowania sensu rozmowy w obrębie jej lokalnego kontekstu, nie likwidując problemu nieciągłości międzykontekstowej. Glossowanie, będąc środkiem przełamywania indeksalności w ramach sytuacji, jest jednocześnie składnikiem i własnością wyrażen wskaźnikowych, zachowuje więc cechę „nienaprawialności” wyrażen języka naturalnego i nie pozwala na ich przekształcanie w wyrażenia o znaczeniach obiektywnych, uwolnionych od kontekstu. Nawiasem mówiąc, etnometodologowie są zdolni zdać sprawę jedynie z istnienia procedury komentowania, natomiast wszelkie pozytywne próby interpretacji materiału badawczego polegające na wyodrębnianiu komentarza w utrwalonym tekście nasuwają podejrzenie o sprzeniewierzenie się własnym założeniom teoretycznym, ponieważ etnometodolog, występując jako obserwator i analityk, nieuchronnie nakłada na materiał własne, wzięte spoza kontekstu rozmowy, uporządkowania jej znaczeń. Jeśli rozpoznanie takiego porządku jest możliwe tylko od wewnątrz, etnometodolog może prawomocnie uczestniczyć w przebiegu rozmowy, nie może już jej jednak opisać inaczej niż włączając ją w inny dyskurs o właściwych sobie rozkładach komentarzy. Inna uwaga, która się w tym miejscu nasuwa, dotyczy treściowego charakteru glossy. Uczestnicy rozmowy instruuja się wzajem o tym, do jakiego rodzaju aktywności trzeba zaliczyć ich wypowiedzi, by uchwycić ich sens. Dzięki glossom rozpoznają oni te wypowiedzi jako skargi, prośby, zachęty czy odmowy itp. Odsyła nas to ponownie do normatywnie pojętej sfery kultury, ponieważ możemy wprawdzie uznać, że skarżenie się, odmawianie itp. występuje uniwersalnie, jednak forma ich przejawiania się (a co za tym idzie — reguły identyfikacji) cechuje się dużą zmiennością między- i wewnątrzkulturą. Toteż inna próba, podjęta przez etnometodologów, usiłuje ominąć niedogodności związane z uwikłaniem analizy w problematykę zna-

czenia. Mam na myśli tzw. analizę konwersacyjną (Sacks, Jefferson, Moerman, Schegloff, Schenkein i inni). Jej twórcy uznają, że skoro rozmowa przebiega w zmiennych i zróżnicowanych kontekstach, musi istnieć formalny, ponadkontekstowy aparat produkujący znaczenia, sam od nich niezawisły¹⁸. Aparatu takiego poszukuje się w sekwencyjnej organizacji rozmowy (*turn-taking organization*), czyli w zbiorze reguł dystrybucji ról nadawcy i odbiorcy, reguł otwarcia i zakończenia konwersacji oraz — jak się wydaje — także reguł komentowania, ponieważ koncepcja glossy tkwi w analizie konwersacyjnej w jej podstawowym pojęciu, wyodrębniającym jednostkę sekwencyjną, tzw. parę przyległą (*adjacency pair*). Pierwsza część takiej pary formułuje wyrażenie, które przez adresata musi być rozpoznane jako przypadek typu logicznego, np. jako pytanie, oferta, groźba itp. Druga część pary, formułowana przez adresata, zawiera instrukcję dla nadawcy, jak jego wypowiedź została zinterpretowana. W ten sposób „kolejkowa” organizacja mówienia zawiera nieustanny proces negocjowania sensu rozmowy poprzez odczytywanie komentarzy zawartych w wypowiedziach partnera i zwrotne sygnalizowanie mu przyjętej interpretacji. Zilustrujmy to przykładem:

- A. Nie przyjdę jutro, jak obiecałem, bo mam dużo zaległej pracy.
 B. Ależ nie musisz się [tłumaczyć].
 A. Chciałem cię tylko [uprzedzić], żebyś na mnie nie czekał.
 B. Och, nie byłeś przewidziany jako jedyny gość!
 A. [Nie irytuj się]. Nie chciałem, byś poczytał to za zarozumialstwo.
 B. Wcale nie [Chcę cię uspokoić], że twoja nieobecność nie zepsuje nam zabawy.
 A. No cóż, dziękuję.
 B. Łatwo się [obrażasz] (itd.)¹⁹.

Analiza konwersacyjna ma mieć tę zaletę, że bada uporządkowanie znaczeniowe obiektywnie i zewnątrznie, odwołując się do terminów opisu transkontekstualnej, formalnej analizy dyskursu (tj. aktów mowy na wyższym poziomie złożoności niż zdanie), jednakże łatwo wskazać, że w dalszym ciągu niewyjaśniony pozostaje w niej stosunek syntak-

¹⁸ H. Sacks, E.A. Schegloff, G. Jefferson, *A Simplest Systematics for the Organization of Turn Taking for Conversation*, „Language”, vol. 50, 1974; E.A. Schegloff, H. Sacks, *Opening up Closings*, „Semiotica”, vol. 8, 1973; E.A. Schegloff, *Sequencing in Conversational Openings*, „American Anthropologist”, vol. 70, 1968, czy ostatnio wydany zbiór studiów pod red. J. Schenkeina, *Studies in the Organization of Conversational Interaction*, Academic Press 1978.

¹⁹ Kwadratowe nawiasy zawierają jedno z możliwych wyróżnień komentarzy. Rozwinięte analizy podobnych rozmów znaleźć można m. in. w J. Schenkein, *Identity Negotiations in Conversation*; G. Jefferson, J. Schenkein, *Some Sequential Negotiations in Conversation, Unexpanded and Expanded Versions of Projected Action Sequences*, [w:] Schenkein, ed., *Studies in the Organization...*

tycznego aspektu konwersacji do jej zawartości semantycznej. W deklaracjach teoretycznych konwersacjonaliści skłonni są przyjmować, że reguły sekwencyjne jednokierunkowo określają to, co pojawi się jako znaczenie wypowiedzi lub szerzej — jako sens rozmowy. Oznaczałoby to, że służą one przełamywaniu indeksalnych własności wyrażen, a więc są rodzajowo podobne do reguł semantyki strukturalnej. W praktyce jednak przez odwołanie się do mechanizmu komentowania stają się one zależne od składnika semantycznego konwersacji. Konwersacjonaliści są tego świadomi, wskazując między innymi, że lista technik wyznaczania kolejek (*turns*) w rozmowie może być rozszerzona o techniki definiowania tożsamości społecznej partnerów²⁰. Formalizacja opisu tej bardzo złożonej i zmiennej warstwy interakcji pozostaje jednak tylko w sferze nadziei. Sama zaś analiza konwersacyjna stanowi wyraz pewnej bezradności wobec postawionego przez etnometodologię problemu okazjonalności wyrażen języka naturalnego i jest próbą pozornej ucieczki od tej kwestii w sferę schematów lingwistycznych. Bardziej konsekwentną postawę zajmują mimo wszystko skrajni sytuacjoniści, tacy jak Wieder, Zimmerman czy Pollner, którzy nie likwidują połowicznie problemu indeksalności znaczeń, lecz ujmują procedury interpretatywne jako całkowicie pozakulturowe mechanizmy poznawcze, nie mające interesubiektywnego charakteru, lecz będące uniwersalnym wyposażeniem indywidualnie pojętej jaźni.

Wymiar tożsamości społecznej partnerów

Badania nad sytuacyjnym przejawianiem się jaźni są domeną interakcjonistów symbolicznych, podejmujących wątek egologiczny z prac Meada, Jamesa, Cooleya, a także przedstawicieli socjologii fenomenologicznej. Etnometodologia natomiast programowo abstrahuje od pojęć implikujących problematykę jaźni, koncentrując się na formalnym ujęciu procedur interpretatywnych i redukując refleksyjność jaźni do własności tych procedur.

Rozważając negocjacyjne ujęcie tożsamości społecznej w orientacji interpretatywnej, trzeba wyjść od krytyki normatywnej koncepcji roli społecznej. W socjologii tradycyjnej zakłada się — przypomnijmy — że dzięki internalizacji wzoru kulturowego wzajemne role są znane partnerom interakcji i rozpoznawane przez nich nieproblematycznie. Proces identyfikacji roli odbywa się zatem podobnie jak w przypadku znaczeń wypowiedzi. Odnosi się to także do strukturalistycznych interpretacji myśli Meada: przyjmowanie roli (*role-taking*) jako proces uwe-

²⁰ Sacks, Schegloff, Jefferson, *A Simplest Systematics...*

wnętrzniania uogólnionych aspektów linii działań partnerów interakcji wiedzie do uformowania osobowości od poziomu reakcji na specyficznych i znaczących partnerów do uniwersalnego uporządkowania postaw, wartości i nastawień na poziomie „uogólnionego innego”, reprezentującego apersonalną sferę odniesień normatywnych wspólnych całej grupie. W interpretacji tej zasadniczym składnikiem osobowości jest jej aspekt przedmiotowy (*me*) reprezentujący przyswojone konwencje grupowe. Przedstawiciele „lewicy Meadowskiej”, głównie H. Blumer i Ralph H. Turner, nie negują faktu, że jednostka wnosi w interakcję grupowo ukształtowane nastawienia oraz podzielane z innymi wyobrażenia i postawy. Kształtują one trwałe i ponadsytuacyjny obraz własnej osobowości, są — jak mówi Turner — *self-conception* jednostki. Jednakże w zmiennych kontekstach podmioty społeczne posługują się zmiennymi wyobrażeniami na temat swojej tożsamości (*self-images*), dostosowującymi projekty działań do wymogów usytuowanej „tu i teraz” sceny interakcyjnej. Zachowanie w roli nie może być zatem biernym odgrywaniem wyuczonego scenariusza, ponieważ sytuacyjne założenia partnerów o ich tożsamości społecznej nie są im *a priori* znane, lecz muszą być aktywnie wnioskowane z ich wzajemnych wobec siebie zachowań²¹. Wnioskowanie z kolei nie jest aktem jednorazowym, lecz ciągłym testowaniem wskazówek, i prowadzi do wzajemnego przystosowania interpretacji i linii działań przez cały czas ich trwania.

Tożsamość społeczna aktorów występujących wobec siebie w rolach społecznych podlegać może modyfikacji i reinterpretacji. Nasuwa się w tym miejscu pytanie, do jakiego stopnia i w jakich typach interakcji? Innymi słowy, czy wszystkie rzeczywiste przypadki interakcji społecznej mają negocjacyjny charakter i implikują interpretacyjną pracę jaźni? Wydaje się, że większości przedstawicieli orientacji interpretatywnej przypisać można odpowiedź twierdzącą. Nawet gdy partnerzy interakcji posługują się typifikacjami o charakterze apersonalnym (np. identyfikując się wzajem jako przedstawiciele rasy, wyznania czy zawodu), to już sam akt przypisania znaczenia wymaga definicji sytuacji, interpretacji zachowań partnera, a więc angażuje refleksyjność i nie pozwala na redukcję procesu percepcji interpersonalnej do wyuczonych, kulturowych nawyków. Krytyka skierowana pod adresem zwolenników normatywnej koncepcji socjologii dotyczy raczej niepełności jej założeń

²¹ Blumer, *Symbolic Interactionism...*, a zwłaszcza *Society as Symbolic Interaction*. R.H. Turner, *Role Taking, Process vs. Conformity*, [w:] A. Rose (ed.), *Human Behaviour and Social Processes*, London 1962 Routledge and Kegan Paul; *The Self-Conception in Social Interaction*, [w:] Ch. Gordon, K.J. Gergen, *The Self in Social Interaction*, vol. I, New York 1968 J. Wiley and Sons, Inc.; Wilson, *Normative and Interpretative Paradigms...*

uwidaczniającej się w próbie sprowadzenia skomplikowanego mechanizmu gry interakcyjnej do zasadniczo nawykowej aplikacji uwewnętrznionych wymogów systemu społecznego. Brak dostatecznych racji rozszerzenia analizy strukturalno-funkcjonalnej, zastosowanej do opisu działań społecznych, podkreślał wyraźnie A. Schutz wykazując wielokrotnie, że typifikacje stosowane przez uczestników interakcji wypełniają kontinuum, na którym konstrukty anonimowe stanowią jeden ze skrajnych biegunów, na drugim natomiast znajdują się konstrukty personalizujące, oparte na intymności doświadczeń, indywidualizujące raczej niż typyfikujące²². Porównanie między socjologią strukturalno-funkcjonalną a lingwistyką strukturalną raz jeszcze znajduje tu uzasadnienie. Podobnie jak lingwistyka redukuje teorię wykonania do inventaryzacji odchyleń od normy systemowej, socjologia normatywna ma tendencje do idealizacji implikującej opis działania społecznego jako rezultatu funkcjonowania czynników determinujących jego przebieg i będących własnościami systemu społecznego, niezawisłych od decyzji podmiotów tego działania. Różnica między podejściem Schutza czy Blumera, a orientację normatywną tkwi w sposobie traktowania roli subiektywności w działaniu. Przesocjalizowana wizja człowieka ujmuje tę subiektywność (a siłą rzeczy i refleksyjność jaźni) jako sferę zjawisk zdeterminowanych przez kulturę i system społeczny, podczas gdy rzecznicy orientacji interpretatywnej traktują kategorie strukturalne jedynie jako zasób rozumowań potocznych, którym jaźń aktywnie operuje konstruując sens działań i w stosunku do których zachowuje znaczną autonomię. Elementy sytuacji działania nigdy bowiem nie są tak dookreślone, wydarzenia i przedmioty nigdy nie pojawiają się w konfiguracjach i sekwencjach na tyle zestandaryzowanych, by podmiot działający mógł na nie bezrefleksyjnie i bezproblematicznie nałożyć wpojone mu przez kulturę znaczenia. W stwierdzeniu Schutza podchwyconym przez etnometodologów, że świat działań potocznych (*Lebenswelt*) zasada się na dążeniu do zachowania jego oczywistości i nieproblematiczności, nie ma z tego punktu widzenia nic paradoksalnego, skoro się zważy, że każdy akt porozumiewania się wymaga zaangażowania procedur interpretacyjnych, pozwalających partnerom interakcji abstrahować od idiosynkratycznych aspektów ich biograficznych doświadczeń i osiągać czasową, otwartą zgodność poznawczą. Oba wspomniane wcześniej założenia konstytuujące ogólną tezę wzajemności perspektyw są w ujęciu Schutza transcendentálnymi warunkami możliwości refleksyj-

²² Schutz, *op. cit.*; *Concept and Theory Formation in the Social Sciences*, [w:] D. Emmet, A. Mac Intyre, eds., *Sociological Theory and Philosophical Analysis*, New York 1970 The Macmillan Co.

nego odnoszenia indeksalnych własności poszczególnych zdarzeń do intersubiektywnego zasobu typów obiektywizujących doświadczenie podmiotowe ze względu na pragmatyczne interesy, które to doświadczenie sprzęgają z horyzontem oczekiwań *Alter-ego*. Innymi słowy, Schutz zakłada, że komunikowalność doświadczeń i osiąganie wspólnoty poznawczej jest możliwe dzięki tkwiącemu u podstaw refleksyjności zespołowi założeń usuwających (redukujących) problematyczny charakter rozumienia.

Negocjowanie tożsamości społecznej najczęściej ma charakter ukryty. Przeciwnicy rozciągania założenia o ciągłości procesu interpretatywnego na wszelkie działanie operują argumentem, że negocjacja występuje jedynie tam, gdzie tożsamość taka jest zerwana bądź jeszcze nie ustalona, np. we wstępnych fazach interakcji bądź w przypadkach opisywanych przez Garfinkela jako łamanie rutyny w interakcji potocznej²³. Natomiast po ustaleniu wzajemnych oczekiwań i etykietek identyfikacyjnych jaźń zaczyna działać nawykowo. Kontrargumentem ze strony zwolenników tezy o uniwersalnej obecności refleksji w każdym działaniu społecznym jest twierdzenie, że proces interpretatywny można ujawnić także w sytuacjach zrutynizowanych, ponieważ zdefiniowanie sytuacji jako standardowej właśnie wymaga ciągłej pracy odczytywania wskazówek zawartych w zachowaniu partnera i konfrontowaniu ich z projektem własnego działania. Naturalnie refleksyjności nie wolno utożsamiać z samoświadomością czy samowiedzą podmiotu na temat warunków własnego działania. To zastrzeżenie podnosił już Mead. Większość działań potocznych odbywa się rzeczywiście bez udziału samoświadomości, nie znaczy to jednak, że interakcja rutyniczna ma charakter mechanicznego i bezwiednego uruchamiania odruchów warunkowych. Refleksyjność w orientacji interpretatywnej rozumiana jest jako fundamentalna obecność świadomości symbolicznej, formułującej sens i projekt działania w wymiarze retro- i prospekcyj, a więc utożsamiana jest ze stosowaniem procedur interpretatywnych, dzięki którym akto-ry rozumieją swoje zachowania podejmowane wzajem wobec siebie jako wytłumaczalne (tzn. możliwe do uwzględnienia w projekcie działania) na gruncie przyjętych przez nich zasad racjonalności.

Model negocjacji tożsamości społecznej (który jest niczym innym jak rekonstrukcją procesu podejmowania roli) można przedstawić schematycznie w sposób następujący²⁴:

²³ Zob. N. Denzin, *Symbolic Interactionism and Ethnomethodology*, oraz *Symbolic Interactionism and Ethnomethodology. A Comment on Zimmerman and Wieder*, [w:] Douglas, ed., *Understanding Everyday Life...*

²⁴ G.J. McCall, *Communication and Negotiated Identity*, [w:] L. Thayer (ed.), *Communication and Identity*, „Communication”, vol. 2, 1976, no 2.

Procesy poznawcze (ukryte)	Ekspresja (jawna)
Projektowanie roli (<i>Ego</i>) (<i>improvised role</i>)	przedstawianie roli (<i>presentation of self</i>)
Projektowanie roli dla <i>Alter-ego</i> (<i>imputed role</i>)	przedstawianie instrukcji dla <i>Alter-ego</i> (<i>altercasting</i>)

Obustronne (tzn. ze strony *Ego* i *Alter-ego*) nałożenie się na siebie ról projektowanych dla innego z widzialnymi przedstawieniami oraz pokrycie się ról projektowanych dla siebie z instrukcjami zapewnia partnerom interakcji stan czasowego uzgodnienia swych tożsamości (*working agreement*). Może mieć ono charakter naskórkowy, często jednak przebiega głębiej, sięgając założeń o szczerości i dobrej wierze partnerów. Dzieje się tak zazwyczaj w przypadku pojawienia się różnego rodzaju asynchronii lub wręcz sprzeczności w zbiorze wskazówek, udzielanych różnymi kanałami komunikowania bądź przekazywania informacji. Proces interpretacji (*identity work*) staje się wtedy szczególnie widoczny. Niespójność, wskazująca rozbieżność intencji i instrukcji, prowadzi do pogłębionej interpretacji na poziomie empatycznym (próba demaskacji motywu), a gdy wnioskowana niezgodność między zachowaniem a intencją oceniana jest przez obserwatora jako nieuświadomiana przez *Alter-ego*, interpretacja przybiera postać analizy diagnostycznej (próba określenia przyczyny)²⁵.

Nieporozumienia co do poglądów o zasięgu zjawiska negocjowania tożsamości społecznej (lecz także i sensu na poziomie wyrażen językowych) biorą się zapewne stąd, że intuicyjnie wydaje się nienaturalne doszukiwanie się procesu uzgadniania interpretacji w takich przypadkach, w których partnerzy działają wobec siebie w sposób typowy, wielokrotnie powtarzany. Intencją przedstawicieli orientacji interpretatywnej jest jednak, poza nielicznymi wyjątkami, obrona uniwersalnej stosowności założenia o negocjacyjnym charakterze interakcji. Szczególnie mocne argumenty stosuje P. Winch, odwołując się do rozwiązań filozoficznych Wittgensteina.

Wymiar znaczenia normy (reguły)

Zdaniem Wincha kryteria identyfikacji lub rozróżniania cech zdarzeń bądź obiektów, stanowiące podstawę projektowania działań, są odkrywane bądź nawet formułowane przez uczestników interakcji w niej samej, a nie na podstawie reguł danych poza nią. Reguły bowiem są przywoływane lub kreowane mocą intencji i refleksyjnych decyzji partnerów. Winch powołuje się tu wyraźnie na stanowisko Wittgensteina,

²⁵ Zob. R.H. Turner, *The Self-Conception in Social Interaction*, [w:] Gordon, Gergen, eds., *op. cit.*

wyrażane w *Dociekaniach filozoficznych*, głoszące, że reguły mogą być stwarzane i modyfikowane w trakcie gry²⁶. Polemizując z poglądem M. Oakeshotta przypisującym mechanizmom rządzącym ludzkimi zachowaniami charakter głównie nawykowy (nie implikujący refleksyjności), Winch stara się dowieść, iż nawet wtedy, gdy człowiek staje wobec sytuacji znanej mu z uprzednich doświadczeń, percepcja cech tej sytuacji zawiera zawsze możliwość alternatywnego przedstawienia konsekwencji postępowania sprzecznego lub tylko odmiennego od tego, które stosowane było dotychczas. Stosowanie reguły lub postępowanie zgodne z regułą nie jest zatem po prostu jej aplikacją wynikającą z wyuczenia się określonego sposobu postępowania. Podejmowanie decyzji bowiem zawiera jako niezbywalny składnik rozstrzygnięcie, jaką ze znanych reguł można zastosować do sytuacji wymagającej podjęcia decyzji. Co więcej, opis logiki rozstrzygnięcia nie da się wyczerpać w kategoriach czynników determinujących, istniejących przed działaniem zasad, nakazów, zakazów itp. Nie przecząc, że ludzie postępują zgodnie z regułami, Winch zasadniczo modyfikuje status samego pojęcia reguły wskazując, że u podstaw działań zgodnych (lub sprzecznych) z regułą leży interpretacyjny, refleksyjny proces przypisywania znaczeń, który ma swe źródła w samym działaniu, a nie w zasadach operujących ponad nim. Stosowanie reguły nie polega na możliwości jej artykulacji (musiałoby być wtedy zawężone jedynie do przypadków, w których przejawia się samoświadomość czy samowiedza działającego podmiotu), lecz na możliwości odróżnienia błędnego i poprawnego wariantu wykonania podejmowanej czynności. Występuje więc ono w każdej czynności znaczącej. Wskaźnikiem nieustannej obecności refleksji w stosowaniu reguł jest zdaniem Wincha eksperyment myślowy dostępny każdemu podmiotowi działania: co by było, gdyby postąpił inaczej niż uprzednio planował. Wszelkie działanie jest refleksyjne, ponieważ oparte jest na rozumieniu alternatywności projektu czynności. Najbardziej ważkim jednak argumentem autor ten operuje wtedy, gdy ukazuje różnice między uczeniem się na zasadzie warunkowania a uczeniem się kompetentnego postępowania za regułą. Nie uczymy się — powiada — czynić to samo, co czyni nauczyciel, zachowania nauczyciela stanowią bowiem skończony ciąg zdarzeń; nie moglibyśmy więc opanować sytuacji na jotę odbiegających od postrzeganych w trakcie treningu. Uczymy się natomiast umiejętności wykonywania czynności tego samego rodzaju, czyli kryteriów odróżniania i identyfikowania zjawisk. W tym miejscu dostatecznie jasne wydają się powody, dla których zwolennicy orientacji interpretatywnej

²⁶ P. Winch, *The Idea of a Social Science*, New York 1963 Routledge and Kegan Paul, London, Humanities Press, s. 25—39, 38—65. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 1972, s. 60—61.

przypisują refleksyjny charakter działaniom rutynowym, rytualnym, skrajnie zestandaryzowanym. Definiowanie interakcji w kategoriach tej lub innej formy czynności powtarzalnej nie jest nawykiem pojętym jako kompulsywne wyzwalanie wyuczonych reakcji jednoznacznie związanej z bodźcem, lecz wymaga aktywności umysłu symbolicznego nieustannie konfrontującego własności zachodzących zdarzeń z przyjętymi założeniami o ich naturze. Negocjacja zatem, niewidzialna na poziomie jawnych aktów wymiany symbolicznej, w przypadku działań rutynicznych zostaje wygaszona tylko pozornie, schodząc na poziom autokomunikacji (na poziom — wg terminologii A. Kłoskowskiej) — komunikacji intra-subiektywnej²⁷).

Stanowisko Wincha (siłą rzeczy także późnego Wittgensteina) wykazuje istotne zbieżności z poglądami etnometodologów, co widać zwłaszcza w badaniach nad procedurami interpretatywnymi stosowanymi przez uczestników działań zinstytucjonalizowanych i z tej racji silnie nacechowanych preskrypcjami normatywnymi. Etnometodologowie podkreślają zazwyczaj, że kompetentne postępowanie za regułą (normą) jest raczej procesem osiągania sytuacyjnych kompromisów między wymogami normy a wymogami aktualnej konfiguracji zdarzeń bądź poprzez omijanie przepisu i racjonalizację złamania reguły, bądź poprzez reinterpretację znaczenia danej normy, o ile nie jest ona normą ściśle dokładną²⁸. W tej samej perspektywie lokuje się program socjologii poznawczej A. Cicourela, jakkolwiek autor ten traktuje z dystansem wiele też zarówno etnometodologii, jak i tych odmian interakcjonizmu symbolicznego, które zostały tu zaliczone do orientacji interpretatywnej. Cicourel odróżnia stałe, pozakontekstowe procedury interpretatywne konstytuujące mechanizm negocjacji sensu działania od norm treściowych, jawnych, stanowiących zgeneralizowany, kulturowy zasób znaczeń określających zgodność poznawczą (*Shared agreement, consensus*) w obrębie danej grupy społecznej. Procedury te, pojmowane przez autora na wzór głębokiej struktury języka (reguł gramatyki) są narzędziem

²⁷ A. Kłoskowska, *Proces symbolizacji a interakcja społeczna*, [w:] *Moralność i społeczeństwo*, Warszawa 1968.

²⁸ Zob. dla przykładu E. Bittner, *The Concept of Organization*, „Social Research”, vol. 32, 1965; D.H. Zimmerman, *The Practicalities of Rule Use*, [w:] Douglas, ed., *op. cit.*;; D. L. Wiedner, *On Meaning by Rule*, [w:] *ibidem*; P. Manning, *Talking and Becoming, a View of Organizational Socialization*, [w:] *ibidem*; M. Czyżewski w artykule: *Co to jest etnometodologia*, „Studia Filozoficzne”, nr 7, 1979, zwraca uwagę, że w myśl stanowiska etnometodologów nie ma w zasadzie normy, która byłaby literalnie dokładna, tzn. nie implikowała konieczności stosowania procedur interpretatywnych. Konstatacja ta w całej rozciągłości potwierdza zbieżność tego stanowiska z poglądami Wincha.

refleksyjności (często synonimem refleksyjności w ogóle) i służą uczestnikom interakcji do konstruowania sensu działań w zmiennych kontekstach sytuacyjnych. Proces konstrukcji sensu polega zaś przede wszystkim na przypisywaniu istotności normatywnej poszczególnym wydarzeniom scenicznym, czyli na podejmowaniu decyzji, które ze znanych preskrypcji kulturowych trzeba wziąć pod uwagę, by znormalizować, uczynić wytłumaczalnym i racjonalnym dla partnera swoje zachowanie. Normy kulturowe stanowią więc u Cicourela teoretyczny ekwiwalent reguł powierzchniowych języka, tak jak się je rozumie w tradycji lingwistyki generatywnej²⁹. Z drugiej strony dychotomia ta stanowi interpretację Meadowskiego rozróżnienia jaźni przedmiotowej i podmiotowej, bardzo bliską wykładni Blumera. Zasadnicza różnica między Cicourelem a Winchem i etnometodologią sprowadza się do tego, że Cicourel rozbija jedność między percepcją, interakcją i mówieniem, podczas gdy w etnometodologii dominuje tendencja do stawiania znaku równości między procesem mówienia a interakcją. Podobnie Winch wiąże refleksyjność podmiotu działającego oraz strukturę działania z językiem³⁰. Naświetlenie roli niewerbalnych kanałów komunikowania i pozapojęciowych mechanizmów rozumienia w stosunku do symbolicznych środków regulacji i porządkowania interakcji społecznej jest jednak — niestety — w dalszym ciągu bardziej postulatem niż programem badawczym.

KOMENTARZ

Zarysowany powyżej model negocjacji znaczeń wypowiedzi językowych, sensu tożsamości społecznej w procesie podejmowania roli i sensu norm (reguł) stoi na pierwszy rzut oka w tak jaskrawej opozycji wobec normatywno-strukturalnego ujęcia interakcji, iż wydawać by się mogło, że stanowią one dwa całkowicie odrębne i nie mające żadnych punktów styecznych programy socjologii. Pod adresem orientacji interpretacyjnej, a zwłaszcza etnometodologii, wysuwa się nawet zarzut, iż podważa ona sensowność tradycyjnych kryteriów naukowości stosowanych przez socjologów, a to z powodu redukcji form życia społecznego do nietrwałych, okazjonalnych, samodeterminujących się „praktyk scenicznych”. W rzeczywistości jednak skrajny sytuacjonizm cechuje jedynie pewną część poglądów składających się na tę orientację. Mam na myśli radykalny nurt etnometodologii, zrywający z porządkiem ana-

²⁹ A. Cicourel, *Cognitive Sociology*, Harmondsworth 1973 Penguin Books.

³⁰ Por. P. Attewell, *Ethnomethodology Since Garfinkel*, „Theory and Society”, 1974, no 1.

lizy naukowej i sprowadzający wszelkie formy aktywności teoretycznej i badawczej do komentowania przejawów życia społecznego z pozycji uczestnika pozbawionego możliwości obiektywizacji swojej wiedzy z pozycji obserwatora³¹. Socjologia, a nawet nauka w ogóle, jest z tej perspektywy przedsięwzięciem racjonalnym jedynie w obrębie specyficznej „formy życia”, projektowaniem możliwych, alternatywnych wizji stosunków społecznych, a nie odkrywaniem praw determinujących to życie „z zewnątrz”. Radykalne odrzucenie socjologii, choć na innych zasadach, można także odnaleźć w analizie konwersacyjnej i w poglądach niektórych kontynuatorów programu Garfinkela (m. in. Wieder, Zimmerman, Pollner), którzy sytuację działania ujmują nie z punktu widzenia społecznie wytworzonej intersubiektywności wzajemnych oczekiwań aktorów, lecz jako konstrukt indywidualnej jaźni, będący produktem mechanizmów percepcji i mówienia uchwytnych w całości w kategoriach psychologii. Konwersacjoniści i wymienieni wyżej następcy Garfinkela spotykają się tu wyraźnie. Jedni i drudzy szukają ostatecznego wyjaśnienia kwestii, jak jest możliwe przełamywanie indeksalności wyrażań języka naturalnego i zarazem istnienia ładu społecznego w nieciągłej, ściśle kontekstualnej przestrzeni poszczególnych aktów rozumienia i „produkowania” interakcji, właśnie w formalnych własnościach szeroko pojętego systemu językowego, z pominięciem sfery semantycznej wprowadzającej kłopotliwy przez swój związek z kulturą problem znaczenia.

Natomiast w tradycji interakcjonizmu symbolicznego, fenomenologii społecznej Schutza, socjologii poznawczej Cicourela, a także w socjologii dramaturgicznej E. Goffmana nie neguje się roli, jaką w interakcji i zachowaniu społecznym w ogóle pełnią trwale identyfikacje osiągane przez podmiot w trakcie nawarstwiania się jego biograficznych doświadczeń oraz strukturalne ramy działania, analizowane w socjologii jako elementy systemu społecznego. Tu się jedynie stwierdza, że są to ramy i zasoby znaczeniowe, interpretowane przez uczestników procesów społecznych i refleksyjnie włączane w projekty działań jako fragmenty wiedzy potocznej o warunkach działania, a nie czynniki determinujące interakcję poza refleksyjnością jej podmiotów. Model ten nie jest więc ani skrajnie sytuacjonistyczny, ani pozbawiony treści socjologicznej. Nie powinien więc funkcjonować w sferze marginaliów i ekstrawagancji teoretycznych, co mu się przydarzyło w przymiarce do ciągle konfrontujących się, dominujących we współczesnej socjologii modeli społeczeństwa, z których jeden stara się tematyzować wszystko w kategoriach kon-

³¹ Zob. np. A.F. Blum, *Theorising*, [w:] Douglas, ed., *op. cit.*

fliktu, a drugi w kategoriach harmonii i równowagi systemu³². Orientacja interpretatywna zawiera wiele treści socjologicznych, które w formie tez szczegółowych nie tylko nie kolidują ze stanowiskiem normatywnym, lecz zawierają jego elementy. Klasyczna postać etnometodologii (zwłaszcza twórczość Garfinkela) odwołuje się wyraźnie do pojęcia społecznej intersubiektywności, wskazując, jak zerwanie rutynowego porządku interakcji ujawnia bazowe oczekiwania partnerów. Oczekiwaniom tym trudno przypisać inną istotność, niż bycie fragmentami transkontekstualnej wiedzy partnerów o strukturze społecznej i wartościach (modelach) kulturowych. „To co każdy wie [jest] przedustanowionym zbiorem społecznie ugruntowanych deskrypcji”³³. Potoczna wiedza jest zatem oparta na znaczeniach, „które są produktem społecznie standaryzowanych procesów nazywania, urzeczawiania i idealizacji”³⁴, a więc tym trudno przypisać inną istotność, niż bycie fragmentami transkomisji doświadczeń, jakim jest język. Także Goffman *explicite* stwierdza, że uczestnicy interakcji mają tendencję do utrwalania i stosowania definicji sytuacji i interpretacji w kategoriach sprawdzonych i potwierdzonych jako skuteczne w przeszłości³⁵.

Tenże autor, a skupiła się na nim bardzo ostra krytyka sytuacionistycznych konsekwencji przyjętej przezeń perspektywy opisu interakcji, od początku swej twórczości stosuje negocjacyjne jej ujęcie w ramach analizy socjologicznej, a nie przeciw niej. Wszystkie tradycyjne pojęcia roli społecznej mogą być z powodzeniem użyte, zdaniem Goffmana, w badaniu sytuacyjnych aspektów zachowań społecznych, nie można jednak na nich poprzestać, ponieważ teoria roli w normatywnym wydaniu nie chwyta dynamicznych mechanizmów, skupiając swą uwagę na strukturalnych ramach działania i redukując aspekt dynamiczny do prostego odzwierciedlenia treści przypisanych rolam jako elementom systemu społecznego³⁶. Swoistość prawidłowości dynamicznych jest więc jakby zbiorczym założeniem całej orientacji interpretatywnej, a pojęcia analityczne przez nią stosowane (procedury interpretatywne, negocjacja itp.) stanowią niewątpliwie atrakcyjny warsztat ich badania. Niektóre ujęcia strukturalno-normatywne, np. Mertonowska koncepcja zespołu

³² Zob. A. Brittan, *Meanings and Situations*, London 1973 Routledge and Kegan Paul.

³³ H. Garfinkel, *Aspects of the Problem of Common-Sense Knowledge of Social Structures*, [w:] Gordon, Gergen, eds., *op. cit.*

³⁴ *Ibidem.*

³⁵ E. Goffman, *Presentation of Self in Everyday Life*, Pelican Books, 1974; *idem*, *Encounters*, Penguin University Books, 1972, zwłaszcza w części: „Role Distance”.

³⁶ Goffman, *Encounters*.

ról, przelamują wprowadzając uproszczone schematy datujące się od czasów Lintona, pozostają jednak w obrębie analizy systemu społecznego, wzbogacając i rafinując deterministyczno-systemową wersję socjologii, lecz zarazem — z racji tych właściwości — zachowując milczące założenie o możliwości pominięcia procesów poznawczo-interpretacyjnych jako sfery zjawisk całkowicie ukształtowanych przez czynniki normatywne i pełniących rolę biernego, nietwórczego kanału przekazu. Nietrafne zatem byłoby szukanie pełnej lub łatwo osiągalnej komplementarności między obiema orientacjami. Pod pewnymi względami mogą się one uzupełniać, pod innymi nie. Orientacja interpretatywna stanowi niewątpliwie wyzwanie wobec takiej postaci determinizmu socjologicznego, która stawia sobie za cel odkrycia praw społecznych, formułujących zasady działania „zewnątrznych”, niezależnych i autonomicznych wobec mechanizmów refleksyjności i subiektywności sił społecznych. Nie stoi w tym przedsięwzięciu na straconych i niepoważnych pozycjach, ani nie oferuje rozwiązania zdolnego zastąpić determinizm socjologiczny. Jak wszystkie perspektywy teoretyczne w naukach społecznych chwytła ona pewien aspekt regulacji zachowań ludzkich, mając często tendencję do przypisywania mu wszechobecności i wszechwładności. Jeśli orientacja normatywna cierpi na redukcjonizm socjologiczny wynikający z przesocjalizowanej wizji człowieka, to druga z nich może budzić zastrzeżenia ze względu na skłonność do redukcjonizmu, który nazwać byłoby najlepiej kognitywnym. Nurt ten rodzi wiele nowych problemów teoretycznych i metodologicznych, dotąd na ogół niedostrzeganych albo bagatelizowanych przez socjologów, związanych z funkcjami języka w procesach interakcji, a szerzej z rolą procesów semiotycznych w ogóle w tworzeniu się i utrzymywaniu (lub w zmianach i rozpadzie) ładu społecznego. Wiele z tych problemów dotyczy nie tylko polemiki z orientacją normatywną, lecz także występujących w jego łonie, wewnętrznych kontrowersji, od których w niniejszej prezentacji dla uproszczenia obrazu starałem się abstrahować.

MAREK ZIÓLKOWSKI — POZNAŃ

ROZUMIENIE WYPOWIEDZI JĘZYKOWYCH

W niniejszej pracy chciałbym poddać analizie pewne aspekty procesu rozumienia wypowiedzi językowych, a zwłaszcza dokonać wyróżnienia kilku odrębnych poziomów czy składników owego procesu. Rozumiejąc wypowiedzi partnerów uwzględnia się — mniej lub bardziej świadomie — rozmaite elementy; od norm całego systemu językowego, poprzez szczegółowe informacje na temat nadawcy aż do zmiennych warunków sytuacyjnych oraz przebiegu danej interakcji, której rozumiana wypowiedź jest fragmentem. Przechodzi się tu zatem od informacji na temat makroporządku społecznego do znajomości mikro sytuacji, od statycznych norm do ich dynamicznych modyfikacji. W zabiegu tym nie ma nic tajemniczego, dokonywany jest on wielokrotnie przez każdego z członków społeczeństwa. Wydaje się przy tym, że takie wielopoziomowe odszyfrowywanie sensu wypowiedzi językowych dokonuje się w myśl takich samych zasad jak proces „rozumienia” (*Verstehen*) pojęty w sensie socjologii humanistycznej. Co więcej, owo odszyfrowywanie jest jednym z najbardziej instruktywnych przypadków „rozumienia” w ogóle, przypadkiem, w którym najpełniej zarysowują się ogólne prawidłowości i logika tego zabiegu. Analiza rozumienia wypowiedzi może być dobrym wstępem do badania procesów rozumienia wszelkich innych zachowań partnerów.

* * *

Rozpocząć wypada od ogólnej charakterystyki rozumienia. Rozumienie polega w pierwszym rzędzie na identyfikacji działań partnerów poprzez przypisanie tym działaniom pewnego stypologizowanego sensu kulturowego (ktoś „kupuje bilet”, ktoś „się oświadcza”); wymaga to przy tym jednocześnie odkrycia motywów owego działania, towarzyszących mu intencji i stanów świadomości. Potocznego zabiegu rozumienia dokonuje się kierując względami czysto praktycznymi, przede wszystkim dopasowania swoich działań (i ich celów) do działań i celów partnera, dla realizacji swoich konkretnych interesów. Proponowane tu pojęcie

rozumienia różni się — co warto podkreślić — od uznawanych w Polsce standardowo koncepcji tego zabiegu. Zarówno S. Nowak, jak i E. Mokrzycki za rozumienie uznają w zasadzie docieranie do stanów psychicznych. Dla Nowaka¹ jest to po prostu specjalny przypadek wnioskowania o indicatum bezpośrednio niedostępnym za pomocą zewnętrznego wskaźnika (tzw. wskaźnik inferencyjny). Mokrzycki² podkreśla, że nie może być to precyzyjny metodyczny zabieg za pomocą jednego wskaźnika, jest to raczej opierająca się na całej baterii wskaźników „całościowa empatia”, wykorzystująca wszelkie, nie tylko bezpośrednio obserwowalne, znane nam właściwości danej osoby, poszczególne zachowania i warunki sytuacyjne, i odwołująca się zatem do pewnych złożonych niepowtarzalnych całości, wynikłych z całej naszej kulturowej biografii i historii stosunków z daną osobą.

Opowiadając się w tym sporze zasadniczo za koncepcją Mokrzyckiego i uznając Nowakową interpretację za atrakcyjną, acz — na razie przynajmniej — nierealizowalny postulat, chciałbym przyjąć jednak koncepcję szerszą od obu wyżej przytoczonych. Docieranie do stanów psychicznych jest to bowiem jedynie część rozumienia. Rozumienie czyjegoś działania — powtórzmy — to po pierwsze jego kulturowa identyfikacja, dokonująca się zawsze za pomocą pewnych typologizacji. Ujmując jakieś działanie jako spójne i uporządkowane podciągamy je pod pewną ogólniejszą kategorię zgodną z naszymi dotychczasowymi społecznymi doświadczeniami i nabytą społecznie wiedzą oraz konkretnym praktycznym interesem. Takie typologizowanie jest zresztą podstawową psychologiczną prawidłowością poznania w ogóle. Zakładamy, że obserwowana jednostka przestrzega — w jakimś przynajmniej stopniu — norm kulturowych; np. reguł systemu językowego alb przepisów zewnętrznych zachowań wynikających z faktu pełnienia przez nią pewnej roli, oraz jednocześnie stosujemy naszą wiedzę o tych normach jako narzędzie klasyfikacji czy typologizacji tych zachowań. Dopiero w związku z tą identyfikacją pojawia się problem odtwarzania indywidualnej świadomości, postaw, intencji czy motywów jednostki. Zakres i „dogłębność” tego odtwarzania wyznaczony będzie zawsze praktyczną, sytuacyjnie uwarunkowaną koniecznością. Pokazują to — w różnych kontekstach — zarówno Goffman, jak i Schütz. Przy decydującej rozmowie z ukochaną dopiero dotarcie do jej prawdziwych intencji pozwala na zrozumienie sensu jej zachowań, przy rytualnym aplauzie po wystąpieniu szefa na zebraniu albo zdawkowych rozmowach ze znajomymi ważne dla

¹ S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych*, Warszawa 1965, s. 221—222.

² E. Mokrzycki, *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa 1971, s. 76.

określenia sensu sytuacji są właściwie tylko zachowania zewnętrzne. To odtworzenie świadomości indywidualnej będzie zresztą także zawsze mniej lub bardziej konkretną typologizacją, ujęciem indywiduum w ogólnych kategoriach, przypisaniem jednostce jakiegoś stanu świadomości społecznej.

Powyższa charakterystyka odnosi się w pierwszym rzędzie do rozumienia potocznego. Nie wydaje się jednak, by rozumienie naukowe dokonywało się według odmiennego wzorca, musi tu zawsze wystąpić kulturowa identyfikacja indywidualnego zachowania oraz (w większości przypadków) odbudowanie świadomości jednostkowej. Na tym ma polegać przecież Weberowskie *Verstehen* czy interpretacja humanistyczna w sensie Kmity³. Różnić się tu będą jedynie kierujące tym zabiegiem motywy i cele, a także stosowane metody i kryteria zasadności.

Wynika z tego, iż po to, by socjologowie mogli z sukcesem rozumieć w ustalonym powyżej sensie ludzkie działania (a także w pełni zanalizować potoczne zabiegi rozumienia), konieczne jest oparcie się na rozbudowanej koncepcji społeczeństwa; zdającą sprawę: 1) z prawidłowości funkcjonowania makrostruktur oraz świadomości społecznej w ramach procesów historycznych, 2) z prawidłowości ontogenezy, tzn. mechanizmów wrastania jednostki w kulturę, przejmowania przez nią kulturowych wzorów zachowań i społecznej świadomości, przy uwzględnieniu twórczych mechanizmów psychicznych, 3) z prawidłowości interakcji, sposobów działania i dostosowywania się do zmiennych oczekiwań partnerów i zmian sytuacyjnego kontekstu. Wymienione powyżej płaszczyzny teorii socjologicznej wyróżnić da się zwłaszcza w obrębie socjologicznej analizy zjawisk świadomościowych oraz językowych. Płaszczyzny analizy socjolingwistycznej odpowiadają w ten sposób poszczególnym składnikom czy aspektom procesu rozumienia wypowiedzi językowych.

* * *

Pierwszy poziom analizy dotyczy płaszczyzny makro-społeczno-historycznej. Rozpatruje się tutaj system językowy — Saussure'owską *langue* — rozumiany jako (zobiektywizowana) forma świadomości społecznej danej grupy w zależności zarówno od poprzedniego stanu rozwoju systemu językowego, jak i aktualnych wymagań praktyki społecznej. Wyjaśnienie danej postaci *langue*, narzucającej się jako norma wszystkim członkom zbiorowości, zawierać musi zatem dwie komponenty: genetyczną — poprzedni stan *langue*, oraz funkcjonalną — zmieniające się warunki społeczne. Podstawową rolę socjologa będzie

³ Por. J. Kmity, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976, s. 8—9.

zbadanie, jak doszło do powstania wspólnot komunikatywnych tzn. grup, które „odczuwają potrzebę wymiany informacji i potrzebę tę realizują”⁴, dopiero bowiem na gruncie wspólnot komunikatywnych tworzą się wspólnoty językowe, komunikujący się ze sobą ludzie dążą bowiem do maksymalnego ujednoczenia tego zasadniczego sposobu porozumiewania się, jakim jest język. Konieczność zapewnienia efektywności komunikacji w obrębie danej społeczności, o określonym składzie etnicznym, strukturze społecznej i działającej w swoistej, zmieniającej się rzeczywistości przyrodniczej i kulturowej, jest zatem podstawowym czynnikiem wyznaczającym kształt *langue*. Kształt np. języków współczesnej Europy zrozumieć można jedynie biorąc pod uwagę całą historię poszczególnych ludów; nie tylko polityczną, ale i społeczną i gospodarczą; uwzględniają także to, jak właściwy danej społeczności charakter pracy, ustosunkowania się do środowiska przyrodniczego odbija się na kształcie języka tej grupy, ilości i zróżnicowaniu określeń dla poszczególnych kategorii przedmiotów i czynności związanych z różnymi dziedzinami praktycznej, produkcyjnej działalności.

W ten sposób wyjaśnia się makro-historyczno-społeczne uwarunkowania kształtu podstawowego systemu językowego całej społeczności. System ten narzuca się każdej mówiącej jednostce jako niezależna od niej norma, przekazywany jej jest — mniej lub bardziej doskonale — w trakcie socjalizacji. Przy analizie każdego aktu komunikacji językowej trzeba odwołać się do tego systemu, trzeba zatem wyjść od faktu istnienia grupy jednostek posiadających wspólną znajomość reguł językowych i zakładających o sobie nawzajem znajomość owych reguł. Trzeba zatem — zgodnie z zasadami holizmu metodologicznego — wyjść od społecznej świadomości (kompetencji) językowej.

Tę społeczną świadomość językową, czyli system językowy danej zbiorowości, da się opisywać na poziomie immanentnych normatywnych prawidłowości niezależnie od tego, że nie będą one nigdy w pełni realizowane przez mówiących. Na tym właśnie poziomie sytuują się wszystkie analizy języka (*langue*) podejmowane na gruncie strukturalistycznym poczynając od koncepcji de Saussure’a. Podkreślmy, że analizy takie są niezbędne dla badań nad konkretnymi indywidualnymi zachowaniami językowymi. Niemniej oczywiste jest, że społeczna świadomość językowa rzadko kiedy jest zupełnie homogeniczna.

Abstrahując od oczywistych przypadków społeczeństw wielojęzycznych, nawet w przypadku społeczności posługujących się zasadniczo jednym językiem narodowym, najczęściej nie wystarcza przyporządko-

⁴ Por. L. Zabrocki, *Z teorii socjolingwistyki*, „Biuletyn PTJ”, z. XXX, 1972, s. 20—21.

wanie jej jednego tylko systemu językowego. Szczególnie w przypadku złożonych współczesnych społeczeństw przemysłowych trzeba uwzględnić istnienie rozwiniętej struktury społecznej o wielowymiarowym i hierarchicznym zróżnicowaniu; temu makrostrukturalnemu zróżnicowaniu społeczeństwa odpowiada zróżnicowanie językowych środków porozumiewania się, jakimi społeczeństwo to dysponuje. Społeczności językowe powstałe na bazie wspólnoty komunikatywnej nie posiadają zatem zwykle języka po prostu, lecz złożony system socjolingwistyczny, cały określony repertuar językowy, który składać się może z wielu, odcinających się od siebie mniej lub bardziej wyraźnie subsystemów. Podstawowym zadaniem staje się tutaj precyzyjne umiejscowienie społeczne owych subsystemów językowych, tzn. wskazanie, z jakimi grupami, kategoriami społecznymi czy nawet typami sytuacji są one związane. Nie wystarcza tu oczywiście zastosowanie kryterium czysto terytorialnego, co zwykła czynić klasyczna dialektologia, ważniejsze wydaje się uwzględnienie typu miejscowości (wielkie miasto, małe miasto, wieś zurbanizowana, wieś tradycyjna). Dla socjologa najistotniejsze są jednak różnice językowe spowodowane odmiennym położeniem w pionowej, klasowo-warstwowej strukturze społeczeństwa. Najważniejsze zdaje się tu być pytanie, pod jakimi czysto językowymi względami różnią się sposoby porozumiewania się członków różnych klas społecznych oraz z jakimi typami percepcji, klasyfikacji i oceny i wreszcie oddziaływania na rzeczywistość są one związane.

Niezależnie od wszystkich kłopotów badawczych oczywiste jest, że funkcjonujące w obrębie danej społeczności grupowo ukształtowane i mniej lub bardziej odcinające się od siebie wzajemnie subsystemy znaczeń językowych wyznaczają w odmienny sposób kompetencję językową jednostek wchodzących w życie w różnych miejscach społecznej struktury; podkreślmy jednak, że dla tych jednostek stanowią one ciągle niezależną i narzucającą im się społeczną — choć jednocześnie społecznie zróżnicowaną — normę językową.

* * *

Powyższe rozważania umożliwiają przejście do drugiej płaszczyzny rozważań nad społecznymi uwarunkowaniami funkcjonowania i rozumienia znaczeń językowych, a mianowicie do analizy procesu nabywania języka przez jednostkę i wytwarzania się jej indywidualnego, osobistego idiolektu. Nabycie umiejętności posługiwania się językiem jest niezmiernie istotnym elementem procesu socjalizacji, umożliwiającym wszechstronne wprowadzenie nowo narodzonego (bądź świeżo przybyłego) członka w całokształt życia, kultury i wartości grupy i pośrednio całej społeczności. Najistotniejsza jest tu oczywiście socjalizacja pierwotna

dokonująca się we wczesnym okresie dzieciństwa. Każde dziecko uczy się jednego konkretnego języka, wchodząc w ten sposób w świat znaczeń symbolicznych jednej, konkretnej grupy społecznej. Socjalizacja językowa w dwóch różnych grupach tego samego społeczeństwa wyglądać może zupełnie odmiennie; dziecko uczy się innych zasad klasyfikowania i wartościowania świata, ma dostęp do innych poziomów wiedzy społecznej. Dzięki tym odmiennym wzorom socjalizacji odbywającej się głównie w rodzinie odtwarza się w pewnym sensie struktura społeczna; dzieci nabywają obok innych zachowań i postaw także wzory języka swych rodziców. Już jednak w okresie dzieciństwa na wykształcenie nawyków językowych wywierają wpływ inne grupy, np. bawiący się na podwórku rówieśnicy; nieco później zaczyna oddziaływać szkoła. W miarę wchodzenia w życie społeczności i przyjmowania różnych ról jednostka poddawana zostaje wpływowi coraz to innych grup wywierających znaczny wpływ na używaną przez nią odmianę językową. Podkreślmy, że chodzi tu raczej nie o przyswojenie sobie zupełnie nowych odmiennych języków — kodów, ale raczej zdobycie znajomości nowych reguł używania języka w zależności od sytuacji i roli społecznej, czyli o nabycie kompetencji socjolingwistycznej bądź — by posłużyć się terminem A. Piotrowskiego — socjolektu⁵.

Przy tej analizie społecznych warunków nabywania języka przez jednostkę, a raczej — o co tu głównie chodzi — przez pewne społecznie umiejscowione kategorie jednostek, nie wystarczy odwołanie się do zmiennych makrostrukturalnych. Uwzględnić tu należy wpływy wszystkich małych grup społecznych, w których dana kategoria jednostek uczestniczy — zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio — w toku swej biografii, wpływy środków komunikowania masowego, a nawet wpływy pojedynczych partnerów (rodzice itp.). Na tym poziomie analizy szczególnie przydatna — od strony zmiennych psychospołecznych — wydaje się być symboliczno-interakcjonistyczna koncepcja ontogenezy. W tej perspektywie pokazać można m.in., że trudno mówić o jednoznacznym determinizmie: społeczny system językowy — idiolekt jednostki; opisując socjalizację językową w obrębie konkretnych stosunków interpersonalnych nie można traktować przejmowanego przez jednostkę języka li tylko jako zewnętrznej, zupełnie niezależnej od danej jednostki normy, ma ona bowiem swój własny twórczy udział w kształtowaniu się np. języka wewnątrzrodzinnego z wszystkimi jego umownymi określeniami powstającymi w świecie partykularnych przedmiotów, sytuacji i wspólnych doświadczeń.

⁵ A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróźnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976, s. 200.

Rysuje się tu zatem dalsze rozbiecie społecznej kompetencji językowej na powstające co prawda na bazie języka ogólnego, ale posiadające także cechy odrębne grupowe systemy komunikacyjne. Podkreślimy, iż nie chodzi tu bynajmniej o opis oczywistej idiosynkrazji indywidualnego idiolektu, chodzi natomiast o pokazanie pewnych powtarzalnych mechanizmów zróżnicowania się systemu znaczeń językowych.

* * *

Wyróżnić należy wreszcie trzecią dziedzinę analizy socjolingwistycznej. Chodzi tu o badanie przebiegu i społecznych uwarunkowań pojedynczych aktów komunikacji językowej. Używanie w stosunku do tego typu analizy określenia „socjologia języka” wydaje się nieco mylące, najtrafniejszą nazwą jest tu chyba socjologia mówienia⁶. Nie chodzi tu już bowiem o społeczne uwarunkowania języka — kodu, którym posługują się rozmówcy. W rozważaniach tych traktować trzeba społeczną kompetencję językową jako ustaloną daną wyjściową. Problem natomiast polega na analizie tego, jak mówią i rozumieją się wzajemnie w konkretnych sytuacjach ludzie, którym można przypisać zasadniczo tę samą kompetencję językową. Ujmując rzecz inaczej, chodzi tu o problem konstytuowania się i rozumienia znaczenia w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych.

W analizach semiotyczno-logicznych i językoznawczych przyjmuje się, że znaczenie istnieje jedynie na gruncie całego systemu języka. Istotą znaku językowego jest właśnie to, że funkcjonuje on jedynie w opozycji do innych znaków, pozostających do niego w różnego rodzaju relacjach tworzących strukturę systemu. Pogląd ten w odniesieniu do języka jest zasadniczo słuszny, jednakże pojawia się tu także szereg komplikacji o niebagatelnym znaczeniu. Systemowo zdefiniowane znaczenie jest bowiem w procesie komunikacji w znacznym stopniu zmodyfikowane. Można powiedzieć, że na poziomie systemu jest ono jedynie potencjalne i ogólne, zostaje natomiast zaktualizowane i skonkretyzowane przez całą sytuację użycia języka, a więc m.in. miejsce, czas, rolę i wzajemny stosunek uczestników czy też elementy paralingwistyczne.

Akty językowej komunikacji umożliwione są zatem przez fakt istnienia społecznie zdeterminowanej wspólnej kompetencji językowej. Z drugiej jednak strony muszą być one traktowane jako szczególny przypadek interakcji — oddziaływania wzajemnego jednostek. Nawiązując do Morrisowskiej klasyfikacji można by powiedzieć, że analizy systemowe na

⁶ Określenie to nawiązuje świadomie do terminu D. Hymesa *ethnography of speaking*.

poziomie semantyki i składni muszą być uzupełnione przez analizy pragmatyczne, tzn. badanie stosunku człowiek-znak-człowiek, zachodzącego zawsze w konkretnej sytuacji. Podkreślmy tu słowo „uzupełnione”, nie sposób bowiem opisać komunikacji językowej abstrahując od społecznej świadomości językowej, jak to np. próbowali czynić behawioryści. Wszystkie pojęcia związane z aktem komunikacji językowej muszą być jednak ostatecznie określone w konkretnej sytuacji społecznego oddziaływania⁷. Interwenują tu zatem prawidłowości takie same we wszystkich interakcjach.

Do problematyki społecznych uwarunkowań mówienia podchodzić można w różny sposób. Można pokazać po pierwsze, że mówienie nie jest idiosynkratyczną, nieuporządkowaną parolę; że nie tylko *langue* posiada wewnętrzne uporządkowanie i reguły, że także poszczególne akty mowy, mimo, a może właśnie dlatego, iż są zawsze niedoskonałymi realizacjami normy, okazują się podporządkowane prawidłowościom wynikającym z innych, pozajęzykowych cech interakcji. Zachowania językowe dadzą się zatem opisać, poklasyfikować i wytłumaczyć. Próbą takiego opisu i klasyfikacji było m.in. nawiązujące do Jakobsonowskich funkcji przekazu językowego wyróżnienie poszczególnych wariantów funkcjonalnych, podporządkowanych różnym składnikom sytuacji użycia języka, a więc np. uczestnikom, kontekstowi, konieczności nawiązania kontaktu (funkcja faktyczna) itd.⁸. Wydaje się jednak, że tego typu klasyfikacje chwytają jeden tylko — choć bardzo istotny — aspekt sytuacyjnych uwarunkowań mówienia, wiążąc dość schematycznie poszczególne jego formy ze statycznie pojętymi typami sytuacji społecznych. Niekiedy bywa tak, że znaczenie danej wypowiedzi podporządkowane jest prawie automatycznie ustalonemu kontekstowi sytuacyjnemu, co widać najwyraźniej chyba w przypadku wypowiedzi rytualnych, niemniej znacznie istotniejsze wydaje się pokazanie, w jaki sposób znaczenia są nadawane i rozumiane w ciągłym dynamicznie pojętym rozwijającym się procesie wzajemnych oddziaływań i interpretacji. Nie chodzi tu zatem, powtórzmy, o społecznie określone typy sytuacji, ale o podstawowe sytuacyjne mechanizmy „procesualnego” konstytuowania i rozumienia znaczenia wypowiedzi językowych. Mechanizmy te można starać się uchwycić czysto lingwistycznie. Tak np. H. Hiż w jednym z odczytów wygłoszonych w UAM w Poznaniu próbował zdefiniować ostateczne znaczenie pojedynczego zdania jako różnicę powstającą w wyniku odjęcia zbioru konsekwencji wszystkich poprzednio wypowiedzianych w danej sytuacji zdań do zbioru konsekwencji owych zdań oraz rozpa-

⁷ Por. np. A. Schaff, *Wstęp do semantyki*, Warszawa 1960, s. 320.

⁸ Por. Piotrowski, Ziółkowski, *op. cit.*, s. 138—153.

trywanego zdania łącznie. Znaczeniem danego zdania było to, co przekazywało ono nowego w danej sytuacji; znaczenie to wynikało zatem i z całości systemu językowego, i z tego, co powiedziano już wcześniej w danej sytuacji użycia, czyli z miejsca tego zdania w określonej sekwencji wypowiedzi. Podobne analizy mogą być podejmowane w odniesieniu do innych poziomów organizacji języka, np. do słów. W tym przypadku znaczenie zdania (czy wypowiedzi) określane było czysto językowo. W ostatnim okresie bardzo często akcentuje się także uzupełniającą rolę kanałów pozawerbalnych w komunikacji językowej, szczególnie w sytuacjach potocznych, w kontaktach twarzą w twarz; do owych kanałów zalicza się gesty, mimikę, także czasem odrębnie intonację i wreszcie proksemikę, czyli fakt oddalenia czy bliskości przestrzennej⁹. Jak wykazały badania empiryczne, rola owych kanałów w sytuacjach potocznych jest olbrzymia, biorą one na siebie niekiedy główny ciężar przekazywania znaczeń, co niewątpliwie powiększa „sytuacyjność” owych znaczeń.

Do pokazania podstawowych prawidłowości dynamicznie pojętych aktów komunikacji językowej najbardziej przydatna jest w mej opinii koncepcja interakcji sformułowana na gruncie symbolicznego interakcjonizmu (zwłaszcza w wersji Meada i Blumera) oraz etnometodologii. Dobrze bowiem przedstawia ona — na dość ogólnym co prawda poziomie — mechanizmy społecznego, interakcyjnego uwarunkowania procesu nadawania i rozumienia znaczeń, nie tylko zresztą językowych. Do opisu procesów sytuacyjnie uwarunkowanej interpretacji modyfikującej podstawowe, systemowe znaczenie wypowiedzi szczególnie duży wkład wniosły rozważania etnometodologów. W obrębie etnometodologii stworzono jedno z najbardziej rozbudowanych i najbardziej interesujących wersji socjologii mówienia. Podstawowe jej elementy chcielibyśmy wykorzystać w dalszej analizie.

Zgodnie z tezami etnometodologii rozumienie znaczenia wypowiedzi językowych w potocznych konwersacjach jest jednym ze szczególnych przypadków nieuświadomianego w pełni przez jednostkę zabiegu stosowania ogólnej normy (którą stanowi tutaj systemowe znaczenie słowa czy zdania) do rozwijających się jako proces wydarzeń (tu sytuacyjnie uwarunkowanych wypowiedzi).

Etnometodologia wychodzi od stwierdzenia, że żadne wyrażenie językowe nie jest zupełnie jednoznaczne, każde z nich wymaga sytuacyjnego dookreślenia. Podstawowym problemem staje się zatem kwestia odcyfrowywania znaczeń tzw. wyrażen okazjonalnych (*indexical expre-*

⁹ Por. E. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978.

ssions)¹⁰. Wyrażenie okazjonalne, zgodnie z ustalonym w językoznawstwie i logice sensem tego terminu, to takie wyrażenie językowe, które nie ma w danym języku stałego przyporządkowania do określonego przedmiotu, a zyskuje to przyporządkowanie tylko wtedy, gdy jest użyte w konkretnej sytuacji (okazji). Przykładami takich wyrażen mogą być słowa „ja”, „dziś”, „ten”, „bliski” itp., ale także np. wszelkie osobowe formy czasownika (zrobił — ale kto?). Łatwo wykazać, że wyrażenia okazjonalne stanowią znaczną większość wyrażen w językach naturalnych¹¹. Niezbędność odwołania się do kontekstu sytuacyjnego dla określenia ich znaczenia uniemożliwia oczywiście pełne zdefiniowanie języka naturalnego tylko w kategoriach semantycznych. Jak wykazał Bar-Hillel¹² warunkiem koniecznym dla tego, aby kiedykolwiek wyrażenie pełniło funkcję semantyczną (czyli coś znaczyło), jest zawsze uwzględnienie kontekstu pragmatycznego (czas i miejsce użycia wyrażenia, osoby nadawcy i odbiorcy itp.). Niezbędność tego kontekstu pragmatycznego uważana jest nie za wadę lub wyjątek, ale za ogólną prawidłowość. Relacja pragmatyczna trójczłonowa (wyrażenie, przedmiot, kontekst) traktowana jest jako nadrzędna, czysta relacja semantyczna, relacja dwuczłonowa (wyrażenie, przedmiot) uważana jest jedynie jako szczególny przypadek tej pierwszej; przypadek, w którym elementy pragmatyczne (kontekst) mogą być wymienione, a więc są obojętne dla znaczenia. Ten ostatni przypadek występuje według opierających się zasadniczo na tezach Bar-Hillela etnometodologów niezwykle rzadko, głównie w opisach rzeczywistości tworzonych przez nauki przyrodnicze, język potoczny natomiast i język nauk społecznych są zawsze — choć w różnym stopniu — okazjonalne.

Uznając trafność powyższych twierdzeń postawić można zatem podstawowe chyba dla socjologii mówienia pytanie, jak dokonuje się na gruncie owej nieuchronnej okazjonalności języka efektywna komunikacja, na jakich założeniach, prawidłowościach i logice się opiera. Pierwszą kwestią, o której trzeba tu wspomnieć, jest tak często opisywana przez lingwistów niedoskonałość wykonania (*performance*). Mimo tej niedoskonałości wykonania komunikacja nie tylko świetnie funkcjonuje, ale co więcej, dziecko z owych niepełnych i błędnych wypowiedzi dochodzi do znajomości systemu językowego jako całości (fakt ten, dodajmy, był impulsem dla stworzenia Chomsky'ego teorii kompetencji wrodzonej). Etnometodolodzy wskazują¹³, że przy odbiorze tych wypowiedzi in-

¹⁰ Por. H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, 1967, m. wyd., s. 11, 34.

¹¹ Por. *Mała encyklopedia logiki*, Warszawa 1970, s. 357 i n.

¹² Y. Bar-Hillel, *Indexical Expressions*, „Mind”, 63, 1954, s. 359—379.

¹³ Por. Garfinkel, *op. cit.*, s. 35—56, A. Cicourel, *Cognitive Sociology*, Penguin 1973, s. 33—41.

terweniuje wiele nieuświadomionych do końca reguł potocznego myślenia. Partnerzy zakładają zatem, że posiadają wspólne reguły językowego opisu i przekazywania dostępnych w danej sytuacji faktów, że istnieje wspólny, intersubiektywny system komunikacji językowej. Uwidacznia się tu zresztą olbrzymia rola języka w tworzeniu się i utrzymywaniu wspólnoty grupowej. Fakt, że ktoś inny nazywa poszczególne obiekty tak samo jak ja, że tak samo zatem używa języka, jest w potocznym rozumowaniu przesłanką do wnioskowania, że myśli on, odczuwa i odbiera rzeczywistość zupełnie tak samo jak ja, że jest w pełni normalnym członkiem grupy dzielącym wszystkie jej wartości. Założenie podstawowej wspólnoty kompetencji jest w trakcie potocznych interakcji ciągle podtrzymywane; redukuje się i minimalizuje pojawiające się ciągle różnice. Zdając sobie np. sprawę z pewnej odmienności, skrótowości i fragmentaryczności wypowiedzi swoich i partnerów zakłada się, że mówi się o tej samej kwestii, że te same słowa odnoszą się do tych samych obiektów czy zdarzeń, że mają te same znaczenia. Założenie to utrzymywane jest tak długo, jak to jest w danej sytuacji możliwe, aż do pojawienia się praktycznie nierozwiązywalnych sprzeczności (np. wszyscy mówili o „demokracji”, ale nagle okazało się w trakcie dyskusji, że każdy miał co innego na myśli); nie bierze się pod uwagę różnic wynikających z indywidualnego używania słów.

Następnym interweniującym tu założeniem jest założenie sensowności intencji partnerów. Reagując na wypowiedzi językowe partnera zakłada się, że są one podporządkowane jakiejś głębszej intencji, sensownemu zamiarowi, który da się zrozumieć. Pozwala to uporządkować, a także w pewien sposób uzupełnić usłyszane wypowiedzi. Tylko w nielicznych przypadkach nie udaje się wypowiedziom partnera przypisać żadnej sensownej intencji (nawet ironii czy żartu); wtedy najczęściej uznaje się go bądź za obcego (posiadającego inną kompetencję językową albo tylko socjolingwistyczną — czyli określającą zasady użycia słów), bądź też za szalonego lub dewianta. Znaczenie zawsze niedoskonałej wypowiedzi odbiera się zatem przy założeniu, że nadawca posiada w pełni rozwiniętą kompetencję językową i że chce przekazać jakąś sensowną myśl. W trakcie potocznych rozmów (np. łańcuch pytań i odpowiedzi) odbiorca nie reaguje tylko na literalne brzmienie pytania, ale także na zrekonstruowaną przez siebie sensowną intencję; nadawca z kolei zakłada, że odbiorca w swej odpowiedzi uwzględnił oba poziomy jego pytania itd. Przypisywanie sensu wypowiedziom językowym partnera wymagające ciągłego potwierdzania założenia wspólnoty podstawowej kompetencji oraz sensowności intencji partnera dokonuje się — w myśl twierdzeń etnometodologów — w rozwijającym się w czasie, sytuacyjnie uwarunkowanym procesie interpretacyjnym wykraczającym

jednak znacznie poza sam kształt wypowiedzi. Ludzie w sposób niezupełnie przez nich uświadamiany wprowadzają wiele założeń upraszczających, ale także w swoisty sposób uzupełniają wypowiedzi biorąc pod uwagę różnego rodzaju warunki zewnętrzne wpływające na sens przekazu. Etnometodologia stara się tu opisać i wytłumaczyć chociażby znany fakt, że na wiele wypowiedzi w pewnych sytuacjach reaguje się — i co ważniejsze reakcja ta przez obie strony traktowana jest jako normalna, a nawet oczywista — w sposób niezwiązany zupełnie z ich literalnym brzmieniem. Najlepszym, acz bardzo prostym przykładem mogą być tu odpowiedzi udzielane na rytualne pytania — powitania w rodzaju: jak się czujesz, jak zdrowie rodziców itp., które polegają zwykle np. na słowie: „dziękuję, dobrze”, i odwróceniu pytania. Gdyby ktoś, w trakcie przelotnego spotkania potraktował powyższe pytania na serio i zaczął na nie wyczerpująco odpowiadać, to po pierwszych zaakceptowanych z grzeczności zdaniach, partner zacząłby wykazywać wzrastające znużenie albo po prostu by się pożegnał. Etnometodologowie podkreślają więc, że mimo iż wszystkie wyrażenia rozmowy potocznej są pozajęzykowo, sytuacyjnie uwarunkowanymi skrótowymi i fragmentarycznymi wyrażeniami okazjonalnymi, to są świetnie rozumiane, a ich znaczenie odtworzone jest w stopniu adekwatnym do praktycznych potrzeb; choć — jak to choćby pokazują ich eksperymenty¹⁴ — zarówno sami mówiący, jak i zewnętrzni obserwatorzy mają olbrzymie kłopoty z pełnym odtworzeniem procesów tego rozumienia *ex post facto*.

Podstawową podkreślaną tu cechą rozmów potocznych jest to, iż sens wielu określeń wylania się dopiero stopniowo w trakcie konwersacji i towarzyszących jej pozajęzykowych wydarzeń. Nie chodzi tu już tylko o to, że znaczenie danego zdania zależy od tego, co się dotychczas powiedziało, chodzi też o to, że znaczenie poprzednich zdań jest ciągle reinterpretowane w zależności od zdań następujących. Jednostką znaczenia staje się w tym ujęciu już nie zdanie, ale cała sytuacyjnie umiejscowiona rozmowa. Chciałbym w tym miejscu odwołać się do instruktywnego przykładu opisanego przez Garfinkela¹⁵. Studenci sądząc, że otrzymają poradę psychologa, opowiadają mu swoje kłopoty w ten sposób, że po pewnym fragmencie opowieści zadają mu pytanie rozstrzygnięcie (tak — nie), po czym mówią dalej. Tymczasem uzyskiwane odpowiedzi ustalone są losowo z góry i nie wynikają w ogóle z opowieści i treści pytań. W przytoczonych nagraniach widać heroiczne wysiłki nadania sensu poszczególnym odpowiedziom, co czyni się coraz trudniejsze, jako że są one także niespójne między sobą i np. jedno przypadkowe „nie”

¹⁴ Por. Garfinkel, *op. cit.*, s. 24, 31.

¹⁵ *Ibidem*, s. 79 i n.

podważa sens odpowiedzi dotychczasowych, które muszą być na nowo interpretowane. Przykład ten pokazuje, za pomocą jakiego typu karkołomnych niejednokrotnie interpretacji odbiorcy starają się ciągle podtrzymać wyjściowe założenie o wspólnocie podstawowej kompetencji, sensowności intencji ich rozmówcy i spójnym charakterze jego odpowiedzi; uwidacznia on zwłaszcza znakomicie sytuacyjny i dynamiczny charakter procesów interpretacyjnych. Dodajmy tu, że ten i podobne przykłady zmuszają do refleksji także nad problemem rzetelności danych uzyskiwanych w trakcie wywiadu kwestionariuszowego, zwłaszcza prekategoryzowanego¹⁶.

Pora wreszcie na sformułowanie podstawowych wniosków z powyższych rozważań. Dotychczasowa analiza pokazała kilka odrębnych wymiarów społecznych uwarunkowań zjawisk językowych; od makro-historyczno-społecznych uwarunkowań podstawowego systemu językowego (*langue*) danej społeczności i wyodrębniających się na jej gruncie podsystemów, poprzez rządzącą się swoistymi prawidłowościami i dokonującą się zasadniczo w obrębie małych grup socjalizację językową jednostek aż do interakcyjno-sytuacyjnych uwarunkowań procesów mówienia. Wykazuje ona także, do jakich czynników trzeba się odwołać, by w pełni odtworzyć znaczenie konkretnej wypowiedzi, by całkowicie adekwatnie zrozumieć przekaz partnera. Rozumienie znaczenia wypowiedzi językowej dokonuje się więc na podstawie: (1) zasadniczego normatywnie określonego systemu językowego, którego znajomość wzajemnie się zakłada (2) identyfikacji grupowej (np. klasowej) rozmówcy związanej z przypisaniem mu szczególnej odmiany tego systemu, (3) bardziej szczegółowej znajomości biografii społecznej rozmówcy odbijającej się w cechach jego socjolektu, (4) historii własnych wspólnych doświadczeń i kontaktów z daną osobą, (5) natury wzajemnych stosunków i kontekstu społecznego danego aktu komunikacji, (6) dotychczasowego, a nawet przyszłego przebiegu konwersacji i wreszcie (7) założenia sensowności intencji czy też racjonalności partnera. Nie we wszystkich sytuacjach odwoływać się trzeba do wszystkich wymienionych wyżej czynników, niekiedy można od niektórych z nich prawie całkowicie abstrahować (np. 2, 3, 4), niemniej w większości przypadków są one brane w jakiś sposób pod uwagę. Powtórzmy, że ten dość skomplikowany proces rozumienia wypowiedzi, uwzględniający wszystkie poziomy funkcjonowania znaczeń łącznie z ich okazjonalnością, przeprowa-

¹⁶ Por. Z. Bokszański, A. Piotrowski, *Socjolingwistyczne aspekty stosowania wywiadu kwestionariuszowego*, „Studia Socjologiczne”, 1977, nr 1; P. Kuczyński, *Metoda ankietowa w badaniu zachowań*, *ibidem*.

dzany jest wielokrotnie w obrębie potocznych konwersacji, choć zasady tego procesu nie są potocznie zbyt jasno uświadamiane.

* * *

Dodajmy wreszcie na zakończenie, że podobny sposób rozumowania zastosować można także do analizy procesu rozumienia innych zachowań partnerów, a zwłaszcza aktów komunikacji pozajęzykowej. Znowu punktem wyjścia winno być pojęcie systemu.

Podstawową ideą strukturalizmu była próba zastosowania systemowych metod analizy stosowanych w obrębie posaussurowskiego językoznawstwa do systemów zbudowanych z innych elementów. Ekonomie, system pokrewieństwa, modę, mity, etykietę, film, teatr traktuje się tu jako systemy znaczeń, szukając np. najmniejszych części znaczących, jak gustemy czy mitemy, analogicznych do fonemów języka naturalnego. Podkreślając jak najbardziej słusznie, iż żadne signifiant nie może znaczyć poza systemem, i koncentrując się na opisie struktury takich systemów (co zresztą okazało się bardzo skomplikowane), nie rozwiązano jednak zadowalająco ani problemu, co właściwie znaczą poszczególne elementy znaczące (poziom semantyczny: stosunku signifiant i *signifie*), ani tym bardziej, jak funkcjonują one w życiu społecznym.

Symboliczny interakcjonizm z kolei nie podejmuje rozważań nad strukturą pozajęzykowych systemów znaczeń; bada się tu natomiast rolę, jaką różnego typu przekazy komunikacyjne odgrywają w konkretnych, sytuacyjnie uwarunkowanych interakcjach, a także w procesach kształtowania się osobowości. Jest to zatem próba — podobnie jak w przypadku języka — pragmatycznego ujęcia przenoszonych w procesie komunikacji znaczeń. Bada się tu przede wszystkim zachowania symboliczne pełniące rolę instrumentalną, przyczyniające się do lepszego osiągnięcia celów w interakcjach, podporządkowane udzielaniu i uzyskiwaniu informacji umożliwiających i kontrolujących podejmowane działania. Erving Goffman stara się opisać sposób, w jaki pełniące w zasadzie funkcje instrumentalne bądź nawet czysto fizjologiczne elementy zachowania czy wyglądu służące drugiej stronie do wnioskania o tożsamości i zamiarach partnera, a więc będące oznakami humanistycznymi bądź nawet naturalnymi, stają się elementami przedstawienia świadomie nastawionymi na interpretację, a więc przekazami komunikacyjnymi. Doświadczony odbiorca może dzielić elementy zachowania i wyglądu partnera na znaki intencjonalne, komunikowanie celowo i świadomie (zwłaszcza wypowiedzi), oraz na takie symptomy, co do których zakłada, że partner nad nimi nie panuje i nie może nimi manipulować, zakładając przy tym, że bez wątplenia prawdziwych informacji udzie-

lają jedynie te ostatnie, jako że nie może mieć tu miejsca świadome wprowadzenie w błąd. Toteż — jak wskazuje Goffman¹⁷ — warunkiem naprawdę udanego przedstawienia jest kontrolowanie także chociażby niektórych z owych symptomów (*expressions given off*), które w ten sposób stają się również — choć odbiorca może o tym nie wiedzieć — znakami intencjonalnymi. Jakże przydatna jest np. niekiedy umiejętność wywołania świadomie rześzystych łez bądź rumieńca wstydu.

W trakcie zabiegów rozumienia partnera wykorzystuje się łącznie informacje zarówno typu oznakowego, jak i znakowego, uzgadniając i zestawiając je wzajemnie. „Rozumie się” zatem nie tylko intencjonalne przekazy komunikacyjne, ale całokształt zachowań i wyglądu partnera. Pojawiają się tu jednak dodatkowe problemy. O ile w przypadku języka łatwo odtworzyć jest społeczną kompetencję językową odnoszącą się do całokształtu systemu określającego podstawowe znaczenie pojedynczych wypowiedzi, to staje się to znacznie trudniejsze w przypadku innych systemów znaków, a tym bardziej oznak, co wykazały zresztą niepowodzenia analizy strukturalistycznych w odniesieniu choćby do mody czy nawet filmu. Dotyczy to także w znacznej mierze paralingwistyki. Wydaje się, że mimo wszelkich usiłowań trudno paralingwistyczne kanały komunikacji traktować zupełnie samoistnie; gesty czy mimika twarzy nie tworzą przecież systemu o wyodrębnionych, dyskretnych elementach znaczących, nie mają zatem wyraźnego, systemowo określonego znaczenia, modyfikując najczęściej i uzupełniając, czy choćby nawet czasami zastępując pojedyncze wypowiedzi językowe. Rozumienie ich w znacznie większym stopniu niż przy języku uzależnione jest od konkretnej sytuacji i ich współwystępowania obok innych kanałów komunikacyjnych, są one zatem w znacznie większym stopniu okazjonalne. Uwaga ta odnosi się także do całego „języka ciała” analizowanego przez Goffmana, co dostarcza zresztą częściowo racji dla jego sytuacjonistycznego podejścia. Niemniej nawet w tych wypadkach muszą funkcjonować jakieś elementy wspólnej, ponadsytuacyjnej kompetencji komunikacyjnej, rzadziej zresztą absolutnie homogenicznej w całej społeczności, a częściej — jak można sądzić — grupowo zróżnicowanej. Reguły interpretacji tych przekazów niewerbalnych są — jak się wydaje — znacznie słabiej uświadamiane i znacznie mniej przejrzyste niż reguły interpretacji wypowiedzi, ale mimo to są w obrębie działań potocznych z sukcesem stosowane.

Rolę opartej na podstawowej wspólnej kompetencji komunikacji pozaberwalnej w życiu społecznym podkreśla szczególnie silnie Gregory

¹⁷ E. Goffman, *The Presentation of Self in Everyday Life*, Penguin 1975, s. 18—26.

Stone. Uważa on, że można uznać istnienie uniwersum wyglądu (*appearance*) w sensie praktycznie pokrywających się w danej grupie (choć oczywiście nigdy zupełnie tych samych) reakcji wywoływanych przez czyjś strój, makijaż czy uczesanie, analogicznie do używanego przez Meada¹⁸ pojęcia uniwersum dyskursu¹⁸.

Wygląd zewnętrzny jest pierwszym podstawowym elementem umożliwiającym ustalenie tożsamości partnera, zwłaszcza jego wieku, płci i statusu społecznego, a także jego różnych cech zmiennych np. nastroju czy nawet zamiarów, co warunkuje podjęcie takich, a nie innych skierowanych na niego zachowań (także językowych). Określony wygląd wpływa raczej zatem w znacznej mierze na przebieg interakcji. Podkreślić jednak wypada za Stonem, że wywołuje on także określone reakcje danej jednostki w stosunku do samej siebie i w tym sensie przestaje być — by użyć terminów Meada — gestem (czyli oznaką), a staje się intersubiektywnym symbolem znaczącym (czyli znakiem) podobnie jak słowa języka. Jednostka dostosowuje zwykle swój strój do swej koncepcji siebie; wywoływane przezeń reakcje aktualnych partnerów są istotnym elementem potwierdzającym bądź modyfikującym tę autokoncepcję.

Zgodnie z tym tokiem rozumowania Stone¹⁹ wykazuje także znaczną rolę wyglądu zewnętrznego w procesie socjalizacji i formowania się autokoncepcji, a zwłaszcza świadomości tożsamości płciowej u małego dziecka. Bardzo silnie uwiadcza się w tym wypadku społeczny determinizm; dziecko ubierane jest wszak przez rodziców w strój, z którym wiążą się ustalone już znaczenia (np. odpowiednie kolory dla chłopców i dziewczynek itp.). Największą rolę pełni strój w trakcie zabaw i gier dziecięcych. Odgrywanie w zabawie fikcyjnej roli np. Indianina wiąże się w znacznej mierze z odpowiednim kostiumem, który podkreśla jednocześnie dystans między tą rolą a własną tożsamością dziecka, umożliwiając rozwój samoświadomości. W późniejszym etapie socjalizacji (faza gry) przy odgrywaniu rzeczywistych, a nie fikcyjnych ról (np. członka grupy rówieśniczej albo ucznia) strój staje się swoistym uniformem wzmagającym poczucie grupowej przynależności, a przez to i poczucie własnej tożsamości.

Całościowe ujęcie komunikacji, tak zresztą językowej, jak i pozajęzykowej, wymaga umiejętnego połączenia rozważań semiotycznych i analiz psychospołecznych. Wydaje się, że właśnie podstawowe tezy sym-

¹⁸ G. Stone, *Sex and Age as Universe of Appearance*, [w:] *Social Psychology through Symbolic Interaction*, G. Stone, H. Faberman, red., miejsce wydania 1970, s. 228—230.

¹⁹ G. Stone, *Appearance and the Self*, [w:] *Human Behavior and Social Processes*, A. Rose, red., miejsce wydania 1962.

bolicznego interakcjonizmu, a zwłaszcza rozważania Goffmana i Stone'a, dostarczają wielu elementów koniecznych do sformułowania pełnej koncepcji opisującej społeczne funkcjonowanie komunikacji niewerbalnej. Uzupełniają one analizy strukturalistyczne, skoncentrowane na opisie struktury poszczególnych systemów znaczących, o konieczny wymiar pragmatyczny, pokazując zarówno społeczne uwarunkowania, jak i funkcje pełnione w konkretnych interakcjach przez poszczególne, sytuacyjnie uwarunkowane i sytuacyjnie rozumiane przekazy pozajęzykowe. Podkreślmy raz jeszcze, iż podobnie jak w przypadku języka, rozumienie przekazów niewerbalnych opiera się w sposób bardziej lub mniej uświadamiany i na podstawowej, wspólnej znajomości społecznie ustalonych systemów znaczeń, i na umiejętności ich sytuacyjnego dookreślenia, rozszyfrowywania ich okazjonalności. Wydaje się jednak, że rola psychospołecznych zmiennych sytuacyjnych jest w tym przypadku jeszcze większa niż przy rozumieniu wypowiedzi językowych, co czyni analizę pragmatyczną komunikacji niewerbalnej tym bardziej niezbędną.

JANUSZ GOĆKOWSKI — WROCŁAW

STRUKTURA DYSCYPLINOWA NAUKI A SIECI NAUKOWEGO KOMUNIKOWANIA SIĘ

„Kiedy drobni handlarze, a potem kupcy zaczęli prosperować w miastach późnego średniowiecza, zauważono, że poglądy tych ludzi różnią się pod pewnym względem od tradycyjnych poglądów społeczności lokalnej. Kupiec reprezentował zawsze szczególny typ społeczny. Im bardziej był uzależniony od stosunków łączących go z rynkami zagranicznymi, tym wyraźniej zaznaczała się jego odmienność od innych obywateli społeczności, do której należał. Podczas gdy większość jego współobywateli nosiła wyraźne piętno bezpośrednich wpływów danej społeczności, kupiec podlegał im tylko częściowo. W większości jego zachowań odbijała się ta struktura pola, którą nazywamy światem handlowym. Jest to jedyne w swoim rodzaju zjawisko, szczególnego rodzaju siatka wzajemnie od siebie uzależnionych działań”.
Karl Mannheim: *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*.

Treść: Zasadnicze znaczenie sytuacji problemowej w nauce. — Jedność nauki i powstawanie nowych nauk. — Struktura pola komunikowania się naukowego: idee łączące uczonych; kody służące porozumiewaniu się uczonych; formy i techniki przekazu treści naukowych; podwójna przynależność społeczna uczonych; uniwersalizm dyscypliny i partykularyzm instytucji; komunikowanie się naukowe jako wolność.

ZASADNICZE ZNACZENIE SYTUACJI PROBLEMOWEJ W NAUCE

Osiągnięcia poznawcze typu naukowego, uzyskane przez uczonych w ramach odpowiednich zbiorowości specjalistów z zakresu poszczególnych dyscyplin, są w znacznej mierze uwarunkowane przez treść podstawowych sporów i zasadniczych pytań właściwych życiu naukowemu odpowiednich dyscyplinowych społeczności cechowych. Kompleks zagadnień naukowych natury epistemologicznej i metodologicznej, a także ontologicznej, jak również w pewnym sensie i natury aksjologicznej, wyrosłych na gruncie owych podstawowych sporów i zasadniczych pytań,

nazwiemy sytuacją problemową w nauce. Wypada tu wyróżnić sytuację problemową w poszczególnych dyscyplinach czy subdyscyplinach nauki; sytuacją problemową w poszczególnych dziedzinach (działach) nauki, obejmujących całe zespoły (gałęzie) dyscyplin; sytuację problemową w obrębie całego gmachu nauk.

Im trwalsze i bardziej znaczące są więzi merytoryczne między poszczególnymi zbiorowościami dyscyplinowymi, tym szerszy zasięg socjokulturowy ma sytuacja problemowa wywierająca wpływ na wzory myślenia i działania naukowego specjalistów różnych dyscyplin. Rozwój samowiedzy socjologicznej i metodologicznej ludzi nauki należących do różnych zbiorowości dyscyplinowych oraz rozwój sieci komunikowania się naukowego uczonych w skali przekraczającej ramy poszczególnych takich zbiorowości sprzyjać będzie procesowi uniwersalizacji sytuacji problemowej ważnej dla specjalistów różnych dyscyplin. Rzecz można, iż rozszerzanie się ram socjokulturowych ważności danej sytuacji problemowej jest czynnikiem inspirującym i stymulującym poszukiwania sposobów i środków integracji nauk na gruncie wspólnych wielu dyscyplinom systemów teoretycznych lub metodologicznych, a znów tworzenie takich systemów sprzyja procesowi zwiększania się zasięgu znaczenia danej sytuacji problemowej. Są to, niejako, dwie drogi przecięcia dezintegracji nauki jako struktury wiedzy i jako środowiska społecznego, polegającej na daleko posuniętej specjalizacji dyscyplinowej oraz znacznej heterogenności epistemologicznych i metodologicznych fundamentów różnych części gmachu nauk.

Wpływ sytuacji problemowej na życie naukowe zbiorowości dyscyplinowej polega na tym, że zagadnienia będące treścią owej sytuacji generują programy badawcze, jak też poszczególne tematy poszukiwań i dociekań uprawianych jednostkowo lub zespołowo; determinują pole możliwości dla tworzenia szkół i kierunków w nauce w danej dziedzinie wiedzy; orientują inwencję i aktywność badawczą i nauczycielską uczonych przez to, że wskazują na to, co godne preferencji, i na to, co zasługuje na selekcję; inspirują i stymulują koncepcje dotyczące uprawiania zawodu uczonego i funkcji wytworów jego działalności zawodowej. Tak więc sytuacja problemowa w nauce ma wpływ istotny na poziom twórczości naukowej, osiągnięcia poznawcze uczonych, ich aspiracje i programy badawcze, tematy i kwestie istotne dla dyskusji naukowych, pojmowanie i traktowanie efektów pracy naukowej i odziedziczonego dorobku poprzednich pokoleń ludzi nauki, a także na procesy kształcenia nowych kadr naukowych.

Sytuacja problemowa jest nie tylko czynnikiem wywierającym wpływ na kulturę życia naukowego zbiorowości dyscyplinowej. Jest też jednym z najpoważniejszych świadectw poziomu tej kultury. Ten właśnie

wskaznikowy charakter sytuacji problemowej rysuje się jasno i wyraźnie, jeśli wiemy, że każde pokolenie zbiorowości dyscyplinowej nie tylko zastaje pewną sytuację problemową jako część dziedzictwa kulturowego po pokoleniach poprzednich, lecz także ma możliwość swą działalnością poznawczą i wychowawczą wywrzeć znaczący wpływ na charakter tej sytuacji.

Ponieważ pole możliwości różnych pokoleń zbiorowości dyscyplinowych, które stoją w obliczu wyboru stanowiska wobec zastanej sytuacji problemowej, może być rozmaitej natury, przeto wypada wskazać na pewne warianty takich stanowisk. Otóż pokolenie może akceptować zastaną sytuację problemową *in toto*, i swą działalnością konserwować to, co zastało jako kompleks zagadnień ważnych i znaczących dla życia naukowego zbiorowości; akceptować wprowadzie ową zastaną sytuację problemową, lecz zarazem podjąć działania na rzecz jej zmiany, dokonując swego rodzaju reformy owego kompleksu zagadnień; poddać zastaną sytuację problemową zasadniczej reinterpretacji i rewizji, a w konsekwencji starać się zastąpić ją nową sytuacją problemową, tzn. podejmując dzieło budowy nowego kompleksu zagadnień.

Niezależnie od tego, iż generalna orientacja poznawcza i społeczna danego pokolenia zbiorowości dyscyplinowej może manifestować się zajęciem stanowiska uznającego zastaną sytuację problemową albo zajęciem stanowiska dającego wyraz uznaniu potrzeby zmiany tej sytuacji problemowej, wypada zauważyć, iż każde pokolenie takiej zbiorowości może swą własną działalnością: albo wzbogacić, albo zubożyć zastaną sytuację problemową, udoskonalić, albo pogorszyć jej formy artykulacji, stopień precyzacji poszczególnych zagadnień kompleksu, a także przyczynić się do rozszerzenia albo zwężenia ram socjokulturowych ważności owego kompleksu. To, co każde pokolenie umie dodać do zastanej sytuacji problemowej, co umie od niej odjąć, co umie w niej rozwinąć, co umie w niej nowego wyczytać, stanowi właśnie świadectwo kultury myślenia i działania naukowego tego pokolenia.

To, co stanowi dorobek naukowy dyscyplinowej społeczności cechowej uczonych, zależy w znacznej mierze od treści sytuacji problemowej właściwej tej społeczności. Zważywszy znaczenie tradycji myślenia i działania naukowego w dziejach takich zbiorowości twierdzić należy, iż sytuacja problemowa, będąca na ogół strukturą żywą w czasie „długiego trwania”, wywiera poważny wpływ na charakter mikro kultury owych zbiorowości. Wywierając ten wpływ sytuacja problemowa ma również znaczenie dla rodzaju etosu społeczności cechowej, ponieważ wywiera wpływ na aspiracje poznawcze i programy badawcze uczonych danej społeczności cechowej, a zatem na obserwowane i respektowane w jej obrębie wzorce wartości i normy postępowania związane z uprawianiem

zawodu uczonego; na koncepcje dotyczące pozycji i roli specjalisty z zakresu danej dyscypliny oraz statusu i funkcji tej dyscypliny w obrębie gmachu nauk, jak też w społeczeństwie poza światem uczonych; na pojmowanie i traktowanie idei i koncepcji dotyczących ładu aksjonormatywnego wewnątrz danej społeczności cechowej, jak też w obrębie gmachu nauk albo chociaż pewnych jego segmentów.

Określając to, co ważne, znaczące i godne uwagi w sferze poszukiwań i dociekań naukowych, a także w sferze kształcenia kadr naukowych, sytuacja problemowa przyczynia się tym samym do krystalizacji wyobrażeń o wzorcu osobowym uczonego, wzorcu poszukiwań i dociekań naukowych, wzorcu wytworów twórczości naukowej, wzorcu sieci komunikowania się naukowego, jak też o wzorcu wyników poczynień ze sfery edukacji adeptów. Wpływając na treść wzorów myślenia i wzorów działania naukowego wpływa też sytuacja problemowa na treść i układ treści elementów etosu profesjonalnego w obrębie poszczególnych społeczności dyscyplinowych. To, co należy do sfery epistemologii i do sfery metodologii, łączy się w sytuacji problemowej z tym, co należy do sfery aksjologii, gdyż sytuacja problemowa to kompleks zagadnień ważnych dla orientacji poznawczej, ale i dla orientacji społecznej danej grupy ludzi nauki.

Z punktu widzenia tematu tego artykułu wypada powiedzieć, iż sytuacja problemowa w nauce powinna być pojmowana i traktowana jako fundament poznawczy dla charakteru struktury dyscyplinowej nauki jako „jedności w różnorodności”. Czy istnieje wszakże jedna dla całego gmachu nauk sytuacja problemowa? Dane historii i dane socjologii upoważniają do twierdzenia, iż w czasach cywilizacji miejsko-przemysłowej (wieki XIX i XX) mamy już do czynienia z wielością sytuacji problemowych. Podobieństwa i różnice między nimi mają zasadnicze znaczenie dla szans ukształtowania jednej, powszechnej sytuacji problemowej w całym gmachu nauk. Tak więc mówić można o sytuacji problemowej globalnej, która jest dziś raczej programem niż faktem, i o sytuacjach problemowych partykularnych, które są komponentami życia naukowego w różnych segmentach gmachu nauk. Treść sytuacji problemowych partykularnych wyznacza pole możliwości wzajemnych związków merytorycznych między różnymi dyscyplinowymi społecznościami cechowymi. Tym samym sytuacje problemowe partykularne określają pole możliwości, gdy chodzi o geografie sieci komunikowania się naukowego w całym świecie uczonych, jak też w poszczególnych strefach i regionach tego świata.

Zmiany w sytuacji problemowej znajdują wyraz w zmianach zachodzących w odpowiedniej części struktury dyscyplinowej i w sieciach komunikowania się naukowego właściwych tej części. Zmiany w struktu-

rze dyscyplinowej jako strukturze wiedzy i systemie czynności są manifestacją zmian, które zaszły w sytuacji problemowej. Jeśli bowiem zachodzą istotne zmiany w sytuacji problemowej, to powodują one zmianę miejsca zajmowanego przez odpowiednie zbiorowości uczonych we wnętrzu gmachu nauk. Towarzyszy zaś temu zmiana powiązań merytorycznych między takimi zbiorowościami. Znajduje to wyraz w zmianach zachodzących w geografii sieci komunikowania się naukowego. Po zmianie sytuacji problemowej uczeni nie tylko przemieszczają się we wnętrzu struktury dyscyplinowej, ale w odpowiedniej części tej struktury komunikują się jakby na nowo. Inna jest bowiem treść komunikowania się, niż była przed zmianą sytuacji problemowej. Inna jest też populacja komunikujących się w ramach sieci, które tworzone były jeszcze na fundamencie dawnej sytuacji problemowej, przed zaszłymi w niej zmianami. Badania głębinowe struktury dyscyplinowej nauki i sieci komunikowania się naukowego to zatem badania dotyczące ciągłości i zmiany w sytuacji problemowej danej części gmachu nauk.

JEDNOŚĆ NAUKI I POWSTAWANIE NOWYCH NAUK

Struktura dyscyplinowa nauki to twór samych ludzi nauki, rodzaj kompleksu łańdów aksjonormatywnych, których zbiorowymi podmiotami są społeczności specjalistów uprawiających określone działy wiedzy naukowej. Proces tworzenia i ustalania struktury dyscyplinowej jest uwarunkowany przez trzy czynniki podstawowe: współczesną sytuację problemową, kontynuowaną tradycję wzorów myślenia i działania naukowego, kontekst środowiskowy życia naukowego, a zwłaszcza system praktyki społecznej związanej z treścią wiedzy naukowej. Choć struktura dyscyplinowa to zawsze „jedność w różnorodności”, niemniej historia i socjologia uczą, że było i jest wiele rodzajów takich układów powiązań między poszczególnymi dziedzinami i specjalnościami wiedzy naukowej. Pojmowanie i traktowanie nauki jako „jedności w różnorodności” zmienia się w czasie „długiego trwania”: od idei i koncepcji Arystotelesa do idei i koncepcji dzisiejszej nauki o nauce. Polimorfizm, o którym mowa, zasługuje na uwagę zwłaszcza w dwóch aspektach: trwałości owych układów powiązań i spójności tych układów. W aspekcie pierwszym sprawę rozpatrując proponujemy wyróżnić: struktury dyscyplinowe „sztywne” (cechą wyróżniającą są tu stałe relacje między społecznościami cechowymi oraz jasno i wyraźnie zarysowane, a stale i poważnie obserwowane granice między nimi) i struktury dyscyplinowe „płynne” (tu znów cechą wyróżniającą jest to, że owe relacje są zmienne, zaś wspomniane granice nieostre i rozmyte, łatwo i często prze-

kraczane, a ich obserwowanie niezbyt fascynuje i absorbuje uczonych, więc też i społeczności cechowe są tu mniej trwałe, o uboższej i słabszej więzi społecznej). Natomiast w aspekcie drugim ów polimorfizm rozpatrywać proponujemy na gruncie takiej oto typologii: struktury dyscyplinowe „archipelagi” (cechą wyróżniającą jest autonomia poszczególnych części układu, która sprawia, że życie naukowe każdej z części, będąc odrębną, swoistą mikrokulturą, należy do pewnej strefy czy ekumeny kultury myślenia i działania naukowego, ale jako „wyspa archipelagu”, a nie jako element systemu) i struktury dyscyplinowe „konstelacje” (cechą wyróżniającą jest autonomia i specyfika mikro kultury życia każdej z części układu w stopniu i zakresie dopuszczalnym przez ścisły związek, wysoki stopień spójności i znaczną zależność wzajemną elementów systemu, nie będących mikroświatkami należącymi do makroświata na podobieństwo „wysp archipelagu”). Struktury dyscyplinowe „konstelacje” podzielić proponujemy na takie, które godzi nazwać się „gwiazdozbiorami” (istnieje tu równouprawnienie elementów systemu), i takie, które zasługują na miano „układów słonecznych” (istnieją tu „słońca”, będące centrami konstelacji, i „planety”, będące elementami podporządkowanymi w systemie, a więc dyscypliny dzielą się na mające status nadrzędnych i mające status podrzędnych, rysem charakterystycznym jest istnienie „nauki autorytatywnej”, tzn. wzorcowej i nadającej ton innym naukom). Powiązania między dyscyplinami wewnątrz takich układów socjokulturowych, jakimi są struktury dyscyplinowe, wypada zatem rozpatrywać nie tylko w aspekcie kooperacji, lecz też i w aspekcie hierarchii. Mamy do czynienia z relacjami komplementarności, ale i z relacjami wynikającymi z hegemonii pewnych nauk.

Jedność nauki jest tedy stanem, który trudniej zachować, niż to się wydaje wielu filozofom i metodologom nauki czy też ideologom występującym jako rzecznicy i bojownicy sprawy interesów i aspiracji ogółu uczonych. Rozważając zagadnienie nauki jako „jedności w różnorodności” wypada tedy uwzględnić podwójne widzenie obiektu: z zewnątrz, gdy to porównując naukę ze sztuką, religią, techniką, ideologią widzimy jasno i wyraźnie to, co wspólne różnym dyscyplinom, co jest cechą wyróżniającą nauki jako formy wiedzy i formy poznania odrębnej i swoistej, oraz wewnątrz, gdy to rozpatrując naukę jako układ względnie izolowany widzimy jasno i wyraźnie polimorfizm, policentryzm i pluralizm w życiu naukowym, odmienności poszczególnych dziedzin i specjalności stanowiących części gmachu nauk, a także brak wysokiego stopnia spójności w obrębie tego gmachu jako całości. Dzieje nauki to dzieje dialektyki „jedności w różnorodności”, czyli dzieje dialektyki tendencji do integracji i unifikacji i tendencji do dezintegracji i dyferencjacji.

Uczeni tworzą naukę uprawiając konkretne dyscypliny. Indeks i

struktura tych dyscyplin są historycznie zmienne. Nauka jest zatem taka, jakie są poszczególne składniki jej struktury dyscyplinowej, i to właśnie jako składniki struktury dyscyplinowej. Składniki znów są, po prostu, takie, jakie są poszczególne zbiorowości specjalistów uprawiających działalność badawczą i nauczycielską w zakresie owych dyscyplin. Zbiorowości te osiągają zaś to, co osiągają, 'dzięki temu, że tworzą odpowiednie sieci komunikowania się w sprawach naukowych; obserwują i respektują w swej pracy naukowej odpowiednie wzorce wartości i tworzą związane z tymi wzorcami odpowiednie standardy i kryteria dotyczące wytworów pracy naukowej; wyznaczają sobie główne kierunki poszukiwań i dociekań naukowych, jak też określają związaną z tym pulę tematów ważnych i znaczących dla rozwoju ich dziedziny, a więc tworzą swoistą dla siebie sytuację problemową; stosują się w swej pracy naukowej do odpowiednich norm moralno-obyczajowych i reguł technicznych nastawionych na uzyskiwanie pożądanego poziomu wytworów owej pracy i ukształtowania pożądanego osobowości twórców tych wytworów; nagradzają postawy i dokonania służące ustalonemu łaadowi aksjonormatywnemu danej dyscypliny, a karzą postawy i dokonania szkodzące temu łaadowi; dostrajają zasady i treści kształcenia kadr w swej dziedzinie czy specjalności do wspomnianych już wzorców wartości oraz kierunków poszukiwań i dociekań; nawiązują w swej działalności badawczej i nauczycielskiej do dorobku wspólnego im kręgu autorytetów naukowych, tzn. luminarzy i mistrzów uznanych za miarodajnych w danej dziedzinie czy specjalności wiedzy i pracy naukowej.

Zbiorowości, które łączą tak wiele, i to w zakresie uprawiania konkretnej dyscypliny nauki, nazwać można zasadnie społecznościami uczonych. Proponujemy nazywać je społecznościami cechowymi uczonych lub dyscyplinowymi społecznościami uczonych. Są to, niewątpliwie, grupy społeczne w obrębie świata ludzi nauki, wyróżniające się własną mikrokulturą manifestowaną przez orientację poznawczą i społeczną danej zbiorowości; konformizujące i integrujące daną zbiorowość wzorce wartości i normy postępowania; programy działania i wzory czynności dające w rezultacie efekty poznawcze i wychowawcze w obrębie danej zbiorowości; typ osobowości podstawowej i typ ładu społecznego reprezentatywny dla danej zbiorowości; tradycję wzorów pojmowania i uprawiania zawodu uczonego, odróżniająca daną zbiorowość od innych, nawet podobnych jej z racji miejsca zajmowanego w strukturze dyscyplinowej nauki, a sprawiająca, że ta zbiorowość jest tą właśnie, nie żadną inną, jakością socjokulturową, tzn. legitymującą się autentyzmem i oryginalnością w zakresie ważnych dla życia naukowego treści kulturowych częścią świata społecznego ludzi nauki. Są to społeczności dyscyplinowe, ponieważ tym, co je konstytuuje, jest uprawianie przez pewną

zbiorowość ludzi nauki jako profesjonalistów i specjalistów konkretnej dyscypliny. Nazywamy je zaś społecznościami cechowymi, ponieważ składają się z ludzi, którzy są twórcami wartości w zakresie pewnej specjalności oraz wychowawcami takich twórców, a przy tym pracownikami stosującymi się do norm i reguł obowiązujących w ich profesjonalnej zbiorowości; podział na profesorów, doktorów i adeptów, tak ważny w tych grupach, jest nader bliski podziałowi na mistrzów, czeladników i terminatorów w profesjonalnych społecznościach rzemieślników (cech rzemieślników nazwać można też społecznością dyscyplinową, gdyż podział na tkaczy, złotników, krawców przypomina podział na chemików, socjologów, mechaników); najbardziej miarodajnymi gremiami sędziów, gdy chodzi o ocenę wytworów twórczości naukowej i rezultaty edukowania twórców wiedzy naukowej (pojmowaną i traktowaną jako ocena działalności mającej stanowić przyczynek do utrzymania lub wzrostu poziomu nauki), są w tych grupach kręgi autorytetów naukowych, a więc kręgi nader podobne do kręgów starszyny w poszczególnych społecznościach cechowych świata rzemieślników; struktura świata dyscyplinowych społeczności uczonych jest bardzo podobna do struktury świata cechowych społeczności rzemieślników, gdyż mamy tu też hierarchię dyscyplin (fachów) i powiązania między nimi, jeśli zwłaszcza należą do tej samej kategorii w obrębie gmachu nauk (gmachu specjalności rzemieślniczych); tradycja pojmowania i uprawiania pracy naukowej jest w dyscyplinowych społecznościach uczonych podobnie ważna i znacząca dla poziomu działalności badawczej i nauczycielskiej, jak tradycja pojmowania i uprawiania rzemiosła w społecznościach cechowych.

Dyscyplinowe społeczności cechowe uczonych to grupy ludzi uprawiających odpowiednie specjalności, a zarazem mających poczucie odpowiedzialności za kulturę zawodową w zakresie tych specjalności. Są tedy grupami twórców, rzeczników i strażników etosu profesjonalnego ludzi nauki. Od ich wzajemnych powiązań w sprawach dotyczących pojmowania i uprawiania zawodu uczonego, jak też od ich samowiedzy społecznej i poczucia odpowiedzialności za stan kultury zawodowej ludzi nauki w skali przekraczającej ramy poszczególnych zbiorowości specjalistów dyscyplinowych zależy w znacznej mierze stopień, zasięg i trwałość integracji twórców i nauczycieli wiedzy naukowej na gruncie etosu wspólnego różnym cząstkom świata ludzi nauki. Nie każda jednak zbiorowość specjalistów w zakresie dyscypliny czy subdyscypliny nauki jest społecznością cechową uczonych. Jest nią tylko zbiorowość legitymująca się wymienionymi już właściwościami, od których zależą osiągnięcia w danej części gmachu nauk, oraz prezentująca wspomnianą już mikrokulturę. Społeczność cechowa uczonych to zbiorowość specjalistów danej dyscypliny nauki, będąca grupą ukonstytuowaną na gruncie akcep-

towanego i praktykowanego ładu aksjonormatywnego w zakresie spraw pojmowania i uprawiania zawodu twórcy i nauczyciela wiedzy naukowej oraz wychowawcy takich twórców i nauczycieli. Poszczególne zbiorowości specjalistów w zakresie dyscyplin nauki zajmować mogą różne miejsca na skali zaawansowania procesu stawania się wspólnotą cechową uczonych, jak też na skali zaawansowania stadium bycia taką wspólnotą.

Struktury dyscyplinowe nauki zmieniają się. Czynnikiem zmiany są zwłaszcza nowe nauki. Rodzaj tych nowych składników gmachu nauk ma istotne znaczenie dla stopnia i zasięgu zmian struktury dyscyplinowej. Proponujemy wyróżnić cztery rodzaje tak właśnie rozumianych nowych składników gmachu nauk.

Są więc nowe nauki powstałe jako rezultat procesu dyferencjacji w naukach już istniejących, szacownych i okrzeplonych, zaś ich cechą wyróżniającą jako czynnika zmiany jest przyczynianie się do wzrostu ilości sieci komunikowania się naukowego, do stawania się struktury dyscyplinowej coraz bardziej rozbudowaną i złożoną, do pogłębiania się i utwierdzania dezintegracji poszczególnych segmentów struktury dyscyplinowej, jak też jej dezintegracji jako całości. Tego rodzaju nowe nauki są wprawdzie raczej subdyscyplinami niż nowymi cechami *sensu proprio*. Niemniej ich mnożenie się sprawia, że coraz trudniej mówić o chemikach, matematykach, biologach, socjologach, psychologach, ekonomistach *tout court*. Nauki tego rodzaju, osiągając nierzadko znaczny stopień emancypacji w ramach struktury dyscypliny jako całości (status taki mają np. socjologia wsi, psychologia kliniczna, chemia organiczna, fizyka jądrowa, estetyka, genetyka), wypada wszakże odróżniać od tych nauk, które ukonstytuowały się jako wyemancypowane dyscypliny od czasów średniowiecznych do wieku dziewiętnastego. Te są naturalnymi produktami „wielkiej nauki”, gdy tamte były naturalnymi produktami wyłaniania się podstawowych segmentów struktury dyscyplinowej z wielkiej mgławicy metafizyki, a inaczej mówiąc z tego obszaru wiedzy, który stanowił tematykę rozważań na wydziałach sztuk wszechnic średniowiecznych.

Następnie wypada stwierdzić, iż są takie nowe nauki, które powstają jako rezultat procesu dyfuzji interdyscyplinowej, wieńczonego oderwaniem się od co najmniej dwóch już ukształtowanych dyscyplin, pewnych bliskich sobie wzajem części i złączeniem ich w nową dyscyplinę lub subdyscyplinę. Przykładami nowych nauk, które powstały w wyniku takiego właśnie procesu, mogą być: psychologia społeczna, psycholingwistyka, bionika, biochemia, chemia bioorganiczna, ekonometria, socjologia prawa, socjologia sztuki. Zmiany, wywoływane przez powstawanie tego rodzaju nowych nauk, są w strukturze dyscyplinowej tym

poważniejsze, im odleglejsze kulturowo są od siebie te dyscypliny, z których odrywają się owe cząstki stanowiące komponenty nowych całości. Bezsprzecznie tendencją dziejową życia naukowego jest przebieganie w gmachu nauk takich procesów dyfuzyjnych i tworzenie się takich sieci komunikowania się naukowego, a przede wszystkim takich nowych sytuacji problemowych, które dają w rezultacie wspomniane już związki cząstek dyscyplin z różnych segmentów, a nawet różnych wielkich bloków globalnej struktury dyscyplinowej. Tendencja do takich związków między cząstkami różnych rodzin czy plemion w świecie ludzi nauki ma już dość długą historię. Niemniej wypada zauważyć, iż to czasy „wielkiej nauki” charakteryzują się obfitością tego rodzaju właśnie nowych nauk, jak np. socjolingwistyka czy astrobiologia.

Przejdźmy teraz do trzeciego rodzaju nauk, które są nowe i powodują zmiany w strukturze dyscyplinowej i w geografii sieci komunikowania się naukowego. Są to takie nowe nauki, których ukonstytuowanie jest konsekwencją torowania sobie w świadomości ludzi nauki (tak teoretyków nauk, jak przede wszystkim zwykłych profesjonalistów z zakresu różnych dyscyplin ukształtowanych) światopoglądu, który proponujemy nazwać pojmowaniem struktury nauki jako swoistej „wielości rzeczywistości”. Nauki, o których mowa, nie burzą struktur dyscyplinowych zastanych, lecz wzbogacają rzeczywistość dotychczasową o rzeczywistość nową. Gdy takie nauki powstają, uczeni stają w obliczu zagadnienia „podwójnego obywatelstwa”, „podwójnej ojczyzny”. Rozpatrzmy sytuację socjologa nauki w aspekcie koncepcji nauki o nauce, zaproponowanej w 1935 przez Marię i Stanisława Ossowskich. Otóż socjolog ten musi, jeśli ma uprawiać swą specjalność z powodzeniem, należeć do społeczności dyscyplinowej socjologów i do społeczności dyscyplinowej nauki o nauce zarazem. W pierwszej oczekują, że jako socjolog zajmie się tym, czym inni socjologowie nie zajmują się, a tam też są ci, od których może uczyć się, jak lepiej uprawiać socjologię, której poza nim nikt nie umie uprawiać w społeczności naukowców. W drugiej zaś oczekują, że jako socjolog zajmie się tym, czym nie zajmują się inni naukowcy, a tam też są ci, od których może uczyć się, jak lepiej uprawiać naukę o nauce, której poza nim nikt nie umie uprawiać w społeczności socjologów. Podwójna przynależność wyraża się w udziale socjologa nauki w sieciach komunikowania się naukowego należących do obszaru socjologii i w sieciach należących do obszaru nauki o nauce. Podobnie mają się sprawy z takimi dyscyplinami, jak nauka o moralności, nauka o literaturze, nauka o religii czy też nauka o polityce, a także nauka o kulturze, pojmowana i traktowana jako dyscyplina całościowo zajmująca się kulturą. Tego rodzaju dyscypliny, jak nauka o nauce, uczą specjalistów odpowiednich dyscyplin i subdyscy-

plin pojmowania i traktowania pewnych układów struktury dyscypliny jako wzajem komplementarnych i równoprawnych, uznawania za możliwe, a nawet pożyteczne istnienie nowych układów struktury dyscypliny obok układów już utrwalonych, obserwowanych i respektowanych w życiu naukowym. Rzecz jasna, że omawiane tu nowe nauki stanowią manifestacje zmian zachodzących w sytuacji problemowej, ale też i w ideach, i koncepcjach dotyczących modeli nauki.

Ostatnim wreszcie rodzajem nowych nauk są takie, które powstają jako rezultat procesu realizowania koncepcji integrowania, na zasadzie „jedności w różnorodności”, wielości dyscyplin należących do rozmaitych segmentów struktury dyscypliny. Są to więc dyscypliny mające spełniać funkcję całkującą przez to, że pokrywają wielkie obszary już zagospodarowanych pól nauki siatką problemową, która po absorpcji przenika do rdzenia epistemiczno-metodologicznego każdego z tych pól, kształtuje ważne dla nich wzory myślenia i działania naukowego. Klasyfikacyjnym przykładem tego rodzaju nowej nauki jest teoria systemów. Do tej kategorii zaliczyć też można koncepcje historyzmu czy strukturalizmu, rozumiane jako uniwersalne metody badania rzeczywistości. Andrzej Malewski proponował tak właśnie pojmować i uprawiać teorię zachowania. Podobnie proponuje René Thom stosować teorię katastrof. Nauki, o których tu mowa, przynoszą najpoważniejsze bodaj zmiany w strukturze dyscypliny, jak też w geografii sieci komunikowania się naukowego. Ich powstawanie zaś świadczy o wyjątkowo ważnych i znaczących rewizjach, reinterpretacjach i reorientacjach w sytuacji problemowej.

STRUKTURA POLA KOMUNIKOWANIA SIĘ NAUKOWEGO

Nie ma nauki bez tworzenia wiedzy nowej, ale też nie ma nauki bez uznawania i stosowania wiedzy zastanej, odziedziczonej. Tworzenie zaś wiedzy nowej łączy się nierozdzielnie z procedurą ustalania przez odpowiednie kręgi uczonych, czy wytwór danej jednostki lub zespołu ma być inkorporowany do struktury wiedzy właściwej danej zbiorowości dyscypliny lub subdyscypliny. Ustalanie to, choć procedury jego są wielorakie i historycznie zmienne, stanowi kardynalną zasadę normalnego życia naukowego. Ustalający wartość wiedzy, którą uczeni tworzą i zgłaszają jako nowe treści poznawcze, porozumiewają się na gruncie sytuacji problemowej właściwej odpowiedniej części struktury dyscypliny. Porozumiewanie się w sprawach ustalania wartości wiedzy dotychczasowej (reinterpretacja i rewizja lub rewaloryzacja) czy wiedzy zgłoszonej jako nowe treści poznawcze (uznanie lub odrzucenie) jest

tedy właściwie wzajemnym przekazywaniem poglądów i opinii ze względu na kanon zagadnień podstawowych. A dyskusję naukową, której konstytutywnym komponentem jest krytyka naukowa, uznać wypada za formę właściwą obyczajowi zbiorowego ustalania wartości poznawczych typu naukowego.

Komunikowanie się naukowe proponujemy pojmować i traktować jako rodzaj struktury pola. Uczeni bowiem, przekazując sobie wzajem poglądy i opinie dotyczące spraw z zakresu problematyki nauki, stają się uczestnikami sieci trwałych kontaktów wzajemnych, mających znaczenie dla ich osobowości społecznej i kulturalnej. Uczestnictwo w takich sieciach polega przede wszystkim na tym, że grają role partnerów dyskusji naukowej, gdyż ta właśnie dyskusja jest istotą komunikowania się naukowego jako porozumiewania się między uczonymi. Rolę społeczną partnera dyskusji naukowej gra uczony w takich ramach społecznych, jakie wyznacza sieć komunikowania się naukowego odzwierciedlająca sytuację problemową odpowiedniej zbiorowości ludzi nauki. Granie tej roli sprawia, że wzory myślenia i działania naukowego właściwe uczonemu odpowiadają ładowi aksjonormatywnemu stworzonemu przez społeczność uczestników owej sieci. Rozległość i spójność tej sieci, stopień, zasięg i trwałość więzi łączącej partnerów dyskusji w jej ramach, natężenie i częstotliwość kontaktów komunikacyjnych to komponenty omawianej struktury pola.

Idee łączące uczonych

Są to idee odziedziczone i przejęte, jak też zgłoszone i przyjęte. Uczestnicy sieci komunikowania się naukowego stanowią społeczność wówczas, gdy łączy ich pewien zespół idei (mających charakter przedstawień zbiorowych) dotyczących tego, co ma znaczenie istotne dla poziomu i owocności ich pracy naukowej. Idee te proponujemy podzielić na cztery kategorie.

1^o Idee dotyczące modelu nauki. Są to poglądy i przekonania, które wypowiedziane stanowią samookreślenie się w kwestiach: statusu i funkcji nauki w społeczeństwie i kulturze; specyfiki nauki jako rodzaju wiedzy i sposobu poznania; struktury dyscyplinowej nauki jako ukonstytuowania się kompleksu układów odzwierciedlających sytuację problemową; etosu profesjonalnego uczonych jako stylu życia znajdującego wyraz w pojmowaniu i traktowaniu struktury wiedzy i systemu czynności typu naukowego. Model nauki to po prostu koncepcja nauki jako ładu aksjonormatywnego, właściwego dla pewnego środowiska społecznego, przy czym koncepcja ta dotyczy problematyki strukturalnej i funkcjonalnej tego ładu zarazem. Z ideami dotyczącymi modeli nauki

in toto ściśle wiążą się idee dotyczące modelu tej dyscypliny, którą uczestnicy sieci komunikowania się uprawiają.

2° Idee dotyczące rzeczywistości stanowiącej przedmiot poszukiwań i dociekań. Typową formą strukturalizacji tego rodzaju poglądów i przekonań są teorie naukowe, z którymi ściśle wiążą się koncepcje natury ontologicznej.

3° Idee dotyczące sposobu badania i wyjaśniania struktury owej rzeczywistości. Tu typową formą strukturalizacji wspólnych uczestnikom sieci komunikowania się poglądów i przekonań są metody naukowe, z którymi znów ściśle wiążą się koncepcje natury epistemologicznej i metodologicznej.

4° Idee dotyczące stylu życia uczonych jako profesjonalistów nauki. Są to takie poglądy i przekonania, które wypowiedziane prezentują koncepcje drogi życiowej, służby społecznej, kariery zawodowej, funkcji kulturotwórczej pracy badawczej i wychowawczej, jak też koncepcje dotyczące norm i reguł wybierania celów i dobierania środków ze względu na wartości istotne dla trwałości i rozwoju nauki. Chodzi tu zatem o idee związane z zagadnieniem etosu uczonych jako całości, a zwłaszcza uczonych uprawiających tę dziedzinę, której sytuacja problemowa konstytuuje odpowiednią sieć komunikowania się naukowego.

Nie trzeba zbyt rozwódzić się, aby ukazać związki między treścią wyróżnionych tu rodzajów idei. Im silniejsze i trwalsze są zaś te związki, jak też im silniej i trwalej idee, o których była mowa, łączą uczonych będących uczestnikami sieci komunikowania się naukowego, tym bardziej zbiorowość tych uczestników jest spójna i trwała jako społeczność działająca ludzi nauki.

Kody służące porozumiewaniu się uczonych

Idee łączące uczonych to treści znaczące dla więzi społecznej zbiorowości uczestników sieci komunikowania się naukowego. Ale ich funkcja integrująca zależy w znacznej mierze od charakteru semiotyki, lingwistyki, symboliki porozumiewania się między uczonymi. Tak więc rzecz można, iż idee dotyczące modelu nauki, ontologii rzeczywistości badanej i wyjaśnianej naukowo, epistemologii i metodologii badań tej rzeczywistości, jak też styku życia badających ową rzeczywistość stanowią czynniki integrujące uczestników sieci komunikowania się naukowego, jeśli swą treścią pozwalają na pewien choćby *consensus*, a to znów ściśle wiąże się z charakterem kodów służących porozumiewaniu się uczonych.

Gdy zaś mówimy o kodach tego rodzaju, to wypada powiedzieć, iż porozumiewanie się uczonych w ramach sieci komunikowania się naukowego (a tym samym ich *consensus* w kwestii idei, o których była mowa)

zależy od języka czy języków, w jakich uczestnicy sieci przekazują sobie stanowiska i poglądy, koncepcje i relacje, twierdzenia i przypuszczenia, idee i refleksje dotyczące ontologicznych, epistemologicznych i aksjornormatywnych zagadnień nauki. W wypadku języka nauki chodzi zaś o aparaturę pojęciową, kategorie analityczne i syntetyczne, rodzaje zdań i poetykę wywodów używanych w wypowiedziach naukowych. Dodajmy też, że używana w nauce terminologia łączy się nierozzerwalnie z utrwalonymi w umysłach uczonych wzorami myślenia naukowego.

Nietrudno tedy dojść do wniosku, iż zadaniem prakseologicznym o pierwszorzędym znaczeniu dla trwałości i owocności sieci komunikowania się naukowego jest dostrojenie charakteru treści mających łączyć uczonych do charakteru kodów służących porozumiewaniu się tych uczonych. Im większy będzie bowiem stopień i zakres tego dostrojenia, tym większe szanse są na to, że sieci komunikowania się naukowego będą trwałe, spójne i owocne, a zwłaszcza na to, iż dyskusja i krytyka naukowa w ramach tych sieci uprawiana przyczyniać się będzie istotnie do wzrostu poziomu nauki i poziomu uczonych zarazem.

Formy i techniki przekazu treści naukowych

Tu znów powrócić musimy do pojęcia struktury pola. Jeśli wyróżnimy pewne zbiorowości (czy już nawet społeczności) uczonych jako populacje uczestników sieci komunikowania się naukowego, to musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ludzie ci są wiązani ze sobą równocześnie na wielu planach. Spróbujmy to przedstawić na przykładzie wyimaginowanej społeczności specjalistów dyscypliny „y”.

Jest to społeczność rozrzucona przestrzennie. Cechuje ją policentryzm życia naukowego, rozwiązanie problemu dostrojenia treści idei łączących uczonych do kodów służących ich porozumiewaniu się, a także osiągnięcie w znacznym stopniu i zakresie *consensusu* w kwestii treści owych idei. Nadto społeczność ta zachowała sporo poliformizmu, gdy chodzi o style aktywności naukowej i pluralizmu, gdy chodzi koncepcje naukowe. Jest to też społeczność ludzi dysponujących szerokimi możliwościami, gdy chodzi o repertuar form i technik porozumiewania się w sprawach naukowych. Jeżeli społeczność ta legitymować się będzie również takim etosem profesjonalnym, który sprawia, że elita naukowa jest wysoce uspołeczniona, ma właściwości arystotelesowskiej arystokracji, a więc jest elitą walorów i zasług, to jako sieć komunikowania się naukowego będzie ona funkcjonować wedle czterech zasad.

1° Istnieją wewnątrz społeczności szkoły naukowe, ale nie niszczą one *consensusu* w sprawach z zakresu pojmowania i traktowania sytuacji problemowej fundamentalnej dla społeczności jako całości. Kła-

syczną postacią takiego stanu rzeczy jest stan paradygmatu w rozumieniu Tomasa Kuhna. Nie zna natomiast taka społeczność takich mikrospołeczności, jak *invisible college*, tzn. grup elitarnych, którym zarzucić można znaczny stopień wyobcowania z całości społeczności cechowej.

2° Ludzie należący do społeczności (tak jako poszczególne jednostki, jak też jako małe grupy pracy naukowej) porozumiewają się w sprawach naukowych dzięki uczestniczeniu w rozmaitych formach kontaktów komunikacyjnych. Tak więc w ramach tej społeczności, pojmowanej i traktowanej w aspekcie struktury pola, funkcjonują zjazdy i konferencje, sympozja i kolokwia, seminaria i konwersatoria, posiedzenia naukowe sekcji czy komisji towarzystw naukowych, zebrania naukowe komitetów redakcyjnych periodyków naukowych i gremiów oceniających kandydatury do nagród naukowych oraz do stopni i tytułów naukowych.

3° W społeczności przyjęte jest, że wypowiadający się w ramach sieci komunikowania się naukowego korzystają ze znacznej swobody w zakresie poetyki przekazywania swych stanowisk i poglądów. Tak więc porozumiewanie się ma miejsce w sytuacji, gdy partnerzy dyskusji wypowiadają się w formie: referatów, wykładów, odczytów, wprowadzeń do debaty, raportów, komunikatów, artykułów, studiów, recenzji, polemik, pamfletów, esejów, monografii, traktatów, podręczników, desertacji związanych ze staraniami o stopień naukowy, listów do redakcji periodyków naukowych, głosów podczas obrad naukowych gremiów. Ma ono wszakże miejsce i wtedy, gdy wypowiadający się piszą listy, rozmawiają telefonicznie czy osobiście, przesyłają wybranemu kręgowi osób reprints w postaci np. kserokopii lub też przekazują bezpośrednio nadbitki swych prac lub egzemplarze autorskie swych książek.

4° Struktura pola ujawnia nie tylko zróżnicowanie form i technik porozumiewania się, ale także zróżnicowanie ram społecznych rozmaitych, wzajem komplementarnych sieci komunikowania się naukowego, przy czym sieci mikro i mezo stanowią autonomiczne cząstki sieci makro, zaś trwałość i spójność sieci makro zależy od żywotności sieci mikro i mezo.

Podwójna przynależność społeczna uczonych

Uczeni, przypominając po części rzemieślników, a po części kupców, tworzą społeczności dyscyplinowe, które pod pewnymi względami są jakby rodzajem cechów, a pod innymi znów względami są jakby rodzajem gildii. Życie naukowe to dialektyka roboty wykonywanej w warsztacie przez ludzi cechu i porozumiewania się w świecie handlowym przez ludzi gildii, dlatego też nie tylko rozpatrywać należy proces kształtowania się osobowości społecznej i kulturalnej uczonego w aspekcie jego

uczestnictwa w sieci komunikowania się naukowego, lecz także powinno się brać pod uwagę udział uczonego w grupie pracy naukowej, która stanowi element struktury konkretnej instytucji działalności naukowej i tym samym jest zlokalizowana w konkretnym ośrodku życia naukowego. Uczony zatem określając swą sytuację może (i powinien, jeśli życie naukowe jest normalne) powiedzieć o sobie: jestem tym, który myśli i działa w swej specjalności tak właśnie (a nie inaczej), ponieważ należę do kręgu kulturowego partnerów dyskusji naukowej, stanowiącego populację struktury pola komunikowania się naukowego na gruncie pewnej sytuacji problemowej, ale jestem również tym, który pracuje jako badacz w tej właśnie, a nie innej firmie i dlatego jestem kształtowany przez stosunki społeczne i kulturę tej firmy, zwłaszcza jeśli pracuję jako badacz w zespole badaczy, stanowiącym komórkę organizacyjną w owej firmie.

W sensie socjologicznym jest tedy uczony człowiekiem, którego osobowość społeczną i kulturalną kształtują dwie co najmniej (aczkolwiek istotnie różniące się) grupy ludzi nauki. Pierwsza grupa to ludzie nauki będący uczestnikami sieci komunikowania się naukowego. Jest to grupa rozproszona przestrzennie, ale spójna intelektualnie i moralnie. Druga grupa natomiast to ludzie nauki będący personelem instytucji, w której dany uczony pracuje, zwłaszcza zaś ci, którzy stanowią personel odpowiedniego segmentu tej instytucji. Jest to grupa skupiona przestrzennie i zorganizowana, ale jej spójność intelektualna i moralna nie musi być większa niż spójność taka w grupie pierwszej.

Uniwersalizm dyscypliny i partykularyzm instytucji

Dochodzimy więc do tego, że osobowość społeczna i kulturalna uczonego jako specjalisty uprawiającego określoną dyscyplinę i jako człowieka nauki *tout court* jest kształtowana przez jego uczestnictwo w tym, co uniwersalne, i przez udział w tym, co partykularne zarazem. To, co uniwersalne, to społeczność cechowa specjalistów danej dyscypliny będąca społecznością uczestników sieci komunikowania się naukowego stanowiących części struktury pola. Natomiast to, co partykularne, to personel naukowy odpowiedniej instytucji. Instytucja jest wprawdzie zlokalizowanym miejscem pracy, tym miejscem, w którym znajduje się warsztat pracy uczonego, ale sieci komunikowania się naukowego (a więc cała struktura pola) to obszar uczący człowieka nauki być uczonym *sensu proprio*. Jeśli zatem w życiu naukowym uniwersalizm dyscypliny, wyrażający się w sieciach komunikowania się naukowego i mobilności horyzontalnej, dominuje nad partykularyzmem instytucji, wyrażającym się w skupieniu w jednej firmie małych fragmentów róż-

nych społeczności dyscyplinowych, wówczas mamy do czynienia z normalnym życiem naukowym. Gdy bowiem chcemy człowieka nauki uznać za uczonego *sensu proprio*, staramy się odpowiedzieć na pytanie: czy jest to fizyk czy też socjolog itp., a nie interesuje nas pytanie: w jakiej firmie on pracuje? Uczony jako uczonego jest bowiem tym, kim jest z racji swej specjalności (swych cechowych kompetencji, swych dyscyplinowych osiągnięć). Jest zaś tym, kim jest jako specjalista w swej dyscyplinie, przede wszystkim dzięki temu, że kształtuje go struktura pola, gdyż jest uczestnikiem odpowiednich sieci komunikowania się naukowego, partnerem w odpowiednich dyskusjach naukowych. Uczony to badaj przede wszystkim inwencja i aktywność będące samookreśleniem się wobec sytuacji problemowej w danej części struktury dyscypliny. A to stawia na porządku dziennym prymat struktury pola jako obszaru funkcjonowania wielu sieci komunikowania się naukowego.

Komunikowanie się naukowe jako wolność

Wolność nauki to wolność działania uczonego jako uczonego. Istotnym komponentem tej wolności jest wolność słowa naukowego, a więc wolność komunikowania się naukowego, wolność dyskusji naukowych, wolność wypowiedzi naukowych i w sprawach nauki. W tym znaczeniu prawidłowe funkcjonowanie sieci komunikowania się naukowego jest potwierdzeniem stanu istnienia wolności słowa naukowego. Ale na sprawę sieci komunikowania naukowego można jeszcze inaczej spojrzeć. Sieci takie można bowiem pojmować i traktować jako przestrzeń społeczną dającą uczonego wolność dla ustalania wartości wiedzy naukowej i wolność od zależności od układów w firmie i od ograniczenia płynącego z życia w partykularzu. Stając się człowiekiem należącym do struktury pola, staje się uczonego kimś uwarunkowanym wprawdzie przez zbiorowości uczestników sieci komunikowania się naukowego, lecz za to zmniejsza się nad nim jako uczonego kontrola ze strony czynników zbiorowości lokalnych, tzn. kontrola ze strony zarządu firm, w których uczeni są personelem merytorycznym.

BIBLIOGRAFIA

- K. Ajdukiewicz, *O wolności nauki*, [w:] *Język i poznanie*, t. 2: *Wybór pism z lat 1945—1963*, Warszawa 1965.
- R. Bastide, *Socjologia chorób psychicznych*, Warszawa 1972, s. 96—102.
- J. Baszkiewicz, *Autorytet naukowy a krytyka naukowa*, [w:] *Autorytet w nauce*, red. P. Rybicki, J. Goćkowski, Wrocław 1980.
- L. von Bertalanffy, *General System Theory: Foundations, Development, Applications*, New York 1968.

- F. Braudel, *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*, [w:] *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.
- I. R. Cole, S. Cole, *Social Stratification in Science*, Chicago, London 1973.
- D. Crane, *Invisible Colleges. Diffusion of Knowledge in Scientific Communities*, Chicago 1972.
- A. C. Crombie, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*, t. 1—2, Warszawa 1960.
- M. Frankowska-Terlecka, *Idea jedności nauki w XII i XIII wieku*, Wrocław 1976.
- J. Goćkowski, *Trzy typy szkół naukowych*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1976, nr 2.
- J. Goćkowski, *Struktura dyscyplinowa nauki a szkoły naukowe*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1978, nr 2.
- J. Goćkowski, *Autorytety społeczeństwa uczonych*, Wrocław 1979.
- J. Goćkowski, E. Jabłońska, *Nowa dyscyplina nauki zagadnieniem socjologii nauki*, Wrocław 1975, Prace Instytutu Metrologii Elektrycznej Politechniki Wrocławskiej, nr 8.
- A. Grothendieck, *The New Universal Church*, [w:] *The Proceeding of Bertrand Russell Memorial Logic Conference*, Leeds 1973.
- A. R. Hall, *Rewolucja naukowa 1500—1800*, Warszawa 1966.
- W. O. Hagstrom, *Scientific Community*, New York 1965.
- W. Heisenberg, *Ponad granicami*, Warszawa 1979.
- G. Holton, *O roli tematyk w myśli naukowej*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1976, nr 3—4.
- R. Ingarden, *O dyskusji owocnej słów kilka*, [w:] *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972.
- J. Kemeny, *Nauka w oczach filozofa*, Warszawa 1967.
- J. Kmity, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.
- N. Kraśko, *Wskaźniki i miary osiągnięć naukowych*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1978, nr 1.
- T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968.
- I. Lakatos, A. Musgrave (red.): *Criticism and Growth of Knowledge*, Cambridge 1970.
- J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, Warszawa 1966.
- A. Malewski, *O zastosowaniach teorii zachowania*, Warszawa 1964.
- B. Malinowski, *Naukowa teoria kultury*, [w:] *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958.
- K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974.
- E. Marczewski, *Uwagi o środowisku naukowym*, „Życie Nauki”, 1951, nr 4.
- R. K. Merton, *The Sociology of Science. Theoretical and Empirical Investigations*, Chicago 1973.
- S. R. Mikuliński, M. G. Jaroszewski (red.), *Szkoły w nauce*, Moskwa 1977.
- M. J. Moravcsik, *Private and Public Communication in Physics*, „Physics Today”, 1963, nr 3.
- E. Nagiel, *Struktura nauki*, Warszawa 1967.
- W. W. Nalimow, Z. M. Mulczenko, *Naukometria*, Warszawa 1971.
- W. W. Nalimow, *Struktura nauki a logika przyjmowania hipotez*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1978, nr 2.
- C. S. Nosal, *Informacyjno-komunikacyjne aspekty genezy i rozwoju szkół naukowych*, [w:] *Szkoły w nauce*, red. J. Goćkowski, A. Siemianowski Wrocław 1981.

- M. Nowakowska, *Epidemiczne rozprzestrzenianie się wytworów naukowych*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1971, nr 3.
- M. Nowakowska, *Mikroparadygmaty, symulacje, prognozy*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1973, nr 1.
- M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1963.
- S. Ossowski, *O nauce*, [w:] *Dzieta*, t. 4, Warszawa 1967.
- J. Piaget, *Psychologia i epistemologia*, Warszawa 1977.
- J. Piaget, *Strukturalizm*, Warszawa 1972.
- A. Podgórecki, *Problem klasyfikacji nauk prawnych*, „Studia Socjologiczne”, 1967, nr 1.
- K. R. Popper, *Conjectures and Refutations. The Growth of Scientific Knowledge*, London 1963.
- K. R. Popper, *Objective Knowledge. An Evolutionary Approach*, Oxford 1972.
- E. Pietruska-Madej, *Metodologiczne problemy rewolucji chemicznej*, Warszawa 1975.
- M. Polanyi, *Personal Knowledge*, London 1958.
- J. R. Ravetz, *Scientific Knowledge and its Social Problems*, Oxford 1971.
- Relacje między teoriami a rozwój nauki*, red. W. Krajewski, E. Pietruska-Madej, J. M. Żytkow, Wrocław 1978.
- A. Siemianowski, *Poznawcze i praktyczne funkcje nauk empirycznych*, Warszawa 1976.
- C. P. Snow, *Two Cultures, a Second Look*, New York 1964.
- D. J. de Solla Price, *Collaboration in an Invisible College*, „American Psychologist”, 1966, nr 21.
- D. J. de Solla Price, *Mała nauka — wielka nauka*, Warszawa 1967.
- N. W. Storer, *The Social System of Science*, New York 1966.
- J. Szacki, *O szkołach naukowych*, „Studia Socjologiczne”, 1975, nr 4.
- J. Szacki, *Typy autorytetu w naukach społecznych*, [w:] *Autorytet w nauce*, red. P. Rybicki, J. Goćkowski, Wrocław 1980.
- E. Tarkowska, *Ciągłość i zmiana socjologii francuskiej: Durkheim — Mauss — Lévi-Strauss*, Warszawa 1974.
- R. Thom, *Structural Stability and Morphogenesis. An Outline of the General Theory of Models*, Benjamin 1974.
- W. Voisé, *Nowożytne społeczności uczonych*, Warszawa 1973.
- W. Voisé, *O autorytecie w nauce i nauce autorytatywnej*, [w:] *Autorytet w nauce*, red. P. Rybicki, J. Goćkowski, Wrocław 1980.
- J. D. Watson, *Podwójna spirala*, Warszawa 1975.
- M. Weber, *Science as a Vocation*, [w:] *The Sociology of Science*, red. B. Barber, W. Hirsch, New York 1963.
- A. M. Weinberg, *Scientific Communication*, „International Science and Technology”, 1963, nr 4.
- J. Waszkiewicz, *Jednomysłność uczonych a istnienie szkół naukowych*, [w:] *Szkoły w nauce*, red. J. Goćkowski, A. Siemianowski, Wrocław 1981.
- C. F. von Weizsäcker, *Jedność przyrody*, Warszawa 1978.
- L. Wilson, *The Academic Man. Sociology of Profession*, London 1958.
- J. Ziman, *Spółczesność nauki*, Warszawa 1972.
- F. Znaniecki, *Spółeczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 5, 1937.
- F. Znaniecki, *Nauki o kulturze*, Warszawa 1971.

KAZIMIERZ KOWALEWICZ — ŁÓDŹ

O ODBIORZE WIDOWISKA TEATRALNEGO

Treść: Wstęp. — Interakcje a widowisko teatralne. — Widowisko teatralne w perspektywie sztuki. — W stronę teorii odbioru.

WSTĘP

Jest swoistym paradoksem, że dotychczasowa refleksja o teatrze pomijała problematykę widza, kwestię odbioru. Dopiero od niedawna bardzo powoli zaczyna to zagadnienie stawać się przedmiotem zainteresowania badaczy teatru albo raczej, co bardziej ściśle, coraz częściej mówi się o konieczności uwzględnienia tego typu problematyki w rozważaniach na temat widowiska teatralnego. Dobrze orientację tę określa tytuł szkicu jednego z teatrologów — *Świadectwo widza jak wyzwanie rzucone nauce o teatrze*, będący przeformułowaniem tytułu fragmentu znanej pracy H. R. Jaussa na temat dialogicznego ujęcia nauki o literaturze¹. I od razu odnotujemy kolejny paradoks, teatrologia, która poświęciła wiele swych rozpraw udowodnieniu autonomii tej dziedziny sztuki i obronie teatralnej teorii dramatu, okazuje się nagle z pewnej perspektywy dyscypliną nie tylko nieco opóźnioną, ale i mogącą zyskać wiele poprzez zainteresowanie niektórymi pomysłami literaturoznawców — szczególnie teraz kiedy to ostatnie przyjęło wyraźnie orientację odbiorczą.

Również praktycy teatru nie zawsze z jednakową siłą akcentowali rolę i znaczenie publiczności w teatrze. Co prawda tradycja mówienia o dramacie (teatrze) w perspektywie recepcji sięga właściwie aż do Arystotelesa, ale nie ma tu miejsca, by choć skrótowo przywołać te różnorakie propozycje². Z konieczności ograniczamy się do praktyki arty-

¹ Zb. Majchrowski, *Świadectwa widza jako wyzwanie rzucone nauce o teatrze*, „Dialog”, 1977, nr 6, s. 135—138.

² Zob. wybór O. Aslan, *L'art du théâtre*, Paris 1963.

stycznej XX wieku i wybieramy 1 przykład, jak sądzimy, znaczący. B. Brecht zwrócił uwagę na sytuację widza w teatrze, uetycził jego rolę, a jednocześnie, co warto zauważyć, ją odestetyzował. W. Benjamin tak określił rolę publiczności w teatrze Brechta: „Pojęcie teatru epickiego (które Brecht jako teoretyk utworzył na użytek swojej praktyki poetyckiej) zapowiada przede wszystkim to, że ów teatr pragnie dla siebie publiczności wolnej od napięcia, swobodnie obserwującej akcję. Oczywiście będzie ona zawsze występować jako kolektyw i to odróżnia ją od czytelnika, który obcuje z tekstem sam na sam. Ponadto właśnie jako kolektyw publiczność ta będzie się czuła prowokowana do natychmiastowego najczęściej zajmowania stanowiska. Ale to zajmowanie stanowiska zgodnie z tym, jak je sobie wyobraża Brecht, powinno być przemyślane, a zatem wolne od napięcia, jednym słowem powinno być wyrazem postawy osób zainteresowanych”³. Jednocześnie, jak mówi Benjamin, zainteresowani „nie myślą bez powodu”.

Postulaty Brechta są bliskie postulatom niektórych badaczy teatru. W wielu współczesnych pracach z zakresu socjologii teatru czy pogranicza bardzo często występują właśnie odwołania do teorii Brechta⁴. Warto zauważyć, że wezwanie do bardziej rozbudowanych badań odbioru współbrzmi z poszukiwaniem twórców II Reformy Teatru, by posłużyć się terminologią K. Brauna. Jednym z dążeń tego ruchu są formy pracy prowadzonej w ścisłej więzi z widzem, czasem w sytuacji, kiedy nie chodzi o żaden spektakl i zaciera się granica między sztuką a życiem. Praktyki te stawiają sobie za cel działania resocjalizacyjne, terapeutyczne itp.⁵. Jest oczywiste, że w przypadku niektórych z tych propozycji tracą sens wszelkie badania nastawione na uchwycenie procesu rozumienia i interpretacji, recepcji zdarzenia w perspektywie intelektualnej. Współczesna awangarda odwołuje się do niemożliwości odbioru, akcentuje ów fakt zbędności rozumienia.

Problematyka, którą powołują artyści II Reformy Teatru, rozsadza czy wykracza poza dotychczasowe teorie teatru i choć pamiętamy o niej w trakcie tych uwag, nie na niej się będziemy koncentrować. Sygnalizujemy jedynie, że teoria teatru musi wziąć pod uwagę także te ekstremalne z pewnej perspektywy sytuacje.

³ W. Benjamin, *Co to jest teatr epicki?* „Miesięcznik Literacki”, 1976, nr 6, s. 51.

⁴ R. Demarcy, *Éléments d'une sociologie du spectacle*, Paris 1973; B. Dort, *Lecture de Brecht*, Paris 1960.

⁵ K. Braun, *Druga Reforma Teatru?* Wrocław 1979, s. 194—217; T. Shank, *Teatr zmiany społecznej*, „Dialog”, 1977, nr 3, s. 110—118.

INTERAKCJE A WIDOWISKO TEATRALNE

Spróbujmy bliżej określić nasze rozumienie kategorii widowiska teatralnego i związanej z tym problematyki odbioru. Wychodząc generalnie z teatralnej teorii dramatu pojmujemy widowisko jako zespół wzajemnych oddziaływań między dwoma podstawowymi zespołami: aktorami i widownią. Centralną kategorią analizy staje się pojęcie interakcji. Komunikowanie w teatrze opiera się na bezpośrednim kontakcie, reakcja na „rzeczywistość sceny” przynależy do „rzeczywistości widowiska” i realnie wpływa na dalszy kształt tej pierwszej⁶. Sztuka teatru dzieli swą sytuację z żywym koncertem filharmonicznym, choć rzadko zwykło się patrzeć na tę sytuację właśnie w kategoriach interakcji. R. Ingarden wskazuje wyraźnie na to oddziaływanie, kiedy mówi o interpretacji partytury przez wirtuoza: „Właśnie dlatego, że to wszystko zostaje stworzone na nowo tylko pod sugestią dzieła, a w głównej mierze mocą żywej i twórczej siły wirtuoza, i że wirtuoz nawet w rozkwicie swej siły nie jest w pełni niezależny od chwili, gdy gra — odsłania się rola publiczności przy powstawaniu konkretyzowanego dzieła. Tzw. atmosfera współuczestniczy w tym w sposób istotny. Dochodzi podczas koncertu do wzajemnego wpływu, do zestrzajania się na jeden wspólny ton, na jeden nastrój. Wirtuoz oddziaływuje swoją grą na audytorium”⁷. Publiczność jednak nie pozostaje bezczynna. Udziela wirtuozowi odpowiedzi. Stąd dalej tak pisze Ingarden o audytorium: „Ono zaczyna w uważnym rozumieniu, w milczącym słuchaniu współdrgać, wewnątrz siebie się rozgrzewać, budzi się do uważnego, intuicyjnego chwywania tego, co właśnie zasłyszane. Zaczyna reagować na dzieło, odpowiadać na ujrane wartości. I tę odpowiedź zaczynają odczuwać i inni obecni, i sam wirtuoz. Realizuje się wtedy, i to jest właśnie tajemnica wielkiej sztuki! — jedyne w swoim rodzaju współzycie — jak mówi Max Scheller — czucie się jednym całem publiczności z wirtuozem”⁸.

Praca R. Ingardena *Utwór muzyczny i sprawa jego tożsamości* ma du-

⁶ A. Helbo, *Prolegomènes à la sémiologie théâtrale: Une lecture de Port Royal*. „Semiotica”, t. 11, 1974, nr 4, s. 359—373; T. Kowzan, *Littérature et spectacle dans leurs rapports esthétiques, thématiques et sémiologiques*, Warszawa 1970; G. Mounin, *La communication théâtrale*, [w:] *Introduction à la sémiologie*, Paris 1970, s. 87—94; I. Osolsobe, *Dramatické dílo jako komunikace komunikaci o komunikaci*, [w:] *Otázky divadla a filmu*, red. A. Závodský, Brno 1970, s. 11—46.

⁷ R. Ingarden, *Twórcze zachowanie autora i współtworzenie przez wirtuoza i słuchacza*, [w:] *Studia z estetyki*, t. 3, Warszawa 1970, s. 151.

⁸ *Ibidem*,

że znaczenie także do badań teatrologicznych. Ciekawe, że kiedy literaturoznawca K. Wyka zdecydował się napisać esej poświęcony XX-leciu „Pamiętnika Teatralnego”, poszukując ram teoretycznych dla swej pracy sięgnął właśnie do tej rozprawy Ingardena i ten niedokończony szkic Wyki jest ciekawszy dla socjologa od wielu innych prac teatrologicznych⁹. Sprawa interakcji w odniesieniu do widowiska teatralnego wymaga jeszcze wielu badań, a różnorakie niedoskonałości tego typu analiz są bliskie tym wszystkim pracom, które wybierają perspektywę proksemiczną¹⁰. Wydaje się, że systematyczne i powolne, ale i świadome ograniczeń analizy pozwolą nam z czasem w miarę zasadnie określać funkcję pragmatyczną widowiska. Tę ostatnią z kolei odróżniamy od funkcji pragmatycznej odtworzenia czy konkretyzacji. Droga, na której ustala się tę ostatnią, są badania socjologiczne, ankiety, wywiady, listy, pamiętniki, recenzje itp. Wyliczyliśmy więc te formy reakcji na „rzeczywistość sceny”, które są odległe w czasie od momentu ustania teatralnego zjawiska dziejącego się „tu i teraz”. Wskazane funkcje pragmatyczne obu poziomów mogą się pokrywać, ale nie zawsze będą się powtarzać ze względu na zawarty w przypadku odtworzenia element „racjonalności”, „komentowania”, „problematyzowania”. Jak łatwo zauważyć, badania socjologiczne zorientowane są głównie na uzyskanie tych właśnie elementów reakcji odbiorcy. Ograniczamy zatem pole naszych zainteresowań do badania funkcji pragmatycznej odtworzenia. Znaczenia analiz pragmatycznych dla badań socjologicznych nie trzeba specjalnie uzasadniać.

WIDOWISKO TEATRALNE W PERSPEKTYWIE SZTUKI

Rozważając zagadnienie autonomii sztuki widowiskowej wprowadza T. Kowzan dwa kryteria jej wydzielenia: komunikowanie oraz czas i przestrzeń. Po połączeniu obu kryteriów możemy wyróżnić 3 rodzaje sztuk. Pierwsze komunikowane są w przestrzeni, drugie komunikowane są w czasie. Trzecią grupę charakteryzuje zaś T. Kowzan tak: „sztuka, której wytwory komunikowane są w czasie i przestrzeni, co oznacza, że komunikowanie jej wytworów wymaga bezwarunkowo i przestrzeni, i czasu”. Otrzymujemy bardzo krótką definicję widowiska: „jest to dzieło

⁹ K. Wyka, *Na dwudziestolecie „Pamiętnika Teatralnego”*, „Dialog”, 1977, nr 1, s. 142—149.

¹⁰ U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, Warszawa 1972, s. 329—345; P. Guiraud, *Semiologia*, Warszawa 1974, s. 102—106; C. Mintz, R. Schechner, *Kinesics and Performance*, „The Drama Review”, vol. 17, nr 3(T-59), s. 102—108.

sztuki komunikowane obowiązkowo w przestrzeni i czasie”¹¹. Ten sam autor podejmuje próbę systematyzacji widowisk. Biorąc pod uwagę trzy kryteria: fabułę, człowieka i słowo, Kowzan wyróżnia 9 grup widowisk. Nas interesuje jedynie ta grupa, w której obecne są wszystkie 3 elementy. Do tej grupy widowisk należy teatr dramatyczny, opera, recytacja, nabożeństwo¹².

Potraktowanie widowiska teatralnego w kategoriach sztuki wymaga rozważenia jeszcze dwóch spraw:

- potraktowania go jako tworu sztucznego,
- oraz tego, w jakim zakresie posiada widowisko walor estetyczny lub wywołuje doznania estetyczne¹³.

T. Kowzan przyjmuje, że wszystkie znaki, jakimi posługuje się sztuka teatralna, są znakami sztucznymi. Stanowisko takie napotyka jednak na sprzeczności. Rozważając semiotyczne problemy sztuki teatru J. Ziomek tak pisze: „Z naszego punktu widzenia jest rzeczą obojętną, w jakim stopniu pewne cechy są aktorowi wrodzone, w jakim nabyte. Aktorka grająca Szen-Te w *Dobrym człowieku z Seczuanu* Brechta jest jednako znakiem sztucznym (resp. posługuje się nimi) bez względu na to, czy mówi głosem męskim czy kobiecym. Pojęcie naturalności wydaje mi się tu i zbyt czyste, i mylące. Jeśli na scenie zatrąbi prawdziwe auto, to tym samym przestanie ono wraz z głosem klaksonu być znakiem »naturalnym«. Ten sam dokładnie kwiat jest czymś innym w koszyku straganiarki na ulicy, a czymś innym ustawiony w wazonie na scenie, a jeszcze czymś innym — innym znakiem — gdy zostanie aktorowi wręczony po spektaklu. To, że mówimy na razie o rzeczach, niczego nie zmienia, trochę tylko upraszcza i ułatwia zadanie. Człowiek czy rzecz, rzecz — produkt cywilizacji czy rzecz — produkt natury, nie jest, lecz staje się znakiem”¹⁴.

Próby nowatorów zmierzające do zatarcia granicy między sztuką a życiem odwołują się właśnie do oznak, symptomów. Zdarzenia bardzo często toczą się w naturalnej scenerii jakiegoś miasta, przykładem są festiwale w Dubrowniku i prezentowane wtedy spektakle¹⁵. J. Grotowski konsekwentnie próbujący rozbić granice teatru, gdy ostatnio charakteryzował swoje poszukiwania, odwoływał się do stanowiska Arystotelesa mówiąc: „I przed wiekami była taka definicja Arystotelesa o jednoś-

¹¹ T. Kowzan, *O autonomiczności sztuki widowiskowej*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, wyb. J. Degler, t. 1, Wrocław 1976, s. 337.

¹² T. Kowzan, *O różnorodności i granicach sztuki widowiskowej*, *ibidem*, s. 357.

¹³ *Ibidem*, s. 350.

¹⁴ J. Ziomek, *Semiotyczne problemy sztuki teatru*, [w:] *Powinowactwa literatury*, Warszawa 1980, s. 147—148.

¹⁵ G. Pardo, *Dubrownik i przestrzeń sceniczna*, „Dialog”, 1979, nr 8, s. 97—103.

ci miejsca, czasu i akcji. Tak mówił o tragedii, a więc o teatrze. I tutaj mamy miejsce — dzieje się, gdzie się dzieje, czas — dzieje się, kiedy się dzieje, akcję — dzieje się, co się dzieje. Nie opowiada się o czymś, co działo się kiedyś lub co działać by się mogło. To rodzi się z uczestników lub rodzi się z grupy prowadzącej, ale rodzi się teraz i tutaj — jest niepowtarzalne, za każdym razem, w innym czasie i w innym miejscu, będzie inne. Mamy tę jedność akcji, czasu i miejsca”¹⁶.

Jak łatwo zauważyć, w tych ostatnich wypadkach zaczyna się zacierać granica między możliwością estetycznego czy pozaestetycznego spojrzenia na podjęte działania. Ponieważ, jak już powiedzieliśmy, atakuje się sferę podziału między fikcją a rzeczywistością, rezygnuje się także z estetycznego oddziaływania na widza, podejmując próby, które mają doprowadzić do bardziej wyraźnej przemiany osobowości. Jednak nie tylko te eksperymenty odsuwają na dalszy plan element estetyczny w oddziaływaniu spektaklu. Również socjologowie skłonni są postąpić w podobny sposób. J. Duvignaud, pisząc o teatrze jako sztuce „zakorzenionej”, stwierdza: „Sztuka osiąga stopień uogólnienia wykraczający poza ramy literatury pisanej: działalność estetyczna przeradza się w działalność społeczną”¹⁷. Przykładem może być wyprowadzenie przez J. Becka w 1968 r. na ulicę publiczności uczestniczącej w spektaklu *Paradise Now*, wtedy wyraźnie co estetyczne przeszło w działanie społeczne, bezpośrednio. Wydaje się, że dobrze intencje te określa L. Althusser pisząc o teatrze brechtowskim: „sztuka jest właśnie wytwarzaniem nowego widza, tego aktora, który zaczyna się tam, gdzie kończy się spektakl, który zaczyna się tylko po to, by go dokończyć — ale w życiu”¹⁸. Doszło tutaj do umyślnego wyakcentowania pewnego krańcowego przypadku, ale jeśli traktujemy widowisko teatralne w kategoriach interakcji, sytuacja wzajemnych oddziaływań jest czymś naturalnym, a rozpatrywanie reakcji widowni tylko w kategoriach estetycznych czy wyłącznie estetycznych jest chyba uproszczeniem. Sytuacja ta nieobca jest niektórym z teatrologów pytających o wzajemne oddziaływanie estetycznych i pozaestetycznych czynników i wpływ elementów estetycznych na sposób myślenia i odczuwania widzów. By jednak móc przeprowadzić w tej materii jakies wstępne rozstrzygnięcia, trzeba przybliżyć się do rzeczywistych procesów odbiorców.

Pojawia się od razu pytanie, w jakim zakresie element przeżycia estetycznego poza specjalnymi sytuacjami jest uchwytne w badaniu socjo-

¹⁶ J. Grotowski, *Pogadanka o teatrze dla młodzieży szkolnej*, „Dialog”, 1980, nr 2, s. 137.

¹⁷ J. Duvignaud, *Dwa fragmenty*, „Dialog”, 1971, nr 12, s. 116.

¹⁸ L. Althusser, „Piccolo”, Bertolazzi i Brecht (*Notatki o teatrze materialistycznym*), [w:] *Marksizm i literaturoznawstwo współczesne*, Warszawa 1979, s. 401.

logicznym. W. Tatarkiewicz zwraca uwagę, że bardzo często używa się tej koncepcji tak nieściśle, że obejmuje się nieraz wszystko, co nie jest ani poznawaniem, ani działaniem¹⁹. I choć te uwagi o relacji między estetycznym a nieestetycznym elementem zdają się trochę odbiegać od podstawowego nurtu naszych rozważań, jak okaże się, niełatwo dają się usunąć poza zakres zainteresowań socjologa. Z tego, co dotychczas powiedziano, wynika, że traktujemy widowisko teatralne jako proces. Podobnie zresztą rzecz przedstawia się u R. Ingardena. K. Wyka podejmujący ustalenia fenomenologa, jeszcze wyraźniej tę procesualność potwierdza: „Na zdarzenie teatralne składa się bowiem i to co na scenie, co przed sceną i to co wokół sceny. Spektakl jako urzeczywistnienie jest zamknięty i — by tak powiedzieć — ontologicznie ściśnięty przez ów trójkąt wyznaczników w stopniu znacznie wyższym aniżeli wykonanie muzyczne”²⁰. Każde realizujące się zdarzenie dopełnia się w odbiorze konkretnego zespołu widzów. Dopiero publiczność pewną sugerowaną przez teatr strukturę przetwarza i przekształca w pełne urzeczywistnienie. Akt, który rozgrywa się między obiema zespołami, tworzy się i ginie prawie jednocześnie. Teatrologia musi przedmioty „stworzyć”, urealnić. Dzieło teatralne jest pewną strukturą pojęciową rekonstruowaną w procesie analityczno-poznawczym. Jest to proces, który coraz częściej zwraca na siebie uwagę metodologów, historyków teatru, ale i zapewne socjologów. Jednocześnie teatrolodowie o różnych orientacjach (np. R. Ingarden, D. Steinbeck, K. Wyka, S. Skwarczyńska, P. Pavis, Zb. Osiński) podkreślają, że teatr jest sztuką wyraźnie otwartą na współczesność, zanurzoną w konkretnym, aktualnym czasie i miejscu. Często używane określenie „tu i teraz” dotyczy nie tylko jasno określonych granic widowiska, ale również rzeczywistości społeczno-kulturowej, w ramach której się toczy. Używając terminologii K. Wyki, można powiedzieć, że socjologia w jednym z aspektów owego ontologicznego trójkąta wyznaczników skupia się właśnie na owych „urzeczywistnieniach” przede wszystkim w tym aspekcie, który dotyczy widowni.

W STRONĘ TEORII ODBIORU

Powyżej zwracaliśmy uwagę na znaczenie teorii R. Ingardena dla badań recepcji. Powoływaliśmy się przede wszystkim na teksty, które poświęcone były dziełu muzycznemu i jego wykonaniu. Jednak wcale to nie oznacza, że pomijamy wypowiedź Ingardena dotyczącą sztuki

¹⁹ W. Tatarkiewicz, *Przeżycie estetyczne: dzieje pojęcia*, [w:] *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1975, s. 390.

²⁰ Wyka, *op. cit.*, s. 148.

teatru bądź literatury. Wręcz przeciwnie, już na początku artykułu zwracaliśmy uwagę na opóźnienie badań teatralnych w stosunku do teorii literatury. Pragniemy zatem podkreślić, że sformułowania R. Ingardena dotyczące konkretyzacji dzieła literackiego zachowują swoje znaczenie także na terenie teatrologii.

Badania autora *O dziele literackim* znalazły już swego kontynuatora. Teatrolog niemiecki D. Steinbeck próbuje rozwijać propozycje fenomenologicznej analizy dzieła teatralnego²¹. Nim przedstawimy w bardzo zredukowanej postaci szkic koncepcji tego autora, powinniśmy sobie zdać sprawę z faktu, że propozycja Ingardena ma zdecydowanie laboratoryjny charakter. Zatem w realne lektury ingeruje bardzo wiele czynników, które „znieszczałają” przebieg konkretyzacji. Socjolog musi brać pod uwagę ich obecność i powinien próbować określić ich charakter w realnym przebiegu lektury. Jednocześnie wskazywaliśmy na trudność uchwycenia w badaniu przejawów postawy estetycznej. Ta zaś stanowi warunek ukonstytuowania się konkretyzacji, która tylko w warunkach laboratoryjnych może w pełni zachować autonomię, nie będąc określoną przez sytuację kulturalną. Czynniki wpływające na kształt konkretyzacji sytuują się bądź na poziomie samego dzieła, bądź przynależą do sfery zewnętrznej wobec dzieła, które podlega konkretyzacji. W koncepcji Steinbecka interesuje nas przede wszystkim problematyka konkretyzacji, wiąże się ona z trzecią z wyróżnionych przez autora warstw dzieła teatralnego²². Steinbeck wyróżnia w dziele teatralnym trzy możliwe warstwy:

- realnego oznaczania,
- zamierzonego oznaczania,
- domniemanego oznaczania.

Pierwszą warstwę wyznacza przede wszystkim autor tekstu dramatycznego, autor scenariusza, temu służą dialogi, tekst poboczny. Kiedy zaistnieje „rzeczywistość sceny”, ukążą nam się te elementy jako wizualne wyglądy, o bycie quasi-realnym. Nie można, okazuje się, pominąć także aktora i roli. Ze spotkania tych elementów powstaje pierwsze zobiektywizowane zjawisko i postać aktorska, włączona w tzw. inscenizację. Postaci aktorskie jak i to, co można nazwać obrazem scenicznym, to zdaniem Ingardena i Steinbecka twory uschematyzowane. Skonkretyzowane zostają tylko pewne typy postaci, twórca spektaklu dostarcza tylko cząstkowych informacji o przedstawionym świecie. Te usche-

²¹ D. Steinbeck, *Einleitung in die Theorie und Systematik der Theaterwissenschaft*, Berlin 1970.

²² Korzystam z pracy J. Sławińskiej, *Z inspiracji Ingardena*, [w:] *Współczesna refleksja o teatrze*, Kraków 1979, s. 28—55.

matyzowane wyglądy domagają się wypełnienia. Widz dokonuje dla siebie konkretyzacji, wypełnia miejsca niedookreślenia np. dookreśla miejsca akcji. Steinbeck definiuje dzieło teatralne następująco: „twór, do którego intencjonalny i ukonkretyzowany (przez widza) kształt sceniczny dotwarza subiektywne i obiektywne korelaty i który pozostaje transcendentny w stosunku do wszystkich twórców realnych i intencjonalnych, choć w nich ma źródło i fundament bytowy”²³. W tak pojętej, jak to powyżej referowano, strukturze dzieła teatralnego podstawowym wymiarem jest czas, u Steinbecka dzieło teatralne jest tworem quasi-czasowym. Jest to chyba oprócz aktora w tej koncepcji jeden z ważniejszych składników dzieła teatralnego. Obok tych dwóch składników prawie tę samą pozycję zajmuje słowo. Słowa mogą pojawiać się wg Ingardena:

a) w ramach świata przedstawionego i na jego użytek,

b) na użytek widza, chodzi o słowa wypowiedane na jego użytek, w teatrze „otwartym” bezpośrednio do niego²⁴.

W warstwie percepcji widz zatem powołuje dla siebie spektakl, tworząc własny subiektywny korelat, który ma swój fundament bytowy w realnych danych i procesach scenicznych, a źródło bytu zarówno w intencjach twórców widowiska, jak i w intencjach widza. Tak przeprowadzona analiza warstwowej struktury dzieła teatralnego ma jednocześnie swoje konsekwencje, a zatem także i badawcze. Otóż zdaniem Steinbecka, każdy z badaczy, zajmujących się teatrem, zostaje niejako „przypisany” do innej warstwy. I tak teoretyka teatru będzie interesować coś, co będzie transcendentne tak w stosunku do jednorazowego spektaklu, jak i zachowań odbiorczych widza czy widzów. Z kolei historyka teatru interesować będzie warstwa druga (intencjonalnego oznaczenia). Socjologii teatru przypisana zostaje z kolei trzecia warstwa związana z konkretyzacją odbiorczą. Oprócz próby rozbudowania badań nad publicznością i wskazania na warstwę zainteresowań publiczności Steinbeck szczególnie mocno akcentuje zderzenie w widowisku teatralnym elementu społecznego i estetycznego. Rozwiązania tej problematyki nie można podjąć bez próby pogłębionego obrazu recepcji, jakiej dokonali widzowie, przy jednoczesnym spojrzeniu na widzów jako ludzi uwikłanych w różnorakie układy społeczne, obdarzonych kłopotami, posiadających takie, a nie inne przekonania, wiedzę, ideały.

Nietrudno dostrzec, że koncepcja Steinbecka odpowiada określonej praktyce teatralnej. Rzec można, że uwzględnia ona przede wszystkim

²³ Steinbeck, *op. cit.*, s. 125, podaję za Sławińską, *op. cit.*, s. 36.

²⁴ R. Ingarden, *O funkcjach mowy w widowisku teatralnym*, w: *Wprowadzenie do nauki...*, s. 149--170.

doświadczenia I Reformy Teatru. Uwidacznia się to szczególnie w pojmowaniu dzieła teatralnego jako realizacji scenicznej tekstu dramatycznego. Jak już zaznaczaliśmy wielokrotnie, istnieją realizacje teatralne, w których tekst dramatyczny, scenariusz włączono na końcu przygotowania spektaklu albo powstawał on równoległe ze spektaklem. W teatrze ostatnich lat podejście takie wiąże się z naciskiem, jaki przede wszystkim w zespołach teatralnych nowego teatru położono na improwizacje aktorskie. Odwołanie się do pracy aktora jako istotnego elementu kreowania dzieła teatralnego jest zgodne, co trzeba zaznaczyć, także z ideami Steinbecka, który również traktuje pracę aktora nad postacią za najważniejszy element „produkcji” spektaklu. W wielu jednak współczesnych doświadczeniach tzw. III teatru, dowartościowując aktora, rezygnuje się z tworzenia postaci. Postaci w tradycyjnym znaczeniu nie ma. Mówi o tym J. Grotowski w cytowanym już tekście: „Zwracam uwagę, że tam w ogóle nie ma pojęcia budowania postaci — bądź na zasadzie przedstawienia, bądź przeżywania. Jest zabawa w postaci, zabawa w sytuacji. Miejscem akcji bywa całe miasto albo plac w mieście, albo ulica, albo sala i coś co poza salą. Więc znika nam już element wyraźnego miejsca, które nazywa się »teatr«, i znika nam już pojęcie aktora, który przedstawia czy przeżywa napisaną rolę. A jednak jest to teatr”²⁵.

Rozpatrując dzieło teatralne jako realizację tekstu dramatycznego, nie możemy pomijać roli reżysera. Najogólniej mówiąc, reżyser jest tym czytelnikiem dramatu, któremu dana została możliwość konkretyzacji scenicznej dramatu.

Jak moglibyśmy najkrócej określić charakter tej konkretyzacji? W widowisku teatralnym warstwa językowo-brzmieniowa struktury dzieła literackiego zostaje ukonkretniona, tym samym w planie budowy przedstawienia zalicza się do warstwy wyglądów²⁶. Różnice dotyczą sposobu istnienia warstw wyglądów i przedmiotów w dziele literackim i widowisku oraz ich charakterystyki istotnościowej. Jeśli w dziele literackim warstwa wyglądów i przedmiotów istnieje na sposób intencjonalny, to w widowisku teatralnym mamy do czynienia z reprezentacją. Jednocześnie, gdy w dziele literackim mamy schematyczność, nienaoczność wyglądów i przedmiotów przedstawionych w widowisku, jest to konkretność, naoczność tychże elementów. Pracując nad konkretyzacją sceniczną reżyser sięga do specyficznie teatralnych sposobów komunikacji, a to, co językowe — słowo — zostaje „wtopione” w to, co re-

²⁵ Grotowski, *op. cit.*, s. 135. Na temat III teatru zob. E. Barba, *Teatr — kultura*, „Dialog”, 1980 nr 5.

²⁶ J. Misiewicz, *Dramat pisany a tekst teatralny*, „Studia Estetyczne”, t. 10, 1973, s. 177.

prezentowane sposobem niejęzykowym. Można zatem przyjąć, że semiotyka teatralna stanowi rezultat współdziałania konwencji literackiej i teatralnej określonej przez zespół norm historyczno-kulturowych²⁷.

Postępowanie reżysera zależy od rodzaju dramatu, który poddany jest próbie scenicznej konkretyzacji. W szczególności jest to zależne od tego, czy podstawą realizacji jest dramat o „słabej” lub „mocnej” wieloznaczności²⁸. W pierwszym przypadku poprzez eksplikację i dopełnienie miejsc niedookreślonych reżyser doprowadza do zaniku wieloznaczności dramatu w jego pierwotnej postaci. Z tą postacią wieloznaczności spotykamy się „nieświadomie”, gdyż „samorzutnie” w realizacji scenicznej wypełniona znaczeniami nie wymaga od nas „dodatkowej” pracy intelektualnej. Owa „naturalność” i „samorzutność” wypełnień dotyczy nie tylko reżysera, ale także odbiorcy. Ten ostatni nie powinien nawet starać się dostrzec wieloznaczności w podstawowej strukturze dzieła dramatycznego. Poznanie jej jest zbędne, ponieważ poprzez „naturalną” eksplikację nie jawi się w pierwotnej postaci. Odbiorca w tym wypadku nie napotyka na żaden „opór” ze strony dzieła. Inaczej jest w przypadku wieloznaczności drugiego rodzaju. Wieloznaczność „mocna” dramatu została określona w następujący sposób: „Jest to taka wieloznaczność, która tkwi w poszczególniej strukturze określonego dzieła niejako autonomicznie, tzn. która nie tylko nie jest zależna od miejsc niedookreślenia — od możliwości wypełnienia miejsc, ale sama stanowi moment, który można nazwać jakością artystyczną, polegającą na tym, że pewne elementy artystyczne dzieła (zazwyczaj treściowe) nie dają się wyeksplikować w inscenizacji (konkretyzacji) i prowadzi to do braku jednolitości, ostatecznego braku jednoznaczności dzieła sztuki”²⁹. Reżyser w trakcie realizacji stara się zachować „wieloznaczność” mocną, jednoznaczna jej eksplikacja nie jest wskazana. Ta postać wieloznaczności wymaga od reżysera, czytelnika, jak i odbiorcy pracy refleksyjnej, czujemy „opór” dzieła sztuki, jego sens nie poddaje się jednoznacznej eksplikacji. Praktycznie tak się nigdy nie powinno zdarzyć, mimo że dążenie do jednoznaczności jawi się jako możliwość.

Na pytanie, w jaki sposób funkcjonuje wieloznaczność „słaba i mocna” w praktyce odbiorczej, możemy odpowiedzieć jedynie poprzez badania czy analizy pojedynczych (np. krytycznych) aktów recepcji. Kiedy rozważamy proces eksplikacji (konkretyzacji) dramatu na scenie, nie możemy zapominać, że dzieło teatralne pojmujemy jako zdarzenie,

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ A. Sztykiel, *Funkcja estetyczna wieloznaczności dramatu*, „*Studia Estetyczne*”, t. 10, 1973, s. 277—284.

²⁹ *Ibidem*, s. 284.

żywy proces. Reżyser zatem nie tylko nie dokonuje „pełnej” konkretyzacji i pozostawia miejsca niedookreślenia, ale także przygotowując widowisko daje jedynie „projekt konkretyzacji”, która realnie zaistnieje na „okres teatralnego „tu i teraz”. Dopiero ten „produkt” podlega dalszym „konkretyzacyjnym” zabiegom ze strony odbiorcy. Powtórzone za K. Wyką pytanie, jak zrekonstruować owe pełne „urzeczywistnienie” albo jak do niego „dotrzeć”, odnosi się właśnie do aktu konkretyzacji odbiorczej. Jeśli akceptujemy ścisły związek między sceną a widownią, wówczas problem, który powstaje, przypomina zdaniem H. Kindermanna rozwiązywanie równania z jedną wiadomą (przynajmniej w przybliżeniu, zafiksowany układ sceny) i z jedną niewiadomą¹ — jest nią publiczność³⁰. Przesyłane ze sceny informacje nakładają się na doświadczenia i przeżycia widzów. Zderzenie, jakie zachodzi między sferą wspomnień widza i tym, co jest dla niego niespodzianką, rodzi aktywność widza. Prowadzić to może bezpośrednio do analizy katharsis w psychologicznym rozumieniu. Teatr jest formą poznania, przekształca jednocześnie nasze formy życia. Badania powinny uwzględnić cały horyzont widza, poznawczy, polityczny, psychologiczny, estetyczny itp.

Rozwijające się w tym kręgu studia odwołują się do analiz psychologicznych, cybernetycznych. Sprawą zasadniczą jest wypracowanie metody analizy zachowania reakcji publiczności. Trzeba uwzględnić całą gamę czynników obecnych i kształtujących reakcje — odpowiedź — publiczności. Między innymi poprzez badania socjologiczne możemy coś się dowiedzieć o przeżyciach teatralnych i spróbować usytuować je do intencji inscenizatora. W tym kierunku zmierzały częstokroć wspomniane badania francuskie R. Ravara i P. Anrieu, którzy pragnęli w sposób w miarę ścisły uchwycić reakcję publiczności na znaki płynące ze sceny. Podobny charakter miały badania eksperymentalne, które na łamach „Maske und Kothurn” omawiał J. Holm³¹. Analizy przeprowadzone w Lund wskazują również, że fakt publicznego odbioru widowiska teatralnego nie pozostaje bez wpływu na interpretację postrzeganego dzieła. Uwidoczniło się to we wpływie „klakierów”, którzy potrafili spowodować, że odbiorcy pod naciskiem ich zachowania odbierali tak, a nie inaczej sztukę S. Mrożka *Tango*. Akcent w odbiorze padał bądź na momenty komediowe, bądź tragiczne, w zależności od tego, jakimi „intencjami” kierowali się „klakierzy” danego dnia. Przykład ten dotyczy spraw bardzo ogólnych, odbioru utworu jako komedii lub tra-

³⁰ H. Kindermann, *Plädoyer für die Publikumsforschung*, „Maske und Kothurn”, 1971, nr 4, s. 295—296.

³¹ J. Holm, *Medienforschung innerhalb der Theaterwissenschaft*, „Maske und Kothurn”, 1971, nr 4, s. 328—329.

gedii, niemniej pokazuje istotny wpływ „innych” na odczucia pojedynczego widza i uzasadnia dalsze poszukiwania w tym kierunku.

Każde z badań, o których wyżej mowa, zwraca nam uwagę na pewien aspekt, który wszelkie badanie odbioru musi uwzględniać, przynajmniej go zakładać, jeśli nie bierze go pod uwagę w planie empirycznym. Żadne jednak z badań nie stawiało dostatecznie wyraźnie zagadnień recepcji, może najbliższym takiego ujęcia jest praca R. Ravara i P. Anrieu. Niemniej i w niej nie stawia się problematyki odtworzenia (konkretyzacji) w centrum zainteresowań.

Przystępując do rozważenia zagadnienia konkretyzacji należy zwrócić uwagę na pewne podobieństwo podejść „zwykłego”, „potocznego” widza i badacza teatru (krytyka). Oboje muszą po prostu przygotować materiał, na którym będą następnie pracować. W każdym wypadku jeden i drugi w jakiś sposób muszą „zapisać” na swój własny użytek widowisko teatralne. Przy czym dla uproszczenia sprawy przyjmujemy, że widz dokonuje „zapisu” tylko tego, co na scenie, i jakby przemilcza swój współtwórczy udział w kształtowaniu tej rzeczywistości. Wiele elementów przy jednorazowym oglądzie umyka jego uwadze. Wyspiański pisał o swoich próbach opisu aktorstwa Modrzejewskiej: „Trzeba by mieć osobną pamięć i specjalne usposobienie dla spamiętania szczegółów, z których się jednak odbiera wrażenia”³². Żeby uniknąć nieporozumień, nie zakładamy tutaj jako niezbędnej jakiejś praktyki „zapisu” dokonanej przez widzów — raczej wskazujemy, że w każdej próbie analizy widowiska teatralnego ten element rekonstrukcyjny jest obecny. By dokonać interpretacji, trzeba mieć pewną podstawę, zrekonstruowany „tekst sceny” i ten zawiera się mniej lub bardziej wyraźnie w próbach odtworzenia, które zbiera badacz. To socjolog właśnie zbiera dokumentację z pozycji widza, tworzy w przeciwieństwie do tekstu sceny — tekst widowni. Socjolog, jak się wydaje, powinien być zatem zainteresowany rekonstrukcją, którą tworzą widzowie. Jest oczywiste, że dokonując takiej rekonstrukcji widz podobnie jak badacz dokonuje wyboru, „przesądza”, co utrwalić, a co pominąć. W przypadku „potocznego” widza ten „mechanizm” działa być może w sposób mniej refleksyjny, „naturalny”. Sądzymy, że uda się nam wyodrębnić w relacjach widza ten element rekonstrukcyjny, przenikający się z płaszczyzną opisu i interpretacji. Mówiąc o tym problemie, cały czas odnosiliśmy nasze uwagi do sprawy zapisu, który wykonuje badacz. Ale czyniliśmy to po to, by pokazać niezbędność pewnej procedury.

Z tego, co powiedziano dotychczas, wynika, że jednym z zadań so-

³² Cyt. wg Z. Raszeński, *Sto przedstawień w opisach polskich autorów*, „Dialog”, 1970, nr 9, s. 108.

cjologii teatru byłoby „wywoływanie”, „zbieranie” takich świadectw oraz ich analiza. Proponujemy, by do tak pomyślanych analiz korzystać z technik, które ma do dyspozycji nauka o teatrze, jako technikę pomocniczą stosować można narzędzia semiotyki, np. koncepcje wtórnych systemów modelujących, a wtedy cały proces odbioru potraktowany byłby jako wtórny system modelujący. Podejmując próbę wstępnego opisu realnych procesów odbioru pragniemy w naszych analizach skupić uwagę między innymi na percepcji przestrzeni scenicznej przez odbiorców. Tej kategorii poświęca się obecnie wiele miejsca w analizach sztuki, można opisywać teatr współczesny jako ciągle ponawiane doświadczenia praksemiczne³³.

Socjologia teatru poświęciła wiele miejsca analizom związku między układem sceny a charakterem dramatu i układami społecznymi³⁴. Nas jednak mniej interesuje dokonująca się w procesie historyczno-społecznym transformacja układu sceny i widowni. Chcemy skupić zainteresowanie na percepcji przestrzeni w konkretnym widowisku teatralnym. W spektaklu przestrzeń sceniczna zostaje przez twórcę mniej lub bardziej skonkretyzowana. Znacznie słabiej skonkretyzowana jest przestrzeń przysceniczna, która nigdy nie ukazuje się bezpośrednio odbiorcy. Zatem otwiera się tu jeszcze większe pole dla aktywności odbiorcy. Przyjmujemy także, że „Przeźrzeń sceniczna w swej funkcji komunikacyjnej oznacza ten wycinek przestrzeni realnej, który zostaje zapełniony znakami o charakterze teatralnym, powstałymi w wyniku przekładu dramatu na język sceniczny”³⁵. W widowisku teatralnym przestrzeń staje się znakiem nadrzędnym, ogarniającym i podporządkowującym sobie wszystkie inne znaki emitowane w jej obszarze. Stąd możemy uznać przestrzeń za podstawowy dla przekazu teatralnego znak złożony, występujący w sytuacji mnożenia znaczeń. Przestrzeń pojawia się także jako znak prymarny.

Analizując świadectwa odbioru, można zwrócić uwagę nie tylko na semantykę przestrzeni, a także na jej nacechowanie estetyczne. Im przestrzeń sceniczna bardziej wieloznaczna, tym większa zawartość estetyczna przekazu teatralnego. Być może dopiero w tym punkcie uda nam się odpowiedzieć na wyrażone wcześniej wątpliwości dotyczące możliwości uchwycenia w badaniu socjologicznym elementu przeżycia estetycznego.

³³ Zob. P. Brook, R. Schechner, *O przestrzeni teatralnej*, „Dialog”, 1979, nr 5, s. 106—113.

³⁴ J. Duvignaud, *Sociologie de théâtre. Essai sur les Ombres collectives*, Paris 1965; J. Duvignaud, A. Veinstein, *Le théâtre*, Paris 1976.

³⁵ H. Karasińska, *Przeźrzeń w dramacie — przestrzeń teatralna*, „Teksty”, 1977, nr 4, s. 126.

THOMAS LAHUSEN — LOZANNA

PRZEWAGA, RÓWNOWAGA A EUFEMIZM. TRZY RODZAJE STOSUNKÓW WOBEC „INNEGO” W LITERATURZE ZESZŁEGO WIEKU. PRÓBA SEMIOTYKI

„Ogłaszam wam, że używanie tytułów Pan, Wielmożny, Jaśnie Wielmożny itd. w naszej Rzeczypospolitej za gorszące uważam — takowe znoszę, a mówić każdemu przez Ty, Obywatelu, a najlepiej Bracie — lub, gdy to jest osoba sędziwa, przez Wy, obyczajem narodu, nakazuję”.

J. Tyssowski, E. Dembowski, Kraków, dnia 26 lutego 1846 roku¹.

Treść: *Lalka* Bolesława Prusa: stratyfikacja społeczno-zawodowa osób powieści; stratyfikacja społeczno-zawodowa interakcji; ilość i jakość stosunków interakcyjnych. — *Co robić?* Mikołaja Czernyszewskiego: stratyfikacja społeczno-zawodowa osób powieści; stratyfikacja form zwracania się, stratyfikacja interakcji, ilość i jakość stosunków interakcyjnych. — Uwagi końcowe.

Deklaracja ta, obwieszczona przez przywódców powstania krakowskiego przeciw Austriakom w roku 1846, świadczy o tym, że przełamanie barier politycznych towarzyszy przełamanie barier symbolicznych. Historia uczy nas, że same dekryty nie zmieniają społeczeństwa, że śladem powstań i rewolucji idą niepowodzenia i kontrewolucje, zaś język i struktury myślowe opierają się najsilniej wzburzeniom i przemotom.

Przedstawione studium dotyczy dziedziny, którą możemy nazwać „stosunkiem do innego” wedle paradygmatów form zwracania się, zaczerpniętych z powieści *Lalka* Bolesława Prusa² i *Co robić?* Mikołaja Czernyszewskiego, powieści, które z różnych powodów można by okre-

¹ E. Dembowski, *Pisma*, t. 4: 1844—1846, Warszawa 1955.

² Por. T. Lahusen, *Allocution et société dans un roman polonais du XIXe*, „Wiener Slawistischer Almanach”, 1979, nr 3.

ślić jako reprezentatywne dla momentów przełomowych. Będąc analizą typu socjolingwistycznego i semiotycznego, studium poniższe obejmuje problem źródła literackiego w badaniach historycznych, a w szczególności w badaniach nad wyobrażeniami zbiorowymi. Dodatkowym celem jest dostarczenie podstaw i przykładów do dyskusji dotyczącej specyfiki problemu strukturalizmu, a zwłaszcza kwestii definicji języka, kwestii struktury tego języka w stosunku do innych struktur semiotycznych. Studium dotyczy również pojęć wprowadzonych przez de Saussure'a: *langue* i *parole*, synchronii i diachronii oraz zmiennego i „dystynktywnego” charakteru jednostek językowych. Szybki rozwój innych teorii, od *ordinary language theory*, etnometodologii, interakcjonizmu aż do socjolingwistyki, i ich powodzenie na rynku nauki spowodowały, że niektóre z podstawowych problemów zostały w pewnym sensie zapomniane na korzyść badań ocenianych jako bardziej konkretne, bliższe praktyce, bliższe działaniu niż mowie. W artykule niniejszym pragniemy wykazać, że dyskusja nad strukturalizmem jest daleka od ukończenia i że niektóre twierdzenia de Saussure'a i Chomsky'ego, obecnie uznawane jako nie do przyjęcia, powinny zostać na nowo przeanalizowane i zdefiniowane. Przyjmujemy jako hipotezę, że specyfika wszelkiej struktury semiotycznej wynika z jej funkcji praktycznej, że język „naturalny” nie jest strukturą złożoną z jednostek „binarnie dystynktywnych”, lecz strukturą zasadniczo zmienną, o zarysie niewyraźnie określonym. Przyjmujemy, więc, że specyfika struktury języka wynika wprost ze specyfiki praktyki społecznej, uwarunkowanej historycznie.

Wystarczy wyobrazić sobie jakąkolwiek sytuację rzeczywistą, ażeby zdać sobie sprawę z praktycznie nieskończonej liczby możliwości sygnałów, którymi dysponujemy, by wyrazić stosunek łączący nas z naszymi rozmówcami. Niemniej sygnały te, ażeby wyrzucić określony skutek, muszą być rozpoznane i, mając charakter werbalny lub niewerbalny, intencjonalny lub nieświadomy, należą do rytuału zmiennego w zależności od społeczeństwa, co dobrze wykazują prace Goffmana.

To co odróżnia formy zwracania się od innych form dotyczących „stosunku do innego”, to ich ograniczony zasób i ich przynależność do paradygmatu językowego. Interakcja typu „twarzą w twarz” wymaga wyboru między „Pan(i)” lub „ty” czy „wy”, oczywiście w zależności od typu stosunku społecznego istniejącego między rozmówcami. Sens tych form niezależnie od znaczenia konwencjonalnego (słownikowego) realizuje się w trakcie ich używania w danym kontekście i sytuacji.

Stopień obligatoryjności, charakter mniej lub bardziej skostniały i rygor strukturalny czyni z form zwracania się dziedzinę szczególnie uprzywilejowaną do badań leżących na pograniczu języka, społeczeństwa i kultury, gdzie zależności między systemem językowym a systemem

jego używania są wystarczająco ujawnione, by zostać poddane obserwacji i opisowi.

Wielce obiecujące w dziedzinie struktury interakcyjnej badania form zwracania się zajmują także uprzywilejowane miejsce w badaniach semiotycznych typu historycznego³. Wyrażające według sytuacji odpowiednie „ja” interakcyjne: „ja” odległe i bliskie, „ja” wrogości i sympatii, „ja” wyższości i niższości itd., formy te udzielają informacji o historii społecznej pewnego paradygmatu lingwistycznego, wyrażają symboliczną stratyfikację społeczną i objawiają społeczną dynamikę zachowań symbolicznych, dziedzinę do tej pory mało dostępną badaniom historycznym. Wcielenie studium form zwracania się w model semiotyczny pozwala wreszcie na ich systematyczną konfrontację z innymi paradygmatami, również pozajęzykowymi, należącymi do innych dziedzin nauki, jak do antropologii kulturalnej, etnografii i socjologii.

Lalka Bolesława Prusa, ogłoszona pierwszy raz w odcinkach „Kuriera Warszawskiego” w latach 1887—1889, nie wymaga komentarzy: jest ona jedną z kluczowych powieści polskiej literatury drugiej połowy XIX wieku. Przedstawia „naszych polskich idealistów na tle społecznego rozkładu”⁴, „klęskę dwóch ideologii — romantycznej i pozytywistycznej, ukazaną na tle warunkujących ją przemian dziejowych — wygasanie walk narodowowyzwoleńczych i zwycięstwo stosunków kapitalistycznych”⁵. *Lalka* miała być realistycznym obrazem Warszawy i jej społeczeństwa z końca lat siedemdziesiątych.

Co robić? Mikołaja Czernyszewskiego dotyczy „pierwszej sytuacji rewolucyjnej w Rosji” lat sześćdziesiątych XIX wieku. Napisana w przededniu reformy chłopskiej słynna powieść „o nowych ludziach”, jak głosi jej podtytuł, odnosiła ogromny sukces wśród ówczesnych uczestników ruchu radykalnego. Łopuchow, Kirsanow i Wiera Pawłowna, główni bohaterowie utworu, reprezentują nowy porządek moralny i społeczny: zwolennicy materialnego i racjonalnego poglądu na świat, uwolnieni od wszelkich konwenansów i przesądów uznają wyłącznie dewizę „rozumnego egoizmu” i poświęcają się nauce i pracy społecznej. Duża część akcji dotyczy problemu nowego stosunku do miłości i wyzwolenia kobiety. Powieść jest naszpikowana tekstami-manifestami oraz aluzjami

³ Nie będąc dziedziną nową, studia nad formami zwracania się ograniczyły się jednak najczęściej do badań czysto lingwistycznych. Patrz m. in. R. Brown, A. Gilman, *The Pronouns of Power and Solidarity*, [w:] A. Seboek, ed., *Style in Language*, MIT Press 1960.

⁴ Cytuję za H. Markiewicz, *Powieść z wielkich pytań naszej epoki*, [w:] B. Prūs, *Lalka*, t. 2, postówie, Warszawa 1977, s. 542.

⁵ *Ibidem*,

politycznymi. Co robić? Czernyszewskiego jest przeto prototypem rosyjskiej dziewiętnastowiecznej powieści programowej.

Analiza niniejsza przypomina analizę socjologiczną, gdzie każda z osób powieści uznana jest za informatora. Pierwsza część „ankiety” usiłowała ustalić miejsce tych informatorów w hierarchii społeczno-zawodowej. Druga część zaś dotyczyła zwyczajów zwracania się: formy te zostały sklasyfikowane według ich ukazywania się w „interakcjach”. Termin „interakcja” odnosi się tutaj do całości dialogów dotyczących za każdym razem dwóch informatorów mówiących do siebie jedno- lub kilkakrotnie. Ujęte zostały jedynie formy zaadresowane „ustnie” i każdorazowo do jednego rozmówcy.

Analiza *Lalki* Prusa odnosi się do 191 interakcji, w których uczestniczyły 93 osoby. Całość interakcji oraz wszystkie osoby występujące w powieści nie zostały jednak uwzględnione. Odrzucaliśmy interakcje, w których rozmówcy i formy zwracania się nie dały się rozpoznać lub nie dotyczyły ówczesnego społeczeństwa polskiego, jak np. interakcje obejmujące Wokulskiego i jego rozmówców paryskich, Rzeckiego w czasie jego pobytu na Węgrzech itd. Z „pamiętnika starego subiekta” zachowaliśmy jedynie interakcje współczesne wobec głównej akcji powieści. Wybór ten pozwolił nam przedstawić pewien „przekrój synchroniczny” społeczeństwa warszawskiego końca lat siedemdziesiątych.

Analogiczne kryteria były zastosowane wobec powieści Czernyszewskiego. „Sny” Wiery Pawłownej np. nie były ujęte w analizie. Mieliśmy też do czynienia, tak jak w *Lalcu*, z pewną niewielką liczbą nierozpoznawalnych form oraz osób. Źródło nasze liczy zatem 79 interakcji, w których występuje 48 osób. Dodajmy, że opieraliśmy się na wersji „oficjalnej”, oddanej przez Czernyszewskiego do redakcji czasopisma „Sowriemiennik”.

LALKA BOLESŁAWA PRUSA

- T — ty, zaimek & czasownik w 2 os. l. p.;
- W — wy, zaimek & czasownik w 2 os. l. mn., adresowany do jednego rozmówcy, używany tradycyjnie na wsi;
- P — pan, pani jako podmiot & czasownik w 3 os. l. p.; forma pana zostanie oddana w całości;
- P2 — pan, pani jako podmiot & czasownik w 2 os. l. p., np. Wyobraź pan sobie, że...; usiądź, panie;
- P ϕ — pan, pani we wszystkich funkcjach zdaniowych nie podmiotowych, np. już teraz pana fatygować nie będziemy; słucham panią; przyznaję panu, że...; pański pies; niech pan do mnie wstąpi, itd.;

- $x(P)$ — formy upodobnione do P , w których x może być nazwiskiem, imieniem, tytułem, wyrazem pokrewieństwa, np. czy ojciec jutro przyjdzie? W skrócie: $wp(P)$; wp zob. niżej;
- $x(P2)$ — formy upodobnione do $P2$, np. wasza książęca mość, raczyłeś... W skrócie: $tyt(P2)$; tyt zob. niżej;
- $x(P\phi)$ — formy upodobnione do $P\phi$, np. odpowiadałem ojcu, że... W skrócie: $wp(P\phi)$; wp zob. niżej;
- i — bezokolicznik rozkazu, np. śniadanie podawać.

Poza właściwym „paradygmatem” form zwracania się (formy należące do paradygmatu w wąskim sensie tego słowa, czyli do gramatyki lub formy, zgramatyzowane w postaci pan, pani) zanotowaliśmy pewną ilość form leksykalnych o wysokiej częstotliwości: im =imię; n =nazwisko; wp =wyraz pokrewieństwa; tyt =tytuł; f =funkcja społeczna i zawód danej osoby. Inne formy zostaną oddane w całości: np. jaśnie, wielmożny, dobrodziej, itd. Formy zdrobniałe poprzedzone zostaną skrótem: zdrob.

Uwaga: należy odróżniać skrót typu $tyt(P)$, oznaczający np. komuż to baron wiezie taki prezent?, od skrótów typu $P tyt$, oznaczający np. jestem pewien, że pan baron nie wynajmowałby złego mieszkania.

Stratyfikacja społeczno-zawodowa osób powieści

Mieszczanstwo reprezentowane jest przez Wokulskiego, panią Szperlingową (która posiada „ze sto tysięcy rubli gotowizną i dystylarnię”), pana Pifke (fabrykanta pierników), bankiera i innych. Następujące kategorie: wyżsi urzędnicy państwowi, adwokaci, lekarze, „ludzie pióra”, muzycy i studenci, nie utożsamiają się z mieszczaństwem, a tworzą osobną grupę społeczną, grupę inteligencji⁶. Grupę, którą określiliśmy jako „pośrednią”, stanowią osoby o niejasnym statusie społecznym (np. pani Meliton, Helena Stawska, Maruszewicz). Jedną z najlepiej reprezentowanych kategorii to grupa „urzędników prywatnych” (subiektki Wokulskiego, pan Szprot — agent handlowy, radca Węgrowicz, i inni).

Stratyfikacja społeczno-zawodowa *Lalki* odtwarza bardzo fragmentarycznie ówczesne społeczeństwo warszawskie: brak np. zupełnie proletariatu przemysłowego. Niemniej ciężar tej czy innej kategorii społecznej wewnątrz powieści nie jest pozbawiony znaczenia: dane histo-

⁶ Adwokaci pochodzą tradycyjnie ze szlachty, podczas gdy lekarze np. pochodzą z innych grup; dr Szuman jest pochodzenia żydowskiego. Patrz R. Czepulic-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja królestwa polskiego 1832—1862*, Warszawa 1973; J. Leskiewiczowa, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym, 1864—1870*, Warszawa 1961; J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978.

Tabela 1. Skład społeczno-zawodowy bohaterów

Nr	Nazwa grupy	Osoby	
			%
1.	Arystokracja	20	21,5
2.	Mieszczañstwo	6 (7) *	6,4 (7,5) *
3.	Wyżsi urzędnicy państwowi	1	1,1
4.	Adwokaci	2	2,1
5.	Lekarze	2	2,1
6.	„Ludzie pióra”	1	1,1
7.	Muzycy	1	1,1
8.	Studenci	2	2,1
9.	„Pośredni”	4	4,3
10.	Niżsi urzędnicy państwowi	5	5,3
11.	Urzędnicy prywatni, subiekci	14 (15) *	15,1 (16,1) *
12.	Rzemieślnicy, drobni sprzedawcy	4	4,3
13.	Służba domowa	14	15,1
14.	Wyrobnicy i dół drabiny społecznej	8	8,6
15.	Chłopi	1	1,1
16.	Inni	7	7,5
		93	100,0

* Liczby w nawiasie dotyczą przypadku Henryka Szlangbauma, który na początku powieści jest subiektem w sklepie Wokulskiego (grupa 11), a na końcu powieści jako właściciel sklepu i zarazem prezydent Towarzystwa Handlu z Cesarstwem staje się członkiem mieszczaństwa.

ryczne wykazują, że na skutek postępującego procesu rusyfikacji kariery administracyjne zamykały się coraz bardziej przed Polakami. Sytuacja ta kompensowała się w znacznej mierze przez spektakularny wzrost zatrudnienia w sektorze prywatnym, świadczący o szybkim postępie rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego⁷, czego symptomem w powieści jest Związek Handlu z Cesarstwem.

Opisywane poniżej konflikty interakcyjne dotyczą więc nie bez przypadku kategorii osób należących do grupy urzędników prywatnych i subiektów, której waga jest potwierdzona przez ilość przeprowadzonych rozmów. W tabeli 2 przedstawiającej stratyfikację społeczno-zawodową interakcji dotyczącej arystokracji wobec reszty ludności urzędnicy prywatni znajdują się razem ze służbą domową na drugiej pozycji (17,3%) po mieszczaństwie. Uprzywilejowana pozycja mieszczaństwa wobec arystokracji tłumaczy się chyba przede wszystkim charakterem powieści, w której główny bohater, Wokulski, przynależy właśnie do tej klasy i siłą rzeczy monopolizuje większość dialogów.

⁷ Czepulis-Rastenis, *op. cit.*, s. 59.

Stratyfikacja społeczno-zawodowa interakcji

Z uwagi na wysoką liczbę interakcji (191 i około 4100 form) w przypadku *Lalki* ograniczyliśmy nasz wybór do następujących czterech klas (każda klasa obejmowała zbiór interakcji dotyczących jednej lub kilku grup społecznych): 1) arystokraci między sobą; 2) arystokraci wobec reszty ludności; 3) Wokulski i jego bezpośrednie otoczenie społeczno-zawodowe (Wokulski i jego pracownicy); 4) Wokulski i jego pracownicy wobec reszty ludności.

Każda z tych klas była analizowana ze względu na kategorie społeczno-zawodowe interakcji, liczbę stosunków interakcyjnych (w postaci form zwracania się) i formę paradygmatu (analiza jakościowa paradygmatu form zwracania się).

Biorąc pod uwagę wysoką jednorodność pierwszej klasy (arystokracji wobec arystokratów), nie było możliwe przeprowadzenie analizy stratyfikacyjnej wewnątrz tej grupy. Klasy 2 i 4 zostały przedstawione przy pomocy zestawień nie wymagających większego komentarza. Specjalny komentarz poświęcono klasie 3 (Wokulski i jego pracownicy) ze względu na jej specyfikę i na subtelność jej stratyfikacji społecznej.

Tabela 2. Stratyfikacja interakcji dotycząca arystokratów wobec reszty ludności

Nr	Nazwa grupy	Interakcje	
		N	%
1.	Mieszczanstwo	16 (15) *	30,7 (28,8)
2.	Służba domowa	9	17,3
3.	Urzednicy prywatni, subiekci	9	17,3
4.	„Pośredni”	4	7,6
5.	Rzemieślnicy, drobni sprzedawcy	4	7,6
6.	Adwokaci	3	5,7
7.	Niżsi urzednicy państwowi	3	5,7
8.	Lekarze	2	3,8
9.	Studenci	1	1,9
10.	Wyżsi urzednicy państwowi	1	1,9
	Razem	93	100,0

* Interakcje: arystokracja, Wokulski.

Klasa 2: arystokraci wobec reszty ludności. Najważniejszym partnerem arystokracji jest oczywiście Wokulski, po pierwsze jako główny bohater książki, po drugie jako reprezentant klasy społecznej ekonomicznie najbliższej arystokracji (tabela 2). Ranga dwóch grup następujących *ex equo*: służby domowej i urzędników prywatnych, pozostaje w zgodzie z liczebnością danej grupy społeczno-zawodowej (zob. ta-

bełę 1). Zwrócić należy uwagę na to, że w ogóle nie mają tu miejsca interakcje pomiędzy arystokracją a „dołem społecznym”.

Klasa 3: Wokulski i jego pracownicy. W klasie tej różnice w statusie społecznym odegrają tym ważniejszą rolę, im bardziej, mimo niżej odległości między nimi, dążą w kierunku dołu hierarchii społecznej. Stąd waga zachowań symbolicznych takich, jak dobór języka, manier, ubrania i wszystkiego, co może być obiektem analizy semiotycznej. Na przykład różnice między subjektem cieszącym się „lepszą posadą” a innym subjektem, „bardziej podrzędnym”, spotyka się na co dzień w sklepie Wokulskiego. Mraczewski, elegant, krasomówca, wyjątkowo utalentowany sprzedawca i podobający się kobietom (fakt, że „puścił oko” do Izabeli Łękiej, sprawia mu sporo kłopotów ze strony szefa, co nie przeszkadza mu zrobić kariery w Rosji...), przeciwstawia się Pawłowi Klejnowi: „mizerny subiekt kryjący się za porcelaną”, o socjalistycznych poglądach (za co zostanie aresztowany na końcu powieści). Między jednym a drugim znajduje się Lisiecki, „zagrożony” przez innego subiekta, Henryka Szlangbauma, pochodzenia żydowskiego, protegowanego Wokulskiego, a w przyszłości właściciela sklepu oraz prezydenta Związku Handlu z Cesarstwem, skąd antysemityzm Lisieckiego, itd.

Klasa 4: Wokulski i jego pracownicy wobec reszty ludności (tabela 3).

Tabela 3. Stratyfikacja interakcji dotycząca Wokulskiego i jego pracowników wobec reszty ludności

Nr	Nazwa grupy	Interakcje *	
		N	%
1.	Arystokracja	23 (15)	31 (33,3)
2.	„Pośredni”	9 (4)	12,1 (8,8)
3.	Wyrobnicy i dół drabiny społecznej	8 (7)	10,8 (15,5)
4.	Mieszczañstwo	6 (3)	8,1 (6,6)
5.	Służba domowa	5 (4)	6,7 (8,8)
6.	Lekarze	4 (1)	5,4 (2,2)
7.	Urzednicy prywatni, subiekci	4 (1)	5,4 (2,2)
8.	Rzemieślnicy, drobni sprzedawcy	4 (2)	5,4 (4,4)
9.	Adwokaci	3 (2)	4,1 (4,4)
10.	Niżsi urzednicy państwowi	3 (3)	4,1 (6,6)
11.	Wyżsi urzednicy państwowi	2 (1)	2,7 (2,2)
12.	„Ludzie pióra”	1 —	1,3 —
13.	Muzycy	1 (1)	1,3 (2,2)
14.	Chłopi	1 (1)	1,3 (2,2)
		74 (45)	100,0 (100)

* W nawiasie: interakcje dotyczące samego Wokulskiego wobec reszty ludności (włącznie z jego pracownikami, oczywiście). Suma tych interakcji stanowi 60% ogółu.

Ilość i jakość stosunków interakcyjnych

R. Brown i A. Gilman wyróżnili w swej dość dawnej już pracy⁸ dwa podstawowe typy stosunków interakcyjnych, wyrażanych przez formy zwracania się: typ określający „przewagę”, „wyższość”, „władzę” (*power semantic*) oraz typ wyrażający „równowagę”, „solidarność” (*solidarity semantic*).

Przy dokładnej i systematycznej analizie naszego tekstu nie dało się jednak utrzymać zasady klasyfikacji wyłącznie dychotomicznej, gdzie stosunki wyrażające „przewagę” jednego z uczestników nad drugim przeciwstawiałyby się w krańcowy sposób stosunkom wyrażającym „równowagę” między uczestnikami⁹. Okazało się, że przy istnieniu dwóch przeciwległych biegunów — bieguna równowagi, wyrażonego wzajemnym zwracaniem się uczestników interakcji przez ty (stosunek typu $T=T$)¹⁰ lub przez pan, pani (stosunek typu $P=P$), oraz bieguna przewagi, wyrażonego nierównym zwracaniem się do siebie (stosunek $P>T$) — istnieje strefa przejściowa, gdzie stosunki interakcyjne charakteryzują się pewnego rodzaju „nieokreślonością” w użyciu form zwracania się. Okazało się również, że pierwszy typ interakcyjny (typ równowagi) charakteryzował stosunki społeczne typu egalitarnego i dotyczył bohaterów o identycznym statusie społecznym; drugi typ (typ przewagi) symbolizował polaryzację stosunków społecznych, dotyczył osób o bardzo nierównym statusie. Trzeci typ zaś (nieokreśloność) charakteryzował stosunki społeczne o wiele mniej jasne i dotyczył osób o sytuacji niepew-

Tabela 4. Porównanie liczebności typów interakcyjnych w klasach 1 do 4

Typy stosunku interakcyjnego	1		2		3		4	
	N	%	N	%	N	%	N	%
(a) Przewaga	7	19,4	15	28,8	5	25	14	18,9
(b) Równowaga	6	16,6	7	13,4	2	10	11	14,8
(c) Nieokreśloność	6	16,6	17	32,6	6	30	28	37,8
(d) Jednokierunkowość	17	47,2	12	23,1	7	35	21	28,3
	36	100	52	100	20	100	74	100

⁸ Brown, Gilman, *op. cit.*

⁹ Autorzy wspomnianego wyżej artykułu mówią o okresie przejściowym w historii opisanych przez nich form, okresie, w którym można zaobserwować wahania między „semantyką władzy” a „semantyką solidarności”. Uwaga ta potwierdza nasze dalsze wnioski.

¹⁰ Wykaz operatorów oznaczających typy stosunków interakcyjnych: (a) przewaga: $>$ ($<$); (b) równowaga: $=$; (c) nieokreśloność: \sim ; (d) jednokierunkowość: \rightarrow .

nej i mogącej łatwo ulec degradacji. Jako czwarty marginesowy typ należy wymienić interakcje o formie „jednokierunkowej”. Chodzi tu o sytuacje różne od monologów, ale w których tylko jedna strona zwraca się wyraźnie do drugiej.

W tabeli 4 porównujemy ilość typów interakcyjnych w czterech omawianych wyżej klasach.

Tabela 5. Porównanie liczebności typów interakcyjnych w klasie 4 i jej podzbiorach

Typy stosunku interakcyjnego	4		4.1.		4.2.		4.3.	
	N	%	N	%	N	%	N	%
(a) Przewaga	14	18,9	9	17,6	3	10,3	2	9,5
(b) Równowaga	11	14,8	4	9,8	5	17,2	2	9,5
(c) Nieokreśloność	28	37,8	19	37,2	10	34,4	8	38
(d) Jednokierunkowość	21	28,3	19	35,2	11	37,9	9	42,8
	74	100	51	100	29	100	21	100

W tabeli 5 pokazano trzy podzbiory klasy 4 (Wokulski i jego pracownicy wobec reszty ludności): 4.1. dotyczy klasy 4 bez arystokracji, 4.2. klasy 4 bez Wokulskiego, 4.3. klasy 4 bez arystokracji i bez Wokulskiego. Poprzez zestawienie czterech opisywanych klas można wykazać, że formy zwracania się w powieści B. Prusa tworzą zwarty system: klasa 1 (arystokraci wobec arystokratów) odróżnia się od innych przez fakt nieobecności różnic typu społeczno-zawodowego. Różnice dotyczą więc przede wszystkim wieku, stosunków pokrewieństwa, płci oraz bliskości lub odległości afektywnej.

Formy równowagi (solidarności) „poufnej”, to ty wzajemne z ewentualnym dodatkiem imienia, wyrazu pokrewieństwa (często zdrobniałego). Formy równowagi „formalnej”, to P , $P2$, $wp(P)$ oraz zdrob. $wp(P)$.

W interakcjach typu przewagi osoby „dominujące” (ojciec, matka, ciotka, babcia, osoba starsza itd.) zwracają się przez T , im , oraz zdrob. im do „zdominowanych” (syn, córka, wnuk, osoba młodsza, itd.), którzy zwracają się do pierwszych za pomocą P , $wp(P)$ oraz wpT i zdrob. wpT bardziej poufnych (ale w żadnym wypadku przez same T).

Interakcje nieokreślone wykazują czasami lekką różnicę w statusie lub większą formalność.

Zwraca uwagę niski procent interakcji typu nieokreślonego oraz niska wariancja, oprócz typu jednokierunkowego (19,4%, 16,6% i 47,2%). Zarówno niski procent, jak i niska wariancja są bez wątpienia symbolem takiej struktury społecznej, w której stosunki sił są z góry określone. Status społeczny arystokracji (nie mówiąc o statusie szlachty) zo-

stał z całą pewnością naruszany w epoce opisanej przez *Lalkę*; niemniej wewnętrzna spójność arystokracji wobec nowych sił społeczeństwa polskiego zostaje w dużej mierze nietknięta, będąc spadkiem tych czasów, w których przywileje były zdeterminowane wyłącznie przez urodzenie.

Jeśli chodzi o klasy 2, 3 i 4, procent stosunków przewagi okazuje się najwyższy dla klasy 2 (28,8⁰/₀ wobec 25⁰/₀ w klasie 3 i 18,9⁰/₀ w klasie 4), co nie jest żadną niespodzianką, biorąc pod uwagę, że w klasie 2 różnice społeczne są najbardziej spolaryzowane.

Formy zwracania się w klasach 2, 3 i 4 wymagają następującego komentarza: przewaga jest regułą w interakcjach, gdzie występują bohaterowie bardzo różni co do hierarchii społeczno-zawodowej. „Dominujący” zwraca się przez *T* (z ewentualnym dodatkiem imienia) do „zdominowanych”, którzy zwracają się do pierwszych przez *P* (oraz inne formy tak jak jaśnie, wielmożny, itd.). Spotykamy się sporadycznie z formą *W* o konotacji wiejskiej, używaną przez „dominującego” wobec „zdominowanego”.

Przykłady: baron Krzeszowski, kamerdyner Konstanty: *T, im > jaśnie P, P*; Izabela Łęcka, Węgielek: *W > PO*; Wokulski, Oberman: *T, Tn, > PO*.

Możemy zatem uważać te jednokierunkowe (wy jednokierunkowe) za dystynktywną cechę przewagi.

Stosunek równowagi implikuje solidarność (ekonomiczną, intelektualną, itd.) między przedstawicielami klasy najwyższej (arystokracja) a średnią klasą (mieszczaństwo oraz urzędnicy prywatni i subiekci (niezbyt podrzędni¹¹)) lub jeszcze między osobami należącymi do tej samej klasy społecznej, pod warunkiem braku rywalizacji. Stąd mały procent stosunków równowagi u pracowników Wokulskiego (zob. tabelę 3, klasę 3).

Formy równowagi „formalnej” — *P, P2, PΦ, P2n* itd. — są więc porównywalne do form równowagi klasy 1 (arystokracja). Wyjątek stanowi częste pojawienie się nazwiska (*n*) w klasach niearystokratycznych.

Przykłady: Rzecki, Ochocki: *P2 = P, P2¹¹*; Izabela Łęcka, Mraczewski: *P = P*; Starski, Wokulski: *P, PΦn = P, P2, PΦn*.

Interakcje typu nieokreślonego stanowią największy procent we wszystkich klasach z wyjątkiem klasy 3, gdzie występują po interakcjach typu jednokierunkowego. Zauważmy, że im niższy status społeczny, tym wyższy jest procent typu nieokreślonego (zob. tabele 4 i 5). Patrząc na wyniki dwóch podzbiorów, 4.2. i 4.3, klasy 4, wydaje się, że w miarę

¹¹ Formy *P* i *P2* nie mogą rozgraniczyć interakcji typu równoważnego od interakcji typu przewagi z powodu ich niskiej frekwencji wobec *PΦ*. Pojawiają się one bowiem jedynie w funkcji podmiotowej. Co do ich znaczenia zob. niżej.

„zstąpienia niżej” stopień przewagi różniący partnerów społecznych maleje. Równowaga ta nie powinna jednak stwarzać iluzji: o wiele wyższy procent interakcji nieokreślonych świadczy o istnieniu pewnego niepokoju w stosunkach międzyludzkich, związanego chyba z niepewnością własnego statusu społecznego. Sądzić można, że niepokój ten łączy się z ukrywaniem obiektywnych układów sił, co wyraża się poprzez „eufemizację” tychże układów. Dobrym przykładem jest środowisko pracowników Wokulskiego.

Porównania z badaniami historycznymi mogą czasami dostarczyć niepokojących analogii: Ewa Wasilewska w swej pracy nad środowiskiem subiektów warszawskich po powstaniu styczniowym wykazała, że w związku z ewolucją podaży i popytu na rynku pracy sytuacja subiektów pogorszyła się poważnie pod koniec lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych.

„W zasadzie przez cały okres liczba ogłoszeń poszukujących pracy przewyższała liczbę ogłoszeń pracodawców, przy czym szczególnie duże różnice można obserwować w latach osiemdziesiątych (liczba ogłoszeń subiektów jest dwukrotnie wyższa od liczby ogłoszeń pracodawców)”¹².

Co do „jakości” paradygmatu form zwracania się faktem jest, że nieokreśloność stosunków interakcyjnych lub inaczej mówiąc eufemizm interakcyjny wyraża się przez formy od zbyt szczerych albowiem zbyt alternatywnych form ty, pan, pani.

Przykłady: pan Szprot, Rzecki: $P, P_2 \sim P_2, P\phi n$; Lisiecki, Henryk Szlangbaum: $P_2 \sim P_2, P\phi n$; Rzecki, pani Szperlingowa: PO dobrodziejka $\sim P, P\phi n$; Wokulski, S. Szlangbaum (ojciec Henryka: $P_2, P\phi n \sim P, P_2, P\phi$ dobrodziej, $P\phi n$; księżę, Wokulski: P, P_2, P_n , szanowny P , szanowny $P_n, P_2n \sim tyt(P), tyt(P_2)$, mości $tyt(P)$; Wokulski, Izabela Łęcka; P , Panna $im, T \sim P\phi n, P$ (w ostatniej z tych interakcji ty nie jest determinujące dla jakiegoś stosunku przewagi z powodu niskiej frekwencji tej formy: 3 na 11).¹

Sądzić więc można, że nieokreśloność (eufemizm) stosunków interakcyjnych łatwiej wyraża się poprzez bardziej subtelną grę nazwisk, imion, tytułów i wszelkich drugich określeń „innego” tworzących w sposób mniej lub bardziej intuicyjny układy z obligatoryjnymi formami typu T lub P .

Prawdopodobnie owa gra jest regułą w takim społeczeństwie, gdzie obiektywne stosunki sił między klasami przeobrażają się stopniowo z

¹² E. Wasilewska, *Subiekci warszawscy na rynku pracy w epoce powstania styczniowego*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, pod red. J. Leskiewiczowej, t. 6. Warszawa 1974, s. 192.

fizycznych i ekonomicznych w „przemoc symboliczną”¹³. Książka Bolesława Prusa przedstawia proces ten w stanie zarodkowym.

Wśród omawianych form zwracania się należy wyróżnić formę określaną tu przez skrót P2 (pan, pani z drugą osobą liczby pojedynczej czasownika). Chcielibyśmy przy tej okazji poruszyć problem „przełączania kodu” (*code switching*)¹⁴. Zagadnienie to nie zostało w tej pracy uwzględnione z powodu specyfiki analizy, która rozpatrzyła formy zwracania się w postaci jedynie globalnej, czyli w postaci „interakcji”. Otóż przejście od P do T, kiedy P jest oczekiwane lub odwrotnie jest zawsze relewantne. Kiedy Wokulski zaczyna raptem (tylko 3 razy w całej powieści) „tykać” pannę Izabelę, forma ta odpowiada deklaracji miłosnej. W innej interakcji Wokulski zwraca się nieustannie przez ty do Magdalenki, upadłej dziewczyny; później jednak nasz bohater przechodzi do form pani, panna (oraz imię): Magdalenka „zaawansowała” bowiem społecznie. Dzięki pomocy Wokulskiego nauczyła się „lepszego” rzemiosła. Istnieje drugi sposób „przełączania kodu” o wiele częstszy i subtelniejszy: chodzi mianowicie o przejście P do P2 i odwrotnie. Będąc formą tykania wśród „Panów braci”, formą tradycyjną dla pewnej kasty społecznej, P2 nie straciło całego swojego dawnego znaczenia. Niższa frekwencja P i P2 wobec $P\emptyset$ spowodowało, że P2 nie mogło rozgraniczyć interakcji typu równoważnego dla interakcji typu przewagi. Niemniej forma ta jest w danej sytuacji jawną oznaką bliskości, zwieźnienia, poufałości lub pobłażania.

CO ROBIĆ? MIKOŁAJA CZERNYSZEWSKIEGO

Zestaw form zwracania się:

T=ty, zaimek & czasownik w 2 os. l. p.,

W=wy, zaimek & czasownik w 2 os. l. mn., adresowany do jednego rozmówcy (forma grzecznościowa),

i : bezokolicznik rozkazu,

s=partykuła s (skrót od *sudar'*) używana jako sufiks.

Formy leksykalne: im=imię; n=nazwisko; pat: patronim (imię ojca, *otczestwo*); wp=wyraz pokrewieństwa; tyt=tytuł; f=funkcja społeczna

¹³ Zob. to pojęcie w P. Bourdieu, *Fondements d'une théorie de la violence symbolique*, [w:] P. Bourdieu, J.C. Passeron, *La reproduction. Eléments pour une théorie du système d'enseignement*, Paris 1970.

¹⁴ Pojęcie „przełączania kodu” jest szeroko omawiane w P. Friedrich, *Social Context and Semantic Feature: the Russian Pronominal Usage*, [w:] J.J. Gumperz, D. Hymes, eds., *Directions in Sociolinguistics. The Ethnography of Communication*, New York 1972.

i zawód danej osoby; *g*=gospodin (pan). Inne formy zostaną oddane w całości: np. *sudar'*, *sudarynja*, *wasze priewoschoditel'stvo*, itd. Formy zdrobniałe poprzedzone zostaną skrótem: *zdrob.*

Stratyfikacja społeczno-zawodowa osób powieści

Tabela 6. Skład społeczno-zawodowy bohaterów

Nr	Nazwa grupy	Osoby	
		N	%
1.	„Z dobrego domu”; szlachta, wyżsi urzędnicy, wyżsi oficerowie	9	18,7
2.	Niżsi urzędnicy	4	8,3
3.	Raznoczyńcy *	10	20,8
4.	Studenci	1	2,0
5.	Drobnomieszczaństwo	1	2,0
6.	Służba	12	25,0
7.	Wyrobnicy	2	4,1
8.	Inni	9	18,7
	Razem	48	100

* Ludzie przynależący do „różnych rang” według carskiej urzędowej hierarchii (tabela rang).

Jedna z najlepiej reprezentowanych grup to oczywiście grupa raznoczyńców — jest ona zbiorowym bohaterem powieści (tabela 6). Kryteria klasyfikacyjne są dość trudne do zdefiniowania z powodu samej natury tej grupy społecznej. „Nowi ludzie” pochodzą bowiem z różnych sfer społecznych, przynależą do „różnych rang”, ich status społeczny jest przedmiotem częstych zmian w czasie akcji. Wiera Pawłowna pochodzi z grupy niższych urzędników, ojciec Łopuchowa jest drobnomieszczańcem z prowincji, Miercałow mimo przynależności do duchowieństwa uczestniczy w życiu kolegów-raznoczyńców. Rachmietow pochodzi ze szlachty i być może nawet z arystokracji, ale ukrywa swój klejnot i prowadzi tryb życia podobny do swoich kolegów studentów i raznoczyńców, zjawisko często spotykane w tych czasach¹⁵. W powyższej klasyfikacji został on jednak umieszczony w grupie pochodzących „z dobrej rodziny”. Katierina Wasiljewna Połozowna, przyjaciółka Wiery Pawłownej i druga żona Łopuchowa-Biumont, oraz jej ojciec

¹⁵ „Demokratyczna w swoich opiniach szlachta chciała utożsamiać się z tym drobnym-ułamkiem społeczności akademickiej, której demokratyczne poglądy tłumaczyły się przez sytuację społeczną. Student będący synem duchownego lub sklepikarza uchodzi za arystokratę w świecie szczególnych wartości uniwersytetu”. A. Bezançon, *Education et société en Russie dans le second tiers du XIXe s.*, Paris, La Haye 1974, s. 84.

mają burzliwą przeszłość społeczną: emerytowany rotmistrz lub rotmistrz sztabowy, Połozow, bierze się za interesy, wzbogaca się i wchodzi w szeregi zamożnej burżuazji, po czym plajtuje.

Bohaterowie należący do innych grup odegrają rolę zaledwie drugo- czy trzecioplanową. Wśród najważniejszych wymienić można rodziców Wiery Pawłownej-Rozalskiej, którzy należą do grupy niższych urzędników; Storesznikow i jego matka, właściciele domu zamieszkałego przez rodzinę Rozalskich, są przedstawicielami „dobrego towarzystwa”. Wśród „innych” wymienić można Julię, Francuzkę o niepewnej reputacji, samego narratora uczestniczącego w akcji powieści i należącego prawdopodobnie do klasy raznoczyńców, oraz „damę w żałobie”, chyba tego samego pochodzenia (krytyka widzi w niej żonę narratora-pisarza). Do tej samej kategorii „innych” należą odnajemcy mieszkania Wiery Pawłownej, Łopuchowa oraz Rachmietowa: ich pochodzenie nie jest jasne, ale sądzić można, iż przynależą do niższych sfer społeczeństwa.

Podkreślić należy wreszcie dość dużą liczbę służby (domowej czy innej, jak woźnica albo czeladnik). Będąc cechą prawie „strukturalną” ówczesnej powieści rosyjskiej (i nie tylko rosyjskiej, jak widzieliśmy w przypadku *Lalki*), fakt ten nie jest tu jednak pozbawiony znaczenia. Trzeba bowiem pamiętać, że „nowi ludzie”, czyli „dzieci” oraz „ojcowie” (żeby użyć określenia wziętego z głośnej w tych latach powieści Turgieniewa)¹⁶, bywają jednakowo otoczeni służbą. Stosunki interakcyjne między jednymi a drugimi („nowymi ludźmi” a służbą) zostaną podane szczegółowej analizie.

Stratyfikacja form zwracania się, stratyfikacja interakcji. Ilość i jakość stosunków interakcyjnych

W dalszej części naszej analizy postępowaliśmy w sposób nieco inny niż w przypadku analizy tekstu *Lalki*. Między innymi zainteresowała nas kwestia częstości zabierania głosu przez daną grupę społeczną. W tym celu sporządziliśmy klasyfikację samych form zwracania się według częstości ich występowania (tabela 7). Stratyfikacja społeczno-zawodowej interakcji została ustalona w sposób globalny, gdyż zawiera całość interakcji powieści Czernyszewskiego. To samo dotyczy typów interakcyjnych (tabela 8). Zauważyć należy, że ostatnie podlegały tak jak w *Lalce* klasyfikacji wedle tych samych typów: (a) przewagi (b) równowagi, (c) nieokreśloności oraz (d) jednokierunkowości.

Stratyfikacja społeczno-zawodowa form. Z racji

¹⁶ *Ojcowie i dzieci*, powieść wydana w roku 1862.

Tabela 7. Stratyfikacja społeczno-zawodowa form zwracania się według częstości ich występowania

Nr	Nazwa grupy	Formy zwracania się	
		N	%
1.	„Pośredni”	2159	74,3
2.	„Z dobrej rodziny”	461	15,8
3.	Wyrobnicy	56	1,9
4.	Służba	18	0,6
5.	Inni	208	7,1
	Razem	2902	100,0

płynnego charakteru stratyfikacji społeczno-zawodowej bohaterów powieści (zob. wyżej) grupy raznoczyńców, studentów, niższych urzędników i drobnomieszczan zostały zgromadzone w jednej grupie nazwanej tutaj, podobnie jak w *Lalce*, grupą „pośrednią”.

Z porównania tabel 7 i 6 wynika, że pierwszeństwo klasy „średniej” jest potwierdzone częstością form używanych przez tę grupę w stosunku do innych grup (74,3%). Służba natomiast, stanowiąca 25% całości, manifestuje się w swoich interakcjach w sposób prawie milczący (0,6% zabierania głosu). Fakt ten, który odnajdziemy przy okazji analizy interakcji dotyczących służby i jej panów (zob. niżej), wydaje się znamieny. Pomimo zdecydowanego ideologicznego profilu pisarza, najważniejszym partnerem „nowych ludzi” pozostaje grupa osób pochodzących „z dobrej rodziny”, a nie niższe ugrupowania społeczne (zob. również tabelę 8).

Stratyfikacja społeczno-zawodowa interakcji: ilość i jakość stosunków interakcyjnych. Trzeba dodać, że ilość interakcji dotyczących omawianej grupy pośredniej jest w rzeczywistości większa jeszcze od wyników ukazanych w tabeli 8. Duży dystans cechuje np. raznoczyńców i niższych urzędników z jednej strony i służbę z drugiej, albo raznoczyńców i osoby „z dobrej rodziny” (szlachta i wyżsi urzędnicy). Dystans ten jest o wiele mniej ewidentny pomiędzy raznoczyńcami a wyrobnikami, których pochodzenie społeczne nie jest jasne. Do liczby interakcji figurujących w klasie 1 („pośredni” między sobą) mogłyby poza tym dochodzić niektóre osoby należące do „innych” (np. narrator lub „dama w żałobie”).

Interpretacja ilościowa typów interakcyjnych. Frapującą rzeczą jest wysoki procent interakcji typu nieokreślonego dla całości powieści (40% ogółu). Proporcja stosunków nieokreślonych dla klasy 2 („pośredni” wobec „z dobrej rodziny”) jest bardzo wysoka: 75% (9 na 12), jest ona także dość wysoka dla klasy 1 („pośredni” między sobą): 36%

Tabela 8. Stratyfikacja społeczno-zawodowa wedle klas interakcyjnych i wedle częstości występowania typów interakcyjnych. W nawiasie: częstość występowania form zwracania się w poszczególnych grupach

Nr	Klasy interakcyjne	Interakcje		Typy interakcyjne											
		N	%	a		b		c		d					
				N	%	N	%	N	%	N	%				
1.	„Pośredni” między sobą (1908)	25	31,6	3	12	4	16	9	36	9	36	9	36		
2.	„Pośredni” wobec „z dobrej rodziny” (124 wobec 300)	12	15,1	1	8,3	1	8,3	9	75	1	8,3	1	8,3		
3.	„Pośredni” wobec służby (35 wobec 15)	11	13,9	1	9	1	9	4	36,3	5	45,4				
4.	„Z dobrej rodziny” między sobą (74)	5	6,3	1	20			1	20	3	60				
5.	„Z dobrej rodziny” wobec służby (10 wobec 3)	4	5					2	50	2	50				
6.	„Pośredni” wobec wyrobników (62 wobec 56)	3	3,7			1	33,3	1	33,3	1	33,3				
7.	„Pośredni” wobec innych (30 wobec 98)	11	13,9	1	9			3	27,2	7	63,6				
8.	Służba wobec innych (0 wobec 3)	1	1,2							1	100,0				
9.	„Z dobrej rodziny” wobec innych (77 wobec 84)	6	7,5			2	33,3	3	50,0	1	16,6				
10.	Inni między sobą (23)	1	1,2			1	100,0								
	Razem	79	100,0	7	8,8	10	12,6	32	40,0	30	37,9				

(9 na 25), jak również dla klasy 3 („pośredni” wobec służby: 36,3% (4 na 11).

Stosunek interakcyjny ujawnia więc w sposób bardzo wymowny istnienie formy przejściowej pomiędzy górą a dołem społeczeństwa, istnienia której jest odzwierciedleniem klasa „pośrednia”. Wnioski te są potwierdzone przy bliższej analizie innych danych: wyniki dotyczące klasy 5 („z dobrej rodziny” wobec służby) wydają się sprzeczne tylko na pierwszy rzut oka.

W jednej z interakcji, Jean (wyższy urzędnik, określanej jako *statskij*, posiadający więc piątą rangę w tabeli służby cywilnej) zwraca się do swojego kamerdynera przez „wy” oraz imię, a ten odpowiada mu poprzez *Monsieur*. Chodzi tu z całą pewnością o formę specjalną często zresztą spotykaną w „sferach wyższych”, której sztuczność jest potwierdzona stosowaniem języka francuskiego. Inna interakcja nieokreślona dotyczy Maszy (służącej Kirsanowych) i Rachmietowa: *gn. W ~ W, im.* Widzieliśmy, że Rachmietow, będąc szlacheckiego pochodzenia, chce uchodzić za raznochyznę: interakcja upodobnia się więc do interakcji 3 klasy („pośredni” wobec służby).

Stosunkowo wysoki procent interakcji nieokreślonych w obrębie klasy 3 łączy się bez wątpienia z egalitarystyczną ideologią pisarza. Niemniej ideologia w pewnych wypadkach może zostać podporządkowana paradygmatowi lingwistycznemu (a zatem paradygmatowi historycznemu), co ukazuje się w związku z analizą jakościową interakcji, w których uczestniczy służba (zob. niżej).

Interakcje typu przewagi stanowią jedynie 8,8% całości interakcji. Dotyczą one 3 razy na 7 stosunków typu „rodzinnego” (ojciec — matka wobec syna — córki).

Kurtyzana francuska Julie „tyka” łaskawie i nieco po macierzyńsku (na początku znajomości przynajmniej) swoją młodą przyjaciółkę Wierę Pawłówną. Interakcja, w której występuje Anna Pietrowna Storiesznikowa, pochodząca „z dobrej rodziny”, i jej dozorca (ojciec Wiery Pawłownej), skłania się do stosunku „przewagi”, ale należy jednak do interakcji typu nieokreślonego: Anna Pietrowna zwraca się do Pawła Konstantyncza (ojca Wiery) przez imię i patronim, podczas gdy ten odpowiada jej unizonym *wasze priewoschoditelstwo*. Niemniej interakcja cpiera się na wymianie wzajemnego „wy”: jawna różnica w hierarchii społecznej nie przeczy w tym wypadku demokratyzacji stosunków. Tam natomiast, gdzie stosunki społeczne podlegają polaryzacji, podobna demokratyzacja nie jest już możliwa. Ta sama Anna Pietrowna Storiesznikowa „tyka” swoją służącą (do formy *T* dochodzi imię i bezokolicznik rozkazu) i swojego lokaja: obie interakcje przynależą do typu przewagi.

Należy skonstatować niski procent interakcji typu równowagi (12%)

ogółu). Zgodnie z oczekiwaniami dotyczą one przede wszystkim klasy „pośrednich” między sobą (klasy 1). W klasach 2, 3, 6 i 10 występują one sporadycznie.

Interpretacja jakościowa typów interakcyjnych.

a. Typ przewagi „rodzinnej” wyraża się podstawowo układem $T > W$, do którego mogą dołączyć się inne formy, takie jak imię, imię oraz patronim i wyraz pokrewieństwa najczęściej zdrobniały.

W interakcji, w której występują np. Katierina Wasiliewna Polozowna (córka) oraz Polozow (jej ojciec), pierwsza zwraca się do drugiego 9 razy przez *W* oraz zdrob. *wp* i raz tylko przez *T* (bez specjalnego powodu); ojciec odpowiada córce przez stałe *T* oraz *im*.

W interakcjach typu przewagi „nierodzinnej” pojawiają się inne formy: Wiera Pawłowna zwraca się do jakiegoś woźnicy przez *T*, *f* ($f =$ tutaj *izwozcik*), a ten odpowiada jej przez *W*, *sudarynja* (odpowiednik „pani”).

b. Istnieją dwa typy równowagi: „formalna” i „poufna”. Przykłady: Kriukowa (prostytutka, a później wyrobnica w pracowni krawieckiej Wiery Pawłownej), Wiera Pawłowna: $W, im\ pat = W, im\ pat$; Łopuchow, Kirsanow: $T, im = T\ im$; Łopuchow, Matriena (służąca u Rozalskich, rodziców Wiery): $im\ pat = im\ pat$ (co do tej interakcji, zob. niżej).

c. Typ nieokreśloności wyraża się, tak jak w *Lalce* za pomocą nieobligatoryjnych form leksykalnych. Używanie nazwiska, imienia i patronimu zdaje się być relewantne w oznaczeniu subtelnych różnic statusu społecznego. Zwracanie się do kogoś przez same nazwisko nie wydaje się mieć tego samego prestiżu, jak zwracanie się przez imiona oraz patronim.

Wśród interakcji typu nieokreślonego na szczególną uwagę zasługują interakcje, w których uczestniczą służący i „panowie”. Wiera Pawłowna zwraca się przez *W, im* do Stiepana (służącego Kirsanowa), który odpowiada przez *im\ pat*; służąca Wiery, Maśza, zwraca się do swojej pani przez *W, im\ pat*, a ta odpowiada przez *W, im*; Maśza zwraca się przez *g, n, W* do Rachmietowa, a ten odpowiada jej przez *W, im*. Podobnie dzieje się w interakcjach typu jednokierunkowego: Łopuchow zwraca się do Maszy przez *W, im*.

Zauważyć należy, że we wszystkich tych interakcjach pojawiają się raznochyńcy lub przynajmniej uchodzący za takich (Rachmietow). Interakcje te, będąc na ogół nieokreślone, wykazują lekką przewagę na korzyść „panów”.

Pouczające okazuje się porównanie powyższych interakcji z innymi bardziej spolaryzowanymi społecznie interakcjami. Maria Aliksiewna (matka Wiery) zwraca się do swojej służącej Matrieny przez *T, im*. Będąc członkiem grupy nazwanej tu „pośrednią” Maria Aleksiewna nie posiada jednak tego samego statusu społecznego co Kirsanow lub Rach-

mietow, gdyż jest tylko żoną drobnego urzędnika i dozorca. Interakcja, w której występują Matriena i Łopuchow, jest, jak widzieliśmy powyżej, równoważna: chodzi tu zresztą o jedyną interakcję, w której jakiś ranożczyniec zwraca się do służącej przez imię i patronim. Można sądzić, że robi to, żeby lepiej podkreślić swój demokratyczny stosunek do służby, w odróżnieniu od stosunku żony drobnego urzędnika — dozorca. Pamiętać należy, że Łopuchow jest jednym z „nowych ludzi”. Interakcje dotyczące damy z wyższych sfer, Anny Storieszniczowej, z jej służbą są jednokierunkowe, niemniej milczeniu lokaja i służącej odpowiadają formy „wyższości” ze strony pani domu: *T, im, i*.

Stosunek pozytywnych bohaterów powieści wobec osób o niższym statusie społecznym jest jawnie demokratyczny. Demokracja ta jest jednak względna. W jakim stopniu pisarz uświadamiał sobie fakt tej względności pozostaje sprawą otwartą.

UWAGI KOŃCOWE

Powyższa analiza nie jest oczywiście wyczerpująca i można byłoby wydobyć wiele innych informacji z jednego i drugiego źródła.

Przykładem może być specyfika desygnacji osób powieści przez narratora, która, na pierwszy rzut oka, potwierdza powyższe wyniki. W powieści *Co robić?* np. Kirsanow, Łopuchow, Wiera Pawłowna i jej rodzice, Anna Storieszniczowa i jej syn, itd., czyli osoby należące do środka i do góry hierarchii społecznej, są na ogół nazwane przez narratora za pomocą imienia, patronimu i nazwiska. Osoby należące do służby domowej oznaczone są według tradycji samym imieniem lub ich funkcją społeczną i zawodem. Przez podanie samej tej funkcji społecznej i samego zawodu narrator identyfikuje anonimowe osoby powieści, tak jak woźniców oraz wszelką inną służbę.

Pomimo niejakkiej fragmentaryczności niniejszej analizy możemy wyprowadzić z niej pewną ilość wniosków natury ogólniejszej. Specyficzne znaki „stosunku do innego” tworzą w dwóch omawianych tu powieściach system semiotyczny o uderzającej spójności i system ten odpowiada, jak się wydaje, pewnej rzeczywistości historycznej.

Nieokreśloność na szczeblu paradygmatu form zwracania się, używanych przez daną grupę społeczną, mogła być znakiem „eufemizacji” obiektywnych układów sił, eufemizacji będącej kolejnym znakiem niepewności statusu społecznego tejże grupy (środowiska subiektów w *Lalce*). Nieokreśloność ta była także symbolem samej natury danej grupy społecznej: „nowi ludzie” z powieści Czernyszewskiego przedstawiają też nową dynamikę społeczną i procesy dezintegracyjne zasta-

nych układów społecznych. Poprzez liczebność form zwracania się i jej dystrybucję wedle klas społecznych (zob. stratyfikacja społeczno-zawodowa form zwracania się według częstości ich występowania i stratyfikacja interakcji) możliwa była ocena „ciężaru symbolicznego” tej czy owej grupy w wyobrażeniu zbiorowym danej epoki. W obydwu powieściach grupy należące do niższych sfer społeczeństwa (chłopi, wyrobnicy itd.) rzadko zabierają głos i trzeba będzie czekać na pisarzy-narodników, a w wypadku Polski może aż do Reymonta, żeby nie tylko „wyczuć” ich obecność, ale żeby rzeczywiście usłyszeć głosy pochodzące ze wsi i z „nizin”.

Pozostaje problem mediacji literackiej i jej wartości historycznej. Oczywiście jest, że problem ten może zostać rozstrzygnięty w sposób zadowalający dopiero po przeanalizowaniu większego materiału empirycznego, a także innych paradygmatów, a nie tylko form zwracania się. Niemniej jednak pewne powyżej zaobserwowane fakty mogą dostarczyć odpowiedzi, chociaż częściowej. Zauważyliśmy np. w związku z powieścią Czernyszewskiego, że struktura i procesy społeczne symbolizowane przez system form zwracania się nie zawsze są zgodne z ideologią pisarza. Można zatem sformułować hipotezę, że struktury semiotyczne zawarte w powieściach, powiastkach, opowiadaniach i innych „mediacjach” przekraczają na ogół mody i style literackie i cieszą się pewną autonomią w stosunku do ich „mediatora”, tym bardziej że nie jest on nigdy całkowicie wolny od sądu swoich odbiorców i wpływów swojej epoki. Fakt ten został wiele razy zauważany przez historyków korzystających ze źródła literackiego i wymienić można tu studium R. Czepulis o uwarstwieniu społecznym królestwa polskiego w ówczesnej świadomości: „Fabuła powieści obyczajowych oraz zachowanie i postawy bohaterów jakkolwiek są przede wszystkim wytworem wyobraźni, poglądów i zamierzeń dydaktycznych autora, nie mogą jednak zbyt daleko odbiegać od rzeczywistości społecznej znanej ówczesnej publiczności czytelniczej. Autor musi się liczyć z prawdopodobieństwem przedstawionej sytuacji, nie może jej modelować całkiem dowolnie według swoich „życzeń i pragnień”¹⁷.

Obecne studium służyć może jako ilustracja problemów bardziej ogólnych, tak jak do definicji języka, o którym się mówi, i to może nie bez podstaw, że jest typem, modelem wszelkiego zjawiska semiotycznego.

Fakt, że mówimy o „swoim” języku w sposób czasami niepewny, niegramatyczny, niekoherentny, fakt, że nie zawsze kończymy zdania albo

¹⁷ R. Czepulis, *Uwarstwienie społeczne królestwa w świadomości współczesnych*, [w:] *Spółczesność królestwa polskiego*, pod red. W. Kuli, t. 1, Warszawa 1965, s. 329.

że używamy zdań dłuższych, o bardziej złożonej składni niż inni, albo, na odwrót, że bardziej napełniamy „puste miejsca” naszej mowy gestami, fakt, że stosujemy różne odmiany tego samego języka w zależności od danej sytuacji społecznej, w zależności od miejsca naszego rozmówcy w hierarchii prestiżu, itd., wszystkie te fakty w małym stopniu dotyczyły lub nie dotyczyły w ogóle definicji „systemu językowego”, „kompetencji”, *langue* i zostały przesunięte w dziedzinę „mowy”, która jest miejscem wszystkich zjawisk uważanych za marginesowe, nerelevantne, albo, w ostateczności, zależne od jakiegoś innego systemu niż sam język.

Otóż, można się zastanowić czy ów „inny system” (jeśli o system chodzi) nie jest właściwym źródłem relewancji systemu językowego, czy „struktura semiotyczna, na której opiera się poznanie, jakim jest język”¹⁸, i która znajduje swoją rację bytu w bardzo specyficznej praktyce, zwanej „komunikacją”, nie jest strukturą, której relewancja zależy w ostateczności od „systemu” wszelkich innych praktyk społecznych, w najszerszym sensie tego słowa. Na to niewątpliwie nalegali teoretycy *ordinary language*, głosząc formułę „mówić to działać” i przedstawiając tym samym morrisowską pragmatykę na plan pierwszy.

Niemniej jednak uznanie społecznej relewancji języka niesie ze sobą pewne podstawowe implikacje wobec struktury języka i jego definicji, których waga nie zawsze była doceniana.

Zasadniczo zmienna struktura praktyki społecznej, wynikająca chociażby z wymiaru czasowego i historycznego tej praktyki, pociąga analogiczną zmienność kodu i znaczenia. Struktura semiotyczna, na której opiera się język, lub wszelka struktura semiotyczna typu naturalnego (a nie sztucznego) nie jest nigdy całkowicie identyczna wobec danej wspólnoty „użytkowników” tejże struktury i zmienia się według stopnia nakładania się praktyk społecznych (każda wspólnota będąc zdefiniowana stopniem praktyk wspólnych i relewantnych). Struktura jakiegokolwiek języka (np. „języka francuskiego” lub „języka polskiego”) jest zatem przedmiotem podstawowej zmienności, wynikającej ze stopnia nakładania się wyżej wymienionych praktyk. Każdy z „użytkowników” tego języka używa więcej niż jednej struktury językowej lub, mówiąc dokładniej, używa struktury językowej zasadniczo zmiennej, opierającej się na jednostkach, których relewancja jest niewyraźna, ponieważ nie jest podporządkowana dychotomicznemu systemowi zero-jedynkowemu, lecz systemowi analogicznemu przyjmującemu wahania pomiędzy 0 a 100%. Jednostki językowe, które zbliżają się do opty-

¹⁸ Sformułowanie pochodzi od L.J. Prieto, *Pertinence et pratique. Essai de sémiologie*, Paris 1975.

malnego stopnia „dystynktywności” (do 100⁰/o), należą do ostrzejszej, ściślejszej i bardziej centralnej części struktury językowej; jednostki językowe oddalające się natomiast od tego stopnia (zbliżające się do 0⁰/o dystynktywności) należą do luźniejszej i bardziej marginesowej części struktury.

Z podobnej definicji struktury językowej wynika, że rozróżnienie pomiędzy „systemem” a „realizacją”, *langue* a *parole*, *competence* a *performance*, a nawet pomiędzy „synchronią” a „diachronią” zaciera się, staje się zbędne.

Dla każdego rozmówcy istnieje przynajmniej jedna wspólna praktyka i dla wszelkiego języka jedna podstawowa funkcja, a mianowicie praktyka i funkcja komunikacji. Bardziej od wszystkich innych praktyk społecznych, i to z prostego powodu konieczności porozumiewania się, wymaga ona wysokiego stopnia wspólnoty cech lingwistycznych, lub, innymi słowy, optymalnego stopnia dystynktywności jednostek, rygoru strukturalnego. Stopień ten jest proporcjonalny do stopnia zgody na poziomie zbiorowości i ostrości intuicji na poziomie indywidualnym¹⁹. Centralna i rygorystyczna część struktury językowej zapewnia więc przede wszystkim komunikację. Przykładem tej części jest np. struktura fonematyczna oraz składnia, które nie bez powodu są rzadko obiektem dyscyplin naukowych zajmujących się bardziej zmiennością języka (językoznawstwo historyczne i socjolingwistyka). Ewolucja bowiem jest tu powolna i nie poddaje się łatwo precyzyjnej obserwacji.

Tej samej funkcji centralnej — funkcji komunikacyjnej — język zawdzięcza charakterystyki odróżniające go od innych struktur semiotycznych: złożoność systemu, oszczędność jego funkcjonowania (podwójne rozczłonkowanie języka²⁰) i rygor strukturalny. Widzieliśmy jednak, że rygor ten jest względny, bo podatny na zmienność, na ewolucję i na interwencje od zewnątrz, względny przede wszystkim dlatego, że uzależniony od innych praktyk i funkcji społecznych.

Pouczające są w tej kwestii formy zwracania się. Widzieliśmy, że sens tych form mimo istnienia znaczenia „słownikowego” realizuje się w trakcie ich używania, w danym kontekście, w danej praktyce. Formy zwracania się należą do struktury centralnej, rygorystycznej języka, są częścią paradygmatu gramatycznego (zaimki) lub zgramatyzowanego (formy pan, pani), wtedy gdy określają stosunki społeczne o charakterze jasnym, z góry ustalonym, a nawet skostniałym, kiedy sym-

¹⁹ Por. M. Mahmoudian, *Structure et variation en linguistique*, „Cahiers Ferdinand de Saussure”, nr 31, 1977, s. 131—143.

²⁰ Zob. to pojęcie w A. Martinet, *Podstawy lingwistyki funkcjonalnej*, Warszawa 1970, s. 23.

bolizują stosunek równowagi, kiedy dotyczą grup społecznych o dobrze ustalonym miejscu w hierarchii przywilejów. Te same formy należą do luźniejszych, bardziej płynnych i marginesowych obszarów struktury językowej, kiedy symbolizują stosunki międzyludzkie mniej alternatywne, ale za to bardziej „zeufemizowane”, kiedy dotyczą ludzi i grup o niepewnym statusie i kiedy oznaczają pewną ruchliwość społeczną: są to formy należące do leksyki (imię, nazwisko, tytuł, itd.).

ALICJA ROKUSZEWSKA-PAWEŁEK — ŁÓDŹ

LITERATURA POPULARNA JAKO PRZEDMIOT ZAINTERESOWAŃ SOCJOLOGICZNYCH *

Dopiero od niedawna literatura popularna przestała być marginesem badawczych dociekań nauk o literaturze¹. Stało się to na skutek zwiększającego się zainteresowania badaczy literatury problemami odbioru przekazów językowych, problemami funkcjonowania wytworów literackich, ale również wytworów, co do literackości których ma się określone zastrzeżenia. Dopiero uwzględnienie w sposobie podejścia do tej literatury, która często klasyfikowana była jedynie jako paraliteratura, aspektu pragmatycznego pozwoliło dostrzec tę literaturę jako zjawisko ważne, jeśli nie z punktu widzenia artystycznego, to z punktu widzenia praktyki życia społecznego, jej społecznych zastosowań. Przy niskich wartościach artystycznych, co stanowi główny powód jej lekceważenia przez badaczy, literatura ta z racji swego zasięgu i siły oddziaływania zasługuje na baczniejszą uwagę. W tej perspektywie z punktu widzenia społecznej praxis okazuje się ona doniosłym i autonomicznym zjawiskiem kulturalnym, szczególnie interesującym dla socjologa.

Problematyka badań nad uwarunkowaniami i procesami odbioru utworów literackich wysunęła się z wolna na czołowe miejsce w domenie zainteresowań literaturoznawczych, tak iż wielu badaczy uważa uwzględnienie „perspektywy czytelnika” za jedno z najbardziej istotnych przesunięć, jakie się w tej dyscyplinie w ostatnich latach dokonało². Również socjologia kultury koncentrująca swoją uwagę na pro-

* Problemy omawiane w artykule związane są z prowadzonym przez autorkę badaniem „Potoczny odbiór literatury popularnej na przykładzie społecznej recepcji powieści kryminalnej”, realizowanym w ramach problemu węzłowego 11.2.

¹ A. Okopień-Sławińska, *Słowo wstępne*, [w:] *Formy literatury popularnej*, Wrocław 1973.

² [T. Bujnicki, J. Sławiński] *Od redaktorów*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*, Wrocław 1977. Por. H. Weinrich, *O historię literatury z perspektywy czytelnika*, „Teksty”, 1972, nr 4.; H. Jauss, *Historia literatury jako wyzwanie rzucone nauce o literaturze*, „Pamiętnik Literacki”, 1972, z. 4.

blemach uczestnictwa kulturalnego od pewnego już czasu wiele uwagi poświęca badaniu stosunku odbiorcy wobec przekazu kulturowego.

Problemy odbioru znalazły się w centrum zainteresowań badawczych wraz z dostrzeżeniem i uznaniem ważności problematyki komunikacyjnej. Znaczenia nabrały pytania o to co rzeczywiście dzieje się między nadawcą a odbiorcą, co odbiorca czyni z przekazem kulturowym. Poważnym źródłem inspiracji stały się tu również prace ukazujące przekaz (nie tylko literacki) w nowej, komunikacyjnej perspektywie, teza o „otwartości” tekstu literackiego, jego zrelacjonowaniu, ciągłym byciu „dla kogoś”.

W przypadku teorii literatury i literaturoznawstwa postulat zainteresowania problemami odbioru zrodzony jest z myślenia o dziele literackim, o jego tożsamości, istocie i właściwościach. Podstawowa jest tu chęć lepszego, sensowniejszego, „sprawiedliwszego” widzenia zjawiska literatury w ogóle i zjawiska literackości w szczególności. W konsekwencji, jak można przypuszczać, idzie o nową definicję dzieła literackiego, o odświeżające spojrzenie na literaturę, o nowe widzenie procesu historyczno-literackiego. Punktem wyjścia i punktem dojścia jest literatura. Pomimo iż coraz częściej badacze dają wyraz przekonaniu, iż badanie odbioru nie może i nie powinno ograniczać się jedynie do analiz wewnątrztekstowych, lecz powinno być wzbogacone o analizę rzeczywistości pozatekstowej, to w praktyce badawczej odwoływanie się do szeregów pozaliterackich nie jest częste. Nawet daleko idąca w uświadomieniu sobie konsekwencji wynikających z komunikacyjnego ujęcia dzieła literackiego poetyka pragmatyczna jest właśnie poetyką literatury, a nie jej pragmatyką. Fakt, że posiłkuje się ona kategorią oddziaływania w odniesieniu do utworu literackiego, nie zmienia faktu, że idzie tu o oddziaływanie jedynie potencjalne³.

Uczynienie z problematyki odbioru problemu naukowego wymaga przyjęcia określonej perspektywy teoretycznej oraz rozwiązania szeregu zagadnień metodologicznych⁴. Wydaje się, że dotychczas podejmowane próby noszą głównie charakter rekonesansu, wstępnego rozeznania; obracają się głównie w sferze postulatów i propozycji wykazując przy tym wysoki poziom ogólności, co stanowi poważną przeszkodę do wykorzystania ich w socjologicznych, empirycznych badaniach nad odbiorem⁵.

Socjolog, wychodząc z podobnego założenia, że społeczna istota lite-

³ *Poetyka pragmatyczna*, red. E. Czaplejewicz, Warszawa 1977.

⁴ B. Mejlach, *Odbiór dzieła sztuki jako problem naukowy*, [w:] *Wokół problemów realizmu*, Warszawa 1977; J. Ankudowicz, *Teoretyczne i metodologiczne problemy empirycznych badań czytelnictwa*, „Pamiętnik Literacki”, 1978, z. 4.

⁵ Por. prace zawarte w tomie *Problemy odbioru...*

ratury tkwi w jej oddziaływaniu, ma również ambicje określenia, czym jest utwór literacki, oglądany jednak nie poprzez jego budowę, lecz poprzez określenie tego, jak konstytuuje się on w świadomości odbiorcy. Idzie tu oczywiście — inaczej niż w literaturoznawstwie nakierowanym na problemy odbioru, gdzie kategorią najczęściej analizowaną jest czytelnik istniejący wewnątrz dzieła — o czytelnika rzeczywistego, empirycznego, odbiorcę o określonych cechach społecznych. Podzielając przekonanie z tymi badaczami, którzy podkreślają, iż odbiór jest z punktu widzenia tekstu jedynie potencjalnością, iż sygnały wewnątrztekstowe nie przesądzają całkowicie dekodowania i utwór nie zakłada wyłączonego oddziaływania w kontekście macierzystym, socjolog zainteresowany jest analizą pragmatyczną stosunku odbiorcy do tekstu⁶. Inaczej jednak niż w większości badań literaturoznawczych, w których wnioskowanie o aspekcie pragmatycznym tekstu odbywa się na podstawie jego analizy syntaktycznej i semantycznej, badanie socjologiczne zakłada wyjście poza izolowany tekst, odniesienie go do kontekstu społecznego, w którym funkcjonuje.

Badania nad mechanizmami społecznej komunikacji skłonny jest S. Żółkiewski uważać za najbardziej specyficzny i doniosły obszar współczesnej socjologii literatury⁷. Obszar ten winien być przy tym poszerzony na repertuar tekstów paraliterackich. Obejmuje on szereg zagadnień szczegółowych; nacisk położony jest na potrzebę badań nad społecznym obiegiem literatury; badań skierowanych ku czytelnikom z próbą stworzenia ich społecznej typologii i ukazania, w jakiej relacji pozostają oni do przekazu literackiego i do nadawcy; wreszcie badań nad funkcjami pełnionymi przez literaturę w ogóle i przez konkretne przekazy, funkcjami rzeczywistymi, empirycznie danymi w procesie komunikacji, a nie tylko funkcjami wirtualnymi, wpisanymi w utwór, zaprojektowanymi dla wyobrażonego odbiorcy.

Zainteresowanie „życiem” utworu literackiego wymaga badań nad krążeniem przekazów literackich w przestrzeni społecznej i to zarówno tych należących do obiegu wysokoartystycznego, jak i popularnego. Empiryczne badania nad odbiorem twórczości autorów zajmujących niewątpliwe miejsce w kanonie kultury narodowej są szczególnie ważne, gdyż dotyczą tych treści kulturalnych, którym przypisuje się szczególnie istotną, integrującą rolę w życiu społeczeństwa. Jednak obok tych właś-

⁶ Por. S. Żółkiewski, *Pomysły do teorii odbioru dzieł literackich*, „Pamiętnik Literacki”, 1976, z. 3; A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.

⁷ S. Żółkiewski, *Rola zainteresowań współczesnej socjologii literatury*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, Kraków 1976.

nie tekstów wysokoartystycznych, budujących pojęcie tradycji i ciągłości kulturowej, istnieją utwory o mniejszej, czasem w ogóle nie porównywalnej randze artystycznej, często wartości artystycznych pozbawione, które jednak ze względu na swój zasięg stanowią istotny fakt kulturowy i społeczny.

Tych właśnie obszarów dotyczy proponowane przez H. Markiewicza „programowe rozszerzenie badań nad literaturą popularną i peryferyjną oraz literaturą w środkach masowego przekazu, a przede wszystkim metodologiczne ugotowanie drogi badaniom nad funkcjonowaniem społecznym wytworów literackich i zachowaniami twórczymi i odbiorczymi publiczności literackiej”⁸. Pojęciu literatura popularna brak jednoznaczności; ten typ literatury wydziela się przy pomocy różnorodnych kryteriów⁹.

Kryteria estetyczne (czy wężej — literackie) prowadzą do określenia literatury popularnej jako mniej wartościowej lub wręcz pozbawionej wartości artystycznych, nadmiernie skonwencjonalizowanej, zunifikowanej, niższej estetycznie. Do badania utworów popularnych stosuje się tu kategorie analizy literatury „autentycznej”, wysokiej. W konsekwencji prowadzi to do negacji strukturalnej i aksjologicznej. Sprzeciw wobec tego typu literatury, jej lekceważenie nie są spowodowane jedynie skonwencjonalizowaniem i zbanalizowaniem środków artystycznych, którymi się ona posługuje, całym układem, który stanowić ma zaprzeczenie „literackości”. Dotyczą one także schematyzmu poznawczego, psychologicznego, podpierania się stereotypem, normą i wartością powszechnie uznaną, skanonizowaną. Podkreśla się, że niejednokrotnie zmierza ona do upowszechniania wartości społecznie niepożądanych.

Definiowanie literatury popularnej przy użyciu tzw. kryteriów socjologicznych prowadzi do odniesienia jej do społeczno-kulturowego uwarstwienia zbiorowości, do związania jej niejako na stałe z określonymi grupami producentów i odbiorców. Tu również ujawnia się podstawowa opozycja przeciwstawiająca literaturę popularną literaturze wysokiej. Realizuje się ona w płaszczyźnie społecznego odbioru jako przeciwieństwo między twórczością przeznaczoną dla pozbawionego literackiej edukacji odbiorcy masowego a twórczością skierowaną do czytelnika elitarnego; jest to założenie istnienia zamkniętych środowisk odbiorczych, swego rodzaju kast czytelniczych, między którymi nie ma

⁸ H. Markiewicz, *O sytuacji metodologicznej w 10 minutach*, „Teksty”, 1973, nr 6, s. 14.

⁹ O typach podejścia do twórczości popularnej pisze Z. Mitosek, *Powieść i stereotypy*, [w:] *Formy literatury popularnej*, Wrocław 1973, natomiast o niejednorodności kryteriów wyróżniających tę twórczość J. Kamionkówna, *Almanady literackie*, [w:] *ibidem*.

przepływu, założenie trudne do przyjęcia. Słuszność mają, jak się wydaje, ci z badaczy, którzy podkreślają z całym naciskiem, iż literatura popularna zwraca się do tego samego czytelnika, do którego adresowana jest literatura artystyczna. Jak pisze Z. Jarosiński: „Krań jej odbiorców pozostaje otwarty w tym sensie, że środowiskowe zróżnicowania jej odbiorców nie pokrywają się z wewnętrznymi podziałami publiczności czytającej, dokonującymi się ze względu na rodzaj i stopień literackiego wtajemniczenia. Odbiorcą literatury popularnej [...] może być każdy”¹⁰. Dążąc do określenia i opisu swoistości tego typu literatury, badacze wskazują na szereg cech takich, jak specyficzny typ relacji między utworem a biografią autora, utworem a współczesnością i tradycją, utworem a gatunkiem (chwytnie odrębności poprzez analizę aspektu historyczno-literackiego), relacji jakościowo odmiennych niż w przypadku literatury artystycznej¹¹.

Jednakże sprawą osobną, pozostającą w centrum uwagi, jest kwestia wewnętrznej organizacji utworu — poetyki przekazu popularnego. Właśnie poetyka immanentna rządząca tymi rejonami literatury stanowi ma kryterium zasadnicze dla jej wyróżnienia z całego zespołu innych zjawisk literackich. Całościowa rekonstrukcja, opis tej poetyki jak na razie w znacznym stopniu stanowi postulat badawczy; wymaga podjęcia szeregu zagadnień takich, jak analiza tekstów, systematyka gatunków, identyfikacja wzorów, które rządzą tymi rejonami literatury¹².

Dotychczasowe próby noszą charakter fragmentaryczny; prowadzą do wyeksponowania i analizy wybranych elementów specyficznej organizacji przekazu literackiego o charakterze popularnym, wskazują na jego cechy podstawowe¹³. Należą do nich:

1. daleko posunięte skonwencjonalizowanie (pojedynczy utwór jako aktualizacja schematu), przesycenie obiegowymi motywami i symbolami (posługiwanie się repertuarem znaków w świadomości zbiorowej uznawanych za naturalne);

2. dostępność, oczywistość wynikająca z popularności określonych wzorów sytuacyjnych, odwoływanie się do powszechnego, potocznego doświadczenia społecznego, posługiwanie się kategorią „swojskości”, uruchamiającą mechanizm identyfikacji, z drugiej strony posługiwanie się

¹⁰ Z. Jarosiński, *Literatura popularna a problemy historyczno-literackie*, *ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Cz. Hernas, *Potrzeby i metody badań literatury brukowej*, [w:] *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, Wrocław 1973.

¹³ Por. prace zawarte w tomach: *Formy literatury popularnej; Polska popularna kultura artystyczna*, Wrocław 1977. A. Miciukiewicz, *Schematy powieści popularnej*, „Litteraria”, t. 3, 1971.

tajemnicą, niepowtarzalnością, egzotyką, a więc kategorią „obcości”, uruchamiającą mechanizm projekcji; w konsekwencji przekaz popularny zorganizowany jest wokół opozycji „swoje — obce”;

3. posiłkowanie się kategoriami wzoru osobowego i normy społecznej;

4. zgodność z rozpowszechnionymi normami moralnymi i estetycznymi;

5. nikłość bądź brak sytuacji dyskusyjnych lub sprzecznych, które wymagałyby wyboru;

6. koncentracja na fabule, nie zaś na języku.

Powieści popularne to powieści akcji, w których na plan pierwszy występują postaci, realia, przebiegi fabularne. Wspierają się one o uniwersalne wątki tematyczne: sentymentalny, melodramatyczny, codzienny (życiowy), sensacyjny. Powieści popularne wspierają i afirmują normy, idee i wartości akceptowane społecznie. Petryfikują wzory kulturowe i tradycję społeczną. Łączy się to ściśle z przypisywaną im funkcją dydaktyczną, dla której podstawą ma być kategoria wzoru osobowego, aktualizowana w tej literaturze, i kategoria normy społecznej (obyczajowej, moralnej, psychologicznej) zarówno ogólnej, jak i środowiskowej.

Również na podstawie kryterium instytucjonalnego określić można ten typ literatury, jego zakres, wskazując na przynależne mu gatunki literackie, tj. gatunki charakterystyczne dla masowej produkcji wydawniczej typu rozrywkowego¹⁴. Takim bezdyskusyjnie należącym do literatury popularnej gatunkiem jest powieść kryminalna.

Wzrastające zainteresowanie literaturą popularną nie ogranicza się jedynie do zainteresowania problemami literackimi, lecz przejawia się również w zainteresowaniu problemami jej społecznego funkcjonowania; w pytaniach kierowanych do socjologa o kręgi czytelnicze tej literatury, powody zainteresowania nią, źródła powodzenia, sposoby rzeczywistego odbioru przekazów popularnych, efekty jej oddziaływania na czytelnika, funkcji pełnionych przez nią w stosunku do odbiorców. Znalezienie odpowiedzi na te pytania wymaga każdorazowo nieco odmiennych sposobów postępowania badawczego.

Badanie potocznego odbioru literatury popularnej, badanie kierujące się ku rzeczywistemu, empirycznemu czytelnikowi ma na celu dotarcie do całości odtworzeń potocznych w tym rozumieniu tych terminów, które zaproponowała A. Kłosowska w odniesieniu do zjawisk odbioru¹⁵. „Odtworzenie” rozumiane jest jako dokonujący się w odbiorze,

¹⁴ A. Kłosowska, *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972, rozdz. VI.

¹⁵ A. Kłosowska, *Potoczny odbiór literatury: przykład Żeromskiego, Socjologia a teoria literatury*, „Pamiętnik Literacki”, 1976, z. 1.

nie ograniczony do świadomych, czysto intelektualnych form, lecz poszerzony o reakcje emocjonalne, estetyczne, a nawet impulsy do działania, aktywny proces współtworzenia. Przez odtworzenie potoczne rozumie się odtworzenie charakterystyczne dla odbiorców niewyspecjalizowanych, dla „zwykłych” czytelników, czytelników nie-znawców. W przypadku wątków kultury symbolicznej o charakterze popularnym odbiorcy potoczni to niejako najbardziej „naturalni” czytelnicy, właściwi adresaci tego typu przekazów. Badanie odbioru potocznego jest, jak pisze A. Kłoskowska, szczególnie uzasadnione w sytuacji, gdy twórczość zwrócona jest ku szerokim kręgom odbiorców, zwłaszcza zaś wtedy, gdy do nich rzeczywiście dociera¹⁶. Taka właśnie sytuacja występuje w odniesieniu do literatury popularnej.

Odtworzenie krytyczne, profesjonalne, które w badaniach nad przekazami kanonicznymi w danej kulturze nabiera szczególnej wagi, w odniesieniu do tych rejonów literatury traci na znaczeniu. „Świadection odbioru” krytycznego literatury popularnej istnieje niewiele (krytycy i teoretycy literatury zajmują się raczej dziełami wybitnymi), trudno przy tym zasadnie mówić o ich normodawczym charakterze w stosunku do odczytań potocznych. Stanowią one jednakże istotny aspekt społecznej recepcji tego typu literatury. Badanie potocznego odbioru literatury popularnej, dla którego punktem wyjścia jest szeroko rozumiane zagadnienie zależności między zróżnicowaniem społecznym a zróżnicowaniem udziału w kulturze symbolicznej, zmierza w kierunku określenia społecznych mechanizmów pojawiających się w procesie kontaktowania się z określonymi przekazami kulturowymi.

Badanie takie nakierowane jest na uchwycenie typów odtworzeń, „stylów” odbioru potocznego w ich aspekcie społecznym, w powiązaniu z cechami społecznymi odbiorców, którzy je reprezentują. Chodzi zarówno o rekonstrukcję odtworzeń charakterystycznych dla określonych kategorii społecznych, jak o śledzenie zróżnicowania poziomów odbiorczych w ramach jednej kategorii, a także podobieństw występujących niejako ponad układami stratyfikacyjnymi.

Jak pokazują dotychczasowe badania potoczne odtworzenie kulturalnych przekazów bywa bardzo zróżnicowane. W obiegu społecznym przekaz kulturalny jest odtwarzany na wiele sposobów ujawniając zróżnicowanie zachowań odbiorczych. W szczególności dotyczy to przekazów artystycznych wyższego poziomu, gdzie już obiektywne właściwości przekazu umożliwiają swobodę interpretacji. Można przypuszczać, że w odniesieniu do przekazów popularnych, charakteryzujących się znacznie większą jednoznacznością i zeschematyzowaniem, to zróżnicowanie nie

¹⁶ *Ibidem*.

będzie aż tak bogate. Trudno jednak twierdzić, jak czyni to wielu badaczy, że ono w ogóle nie występuje. Odbiór zależny jest od wielu czynników, sam przekaz (kod i kontekst macierzysty tekstu), jego reguły wewnątrztekstowe nie gwarantują jeszcze jednolitości odbioru. Sprawą empirycznych badań jest ustalenie, w jakim stopniu sposoby odbioru są uzależnione od czynników zewnętrznych w stosunku do samego tekstu, od podstawowych cech społecznych odbiorców (wykształcenie, zawód, płeć, wiek, pochodzenie społeczne), ale również od całej sytuacji komunikacyjnej, w jakim zaś stopniu „styl” odbioru respektuje „styl” utworu, jest przez niego zdeterminowany. Jest to również pytanie o obszary wariantne i inwariantne w odbiorze i o czynniki, które te obszary kształtują.

W przypadku sztuki popularnej, charakteryzującej się powszechną dostępnością i szerokim zasięgiem rozpowszechniania, szczególnej wagi nabierają pytania o użytki czynione z niej przez odbiorcę, o kulturotwórcze funkcje tych przedstawień. Problemy te mają duże znaczenie praktyczne. Określenie swoistych zachowań społecznych odbiorców w odniesieniu do literatury, badanie społecznego różnicowania lektur, przybliżenie problematyki empirycznych funkcji pełnionych przez literaturę określonego typu wydają się ważne zarówno z punktu widzenia racjonalnych decyzji polityki kulturalnej, jak również ze względu na możliwość zweryfikowania intuicyjnych przekonań badaczy co do społecznego znaczenia określonych przekazów kulturowych. Zagadnienia te najlepiej podejmować, jak się wydaje, poprzez badanie odbioru dokonującego się na poziomie bezpośredniego kontaktowania się z wybranym tekstem, z konkretnym przekazem. W znacznym stopniu zapobiega to deklaratywności, najlepiej umożliwi docieranie do wzorów lektury rzeczywiście realizowanych przez odbiorców, do lekturowych możliwości i predyspozycji odbiorczych.

Poniżej przedstawione zostaną niektóre problemy związane z badaniem potocznego odbioru takiego przekazu popularnego, jakim jest powieść kryminalna. Podziela ona z całą literaturą popularną cechy dla niej charakterystyczne, jednocześnie posiadając swą własną specyfikę. Powieść kryminalna (jako gatunek) jest utworem wysoce zeschematyzowanym, przy czym występują pewne odmiany gatunkowe (np. powieść detektywistyczna, powieść kryminalno-sensacyjna), które jednak nie likwidują schematu podstawowego. Zeschematyzowanie to oznacza, że istnieje pewien określony paradygmat tego gatunku powieściowego, że jego konkretne wytwory posiadają specyficzny kod wewnętrzny. Zeschematyzowanie to nie dotyczy tylko budowy, struktury utworu, lecz rozciąga się również na wątki tematyczne, sposób ujęcia postaci, idee i wartości w nim się pojawiające.

Przegląd literatury dotyczącej tego tematu pozwala dostrzec dwa najczęściej podejmowane rodzaje praktyk badawczych. Z jednej strony poszukuje się swoistych cech gatunkowych, cech dystynktywnych całej klasy przekazów; podejmuje się próbę kodyfikacji ogólnych praw powieści kryminalnej zazwyczaj wspartą analizą strukturalną jej kompozycji¹⁷; z drugiej dokonuje się szczegółowych charakterystyk pewnych arbitralnie wybranych cech i właściwości. Pojawiają się tu odmienne kategorie analizy: formalne — służące badaniu struktury przekazu, jego budowy, zasad konstrukcji, pokazują one, jak ułożony jest utwór, dotyczą głównie jego aspektu syntaktycznego; kategorie pozaformalne, treściowe, znaczeniowe, najściślej związane z aspektem semantycznym. Przy pomocy kategorii formalnych powieść kryminalna określana bywa następująco: jest to powieść, w której podstawową zasadą (narzucającą się na płaszczyźnie fabularyjno-kompozycyjnej) jest zagadka; narracja nosi charakter linearno-powrotny; posiada ona strukturę „zamkniętą” ze względu na skończony charakter przebiegu gry (wyjaśnienie zagadki), ale również w sensie zamknięcia personalnego, często również przestrzennego. Podstawowymi komponentami, które służą opisowi schematu tego gatunku, są przestępstwo — detektyw — śledztwo — wykrycie — kara, podstawowymi kategoriami strukturalnymi — dramatyczna konstrukcja postaci (ofiara, postaci działające, podejrzany-sprawca, detektyw), dramatyczna konstrukcja przebiegu gry (pomiędzy detektywem, świadkami a sprawcą), dramatyczna konstrukcja przedmiotów, sytuacji i spięć (w tym również kategoria *suspence*). Regułami konstruującymi szkielet akcji są reguła zwycięskiego detektywa, reguła błędnego tropu (czyli fałszywych antycypacji), reguła świata bez przypadków (zasada immanencji rozwiązania opowieści).

Wymienione tu kategorie dotyczą gatunku czystego (*detective-story*), w przypadku innych odmian mogą ulegać częściowemu rozchwianiu. Poza cechami formalnymi dotyczącymi konstrukcji utworu pojawiają się charakterystyki treściowe¹⁸. Opisują one charakter świata przedstawio-

¹⁷ Najbardziej zaawansowaną próbę przedstawił S. Lasić, *Poetyka powieści kryminalnej*, Warszawa 1976.

¹⁸ Uwagi nt. powieści kryminalnej sporządzone zostały m. in. na podstawie prac: Th. Narcejac, *Une machine a lire: le roman policier*, Paris 1975; Lasić, *op. cit.*; T. Cieślukowska, *Struktura powieści kryminalnej*, [w:] *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Wrocław 1973; E. Kański, *Próba teorii powieści kryminalnej*, „Litteraria”, t. 4, 1972; K.T. Toeplitz, *Zbrodnia po polsku*, [w:] *Mieszkańcy masowej wyobraźni*, Warszawa 1970; A. Helman, *Między dydaktyką a tradycją*, [w:] *Szkice o sztukach masowych w Polsce*, Wrocław 1974, oraz artykułów S. Barańczaka, H. Heissenbüetela, W. Hassa, A. Martuszewskiej, K. Bartoszyńskiego, W. Bialika, zawartych w „Tekstach”, 1973, nr 6.

nego powieści kryminalnej, sposób ujęcia postaci, wskazują na charakterystyczne cechy bohatera tej powieści — detektywa, podejmują próbę uchwycenia ideologii tej powieści. W języku tych kategorii określa się powieść kryminalną jako powieść, której głównym problemem literackim jest fabuła. Najczęściej krystalizuje się ona wokół konfliktu dobro — zło, nagroda — kara. Fabuła ta realizuje przy tym temat przekroczenia: zbrodni, przestępstwa, zagadki-tajemnicy. Wspiera się więc wyraźnie o kategorię normy społecznej. Opozycyjny charakter mają postaci reprezentujące ten konflikt. Są one rozmieszczone symetrycznie i tworzą paradygmat postaci negatywnych i pozytywnych. Postaci skonstruowane są jako nosiciele zasad moralnych albo tylko pewnych funkcji fabularnych. Charakterystyczność i niejednoznaczność zdominowana jest tutaj typowością, stałością, „znakowością” postaci. Zakłada to eliminację bądź silne ograniczenie psychologii i schematyzującą modelowość. Również opisywane sytuacje są z reguły jednoznacznie zwaloryzowane.

Główny bohater tej powieści — detektyw charakteryzowany jest poprzez dwa współwystępujące modele. W powieści zachodniej będzie to detektyw amator, racjonalista, przy tym postać jednoznaczna moralnie, i detektyw zawodowy, intuicjonista, postać często dwuznaczna moralnie. Tym dwóm typom bohatera odpowiadają odmienne typy rzeczywistości, w której się poruszają. Detektyw amator porusza się w warunkach, które można określić jako warunki laboratoryjne, eksperymentalne, w świecie „czystej” zagadki. Detektywowi drugiego typu odpowiada świat nie uporządkowany, świat chaosu, w którym dużą rolę gra przypadek, zbieg okoliczności, ludzkie działania nie zawsze przewidywalne i łatwe do wytłumaczenia. W polskiej powieści kryminalnej istnieją również dwa modele detektywa: detektyw dżentelmen (milicjant światowiec) i detektyw przeciętny, szary, detektyw „swój człowiek” (milicjant urzędnik).

Opozycję tę można wyrazić w kategoriach egzotyczność — atrakcyjność i swojskość — codzienność. Stanowi ona może podstawę procesów projekcji i identyfikacji u odbiorcy. Kategoria bohatera, ogólnie biorąc, najczęściej aktualizuje kategorię wzoru osobowego.

Innym ustaleniem, którego dokonuje się w odniesieniu do tej powieści, analizując ją w kategoriach świata przedstawionego, jest to, że powieść dąży do stworzenia iluzji werystycznej. Weryzm ów w swych ambicjach kieruje się aż ku idei świata „pop” — świata bezpośredniej identyfikacji, świata szczegółu, konkretności. Powieść ta próbuje być zapisem mikrorealiów codzienności, próbuje utrwalić obraz życia, ale nie jego głębi, lecz powierzchni (stąd jej ciągłe uwikłania topograficzne)¹⁹.

¹⁹ O organizacji przestrzeni i jej znaczeniach w powieści kryminalnej piszą;

Jednocześnie w powieści tej funkcjonuje warstwa obserwacji obyczajowej. Warstwa ta dotyczy zarówno szeroko prezentowanej rzeczywistości, jak i pewnych wybranych środowisk, na których koncentruje się opis. Często środowisko opisywane jest egzotyczne, ópowieść dotyczy życia tzw. wyższych sfer, albo przeciwnie — środowisk przestępczych, marginesu społecznego. Analizując stopień informacyjności zawarty w opisach tych środowisk oraz ładunek poznawczy, jakim operuje powieść kryminalna, badacze stwierdzają, że wspiera się on głównie na stereotypie, na poglądzie powszechnym i anonimowym nie zrelatywizowanym do określonego nabywcy. Osobny, obszerny problem stanowi zagadnienie ideologii prezentowanej w powieściach kryminalnych. Wiele miejsca poświęcają temu socjologicznie zorientowani zachodni badacze kultury masowej²⁰.

Z punktu widzenia odbioru takiego przekazu, jakim jest powieść kryminalna, bezpośrednie postrzeganie struktury nie wydaje się istotne, w każdym razie nie w takim sensie, jak wtedy, gdy badamy recepcję dzieła wybitnego. Można czytać, „rozumieć” powieść kryminalną, nic o tej strukturze nie wiedząc, nie uświadamiając jej sobie. Z drugiej jednak strony, te formalne kategorie w istotnym stopniu budują pojęcie normy gatunkowej, wyznaczają specyfikę, odrębność tego gatunku. Wielu badaczy sądzi zaś, że właśnie w odniesieniu do tej literatury, w której ograniczeniu ulegają ambicje indywidualnej innowacji, wzrasta jednocześnie rola gatunku literackiego jako podstawowej, macierzystej całości, której składnikiem jest pojedynczy utwór, wzrasta znaczenie normy gatunkowej, która „staje się głównym pośrednikiem między utworem a odbiorcą”²¹.

M. Głowiński analizując znaczenie różnych elementów konwencji literackiej dla usytuowania odbiorcy podkreśla, iż w pewnych wypadkach (w obrębie kultur literackich, w których kładzie się nacisk na rozróżnienia gatunkowe) elementem o podstawowym znaczeniu jest gatunek literacki. Píše on: „Wynika to z faktu, że jest kategorią odnoszącą się do całościowej organizacji wypowiedzi, a więc w jakiejś mierze podporządkowuje sobie inne elementy. Ważne jest również, jak gatunki są kategoriami głęboko osadzonymi w świadomości literackiej odbiorców. One także są więc sygnałami, mówiącymi, czego odbiorca ma się po utworze spodziewać: wchodząc w kontakt z tekstem, rozpoznawanym

W. Hass, *Teologia w powieści kryminalnej*, „Teksty”, 1973, nr 6; A. Martuszevska, *Krajobrazy sprawiedliwości*, *ibidem*.

²⁰ Wymienić należy tu przede wszystkim socjologiczne eseje poświęcone powieści kryminalnej zamieszczone w tomie: *Mass Culture. The Popular Arts in America*, red. B. Rosenberg, D. White, New York, London 1964.

²¹ Jarosiński, *op. cit.*, s. 17.

jako komedia czy powieść sensacyjna, od razu przyjmuje pewną postawę lekturową, wie bowiem, jakie dany utwór stawia żądania przed nim jako czytelnikiem [...] Rozpoznanie konwencji jest warunkiem wstępnym zrozumienia czy też — by użyć sformułowania ostrożniejszego — właściwej recepcji utworu”²².

Z tego punktu widzenia istotne wydaje się uwzględnienie w perspektywie badania odbioru literatury popularnej kwestii potocznej świadomości gatunkowej, szerzej — literackiej różnych kategorii czytelników. Ten aspekt badania powinien ukazać kategorie i pojęcia, przy pomocy których odbiorca nie będący znawcą literatury postrzega i identyfikuje przekaz; opisuje (jeśli to czyni) jego swoistość, odrębność; postrzega relacje z innymi przekazami; dokonuje hierarchizacji. Dla analizy tego aspektu badania nakierowanego na odtworzenie potocznego systemu orientacji odbiorczych szczególnie użyteczne wydają się kategorie socjologii języka²³.

Poprzez analizę cech i właściwości powieści kryminalnej jak również literatury popularnej jako całości przechodzi się często w literaturze przedmiotu do prezentacji określonych przekonań i też co do ich przypuszczalnego znaczenia i roli dla odbiorców, charakteru odbioru, pełnionych funkcji. Traktowane są one często jako obiektywne prawdy, zasadne uogólnienia dotyczące tego typu przekazów, jako obiektywne wyróżniki przedmiotu. Należą do nich: przekonanie (wywodzące się zapewne z klasycznej definicji sztuki popularnej A. Hausera), że literaturze popularnej przypisany jest określony odbiorca, że jest to literatura skierowana i odbierana przez nie wyrobioną kulturalnie, zazwyczaj miejską publiczność; teza o pasywnym charakterze uczestnictwa w kulturze popularnej, wsparta regułą przedmiotowego, czysto relaksowego odbioru; przekonanie, iż w przypadku przekazu popularnego moc sterownicza tekstu w stosunku do odbiorcy jest wyjątkowo duża (tzn. że odbiorca jest niejako zniewolony, sterowany tekstem, jego siłą perswazyjną); wreszcie przeświadczenie części badaczy, iż jest to literatura nieodróżnionych funkcji.

Wydaje się jednak, że literatura popularna skierowana jest do tego samego odbiorcy co literatura artystyczna, że w jej obiegu uczestniczą odbiorcy o zróżnicowanej charakterystyce społecznej, choć bez wątpie-

²² M. Głowiński, *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego*, [w:] M. Głowiński, *Style odbioru*, Kraków 1977, s. 75. O gatunkach ze względu na problem odbiorcy pisała też S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa 1965.

²³ Z. Boksański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977; Z. Boksański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Warszawa 1976.

nia sytuacje komunikacyjne są tu każdorazowo różne. Trudno również apriorycznie twierdzić, że standaryzowany przekaz determinuje równie standaryzowane, identyczne odczytania, że nie ma tu miejsca — używając określenia U. Eco²⁴ — dla „publiczności przekornej”. Zapewne ten typ komunikacji — zorganizowany wokół przekazów należących do literatury „codziennego, potocznego, własnego doświadczenia”²⁵, komunikacji wykorzystującej stereotyp i kody „codzienności” wykazuje mniejszą skalę receptywnych uwarunkowań, rzadziej napotyka na bariery społeczne i wykazuje większy demokratyzm. Przymuszczalnie jednak, nawet na tym poziomie dojść może do ujawnienia podmiotowych i sytuacyjnych (a nie tylko tekstowych) uwarunkowań odbioru.

Jeśli zaś chodzi o funkcje, to postulat zajęcia się rzeczywistym odbiorem literatury popularnej podnoszony przez literaturoznawców jest właśnie konsekwencją uświadomienia sobie, że homogeniczne w swej syntaktyce teksty kultury mogą realizować różnorodne funkcje. Jak pokazała A. Kłoskowska²⁶, przydatnym narzędziem analizy tego aspektu stać się może koncepcja funkcji komunikacyjnych R. Jakobsona²⁷. Tylko empiryczne badanie odbioru może rozstrzygnąć, czy literatura popularna jest literaturą specyficznych, jednorodnych funkcji niezależnie od społecznego zróżnicowania odbiorców, czy też jest to obszar heterogeniczny z punktu widzenia możliwości aktualizacji odmiennych funkcji odpowiednio związanych ze społecznym i kulturalnym zróżnicowaniem publiczności.

Jednocześnie jednak wśród opracowań krytycznych, w esejach dotyczących literatury kryminalnej odnaleźć można wiele okazjonalnie formułowanych przypuszczeń co do powodów popularności tego gatunku i pewnych funkcji psycho-społecznych, które pełni on w stosunku do odbiorcy²⁸. Wydaje się jednak, że w większości z nich odwołuje się raczej do określonych własności przekazu niż do spójnej psycho-społecznej teorii potrzeb. Sądzę, że przy ich pomocy wskazać można na pewne hipotetyczne kierunki nastawień odbiorczych. Wskażę na niektóre z nich,

²⁴ U. Eco, *Publiczność przekorna*, „Przekazy i Opinie”, 1975, nr 2.

²⁵ J. Trzynadłowski, *Literatura i kultura masowa a problematyka schematu aktywnego i pasywnego*, „Litteraria”, t. 1, 1969.

²⁶ Kłoskowska, *Potoczny odbiór literatury...*

²⁷ R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 2, Kraków 1972.

²⁸ Por. R. Caillouis, *Powieść kryminalna, czyli Jak intelekt opuszcza świat, aby oddać się li tylko grze, i jak społeczeństwo wprowadza z powrotem swe problemy w igraszki umysłu*, [w:] *Odpowiedzialność i styl*, Warszawa 1967; E. Wilson, *Why Do People Read Detective Stories?*, [w:] *A Literary Chronicle: 1920—1950*, New York 1950; eseje Ch. J. Rolla, G. Orwella, E. Wilsona w tomie *Mass Culture...*

łącąc je jednocześnie z wcześniej przywoływanymi kategoriami teoretyczno-literackimi, tak aby wskazać choćby pobieżnie na możliwości wykorzystania ich w badaniu odbioru. Jedną z najczęściej pojawiających się jest hipoteza, że najistotniejszym walorem w czytaniu powieści kryminalnej jest potencjalny udział w grze i sprawdzanie własnych czytelnicznych umiejętności rozwiązywania zagadki. Przyjemność, jakiej doznawać ma czytelnik, jest przyjemnością płynącą z odkrywania tajemnicy przy pomocy dedukcji. Łączy się to zazwyczaj z przekonaniem, że w czasie lektury dochodzi do identyfikowania się z detektywem na zasadzie wspólnego działania i celu. Jak można przypuszczać, ten rodzaj nastawienia będzie przejawiał się w dokładnym śledzeniu tego, co określa się jako „przebieg gry”, oraz w odbiorze wyraźnie zorientowanym na zakończenie utworu — rozwiązanie zagadki. Zapewne również z tym nastawieniem da się najlepiej połączyć kategorie błędnego tropu i fałszywych antycypacji podbijających stawkę i uatrakcyjniających grę. Na zasadzie konkurencyjności pojawia się hipoteza, że przyjemność, jakiej doznaje czytelnik powieści kryminalnej, jest przyjemnością płynącą z wysłuchania historii (zazwyczaj opowiedzianej tradycyjnie), nie zaś odkrywania tajemnicy.

Powieść kryminalna określana bywa często jako powieść o lęku, o zdarzeniu niecodziennym i groźnym, która zbudowana jest wokół opozycji instynktu łowcy i instynktu samozachowawczego, często operując motywem prześladowania i ucieczki. Prezentuje się tu przekonanie, że to właśnie stanowi jej siłę atrakcyjną dla odbiorcy, który kontaktując się z powieścią kryminalną nastawiony jest na przeżywanie silnych emocji, a nawet stanów zagrożenia i lęku. Po stronie przekazu najlepiej odpowiada temu dramatyczna konstrukcja postaci, sytuacji, przedmiotów i spieć, w szczególności zaś kategoria *suspence*. Ten kierunek nastawienia odbiorczego przejawiałby się w poszukiwaniu i eksponowaniu tych właśnie jakości, w koncentrowaniu się na momentach dramatycznych, sensacyjnych, na sytuacjach zagrożenia.

Wielu badaczy określa powieść kryminalną jako współczesną realistyczną powieść „o życiu”, która umożliwia zaspokojenie szeregu zainteresowań czytelnicznych analogicznych jak w przypadku innego typu literatury, przede wszystkim zaś zainteresowań, nastawień poznawczych. Wiązałoby się to — wariant szeroki — z zainteresowaniem światem przedstawionym jako całością, rzeczywistością społeczną, jaką powieść prezentuje. W przypadku rzeczywistości znanej, „własnej” mielibyśmy do czynienia z satysfakcją z oglądu i rozpoznawania rzeczy bliskich, znanych, z dokonującej się identyfikacji; w przypadku rzeczywistości nieznannej, obcej — z satysfakcjami poznawczymi we właściwym sensie (choć zapewne niezbyt odkrywczymi). Wariant węższy dotyczy zaintere-

sowania konkretnymi, specyficznymi środowiskami, środowiskami nieznanymi, obcymi odbiorcy, w normalnym życiu rzadko mu dostępnymi. W tym kontekście wspomina się o funkcji kompensacyjnej, której odpowiadałaby potrzeba „bycia gdzie indziej”. Inną wersją tego typu nastawień odbiorczych jest zainteresowanie sprawami ludzkimi, charakterami ludzi, motywami ich postępowania, całą warstwą obyczajową powieści. Przybierać ono może postać nastawienia na odbiór wątku sentymentalnego i romansowego, ciągle obecnego w tej powieści. Z kolei z faktu, że powieść ta oscyluje wokół problemu dobro — zło, nagroda — kara, że tak chętnie posiłkuje się normą społeczną i wzorem osobowym oraz korzysta z licznych zabiegów perswazyjnych, wyciąga się wniosek, iż chce ona pełnić w stosunku do czytelnika określone funkcje dydaktyczne i propagandowe. Zmierza ona w kierunku porządkowania rzeczywistości zgodnie z pewnymi zasadami społecznymi i moralnymi. Może to być powodem jej wysokiej lub niższej oceny dokonywanej przez różne kategorie odbiorców.

Prezentowane tu uwagi co do hipotetycznego, potencjalnego sposobu odbierania tej literatury odnoszą się do czytelnika w ogóle, czytelnika abstrakcyjnego. Prezentuje się tu uniwersalny obraz odbiorcy, jednocześnie zazwyczaj absolutyzując wybraną funkcję. Poprzez badanie empiryczne dokonać będzie można choćby częściowej weryfikacji tych przeświadczeń i intuicji.

* * *

Zaprezentowane problemy związane są z koncepcjami, opiniami i ustaleniami znawców — badaczy kultury masowej i socjologicznie zorientowanych badaczy literatury. Dla socjologa zajmującego się badaniem odbioru przekazów literackich posiadają one określone znaczenia, głównie metodologiczne. Przede wszystkim są ważne tam, gdzie idzie o ustalenie, czym jest sam przekaz kulturowy, „co” podlega społecznej recepcji, jaka jest natura tego przekazu, jego miejsce wśród innych przekazów symbolicznych o charakterze literackim. Badanie odbioru musi być poprzedzone opisem swoistości i wartości tego, „co” podlega społecznemu odbiorowi. Jednocześnie zaś dostarczają, bezpośrednio lub (częściej) pośrednio pewne hipotezy co do tego, jak literatura ta może być czytana. Poprzez wskazywanie zaś na określone cechy, własności przekazu, możliwość różnicowania się wariantów w obrębie większej całości (gatunek) i w konsekwencji aktualizowania się różnych wartości dostarczają dogodnych „punktów zaczepienia” w fazie przygotowania narzędzia badawczego oraz analizy interpretacyjnej materiałów empirycznych.

Należy jednak zdecydowanie podkreślić, że nie mogą stanowić one

jedynej i wyłącznej perspektywy uwzględnianej w procesie badania potocznych odtworzeń literatury, zwłaszcza zaś tej spoza kanonu²⁹. Badanie takie powinno być otwarte na wiele różnych możliwości, które zaprezentować mogą odbiorcy, na różnorodne propozycje z ich strony, więcej — powinny gwarantować możliwości ich ujawnienia w trakcie zbierania „świadczeń odbioru”. Szczególnie istotna jest tu „umiejętność darcia do poziomu dopełnień odbiorcy w taki sposób, by ich nie stwarzać, nie wywoływać”. Tak więc „Należy rozważyć, jak spowodować, żeby odbiorca przemawiał własnym głosem, a nie głosem badacza”³⁰. Również przywoływanie odtworzeń krytycznych, ich rekonstrukcja stanowią tylko pewien wymiar badania; nie tworzą one normy, wzoru dla odtworzeń potocznych, nie stanowią o ich „poprawności” bądź jej braku. Służą raczej lepszemu oświeceniu problemu swoistości odbioru potocznego, odrębności norm recepcyjnych w tym ich fragmencie, który konstytuuje się w relacji do norm znawców³¹. Normy pojawiające się w odbiorze elitarnym, w odbiorze znawców mogą się w ogóle nie pojawić w odbiorze potocznym. Może on przebiegać na całkowicie odrębnych zasadach, dokonywać się na podstawie sobie tylko właściwych dyrektyw. Badanie empiryczne, być może, ukáže takie właśnie nowe, nie uwzględniane przez ekspertów cechy i znaczenia tej literatury dla odbiorców.

²⁹ *Kanon i reszta*, rozmowa z prof. dr A. Kłoskowską, rozmawiała Teresa Krzemiń, „Tygodnik Kulturalny”, 1976, nr 10.

³⁰ K. Kowalewicz, *Dzieło sztuki wobec odbiorcy*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XXXI/1, s. 113.

³¹ J. Sławiński, *O dzisiejszych normach czytania (znawców)*, „Teksty”, 1974, nr 3.

MIECZYŚLAW MARCINIAK — ŁÓDŹ

ZMIANY SPOŁECZNE A MODELE UCZESTNICTWA W KULTURZE

Polityka kulturalna i związane z nią badania empiryczne oparte są jak każdy obszar społecznych działań na zespole wartości i przekonań określających ich problematykę i kierunki jej rozstrzygnięcia. Wartości te i punkty widzenia rzadko bywają dyskutowane, jako że wydają się mieć znaczenie uniwersalne, przynajmniej w ramach tradycji kultury europejskiej; do takich z pewnością należy przekonanie o szczególnej, nieredukowalnej i niezastępowalnej roli kultury artystycznej w życiu społecznym i jednostkowym oraz płynący stąd postulat upowszechniania tej kultury. W niczym nie umniejszając zasadności tego przekonania spodziewać się równocześnie należy, że w ramach zgodności co do zasad ogólnych wystąpią mniej lub bardziej istotne różnice wynikające z etapów rozwoju społecznego i zróżnicowania interesów poszczególnych grup współczesnych społeczeństw. W tej sytuacji zadań socjologii można upatrywać zarówno w empirycznych badaniach rozwoju i zróżnicowania społecznego, jak też w rozwijaniu refleksji nad kategoriami, w jakich dokonuje się opisu tych zjawisk. Wynika to z idei S. Ossowskiego, w której rozdzielał on rolę społeczną socjologa empirysty i humanisty. Pierwszy — zgodnie z postulatami Comte'a — nastawiony na tworzenie wiedzy mającej stanowić podstawę przewidywania i działania przyjmuje oczywiście jakiś określony system wartości, nie dyskutując go jednak; zadaniem drugiego jest natomiast eksplikowanie tych założeń oraz opracowywanie nowych punktów widzenia i ukazywanie nowych aspektów rzeczywistości¹.

Współcześnie coraz wyraźniej rysuje się konieczność eksplikacji założeń warunkujących sposób postrzegania problemów kultury w społeczeństwie, czyli używając określenia S. Magali — badanie „ideologii kultury”². Wynika ona ze spostrzeżenia, że myślenie i działanie w dziedzi-

¹ S. Ossowski, *Nauki społeczne w problematyce teorii kultury*, [w:] *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1967, s. 288.

² S. Magala, *Ideologia kultury*, „Teksty”, 1978, nr 2.

nie kultury nie opiera się na jednolitej koncepcji oraz — co szczególnie wyraźnie występuje w stanowisku P. Gaudiberta³, na którego inspiracji opiera się S. Magala — na przekonaniu, że różnorodność punktów widzenia ma swoje źródło w różnorodności, a często wyraźnej sprzeczności klasowych interesów. S. Magala wylicza trzy różne ideologie kultury funkcjonujące w Polsce: ideologię dystynkcji klasowej, ideologię dystrybucji uszlachetniającej, ideologię twórczego współuczestnictwa. P. Gaudibert w odniesieniu do współczesnej Francji wyróżnia siedem ideologii: demokracji kulturalnej, populizmu, zgody na kulturę, potrzeb kulturalnych, niewinności kulturalnej, zbawienia przez kulturę i religię kultury. Eksponowanie kultury jako jedynie możliwej płaszczyzny integracji współczesnych społeczeństw, wobec narastającego ich zróżnicowania wypływającego ze specjalizacji wymagającej coraz to wyższych kwalifikacji oraz odwoływanie się do uniwersalnych wartości, jest — zdaniem P. Gaudiberta — zasłoną maskującą „sprzeczności społeczeństwa opartego na zysku, wyzysku i konkurencji”⁴.

Dla przykładu ideologia „zgody na kulturę” sprowadza się do lansowania poglądu, że kultura jest takim obszarem, w którym może dojść do wspólnoty poglądów mimo różnic światopoglądów i interesów klasowych, że jest obszarem neutralnym, którego wartości są jednakowo przez wszystkich oceniane. W ideologii potrzeb kulturowych ten sam autor dostrzega mechanizm rozkręcający koniunkturę „przemysłu” dóbr kultury. Ideologiczny charakter „zgody na kulturę” ujawnia się, gdy przyjmujemy koncepcję P. Bourdieu, zgodnie z którą system oświaty i instytucje kultury są narzędziem gwałtu symbolicznego, dzięki któremu wyższe klasy społeczne narzucają całości społeczeństwa swój system wartości⁵.

Dostrzegając wagę rozpatrywania charakteru założeń myślenia o kulturze w ich ideologicznej funkcji chcę zaproponować tutaj ujęcie akcentujące konieczność sprawdzenia adekwatności przyjmowanych założeń wobec zmian, jakim podlega polskie społeczeństwo. Odkąd w często cytowanej pracy A. Kroeber i C. Kluckhohn⁶ dokonując przeglądu koncepcji kultury zliczyli ponad sto jej definicji mieszczących się w kilku typach, konieczne wydaje się, używając słowa „kultura”, każdorazowe

³ P. Gaudibert, *Action culturelle: intégration et (ou) subversion*, Paris 1972 Casterman.

⁴ Cyt. za Magala, *op. cit.*

⁵ P. Bourdieu, J.C. Passeron, *La reproduction. Éléments pour une théorie du système d'enseignement*, de Minart 1970.

⁶ A. Kroeber, C. Kluckhohn, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, Papers of the Peabody Museum, Cambridge Mass., 1952.

dookreślenie, jaki zakres znaczeniowy tego pojęcia jest przedmiotem zainteresowania.

Punktem wyjścia niniejszych uwag jest A. Kłoskowskiej koncepcja kultury „w węższym rozumieniu”⁷. A. Kłoskowska wyodrębnia kulturę w węższym rozumieniu jako część antropologicznej koncepcji kultury odnoszącą się do działań symbolicznych i autotelicznych. W tym rozumieniu kultura oznacza takie formy aktywności, jak czytelnictwo książek, uczestnictwo w spektaklach teatralnych, oglądanie programów telewizji i podobne, a więc precyzuje typowy dla wielu praktycznych i badawczych ujęć sposób rozumienia kultury. Istota tej propozycji polega oczywiście nie na precyzacji instytucjonalnych ujęć kultury, ale na szerokości perspektyw teoretycznych, które otwiera, i wadze problemów społecznych, które pozwala podjąć. Wskazanie na związek z symbolami jako cechą specyficzną zachowań kulturowych otwiera szerokie możliwości oparcia się na wielorakich teoriach różnego poziomu, jak np. cybernetyczne ujęcie procesu komunikacji, teoria symbolicznego interakcjonizmu, wykorzystania perspektywy etnografii mówienia, kompetencji komunikacyjnych i zagadnień recepcji dzieł itd. Autoteliczny z punktu widzenia uczestnika charakter doznań w kontaktach z kulturą nie wyklucza społecznego zainteresowania charakterem i jakością tych kontaktów; zakłada się bowiem słusznie — choć nie jest to sfera łatwo dostępna weryfikacji — że występuje związek między tym rodzajem aktywności a cechami jednostki ujawnianymi w innych, już wyraźnie instrumentalnych zachowaniach (np. jako producenta, konsumenta, obywatela, rodzica itp.).

Drugim powodem zainteresowania kulturalnym uczestnictwem z punktu widzenia interesu społecznego jest przekonanie o istotnej roli wartości i treści kultury w węższym rozumieniu w kształtowaniu wspólnoty. Problem integracji kultury jest więc w tym wypadku ujmowany jako warunek „consensusu” w rozumieniu klasycznej socjologii.

Kolejnym zagadnieniem jest ujmowanie różnic w kulturalnym uczestnictwie jako wyniku nierównych szans dostępu poszczególnych kategorii społecznych, co przeciwstawia się zasadzie sprawiedliwości społecznej. Uczestnictwo w kulturze jest tu przedmiotem zaspokojenia potrzeb, których niezaspokojenie powoduje deprivację i uczucie krzywdy.

Problemy te wymagają wyodrębnienia zespołu przekazów, treści i wartości uznanych za kanoniczne dla danej kultury oraz posługiwania się kryterium pozwalającym wyróżnić poziomy kultury. W obu wypadkach za kryterium rozróżnień A. Kłoskowska uznaje desygnację instytucjonalną, a więc dzieła i wartości kanoniczne i wysokiego pozio-

⁷ A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 1964.

mu to te, które rozpowszechniane są przez powołane do tego instytucje: szkoły, teatry, galerie i inne instytucje powołane do upowszechniania kultury wyższej.

Rozróżnienie poziomów kultury może budzić kontrowersje, jeśli np. ujmimy kulturę nie jako zespół kanonicznych przekazów, ale w jej tworzeniu się — każdy ruch awangardowy z trudem daje się jednoznacznie zaklasyfikować do określonego poziomu kultury. Podobnie sam proces tworzenia oglądany od strony podmiotu — o ile tylko jest autentyczny — powinien być traktowany jako równoważny w każdej ze swych realizacji (np. sztuka prymitywów, twórczość dzieci itd.). Biorąc jednak pod uwagę społeczny punkt widzenia, narzuca się konieczność wyodrębnienia poziomów kultury. Jeśli interesuje nas formowanie się wspólnoty doświadczeń, nie jest obojętne, czy dokona się ono na poziomie banalnej rozrywki lub sportowego kibicowania, czy też na poziomie klasyki narodowej i światowej. Podobnie analiza społecznego zróżnicowania form kulturalnego uczestnictwa i badanie zjawisk awansu w tym polu musi zakładać wyodrębnienie poziomów kultury.

W świetle naszkicowanej propozycji ujmowania kultury w węższym rozumieniu rysuje się obraz uczestnictwa w kulturze społeczeństwa polskiego, w którym zwraca uwagę dysproporcja między szerokim wykorzystaniem i zasięgiem kultury opartej na środkach masowej komunikacji a ograniczonością oddziaływań kultury przekazywanej przez instytucje tradycyjnie powołane do przekazywania kultury wyższej. Kultura masowa powoduje egalitaryzację kulturalnego uczestnictwa, niezadawalający jest jednak poziom, na którym dokonuje się ta wspólnota doświadczeń. Prawidłowością nie tylko polską jest fakt stwierdzany w licznych badaniach empirycznych, że im wyższy poziom treści przekazywanych przez masowe środki komunikacji tym węższy społeczny zakres odbioru. Zjawiskom tym towarzyszy proces zmiany ogólnego charakteru kultury. Kultura w swoim najszerszym rozumieniu obejmuje większość ludzkich zachowań, w tym szczególnie istotną dziedzinę stosowania znaków. Kultura w tym najszerszym rozumieniu może być rozpatrywana instrumentalnie i pozainstrumentalnie. Spojrzenie to ujawnia nierównomierność rozwoju kultury — obszarem rozwijającym się szczególnie intensywnie jest nauka i technika, natomiast obszar kultury, w której działania mają charakter samocelowy, wydaje się relatywnie tracić na znaczeniu, o czym świadczy zawężenie się społecznego zasięgu kultury autotelicznej⁸.

⁸ A. Kłoskowska, *Rola kultury w procesie tworzenia rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego*, „Polska 2000. Perspektywy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”, 1977, nr 1.

Nie można się ludzić, że wskazane prawidłowości, potwierdzone licznymi badaniami empirycznymi, nie znajdą kontynuacji w przewidywalnej przyszłości. A. Kłoskowska, prognozując miejsce kultury w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym przyszłości, stwierdza, że jej najbardziej powszechną funkcją będzie nadal dostarczanie rozrywki. Podobnie; we wszystkich rozwijających się społeczeństwach współczesnych istnieje tendencja do supremacji wiedzy i umiejętności technicznych nad innymi formami kulturalnego wykształcenia. Stwierdzeniom tym towarzyszy równocześnie przekonanie o doniosłości roli kultury wysokiego poziomu i o potrzebie działań ją promujących:

„Kultura jest w stanie odpowiedzieć wymaganiom określenia celu i sensu ludzkiego istnienia. Ale nie może to być wszelka kultura, nie kultura sprowadzona do błażej rozrywki, stanowiąca jeden jeszcze przedmiot unicestwiającej konsumpcji rozwiniętego społeczeństwa, płytka w swoich oddziaływaniach i nietrwała we wpływach”.

„W rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym, które będzie miało pełną możność i jasno uświadomioną potrzebę wykorzystania kultury jako narzędzia artykulacji celów i sensu życia, musi być zatem uznana, właściwie rozpoznana i faktycznie realizowana określona hierarchia wartości. Wyodrębnienie i postulat rozpowszechnienia kultury wyższego poziomu znajduje w świetle tej funkcji uzasadnienie całkowicie racjonalne i w pełni demokratyczne. Nie wynikają one z roszczeń elity intelektualnej i artystycznej zmierzającej do narzucenia swoich gustów ogółowi społeczeństwa, lecz tłumaczą się obiektywnymi, jakkolwiek nie na każdym stopniu rozwoju uświadomionymi potrzebami ogółu.

Integracja społeczeństwa na płaszczyźnie wspólnoty wartości stanowi społeczne zadanie kultury, której rola wzrasta wraz z eliminowaniem barier klasowego zróżnicowania”⁹.

Sądzę, że o obiektywności powyższych stwierdzeń można mówić jedynie w takim sensie, w jakim rozumiał ją M. Weber, a więc w odniesieniu do „idei wartościujących” danej kultury. Obiektywność tych twierdzeń jest więc akcesem do tych wartości naszej kultury, w imię których rozstrzyga ona jeden ze swoich problemów. Wydaje się jednak, że o ciągłości tradycji kulturowej w równym stopniu jak ich rozstrzygnięcia decydują same problemy. Można powiedzieć, że tradycję danego kręgu kulturowego w najbardziej ogólnym sensie konstruują problemy podstawowych zagadnień ludzkiej egzystencji. Są to problemy zasadniczo nierozwiązywalne, pojawiają się jednak w każdym momencie historii jednakowe i tożsame mimo różnych stylizacji — tak jak niezmiennie są podstawowe opozycje mitu w koncepcjach C. Lévi-Straussa. Każdorazo-

⁹ *Ibidem*, s. 273.

wo też wymagają one „rozstrzygnięcia”, tzn. wybrania jednego z członów alternatywy. W ten sposób powstają systemy filozoficzne, a ich twórcy stają się znakami orientacyjnymi tradycji.

Nasz problem, jak większość zagadnień humanistyki, ma swój starogrecki rodowód. U źródeł omawianej koncepcji kultury wydają się tkwić rozstrzygnięcia, które przyjął Platon. Gdy Sokrates wiedział jedynie, że nie wie, Platon nie zawahał się wiedzieć, jak jest naprawdę. Wiedział on między innymi, że świat rozdziela się na rzeczy i ich idee i że te ostatnie są jedynie istotne jako byt prawdziwy. Ustalił, że na szczycie świata idei świeci idea dobra; celem człowieka jest podporządkowanie się najszlachetniejszej części duszy ludzkiej, która zmierza w kierunku tej idei. Podporządkowanie to wymaga stłumienia bestii pożądań tkwiących poniżej przepony oraz poskromienia lwa dzielności tkwiącego w piersi. Aby ludzie nie bładzili, konieczna jest przewodnia ręka filozofa, który widząc światło dobra i prawdy wyprowadza ludzi z dna jaskini ciemności. Dla wzmożenia opiekuńczej roli filozofów konieczne jest państwo, którego byłiby oni królami, państwo, które posiada strażników. Państwo jako wspólnota może istnieć wyłącznie jako jedność, w tym głównie jedność wartości.

W sposób ciągły omawiana tu tradycja ujmowania kultury sięga Oświecenia. W okresie tym intelektualiści mianują się władcami epoki; później, w początku XIX w., dla H. Saint-Simona jest już jasne, że uczeni tworzący parlament powinni bezpośrednio decydować o losach społeczeństwa. Zdaniem A. Comte'a tylko filozofia pozytywna w osobach jej kapłanów jest w stanie uporządkować społeczny chaos. Na tej drodze kształtowało się współczesne przekonanie o szczególnej roli wykształcenia i kultury. Kolejny istotny krok przynosi druga połowa XIX w. Zauważmy, że dla H. Saint-Simona przyszłość należała do klasy industrialistów, kierowanej przez jej najbardziej światłą część; klasę tę jako całość określała najpełniej jej społeczna użyteczność rozumiana w opozycji do przedstawicieli *ancien régime* oraz „prawników i filozofów” jako zajmujących się działaniami bezproduktywnymi. Druga połowa XIX w. przynosi charakterystyczne rozczarowanie co do wartości zindustrializowanej cywilizacji. Dla O. Spenglera cywilizacja jest ostatnim, schyłkowym okresem rozwoju kultury. Rozczarowanie cywilizacją prowadzi do wyodrębnienia na zasadzie opozycji sfery autotelicznych wartości będących obszarem kultury *sensu stricto*. W opozycji tej cywilizacja — jak ujmował ją A. Weber — była sferą zaspokajania potrzeb i jako taka była przedłużeniem natury, sferą działań instrumentalnych. Kultura odwrotnie — sama jest potrzebą, jest sferą autoteliczności i jako taka przeciwstawia się naturze. Kultura zakłada gotowość do działań całkowicie bezinteresownych z punktu widzenia fizycznej egzystencji

człowieka, a nawet wymaga poświęcenia interesów tej egzystencji w imię zadań uznanych za najwyższy, istotny sens ludzkiego życia¹⁰.

Jak wskazuje A. Kłoskowska, formowaniu się koncepcji kultury jako sfery wartości autotelicznych towarzyszyło rozróżnienie jej poziomów oraz potępienie zjawisk kultury masowej¹¹.

Kultura masowa może być pojęciem czysto opisowym; w tym sensie oznacza ono kulturowy korelat masowego społeczeństwa, szczególnie charakterystyczny dla nowoczesnych zurbanizowanych i zindustrializowanych cywilizacji, lecz występujący w różnym zakresie w społeczeństwach innych typów¹². Geneza tego pojęcia wiąże się jednak ściśle z interpretacjami oceniającymi. Punktem wyjścia jest spostrzeżenie, że masy użytkują i satysfakcjonują się kulturą zasadniczo różną pod względem treści i wartości od kultury będącej udziałem dawnych czy aktualnych elitarnych odłamów struktury społecznej. Pojawia się tutaj opozycja elity i masy, prowadząca do opozycji kultury wysokiej i kultury masowej. J. Ortega y Gasset stwierdza, że „społeczeństwo jest zawsze dynamiczną jednością dwu czynników mniejszości i masy [...]. Mniejszości są specjalnie wykwalifikowane, masy to zbiór osób bez specjalnych kwalifikacji — cechą naszych czasów jest dominacja mas i wulgarności”¹³.

Kultura masowa ze wszelkimi jej niedogodnościami pojawia się, gdy „demokracja i powszechne wykształcenie łamią monopol klas wyższych w dziedzinie kultury”¹⁴.

Zacytowałem te dwa stwierdzenia, gdyż wydają się one szczególnie prowokująco oddziaływać na demokratyczne systemy wartości, tak wyraźnie łącząc elitarność ze społeczną ekskluzywnością. Sądzę, że można je zinterpretować i w taki sposób, by zawierały mniej ideologii niż sformułowania obiecujące łatwą egalitaryzację kulturalnego uczestnictwa. Zastrzec tu trzeba, że przez kulturalne uczestnictwo należy rozumieć nie fizyczną i społeczną dostępność dóbr kultury, ale warunki wystąpienia procesów recepcji adekwatnych do danego poziomu kultury.

Spróbujmy poszukać wpieryw racjonalizacji cytowanych stwierdzeń w koncepcji funkcjonowania elit K. Mannheima. Funkcja interesujących nas tutaj elit intelektualnych, artystycznych i moralno-politycznych polega na inspirowaniu życia kulturalnego i nadawaniu mu określonych form oraz tworzeniu żywej kultury w różnych dziedzinach życia spo-

¹⁰ Cyt. za Kłoskowska, *Kultura masowa*, s. 63.

¹¹ *Ibidem*, s. 239.

¹² Por. hasło „Mass Culture”, [w:] *A Dictionary of the Social Sciences*, ed. J. Gould, W.L. Kolb, 1964, UNESCO.

¹³ J. Ortogay Gasset, *Revolt of the Masses*, New York 1932, s. 13, 16.

¹⁴ D. Mac Donald, *Theory of Mass Culture*, [w:] *Mass Culture*, Glencoe Ill. 1957.

łecznego lub inaczej „na sublimowaniu energii psychicznej, której społeczeństwo nie zdołało wyczerpać w pełni w codziennej walce o byt, drogą pobudzania do zdobywania wiedzy obiektywnej, a także introwersji, kontemplacji i refleksji”. W ujęciu Mannheima — w którym nie jest zresztą osamotniony — społeczna rola elit polegała na narzucaniu, kontrolowaniu i kierowaniu formami aktywności ludzi w zakresie wpływów danej elity, a zatem optymalnie biorąc na stworzeniu zgodnej symbiozy dwu grup, z których jedna tworzy kulturę, a druga ją asymiluje. „Sublimacja kulturowa [...] może mieć miejsce tylko wtedy, gdy istnieją już małe grupy koneserów, tworzących i kształtujących gusty, i za sprawą owych grup treść i technika sublimacji przenika powoli w pozostałe kręgi społeczeństwa. We wszystkich dziedzinach życia kulturalnego takie grupy pierwotne są nosicielami inicjatywy i tradycji kulturowej. Z chwilą, gdy zostają zniszczone lub gdy narusza się ich selekcję, znikają społeczne warunki konieczne dla powstania i trwania kultury. Przyczyną kryzysu kultury [...] jest przede wszystkim fakt, że procesy społeczne, które poprzednio sprzyjały rozwojowi elit twórczych, obecnie działają odwrotnie, tj. stanowią przeszkodę dla kształtowania elit, ponieważ szerokie kręgi ludności żyjące jeszcze w niekorzystnych warunkach społecznych biorą aktywny udział w kulturze”¹⁵. K. Mannheim, jak wynika z cytowanego fragmentu, decydującą rolę w kulturze przypisuje elicie zakładając jednocześnie, że choć trudne jest jednak w określonych warunkach możliwe rozszerzanie się społecznego zasięgu kultury wysokiej; barierę stanowią niekorzystne warunki społeczne, w jakich żyją szerokie kręgi ludności.

Zdaniem Mannheima, o ile zadaniem elit jest sublimacja, to jej warunkiem jest ekskluzywność, ponieważ procesy kształtowania gustu, nabywania wrażliwości są procesami długotrwałego dojrzewania realizującego się w oparciu o małe grupy, których zbytnia otwartość narusza ich spójność.

Współczesny teoretyk kultury E. Van den Haag podobnie określa warunki uczestniczenia w kulturze wysokiej: „poza wrodzonymi zdolnościami — dla kształtowania intelektu i wrażliwości, aby z pełnym zrozumieniem przyswajały one sobie wartości estetyczne i intelektualne wyższej kultury — konieczne są jeszcze niektóre z następujących warunków: czas (i cierpliwość), skłonność, dyscyplina, skupienie, odpowiednie nakierowanie i środowisko, w którym ze stylem można zapoznać się w bezpośrednim doświadczeniu [...] Nie jest rzeczą nową ani szkodli-

¹⁵ K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 121—125.

wą, że tak mało osób czyta klasyków. Rzeczą nową jest, że tak wiele osób czyta ich bez zrozumienia”¹⁶.

Ustosunkowanie się do tych zagadnień wymaga wskazania na inny jeszcze kierunek uzasadnienia pewnej ekskluzywności kulturalnego uczestnictwa. Wielu teoretyków kultury zakłada, że nie podlega ona stopniowaniu w sposób ciągły, tzn. nie ma kultury wyższej, niższej-wyższej, wyższej-średniej itd., stanowiących szczeble pośrednie między kulturą masową, popularną a wysoką, elitarną. Dobitnie o tym świadczy stosunek do zjawisk określaných przy nich mianem *Midcultu* czy kultury warstwy *Middlebrow*. Można by się spodziewać, że owa warstwa pośrednia będzie akceptowaną i pożądaną przestrzenią awansu, tymczasem jest akurat odwrotnie. Reprezentanci kultury wysokiej są skłonni budować mosty porozumienia pomiędzy sobą a prostymi ludźmi, których kultury choć prymitywna jest szczerą, autentyczną; prawdziwie niebezpieczna jest warstwa średnia ze swoim nieautentycznym imitatorstwem prawdziwej kultury. D. Macdonald, twórca terminu *Midcult*, pisał: „Chwył jest prosty — bawić tłum wszelkimi sposobami. Ale *Midcult* działa na dwie strony, stwarza pozór respektowania standardów Wielkiej Kultury, podczas gdy faktycznie rozcieńcza je i wulgaryzuje”¹⁷. D. Bell obawia się kultury klasy średniej i półinteligentów. Ta pierwsza jest stylem życia klasy średniej, w którym prawdziwa kultura zostaje przetworzona i którą się „konsumuje”. Kultura jest w tym wypadku „jeszcze jedną modną rozrywką, zabawą snobów wykorzystywaną przez speców od reklamy, rysowników w magazynach ilustrowanych, dekoratorów wnętrz, wydawców czasopism kobiecych i homoseksualistów z East Side [...] Zabawa w wysoko, nisko czy średnio postawionych wyszła z mody z chwilą, gdy włączyli się do niej półinteligenci. Szybko zastąpiono ją nową grą w *in-and-out*. Być *in* znaczyło znacznie wyprzedzać tłum pod względem stylu albo też przekornie lubić to, co lubią prostackie masy, zamiast tego, w czym gustują pretensjonalne klasy średnie”¹⁸. Kultura klasy średniej zasługuje więc na potępienie, a w każdym razie nie jest prawdziwą kulturą, ponieważ jest przedmiotem konsumpcji; kultura półinteligentów jest tym groźniejsza, że przybiera pozę indywidualnych zainteresowań, w istocie jednak nie jest nastawiona na wartości, ale na grę społeczną. Spotykamy się tutaj z wyróżnieniem dwóch procesów; jeden z nich to upowszechnianie się dzieł i treści w ich czysto fizycznym aspekcie, drugi to upowszechnianie się kwalifikacji, wrażliwości,

¹⁶ E. Van den Haag, *Kultura popularna*, [w:] *Superameryka*, Warszawa 1970.

¹⁷ Cyt. za D. Bell, *Kulturalne sprzeczności kapitalizmu*, Archiwum Przekładów i Opracowań IBWPK 2978.

¹⁸ *Ibidem*.

potrzeb koniecznych do właściwego kontaktu z dziełami sztuki. Proces pierwszy we współczesnych społeczeństwach znacznie wyprzedza drugi i w tej sytuacji mamy do czynienia z „konsumpcją” dzieł, a kultura staje się jeszcze jednym wymiarem gry o prestiż. Tłem ich rozróżnienia jest przyjęte na wstępie założenie o symbolicznym charakterze zjawisk kultury. „Rozumienie” symboli wymaga wcześniejszego zaistnienia wspólnoty kulturowej, która w wypadku dzieł artystycznych wysokiego poziomu z reguły przekracza kwalifikacje wykorzystywane w potocznym życiu. Egzemplifikację tego twierdzenia może stanowić współczesne społeczne funkcjonowanie sztuki, które M. Czerwiński nazywa jej samotnością¹⁹. Jego spostrzeżenia odnoszą się do sztuk plastycznych, ale wydaje się, że zachowują swoją trafność do sztuki w ogóle. Punktem wyjścia może być wskazanie na takie formy społecznego funkcjonowania sztuki, w których nie wyodrębnia się ono z całości społecznego życia. Taką jedność sztuki i życia dostrzec można w społecznościach przedliterackich²⁰.

Przede wszystkim nie istnieje tu zjawisko sztuki dla sztuki. Dzieło powstaje zawsze jako wyraz konkretnego zamówienia społecznego, jego wartość wynika ze skuteczności, z jaką je realizuje. Sztuka towarzyszy wszelkim istotnym działaniom, poczynając od załatwień, łączy się z ekonomią, religią i magią, władzą itp. Sztuka przekazuje i umacnia tradycje kulturowe we wszystkich tych dziedzinach — jest powszechnie zrozumiała, ponieważ do powszechnej tradycji się odwołuje. Współczesna „samotność” sztuki wynika z jej przestrzennego i kulturowego wyizolowania. Wielka sztuka funkcjonuje obecnie opierając się na instytucjach takich jak teatry, muzea, które wyrrywają ją z przestrzennego i powszedniego kontaktu. Istotniejsze jest kulturowe osamotnienie sztuki. Sztuka zdominowana zasadą oryginalności jako podstawą oceny jej wartości łatwo zamyka się w obrębie poszukiwań formalnych. Wyzbywając się odniesień do powszechnie utrwalonej tradycji, staje się niezrozumiała dla potocznego odbiorcy. Wydaje się symptomatyczne, że współczesna kultura nie może funkcjonować bez instytucji krytyki, pośredniczącego między twórcą a odbiorcą. Jest tak między innymi dlatego, że — jak wspomniano — uczestnictwo w kulturze wymaga obszernej wiedzy dotyczącej zakresu symbolicznych odniesień, konwencji artystycznej, inaczej mówiąc tego obszaru tradycji i współczesności, do którego odwołuje się twórca; krytyk jest tym, który dostarcza tej wiedzy. W świetle koncepcji samotności sztuki jest on w tej dziedzinie monopolistą. Jego porozumienie z potencjalnym odbiorcą może być również

¹⁹ M. Czerwiński, *Samotność sztuki*, Warszawa 1978.

²⁰ Por. np. D. Fraser, *Sztuka prymitywna*, Warszawa 1976,

problematyczne — z reguły operuje systemem odniesień równie specyficznym, co analogiczny system twórcy.

We wszystkich wspomnianych wyżej stanowiskach zwracał uwagę bardzo szeroki zakres czynników uznawanych za wpływające na uczestnictwo w kulturze wysokiego poziomu. Podobnie szeroką perspektywę przyjmuje Z. Bokszański w pracy wychodzącej z innych założeń aksjologicznych niż cytowani krytycy upowszechnienia kultury, która jest poświęcona awansowi kulturalnemu młodych robotników²¹.

Zakres zainteresowań autora wynika z opowiedzenia się za takim ujęciem zjawisk uczestnictwa w kulturze, zgodnie z którym stanowi ono jedną z form interakcji wpisaną w globalny wzór interakcji, jakie podejmuje jednostka. Zakres i charakter interakcji wynika z jej miejsca w strukturze społecznej i przynależności do określonej warstwy i grupy społecznej. W toku globalnych interakcji ustalają się hierarchie wartości i systemy wiedzy potocznej. Z Bokszański przyjmuje, że w ramach poszczególnych środowisk występują swoiste systemy wiedzy, swoiste estetyki oraz specyficzne zasady identyfikacji elementów kultury, przejawiające się w realizowanych wzorach kulturalnego uczestnictwa. Powstają w ten sposób odrębne „systemy orientacyjne” decydujące o wyborach treści kultury i ich recepcji. Zgodnie, jak sądzę, z intencjami cytowanego autora można je hierarchicznie uporządkować na skali uniwersalności — partykularności odniesień, jakie umożliwiają. Systemy, znajdujące się wyżej w hierarchii są bardziej złożone, otwierają zarazem szerszą perspektywę, pozwalając widzieć kulturę w sposób bogatszy, subtelniejszy, a przez to lepiej rozumieć jej wartości. Koncepcja ta pozwala wyodrębnić i opisać zjawiska awansu kulturowego jako proces nabywania kompetencji w dziedzinie bardziej uniwersalnych systemów lub inaczej — zdobywania wyższej sprawności komunikacyjnej. Szczególnie istotne jest zatem opanowanie sprawności komunikacyjnej pozwalające na uczestnictwo w kulturze wysokiego poziomu, ponieważ — abstrahując od przekonania o szczególnej wartości tego poziomu — dostrzegamy tu następującą asymetrię: kompetencje stosowne do tego poziomu otwierają nie tylko sam w sobie niesłychanie bogaty i uniwersalistyczny obszar kultury, ale też pozwalają na swobodne poruszanie się we wszystkich innych, „niższych” poziomach, czego nie można stwierdzić w stosunku do kompetencji odpowiadających tym ostatnim.

Wartość omawianej pracy polega na tym, że obok szerokiego udokumentowania psychospołecznej złożoności procesów awansu kulturalnego pozwala — poprzez położenie nacisku na kompetencyjny, a więc w pewnym sensie „potencjalny” aspekt tych procesów — mówić w efek-

²¹ Z. Bokszański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Warszawa 1976.

cie o uczestnictwie w kulturze jako dziedzinie świadomych i realnych wyborów. Powtarzając za A. Kłoskowską pamiętać należy, że w koncepcji upowszechnienia kultury:

„Nie chodzi [...] o całkowitą unifikację uczestnictwa kulturalnego na najwyższym poziomie. Byłaby to koncepcja nie tylko nierealna, lecz także niebezpieczna, jak wiele historycznych, utopijnych projektów sztynnej reglamentacji wszystkich form życia społecznego. Chodzi natomiast o to, aby luki i dystanse kulturalne, uwarunkowane zmiennymi społecznego statusu i sytuacji społecznej, zastąpić zróżnicowaniem wynikłym z różnorodności indywidualnych gustów, potrzeb i aspiracji”²².

Warto zauważyć, że dopuszcza się jako naturalne zróżnicowanie pojawiające się na dość wysokim poziomie kompetencji, nie podlega kwestionowaniu natomiast konieczność uzyskania tych kompetencji. Tradycja uniwersalistycznego charakteru kultury w przyjętym tutaj rozumieniu nie pozwala uznać ich za specjalistyczne, tzn. takie, gdzie na przykład koneser teatru stawiany byłby w jednym szeregu z elektronikiem, biologiem, wykwalifikowanym robotnikiem itp. Zakłada się wręcz przeciwnie, że elektronik, biolog i robotnik, pozostając specjalistami w swoich dziedzinach i dopuszczając wzajemną ignorancję ich specjalizacji, powinni odnajdywać płaszczyznę porozumienia i źródło autotelicznych satysfaksji w przeżyciu spektaklu teatralnego czy współczesnego malarstwa.

Dotarliśmy tu do punktu wyjścia, a więc stwierdzenia nieredukowalnej roli wyższej kultury w życiu jednostek i społeczeństwa. Starałem się wyeksplikować obiektywne korzyści wynikające z podjęcia wysiłków w kierunku podwyższania poziomu kulturalnego uczestnictwa i wskazać inne racje stojące za upowszechnieniem kultury. Równocześnie intencją moich dotychczasowych wywodów było zwrócenie uwagi na trudności towarzyszące tej drodze awansu społecznego. Ostateczną racją stawianych tu problemów jest odwołanie się do systemów wartości. Starał się będę wskazać obecnie na zjawiska, które mogą sugerować konieczność ich reorientacji.

Sądzę, że charakteryzowana powyżej problematyka wynikała z obiektywnie istniejącej „tożsamości” charakteru uczestnictwa w kulturze i w życiu społecznym. Stwierdzenie to wymaga przypomnienia, że pozostajemy tu przy takim rozumieniu kultury, według którego — zgodnie z A. Weberem — przeciwstawia się ona w płaszczyźnie teoretycznej bezpośredniej działalności materialnej. Mimo takiej perspektywy teoretycz-

²² A. Kłoskowska, *Przewidywanie i planowanie rozwoju kulturalnego a zniesienie dystansów i luk kulturalnych*, [w:] *Problemy organizacji życia kulturalnego oraz społecznej aktywności kulturalnej*, COMUU 1973, s. 200.

nej badania empiryczne koncentrowały się na wykazaniu i zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy istotnie wykazywały zależność charakteru kontaktów z kulturą od cech struktury społecznej. Tradycyjnie w badaniach socjologicznych uczestnictwo w kulturze traktowane było jako „zmienna zależna” warunkowana bądź pozostająca w statystycznie uchwytnych korelacjach z różnorodnymi cechami społecznymi, demograficznymi i ekologicznymi jednostek i zbiorowości. Użyłem powyżej określenia „tożsamość”, ponieważ uważam za daleko istotniejsze występowanie sytuacji, w której na podstawie cech kulturalnego uczestnictwa wnioskować można o społecznej sytuacji jednostki. Dyskutowany model myślenia o kulturze ma najpełniejszą rację bytu w społeczeństwach, których typ idealny wyrażałby się dwiema implikacjami: $p \rightarrow q$ i $q \rightarrow p$, gdzie p — społeczne cechy jednostki, q — formy uczestnictwa w kulturze. Jak już wspominałem, szczególnie istotne wydaje się występowanie zależności, dzięki której na podstawie niskich standardów kultury wnioskować można o niskich dochodach, złych warunkach higienicznych, wyczerpującej pracy, niskim wykształceniu itd. Współcześnie w naszym społeczeństwie warunki takie również występują i wszelkie działania rewindykacyjne muszą uwzględniać i procesy awansu kulturalnego. Równocześnie wiele symptomów wskazuje, że podstawowe wybory dokonują się nie w płaszczyźnie kultury, ale na poziomie, w którym kompetencje kulturowe stanowią jeden z członów alternatywy konkurującej z takimi wartościami, jak dochód, specjalistyczne kwalifikacje zawodowe (w tym być może kariera naukowa), władza itd. Jako przykład mogą służyć spostrzeżenia A. Pawełczyńskiej i W. Tomaszewskiej wykazujące, że polityka płac w Polsce premiuje rodzaj wykonywanej pracy oraz kierunek, a nie poziom wykształcenia, co powoduje kształtowanie się dwu wzorów kultury, z których jeden koncentruje się wokół zamożności, a drugi wokół wyższych potrzeb kulturalnych i intelektualnych²³. Poziom formalnego wykształcenia tradycyjnie wpływający na poziom kulturalnego uczestnictwa wobec powszechności wykształcenia nie przesądza współcześnie o natężeniu i charakterze potrzeb kulturalnych. Badania M. Ofierskiej nad kulturą inteligencji warszawskiej wykazały, że na 243 badanych 135 nie posiada wyraźnych zainteresowań literackich, 33⁰/o inżynierów i lekarzy nie interesuje historia (a świadomość historyczna stanowi zdaniem M. Ofierskiej istotny element każdego modelu kultury), 48,3⁰/o inteligencji nie chodzi na koncerty muzyki poważnej²⁴.

²³ A. Pawełczyńska, W. Tomaszewska, *Urbanizacja kultury w Polsce*, Warszawa 1972.

²⁴ M. Ofierska, *Modele kultury wśród warszawskiej inteligencji*, [w:] *Z problemów aktywnego uczestnictwa w kulturze*, Wrocław 1970.

Bardziej plastycznie zjawisko niezależnego kształtowania się gustów skonstatował D. Bell, pisząc: „Staje się coraz bardziej oczywiste, że dla znacznej części ludności stosunek pozycji społecznej do stylu kulturalnego — zwłaszcza w tak wielkich skalach, jak klasa robotnicza, średnia czy wyższa — nie może być ujmowany w tradycyjny sposób. Pytanie, kto będzie zażywać narkotyki, uczestniczyć w orgiach, zmieniać żony, kto stanie się jawnym homoseksualistą, kto będzie używać obscenów jako stylu politycznego, cieszyć się »happeningami« i podziemnymi filmami — nie łączy się w prosty sposób ze »standardowymi zmiennymi« rozważań socjologicznych. Wiek i wykształcenie mogą się tu okazać bardziej odpowiednimi; ale zważywszy na masowość wyższego wykształcenia, nawet taka kategoria, jak wykształcenie, nie stanowi już dostatecznie dogodnego elementu, na podstawie którego można przewidywać postępowanie”²⁵.

Przykładów tego typu nie ma potrzeby mnożyć, jako że w refleksji socjologicznej nad naszym społeczeństwem obecna jest teza o dekompozycji cech położenia społecznego²⁶. Warto tu wyjaśnić mogące powstać nieporozumienie. Oto w świetle omawianego wcześniej złożonego charakteru zjawisk awansu kulturowego sądzić należy, że w Polsce — podobnie jak we Francji, choć złagodzone różnicami ustrojowymi — występować będą w dziedzinie kultury procesy reprodukcji, a nie dekompozycji²⁷. Nie negując tej problematyki, chcę podkreślić fakt zanikania — jak to określiłem — „tożsamościowej” relacji między kulturą a strukturą społeczną. Choć współcześnie środowiska robotnicze statystycznie nadal wykazują dużą jednorodność wzorów kontaktów z kulturą sytuujących się na niskim poziomie, to jednak za podobnie niskim poziomem statystycznych wskaźników wystąpić mogą grupy o dość wysokich takich parametrach, jak dochody, kwalifikacje zawodowe, stanowisko itd. Jako anegdotyczny przykład mogą tu posłużyć wyniki badań nad „kwalifikacjami i aktywnością umysłową pracowników kulturalno-oświatowych w wielkim mieście”. Nie były to badania reprezentacyjne, ale obejmujące całą zbiorowość wspomnianych pracowników. Oto niektóre dane: 20% — nie czyta żadnych czasopism, 53% — nie potrafi wymienić żadnego tytułu przeczytanej w ciągu ostatniego roku książki, 45% otwarcie deklaruje, że nie czyta książek, 70% — wykazuje całkowicie indyferentną postawę w stosunku do wartości doskonalenia zawodowe-

²⁵ Bell, *op. cit.*, t. 1, s. 68—69.

²⁶ K. Słomczyński, W. Wesołowski, *Teoria, badania, praktyka. Z problematyki struktury klasowej*, Warszawa 1975.

²⁷ Bourdieu, Passeron, *op. cit.*

go²⁸. Nie zakładam, by tego rodzaju fakty można było interpretować inaczej niż w kategoriach patologii, jednocześnie sygnalizują one szerszy problem zawodności opisu zjawisk współczesnej kultury jako warunkowanych różnicowaniem zawodowym czy innymi cechami struktury społecznej.

W sytuacji polaryzacji społeczeństwa na przeciwstawne sobie klasy, z których jedna wraz z własnością przejmuje *de facto* monopol na konsumpcję kultury, uczestnictwo w kulturze staje się oznaką uprzywilejowanej pozycji społecznej. Według teorii klasy próżniaczej Veblena wśród cech trybu życia tej klasy znajdują się takie formy aktywności, jak amatorskie umiejętności artystyczne, opanowywanie martwych języków klasycznych i inne, których istotą była ostentacyjna bezproduktywność, a więc w pewnym sensie modelowe uczestnictwo w kulturze autotelicznej, symbolicznej i wysokiego poziomu. Była to jednak działalność o tyle instrumentalna, o ile jej celem było poświadczenie ekskluzywnej pozycji społecznej i podbudowywanie jej wartości. Sytuacja ta budziła poczucie deprawacji i krzywdy w klasach wyzyskiwanych. Można się spodziewać, że wspomniany stosunek do kultury klas wyższych wywoływał symetryczną postawę w stosunku do kultury, a więc nie jako wartości autotelicznej, ale pojmowanie jej jako *pars pro toto* lepszego, pełnego, dostatniego życia.

W przypuszczeniu tym łatwo dostrzec inspirację K. Mannheima, który pisał: „Laicy sądzą, że kultura umysłowa jest zawsze wysoko ceniona ze względu na jej własną wartość. Tymczasem możemy uważać — jak się zdaje — za prawidłowość socjologiczną fakt, że ocena społeczna kultury umysłowej jest funkcją pozycji społecznej ludzi, którzy są jej twórcami”²⁹.

W Europie, a w Polsce szczególnie „wzorotwórcza” w dziedzinie kultury była inteligencja, ale nie „klasy próżniacze”. Charakterystyka inteligencji jedynie poprzez łatwo postrzegalne cechy „dobrych manier” oraz aktywnego i bogatego uczestnictwa w kulturze upraszczały jej społeczne znaczenie. Wzór inteligenta obejmował i takie cechy, jak zawodowa kompetencja, intelektualna rzetelność i krytycyzm, świadomość obowiązków społecznych, związek z tradycją narodową. Wzór ten znajdował swoje oparcie w wykształceniu, pozycji zawodowej i dochodach³⁰.

Sądzę, że utrzymywanie się stosunkowo wysokiej pozycji kultury wynika w znacznej części z utrzymującego się przekonania o jej „sta-

²⁸ J. Kargul, *Kwalifikacje i aktywność umysłowa pracowników kulturalno-oświatowych w wielkim mieście*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1973, nr 2.

²⁹ Mannheim, *op. cit.*, s. 144.

³⁰ A. Lipiński, *Zawity los polskiego inteligenta*, „Nowy Wyraz”, 1980, nr 3.

tusowej” roli. Na taką interpretację pozwalają w moim przekonaniu wyniki badań M. Stefanowskiej i Z. Bokszańskiego. M. Stefanowska stwierdziła występowanie poczucia nieadekwatności kulturalnej, objawiającego się świadomym zawyżaniem danych dotyczących uczestnictwa w kulturze przez respondentów w badaniach kwestionariuszowych³¹. Ponieważ występowało ono ze szczególnym nasileniem tego wśród ludzi o wysokiej pozycji społecznej, nie kojarzyłbym tego zjawiska z nieskutecznością procesów rewindykacyjnych, ale z przesunięciem okoliczności wyboru, w którym atrakcyjność i otwartość dróg awansu społecznego doprowadziła do nawet subiektywnie odczuwanego zaniedbania w dziedzinie kultury.

Z. Bokszański w wyniku swoich badań wyodrębnił i zanalizował dwie grupy robotników: stabilnych i awansujących kulturalnie. Grupę stabilnych kulturowo cechował wyraźny indyferentyzm w stosunku do sposobów postrzegania i wartościowania kultury uznanych za normatywne. Robotnicy awansujący częściej postrzegali obszar kultury w sposób rokujący nadzieję, że może on stanowić dla nich źródło samorzutnych satysfakcji, równocześnie jednak ich postrzeganiu towarzyszył akcent na stratyfikujące funkcje kultury, co nasuwa przypuszczenie, że przyjęciu uznanych za normatywne systemów orientacyjnych w tej dziedzinie towarzyszyła gotowość podjęcia opisanej wcześniej gry w *in-and-out*.

„Statusowe” postrzeganie kultury wyzwajające snobizmy jest dosyć skutecznym mechanizmem stymulującym aktywność, jednak kultura staje się w takim ujęciu nierozróżnialna jako wartość od letniego domku, sprzętu hi-fi, atrakcyjnego urlopu i może zatem być przez nie zastępowana.

Wspomniane tu zjawiska są postrzegane od dawna — być może od początku kształtowania się pojęcia kultury w omawianym znaczeniu — i z reguły oceniane jako narastający proces dehumanizacji społeczeństw. Zwykle ich opis łączy się z obrazem dezintegracji społecznej spowodowanej specjalizacją. Jest to problem postawiony w klasycznej już prawie pracy G.P. Snowa o dwu kulturach z końca lat pięćdziesiątych.

G.P. Snow używając pojęcia kultury w jej antropologicznym znaczeniu, a więc przez odniesienie do grupy ludzi żyjących w jednym środowisku, powiązanych wspólnymi nawykami, przekonaniem i wspólnym sposobem życia stwierdził występowanie dwu kultur wśród współczesnych mu intelektualistów angielskich. Jako dwie odrębne kultury występują naukowcy i humaniści. Każda z grup ma wspólne postawy, standardy i wzory zachowań, wspólne wartości i przekonania. Grupy te

³¹ M. Stefanowska, *Poczucie nieadekwatności a trafność odpowiedzi*, „Studia Socjologiczne”, 1977, nr 2.

rzadko się ze sobą komunikują i zamiast poczucia wspólnoty wytwarzają coś na kształt wrogości. Grupy cechuje całkowita ignorancja spraw istotnych dla każdej z nich. Naukowcy są ignorantami Szekspira, humaniści drugiego prawa termodynamiki. Dochodzi nadto do swoistego paradoksu — im jednostka jest bardziej wykształcona, tym z mniejszą liczbą osób może się porozumiewać na temat swoich podstawowych zainteresowań³². Istnienie dwu kultur jest stwierdzeniem faktu, lecz tu tkwi źródło częstych nieporozumień, bowiem Snow nigdy nie akceptował takiego stanu rzeczy. Jego zdaniem to rozbieżności czyni nas jako ludzkość bezbronnymi wobec trzech największych zagrożeń naszych czasów — wojny termojądrowej, przeludnienia i rosnącej różnicy między bogatymi a biednymi. W tej sytuacji ignorancja jest zbrodnią.

Zatem Snow, choć jest świadomy, iż drugi Renesans jest niemożliwy, kładzie nadzieje w trzeciej kulturze złożonej z humanistycznych efektów naukowej rewolucji. Droga wiedzie do tej jednej kultury poprzez reformę systemu edukacji³³.

E. Wnuk-Lipińska, próbując zweryfikować koncepcje G.P. Snowa w badaniach nad studentami w Polsce, stwierdziła pewne różnice między studentami kierunków humanistycznych, technicznych i matematyczno-przyrodniczych. W moim przekonaniu istotniejsze są wnioski dotyczące się tego, co wspólne badanym studentom.

„Z zaprezentowanych ustaleń empirycznych wynika przede wszystkim, że studenci omawianych trzech kierunków studiów nie są nastawieni na zbyt intensywne uczestnictwo w kulturze. Nawet wśród humanistów, dobrze prezentujących się na tle studentów kierunków matematyczno-przyrodniczych i technicznych, korzystanie z instytucji i dóbr kultury nie jest zjawiskiem powszechnym. Intensywne kontakty z poszczególnymi formami uczestnictwa w kulturze zgłosiło od 20 do 50% humanistów [...] Pewne wymiary uczestnictwa kulturalnego są wspólne wszystkim studentom. Przykładem może być tutaj wysoki — we wszystkich wyróżnionych kategoriach studentów — odsetek systematycznych odbiorców treści transmitowanych przez środki masowego przekazu”³⁴.

Ocena takich faktów jest zwykle pesymistyczna. W zakończeniu swoich uwag chciałbym zwrócić uwagę na możliwość i konieczność innych interpretacji. Jestem przekonany o szczególnej i nieredukowalnej roli kultury w życiu każdego społeczeństwa i zgodny co do tego, że nie może to być każda kultura, ale kultura wysokiego poziomu. Staralem

³² C.P. Snow, *The Two Cultures: And a Second Look*, A Mentor Book, 1964.

³³ W.H. Dawsonport, *The One Culture*, 1970 Pergamon Press.

³⁴ E. Wnuk-Lipińska, *Jeden czy więcej typów kultury?*, „Studia Socjologiczne”, 1979, nr 1, s. 113.

się powyżej wykazać, że kultura ta może się spełnić w swoich funkcjach tylko wtedy, gdy odbiorcy prezentują równie wysokie, adekwatne do jej złożoności kwalifikacje. Wskazywałem dalej fakty świadczące o tym, iż współcześnie stosunkowo wąski krąg ludzi jest gotowy podjąć wysiłki sprostania tym standardom.

Ostateczna interpretacja docierać musi zawsze do poziomu owych „mitemicznych”, zasadniczo nierozstrzygalnych pytań, o których wspominałem wcześniej. Warto tedy przypomnieć, że gdy Platon warunkiem istnienia społeczeństwa czynił jego jedność, Arystoteles za warunek konieczny przyjął jego różnorodność. Odwołując się do stanowisk badaczy współczesnych, powołałam się na pewne wątki refleksji R. Williamsa. R. Williams twierdził, iż ludzie o wysokiej kulturze literackiej formułując opinię o innych mają wyraźną tendencję do przeceniania roli literatury w ich życiu. Porównywanie ich lektur z literaturą czytaną najczęściej przez większość ludzi nie jest porównywaniem poziomów, ale w istocie produktu przeznaczanego dla ludzi, dla których czytelnictwo jest główną aktywnością życiową, z produktem dla tych, którzy czynią to sporadycznie. Nie dostrzegają też, że istnieją inne formy wykwalifikowanych, kształcących i twórczych działań: nie tylko teatr, koncerty i galerie sztuki mogą dostarczać ludziom satysfakcji, ale w równym stopniu dostarcza jej cały szereg wymagających specjalnych kwalifikacji czynności, poczynając od uprawy własnego ogródka bądź majsterkowania, a na aktywności politycznej kończąc. Niesłuszne jest zatem wnioskowanie na podstawie niskich standardów uczestnictwa w wąsko rozumianej kulturze o niskim standardzie duchowym człowieka. To, że kultura o najszerszym zasięgu ma często charakter płaskiej rozrywki, można zgodnie z tym stanowiskiem zinterpretować nie jako świadectwo niewybrednego gustu mas, ale jako wskaźnik tego, że znaczna część ludzi poważnie i serio traktuje codzienne problemy swego życia.

Stanowisko R. Williamsa jest godne uwagi, ponieważ nie proponuje on kontestacji ustalonej hierarchii, ale wskazuje drogę pogodzenia uniwersalnego charakteru kultury z jej różnorodnością. Jedność kultury i wspólnota ludzi nie jest obecnie odświętnym ideałem, ale warunkiem przetrwania w obecnym świecie. Znajdujemy się w okresie permanentnych przemian i choć mniej więcej wiemy, w jakim kierunku chcielibyśmy podążać, przyszłość jest niewiadomą. Naszym interesem jest więc podtrzymywanie i rozszerzanie różnorodności szeroko rozumianej kultury, do czego najlepszym środkiem jest tworzenie warunków wolnego rozwoju indywidualności ludzkich. Nie oznacza to rezygnacji z wartości — rezygnując bowiem z prawa narzucania uznanego przez nas najlepszego porządku wartości, zachowujemy prawo jego prezentacji i tworzenia warunków, by stał się bardziej powszechny. Inaczej mówiąc, aby

zachować konieczną wspólnotę i aby wielość nie prowadziła do dezintegracji, muszą być spełnione dwa podstawowe warunki: równość szans, tak aby realizowany przez jednostkę sposób życia był wynikiem wyboru, a nie konieczności oraz by zróżnicowanie nie prowadziło do separacji. „Musimy zdać sobie sprawę, że zróżnicowanie jest nieuniknione i z tego powodu, że żadna, choćby najwszechstronniej wyposażona jednostka nie jest w stanie objąć całości kultury. Zachowanie wspólnoty w tej sytuacji wymaga dość radykalnej zmiany postaw — umiemy być solidarni tylko w stosunku do ludzi nam podobnych, taka solidarność prowadzi do niebezpiecznego w okresie przemian usztywnienia i rygoryzmu, musimy nauczyć się nowej solidarności. W nowej wspólnotcie musi znaleźć się miejsce nie tylko dla innowatorów, ale i dla dysydentów”⁸⁵.

Uznanie „wielości” kierunków rozwoju kultury za podstawę myślenia w sytuacjach istotnych zmian wydaje się warunkiem adekwatnego badania rzeczywistości. Opis procesów rozwoju wymaga — jak to już dostrzegł K. Mannheim — podejścia do przyszłych wydarzeń na zasadzie otwartości alternatyw, tzn. ujmować niejasne jeszcze fakty bez z góry przyjętych założeń. Wskazuje on, że wszelki opis rzeczywistości sprowadzający ją do jednoznacznych charakterystyk, czy to dokonywany *ex post mortem*, czy w stosunku do przyszłości, prowadzi do błędu. Wydaje się, że punkt widzenia Mannheim’a znalazł współcześnie swoją kontynuację w krytyce tzw. socjologii konstrukcyjnej. W badaniach nad zjawiskami kultury szczególnie korzystne są postulaty uwzględniania jako punktu wyjścia subiektywnej interpretacji świata.

Chcemy pojmować kulturę jako rzeczywistość rozumianą i przeżywaną, jako wszystkim dostępną, ale zarazem tak różnorodną, jak różnorodne są ludzkie potrzeby. W odwołaniu się do perspektyw pozwalających na analizowanie sposobów konstruowania społecznej rzeczywistości w skali mikro spodziewać się można jednej z dróg rozeznania jej przyszłej dynamiki — staje się to szczególnie istotne w sytuacji dekompozycji społecznych makrostruktur.

⁸⁵ R. Williams, *Culture and Society 1870—1950* 1967 Penquin Books.

BOŻENA NOWAK — ŁÓDŹ

STYLE KOMUNIKOWANIA W RODZINIE
— KONSEKWENCJE PSYCHO-SPOŁECZNE

Treść. Osobowość społeczna w ujęciu symbolicznego interakcjonizmu. — Znaczenie języka w procesie socjalizacji. — Style komunikowania w rodzinie — ich konsekwencje dla rozwoju określonych cech osobowości dziecka.

OSOBOWOŚĆ SPOŁECZNĄ W UJĘCIU SYMBOLICZNEGO INTERAKCJONIZMU

Pojęcie osobowości funkcjonujące zarówno na terenie antropologii kulturalnej, jak i psychologii oraz socjologii ma właściwe dla każdej z tych dyscyplin zakresy abstrahowania. Rozważania socjologów, ograniczając się zazwyczaj do społecznych aspektów pojęcia „osobowość”, niemal zawsze pomijają jego wymiar biologiczny, a często redukują wymiar psychologiczny do ściśle wytyczonych granic. Socjologiczne refleksje i badania nad osobowością najczęściej są próbami uchwycenia relacji społeczeństwo — osobowość, przy czym zasadnicze poglądy na temat istoty człowieka przejmowane są z teorii psychologicznych. Trzy wielkie nurty owych teorii — behawioryzm, psychoanaliza i psychologia poznawcza, okazały się być inspirujące dla socjologicznych rozważań o osobowości. Prace powstałe pod wpływem behawioryzmu są już pracami klasycznymi, to samo można powiedzieć o psychoanalitycznym kierunku w socjologii mimo ciągła jeszcze żywotność i płodność tej orientacji. Aktualny nurt podejmowania problematyki osobowości na terenie socjologii wiąże się coraz częściej i coraz wyraźniej z psychologią poznawczą. Ten kierunek w psychologii — dość zróżnicowany, nie posiadający jednolitego paradygmatu i niejednokrotnie zawierający elementy spuścizny dwu poprzednich nurtów — nie poddaje się łatwo systematyzacji. Poniższa próba musi być zatem uznana za schematyczną i upraszczającą, zwłaszcza że nie stawia sobie za cel wyczerpującej charakterystyki, a raczej zasygnalizowanie swoistości koncepcji poznawczych. Znaczna część tych koncepcji zakłada celowość zachowań ludzkich — odchodzi od zewnętrzne-

go tylko układu odniesienia w sposobie patrzenia na zachowanie, a co za tym idzie pozostawia miejsce na sferę podmiotowości rozumianej jako względna autonomia jednostki zarówno w odniesieniu do dziedzictwa biologicznego, jak i społeczno-kulturowego. Kierunek ten poszukuje wyjaśnień zachowania człowieka w treści poznania. Implikuje to konieczność uwzględniania perspektywy jednostki oraz elementów ową perspektywę wyznaczających¹. Ten nurt w psychologii jest wśród kierunków uwzględniających czynnik humanistyczny w rozpatrywaniu zachowania najlepiej ugruntowany empirycznie. Wspólne perspektywy wyznaczone swoiście humanistycznym ujęciem jednostki (przyznaniem jej względnej autonomii, niepowtarzalności podmiotu) dzielą z psychologią poznawczą dwie socjologiczne teorie osobowości — teoria roli (Newcomb, Znaniecki) oraz teoria symbolicznego interakcjonizmu.

Tradycyjna już teoria roli zawęza szeroki obszar zainteresowań osobowością właściwy psychologom do fragmentów relacji jednostki ze społeczeństwem. Owa relacja jest uchwytna dzięki pojęciu roli społecznej, która pełni funkcję łącznika między tym, co podmiotowe, indywidualne, a tym, co społeczne, ogólne, powtarzalne. Pojęcie roli społecznej obecne jest także w teorii symbolicznego interakcjonizmu. Funkcjonuje tu jednak w znaczeniu przyznającym jednostce prawo do większego indywidualizmu i kreatywności w pełnieniu roli, niż to ma miejsce w tradycyjnych teoriach². Wynika to z bardziej radykalnego przyjmowania w symbolicznym interakcjonizmie „poznawczych” perspektyw na osobowość oraz ze specyfiki samej teorii. Teoria ta, wskazując zarówno na społeczne ograniczenia w funkcjonowaniu jednostki, jak i jej własną aktywność, nie przesądza ostatecznie względnego udziału zewnętrznych i wewnętrznych determinant zachowania. Tym samym daje możliwość odwoływania się do psychologicznej argumentacji nie tracąc swoistości swego obszaru zainteresowań. Owa swoistość polega na ograniczeniu zainteresowań osobowością do tych jej aspektów, które formują się w toku kontaktów z innymi, a przede wszystkim w obszarze symbolicznym. Kontynuatorzy myśli G.H. Meada eksponują w swych rozważaniach przede wszystkim koncepcję „ja przedmiotowego”, „ja podmiotowe” pozostawiając niejako w cieniu. Można sądzić, że nie jest to wynik niedocenia-
nia wymiaru biologicznego jednostki, lecz konieczność wydzielenia ściśle

¹ Sytuuje to pewną sferę zagadnień psychologii poznawczej w pobliżu problemów socjologii wiedzy.

² R.H. Turner, *Rollenübernahme: Prozes versus Konformität*, [w:] *Seminar: Kommunikation, Interaktion, Identität*, Frankfurt am Main 1976; L. Krappmann, *Neuere Rollenkonzepte als Erklärungsmöglichkeit für Sozialisationsprozesse*, [w:] *ibidem*,

socjologicznego obszaru analizy³. Mimo iż koncepcja osobowości społecznej w ujęciu symbolicznego interakcjonizmu nie jest dostatecznie systematyczna, kompletna i w całości oryginalna (przy braku własnych czerpie często argumenty z psychologii rozwojowej), stanowić może inspirowany punkt wyjścia socjologicznych rozważań na temat socjalizacji. Formułuje bowiem przy pomocy właściwych sobie terminów unikalne właściwości człowieka będące efektem jego bycia w społeczeństwie, a szczególnie uczestniczenia w interakcjach, a ponadto prezentuje mechanizmy, przy pomocy których dochodzi do wykształcenia się owych właściwości. Zgodnie z ogólnymi założeniami owej koncepcji swoiście ludzkie cechy sprowadzają się do

— posiadania zdolności ujmowania siebie jako przedmiotu; rozwój tej umiejętności możliwy jest tylko poprzez kontakty z innymi; a zatem jednostka musi także:

— posiadać umiejętność wchodzenia w interakcję z innymi, w tym także interakcje symboliczne (co zakłada znajomość systemów znaczeń funkcjonujących w grupie),

— posiadać umiejętność definiowania sytuacji, w której przebiega interakcja — interpretacji sytuacji, w której znajduje się jednostka w toku kontaktów z innymi; definiowanie sytuacji zależy od czynników zewnętrznych oraz od autodefinicji, autokoncepcji jednostki (autodefinicje współwyznacza wymiar „I”),

— jednostka musi zatem wykazywać nie tylko znajomość znaczeń, ale także zdolność refleksji nad znaczeniem w procesie wewnętrznej konwersacji samej z sobą (znaczenie mowy wewnętrznej dla formowania się „ja przedmiotowego”), zdolność twórczej interpretacji znaczeń oraz umiejętność tworzenia znaczeń w procesie działania i interakcji.

Istotnym momentem w procesie formowania się społecznej osobowości jest internalizacja „uogólnionego innego” — możliwość postępującego abstrahowania od ról i postaw „specyficznego innego” i przechodzenia do ról i postaw w ogólności (zdolność do generalizacji, oderwania się od zasady, „tu i teraz” w przyswajaniu norm)⁴.

Teoria symbolicznego interakcjonizmu wyjaśnia socjalizację przede wszystkim jako proces poznawczy, w mniejszym stopniu uwzględnia aspekt emocjonalny i behawioralny. Traktuje socjalizację jako stopniowe nabywanie świadomości siebie i swego otoczenia rozszerzającego się w miarę wkraczania jednostki w coraz szersze układy społeczne. Osobowość społeczna formuje się przede wszystkim w toku interakcji w

³ Odmienny pogląd prezentuje J. Czapiński, *Wokół problemu humanizmu w psychologii*, „Przegląd Psychologiczny”, XXII/2, 1979, zarzucając symbolicznemu interakcjonizmowi ograniczanie się tylko do zewnętrznego determinizmu.

obrębie grup pierwotnych oraz wtórnych. Szczególną rolę wyznacza się tu fazie socjalizacji pierwotnej. Najistotniejszym momentem w tym procesie jest opanowanie znaku. Umożliwia ono pojmowanie otaczającego świata jako pełnej znaczeń rzeczywistości społecznej — a tym samym stanie się pełnoprawnym członkiem owej rzeczywistości. Proces ten wiąże się między innymi z przyswojeniem języka.

ZNACZENIE JĘZYKA W PROCESIE SOCJALIZACJI

Język stanowi zarówno najważniejszą treść, jak i najważniejszy instrument socjalizacji⁴. Będąc uogólnionym odzwierciedleniem rzeczywistości decyduje o rozwoju procesów poznawczych odnószyących się nie tylko do otaczającego świata, ale także do własnej osoby. Według G.H. Meada komunikacja przy pomocy symboli znaczących — mowa — jest jedyną formą zachowania, przy pomocy której jednostka może stać się dla siebie przedmiotem — może reagować na samą siebie, przyjmować w stosunku do własnej osoby punkt widzenia innych⁵. Przystawianie pojęć jest procesem „poznawczej kategoryzacji rzeczywistości”⁷. U człowieka proces kształtowania się pojęć łączy się z rozwojem języka i ze stadiami rozwoju intelektualnego⁸. To z kolei decyduje o sposobie poznawania i interpretowania rzeczywistości. Nie traktujemy już mowy tylko jako środka poszerzania wiadomości, a słów jako zastępujących bezpośrednio obrazy czy wyobrażenia — jak to czyniła klasyczna psychologia introspekcyjna. Wiadomo już bowiem, że „semantyka wyrazu jest nadzwyczaj złożona i że słowo nie wywołuje jednostkowego obrazu, lecz cały system możliwych powiązań. Przejście do myślenia słownego dlatego właśnie jest skokiem od »zmysłowego do racjonalnego«⁹ odzwierciedlania rzeczywistości, że zapewnia niezmierzone bogactwo możliwych związków, w sieci których może poruszać się myśl, oraz pozwala wyjść poza granice bezpośrednio napływających [...] wrażeń”¹⁰. Ta

⁴ G.H. Mead, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, Warszawa 1975; S. Stryker, *Die Theorie des Symbolischen Interaktionismus*, [w:] *Seminar: Kommunikation...*

⁵ P.L. Berger, T. Luckmann, *The Social Construction of Reality*, 1966; M. Hartig, U. Kurz, *Sprache als soziale Kontrolle. Neue Sätze zur Soziolinguistik*, Frankfurt am Main 1971.

⁶ Mead, *Umysł, osobowość...*

⁷ I. Kurcz, *Język i mowa*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1975.

⁸ J. Piaget, *Narodziny inteligencji dziecka*, Warszawa 1966.

⁹ Podział na myślenie senoryczno-motoryczne i myślenie pojęciowe przyjęty także przez Piageta, *op. cit.*

¹⁰ A. Łuria, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki*, Warszawa 1976, s. 26.

właściwość języka pozwalała lingwistom na traktowanie go jako „narzędzia swobody”.

Dziecko w toku socjalizacji wkracza w świat zastany, skategoryzowany, za pośrednictwem języka owe kategorie są poznawalne, dostępna staje się tradycja, kultura, obyczaj. We współczesnej literaturze z zakresu socjologii języka można odnaleźć teoretyczne inspiracje do ujmowania pojęć „język” i „kontrola społeczna” jako wzajemnie przenikających się. Zwerbalizowane przekazy stanowiące „merytoryczny”¹¹ kanał oddziaływań traktowane są jako istotna funkcja kontroli społecznej. W procesie socjalizacji funkcja ta ulega jak gdyby zwielokrotnieniu. Język bowiem już ze względu na swe właściwości „kategoryzowania” pełni funkcję kontrolującą, z drugiej zaś strony umożliwia funkcjonowanie kontroli społecznej w społecznym systemie. Pojęcie kontroli społecznej rozumiane być może bardzo szeroko — może łączyć się z takimi ogólnymi kategoriami, jak kultura, władza¹², lub odnosić się do wąskich układów, w których przebiega socjalizacja: rodziny, grup rówieśniczych, instytucji takich, jak szkoła, zakład pracy.

STYLE KOMUNIKOWANIA W RODZINIE — ICH KONSEKWENCJE DLA ROZWOJU OKREŚLONYCH CECH OSOBOWOŚCI DZIECKA

Przykładem innego, typu podejścia jest teoria B. Bernsteina. Teoria ta była już prezentowana i weryfikowana na gruncie polskim¹³. Warto jednakże zwrócić uwagę na te jej elementy, które wydają się być inspirujące dla rozważań o aspektach osobowości społecznej eksponowanych przez symboliczny interakcjonizm. Bernstein zakłada, że systemy komunikacji są wytwarzane i kontrolowane przez formy relacji społecznych. W obrębie rodziny podstawowymi pojęciami odnoszącymi się do owych relacji jest układ ról oraz system kontroli społecznej. Towarzyszy im odpowiedni kod językowy. Społeczną rolę można tutaj rozpatrywać poprzez jej wymiar językowy — jako kompleks kodujący działalność, kontrolujący zarówno tworzenie, jak i organizowanie specyficznych znaczeń i warunków dla ich transmisji i recepcji. Społeczna rola jest tu pojmowana z punktu widzenia znaczeń przyswojonych przez jednostkę, dzie-

¹¹ A. Kłoskowska, *Rozróżnienie „merytorycznego” i „sytuacyjnego” kanału kultury, Kulturowe uwarunkowanie postaw*, [w:] *Teorie postaw*, pod red. S. Nowaka, Warszawa 1973.

¹² Hartig, Kurz, *op. cit.*

¹³ A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976; Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977.

ki którym możliwe jest wchodzenie w trwałe i społecznie uznawane formy interakcji z innymi¹⁴. Możliwe jest wyróżnienie podstawowych ról społecznych przy pomocy form języka, które daną rolę „regulują”. Podstawowe role społeczne, zdaniem Bernsteina, to te, poprzez które dokonuje się transmisja kultury. Najważniejszym miejscem podstawowej socjalizacji jest rodzina. System znaczeń wytworzony przez układ ról w rodzinie ma wpływ na sferę poznawczą dziecka i jego orientację w świecie. Bernstein rozwijając konstrukcję dwóch typów układu ról rodzinnych: pozycjonalnego (zorientowanego na status jednostki) oraz zorientowanego na osobowość, ustala ich przyczynową relację z odpowiednim systemem komunikacji oraz związanej z tym społecznej kontroli. Możliwości uczenia się w rodzinach o odmiennym typie relacji społecznych i stylu komunikowania się są radykalnie różne. Różnice dotyczą intelektualnej i społecznej orientacji oraz warunków motywacyjnych. Opis konsekwencji tych warunków dla przebiegu socjalizacji przypomina charakterystykę dwóch typów postawy poznawczej wobec rzeczywistości zaprezentowaną przez Milтона Rokeacha¹⁵. Mimo różnice punktów wyjścia dotyczące genezy, dróg formowania się poznawczych struktur dychotomie Rokeacha i Bernsteina wykazują ogromną zbieżność. Rokeach wychodzi z założenia, że zespół przekonań posiadanych przez określoną osobę możliwy jest do rozróżnienia ze względu na ich treść, a także stopień i sposób ich organizacji. Całość (ogół) owych przekonań tworzy jeden system — system orientacji. Strukturę tego systemu można opisać uwzględniając sześć czynników — wymiarów:

1. obszar (rozległość),
2. stopień zróżnicowania przekonań,
3. stopień ich izolacji,
4. stopień logicznej zgodności przekonań,
5. hierarchizacja,
6. perspektywa czasu.

W wymiarze hierarchizacji Rokeach wyróżnia trzy analityczne poziomy:

— podstawowy poziom przekonań (aksjomatyczne nastawienia wobec fizycznego, społecznego i psychicznego wymiaru świata wytworzone w toku pierwotnej socjalizacji),

— poziom stosunku do autorytetu (osób znaczących),

¹⁴ B. Bernstein. *A Sociolinguistic Approach to Socialization, with Some Reference to Educability*, [w:] B. Bernstein, *Class, Codes and Control*. London 1971.

¹⁵ M. Rokeach, *The Open and Closed Mind*, New York 1960; J. Siègriest, *Das Consensus-Modell. Studien zur Interaktionstheorie und zur kognitiven Sozialisation*, Stuttgart 1970.

— poziom przekonań peryferyjnych (wtórnie wytworzonych, dotyczących spraw o mniejszej egzystencjalnej wadze).

Podział przekonań wg wymiaru czasu obejmuje szeroką perspektywę — kiedy reprezentowana jest zarówno przeszłość, teraźniejszość, jak i przyszłość, oraz wąską perspektywę — kiedy dominuje jedna forma czasu (np. teraźniejszość).

Obok owych strukturalnych czynników Rokeach wprowadza składniki treściowe, które odgrywają ważną rolę w jego próbach operacjonalizacji. Są nimi:

— zabarwienia emocjonalne (koloryt emocjonalny) towarzyszące podstawowym przekonaniom,

— treść przekonań o autorytetach (zaufanie do autorytetu bądź brak),

— stopień poświadczenia realności przekonań („prawdziwości” przekonań),

Wszystkie wymienione czynniki wiążą się wzajemnie ze sobą tworząc system orientacji, który można uporządkować wg kontinuum: otwarty — zamknięty. Otwarty system orientacji (*open mind*) w przeciwieństwie do systemu zamkniętego (*closed mind*) charakteryzuje się większą rozległością przekonań, wyższym stopniem ich zróżnicowania, mniejszym stopniem izolacji pomiędzy poszczególnymi przekonaniem — dotyczy to także informacji potwierdzających uznawane przekonania oraz informacji sprzecznych z owymi przekonaniem. Dwie ostatnie cechy implikują trwałość logicznych związków poszczególnych przekonań. Dalsze cechy charakterystyczne to: szeroka perspektywa czasu, hierarchizacja poprzez otwartość wszystkich trzech poziomów przekonań (ich współudział, współpracę), oparcie podstawowych przekonań na poczuciu zaufania (świat pojmowany jako przyjazne miejsce), silne związki z rzeczywistością.

Zgodnie z teorią Bernsteina wytworzeniu się cech charakterystycznych dla „otwartego” systemu orientacji poznawczej sprzyja socjalizacja przebiegająca w warunkach układu ról zorientowanego na osobowość oraz rozwiniętego kodu językowego. Warunki te autor przypisuje klasie średniej. W klasie robotniczej zaś socjalizacja przebiega na ogół w warunkach pozycjonalnego systemu kontroli i związanego z nim ograniczonego kodu językowego. Sprzyjają one wytworzeniu się „zamkniętego” systemu orientacji poznawczej. Wyróżnione przez obu autorów systemy poznawcze (w przypadku Bernsteina powiązane z miejscem w społecznej strukturze) są raczej typami idealnymi i w „dychotomicznej” wersji nieco przerysowanymi. Ich wartość nie podlega jednak kwestionowaniu.

Jak w toku interakcji w rodzinie odmienne style komunikacji przyczyniają się do wytworzenia tych perspektyw poznawczych dziecka, które wiążą się z jego rozwojem społecznym? Na teorię Bernsteina moż-

na spojrzeć pod kątem informacji, których dostarcza na temat konsekwencji określonej socjalizacji językowej dla rozwijania się umiejętności związanych z podejmowaniem i pełnieniem ról społecznych. Z układem ról w rodzinie związany jest swoisty system kontroli przejawiający się m. in. w procesie komunikowania. Chodzi tu o sposób, w jaki rodzice zwracają się do swych dzieci, w jaki egzekwują swój rodzicielski autorytet. Mówiąc o systemach kontroli Bernstein ma na uwadze przede wszystkim formy apelowania do dzieci. Odmienne formy apelowania wpływają na formowanie się różnej orientacji poznawczej związanej z pełnieniem roli społecznej. W apelach „pozycjonalnych” kierowanych do dziecka przez dorosłych można wyróżnić następujące cechy owej orientacji:

- rola jest tu wyznaczona ogólną normą,
- podana jest *explicite* zasada, według której ma zostać zrealizowany fragment roli dziecka w toku interakcji z dorosłym,
- zasada ta *implicite* zawiera wyraźne różnice statusu,
- chęć dyskusowania z zasadą doprowadza do odsłonięcia różnic statusu dorosłego i statusu dziecka.

Taki styl komunikowania sprzyja zdobywaniu wiedzy na temat zobowiązań roli i różnicowań ról (wg statusu), przy czym owe zobowiązania łatwo mogą być przyjęte jako bezwzględnie obowiązujące, co doprowadzić może do utrwalenia się sztywnej koncepcji roli. W sytuacji, w której rola nie jest wyraźnie określona, dziecko może mieć trudności z przyjęciem określonej linii działania w toku interakcji. Ten styl komunikowania nie uczy bowiem dziecka zmagania się z wieloznacznikami i ambiwalencją.

W apelach zorientowanych na osobowość rola nie jest wyznaczona ogólną normą; zasada dotycząca roli nie jest formułowana *explicite*, ale są stworzone dla dziecka warunki uczenia się jej poprzez rozszerzenie indywidualnego, interpersonalnego kontekstu sytuacyjnego, w który dziecko jest wprowadzone. Uczenie zasady odbywa się zatem w kontekście, który jest dostosowany do dziecka — zrelacjonowany do jego perspektywy poznawczej i emocjonalnej. Odkrywa się tu niejako porządek relacji dorosły — dziecko. Dlatego też ulegają osłabieniu różnice statusu, są mniej zamknięte niż w przypadku apelowania „pozycjonalnego”. Styl ten sprzyja zdobywaniu wiedzy nt. przyczynowych relacji interpersonalnych kontaktów, odsłania się tu bowiem punkt widzenia obu partnerów interakcji, pozostawiając wybór działania jednemu z nich. Sprzyja zatem zdobywaniu wiedzy inter- i intrapersonalnej. Może to mieć znaczenie dla poczucia autonomii dziecka — uwzględniania własnej perspektywy poznawczej i emocjonalnej, ale także perspektywy partnera. Ma też znaczenie dla utrwalania się bardziej elastycznej koncepcji roli

— a tym samym większej tolerancji wieloznaczności (np. radzenia sobie w sytuacjach, w których rola nie jest wyraźnie określona). Te dwa odmienne style komunikowania w niejednakowym stopniu sprzyjają formowaniu się cech, które współwyznaczają „kompetencję interakcyjną”. Terminem tym określane są w teorii symbolicznego interakcjonizmu jeden z podstawowych elementów osobowości społecznej. Pod wpływem teorii interakcji zrodziło się zainteresowanie specyficznymi umiejętnościami związanymi z pełnieniem roli społecznej.

Do owych specyficznych „kwalifikacji” zalicza się na ogół¹⁶:

- „dystans do roli”,
- „tolerancję wieloznaczności”,
- „empatię” jako szczególny rodzaj wrażliwości ułatwiający przejmowanie perspektywy innego człowieka.

Dystans do roli najogólniej można określić jako psychologiczny korelat potrzeby interpretacji normy. Pojęcie to po raz pierwszy wprowadził Goffman¹⁷ w stosunku do zachowań angażujących podwójny wymiar aktywności, tzn. takich zachowań, które z jednej strony realizują cechy roli wynikające z oficjalnej definicji sytuacji, z drugiej zaś podejmują aktywność wskazującą, że jednostka nie zgadza się na określenie jej w pełni przez oficjalną sytuację. Pojęcie to odnosi się przede wszystkim do jednostek, które fazę socjalizacji pierwotnej mają już poza sobą. Dystans wyrażany jest bowiem w stosunku do ról nabywanych w późniejszej socjalizacji (zwłaszcza ról związanych z grupami wtórnymi). Jeśli pojawia się dystans do roli w fazie pierwotnej socjalizacji, sugeruje to psychopatyczny deficyt formowania się tożsamości dziecka. Okres ten bowiem jest nacechowany silną identyfikacją i poczuciem realności świata. To ogólne wyjaśnienie można uzupełnić poprzez zaprezentowanie etapów egzystencji norm w osobowości człowieka, kierując się różniczeniami Piageta:

1. stan anomii — całkowitego braku norm,
2. symboliczne opanowanie norm (sytuacja, w której normy występują wyłącznie jako system wiedzy o okolicznościach i źródłach ewentualnych kar i nagród),
3. podporządkowanie autorytetowi (początkowo znaczącemu innemu, później uogólnionemu innemu) — regulacja zachowania zgodnego z normą ulokowana jest na zewnątrz jednostki, pełni ją osoba lub instytucja znacząca,

¹⁶ Krappmann, *op. cit.*

¹⁷ E. Goffman, *Interaktion: Spaß und Spiel. Rollendistanz*, München 1974. Koncepcję tę rozwinął następnie Goffman w *Asylums*, New York 1961, podając za Berger, Luckmann, *op. cit.*

4. powiązanie norm z autokoncepcją, działanie podporządkowane normom uwarunkowane jest związkami z własnym „ja”.

Dystans do roli może się zatem pojawić w pełni dopiero na etapie czwartym — powiązania norm z autokoncepcją. Jako umiejętność pozostaje dystans do roli w związku z systemem kontroli społecznej i stylem komunikowania — szczególnie zaś z formą uzasadniania normy przez rodziców w kontaktach z dziećmi. „Pozycjonalny” system kontroli, zawierający elementy „jednostronnego autorytetu” w sensie nadanym temu określeniu przez Piageta¹⁸, opóźnia przejście do etapu, w którym następuje powiązanie norm z autodefinicją jednostki, nie sprzyja wytworzeniu się specyficznej umiejętności, jaką jest dystans do roli.

Tolerancja wobec wieloznaczności wiąże się z zakresem alternatyw, które są możliwe przy realizacji określonej roli. Uświadamianie sobie owych alternatyw w stosunku do partnera interakcji jak również w odniesieniu do własnej linii postępowania pozwala na wybór określonej strategii działania. Dotyczy to zwłaszcza ról o dużym stopniu elastyczności. Jaki wpływ na ową umiejętność może mieć styl komunikowania? Bernstein wprowadza oprócz już wymienionych jedną jeszcze dychotomię — „otwartego” i „zamkniętego” systemu ról w rodzinie. System ról, który redukuje zakres alternatyw potrzebnych do realizacji werbalnego znaczenia, nazywa zamkniętym, a system ról, który pozwala na szeroki zakres alternatyw do realizacji werbalnych znaczeń — otwartym. Im bardziej system ról pozwala na zwiększenie zakresu alternatyw, tym bardziej indywidualizuje werbalne znaczenia. Sprzyja to rozwijaniu, a nie ograniczaniu kodu językowego. Na obszarze, gdzie system ról jest otwarty, nowe znaczenia są prawdopodobnie zachęcające, stanowią kompleks konceptualnego porządku badawczego. Ma to istotne znaczenie dla rozwoju ciekawości poznawczej, otwarty system ról uczy ponadto dziecko zmagać się z wieloznacznikami i ambiwalencją.

Specyficzne cechy osobowości (empatia). Pojęcie empatii obciążone jest wieloznacznością i sporami nt. genezy¹⁹, aby uniknąć związanych z tym trudności, a jednocześnie nie zatracić istotnego składnika „kompetencji interakcyjnej”, który poprzez treść pojęcia „empatia” jest na ogół przekazywany — można pokusić się o sprowadzenie owych specy-

¹⁸ J. Piaget, *Rozwój ocen moralnych dziecka*, Warszawa 1967.

¹⁹ U. Bronfenbrenner, J. Harding, M. Gallwey, *The Measurement of Skill in Social Perception*, [w:] *Talent and Society*, red. D.C. McClelland, A. Baldwin, U. Bronfenbrenner, F. Strodbeck, New York 1958, zob. też P. Probst, *Faktorenanalytische Untersuchungen zum Konstrukt „Soziale Intelligenz”* (Dissertation zur Erklärung der Würde des Doktors der Philosophie der Universität Hamburg), Hamburg 1973; J. Rekowski, *Motywacja, postawy prospołeczne a osobowość*, Warszawa 1979.

ficznych cech osobowości do wymiaru poznawczego percepcji interpersonalnej.

Specyficzną umiejętnością związaną z pełnieniem roli społecznej byłaby zatem poznawcza wrażliwość człowieka na „wewnętrzny układ odniesienia” drugiego człowieka, tzn. na jego perspektywę poznawczą, emocjonalną i behawioralną. Oznacza to umiejętność interpretacji znaczeń pojawiających się w toku interakcji oraz umiejętność odczytywania ich subiektywnej treści poprzez przyjęcie perspektywy partnera interakcji (z zachowaniem poczucia własnej odrębności). Jak formy komunikowania mogą osłabiać bądź wzmacniać ową umiejętność? Wg Bernsteina „kod ograniczony” nie daje powodu do werbalnego różnicowania „ja”. To, co jest przekazywane werbalnie, zazwyczaj odnosi się do innej osoby w terminach wspólnoty grupy czy statusu członkostwa. Dochodzi tu raczej do generalizowania, a nie różnicowania „innego”. Kod rozwinięty należy do obszaru, w którym intencja drugiej osoby nie może być uważana za rzecz oczywistą, zatem rozmówcy muszą dążyć do rozwijania swoich myśli i wyrażania ich w sposób specyficzny. Zachęca to mówiącego do ogniskowania doświadczeń innych osób jako odmiennych od jego własnych. Zakłada się tu swoistość doświadczeń innego, mowa w specyficzny sposób różnicuje owego „innego”. Sprzyja zatem indywidualizacji, a nie stereotypowości ujęć „innego”.

Przykłady te wskazują, iż teoria Bernsteina dostarcza informacji wyjaśniających, w jaki sposób język może wpływać na formowanie się określonych elementów osobowości społecznej. Teoria ta może być zatem w pewnym sensie „uzupełniająca” ogólny tok wywodów symbolicznych interakcjonistów poświęcony problematyce socjalizacji. Jeśli chodzi o genezę osobowości teorie te wykazują podobieństwo poglądów. Elementy makrostrukturalne sprowadzone są w teorii Bernsteina do poziomu rodziny (bądź innych grup pierwotnych) — co również przybliżył obie teorie. Perspektywy wyznaczone przez obie teorie uwzględniające procesy komunikowania zachęcają do prób empirycznej weryfikacji. Pojęcia, którymi operują, nie są łatwe do operacjonalizacji na użytek badań. Pozwalają jednak na wytyczenie swoistego obszaru zainteresowań problematyką socjalizacji, który będąc interesujący dla socjologa pozostawiłby także możliwość argumentacji psychologicznej. Bez takiej argumentacji, ale funkcjonującej w ramach socjologicznej teorii, analiza zagadnień związanych z socjalizacją wydaje się być jałowa. Makrostrukturalne elementy relacji społecznych w obrębie rodziny i związane z nimi formy komunikowania traktowane jako swoiste determinanty rozwoju intelektualnego (zwłaszcza tzw. inteligencji werbalnej) znalazły swoje potwierdzenie w praktycznych doświadczeniach związanych ze szkolnictwem, a także w naukowej weryfikacji empirycznej. Zbyt mało je-

szcze ciągle wiemy nt. ewentualnego wpływu owych czynników na społeczny rozwój dziecka. Najbardziej poddające się empirii wydają się być tu poznawcze elementy percepcji interpersonalnej — ważnego składnika procesu podejmowania i pełnienia roli społecznej.

W ostatnich latach pod wpływem teorii symbolicznego interakcjonizmu pojawiły się badania poświęcone różnym aspektom „kompetencji interakcyjnej”. Są one próbami dotarcia do mechanizmów umożliwiających efektywną interakcję. Istotna część badań koncentruje się na procesie *role-taking*²⁰. W aspekcie socjalizacji proces ten może być traktowany jako podstawa nabywania w trakcie rozwoju osobowości istotnych elementów autokonceptji (wyobrażeń o sobie) oraz wartości i postaw wobec innych obiektów. Można mówić o procesie *role-taking* przyjmując „słabsze” i mocniejsze znaczenie tego pojęcia²¹. Słabsze znaczenie wiąże się z pojmowaniem, rozumieniem działania partnera interakcji. Owo rozumienie może stać się podstawą przewidywania przyszłych zachowań ujmowanych w kontekście roli przypisywanej partnerowi. Mocniejsze znaczenie oprócz rozumienia zachowań jednostki czy grupy w kontekście jej roli zakłada umiejętność przyjęcia perspektywy swoistej dla tej jednostki lub grupy. Oprócz procesów poznawczych w grę wchodzi tu mechanizmy emocjonalne, umiejętność przekroczenia własnej perspektywy i dotarcia do wewnętrznego układu odniesienia drugiego człowieka. Empatia pojmowana jako umiejętność wczuwania się (co nie musi pociągać za sobą współodczuwania) jest związana z tym właśnie procesem. Pewne typy interakcji mogą przebiegać efektywnie dopiero przy zaistnieniu warunków charakterystycznych dla mocniejszego rozumienia *role-taking*.

Poznawcze i emocjonalne elementy wyobrażeniowego konstruowania roli „innego” mają istotne znaczenie dla formowania się „przedmiotowych” aspektów osobowości. Ułatwiają i umożliwiają przyjęcie perspektywy innego człowieka w stosunku do własnych zachowań. Zinter-

²⁰ Zachowują one perspektywę typową raczej dla psychologii rozwojowej, pomijany tu jest wymiar socjologiczny. Zob. np. B. Rothenberg, *Children's Social Sensitivity and the Relationship to Interpersonal Competence, Intrapersonal Comfort and Intellectual Level*, „Developmental Psychology”, 1970, nr 2; K. Rubin, *Role-taking in Childhood: Some Methodological Considerations*, „Child Development”, vol. 49, 1978, nr 2; C. Barenboim, *Developmental Changes in the Interpersonal Cognitive System from Middle Childhood to Adescence*, „Child Development”, vol. 48, 1977. Przykład badań z zachowaniem perspektywy psychologii społecznej zawarty jest w artykule: D. Thomas, D. Erauks, J. Colonic, *Role-taking and Power in Social Psychology*, „American Sociological Review”, vol. 37, 1972, s. 605—614.

²¹ R. Turner, *Role-taking. Process Versus Conformity*, [w:] A.M. Rose (ed.), *Human Behavior and Social Processes*, Boston 1962; Mead, *Umysł, osobowość...*

nalizowanie „uogólnionego innego” możliwe jest dopiero na gruncie wykształcenia się zdolności *role-taking* w obu znaczeniach tego pojęcia²². Mowa, zabawa oraz realne interakcje społeczne w sposób najbardziej znaczący formują w toku rozwoju dziecka jego umiejętności podejmowania roli. Doskonalenie tej umiejętności może być wzmacniane bądź osłabiane poprzez wpływ określonych czynników środowiskowych. Jeśli przyjmiemy, że adekwatność antycypacji zachowań zależy od podobieństwa znaczeń przyswojonych przez partnerów interakcji, to oczywisty jest tu wpływ zakresu perspektywy poznawczej związanej z udziałem jednostki w szerokich i zróżnicowanych stosunkach społecznych. Język w tym procesie dostarcza kategorii służących definiowaniu owych znaczeń. W nieformalnych interakcjach antycypowanie zachowań „innego” odbywa się często poprzez stereotyp osobowościowy. Jest on także istotnym elementem autodefinicji. Bogactwo kategorii językowych związane z szerokością perspektywy poznawczej wyznacza niejako strategię stosowania owych stereotypów. Zgodnie z przytaczanymi wcześniej rozważaniami Bernsteina język może sprzyjać indywidualizacji bądź generalizowaniu „innego”. Makrostrukturalne elementy ujawniające się w systemie interakcji rodzinnych i związanego z nim stylu komunikowania wydają się być zatem istotne w badaniach poznawczych aspektów systemu interakcji. Stanowiąc mogą próbę uchwycenia konsekwencji społecznych różnic dla przebiegu określonego, wąskiego fragmentu socjalizacji. Interpersonalny aspekt poznania jest ważnym elementem nie tylko procesu interakcji, ale także formowania się osobowości społecznej, o czym już była mowa. Badanie tego właśnie aspektu w odniesieniu do jednostek będących w toku socjalizacji wydaje się być w pełni uzasadnione. Wypróbowane w ostatnich latach techniki służące ocenie zdolności podejmowania roli w różnych fazach socjalizacji uwzględniają na ogół poznawczy i emocjonalny wymiar tej zdolności²³. W niektórych spośród nich widoczne są inspiracje metod Kelly’ego²⁴. Metody te bliższe wymogom paradygmatu interpretatywnego niż normatywnego wydają się być bardzo pomocne w socjologicznych badaniach poznawczych elementów systemu interakcji.

²² Mead, *op. cit.*; S. Shott, *Emotion and Social Life: a Symbolic Interactionist Analysis*, „American Journal of Sociology”, vol. 84, 1979, nr 6.

²³ Emocjonalny aspekt podejmowania roli uwzględniają np. techniki H. Borka (1971) i B. Rothenberga (1970); poznawczy aspekt m. in. techniki M. Chandlera (1973), J.H. Flavella i innych (1970).

²⁴ G.A. Kelly, *The Psychology of Personal Constructs*, New York 1955; podaje za C. Barenboim, *Developmental Changes in the Interpersonal Cognitive System from Middle Childhood to Adolescence*, „Child Development”, vol. 48, 1977.

MAREK CZYŻEWSKI — ŁÓDŹ

MIEJSCE ANALIZY RAMOWEJ W SOCJOLOGII ERVINGA GOFFMANA

Treść: Ogólne cechy socjologii Goffmana — Zarys wcześniejszych koncepcji Goffmana: stanowisko dramaturgiczne: model interakcji strategicznej; analiza rytuału interakcyjnego. — Analiza ramowa. — Użyteczność koncepcji Goffmana dla mikrosocjologii.

W ostatnich latach Erving Goffman realizuje koncepcję badawczą zwaną analizą ramową. Program analizy ramowej zawarty został w obszernej książce *Frame Analysis*, natomiast lata późniejsze przyniosły zastosowania badawcze, skupione na dwóch dziedzinach tematycznych: kulturowe standardy dotyczące płci we współczesnym społeczeństwie oraz zagadnienie struktury i dynamiki rozmowy potocznej. Uwagę socjologa zainteresowanego możliwościami badania interakcji międzyludzkich jako procesów osadzonych w sferze znaczeń przykuwa zarówno ogólny program analizy ramowej, jak i propozycje badawcze, dotyczące zwłaszcza rozmowy potocznej. Perspektywicznym celem niniejszych uwag jest rozpatrzenie przydatności analizy ramowej dla mikrosocjologii. Przedtem jednak trzeba będzie przedstawić zasadnicze tezy analizy ramowej. Aby to uczynić, nie sposób z kolei pominąć milczeniem uprzedni, rozległy dorobek Goffmana, rozwijającego swe koncepcje i pomysły badawcze od ponad dwudziestu lat. Aczkolwiek analiza ramowa niesie nowe treści w socjologii Goffman, to jednak rozważenie ich wymaga rekapitulacji poprzednich propozycji tego badacza, a także zaznaczenia istotnej specyfiki ogólnego sposobu uprawiania przezeń socjologii.

OGÓLNE CECHY SOCJOLOGII GOFFMANA

Większość nowych kierunków socjologicznych odróżnia się od tradycyjnej socjologii nie tylko określonymi tezami teoretycznymi czy postulatami badawczymi, lecz również ogólnym sposobem uprawiania socjologii. Nowe sposoby uprawiania socjologii wyznaczają częstokroć główne kry-

terium odmienności takich nowych perspektyw, jak np. etnometodologia czy socjologia egzystencjalna.

W przypadku Ervinga Goffmana napotykamy na dwie ogólne cechy uprawiania socjologii wykraczające poza schemat „zwykłych” prac socjologicznych.

Po pierwsze, niezwykle ważną cechą socjologii Goffmana jest kłopotliwy fakt, iż Goffman nie jest tylko socjologiem, tzn. badaczem i teoretykiem życia społecznego. Twórczość Goffmana posiada ponadto co najmniej dwa, równie istotne wymiary: ideologiczno-społeczny i literacki. W tekstach Goffmana zawiera się ideologia społeczna, i to na dwóch poziomach. Po pierwsze, teksty te zawsze wyrażają ogólne wizje stosunków społecznych we współczesnym społeczeństwie zachodnim; po drugie, w tekstach tych często napotkać można na otwarcie sformułowane opinie dotyczące niektórych problemów społecznych, głównie problemu dewiacji. Treści ideologiczno-społeczne są tak ściśle sprzęgnięte z czysto socjologiczną zawartością prac Goffmana, że rozpatrując je osobno wypacza się ich istotny sens. Abstrahując natomiast łącznie od treści socjologicznych i ideologiczno-społecznych, duża część prac Goffmana to barwna i sugestywna literatura, znajdująca czytelników daleko poza zamkniętym kręgiem zawodowych socjologów. Literackie zdefiniowanie twórczości Goffmana może mieć dwa warianty. Przede wszystkim niektóre książki Goffmana cieszą się masową poczytnością i stąd należałoby je rozpatrywać jako niezwykle przypadki literatury popularnej. Dobrym wytłumaczeniem tego fenomenu może być opinia Gouldnera, iż kryterium dobrej teorii jest odczucie na poziomie trzewi, że dane wyjaśnienie pasuje (*gut-level feeling*)¹. Po wtóre, formalne cechy niektórych prac Goffmana decydują o tym, iż można je odczytywać bez związku z określonymi desygnatami. Często bowiem teksty te są skonstruowane w postaci siatki metaforycznych pojęć opatrzonych nie kończącym się rejestrem przykładów zaczerpniętych z najprzeróżniejszych źródeł, od gazet począwszy, a na traktatach filozoficznych skończywszy. Z tego punktu widzenia Goffman okazuje się być nie tylko badaczem czy też komentatorem życia społecznego, lecz twórcą pewnego kodu, zatrzymującego uwagę czytelnika na jego wewnętrznych własnościach².

Druga cecha, która charakteryzuje sposób uprawiania socjologii przez Goffmana, związana jest bezpośrednio z socjologiczną ramą odniesienia. Otóż niezwykle trudno znaleźć w pracach Goffmana jednoczące je,

¹ Z taką opinią spotkała się pierwsza praca Goffmana, [w:] S.G. McNall (ed.), *Theoretical Perspectives in Sociology*, New York 1979 St. Martin's Press, s. 5—6.

² Tak o *Frame Analysis* pisze F. Jameson, *On Goffman's „Frame Analysis”*, „Theory and Society”, vol. 3, 1976.

wspólne i konsekwentne stanowisko teoretyczne. Nie bez znaczenia jest tu oczywiście liczba publikacji — 10 książek i szereg osobnych artykułów. Czynnikiem łączącym te pozycje może być problematyka prac, którą ogólnie dałoby się sformułować jako zagadnienia interakcji międzyludzkich widziane z punktu widzenia wewnętrznych, interakcyjnych zależności i reguł przy analitycznym oddzieleniu porządku interakcyjnego od trwałych cech społecznych, zarówno mikro-, jak i makrostrukturalnych. Tego ogólnego stwierdzenia nie da się jednak dalej doprecyzować, z uwagi na wielorakość poszczególnych prac Goffmana. Pomimo to często zdarza się, iż buduje się ogólny model stanowiska Goffmana na podstawie oderwanej od reszty pojedynczej pracy. Szczególnie podatne na takie nieuprawnione zabiegi są: pierwsza książka Goffmana *The Presentation of Self in Everyday Life* oraz jedna z ostatnich — *Frame Analysis*. Na podstawie pierwszej z wymienionych prac ugruntowało się powszechne i mylące przekonanie, lokujące całość socjologii Goffmana w tradycji symbolicznego interakcjonizmu. Postępując analogicznie z drugą z wymienionych prac można dojść do wniosku przeciwstawnego, a mianowicie że Goffman reprezentuje strukturalistyczny socjologizm. Odwołując się z kolei do *Strategic Interaction* można argumentować, iż mamy do czynienia z podejściem formalistycznej teorii gier. Wobec czytelników Goffmana obowiązuje więc w całej rozciągłości dawna przestroga: „obawiam się człowieka jednej książki”.

Czy zatem istnieje jakaś uzasadniona dyrektywa łącząca tak różne elementy w jedną całość pozostającą w obrębie socjologicznej ramy odniesienia? Sądzę, że takim kluczem może być opinia, iż Goffman uprawia na terenie socjologii interakcji strategię zbliżoną do metodologicznego konwencjonalizmu. Źródłem większości poszczególnych prac Goffmana nie jest stosowanie ustalonego uprzednio, spójnego aparatu teoretycznego. Przeciwnie, punktem wyjścia jest albo ważny problem społeczny (np. trudności interakcyjne ludzi naznaczonych fizycznym bądź psychicznym „stygmatem”³, przedziwna zbieżność diagnoz psychiatrycznych z potocznymi określeniami zachowań niestosownych⁴, możliwości zachowania własnej godności w granicach tzw. instytucji totalnych, a mianowicie w więzieniu, wojsku, szpitalu psychiatrycznym⁵, zagrożenie porządku publicznego przez przestępców sprawiających wrażenie ludzi do-

³ E. Goffman, *Stigma: Notes on the Management of Spoiled Identity*, Penguin Harmondsworth 1968 (I wydanie 1963).

⁴ E. Goffman, *Behavior in Public Places: Notes on the Social Organization of Gatherings*, Glencoe 1963 The Free Press.

⁵ E. Goffman, *Asylums: Essay on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, Penguin Harmondsworth 1968 (I wydanie 1961).

brze wychowanych⁶, napięcia wynikające z pozostawienia ludzi zaburzonych psychicznie w ich naturalnym środowisku społecznym⁷), albo też istotny wymiar życia społecznego, nadający się do ujęcia w ramach jednej konwencji teoretycznej (np. życie potoczne jako teatr⁸, interakcje ludzkie jako możliwość celowego wykorzystania i oszukania partnera⁹, interakcje międzyludzkie jako rytualne zabiegi zachowania ładu społecznego¹⁰). Goffmana interesuje zatem najpierw pewien fakt, zjawisko społeczne, a dopiero później zaczyna się problem jak najodpowiedniejszego w danym przypadku doboru metody, materiałów i aparatury pojęciowej. Goffman jest zatem analitykiem, w odróżnieniu od takich syntetyków, jak np. Homans czy Garfinkel, którzy — każdy w odmienny sposób — uprawiając również socjologię interakcji, postępują odwrotnie, a mianowicie wychodzą od względnie konsekwentnych stanowisk teoretycznych, by stosować je w różnych dziedzinach życia społecznego.

W przykładach prac Goffmana, które tu przytoczyłem, znacząca jest nieobecność *Frame Analysis* i prac późniejszych. Wydaje się bowiem, że w ostatnich latach Goffman odszedł od nastawienia konwencjonalistycznego. W przedmowach do wszystkich poprzednich prac zastrzegano, iż analiza zawarta w danej książce, a niekiedy nawet w poszczególnych częściach książki, jest rezultatem przyjęcia określonego punktu widzenia. Zabiegi tego typu Goffman uzasadnił w przedmowie do *Asylums* przy pomocy metafory obecnego stanu socjologii: „Być może lepsze są różne płaszczyki, by dobrze okryć dzieci, niż jeden wspaniały namiot, w którym wszystkie one drżą”¹¹. Wydaje się, że analiza ramowa jest pierwszym syntetycznym programem badawczym Goffmana. W tej właśnie nowej jakości tkwi niebezpieczeństwo upraszczającej, retrospektywnej interpretacji całości prac Goffmana jako prowadzących nazbyt jednoznacznie do *Frame Analysis*¹².

Z dużą stratą dla złożoności obrazu socjologii Goffmana w niniej-

⁶ E. Goffman, *Relations in Public: Microstudies of the Public Order*, Penguin Harmondsworth 1972 (I wydanie 1971), rozdz. „Normal Appearances”.

⁷ *Ibidem*, aneks „Insanity of Place”.

⁸ E. Goffman, *The Presentation of Self in Everyday Life*, Penguin Harmondsworth 1971 (I wydanie 1959).

⁹ E. Goffman, *Strategic Interaction*, New York 1972 Ballantine Books, (I wydanie 1969).

¹⁰ E. Goffman, *Interaction Ritual: Essays on Face-to-Face Behaviour*, Penguin Harmondsworth 1972, zawiera eseje z połowy lat pięćdziesiątych, oraz *Behavior in Public Places...* i *Relations in Public...*

¹¹ *Asylums...*, s. 11.

¹² Ten błąd popełnia G. Gonos, „Situation” versus „Frame”: *The Interactionist and the Structuralist Analyses of Everyday Life*, „American Sociological Review”, vol. 42, 1977.

szym tekście trzeba będzie ograniczyć się do socjologicznej ramy odniesienia wypreparowując całkowicie prace Goffmana z odniesień ideologiczno-społecznych i literackich. Ponadto, zakładając pewną ewolucję poglądów Goffmana jako socjologa, nie sposób jej wytłumaczyć wyłącznie zmiennością przyjmowanych konwencji analizy.

ZARYS WCZEŚNIEJSZYCH KONCEPCJI GOFFMANA

Analiza ramowa wielokrotnie wykorzystuje dorobek wcześniejszych, w dużej mierze konwencjonalistycznych badań. Z tego względu warto tu pokrótce prześledzić główne wątki dotychczasowej twórczości Goffmana, wyłaniając z tej wielorodnej i obfitej całości tekstów trzy, częściowo zazębiające się, modelowe stanowiska.

Stanowisko dramaturgiczne

Dramaturgizm to stanowisko powszechnie przypisywane całości prac Goffmana i jednocześnie słowo niemal mechanicznie kojarzone z jego nazwiskiem. Najkrócej mówiąc, dramaturgizm to pogląd opierający się na metaforze teatralnej życia społecznego. Nie jest jednak prawdą, jak się często utrzymuje, że dramaturgizm jest odmianą symbolicznego interakcjonizmu, odróżniającą się jedynie użyciem konwencji teatralnej. Przeciwnie w istocie terminologia teatralna jest praktycznie stosowana tylko w *The Presentation of Self...* O odrębności dramaturgizmu, reprezentowanego przez szereg prac Goffmana pisanych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, przesądzają racje natury znacznie poważniejszej.

W sformułowaniu zasadniczych różnic dzielących dramaturgizm od symbolicznego interakcjonizmu pomocny jest krytyczny komentarz wyrażony pod adresem Goffmana przez czołowego twórcę symbolicznego interakcjonizmu, Herberta Blumera: „Ograniczył on przestrzeń związku typu twarzą w twarz i odpowiednio do tego wyłączył rozległą masę czynności ludzkich przypadających poza tym związkiem. Ponadto zawęził on badanie związku typu twarzą w twarz do wzajemnego oddziaływania w obrębie ustalania pozycji wobec siebie, kosztem ignorowania tego, co uczestnicy robią”¹⁸.

Obydwa zarzuty Blumera wiążą się z podstawowymi cechami dra-

¹⁸ Cytuję za B.N. Meltzer, J.W. Petras, L.T. Reynolds, *Symbolic Interactionism: Genesis, Varieties and Criticism*, London 1975 Routledge and Kegan Paul, s. 72–73. Opinia Blumera dotyczyła *Relations in Public...*, ale stosuje się właściwie do dramaturgizmu.

maturgizmu. Zarzut pierwszy odsyła do obecnego nie tylko w dramaturgizmie, lecz także w całej dalszej twórczości Goffmana, konsekwentnego ograniczenia analizy interakcji do sfery zjawisk wewnętrznych wobec porządku interakcyjnego. Porządek oddziaływań międzyludzkich pomiędzy jednostkami pozostającymi w bezpośredniej, fizycznej obecności jest analitycznie odmienny od porządku względnie trwałej struktury społecznej, jest względnie izolowanym systemem. Liczne prace Goffmana dowodzą użyteczności kryterium fizycznej współobecności partnerów, wyznaczającego tzw. interakcję niezogniskowaną, czyli zgromadzenie (*gathering* — wszelka styczność obejmująca partnerów we wzajemnym zasięgu wzroku), oraz kryterium mocniejszego, dotyczącego podzielenia wspólnego przedmiotu uwagi, a wyznaczającego tzw. interakcję zogniskowaną, czyli spotkanie (*encounter* — w tym m.in. rozmowa potoczna). Drugi zarzut Blumera odsyła do obecnego przede wszystkim w dramaturgizmie i zarzuconego później przez Goffmana rozpatrywania interakcji w oderwaniu od pozasymbolicznych, pragmatycznych aspektów działań. Dramaturgizm odchodzi tu od tradycji pragmatyzmu i sięga do tradycji Simmela, dążąc do wydzielenia czysto społecznych wymiarów wzajemnych oddziaływań. Trzeba tu podkreślić, iż obydwie krytykowane przez Blumera cechy dramaturgizmu są u Goffmana rezultatem świadomie podjętej metody poznawczej, mającej na celu zbudowanie konstruktów, przeznaczonych do analizy wydzielonej dziedziny przelotnych styczności międzyludzkich.

Przytoczone przy okazji zarzutów Blumera pewne ogólne cechy dramaturgizmu stanowią jedynie zręby odrębności tego stanowiska wobec symbolicznego interakcjonizmu. W celu bliższej precyzacji tych różnic posłużę się tu kategorią modelowego stanowiska symbolicznego interakcjonizmu (dalej nazywaną w skrócie SI), reprezentowanego przez Herberta Blumera. SI skupia się wokół obrazu racjonalnego aktora zaangażowanego w negocjację znaczeń. Racjonalna, poznawcza podmiotowość aktora jest podstawą obydwu stron procesu negocjacji znaczeń: sfery interpretacji oraz sfery definiowania sytuacji i tożsamości uczestniczących w niej osób. W sferze interpretacji aktor posługuje się mechanizmem poznawczego podejmowania punktu widzenia partnera (*role-taking*). W sferze definiowania aktor obdarzony jest zdolnością do werbalnej artykulacji swego rozeznania sytuacji. SI charakteryzuje się ponadto z reguły przyznaniem uczestnikom interakcji „otwartego kontekstu świadomościowego” — by użyć znanych kategorii Glasera i Straussa¹⁴ — cechującego się tym, że w sferze tego, co uczestnik interakcji sam

¹⁴ B. Glaser, A.L. Strauss, *Awareness Contexts and Social Interaction*, „American Sociological Review”, vol. 29, 1964, s. 670.

wie o tożsamości partnera, i tego, co wie o tym, jak widzi go partner, uczestnikowi dostępne są informacje zgodne z prawdą.

Zarówno w dramaturgizmie, jak i w dalszej twórczości Goffmana nie ma miejsca dla tak rozumianego stanowiska SI. Racjonalizm uczestnika interakcji jest w ramach dramaturgizmu w dużym stopniu ograniczony. Co do sfery interpretacji Goffman zarzuca symbolicznemu interakcjonizmowi, iż dostarczył koncepcji *role-taking*, lecz nie określił granic tego procesu¹⁵. Bariery racjonalności aktora w sferze interpretacji są napięcia i uniesienia wynikające z psychobiologicznej natury jednostki — racjonalny proces dostosowywania linii działań jest ograniczony przez odczuwanie określonych zachowań, spraw i sytuacji jako niezręcznych i kłopotliwych, bądź przeciwnie — jako wciągających, przynoszących nieopanowane zaangażowanie. Natomiast w sferze definiowania sytuacji Goffman uważa, że tradycyjnie rozumiana aktywność symboliczna, jako głównie wyartykułowana werbalnie i intencjonalnie skierowana na przekazanie określonej informacji partnerowi, stanowi wąski i niezbyt istotny fragment informacji dostarczanych przez uczestnika interakcji. Zasadniczy strumień aktywności symbolicznej ma charakter „wydzielania ekspresji” (*to give off, to exude expression*). Są to wszelkie akty, w większości niewerbalne i nieuświadomiane, które obserwująca nas osoba poddaje interpretacji, lecz które pierwotnie nie posiadają komunikacyjnej intencji. Począwszy od dramaturgizmu aż po analizę ramową Goffman otwarcie kwestionuje przydatność tradycyjnego pojęcia komunikacji do badań sfery znaczeń w obrębie interakcji społecznych. Goffman zakreśla interesujący go zakres zjawisk znaczeniowych jako komunikację w sensie szerszym, obejmującą „wydzielane” przez aktora ekspresje oraz wywierane na partnerze wrażenia, „impresje”. Cechę uporządkowania nosi u Goffmana jedynie sfera interpretacji znaczeń. O ile mieści się w tej sferze ład, to nie jest on zagwarantowany przez racjonalne zabiegi jednostek (jak utrzymuje się w SI i etnometodologii), lecz jest on dostarczony przez kulturowo ustalone konwencje. Interpretacja dotyczy tu zatem oznak — jeśli można użyć w tym miejscu terminologii semiotycznej.

Drugą cechą SI, której przeczy dramaturgizm, jest „otwarty kontekst świadomościowy”. Do opisu dramaturgizmu, zwłaszcza w kontekście późniejszych prac Goffmana, stosują się inne typy „kontekstów świadomościowych”, sformułowane także przez Glasera i Straussa¹⁶. W łonie dramaturgizmu przeplatają się bowiem dwa różne wątki, które w późniejszych pracach uległy emancypacji, a które nazwę tu wątkiem stra-

¹⁵ Np. *Stigma...*, s. 30.

¹⁶ Używam tu kategorii „kontekstów świadomościowych” inaczej, niż zrobili to wobec Goffmana ich autorzy, G l a s e r i S t r a u s s, *op. cit.*

tegicznym i wątkiem rytualnym. W przypadku strategicznego rozgrywania interakcji aktor celowo wprowadza swego partnera w błąd poprzez to, że ukrywa dyskredytujące własną osobę informacje (*Stigma*), czy też mówiąc ogólniej poprzez to, że przedstawia siebie w korzystniejszym świetle (*The Presentation of Self...*). Sytuacji takiej odpowiada „podejrzliwy kontekst świadomościowy” — podejrzewamy, że prawda o partnerze jest inna od tego, co sugerują dostępne nam informacje. W przypadku rytualnego rozgrywania interakcji obydwaj partnerzy dążą do podtrzymania zagrożonej sytuacji, starając się nie zauważać dyskredytujących partnera informacji (*Stigma*), czy też nie zauważać ratowania własnej „twarzy” przez partnera (*Interaction Ritual*), a mówiąc ogólniej — partnerzy starają się nie zwracać uwagi na swoje potknięcia (*The Presentation of Self...*). Tę sytuację dobrze opisuje typ „udawanego kontekstu świadomościowego” — prawda o tożsamości partnerów jest obopólnie znana, lecz udajemy, że nie jest nam dostępna.

W obrębie dramaturgizmu obydwaj wątki, strategiczny i rytualny, są ze sobą zawsze splecione: albo są rozwijane równolegle (*Stigma*), albo traktowane są nawet jako cechy komplementarne tej samej interakcji (*The Presentation of Self...*). W dalszych pracach Goffmana ze wskazanych tu dwóch wątków dramaturgizmu wyłoniły się dwa osobne nurty badawcze, rozwijane mniej więcej w tym samym czasie (na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych): model interakcji strategicznej i analiza rytuału interakcyjnego.

Model interakcji strategicznej

Spośród wszelkich ram odniesienia, które stosuje w swych pracach Goffman, koncepcja interakcji strategicznej jest w największym stopniu rezultatem przyjęcia określonej konwencji analizy — a mianowicie jest próbą zastosowania teorii gier. Z formalnego punktu widzenia strategiczne ujęcie interakcji odsyła do kategorii gry o sumie zerowej — zysk jednego z aktorów jest stratą jego partnera, przy czym nie jest to gra losowa, lecz gra oparta na celowych, wykalkulowanych przedsięwzięciach aktorów¹⁷. Jeśli można użyć w tym miejscu kategorii dramaturgicznych, to interakcja strategiczna charakteryzowałaby się tym, że praktykom obronnym nie towarzyszą tu ze strony partnera praktyki protekcyjne. Można więc powiedzieć, iż obydwaj aktorzy stosują praktyki, które należałoby nazwać nie tyle obronnymi wobec samego siebie, ile napastliwymi wobec partnera.

Konwencja interakcji strategicznej rozwijana jest w pełni tylko w

¹⁷ Gier losowych dotyczy esej *Where the Action Is*, [w:] *Interaction Ritual...*

jednej pracy Goffmana (*Strategic Interaction*), lecz odwołuje się ona do podobnych prób podjętych w dramaturgizmie. Za każdym razem wątek strategiczny prowadzi w socjologii Goffmana do istotnych napięć teoretycznych. Podstawowa trudność związana tu ze stosowaniem kategorii zaczerpniętych z teorii gier polega na tym, że aktor traktowany jako gracz jest konstruktami jednostki racjonalnie rozważającej sytuację i podejmującej stosowne zachowania. Aktor jako kalkulujący gracz to koncepcja bliska modelowemu stanowisku SI, które odróżnia się tu zaworowaniem możliwości impulsywnej reakcji (sfera „I”) oraz „otwartym kontekstem świadomościowym”. Ponadto gracz nie dąży do wspólnie podzielanej definicji sytuacji, lecz do wygranej kosztem partnera-przeciwnika. Konwencja interakcji strategicznej posługuje się więc interakcjonistyczną koncepcją *role-taking*¹⁸, by wytłumaczyć indywidualistyczne i egoistyczne dążenia poszczególnych jednostek do maksymalnego oszukania partnera i jak najdalszego rozszyfrowania popełnianych przez niego oszustw, a więc by opisać dążenia całkowicie przeciwne głęboko zakorzenionym w interakcjonizmie tendencjom kooperacyjnym.

Zasadnicze ograniczenie, na jakie napotyka stosowanie takiego konstruktów gracza, tkwi w zakładanej jednocześnie przez Goffmana „przyziemnej”, psychobiologicznej naturze uczestnika interakcji. Status gracza wyznaczony jest przez inne parametry od tych, które określają status uczestnika interakcji (*encounter*). Jednostka jako gracz dysponując pełną wiedzą i kompetencją przeprowadza racjonalną ocenę sytuacji, opartą na mechanizmie *role-taking*, i w rezultacie wygrywa grę bądź ją przegrywa. Ta sama jednostka jako psycho-cieleśny uczestnik interakcji doznaje „spontanicznego wciągnięcia się” i „euforii” oraz czerpie „ucieczkę” z wygranej, bądź też doznaje napięć, stanów „dysforycznych”, a czasami traci kontrolę nad sobą¹⁹. Jednostka jako gracz podejmuje pewne działania jako zamierzone ruchy gry. Ta sama jednostka jako uczestnik interakcji nieprzerwanie „wydziela” informacje, nad których strumieniem nie zawsze jest w stanie uzyskać kontrolę²⁰. Tak więc zarówno w sferze doświadczenia sytuacji, jak i w sferze aktywności jednostek racjonalistyczny model gracza nie obejmuje istotnych źródeł i barier procesu prowadzenia gry.

Stosowalność modelu interakcji strategicznej do analizy interakcji potocznych jest uzasadniona w bardzo wąskim zakresie. Nie chodzi tu

¹⁸ *Strategic Interaction*, s. 171 i in.

¹⁹ Por. *ibidem*, s. 43–53, oraz wcześniejszą pracę Goffmana, *Fun in Games*, [w:] *Encounters: Two Studies in The Sociology of Interaction*, Penguin, Harmondsworth 1972 (I wydanie 1961).

²⁰ Patrz pierwsza część *Strategic Interaction* pt. „Expression Games”.

jedynie o nieprzystawalność konstruktów gracza do realiów interakcyjnych, lecz także o to, że pomija się tu konstytutywną tkankę życia społecznego — regulujący wpływ norm i wartości.

Analiza rytuału interakcyjnego

Rytualny aspekt oddziaływań międzyludzkich jest głównym motywem przewijającym się przez niemal całą socjologię Goffmana, począwszy od rytualnego wątku zawartego w *The Presentation of Self...*, koncepcje zawarte w *Interaction Ritual* i *Behavior in Public Places*, po kulminację tej problematyki w *Relations in Public*, i dalej — prace reprezentujące analizę ramową. Z formalnego punktu widzenia rytualne ujęcie interakcji odsyła do kategorii gry o sumie niezerowej — styczność partnerów zorientowana jest na obopólny zysk bądź obopólne uniknięcie strat. Jest to motyw obecny już w dramaturgizmie, gdzie praktyki obronne aktora, zorientowane na wywarcie uznawalnego wrażenia na partnerze wspomagane są ze strony partnera przez taktowne praktyki protekcyjne. Analiza rytuału interakcyjnego odbiega jednak całkowicie od szukania zasady ładu społecznego w racjonalności aktora. O podtrzymaniu ładu interakcyjnego decyduje presja kulturowych norm i wartości, i to nie tylko w sensie typowo dramaturgicznym, a więc w kategoriach skutecznego zaprezentowania partnerowi niekoniecznie szczerzej podległości wobec norm, lecz przede wszystkim w dosłownym sensie regulacji zachowań przez normy społeczne. Zachowania jednostek w obecności innych członków społeczeństwa, a więc w tzw. miejscach publicznych, są ściśle wyznaczone przez niezależne od jednostki reguły, obejmujące oprócz norm społecznych, także fizyczne i pragmatyczne wymiary sytuacji.

Pojęcie rytuału stosowane w pracach Goffmana budzi niejasności, spowodowane różnorodnymi konotacjami tego terminu. W pierwszym rzędzie podejmuje się tu socjologiczne koncepcje reguł ceremonialnych Durkheima i ochrony sfery prywatnej Simmela. Z drugiej jednak strony często Goffman odwołuje się do skojarzeń etologicznych. Szczególnie dwuznaczna jest w związku z tym kategoria terytorium przysługującego jednostce. Odniesienia etologiczne można jednak często złożyć na karb dążenia do metaforyczności tekstu. Funkcja rytuału interakcyjnego wobec organizacji społecznej decyduje o socjologicznym charakterze koncepcji Goffmana.

Według Goffmana „rytuał to pobieżny, skonwencjonalizowany akt, poprzez który jednostka portretuje swój szacunek i poważanie dla pewnego przedmiotu o najwyższej wartości, temu przedmiotowi bądź jego reprezentantowi”. Goffmana nie interesują badane przez antropologów

długotrwałe ceremonie wyświadczone reprezentantom obiektów nadnaturalnych, lecz krótkotrwałe „rytuały interpersonalne”, wyświadczone wobec innej osoby i ze względu na inną osobę, „zaświadczone uprzejmość i dobrą wolę po stronie wykonawcy oraz posiadanie przez odbiorcę małej ojcowizny świętości”²¹. Goffman rozpatruje przelotne styczności międzyludzkie jako wkład w porządek publiczny, w integralność społeczną. Uzasadnieniem dla tego interakcyjnego przekształcenia koncepcji Durkheima jest sekularyzacja współczesnego społeczeństwa, w którym cechy przedmiotu rytualnego przeniesiono do jednostki ludzkiej.

Rozległy, monograficzny materiał opisujący rytuały interpersonalne dotyczy współczesnej kultury anglo-amerykańskiej, często zawężonej do miejskiej klasy średniej. Goffman twierdzi, iż analogiczna, aczkolwiek odmienna treściowo regulacja zachowań przez normy jest uniwersalną cechą społeczeństwa. Różnorodnie grupowane w poszczególnych pracach Goffmana rytuały interpersonalne poddano porządkującej systematyzacji w *Relations in Public*, rozpatrując ich główne typy jako uwzorowane sekwencje działań o strukturze dialogu.

Opierając się na klasyfikacji Durkheima, Goffman dzieli tu rytuały interpersonalne na pozytywne (służące potwierdzeniu więzi pomiędzy partnerami) i negatywne (służące naprawieniu sytuacji zagrożonej). Rytuały pozytywne realizują się przy pomocy „wymian podtrzymujących” i dotyczą z reguły osób zaznajomionych ze sobą. Są to wymiany pozdrowień, pożegnań, komplementów, uśmiechów. Szczególnie istotne są tu wymiany regulujące wzajemną dostępność osób, a więc te, które rozpoczynają bądź kończą interakcję zogniskowaną. Rytuały negatywne rozpatrywane w *Relations in Public* to przede wszystkim sekwencje „wymian naprawiających”, służące przekształceniu zachowania stanowiącego wtargnięcie w prywatną sferę partnera w zachowanie społecznie uznane. Warto więc tu wskazać, iż do „wymian naprawiających” dochodzi wtedy, gdy nie zostaną odpowiednio wyegzekwowane innego rodzaju rytuały negatywne, rytuały unikania, zorientowane na uniknięcie wtargnięcia w osobistą sferę partnera (analizowane szerzej w pracy poświęconej głównie interakcjom niezogniskowanym, *Behavior in Public Places*). Rytuały negatywne dotyczą z reguły osób nie zaznajomionych ze sobą bądź nieuprawnionych do określonej ingerencji w społecznie rozumiane terytorium partnera. Prócz zasadniczego typu „wymian naprawiających” jako sekwencji w ramach interakcji zogniskowanej Goffman rozpatruje też przypadki niewerbalnej „pracy naprawiającej” w obrębie tzw. zgromadzeń.

Analiza rytuału interakcyjnego jest spójnym programem badawczym,

²¹ *Relations in Public...*, s. 88–89.

w którym zakorzeniecie ładu społecznego w wyznacznikach materialnych i normatywnych skojarzone jest z niekonstytutywnym, wtórnym wobec reguł porządku publicznego, emocjonalnym obrazem jednostki ludzkiej. Zagrożenie spójności tej koncepcji tkwi jedynie w trudnościach związanych ze statusem szerszego pojęcia komunikacji w obrębie interakcji zogniskowanych, tzw. spotkań. Rzeczywiście kłopotliwe byłoby odmówienie intencjonalności przekazom zawartym w „wymianach podtrzymujących” i „wymianach naprawiających”. Dostrzegając tę trudność, Goffman podkreśla, iż „nawet wtedy, gdy musimy badać wąsko zdefiniowaną komunikację — powiedzmy przy badaniu organizacji »spotkania« — robimy to traktując komunikację jako pierwotnie pewną formę zachowania”²². Charakterystyczne dla dramaturgizmu odmówienie wagi wąsko rozumianej komunikacji na rzecz komunikacji rozumianej szeroko zostaje w pracach późniejszych (zarówno w *Relations in Public*, jak i w *Strategic Interaction*) zastąpione poglądem naturalistycznym. Wszelkie postacie komunikowania są fundamentalnie określone przez ich miejsce w naturalnie uporządkowanym systemie instrumentalnych zachowań.

O ile kwestia roli dramaturgizmu w genezie etnometodologii może budzić różnice zdań, o tyle wydaje się oczywiste, że Goffman jako badacz rytuału interakcyjnego był prawdziwym prekursorem, a przez pewien czas faktycznym współtwórcą powstałego w latach siedemdziesiątych nurtu etnometodologii, tzw. analizy konwersacyjnej. Obydwie propozycje dążą do naturalistycznej, a stąd i obserwacyjnej dyscypliny badawczej, zorientowanej na opracowanie strukturalnego modelu rozmowy potocznej. Zakłada się tu uproszczony model dialogiczny rozmowy, ograniczony do wymiennego statusu mówcy i słuchacza. Rozmowa jest sekwencją czynów dokonanych przy pomocy słów, jako że w obydwu koncepcjach równolegle korzysta się z zawartego w brytyjskiej filozofii analitycznej utożsamienia mówienia z działaniem. Główna różnica dzieląca analizę konwersacyjną od prac Goffmana poświęconych rytuałowi polega na tym, że analiza konwersacyjna ogranicza się do technicznego modelu rozmowy. W ramach koncepcji Goffmana każdy komponent struktury rozmowy ma równoległe dwa aspekty: techniczny, związany z podstawowymi warunkami zaistnienia komunikowania się, i rytualny, związany z podtrzymywaniem porządku publicznego. Przykładem może tu być podstawowy mechanizm opisywany w analizie konwersacyjnej — kolejne zabieranie głosu (*turn-taking*), który dla Goffmana oznacza nie tylko wymóg przebiegu rozmowy, lecz także sposób za-

²² *Ibidem*, s. 134—135.

gwarantowania nienaruszalności terytorium przynależącego do jednostki²⁸.

ANALIZA RAMOWA

Analiza ramowa jest ukoronowaniem głównego nurtu socjologii Goffmana, a więc ujmowania interakcji w kategoriach rytuału, a także niektórych wątków dramaturgizmu. Czerpiąc z tych wcześniejszych koncepcji, analiza ramowa wyróżnia się przede wszystkim niezwykle mocno sformułowanym socjologizmem. Socjologizm analizy ramowej ma dwa różne oblicza: we *Frame Analysis* jest to socjologizm strukturalistyczny, natomiast w późniejszych procesach, poświęconych ramowej analizie rozmowy, powracają tezy naturalistyczne.

Rozpatrzmy najpierw podstawowe treści zawarte we *Frame Analysis*. Rozważana tu rzeczywistość składa się z trzech głównych elementów. Pierwszy składnik to struktura społeczna rozumiana przedmiotowo jako obiektywnie istniejąca realność, zasadniczo niezależna od porządku doświadczania jej przez członków społeczeństwa. Jest to pogląd sprzeczny z pragmatycznym rozumieniem przedmiotu u G.H. Meada i z pojmowaniem obiektów społecznych w symbolicznym interakcjonizmie. Według Goffmana bowiem można badać organizację społeczną bez odniesienia do organizacji jej doświadczania, lecz nie jest to zadaniem analizy ramowej.

Drugim elementem rzeczywistości jest tu właściwy przedmiot analizy ramowej — doświadczenie. Jak zwykle w pracach Goffmana, podstawowe pojęcie, którym jest w tym przypadku rama (*frame*), nie jest jednoznacznie określone. Niejasność tej kategorii wynika po części stąd, iż Goffman stara się ustrzec przed redukcją sfery doświadczenia do mowy. Zaletą takiego podejścia jest uniknięcie uproszczonego obrazu człowieka jako „istoty mówiącej”, co jest np. kłopotliwą bolączką etnometodologii. Z drugiej jednak strony obejmując całość werbalnego i niewerbalnego doświadczenia niewątpliwie zatracą się możliwość łatwej operacjonalizacji elementarnych jednostek analizy.

Rama jako jednostka doświadczenia społecznego zawiera komponent poznawczy, jest poznawczym odzwierciedleniem pasma (*strip*), krótkiego wycinka aktywności interakcyjnej. Rama jest zatem rodzajem odtwórczej definicji sytuacji, zawężonej do małego fragmentu sytuacji. Goffman zastrzega, iż aczkolwiek „prawie zawsze można odnaleźć pewną »definicję sytuacji«, to jednak ci, którzy znajdują się w sytuacji, zwykle nie tworzą tej definicji, chociaż nawet można by orzec, iż two-

²⁸ *Ibidem*, s. 59—62.

rzy ją ich społeczeństwo; zwykle wszystko, co oni robią, to poprawne oszacowanie tego, czym sytuacja powinna dla nich być, i stosowne do tego działanie”²⁴. Pozostając w zgodzie z dramaturgizmem, rama ujmowana jest tu jako kulturowo ustalony, standardowy sposób rozumienia czynności. Zakłada się ponadto, że w najczęstszych, typowych przypadkach zawierające się w ramie odczytanie danej czynności odpowiada temu, co manifestuje sama czynność; utrzymuje się tu, że zachodzi „izomorfizm pomiędzy percepcją a organizacją tego, co jest percepowane”²⁵.

Rama nie zawiera jednak wyłącznie komponentów poznawczych, jako że odnosi się także do samej organizacji czynności. Każda czynność może być rozpatrywana jako złożona konstrukcja nałożonych na siebie obramowań (*framing*). Tradycja kulturowa grupy jest zbiornikiem różnorodnych układów ramowych (*frameworks*), począwszy od pierwotnych układów ramowych (interpretowanie czynności jako przebiegów naturalnych bądź instrumentalnych) po nakładające się nad nimi transformacje. Rozróżnia się tu dwa główne rodzaje transformacji. W przypadku typu pierwszego Goffman używa określenia „zastosowanie klucza” (*keying*), odwołującego się do skojarzeń muzycznych. Klucz to „zespół konwencji, poprzez które dana czynność, znacząca już w kategoriach określonego pierwotnego układu ramowego, zostaje przetransformowana w coś, co jest uwzorowane na tej czynności, ale widziane przez uczestników jako jeszcze coś innego”. Druga odmiana transformacji to fabrykacje, charakteryzujące się „celowym wysiłkiem jednostki, bądź większej liczby jednostek skierowanym na takie pokierowanie czynnością, by wpłynąć na stronę składającą się z innej jednostki bądź większej liczby jednostek tak, by strona ta nabrała fałszywego przekonania co do tego, co się aktualnie dzieje”²⁶.

Dana czynność jest tu zatem ujmowana jako siatka kolejnych układów ramowych, od układu pierwotnego, poprzez kolejne nawarstwienia (*laminations*) wynikające z zastosowania transformacji aż po najbardziej zewnętrzną warstwę, wyznaczoną przez ostatnią transformację i nazywaną obwódką (*rim*). Tak więc pojęcie „ramy czynności” zawiera pewne „przesłanki organizacyjne, podtrzymywane zarówno w umyśle, jak i w czynności”²⁷. Innymi słowy, aczkolwiek w punkcie wyjścia zakłada się tu niezależne istnienie struktury społecznej, to jednak wtedy,

²⁴ E. Goffman, *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience*, Penguin Harmondsworth 1975, s. 1—2 (I wydanie 1974).

²⁵ *Ibidem*, s. 26.

²⁶ *Ibidem*, s. 43—44 oraz 83.

²⁷ *Ibidem*, s. 82 oraz 247.

gdy definiuje się kategorie mające mieć zastosowanie do badania mikroskopijnej skali interakcji, kategorie odnoszące się do procesu doświadczania pewnego wycinka rzeczywistości zostają sprzęgnięte z kategoriami opisu danego wycinka.

Wstępne zastrzeżenia, iż *Frame Analysis* dotyczy organizacji doświadczenia, a nie organizacji społecznej, są do pewnego stopnia mylące. Program zawarty we *Frame Analysis* jest kolejną próbą Goffmana, podjętą w celu wypracowania sprawnego aparatu analizy interakcji.

Trzecim elementem rzeczywistości rozważanej we *Frame Analysis* jest natura podmiotowości człowieka. Mieszają się tu dwojakiego rodzaju argumentacje. Pierwsza argumentacja nawiązuje do konstatacji typowych dla dramaturgizmu i analizy rytuału, do głoszonej w szeregu uprzednich prac psychobiologicznej natury człowieka: „jako osoby przyrodnicze jesteśmy prawdopodobnie ograniczonymi skorą pojemnikami. Wewnątrz znajdują się informacje i stany emocjonalne”²⁸. Jednocześnie powraca się tu do typowego dla dramaturgizmu unicestwienia substancjalności jaźni. W dramaturgizmie widziano jednostkę jako pozbawiony sam w sobie wszelkich znaczeń „wieszak”, na którym zawieszane zostają przypisane danej osobie atrybuty²⁹. Goffman rozwijając ten styl myślenia we *Frame Analysis*, przytacza argumenty żywo przypominające krytykę substancjalności Hume’a: „Czymkolwiek uczestnik »jest naprawdę« — to naprawdę nie stanowi problemu [...] Zebrane informacje o jednostce odsyłają poza sytuację do czegoś, co przypuszczalnie odnajdzie się we wszystkich zebranych informacjach o tej jednostce, ale nie można orzec, iż odsyłają one w tym samym kierunku, ponieważ to właśnie sama natura tych informacji sprawia, że odczuwamy je jako odsyłające w tym samym kierunku [...] Owa ciągłość charakteru nie jest na nas wymuszona przez ciągłość przedmiotów materialnych, lecz przez nasze koncepcje dotyczące ciągłości przedmiotów duchowych”³⁰.

Odmienna argumentacja przekreślająca podmiotowość jednostki w społeczeństwie powiązana jest bezpośrednio z tezami analizy ramowej. Kategoria jaźni zostaje z tego punktu widzenia rozbita na szereg potencjalnych zdolności gwarantujących dostosowanie się jednostki do konkretnej ramy oraz zdolności gwarantujących jednoczesne podtrzymywanie czynności mieszczących się poza daną ramą. W trakcie interakcji zdolności te ogniskują się w jednostce. Z analitycznego punktu widzenia są one jednak rozpatrywane nie od strony jednostki, lecz od strony

²⁸ *Ibidem*, s. 572.

²⁹ *The Presentation of Self...*, s. 245; *Stigma...*, s. 73—75.

³⁰ *Frame Analysis...*, s. 298—300.

całej sytuacji jako analitycznie oddzielne funkcje jednostki wobec interakcji oraz ścieżki przebiegu interakcji.

Obok czynności aktualnie obramowanej, na której skupia się uwaga uczestników interakcji, prowadzone są w tym samym czasie analitycznie odrębne ścieżki przebiegu interakcji. Do tych podporządkowanych głównej ramie kanałów czynności należą: „ścieżka niezauważana”, oparta na zdolności do pomijania wydarzeń współzawodniczących z wydarzeniem obramowywanym, „ścieżka kierunkująca”, regulująca przebieg głównej czynności poprzez dostarczanie niezbędnych do stanu komunikacji sygnałów, „kanał nadłożony”, oparty na zdolności do odczytywania przekazów pobocznych bez przerywania zasadniczej linii obramowywania, oraz „ścieżka ukrycia”, obejmująca wydarzenia znajdujące się poza granicami percepcji aktorów, co jest istotne w przypadku fabrykacji³¹.

Z kolei w obrębie podtrzymywania danej ramy wyróżnia się analitycznie oddzielne funkcje, określone przez Goffmana w odniesieniu do rozmowy. Zaczątki tych rozróżnień tkwią w dramaturgizmie, gdzie Goffman dzielił kategorię jaźni jako nośnika znaczeń na dwie części: wykonawcę przedstawienia (*performer*) i postać przedstawienia (*character*). Jednostka jako wykonawca to „znękaną wytwórca impresji, zaangażowany w przyziemne zadanie wystawiania przedstawienia”. Jednostka jako postać to „sylwetka, z reguły pochlebna, której ducha, moc i inne niezawodne jakości miało wywołać według zamysłu przedstawienie”³². W obrębie ramowej analizy rozmowy dramaturgicznej kategorii postaci odpowiada bezpośrednio kategoria sylwetki, natomiast kategoria wykonawcy ulega rozbiciu na następujące węższe funkcje: animator, czyli jednostka jako obiekt emitujący przekazy, sprawca (*principal*), czyli podmiot odpowiedzialności za aktualną czynność, strateg, czyli jednostka jako podmiot dokonujący oceny sytuacji i podejmujący stosowne decyzje o działaniu. Utrzymuje się tu (również w zgodzie z dramaturgizmem), iż większość rozmów potocznych ma charakter opowiadania sobie wydarzeń, tak więc wyróżniona zostaje jeszcze dodatkowa funkcja protagonisty, czyli sprawcy czynności opowiadanej. Uzasadnieniem dla odróżnienia tych funkcji jest fakt, iż niekoniecznie mieścić się one mogą w jednej osobie. Ponadto analizę ramową nie interesuje jednostka, lecz strumienie aktywności podczas interakcji³³.

W obrębie *Frame Analysis* nie rozstrzyga się zagadnienia, czy poza ramami istnieje naturalny, ostateczny przebieg wydarzeń. Interakcja

³¹ *Ibidem*, s. 201–246.

³² *The Presentation of Self...*, s. 244.

³³ *Frame Analysis...*, s. 516–537.

oglądana jest tu przez pryzmat mechanizmu stosowania kulturowo ustalonych standardów rozumienia: „rozmowa jest podobna do strukturalnego śmietnika, wysypiska odpadków, w którym można odnaleźć kawałki i resztki wszelkiego rodzaju obramowań w kulturze”⁸⁴. Uczestnik rozmowy przypomina tu zatem *bricoleur’a* z *Myśli nieoswojonej* Lévi-Straussa, dokonującego wyborów spośród zużytych fragmentów i odpadków kulturowych i zestawiającego z nich większe całości. W późniejszych pracach⁸⁵ Goffman otwarcie stwierdza, iż ramowy porządek rozmowy jest wbudowany w podstawowy, instrumentalny przebieg zachowań. Obecny tu, a także w niektórych poprzednich pracach Goffmana, naturalizm jest, jak się wydaje, zbieżny z tradycją funkcjonalizmu Bronisława Malinowskiego, zarówno wtedy, gdy mamy na myśli ontologię kultury jako środowiska wtórnego wobec otoczenia naturalnego, jak i wtedy, gdy chodzi o rozważanie aktów mowy jako składników pragmatycznie zorganizowanej czynności.

Przy rozpatrywaniu ogólnych cech obydwu wersji analizy ramowej nasuwają się pewne wnioski dotyczące ulokowania tych propozycji w planie obejmującym przeobrażenia najnowszych kierunków socjologii interakcji. W latach sześćdziesiątych nowe głosy, inspirowane przez interakcjonizm, a w przypadku etnometodologii także przez fenomenologię, formułowały koncepcje, które można nazwać egologicznymi. Za ład społeczny, a w radykalniejszym ujęciu — za poczucie ładu społecznego odpowiada aktywność jednostki, mechanizmy świadomości jednostkowej. Realnym niebezpieczeństwem grożącym temu stylowi myślenia jest psychologizm. Lata siedemdziesiąte dostarczają odmiennych rozwiązań teoretycznych i badawczych. Światem interakcyjnym rządzą reguły ustanowione pierwotnie w sposób niezależny od jednostki. Koncepcje te można ogólnie nazwać strukturalistycznymi, jako że jednostka jest tu medium stosującym uprzednio ustalone struktury. Reprezentantami tej orientacji jest zbliżona do perspektywy antropologicznego strukturalizmu *Frame Analysis* oraz naturalistycznie zorientowane: analiza konwersacyjna i ostatnie prace Goffmana dotyczące rozmowy potocznej.

Mimo tej ogólnej zbieżności analiza konwersacyjna i ramowa analiza rozmowy różnią się w wielu istotnych rozstrzygnięciach. Jednym z głównych motywów artykułów *Replies and Responses* oraz *Footing* jest krytyka analizy konwersacyjnej. W pierwszym rzędzie powracają tu argumenty charakterystyczne dla uprzednich analiz rytuału. Obok

⁸⁴ *Ibidem*, s. 499.

⁸⁵ E. Goffman, *Replies and Responses*, „Working Papers and Prepublications”, nr 46—47, Centro Internazionale di Semiotica e di Linguistica, Università di Urbino 1975 (później opublikowane w *Language in Society*), oraz E. Goffman, *Footing*, „Semiotica”, vol. 25, 1979.

wyznaczników systemowych, tzn. listy fizycznych warunków, bez spełnienia których nie może zaistnieć komunikacja, równie istotne są zmienne kulturowo wyznaczniki rytualne, określające społeczną akceptowalność zachowań³⁶. Poza tym, z trzech różnych stron rozbija się tu dialogiczny model rozmowy, przyjmowany zarówno w analizie konwersacyjnej, jak i w poprzednich pracach Goffmana dotyczących rytuału interakcyjnego.

Po pierwsze, kwestionuje się prawomocność przyjmowanej w modelu dialogicznym jednostki rozmowy jako mowy trwającej podczas jednej kolejki rozmowy. Z zupełnie zdroworozsądkowych powodów wynika, iż realiom interakcyjnym odpowiada jednostka wyodrębniona przy użyciu większej liczby różnorodnych kryteriów, a nie tylko na podstawie formalnego warunku, redukującego całość zachowań interakcyjnych do zapisu dialogu. Ponadto drugi człon modelowej wymiany wyrażen w rozmowie potocznej rzadko ma charakter zamierzonej odpowiedzi na wyrażenie poprzednie, a często jest wywołanym przez pierwsze wyrażenie odzewem (*response*). Wydaje się, że sięga się tu do interakcjonizmu, jako że można uznać, iż faktyczne odpowiedzi budowane są na podstawie mechanizmu *Me*, natomiast w odzewach do głosu dochodzi impulsywne I. Goffman korzysta tu jednak z terminologii analizy ramowej twierdząc, że odzewy mogą przełamać ramę i odnosić się do tych aspektów pierwszego wyrażenia, które znajdują się poza ramą³⁷. Po drugie, bezpośrednio z analizy ramowej wynika rozbicie modelu wymiennego statusu mówcy-słuchacza. W dialogicznym modelu rozmowy „uważa się za oczywiste pewne potoczne kategorie, zamiast dekomponować je na mniejsze analitycznie spójne elementy”³⁸. Z punktu widzenia analizy ramowej do opisu strumieni aktywności związanych z nadawaniem i interpretowaniem znaczeń służy złożona siatka pojęć opisujących w sumie tzw. format wytwarzania³⁹ (pojęcia te opisałem powyżej). Ponadto, sięgając tu do kategorii sformułowanych w *Relations in Public*, jednostka może być rozpatrywana nie tylko jako nośnik znaczeń (*vehicular unit*), lecz także jako uczestnik interakcji o określonej strukturze (*participation unit*). Zatem, po trzecie, rozbiciu ulega prosty, dialogiczny, dwuosobowy model rozmowy. Począwszy od dramaturgizmu Goffman zwracał uwagę na powszechność rozgrywania interakcji potocznych w obecności strony trzeciej, a więc z udziałem „widowni” czy, inaczej mówiąc, „nacocznych świadków”. Nie sposób więc zakładać, że modelem rozmowy

³⁶ *Replies and Responses*, s. 5–9.

³⁷ *Ibidem*, s. 12–15 oraz 19.

³⁸ *Footing*, s. 6.

³⁹ *Ibidem*, s. 16–18.

jest wyłączona z szerszego otoczenia, w pełni zogniskowana interakcja, tzw. spotkanie. Zwykle bowiem rozmowa potoczna zanurzona jest w szerszej styczności, w tzw. zgromadzeniu. Goffman proponuje zatem, by określić relację każdego członka zgromadzenia do danego aktu mowy, czyli jego status uczestnictwa, wahający się od statusu odbiorcy w pełni zatwierdzonego i tego, do którego się zwracamy, poprzez zasłuchujących rozmowę przygodnych widzów, aż do statusu osoby podsłuchującej. Różnorodność statusów uczestnictwa wpływa na przebieg procesu komunikowania, który opiera się bardziej na wzroku, aniżeli na warstwie dźwiękowej⁴⁰.

Ramowa analiza rozmowy w obydwu swych wersjach: strukturalistycznej i naturalistycznej, posiada tę przewagę nad analizą konwersacyjną, iż uwzględnia szereg konkretnych wyznaczników społecznych i kulturowych. Pryncypialny socjologizm analizy ramowej nie przekreśla przy tym zasadniczej odwoływalności reguł. Właśnie dlatego, że opisywane tu reguły noszą zawsze kulturowo-społeczne znamię, „cały układ wyznaczników rozmowy — zarówno systemowych, jak i rytualnych — może stać się czymś honorowanym, odwróconym bądź zlekceważonym, zależnie od tego, jak ponosi nas nastrój”⁴¹.

UŻYTECZNOŚĆ KONCEPCJI GOFFMANA DLA MIKROSOCJOLOGII

W zakończeniu tego skrótowego przeglądu socjologii Goffmana, zogniskowanego na analizie ramowej, warto rozważyć przydatność prac Goffmana dla subdyscypliny mikrosocjologicznej. Uprawianie mikrosocjologii, tzn. formułowanie tez i badanie zjawisk ograniczających się do mikroskali społecznej, jest uzasadnione tylko wtedy, gdy poda się wystarczające racje przemawiające za autonomią subdyscypliny. W socjologii polskiej zwolennikiem autonomii mikrosocjologii jest Jacek Szmatka. W jego artykułach powtarza się podobny wywód⁴². Rzeczywistość społeczna ma trzy zasadnicze emergentne poziomy ontologiczne: poziom działających jednostek, poziom mikrostruktur i poziom makrostruktur. Na każdym z tych poziomów zachodzą jakościowo różne, endogenne uwarunkowania. Pierwszym krokiem mikrosocjologii winno być zatem formułowanie wyjaśnień jednopoziomowych, dotyczących zależności pomiędzy zjawiskami mikrostrukturalnymi. Koniecznym uzupełnieniem wyjaśnień endogennych są wyjaśnienia ostateczne, sięgające do poziomu

⁴⁰ *Ibidem*, s. 7—10.

⁴¹ *Replies and Responses*, s. 35.

⁴² M.in. J. Szmatka, *Grupy pierwotne w strukturze społecznej*, „Studia Socjologiczne”, 1977, nr 2, oraz tego samego autora *Redukcjonizm metodologiczny*, „Studia Filozoficzne”, 1978, nr 8—9.

wyższego. W przypadku mikrosocjologii koniecznym uzupełnieniem są wyjaśnienia sięgające do zjawisk makrostrukturalnych.

Koncepcje Goffmana mogą stanowić atrakcyjną zawartość tak zaprojektowanej mikrosocjologii, o ile poczyni się jedno istotne zastrzeżenie. W programie Szmatki definiuje się mikrostruktury w sposób tradycyjny, właściwy dla analizy instytucjonalnej: do poziomu mikrostrukturalnego należą tam małe grupy społeczne i podstruktury ról społecznych. Właściwie tylko jedna praca Goffmana⁴⁸ zorientowana jest na kategorie analizy instytucjonalnej, lecz ujęcie tradycyjne poddane jest tam krytyce. W pracy tej Goffman sugeruje, iż uzyskanie uznania, a niekiedy nawet w ogóle możliwość wykonania zachowań przypisanych przez rolę wymaga zademonstrowania zachowań odbiegających od wskazań określonych przez rolę. Z całości prac Goffmana wyłania się natomiast konsekwentny obraz mikrostruktur zbudowany przy pomocy odmiennych kategorii, odnoszących się do przelotnych styczności międzyludzkich. Kryteria określające te styczności są analitycznie niezależne od struktury grupowej i statusowej. Goffman dokumentuje, iż istnieją zjawiska mikrostrukturalne niezależne od przynależności do małych grup społecznych i od pełnionej roli społecznej, a uzależnione od własności czysto interakcyjnych, takich jak różnorodne odmiany spotkań i zgromadzeń.

Istotny sens interakcyjnego ujęcia mikrostruktur byłby zaprzepaszczone, gdyby traktować je jako uzupełnienie dla ujęcia tradycyjnego. Obydwa ujęcia są rezultatem obrania różnych perspektyw, odmiennego widzenia tkanki tworzącej mikrostruktury. Mikrosocjolog ma przed sobą do wyboru dwie różne perspektywy, prowadzące do formułowania zależności endogennych w analitycznie oddzielnych sferach. Jego decyzja powinna być wyznaczona przez badawczą przydatność danej perspektywy w konkretnym przypadku.

Zaznaczyć trzeba, iż interakcyjne ujęcie mikrostruktur bynajmniej nie wyklucza możliwości wyjaśnień ostatecznych. Aczkolwiek prace Goffmana można określić jako dotyczące zależności endogennych, właściwych dla względnie zamkniętego systemu interakcji twarzą w twarz, to jednak nie przeczy się tu istnieniu bardziej podstawowych systemów kulturowych i społecznych. Poprzez zagadnienie rytualizmu porządek interakcyjny jest tu bezpośrednio powiązany z systemem kultury. Można sobie wyobrazić, iż obok zmienności kulturowej jako równie uchwytne czynniki różnicowania form porządku interakcyjnego mogłaby być rozważana zmienność społeczna, w tym także zmienność klasowo-warstwowa.

Podstawowym zadaniem mikrosocjologii jest jednak formułowanie i

⁴⁸ Chodzi tu o *Role Distance*, zawarte w *Encounters...*

uzasadnianie zależności endogennych. Perspektywa interakcyjna Goffmana może okazać się szczególnie przydatna do badania znaczeniowej strony mikrostruktur. Koncepcje egologiczne prowadzą nieuchronnie do redukcjonizmu. Wszelkie zjawiska z poziomu mikrostrukturalnego, w tym także procesy znaczeniowe, tracą tam cechę własności endogennych i sprowadzone są do jednostkowych zabiegów definicyjno-interpretacyjnych, do pojęcia jaźni bądź do pojęcia procedur interpretatywnych. Z kolei analiza konwersacyjna wyprowadza porządek znaczeniowy z niezależnej kulturowo i społecznie formalnej struktury rozmowy. Koncepcje Goffmana zawarte w badaniach rytuału interakcyjnego i w analizie ramowej są chyba jedynymi obecnie próbami łączącymi jednocześnie zainteresowanie dla znaczeniowego aspektu interakcji i dla endogennych własności mikrostrukturalnych.

Jedno z najpowszechniejszych i uważanych zwykle za jedno z najbardziej trywialnych wydarzeń życia potocznego, a mianowicie rozmowa potoczna, do niedawna jeszcze było zupełnie nieuchwytnie dla socjologa. Obecnie mamy już do dyspozycji różnorodne badania rozmowy potocznej. Spośród tych propozycji wyróżniają się obydwie wersje analizy ramowej: strukturalistyczna i naturalistyczna. Nie dlatego, iż nie pozostawiają żadnych wątpliwości, lecz dlatego, że skutecznie eliminują dyskwalifikujące wady ujęć poprzednich: symbolicznego interakcjonizmu, etnometodologii, analizy konwersacyjnej i analizy rytuału interakcyjnego. Goffman zdaje się sugerować, iż uczestnik rozmowy potocznej może kreować swój własny świat, lecz tylko w granicach swej wyobraźni. Z chwilą podjęcia wzajemnych oddziaływań, a więc z chwilą znalezienia się w „miejscu publicznym”, uczestnik rozmowy staje się użytkownikiem kulturowo ustalonych standardów, a przynajmniej w taki sposób jego zachowania są interpretowane. Granice wolności uczestnika rozmowy wyznaczone są przez możliwości wyboru różnych standardów. Wydaje się, że do luźnych sytuacji rozmów nieformalnych dobrze nadaje się strukturalistyczna perspektywa ramowa. W przypadku natomiast, gdy rozmowa zanurzona jest w warunkujący ją przebieg instrumentalny (np. wszelkie rozmowy w trakcie wykonywania określonej pracy), niezbędne jest wprowadzenie perspektywy naturalistycznej. Za każdym razem warto byłoby rozpatrywać nie tylko wielowarstwową ramową strukturę poszczególnych wycinków interakcji, lecz przede wszystkim przepływ obramowywanych wydarzeń w trakcie interakcji. Mikrosocjologia mogłaby zajmować się endogennymi i ostatecznymi zależnościami regulującymi występowanie powtarzalnych układów i wzorców skonstruowanych z następujących po sobie obramowań, owych zużytych fragmentów i odpadków kulturowych, stanowiących znaczeniową strukturę rozmowy.

ANNA MATUCHNIAK-KRASUSKA — ŁÓDŹ

PROBLEMATYKA KOMUNIKOWANIA W SOCJOLOGII SZTUKI

Badania sztuki wymagają z jednej strony specjalizacji i zawężania przedmiotu analiz do poszczególnych jej dziedzin, z drugiej zaś ich włączenia w szeroki i teoretycznie zintegrowany krąg wiedzy o kulturze, o jej procesach i wytworach. Socjologia sztuki bazuje z jednej strony na naukach teoretycznych o literaturze, malarstwie czy filmie, z drugiej zaś strony na socjologii kultury.

Przed przystąpieniem do zrelacjonowania różnych ujęć socjologii sztuki należałoby określić właściwy dla tej dziedziny sposób rozumienia sztuki, nie wikłając się jednak w spory definicyjne. W. Tatarkiewicz podobnie jak wielu teoretyków zwraca uwagę na różnorodność stanowisk dotyczących sztuki — jej istoty, genezy, funkcji, zakresu. Przytacza istotne dla różnych epok i autorów określenia sztuki: zdolność wytwarzania piękna, odtwarzania rzeczywistości, nadawania rzeczom kształtu, struktury, ekspresji, wywoływania przeżyć estetycznych, impresji wobec odbiorcy¹.

Socjolog ujmuje sztukę w jej społecznym kontekście. Związki między sztuką a społeczeństwem są wielostronne i dialektyczne. Sztuka jest społecznie warunkowana zarówno w swojej genezie, jak i egzystencji, pełniąc równocześnie szereg funkcji wobec zbiorowości. Według koncepcji marksistowskiej sztuka jest modelowym odbiciem rzeczywistości zarówno przyrodniczej, jak i społecznej, klasowej. Celem jej jest komunikowanie się z innymi ludźmi².

Kolektywną genezę sztuki podkreśla też wielu autorów o innej orientacji, m.in. związany z psychoanalizą francuski socjolog Roger Bastide, wiążąc ją nie tylko z pracą, ale także z grą, religią czy magią³.

¹ W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*, Warszawa 1976.

² J. Plechanow, *O literaturze i sztuce*, Warszawa 1950.

³ R. Bastide, *Art et société*, Paris 1977.

Estetyka marksowska wysuwa na czoło ideologiczne funkcje sztuki, ale równocześnie podkreśla jej autonomiczny charakter, względną niezależność wartości poszczególnych dzieł od warunków materialnego bytu i zmieniających się formacji społeczno-ekonomicznych. „Trudność polega nie na tym, że grecka sztuka i epos związane są z pewnymi społecznymi formami rozwoju. Trudność polega na tym, że dostarczają nam one jeszcze rozkoszy artystycznej i w pewnej mierze służą za normę i nie-dościgniony wzór”⁴.

Podstawową dla sztuki byłaby funkcja estetyczna, odpowiadająca funkcji poetyckiej w ujęciu Jakobsona, koncentrowanie się na samym przekazie, dziele sztuki⁵.

Dla potrzeb tej pracy oprzemy się na koncepcji A. Kłoskowskiej, która skłania się do rozpowszechnionego wśród socjologów i teoretyków ujęcia sztuki jako składnika kultury symbolicznej, jako komunikowania, a kryteria jej wyodrębnienia widzi w jej autotelicznym i semiotycznym charakterze⁶.

Bezinteresowna kontemplacja przekazu artystycznego, „życie chwilą” charakteryzujące zdaniem Ossowskiego zjawiska estetyczne włącza je w szerszą sferę zjawisk autotelicznych⁷. Należy zaznaczyć, że wg Ossowskiego, przeciwstawienie autoteliczności i instrumentalności jest względne, gdyż praktyczne skutki działalności kulturowej czy artystycznej są tym lepsze, im bardziej motywacyjne przeżycia ludzi mają charakter autoteliczny.

Drugie z wymienionych kryteriów symbolicznego charakteru sztuki jest również dyskusyjne.

M. Wallis zaznacza, że powiązania uniwersum znaczeń i sztuki mogą być trojaki:

— niektóre dzieła sztuki mogą być zapisywane za pomocą znaków (nuty),

— niektóre dzieła sztuki mogą być odtwarzane za pomocą znaków (film),

— niektóre sztuki są znakami⁸.

A. Kłoskowska rozważając to zagadnienie w artykule *Semiotyczne kryterium kultury* wysunęła trzy twierdzenia:

⁴ K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1953, s. 257.

⁵ R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 2, Kraków 1976.

⁶ A. Kłoskowska, *Socjologia kultury* (w druku).

⁷ S. Ossowski, *U podstaw estetyki*, [w:] *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1966.

⁸ M. Wallis, *Świat sztuki i świat znaków*, „Estetyka”, 2, 1961.

— istnieją sztuki lub kierunki w sztuce o całkowicie asemiotycznym charakterze,

— w sztuce istnieje pewna warstwa asemiotyczna — warstwa formy (zakładając, że forma jest nośnikiem treści i że te dwa elementy są ze sobą integralnie związane, twierdzenie to należałoby odrzucić),

— wszystkie dziedziny sztuki i warstwy w sztuce mogą pełnić pewne funkcje semiotyczne⁹.

Rozważmy kolejno te możliwości.

Podjęcie próby wyodrębnienia sztuk semantycznych (malarstwo, poezja, teatr, film) i sztuk asemantycznych (architektura, muzyka, taniec, ornamentyka) kończą się niepowodzeniem. Podział ten nie jest ostry, gdyż istnieje muzyka programowa i czysta, malarstwo przedstawiające i abstrakcyjne¹⁰. Semiotyczny charakter jest silniej zaakcentowany w dziełach literackich niż muzycznych. Zagadnienie to należy rozważyć na podstawie analizy dziedzin i kierunków w sztuce, których charakter semiotyczny może być najbardziej zasadnie kwestionowany. Specyfika znaków plastycznych, stanowiących podgrupę znaków właściwych wyodrębnioną z uwagi na nośnik graficzny, będzie przedmiotem dalszych rozważań.

Zdaniem S. Ossowskiego znakami są tylko te dzieła, które podlegają interpretacji semantycznej, które coś przedstawiają. Należy wyjaśnić, że malarstwo może w różny sposób wyrażać różne kategorie rzeczywistości. Nie musi tu wystąpić ikoniczne odwzorowanie. Abstrakcja stanowiąca plastyczny ekwiwalent praw natury odkrytych przez artystę mogłaby być traktowana jako forma realizmu (przy pewnym rozumieniu tego terminu)¹¹.

A zatem wyodrębnienie dziedzin sztuki, kierunków w sztuce czy warstw dzieła o zdecydowanie asemiotycznym charakterze nie wydaje się możliwe.

U wielu autorów o bardzo różnych stanowiskach, tworzących w różnych okresach znajdujemy uzasadnienie semiotycznego podejścia do sztuki, czyli wykazanie, że przekazy artystyczne, a co najmniej jakies ich aspekty są znakami, że odnoszą się do jakiejś rzeczywistości innej niż ich własna z uwagi na funkcję referencjalną lub funkcję ekspresyjną.

Polski estetyk S. Morawski stwierdza, że dzieła sztuki są wytworami o charakterze społeczno-kulturowym, służącymi do wyrażania przeżyć ich twórców. Komunikacyjny charakter dzieła sztuki — znaku zo-

⁹ A. Kłoskowska, *Semiotyczne kryterium kultury*, [w:] *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969.

¹⁰ Wallis, *op. cit.*

¹¹ Ossowski, *op. cit.*; L. Chwistek, *Wielość rzeczywistości w sztuce i inne szkice literackie*, Warszawa 1960.

staje tu jednak zawężony do pełnienia funkcji ekspresyjnej. Podobne stanowisko sformułowała w latach pięćdziesiątych amerykańska humanistka i filozof Susanne K. Langer¹². W latach pięćdziesiątych czeski językoznawca i estetyk J. Mukaržovský formułuje swoją strukturalną teorię sztuki, w której pojęcia znaku, znaczenia, struktury, funkcji są podstawowymi elementami analizy. Jego zdaniem dzieło sztuki podobnie jak język ma charakter znaku, nie jest czystą ekspresją. Jest znakiem i w swojej budowie wewnętrznej, i w swoim stosunku do rzeczywistości, do społeczeństwa, do swego autora i odbiorcy. Przykładowo, barwa w obrazie przedstawia nam się raz jak woda, drugi raz jak niebo, zależnie od kontekstu. Dzieje się tak dlatego, że ją pojmujemy jako znak, a rzecz, do której ją odnosimy, jako znaczenie. Malarz chce pokazać nie tylko niepowtarzalne wrażenia określonej rzeczywistości, lecz także sposób jej pojmowania. Uznanie znakowego charakteru dzieła pozwala, zdaniem Makaržovskiego, pokonać trudności, jakie napotyka psychologia sztuki usiłująca wykryć powszechne prawa procesu i uzdolnienia twórczego. Decydującą rolę odgrywa budowa znaku artystycznego, a nie predyspozycje jednostki: dla malarza impresjonisty podstawową zdolnością artystyczną jest zdolność odbierania wrażeń wzrokowych, a dla malarza kubisty — pamięć kształtów¹³.

Semiotyczne podejście do zjawisk kultury reprezentują zwłaszcza strukturaliści: C. Lévi-Strauss, Roland Barthes, Umberto Eco, P. Guiraud. Proponują oni rozszerzenie pojęcia znak, aby objęło swoim zasięgiem bądź wszystkie zjawiska kulturowe (pansemiotyzm), bądź też przynajmniej obszerną ich dziedzinę (semiotyzm umiarkowany). Operacja ta ma umożliwić zastosowanie do badań kultury pojęć i metod językoznawstwa, a tym samym umożliwić jednolite ujęcie całokształtu kultury.

Budzi to jednak zastrzeżenia wielu autorów, np. zdaniem Pawłowskiego nie jest to ani możliwe, ze względu na przenoszenie koncepcji odnoszących się do fonologicznej strony języka na inne dziedziny kultury, które stosują zupełnie inne substancje znakowe i środki wyrazu, ani naukowo użyteczne¹⁴.

Najbardziej rozpowszechniony sposób recepcji sztuki — jak można aktualnie sądzić — także przemawia za jej semiotycznym ujęciem. W empirycznych badaniach odbioru stwierdza się dominowanie wątku fa-

¹² S. Morawski, *O realizmie jako kategorii artystycznej*, „Estetyka”, 2, 1961; S. Langer, *Nowy sens filozofii*, Warszawa 1976.

¹³ J. Mukaržovský, *O ideologii czechosłowackiej teorii sztuki*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. 2, Kraków 1976.

¹⁴ T. Pawłowski, *Kultura jako system znaków*, [w:] *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*, Warszawa 1977.

bularnego w interpretacji, „opowiada się nawet obrazy abstrakcyjne, czy kompozycje muzyczne”.

W. Marciszewski odwołując się do W. Tatarkiewicza zwraca uwagę na analogię istniejącą między 3 możliwymi postawami wobec dzieła sztuki a 3 rodzajami stosunków zachodzących między znakiem a różnymi jego korelatami. Reagując na wygląd przedmiotu i formę dzieła, czyli stosunki syntaktyczne, odbiorca zajmuje postawę estetyczną, koncentrując się na rzeczywistości, której dzieło w jakiś sposób dotyczy, czyli aspekcie semantycznym, przybiera postawę literacką, natomiast zwracając uwagę na przeżycia w dziele — aspekt pragmatyczny, prezentuje postawę poetycką¹⁵.

Obraz pełni rozmaite funkcje semiotyczne niezależnie od interpretacji słownej i nie jest do niej całkowicie sprowadzalny. Słowo nie jest substytutem, ale uzupełnieniem obrazu, kultura wytworzyła równoległe języki werbalny i wizualny. Ikonograficzne i ikonologiczne studia Panofskiego w istotny sposób wzbogacają możliwości rozumienia sztuk pięknych, ale nie zmierzają przecież do ich zastąpienia.

Przy badaniu specyfiki odbioru wizualnego pojawia się istotny problem metodologiczny, związany z koniecznością oparcia się na relacji introspekcyjnej o dawnych doświadczeniach jednostki lub przeżyciach wywołanych eksperymentem badacza, operującej kodem językowym, a odnoszącej się przecież do przekazu pikturalnego. Podejście to jest jednak uprawomocnione przez fakt równoległego funkcjonowania wśród tych samych uczestników kultury różnych porządków formułowania i przekazywania znaczeń: literatury, religii, sztuki. Ten kontekst kulturowy, którego rolę M. Czerwiński porównuje do metakodu, decyduje o budowaniu i zrozumiałości wypowiedzi plastycznych¹⁶.

Sztuka nie stanowi z pewnością narzędzia porozumienia równie ścisłego, podstawowego i uniwersalnego, jak język, niemniej jednak stanowi istotny element komunikowania społecznego. Obejmuje ono nie tylko mowę i jej substytuty (pismo, druk), ale także gest, mimikę, śpiew, muzykę, malarstwo, rzeźbę.

Wykorzystując 4-elementową klasyfikację środków komunikowania sformułowaną przez A. Kłoskowską z zastosowaniem kryterium trwałości przekazu oraz styczności nadawcy i odbiorcy, sztuki plastyczne (malarstwo i rzeźbę) należy zaliczyć do grupy środków trwałych, pośrednich¹⁷. Interesujące zjawiska sztuki współczesnej: happening, zjawiska

¹⁵ W. Marciszewski, *Dzieła sztuki jako znaki*, „Estetyka”, 2, 1963.

¹⁶ M. Czerwiński, *Samotność sztuki*, Warszawa 1978.

¹⁷ A. Kłoskowska, *Spoleczna sytuacja komunikowania*, „Studia Socjologiczne”, 1974, nr 4.

paraartystyczne, łączące cechy wielu sztuk — plastyki, teatru, tańca, muzyki, a także elementy życia codziennego z trudnością poddają się zabiegom systematyzującym.

Pozajęzykowe formy komunikowania choć istotne dla konkretnych sytuacji i ważne społecznie są jednak drugorzędne w porównaniu z komunikowaniem za pomocą języka naturalnego, zwłaszcza w dziedzinie kultury bytu i kultury społecznej. W sferze kultury symbolicznej ich rola wzrasta, ich problematyka staje się centralną.

Zdaniem wybitnego socjologa francuskiego, Pierre Francastela, język plastyczny obok myśli słownej i matematycznej, do których jest nieredukowalny, stanowi trzecią istotną formę myślenia ludzkiego. Jeszcze dalej idzie w tym rozróżnieniu M. Dufrenne, który wykazuje wyraźnie, że sztuka nie jest językiem, nie posiadając jego cech konstytutywnych: podwójnej artykulacji, słownika, gramatyki, kodu¹⁸.

Poszukiwanie strukturalnych czy funkcjonalnych podobieństw dwóch systemów znaków: językowych i plastycznych, jest celowe, ale nie powinno prowadzić do takiego ich utożsamiania, jakie występuje w ujęciu paralingwistycznym. Kierunek translingwistyczny, związany z estetyką i akcentujący właściwości artystyczne sztuki, wydaje się bardziej właściwy.

W socjologii sztuki pojawia się istotne napięcie przy korelowaniu wymiaru estetycznego i społecznego.

Uznanie semiotyczności sztuki jest korzystnym punktem wyjścia socjologii sztuki, ponieważ wiadomo, że systemy semiotyczne mają charakter społeczny. W odniesieniu do socjologicznego ujęcia sztuki występują różne stanowiska. Francuski socjolog Jean Duvignaud w pracy pt. *Socjologia sztuki* przedstawia rys historyczny tej dyscypliny, cytując poglądy Comte'a, Tarde'a, Guyau, M. Lalo, Lukacsa, Goldmanna¹⁹. Podobnego chronologicznego przeglądu ważniejszych stanowisk socjologii sztuki dokonuje wspomniany już R. Bastide, tak formułując jej zadania: „Socjologia sztuki powinna studiować uwarunkowania społeczne nie tylko dzieł sztuki, ale także ich twórców i odbiorców; powinna zdawać sprawę z działania instytucji, których geneza związana jest z istnieniem sztuki”²⁰.

Natomiast estetyk S. Morawski ogranicza przedmiot socjologii sztuki do badania zmiennych społeczno-ekonomicznych charakteryzujących artystów i odbiorców jako kategorie społeczne (wiek, wykształcenie, styl ży-

¹⁸ P. Francastel, *Études de sociologie de l'art. Création picturale et société*, Paris 1970; M. Dufrenne, *L'art est-il langage*, [w:] *Antologia współczesnej estetyki francuskiej*, Warszawa 1980.

¹⁹ J. Duvignaud, *Socjologia sztuki*, 1970.

²⁰ Bastide, *op. cit.*

cia) i ilościowych aspektów uczestnictwa kulturalnego, pozostawiając na uboczu fundamentalny proces tworzenia i odbioru sztuki²¹. Unikając w ten sposób trudności wynikających z łączenia podejścia estetycznego i socjologicznego sprowadza się jednak specyficzną problematykę socjologii sztuki do zagadnień właściwych dla socjologii małych grup, zawodów czy struktur pośrednich.

Bardziej ambitnym zadaniem socjologa w stosunku do sztuki jest określenie warunków społecznych i kulturowych działania sztuki, jej tworzenia i odbioru. Pragmatyczny aspekt zjawisk semiotycznych prowadzi do ich ujęcia jako procesu komunikowania. Przyjęcie za podstawę faktu istnienia dzieła sztuki zobiektywizowanego wg społecznie ustalonego kodu i odnoszącego się do pewnej rzeczywistości, funkcjonującego między nadawcą a odbiorcą w określonym kontekście społecznym nazwiemy ujęciem komunikacyjnym socjologii sztuki.

Komunikowanie wg T. Goban-Klasa to wytwarzanie społecznych związków między ludźmi dzięki wymianie informacji społecznych za pośrednictwem znaków²². Komunikowanie będące zarazem procesem kulturowym i społecznym jest pojęciem węższym od interakcji, gdyż zakłada przenoszenie znaczeń za pomocą symboli. Problemem socjologii kultury, *respectively* sztuki, jest pytanie, czy wszelka symbolizacja polega na komunikowaniu, tzn. czy zawsze występuje w ramach interakcji. Pewne rozwiązanie tego problemu znajdujemy w artykule A. Kłoskowskiej *Proces symbolizowania a interakcja społeczna*, gdzie omówione zostały 3 modele komunikowania: aktualny, potencjalny i wewnętrzny²³. W przypadku komunikowania aktualnego przekaz intersubiektywnie dostępny, trwały lub nietrwały, emitowany przez nadawcę dociera do odbiorcy w pewnych jednolitych warunkach czasowo-przestrzennych. Empiryczna analiza tego procesu jest jednak bardzo trudna lub wręcz niemożliwa, ponieważ komunikowanie w sztuce realizuje się głównie wg drugiego wzoru — komunikowania potencjalnego, gdzie istnieje dystans czasowy i przestrzenny między nadawcą a odbiorcą. Ponadto nawet w pierwszym modelu nie jest to proces ciągły, ale dwie relacje fragmentaryczne: nadawcy i dzieła, oraz odbiorcy i dzieła. Etapem chronologicznie pierwotnym, a w pewnych wypadkach także ostatecznym jest introspekcyjnie dostępny proces intrasubiektywnego tworzenia przekazu, będący fazą przygotowawczą dla tych wyżej wymienionych. Byłby to przykład semiozy poza interakcją społeczną lub raczej poza faktyczną jej po-

²¹ S. Morawski, *Sztuka a społeczeństwo*, „Studia Socjologiczne”, 1970, nr 1.

²² T. Goban-Klas, *Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej*, Kraków 1978.

²³ A. Kłoskowska, *Proces symbolizowania a interakcja społeczna*, [w:] *Moralność i społeczeństwo. Księga jubileuszowa dla M. Ossowskiej*, Warszawa 1969.

stacją, gdyż w proces twórczy może interweniować wyobrażenie odbiorcy wirtualnego. Przy analizie tworzenia badać można wszystkie trzy sytuacje, natomiast w przypadku odbioru jedynie pierwszą.

Socjologia kultury czy sztuki nie obejmowałaby całego procesu semiotycznego. Eliminowałaby lub ograniczała badania komunikowania instrumentalnego, koncentrując się na komunikowaniu autotelicznym, związanym z interpretacją muzyki, plastyki, literatury. Podstawowym celem socjologii sztuki jest studiowanie całościowych procesów artystycznych, tj. współzależności artysty, dzieła i publiczności. Zajmiemy się kolejno tymi problemami, ukazując, jak są one analizowane przez różnych autorów.

Pewna grupa teoretyków zajmuje się badaniem artysty i procesu kreacji. Ujęcie to jest charakterystyczne dla orientacji psychoanalitycznej. Wiąże się to z faktem, że wyjaśnienie istoty procesu twórczego pozostaje domeną psychologii. Potrzeba tworzenia jest ujmowana jako dyspozycja jednostkowa, nieredukowalna, wymagająca dla swej operatywności talentu i umiejętności praktycznych. Nieliczne psychologiczne studia empiryczne dotyczą właśnie tych zagadnień. Psychoanaliza odwołuje się do ja, *ego*, twórcy i do zasady przyjemności. P. Kaufmann analizuje twórczość nie jako produkcję pewnych przedmiotów, ale jako wynalazczość w sferze wyobraźni. Funkcją sztuki jest danie egzystencji temu, co nigdy nie istniałoby bez niej. Tworzenie dzieła sztuki ustala dominację *ego* nad nieświadomością. Sztuka jest tu usytuowana na tym samym poziomie co nauka, technika czy filozofia, jest aktywnością, dzięki której ja uwalnia się i wyraża. Druga tendencja psychoanalityczna traktuje sztukę podobnie jak religię jako przejaw neurozy. Dzieło jest tu symptomem twórczości rozumianej jako choroba²⁴.

Ujęcie historyczne bądź akcentuje indywidualność twórcy i niepowtarzalność dzieła, bądź też koncentruje się na analizie formalnej dzieła i jego usytuowaniu w kontekście społecznym. Włączenie historii sztuki w historię ogólną pozwala nie tylko lepiej zrozumieć dane dzieło, ale także lepiej poznać społeczeństwo, które je wydało, ukazuje, jak instytucje społeczne odbijają się w sztuce, jak zmiana stylu oznacza przekształcenia danej kultury. Prace H. Focillon, J. Starobinskiego, L. Febvre, A. Hausera, Lukacsa i Goldmanna zasługują tu na szczególną uwagę.

Spółeczeństwo interweniuje w licznych momentach procesu tworzenia: proponuje środki intelektualne, techniczne, realizacje (style, wartości), zapewnia obieg i ocenę dóbr kulturalnych.

²⁴ A. Bergé, A. Clancier, P. Ricoeur, L.H. Rubinstein, *Entretiens sur l'art et la psychoanalyse*, Paris 1968.

Francuski socjolog Pierre Boudieu wykazuje, że w projekcie twórczym ścierają się dwie tendencje: konieczność wewnętrzna dzieła i warunki społeczne, które orientują dzieło od zewnątrz. Ich gra dokonuje się w ramach „pola intelektualnego”, tj. instancji, poprzez którą społeczeństwo interweniuje w samą istotę procesu twórczego; składają się na nie artyści, krytycy, akademie, wydawcy, dziennikarze, wreszcie handlarze dzieł sztuki. Udział w „polu kulturalnym”, tj. systemie tematów, problemów, kodów, form odbioru, uwarunkowany jest pozycją w polu intelektualnym²⁵. Wydaje się, że to, co P. Bourdieu nazywa polem intelektualnym, odpowiada syntezy społecznej sytuacji, rolowi społecznym, natomiast wyróżnione pole kulturalne obejmowałoby elementy kultury.

Zróznicowanie społecznej roli artysty w różnych okresach historycznych przedstawił ostatnio w literaturze polskiej A. Osęka. Każde społeczeństwo posiada szereg wyobrażeń o artyście. Średniowieczny twórca kontempluje świat jako pomnik chwały bożej, jest anonimowym rzemieślnikiem. W renesansie dzieło staje się gwarantem sławy swego egzekutora i mecenasa. W romantyzmie artysta widzi swą rolę nie w obiektywnym przedstawieniu świata, ale w wyrażaniu swojego stosunku do niego. Jedno z największych dzieł poświęconych artyście — *Doktor Faustus* T. Manna, czyni z tworzenia rzecz diaboliczną. W XX wieku pojawia się szereg różnych, a nawet sprzecznych koncepcji: dadaiści degradują i ośmieszają sztukę, pop-art zwraca się ku temu, co sztuką nie jest, konstruktywizm uznaje, że jedynie w działalności artystycznej człowiek objawia się jako prawdziwa indywidualność. Współcześnie pojawiają się definicje artysty jako człowieka spontanicznego (Fromm) lub tego, co czuje za pośrednictwem formy, a także tego, który wprowadza w świat sztuki dramat ludzkiej egzystencji. Zdaniem Osęki, dla człowieka współczesnego artysta odgrywa podobną rolę, jaką w średniowieczu odgrywał mnich: kontaktuje z wiecznością. „Zawsze człowiek tworzący piękno będzie w oczach innych ludzi, a także własnych istotą wyjątkową”²⁶.

Nieco inną dziedziną zagadnień zajmują się Henri van Lier i M. Dufrenne, przechodząc od koncepcji artysty do problemów dzieła, recepcji i funkcji sztuki. H. van Lier zwraca uwagę na refleksyjność współczesnego twórcy, tendencje analityczne, czyli ograniczanie środków ekspresji, dominację w treści elementu funkcjonalnego i otwartość dzieła na kontekst, a także postulat aktywnej postawy odbiorcy²⁷. M. Dufrenne

²⁵ *Problèmes de la recherche dans des sciences humaines et sociales*, vol. 2, 1979 UNESCO, część: „L'art et la science de l'art aujourd'hui”.

²⁶ A. Osęka, *Mitologie artysty*, Warszawa 1978.

²⁷ H. van Lier, *Nowy wiek*, Warszawa 1970.

twierdzi, że sztuka współczesna w krajach zachodnich uległa desakralizacji i depersonalizacji oraz degradacji do rozrywki²⁸. Podkreśla się wielokrotnie ludyczny charakter sztuki, bazujący na potrzebie przeżycia i rozumienia, akt twórczy staje się wynajdywaniem nowej gry, a akt odbioru — udziałem w tej grze. Łączne ujmowanie tych dwóch sfer ludzkiej działalności: aseetycznej i hedonistycznej, uzasadnione jest ich autotelicznym charakterem.

Należy zwrócić uwagę, że im bardziej socjologiczne są prace z tej dziedziny, tym więcej uwagi poświęca się dziełu i jego recepcji.

Jacques Leenhardt wyznaczy socjologii sztuki dwa kierunki badań: społeczną egzystencję dzieła i twórczość artystyczną²⁹. Omówimy je na podstawie koncepcji dwóch wybitnych socjologów, polskiego i francuskiego: S. Ossowskiego i P. Francastela.

P. Francastel koncentruje swoje badania na kreacji artystycznej, pozostawiając na uboczu problemy komunikowania i znaczenia utworu. Analizuje nie dzieło martwe, tzn. zobiektywizowany i uznany element kolekcji muzealnej, ale dzieło w jego genezie, stara się ukazać więzy łączące sztukę i społeczeństwo. Dzieła sztuki nie są dla niego czystymi symbolami, ale prawdziwymi przedmiotami, niezbędnymi dla trwania grup społecznych. Należy je studiować w odniesieniu do aktywności społecznej człowieka w danej epoce. Socjologia Francastela jest homologią form artystycznych i form praktyki społecznej. Kreśląc ramy tej dyscypliny Francastel proponuje kilka kierunków badań.

1. Socjologia grup i typologia kultur — koncentruje się tu na środowisku twórców i odbiorców sztuki.

2. Socjologia dzieł — obiektów artystycznych. Przeprowadza się tu analizę dwupoziomową: analizę zewnętrzną, formalną, typologię dzieł na podstawie ich formy i funkcji, oraz analizę wewnętrzną polegającą na poszukiwaniu decydujących o całości, o charakterze dzieła elementów spajających. Będą to dwa główne działy socjologii sztuki: socjologia malarstwa, socjologia literatury, itd. oraz socjologia tematów, rodzajów.

3. Socjologia obiektów figuratywnych i środków wyrazu. Nie zajmuje się ona dziełami całościowo, a jedynie ich elementami konstytucyjnymi: nośnikami materialnymi, ramami mentalnymi (przestrzenią, czasem), podstawowymi formami stosowanymi w danej kulturze. Tej problematyce poświęcona jest jedna z jego książek pt. *Twórczość malarska i społeczeństwo*, w której przedstawia przekształcenia czasoprzestrzeni w dobie Renesansu, a następnie jej rozbitcie przez kubizm. Włącza tu też studia porównawcze plastyki i innych form myśli symbolicznej.

²⁸ *Problèmes de la recherche...*

²⁹ *Ibidem.*

4. Socjologia sposobów przedstawiania, tj. włączania dzieł sztuki w środowisko, sposób ich cyrkulacji w społeczeństwie. Porównuje tu sztukę i folklor, a przede wszystkim zajmuje się kontekstem instytucjonalnym działalności artystycznej: teatrem, muzeum, świętem, rytuałem.

5. Socjologia porównawcza — znaki i symbole. Ujmuje tu sztukę i zjawiska z nią współistniejące: Przypomina to Cassirerowskie ujęcie systemów symbolicznych: języka, nauki, religii, sztuki.

6. Socjologia sztuki w społeczeństwie industrialnym, którą można traktować jako podgrupę czy egzemplifikację wyżej wymienionych.

Postulaty wysunięte przez Francastela wobec socjologii sztuki są następujące. Należy sprecyzować i ograniczyć problematykę, próbą tego jest jego propozycja. Z metodologicznego punktu widzenia zaleca stosować wszelkie techniki odpowiadające danemu przedmiotowi, analizować fakty konkretne, ujęte historycznie. Najpierw należy opisać język plastyczny, a następnie badać relacje sztuki i społeczeństwa, stąd tak wielkie miejsca poświęca on szeroko rozumianej analizie formalnej dzieł. Zdaniem Francastela socjologia sztuki może ukonstytuować się jedynie na poziomie pogłębionej analizy dzieł³⁰.

Natomiast S. Ossowski skupia się na społecznej egzystencji dzieła, obejmując socjologiczną analizą następujące zagadnienia:

1. dzieło jako pewien wytwór życia społecznego — pojawia się tu problem genezy sztuki, diachronicznego rozwoju poszczególnych typów sztuk, a także korelacji z innymi dziedzinami kultury;

2. dzieło jako przedmiot pewnych reakcji emocjonalnych ukształtowanych pod wpływem środowiska; obiektywność ocen estetycznych jest relatywizowana względem grupy społecznej, ponieważ nie ma żadnego ogólnego kryterium, które pozwalałoby we wszystkich wypadkach ustalać wartości estetyczne;

3. dzieło jako ośrodek nowych stosunków społecznych; wchodzi tu w grę stosunki między autorem a odbiorcą, a także między autorem, interpretatorem, wykonawcą i odbiorcą, stosunki między współwidywami (publiczność, małe grupy) oraz w przypadku plastyki także osobami przedstawionymi;

4. dzieło sztuki jako czynnik przeobrażeń społeczno-kulturowych, analizuje się w tych ramach funkcje sztuki³¹.

Socjologiczny punkt widzenia w odniesieniu do sztuki nie jest jedynym uprawnionym i musi czynić różnicę między społeczną doniosłością dzieła a jego wartością estetyczną.

³⁰ P. Francastel, *Problèmes de la sociologie de l'art*, [w:] *Traité de Sociologie*, red. G. Gurvitch, r. 3., t. 2.

³¹ Ossowski, *op. cit.*

Podobnie niemiecki badacz A. Silbermann zaznacza, że studiowanie społecznych ram sztuki nie służy wyjaśnieniu natury i istoty sztuki. Socjolog wykazuje, że dzieło jest społecznie uwarunkowane, ale nie oznacza to wcale, że wszystko w dziele da się społecznie wyjaśnić, np. nie dotyczy to doskonałości artystycznej³².

Dzieło sztuki jest elementem lub korelatem kultury, jest przedmiotem wytworzonym i równocześnie obiektem percepcji, jest wreszcie znakiem nieprzezroczystym istniejącym w relacji między artystą a odbiorcą. Zdaniem cytowanego już P. Francastela dzieło sztuki jest usytuowane dialektycznie między realnym, istniejącym a odebrany, spostrzeżonym i wyobrażonym. Znaczące w systemie figuratywnym nie są elementy, ale ich układ, całość tworząca wieloznaczny, otwarty przekaz, wymagający wielostopniowej interpretacji odbiorcy³³. Dzieło sztuki z uwagi na swą funkcję estetyczną zatrzymuje na sobie uwagę odbiorcy i dlatego nie jest „przezroczyste” jak inne znaki. Do wartości semiotycznych dzieła malarskiego należeć będzie jego unikalność, jego jednoegzemplarowy charakter. Konieczność rozpowszechniania kopii, reprodukcji w związku z niedostępnością oryginału w skali masowej stwarza specyficzne warunki odbioru.

Analiza dzieła sztuki jest *par excellence* terenem estetyki. Niemniej jednak na dziele ześrodkowuje się społeczny proces komunikowania twórcy i odbiorcy, konstytuuje się on i przebiega z uwagi na fakt istnienia przekazu artystycznego. Z tego powodu socjologiczna analiza może i powinna objąć dzieło sztuki jako element kultury, przedmiot wytworzony, transmitowany i odbierany, omówić jego wartość, możliwe konkretyzacje, przeżycia estetyczne związane z jego percepcją. Zachodzi tu konieczność odwołania się do koncepcji estetycznych. Fenomenologiczna teoria Ingardena ze względu na koncepcję konkretyzacji daje podstawę do socjologicznej interpretacji. W odniesieniu do plastyki R. Ingarden przeciwstawia trzy jestestwa: malowidło, obraz i konkretyzację. W przypadku literatury występuje jedynie dzieło i jego konkretyzacja. Malowidło jest realnym przedmiotem materialnym, obraz jest przedmiotem intencjonalnym, związanym z malowidłem i przeżyciami odbiorczymi widza. Malowidło jako przedmiot realny nie zawiera miejsc niedookreślenia. Pojawiają się one w obrazie, w warstwie przedmiotów przedstawianych, ponieważ każdy z przedmiotów ukazany jest tylko w jednym ustalonym wyglądzie wzrokowym. „Tylna strona” jest niewidoczna, tyl-

³² A. Silbermann, *Situation et vocation de la sociologie de l'art*, „Revue Internationale des Sciences Sociales”, 1968, 4.

³³ U. Eco, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 1973.

ko „domyślna”. Zasadą kubizmu było przełamanie tego i danie wielości wyglądów przedmiotu w jednym obrazie. Całość obrazu ma jednak taki charakter, że widz ulega sugestiom i niejako dopełni go. Istnieje wiele różnych możliwości wypełnienia miejsc niedookreślenia przez widza, powstająca wówczas jedna z możliwych konkretyzacji jest bezpośrednim przedmiotem przeżycia estetycznego. Jeden i ten sam obraz przedstawia się odmiennie w zależności od warunków, w których się odbywa: warunków przedmiotowych, stanu psychicznego widza. Spośród wszystkich konkretyzacji możemy wyróżnić te, w których konstytuuje się przedmiot estetyczny. Pojawiają się tu liczne problemy: w jakiej mierze konkretyzacja zgodna jest z samym obrazem, kiedy jest ona prawdziwa, w jakiej mierze przeżycie estetyczne wykrywa własności obrazu, a w jakiej dołącza momenty uzupełniające. Uzupełnienia pojawiając się w poszczególnych konkretyzacjach dotyczą warstw artystycznych oraz elementów estetycznych. Spór między odbiorcami co do wartości obrazu może być rozstrzygnięty przez wykazanie, że jedna z tych konkretyzacji jest błędna. Trudniejszy jest przypadek, gdy obie różne konkretyzacje są w równej mierze uzasadnione. Obraz jest dziełem sztuki, konkretyzacje są przedmiotami estetycznymi³⁴.

R. Ingarden wyróżnił dwie kategorie wartości przynależące do siebie:

- wartości artystyczne występujące w dziele sztuki,
- wartości estetyczne pojawiające się dopiero w przedmiocie estetycznym³⁵.

Wartość artystyczna dzieła sztuki przy istnieniu odpowiedniego widza posiadającego kulturę artystyczną i sprawności percepcyjne jest środkiem do zaktualizowania w przedmiocie estetycznym pewnej wartości estetycznej. Jest ona czymś różnym od podobania się, jest cechą przedmiotu, a nie wynikiem rozstrzygnięć percepcyjnych widza.

Przy analizie wartości dzieła sztuki należy też wspomnieć rozróżnienie przez Ossowskiego wartości uznanych, odczuwanych i realizowanych oraz podkreślić ich operatywność w badaniach empirycznych.

Zdaniem Ossowskiego sztukę wartościuje się z uwagi na artyzm, na potencje twórcze tkwiące w dziele i ich obiektywne świadectwo w postaci wpływu na ludzi. O wielkości dzieła stanowi skala aktu twórczego i nieśmiertelność dzieła³⁶.

Problem przeżycia estetycznego stoi na pograniczu analizy dzieła i jego recepcji przez odbiorcę. Ossowski stwierdza, że bardzo różne własności przedmiotów ocenianych brane są pod uwagę w naszych sądach

³⁴ R. Ingarden, *O budowie obrazu*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1966.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Ossowski, *op. cit.*

estetycznych: wygląd, ekspresja, artyzm. Stoi on zatem na stanowisku, że wobec zagadnienia, co się wartościuje w sądach estetycznych, możliwe jest tylko stanowisko pluralistyczne. Jediną wspólną cechą wszystkich przedmiotów posiadających wartość estetyczną byłaby zdolność wywoływania przeżyć estetycznych. Istnieje bardzo wiele ich rodzajów: proste przyjemności zmysłowe (barwa, dźwięk), zadowolenie płynące z doznań poznawczych, z widoku pewnych przedmiotów, kompozycji, z wczuwania się w cudzą psychikę czy z obcowania z doskonałością. Zależą one od przedmiotów ocen estetycznych i indywidualnych dyspozycji psychicznych, a także od środowiska społecznego i społecznej sytuacji. Jediną szeroką kategorią obejmującą wszelkie przeżycia estetyczne, ale także przeżycia innego typu (radość, erotykę) jest życie chwilą, czyli bezinteresowny stosunek do rzeczywistości⁸⁷.

Rys historyczny rozwoju tego pojęcia przedstawia W. Tatariewicz w książce *Dzieje sześciu pojęć*, wypuklając przy tym koncepcję R. Ingardena⁸⁸. Przeżycie estetyczne jest złożone, wielofazowe. Zapoczątkowuje je emocja wstępna, mająca charakter wzruszenia, pod którego wpływem następuje kolejno zahamowanie zwykłego przebiegu świadomości, jej zawężenie do spostrzeżonej jakości i skupione jej oglądanie, połączone z przeżywaniem powstałego przedmiotu estetycznego. Na wcześniejszych etapach przeżycie estetyczne ma charakter uczuciowy i dynamiczny, który w końcowym etapie traci na rzecz kontemplacji, jest ono marzeniem i skupieniem.

Recepcja sztuki pozostając istotnym elementem rozważań teoretycznych stanowi niewątpliwie przedmiot szczególnego zainteresowania socjologii i ważny, choć trudny teren eksploracji empirycznej.

Pierwsza, nie kwestionowana faza socjologicznych badań odbioru dotyczy obiektywnych warunków kulturalnego uczestnictwa, częstości i intensywności kontaktów ze sztuką, charakteru odbieranych treści. Badacz opiera się głównie na deklaracjach respondentów, dane opracowuje ilościowo, uwzględniając jako zmienne różnicujące płeć, wiek, wykształcenie czy pochodzenie społeczne. Jest to pewien etap wyjściowy dla drugiej fazy badań — analizy semiotycznej interakcji nadawcy i odbiorcy, przeżyć, postaw, intelektualnych i emocjonalnych elementów odbioru, podejmującej próbę odpowiedzi na pytanie, nie co, ale jak jest odbierane.

Termin „odtworzenie” proponowany przez A. Kłoskowską precyzyjniej określa zjawiska odbioru. Pojęcie to jest bardzo szerokie i może obejmować wszystkie kategorie semiotycznej reakcji na przekaz arty-

⁸⁷ *Ibidem.*

⁸⁸ Tatariewicz, *op. cit.*

styczny. Podkreśla także czynną rolę odbiorcy w procesie komunikowania.

Recepcja jest elementem procesu komunikowania, obejmuje odbiór zmysłowy bodźców, aktywność umysłową, pamięć indywidualną i pamięć zbiorową, pisze Francastel³⁹. Wprawdzie obraz jest nieruchomy, ale jego percepcja jest mobilna. Potrzeba czasu, by oczy przesunęły się po malowidle i by pamięć, intelekt uczyniły z rzeczy widzianej rzecz zrozumianą i poznaną. Proces dekodowania dzieła jest poszukiwaniem elementów konstytutywnych dzieła, znaczeń systemu figuratywnego, a także poszukiwaniem drogi artysty i interpretacji, którą on nadał dziełu. Percepcja jest czynnością widzenia, nie jest ani automatyczna, ani spontaniczna. Nie jest taka sama u wszystkich ludzi, wrażliwość na sztukę jest cechą indywidualnie zmienną, przyjmującą również wartości zerowe. Zdaniem Pawłowskiego „interpretacja dzieła sztuki oznacza pewien złożony proces psychiczny, w którego wyniku podmiot uświadamia sobie wartości zawarte w dziele, osiąga poczucie jego zrozumienia, a także przeżywa swoistą reakcję emocjonalną”⁴⁰. Odbiorca jest współtwórcą dzieła, interpretacja jest aktem poznawczo-emocjonalnym, w którym wyróżnia się składnik formalny, semantyczny i emocjonalny. Pojawiają się przy tym liczne problemy: czy różnorodność i zmienność interpretacji dozwolona jest tylko w granicach wieloznaczności i nieдомówień występujących w dziele, czy też może wychodzić poza nie, jaka jest relacja interpretacji i przeżycia estetycznego? T. Pawłowski rozróżnia interpretację pragmatyczną, dokonywaną przez konkretnego odbiorcę i relatywizowaną do niego (odpowiadałaby ona odbiorowi empirycznemu, zwłaszcza potocznemu), oraz interpretację metodologiczną, stanowiącą idealny standard postępowania, a więc realizowaną przez modelowego odbiorcę⁴¹.

Problem nierozumienia sztuki współczesnej wiąże się z faktem, iż rozwija się ona szybciej niż umiejętność jej rozumienia w szerokich kręgach odbiorców. Obecnie publiczność akceptuje awangardę poprzedniej generacji — impresjonistów, Matisse'a, Picassa, ignorując artystów swoich czasów.

Analogiczna do wymienionych składników interpretacji dzieła jest klasyfikacja koncepcji odbioru sztuki i działów estetyki. Koncepcja formalistyczna zakłada, że dzieło działa formą, funkcjonalistyczną, że inspirowanie aktywność odbiorcy, iluzjonistyczna, że dzieło łączy odbiorcę. Rozumienie sztuki jako fikcji podobnej do rzeczywistości pojawia się wy-

³⁹ P. Francastel, *Twórczość malarska a społeczeństwo*, Warszawa 1973.

⁴⁰ Pawłowski, *op. cit.*

⁴¹ *Ibidem.*

rażnie w potocznym odbiorze. Dla doświadczenia iluzji ludzie wchodzą w kontakt z artystycznymi przekazami semiotycznymi. Im silniej odbiorca angażuje się w proces odtworzenia, tym bardziej istotna staje się dla niego rzeczywistość sztuki.

Ekspresjonizm, estetyka treści i formalizm funkcjonują jako „monizm” estetyczne lub też zostają włączone jako aspekty analizy w pluralizm estetyczny.

Interesująca jest praca francuskiego socjologa P. Bourdieu pt. *Teoria socjologiczna percepcji artystycznej*⁴². Stwierdza on, że każda percepcja artystyczna wymaga świadomej lub nieświadomej operacji odcyfrowania. Natychmiastowe odczytanie przekazu świadczy, że kultura nadawcy i kod stosowany przez niego są znane odbiorcy. Dzieło nie odczytane, niemożliwe do odcyfrowania jest zdaniem odbiorcy pozbawione sensu, chaotyczne. Jakże często stwierdzenie to notuje się w badaniach empirycznych odbioru. Dzieło może dostarczyć zupełnie różnych znaczeń w zależności od siatki interpretacyjnej, która będzie zastosowana. Podobna jest konstatacja E. Panofskiego związana z wymienionymi przez niego trzema poziomami odbioru dzieła: poziomem znaczeń pierwotnych — spostrzeżeń przedmiotów przedstawionych i ich wyglądów, poziomem ikonograficznym — znaczeń dzieła, i poziomem ikonologicznym dostarczającym wyjaśnień symboliki utworu, pozwalającym na pełne zrozumienie dzieła.

Każda operacja dekodowania zakłada istnienie kodu mniej lub bardziej złożonego i mniej lub bardziej znanego. P. Bourdieu wprowadza tu termin „kompetencja artystyczna”. Definiuje go jako wcześniejszą znajomość zasad klasyfikacji, podziału, swoiście artystycznych, które pozwalają umieścić dzieło zgodnie z jego cechami stylistycznymi w uniwersum przedmiotów artystycznych, a nie uniwersum przedmiotów codziennego użytku. Percepcja estetyczna sztuki sytuuje się w kontekście tego uniwersum artystycznego. Stopień kompetencji artystycznej zależy od stopnia opanowania systemu klasyfikacji oraz od złożoności i wyrafinowania tego systemu.

Czytelność dzieła sztuki jest funkcją rozbieżności istniejącej między kodem obiektywnie wymaganym do zastosowania przez dane dzieło a kodem jako instytucją historycznie ukształtowaną. W przypadku jednostki w grę będzie wchodzić stopień opanowania tego kodu społecznego. Inaczej mówiąc, wzrost czytelności dzieła zależy od obniżenia poziomu nadawania lub podniesienia poziomu odbioru.

W przypadku literatury tym decydującym kodem jest nie tylko ogól-

⁴² P. Bourdieu, *Éléments d'une théorie sociologique de la perception artistique*, „Revue Internationale des Sciences Sociales”, 1968, 4.

nie język, ale także formy syntaksy, konwencje, a w przypadku sztuki — język piktoralny instytucjonalnie ustalony, style artystyczne.

Historycznie można wyróżnić okres klasyczny, gdzie funkcjonuje stały kod, okres przekształceń, gdy pojawia się nowy kod, oraz okres zmian stałych i ciągłych (taki jak aktualnie), gdzie tempo zmiany kodu jest bardzo duże.

Dzieło sztuki nie istnieje jako takie, jeśli nie jest postrzegane z nastawieniem estetycznym, może przecież oprócz tego funkcjonować jako przedmiot dekoracyjny, prestiżowy czy towar. Dyspozycja do kontaktów z dobrami kultury, czyli trwała i ogólna postawa implikująca akceptowanie wartości dzieł sztuki, jest wynikiem edukacji, szkoły, a przede wszystkim środowiska rodzinnego. Opierając się na badaniach empirycznych Bourdieu stwierdza, że jednostki należące do różnych kategorii społecznych, na które nakłada się następnie wykształcenie, wykazują tendencję do konstytuowania jednolitego systemu praktyki kulturalnej w odniesieniu do różnych dziedzin kultury.

Spółeczeństwo niszczy dzieła sztuki banalizując je. Odbiór nieadekwatny, upraszczający jest bardziej szkodliwy niż brak zrozumienia. Pojawia się jednak pytanie, czy nie jest on nieuchronnym etapem kształcenia się odbiorcy, przyswajania sobie przez niego konwencji, pojęć i zasad strukturalizacji uniwersum artystycznego.

Problem ten porusza także A. Moles w artykule pt. *Artysta i intelektualista w społeczeństwie obfitości*, stwierdzając, że dla dzieła nie jest niebezpieczny brak zainteresowania, groźny natomiast jest jego odbiór masowy. Moles uważa, że dzieło traci wówczas swoje wartości estetyczne, swoją zdolność przyciągania, fascynowania. Rozdrobnione na milionowe reprodukcje, kopie i zdjęcia unikalne dzieło sztuki staje się przedmiotem nieadekwatnego odbioru. Niszczy je także — „zużywa” „doskonałe i rzetelne zrozumienie powszechne”. Koncepcja ta z tego względu jest dyskusyjna, ponieważ autor przyjmuje, że właśnie recepcja pełna i poprawna, ale masowa, oparta na znajomości sztuki zagraża właściwemu jej funkcjonowaniu. Niewątpliwie jednak demokratyzacja sztuki powoduje jej desakralizację oraz utratę wartości dystynktywnej, prestiżowej. Nie jest to chyba równoznaczne z utratą wartości sztuki. Wydaje się, że Moles krytykuje przede wszystkim konsumpcyjne nastawienie współczesnego społeczeństwa, przejawiające się także w jego stosunku do sztuki⁴⁸.

Interesującą propozycję przedstawia C. Lewis w odniesieniu do literatury. Można chyba przenieść ją także na grunt plastyki. Stwierdza, że

⁴⁸ A. Moles, *Artysta i intelektualista w społeczeństwie obfitości*, [w:] *Antologia...*

krytyka literacka ma tradycyjnie jako przedmiot osądzenia samych dzieł. Wszystkie osądy sposobów czytania są konsekwencjami ocen samych dzieł. Tak więc zły gust jest definiowany jako odnoszący się do złych książek. Lewis proponuje odwrócenie kolejności rozumowania i przyjęcie za punkt wyjścia rozróżnienie między czytelnikami, a za skutek rozróżnienie między samymi dziełami. Chciałby dociec, w jakim stopniu byłoby ważne określenie dobrej książki jako tej, która pozwala na określony typ lektury, a złej, jako tej, która dopuszcza jedynie uboższy sposób odbioru. Wprowadza więc rozróżnienie odbioru oraz odbiorcy elitarnego i masowego⁴⁴. Modna obecnie nobilitacja kiczu mieści się w tym nurcie badań. Ciekawe są prace A. Molesa czy T. Pawłowskiego na ten temat.

Pojawia się tu problem relacji kreatywności odbioru i konstytutywnego charakteru przekazu. Czy typ doskonałego przeżycia estetycznego jest jednoznacznie przyporządkowany do elementów kultury wyższego poziomu i analogicznie odbiór uboższy do kultury popularnej? Czy decydują o tym także predyspozycje intelektualne i osobowościowe odbiorcy?

Wyodrębnione przez A. Głowińskiego style odbioru: mityczny, alegoryczny, symboliczny, instrumentalny, mimetyczny, ekspresyjny i estetyczny, sugerują także postawienie podobnych pytań, a mianowicie czy mogą one współwystępować w jednym akcie odbioru, w odniesieniu do określonego przekazu, czy też niektóre wykluczają się wzajemnie, czy zależą od zmiennych psychospołecznych charakteryzujących odbiorcę, czy są relatywizowane historycznie, czy i w jakim stopniu są wyznaczone przez sam tekst.

P. Bourdieu kreśląc społeczne ramy sztuki stara się nie tylko nie wyłączać wartości estetycznych z ich kontekstu kulturowego czy społecznego, ale przeciwnie, zintegrować konsumpcję estetyczną z konsumpcją zwykłą. Stara się uzasadnić hipotezę jedności gustów, tzn. stwierdzenie, że upodobania estetyczne i wybory w dziedzinie kultury są ściśle związane z preferencjami w dziedzinie stroju, wnętrza, kuchni, moralności, czyli z całym stylem życia. Sfery te są jego zdaniem homologiczne, ponieważ podporządkowane są wspólnej, podstawowej zasadzie generującej — habitusowi klasy. Ich dopasowanie dokonuje się za pośrednictwem gustu⁴⁵. W dziedzinie sztuki opierając się na kryterium gustu wyróżnia 5 typy odbiorców.

1. Odbiorca niewykształcony o guście barbarzyńskim, o podejściu

⁴⁴ C.S. Lewis, *Expérience de critique littéraire*, éd. Gallimard, Paris 1965.

⁴⁵ P. Bourdieu, *La distinction, Critique sociale du jugement*, Edition de Minuit 1979.

naiwnym do dzieła, koncentrujący się na realizmie reprezentacji, tj. ingardenowskiej warstwie przedmiotowych spostrzeżeń pierwotnych. O obrazie przedstawiającym pejzaż leśny wygłasza stwierdzenia typu „to jest las”.

2. Odbiorca wykształcony, noszący „okulary kultury”, stosuje na ogół kod artystyczny, ale niezbyt adekwatny lub niedokładnie opanowany.

3. Odbiorca uczony, który odczytania i zrozumienia dzieła dokonuje natychmiast i w sposób właściwy. Ten odbiór adekwatny daje delectację różniącą się od innego typu przeżycia estetycznego, np. euforii, radości.

W ramach grupy odbiorców wykształconych wyróżnia w zależności od ich postaw wobec sztuki: dewotów kulturalnych o tendencjach akademickich, tradycyjnych, zachowawczych i proroków — zwolenników awangardy artystycznej⁴⁶. Pierwsze i podstawowe rozróżnienie odbiorców dokonane zostało na podstawie kryterium kompetencji artystycznej i gustu. Do ostatniej z wymienionych grup możemy zaliczyć także snobów, którzy zdaniem R. Bastide'a pełnią bardzo istotną społecznie funkcję, a mianowicie pośredniczą między twórcami a szeroką publicznością wprowadzając w społeczny obieg nowości dla innych szokujące.

Liczne, pojawiające się w literaturze typologie odbiorców związane z analizą publiczności stosują jako kryterium kompetencję kulturalną (Bourdieu, Y. Ripert), praktykę kulturalną, motywację jednostki i postawę wobec sztuki (Watson), typ dokonywanej transformacji odbiorczej (style odbioru Głowińskiego czy D. Durisina)⁴⁷.

Badania empiryczne dotyczą preferencji i wiedzy w dziedzinie sztuki oraz czynników determinujących uczestnictwo kulturalne. Wydaje się, że istotnym terenem eksploracji socjologicznej są zjawiska percepcji sztuki w powiązaniu z kompetencją kulturalną odbiorcy. Pozwoliłoby to wyodrębnić obok schematycznego rozróżnienia odbioru naukowego, krytycznego i potocznego empirycznie występujące typy odbioru. Nasuwają one szereg metodologicznych trudności: czy eksperyment (np. demonstracja odpowiednio dobranych dzieł sztuki) połączony z pogłębionym, swobodnym wywiadem są dostatecznie precyzyjnymi narzędziami badawczymi. Z teoretycznego punktu widzenia na pewno nie, ale praktycznie narzędziami dość subtelnymi i zarazem operatywnymi dla socjologa empiryka. Trudno jest wyjaśnić, na czym polega specyfika odbioru wizualnego. Konieczność oparcia się na relacji introspekcyjnej o dawnych doświadczeniach jednostki lub przeżyciach wywołanych eks-

⁴⁶ Bourdieu, *Éléments d'une théorie...*

⁴⁷ B. Watson, *Les publics d'art*, „Revue Internationale des Sciences Sociales”, 1968, 4; M. Głowiński, *Style odbioru*, Kraków 1977; D. Durisin, *Komunikacja literacka a komparatystyka*, [w:] *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Warszawa 1973.

perymentem badacza komplikuje dodatkowo fakt językowej postaci tej relacji. Pojawia się tu problem przekładalności przekazu piktoralnego na kod werbalny. Znajomość języka komentarza plastycznego, terminologia, sposób analizy uniwersum plastycznego obok posiadania pewnej wiedzy — kompetencji kulturalnej i wrażliwości estetycznej, oraz zdolność analizy własnych doświadczeń i ich werbalizowania stanowią poważne problemy. Badacz chcąc dotrzeć do elementarnego procesu recepcji musi opierać się na świadectwach odbioru.

Instytucje kulturalne: muzea, galerie, salony, wystawy, kluby, środki masowego przekazu, które zapewniają społeczny obieg dzieł, także przyciągają uwagę socjologa. Są one nie tylko środkami transmisji dzieł, przedstawiają je, oferują publiczności, są one także centrami formowania postaw, opinii, gustów odbiorców. Rola szkoły jest w tym procesie szczególnie doniosła, zwłaszcza w stosunku do osób pochodzących ze środowisk o znikomym uczestnictwie kulturalnym.

Badania sztuki muszą być interdyscyplinarne i wieloaspektowe. Imperializm każdej z nauk, historii, estetyki, psychologii, informatyki czy socjologii, jest zasadniczą przeszkodą.

Przyjmując schemat komunikowania za podstawę analiz, socjologiczne badania sztuki skoncentrują się na 4 zasadniczych elementach: artyście i procesie tworzenia, dziele sztuki i jego recepcji, kategoriach odbiorców i społecznych, instytucjonalnych ramach sztuki. Pozwala to na kompleksowe ujęcie zjawisk artystycznych, mimo iż pojawiające się napięcie między socjologicznym a estetycznym podejściem do sztuki stwarza istotny problem. Równocześnie nasuwa się pytanie, czy w ogóle jest możliwe naukowo ścisłe ujęcie sztuki przy zachowaniu całego jej bogactwa i specyfiki.

Te i podobne pytania stają przed socjologiem starającym się wykorzystać dorobek teoretyczny zarówno własnej, jak i innych dyscyplin analizujących sztukę dla przygotowania badań empirycznych, które nie mogą przecież czekać na pełne wyjaśnienie stanowisk teoretycznych, ale które takie teoretyczne rozważania muszą uwzględnić.

MARIA HALAMSKA — WARSZAWA

UWAGI DO CHARAKTERYSTYKI „KONFLIKTOWEJ MAPY” WSPÓŁCZESNEJ WSI

Treść: Typowe konflikty układu i ich podmioty. — Przedmioty konfliktu — ogólna charakterystyka wartości. — Niektóre prawidłowości przebiegu konfliktów.

Podając studia nad konfliktami drażącymi współczesną wieś polską napotykaemy na wiele stereotypów i obiegowych poglądów. Mimo braku systematycznych analiz problem konfliktów społecznych wylania się przy okazji wielu innych badań. Analizy przemian kulturowych podnoszą istnienie konfliktów wartości, generacji, wzorów kulturowych. Mówi się o konfliktach między dwoma pokoleniami wsi — dążącą do miejskich wartości, wzorów życia i pracy młodzieżą a pokoleniem rodziców. Te analizy choć z sentymentem wspominają „wieś spokojną, wieś wesolą”, niejednokrotnie przyjmują jako podstawowe założenie o wyższości miejskich form życia i jednokierunkowości rozwoju społecznego, fundamentalne założenia kontinuum wieś — miasto¹.

Analizy te to jedno ze źródeł stereotypowych wyobrażeń o istocie konfliktów na wsi. Stereotypowi adwersarze w tych konfliktach to „stare” i „nowe”, tradycja (równoznaczna często z zacofaniem) i nowoczesność. Według takich właśnie mechanizmów wyjaśnia się znaczną grupę konfliktów rozgrywających się na wsi.

Nie oznacza to oczywiście, że konflikty tego typu nie miały i nie mają miejsca. Podnosząc tutaj sprawę stereotypowości spojrzenia na konflikty na wsi, pragnę jedynie zwrócić uwagę na fakt, że analizy takie odwracają uwagę od innych, nie mniej istotnych typów konfliktów. Nie tylko zresztą one. Jakże często problem konfliktów na wsi podejmuje nasza publicystyka. Opisuje niezmiernie barwnie i o wyszukanej nieraz dramaturgii spory o ziemię, miedzę, „wejście w szkodę”. I taka jest właśnie tkwiąca w potocznych wyobrazeniach „konfliktowa mapa” współ-

¹ Por. np. H. Miner, *Kontinuum wieś — miasto*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975.

czesnej wsi. Odpowiada ona klasycznej, tradycyjnej społeczności lokalnej. Nie oddaje jednak — w moim przekonaniu — rzeczywistego obrazu konfliktowości współczesnej wsi. Nie oddaje także istoty, tj. przyczyn.

Wynika to chociażby z tego, że wieś tradycyjna i wieś współczesna to dwie jakościowo różne struktury społeczne. Zmieniły się cechy i funkcje współczesnej społeczności lokalnej. Z zamkniętej, homogenicznej zbiorowości, „sumy jednoimiennych wartości” o słabo zaawansowanym podziale pracy wieś staje się zbiorowością zróżnicowanych sposobów życia, struktury zawodowej, aktywności rolniczej. Postępujący podział pracy przejawia się tak w specjalizacji gospodarstw, jak i w przejmowaniu pewnych — zawsze tradycyjnie wykonywanych w gospodarstwach czy w ramach wsi — czynności przez wyspecjalizowane instytucje i organizacje. Wieś w coraz większym stopniu staje się „społecznością organizacyjną” nasycaną różnego typu organizacjami i instytucjami. Ten właśnie czynnik przestrukturalizuje w istotny sposób życie społeczne wsi. Instytucje, organizacje stają się wszechobecnymi elementami w życiu wsi². Jeśli przyjąć zatem za prawdziwe twierdzenie o całościowym, a nie wybiórczym charakterze zmian, musiała zatem zmienić się także i istota konfliktów na wsi.

Przy definiowaniu wsi i wiejskości wymienia się zwykle wiele cech. W każdym zestawie jedno z czołowych miejsc zajmuje specyfika pracy — rolnictwo, charakter gospodarki rolnej. B. Gałęski widzi w nim podstawową cechę definiującą wieś, w stosunku do której inne mają pochodny charakter³. Należałoby się zatem spodziewać, że i konflikty toczące się wokół produkcji rolnej będą miały podstawowe znaczenie w życiu wsi. Wątek ten nie był dotąd zbyt często podejmowany, choć na obecność konfliktów w sferze produkcji rolniczej wskazywały niektóre analizy i badania⁴.

Niniejszy artykuł jest próbą spojrzenia na toczące się na wsi konflikty właśnie przez pryzmat produkcji rolniczej. Jego bazę stanowią

² Ich obecność, ilość traktuje się często jako wskaźnik społecznej modernizacji wsi, por. J. Turowski, A. Bornus, *Drogi modernizacji wsi*, Warszawa 1970, s. 67 i n.

³ Por. B. Gałęski, *Socjologia wsi. Pojęcia podstawowe*, Warszawa 1966, s. 80 i n.

⁴ Np. na konflikty typu klasowego wskazuje w swych studiach B. Gałęski, *Studia nad strukturą społeczną wsi*, Warszawa 1974; W. Adamski daje koncepcję grup interesu: *Grupy interesu w społeczności wiejskiej*, Wrocław 1967; W. Narojek analizuje strukturę interesów w społeczności gromadzkiej: *Socjologiczne aspekty funkcjonowania systemu społeczno-politycznego gromady*, [w:] S. Zawadzki, red., *Gromadzkie rady narodowe w świetle badań empirycznych przed reformą*, Warszawa 1973; T. Żochowski opisuje konfliktową sferę stosunków rolnik — instytucja: *Cena chłopskiego czasu*, Warszawa 1972.

przeprowadzone w latach 1975 i 1976 monograficzne badania terenowe⁵.

Analiza konfliktów w procesie produkcji rolniczej przyjmuje pewne założenia, których przedstawienie wydaje się konieczne dla dalszego wywodu. Wychodząc z twierdzenia o postępującym uorganizowaniu wsi przyjęto tu założenie, że również i produkcja rolnicza odbywa się w pewnym zorganizowanym układzie, układzie, w skład którego wchodzi zarówno bezpośredni producenci, indywidualne gospodarstwa rolne, rolnicy, jak i różnego typu instytucje i organizacje. Ze względu na ponadwioskowy charakter tych ostatnich układ ma zakres szerszy niż społeczność wioskowa. Można o nim mówić dopiero na szczeblu gminy. Dlatego też konflikty analizowane były w układzie nazwanym systemem produkcji rolniczej w gminie. Najogólniej można go zdefiniować jako układ wszystkich elementów zajmujących się w sposób bezpośredni lub pośredni produkcją rolniczą. Za wyodrębnieniem takiej właśnie jednostki analizy przemawia gminny zasięg instytucji obsługi rolnictwa, planowanie i zarządzanie produkcją rolą na tym właśnie szczeblu, gminna skala zaspokajania niektórych potrzeb. Planowanie i zarządzanie na szczeblu gminy można traktować jako podstawowe czynniki integrujące układ.

Drugim, niezmiernie istotnym założeniem dla tej analizy jest założenie co do natury konfliktów i ich roli w życiu społecznym. Istnieją tu dwie krańcowe możliwości — konflikt możemy traktować jako zjawisko patologiczne, przeciwne i sprzeczne z consensusem i harmonią społeczną, bądź jako prawidłowość życia społecznego, zjawisko równie normalne, jak zgoda i harmonia społeczna.

Tu zjawisko konfliktu społecznego traktujemy jako prawidłowość życia społecznego, zjawisko społeczne, które tkwi w nim immanentnie, ponieważ równowaga społeczna jest zjawiskiem względnym i krótkotrwałym. Każda zaś nierównowaga wywołuje sprzeczności, którym towarzyszą konflikty.

Przyjęcie takiego założenia co do natury konfliktów dyktują nie tylko założenia socjologii marksistowskiej, lecz także wyznaczają one sposób analizy konfliktu społecznego. Konflikt jest tu traktowany jako proces społeczny, który poprzedzają fazy sprzeczności i antagonizmu społecznego. Obserwując zatem behawioralną stronę zjawiska — konfliktowe działania, badacz musi dociec istoty zjawiska — sprzeczności, która te działania zrodziła.

⁵ Bliższą charakterystykę założeń i procedury badawczej znaleźć można w M. H a l a m s k a, *Napięcia w społecznym systemie produkcji rolniczej w gminie*, „Wieś i Rolnictwo”, 1977, nr 3. Omówienie całości wyników przeprowadzonych badań znajdzie czytelnik w książce *Napięcia w systemie produkcji rolniczej. Studium na przykładzie gminy*, Warszawa 1980.

TYPOWE KONFLIKTY UKŁADU I ICH PODMIOTY

W tak zarysowanym układzie produkcyjnym w gminie⁶ można wyodrębnić ze względu na funkcje w procesie produkcji trzy typy elementów:

— bezpośrednich wytwórców, czyli w większości gmin w Polsce indywidualnych rolników;

— elementy prowadzące działalność towarzyszącą bezpośrednio produkcji, a więc szeroko rozumianą sieć instytucji obsługujących rolnictwo;

— elementy sterujące układem i produkcją — urząd i naczelnika gminy, GRN, organizacje polityczne.

Każdy z wyodrębnionych typów elementów jest potencjalnym podmiotem konfliktów. Rolnik, instytucja obsługi rolnictwa, instytucja nim sterująca — to adwersarze wyodrębnieni wg kryterium funkcji w procesie produkcji.

Funkcjonalny podział elementów jest tu jednak tylko jednym z możliwych. Innym istotnym jest podział wg zasady wewnętrznej organizacji elementów. Dzielą się one na dwie grupy: nieformalne, rodzinne grupy rolników producentów i sformalizowane instytucje, posiadające określone cele, zasady i środki działania. W wyodrębnionym układzie następuje konfrontacja dwóch form aktywności społecznej: niesformalizowanej — rolnika i sformalizowanej — instytucji. Podział ten daje nam takie dwie podstawowe grupy adwersarzy współczesnych konfliktów wiejskich: rolników i różnego typu instytucje.

Wyodrębnienie takich właśnie podmiotów konfliktów i ich charakterystyka w kategoriach socjologicznych nastrocza pewne problemy. Tu zasygnalizujemy tylko niektóre. Podstawowe wydaje się pytanie: kto jest tu podmiotem konfliktu — jednostka czy grupa?

Indywidualny rolnik jest jednostkowym podmiotem konfliktu, lecz przecież „załogę” gospodarstwa stanowi rodzina chłopska. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że stosunek konfliktowy rolnika — głowy gospodarstwa „przeniesie” się na całą rodzinę, a wtedy podmiotem konfliktu stanie się grupa.

Instytucje, zorganizowane grupy reprezentowane są zwykle w konfliktach przez swych przedstawicieli, jednostki. Tu jednak jednostkę traktować musimy jako przedstawiciela interesów grupy. Podmiot konfliktu jest tu więc grupowy, z pewnym wszakże zastrzeżeniem, które dotyczy przedmiotu konfliktu. Podmiot ten będzie tylko wtedy grupo-

⁶ Układ elementów i stosunków opisuje sytuację gmin, w których nie występuje uspołeczniony sektor rolnictwa — PGR i RSP.

wy, jeśli wprzęgnięte są weń interesy instytucji, nie zaś osobiste racje jednostki. W praktyce rozgraniczenie tych spraw napotyka często na trudności. Jak dociec na przykład do jednostkowej skłonności do dominacji, osobniczych ambicji władzy, jeśli są one zakamuflowane interesem instytucji, grą o właściwą jej rangę, pozycję. Stąd też konieczność zwrócenia uwagi na przedmioty konfliktów — one mogą dopiero wskazać, że są tylko środkami realizacji celów zupełnie innych.

Typowe pary adwersarzy konfliktów toczących się obecnie na wsi to: rolnik — rolnik, rolnik — instytucja, instytucja — instytucja, grupa rolników — instytucja, grupa rolników — grupa rolników. Rzeczywistość wypełnia ten logiczny schemat. W procesie produkcji rolniczej najczęściej spotykane są konflikty między rolnikiem a instytucją. Przede wszystkim zaś między rolnikami a dwiema instytucjami — potentatami w obsłudze rolnictwa: spółdzielnią kółek rolniczych i gminną spółdzielnią „Samopomoc Chłopska”. Zdominowały one znacznie tradycyjne konflikty między rolnikami. Trzecią instytucją, z którą często „mają spory” rolnicy, to Państwowy Zakład Ubezpieczeń. Także sfera stosunków rolnik — lokalna władza: naczelnik, urząd gminy, nie jest wolna od konfliktów.

Konflikty rolnik — instytucja mają w swym przebiegu pewne cechy charakterystyczne: można je raczej nazwać „sytuacjami” konfliktowymi niż rozwiniętymi konfliktowymi działaniami. Cechują je napięcia, silne antagonizmy przy słabo rozwiniętej lub nie występującej wcale fazie działań. Próbę wyjaśnienia tego zjawiska podejmujemy w trakcie dalszej analizy. Dominując liczebnie wzmocnione znaczeniem wartości, o jakie się toczą, one właśnie decydują o współczesnej konfliktowej mapie wsi. Ich nasilenie i trwałość związane są zwykle z funkcją instytucji w systemie i znaczeniem jej działalności dla gospodarstwa chłopskiego.

Także wspólną cechą większości tych konfliktów jest „aktywność” rolników w sporach, fakt, że stroną wzniesającą spór jest rolnik. Wyjaśnienia tego faktu należy upatrywać w wielu przyczynach, np. swoim „egocentryzmie” rolnika⁷, lecz przede wszystkim w rzeczywistej strukturze systemu, charakterze związków między rolnikami a instytucją, podporządkowaniu gospodarstwa instytucji. Sprawia to, że interes instytucji jest realizowany niejako „automatycznie”, zaś rolnik musi zabezpieczać swój interes poprzez działania dodatkowe. Przykładem potwierdzającym tę tezę jest chociażby interwencyjna działalność naczelnika i innych instytucji, zwłaszcza politycznych. Ich zaangażowanie się

⁷ Por. np. D. Gałaj, „Wstęp”, *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 5: *Gospodarstwo i rodzina*, Warszawa 1968.

po stronie rolnika wyraźnie wzmacnia jego pozycję w sporach z instytucją, wzmacnia szansę realizacji jego interesów i prawdopodobieństwo sukcesu w konflikcie.

Drugą, liczebnie znaczącą grupą konfliktów są spory między rolnikami. Ten tradycyjny, konfliktowy wątek życia wsi ma swoje odbicie w literaturze socjologicznej⁸.

Przedmiotem toczących się między rolnikami konfliktów są wartości typowe dla produkcji — ziemia, środki produkcji, usługi⁹. Pierwszym, licznie wymienianym typem konfliktów między rolnikami są spory rodzinne, powstałe na tle podziału majątku, między rodzicami a dziećmi, rodzeństwem. Często przenoszą się one do sądu i są długotrwałe. Drugą kategorię stanowią spory sąsiedzkie, których najczęstszą przyczyną są tzw. szkody wyrządzane przez bydło czy drób. Staje się one często ujściem pieniaczych skłonności poszczególnych rolników. Trzecią stanowią spory między rolnikami o deficytowe środki produkcji — węgiel, pasze, maszyny, usługi. Spory o „maszyny” (usługi) występują zwłaszcza w okresie nasilonych prac polowych.

Rozgrywane się konflikty, zatargi i spory kształtują atmosferę społeczną wsi. Najistotniejszą ich cechą jest fakt, że rozgrywane się na „scenie wsi”, a więc cała społeczność ma możliwość ich obserwacji. Dlatego mieszczą się w kanonach obyczajowych — pyskówki, bójki, sprawy sądowej. Te ich formy nie spotykają się z dezaprobatą społeczną. Pochodną ich jawności jest także szybki na ogół ich przebieg, krótkotrwałość. Argumenty wymieniane są doraźnie, bez długotrwałych przygotowań i misternej taktyki. Wydaje się także, że krótki i ostry przebieg sporów oraz ich szybkie wygasanie są silnie zdeterminowane przez poczucie równości adwersarzy, fakt, że każdy „może powiedzieć drugiemu co potrzeba”. Mamy tu więc raczej do czynienia z sytuacją, gdzie zwycięża silniejsza lub silniejszego racja, a nie rozciągniętą w czasie sytuację konfliktową.

Konfliktowe grupy rolników najczęściej konstytuują się doraźnie, *ad hoc*. Są grupami okazjonalnymi mającymi wspólny interes, wartość,

⁸ Pisze o nich B. Tryfan, *Problemy ludzi starych na wsi*, Warszawa 1971; Adamski, *op. cit.*, analizuje funkcjonowanie grup interesów w społeczności wiejskiej; M. Kulczycki, M. Rybicki, *Społeczne Komisje Pojednawcze na wsi*, „Więś Współczesna”, 1976, nr 1, przy okazji analizy pracy społecznych komisji pojednawczych; M. C. Drozd, *Sytuacje konfliktowe powstałe na tle wykroczeń przeciw normom społecznym*, „Etnografia Polski”, 1974, nr 1.

⁹ Inaczej przedmioty tych sporów widzą np. Kulczycki i Rybicki, *op. cit.*, s. 68, wymieniają oni następujące typy rozstrzyganych spraw: 1. związane z użytkowaniem ziemi, 2. osobiste na tle stosunków sąsiedzkich na wsi, 3. na tle finansowym, 4. na tle stosunków osobistych; trzeba jednak pamiętać, że jest to analiza spraw trafiających do SKP.

wokół której są zintegrowane, i świadomość istnienia tej wartości, interesu. Istnieje wiele spraw dzielących i różnicujących wewnątrznie te grupy, niemniej jednak w konkretnych przypadkach występują one jako grupy. Konflikty między grupami toczą się najczęściej w obrębie jednej wsi i nie spotkano przypadku, by podstawą jej podziału były trwałe cechy położenia społecznego rolników, takie jak np. zamożność. Spotykamy się co prawda z opinią, że „najczęściej biedniejsi rolnicy kłócą się przy maszynach z tymi bogatymi, którzy dostają je poza kolejnością”, lecz traktować to musimy jako uogólnienie sytuacji istnienia wielu indywidualnych konfliktów, gdyż „bogatsi” i „biedniejsi” nie występują jako walczące grupy. Należy jednak liczyć się z prawdopodobieństwem wystąpienia takich podziałów¹⁰.

Wyżej scharakteryzowane konflikty nie należą do licznych, tzn. często występujących. Jednak ze względu na swój zbiorowy charakter mogą objąć znaczną liczbę osób. Wystąpienie konfliktu o pewną, konkretną wartość może przyczynić się do lawiny innych konfliktów, o inne już wartości. Taka sporna wartość posiada wprost proporcjonalnie do mocy dzielącej zbiorowość zdolności integracyjne, moc łączącą, konsolidującą poszczególne grupy. Konflikty między grupami rolników w odróżnieniu od konfliktów indywidualnych w mniejszym stopniu mają charakter spontaniczny, są działaniami bardziej zorganizowanymi, czego zresztą wymaga zbiorowy charakter podmiotu.

Konflikty między instytucjami to w zasadzie tylko konflikty między lokalną władzą, naczelnikiem gminy a instytucjami obsługi rolnictwa. Następuje w nich zwykle konfrontacja interesów całości układu produkcyjnego w gminie z dość wąsko pojmowanymi interesami poszczególnych instytucji. Konflikty między instytucjami obsługi rolnictwa w zasadzie nie istnieją, co chyba jest pochodną nikłej współpracy między nimi i prawie żadnych wspólnych płaszczyzn działania.

Analizując te konflikty, musimy pamiętać o złożonym układzie stosunków konfliktowych. Zawsze są to jednocześnie konflikty i dwóch instytucji, i dwóch reprezentujących je ludzi. Każdy z przedmiotów tych konfliktów ma charakter złożony — stoi za nim interes układu i określony interes instytucji, lecz równoległą wartością jest prestiż, osobista pozycja i autorytet: naczelnika gminy, dyrektora SKR, prezesa GS.

Charakterystyczne jest, że konflikty występują w zasadzie tylko mię-

¹⁰ Potwierdzeniem tezy, że są to konflikty biegunowych w wiejskiej hierarchii zamożności grup rolników, byłyby wyniki badań na wsi francuskiej wskazujące, że w warunkach wiejskich walka o szerszym, np. klasowym, podłożu przybiera zwykle postać konfliktu personalnego. Ch. D'Aragon, *Le village et les pouvoirs*, [w:] *Le paysan et la politique* — podają za Adamski, *op. cit.*, s. 189, który podobną prawidłowość przypisuje warunkom polskim.

dzy naczelnikiem a instytucjami — potentatami w systemie. Tym bardziej zasadne wydaje się przypuszczenie, że ukrytym ich przedmiotem jest walka o pozycję w systemie. W tym kontekście na uwagę zasługują formy zakończenia konfliktów, które jeśli nie w treści, to w formie mają postać kompromisu. Charakterystyczne jest także utrzymanie się permanentnej sytuacji rozgrywki między tymi stronami.

Tradycyjnie przedstawianymi podmiotami konfliktów na wsi byli prawie zawsze rolnicy. Nawet — by odwołać się tu do przykładów z literatury — jeśli konflikt toczył się między chłopem a wiejską instytucją, np. wójtem, pisarzem, był to konflikt dwóch chłopów czy rodzin chłopskich. Wynikało to ze struktury układu produkcyjnego — produkcja rolnicza „dokonywała się” w gospodarstwie, rękami rodziny chłopskiej, w ramach wsi lokalnej wspólnoty.

Postępujący podział pracy, oddzielenie się niektórych czynności produkcyjnych od gospodarstwa, nasycenie układu produkcyjnego instytucjami i organizacjami uczyniło z nich współpartnerów w procesie produkcji. Efekty tego procesu w równej mierze zależą od pracy rolnika i działalności różnego typu instytucji. To w sposób zasadniczy zmienia strukturę układu. Nowa sytuacja strukturalna w rolnictwie to także nowy układ stosunków. Także stosunków konfliktowych. Podmiotami współczesnych konfliktów na wsi są rolnicy i różnego typu instytucje, co należy traktować jako zjawisko naturalne, prawidłowość aktualnego etapu społecznego rozwoju wsi.

PRZEDMIOTY KONFLIKTU — OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA WARTOŚCI

Przedmiotem naszych zainteresowań są konflikty specyficzne dla produkcji rolniczej w gminie; takie konflikty, których podmiotami są elementy systemu, i tylko te z nich, których przedmiotem są wartości z kręgu produkcji rolniczej. System produkcji rolniczej, tak jak go zdefiniowaliśmy, jest systemem społecznym i jako taki posiada swoją strukturę. Każdy z elementów ma określoną w nim pozycję i funkcję, jest systemem, któremu sposób organizacji został „dany”, a funkcje kierownicze przypisane określonym elementom. Stąd też drugim kręgiem wartości, z którego pochodzić będą przedmioty konfliktów, będzie sfera „władzy” — jej posiadanie i spełnianie.

Charakteryzując przedmioty konfliktów, musimy przypisywać im współczynnik humanistyczny, objaśniać poprzez wartości, przypisywane im przez podmioty konfliktów, poprzez nadawane tym przedmiotom znaczenia. Wynika to z definicji wartości mówiącej, że poszczególne obiekty stają się wartościami dopiero wtedy, gdy podmiot je pożąda lub odrzu-

ca, gdy ma do nich stosunek¹¹. Postaramy się tu zaprezentować wszystkie przypisywane przedmiotom znaczenia, gdyż one dopiero dają klucz zdolny rozszyfrować istotę współczesnych konfliktów.

Interesujące nas przedmioty konfliktów to wartości tkwiące w sferze produkcji rolniczej. Spróbujemy obecnie rozszyfrować znaczenia nadawane tym wartościom.

Podstawowym i koniecznym środkiem produkcji jest ziemia — wartość, bez której nie może się obywać. Dla pragnących gospodarować, powiększać swoje gospodarstwa jest więc wartością pożądaną. W przeszłości, gdy była jedynym czynnikiem wyznaczającym status i pozycję społeczną, stawała się przedmiotem ostrych konfliktów. Współcześnie przestaje być wartością samą w sobie, coraz częściej traktowana jest przez rolnika jako warsztat pracy. Lecz i teraz bywa przedmiotem rodzinnych sporów. W trakcie prowadzonych badań zaobserwowano jednak nową sytuację. Jako przedmiot konfliktów pojawiła się ziemia przejmowana od rolników przez urząd gminy.

Już sam fakt przejmowania ziemi „polaryzuje” jej wartość. Dla instytucji sterujących jest ona środkiem produkcji, który powinien być odpowiednio wykorzystany; dla rolnika jest często jedyną podstawą egzystencji, czasem życiowym celem, podstawą pozycji społecznej. Przekazanie przez rolnika ziemi to także problem zabezpieczenia sobie innych źródeł dochodów. Przejęta ziemia — nie tracąc swej obiektywnej w procesie produkcji wartości — obrasta w nowe „pożądania”, przez co staje się wartością inną. Ziemię tę można wtedy tanio nabyć lub wydzierżawić na dogodnych warunkach. Staje się tym bardziej pożądaną, jeśli graniczy z polami rolnika bądź była już przez niego kilka lat użytkowana. Może także w ciągu kilkuletniej intensywnej eksploatacji stać się źródłem wysokich dochodów.

Przejęcie ziemi przez władze gminy oznacza dla nich obowiązek jej odpowiedniego zagospodarowania. Często jedynym kryterium „odpowiedniości” jest tzw. społeczny sposób zagospodarowania, czyli przejęcie jej przez rolnictwo uspołecznione. Problem zaczyna się wówczas, gdy jedyną instytucją będącą w stanie spełnić ten warunek jest SKR. Często wzbrania się ona przed jej przejmowaniem, gdyż jest to wbrew interesom tej instytucji. Dla SKR ziemia staje się więc wartością niepożądaną, środkiem zbędnym i kłopotliwym. Obiektywnie ziemia w produkcji rolniczej ma wartość określonego środka produkcji. Tu na skutek nowej sytuacji nabrała zupełnie nowych znaczeń.

Ziemia ma podstawowe znaczenie dla produkcji rolniczej, lecz znacznie częściej jako przedmioty konfliktów i sytuacji konfliktowych wy-

¹¹ Por. np. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1965.

stępują inne środki produkcji: nawozy, pasze, materiały budowlane, maszyny i usługi rolnicze. Przekształcanie tych prozaicznych środków produkcji w przedmioty konfliktów — wartości godne zdobywania, zachodu, walki — nastąpiło w warunkach społecznej sytuacji braków, a więc takiej sytuacji, gdy braki obiektywnie występujące na rynku mają swe odbicie w postaci organizowania się grup nacisku, wytwarzania kanałów oddziaływań i używania presji dla ich zdobycia. W takiej sytuacji rozdział środków dokonuje się często niezgodnie z obiektywnie występującymi potrzebami, w świadomości społecznej zostaje zaś zakodowany jako działanie godzące w poczucie demokracji i egalitaryzmu.

Spróbujemy prześledzić na przykładach, jak te prozaiczne z pozoru środki produkcji nabierają nowych znaczeń.

Materiały budowlane: cegła, cement, pustaki, są środkami produkcji o tyle niezbędnymi, że bez nich niemożliwy jest rozwój produkcji jak i zaspokojenie podstawowych potrzeb rodzin chłopskich. W sytuacji ostrego deficytu nabrały dodatkowego znaczenia, stały się poszukiwaną wartością wymienną, a czasem środkiem łatwego zysku. Ta sama sytuacja sprawia, że posiadanie ich staje się swoistym przywilejem. Możliwość dysponowania nimi jest jednocześnie możliwością rozdziału tego przywileju, a więc faktycznym środkiem sprawowania władzy, stają się one jej atrybutem, dają możliwość podporządkowania sobie innych.

Nawozy mineralne są czynnikiem wyjściowym w intensyfikacji produkcji, a więc w realizacji zadań produkcyjnych w rolnictwie nabierają także nowego znaczenia. W grupie rolników chcących nawozić obiektem pożądanym stają się nie „nawozy w ogóle”, a wysokoprocentowe, dobre nawozy, co przy ich wysiewaniu oznacza także mniejsze nakłady pracy.

Inne znaczenie ma hasło „nawozy” dla rolników nie stosujących nawozów, wobec których stosuje się, choć są to (wobec braku nawozów) sytuacje sporadyczne, „przymus nawożenia”. Stają się one wtedy wartością niepożądaną, obligującą do podjęcia walki o jej nieprzyjęcie.

Pasze treściwe to wg ekonomistów rolnych podstawowe czynniki stymulujące rozwój produkcji zwierzęcej. Są przedmiotem tym bardziej przez rolników pożądanym, tym większe mają znaczenie, im bardziej gospodarstwo nastawione jest na hodowlę. Brak paszy prowadzi do ograniczenia produkcji, a w efekcie do zmniejszenia dochodów rolnika. Także jej brak w ściśle określonym terminie prowadzi do strat w gospodarstwie.

Maszyny rolnicze traktowane są zwykle jako podstawowy warunek modernizacji prac i postępu w rolnictwie, a także czynnik jego intensyfikacji. Nie tylko ułatwiają rolnikowi pracę, lecz także mogą stać się podstawą związków produkcyjnych między gospodarstwami (poprzez tzw. spółki maszynowe) oraz współpracy z gospodarstwami ich nie po-

siadającymi (co często przybiera postać podporządkowania tych ostatnich i uzależnianie od gospodarstw posiadających maszyny). Ich posiadanie zwiększa samodzielność i niezależność gospodarstwa, a także może stać się źródłem dodatkowych dochodów. Tym samym maszyny stają się jednocześnie czynnikiem integrującym i różnicującym wieś.

Tryb ich dostarczania rolnictwu staje się nie tylko podstawowym instrumentem polityki rolnej¹², lecz także podstawą manewrowania zachowaniami rolników.

Do tej grupy przedmiotów konfliktów trzeba także zaliczyć usługi produkcyjne dla rolnictwa. Są one w warunkach kółkowego modelu umaszynowania rolnictwa podstawowym środkiem intensyfikacji produkcji rolniczej.

Dla rolnika usługi SKR to często jedyna możliwość wykonania prac w gospodarstwie, możliwość konstytutywna dla naszego modelu rolnictwa. Znaczenia nabiera tu nie tylko sam fakt wykonania usługi, lecz także jej terminowość i jakość, co ma szczególne znaczenie przy uprawach i zabiegach specjalistycznych.

Przedmiot ten ma inne znaczenie, wartość dla rolnika, inne dla jego dysponenta. Dla rolnika możliwość korzystania z usług przesądza niejednokrotnie o profilu i charakterze produkcji, o funkcjonowaniu gospodarstwa. Jednakże w istniejącej sytuacji zbyt małej podaży usług i braku konkurencji na ich rynku mają one dla rolników i instytucji świadczącej usługi (lub osoby dysponującej nimi) i inne znaczenie. Możliwość i konieczność „dzielenia” usług nadaje im walor swoistego przywileju, a tym samym daje ich dysponentowi możliwość manewrowania zachowaniami rolników, faktyczną władzę¹³. Potrzeby produkcyjne gospodarstw stwarzają konieczność korzystania z nich, a tym samym „organizują” zachowania rolników.

Każdy z wymienionych tu przykładów jest definiowany w podręcznikach ekonomiki rolnictwa jako środek podstawowy¹⁴. W „społecznej sytuacji braków” środki te nabierają zgoła innych znaczeń. Pośród wielu innych podstawowy wydaje się fakt, że stają się one faktycznymi środkami sprawowania władzy. Jeśli nie może ich wystarczyć dla wszystkich, to trzeba je komuś dać, kogoś zaś ich pozbawić. Konieczne jest więc przyjęcie jakichś reguł podziału, konieczne staje się wyłonienie dyspo-

¹² Dostarczane rolnikom w formie usług świadczonych przez kółka rolnicze są elementem koncepcji „pośredniej socjalizacji rolnictwa”, por. np. T. H u n e k, *Czynniki rozwoju i rekonstrukcji rolnictwa polskiego*, Warszawa 1973.

¹³ Sytuację tworzenia się „grup interesów” wokół dysponentów maszyn przedstawia A d a m s k i, *op. cit.*, s. 184 i n.

¹⁴ Por. np. J. R a j t a r, F. T o m c z a k, *Podstawy ekonomiki rolnej w Polsce*, Warszawa 1973.

mentów. Reguły podziału, pomijając już zasady ich ustalania, ich społeczną aprobatę lub jej brak, opierać się zawsze będą na nagradzaniu pewnych zachowań czy sytuacji. Zdolne więc będą, w tym także jednostki dysponujące nimi, do manipulacji tymi zachowaniami czy sytuacjami. Zachodzi to już w sytuacji normalnej, nie skażonej żadną patologią. Każde natomiast odstępstwo od istniejących norm zwielokrotnia skutki tej sytuacji.

Niektóre zresztą z konfliktów rodzą się na skutek patologii w funkcjonowaniu układu. Za takie bowiem należy uznać konflikty powstające na tle kumoterstwa i łapówkarstwa oraz procedury załatwiania spraw w urzędach. Chociaż kumoterstwo i łapówkarstwo zawsze występują w kontekście innych przyczyn, mogą stać się równoległymi, jeśli nie jedynymi przedmiotami konfliktów. W istniejącej sytuacji permanentnych braków posiadanie znajomości jest wartością samą w sobie, wartością, która ułatwia zdobycie. Zatem jednostki posiadające ten walor są w sytuacji uprzywilejowanej. Należy przy tym pamiętać, że zdobywanie innych wartości poprzez tę dokonuje się zawsze poprzez uszczuplenie wspólnej dla wszystkich puli, a więc kosztem innych.

Procedura załatwiania spraw, charakter stosunków rolnik — urzędnik także zasługuje na wyróżnienie, choć zwykle jest równoległym obok rzeczowego przedmiotem konfliktu. Może jednak wyodrębnić się w samodzielny przedmiot konfliktu, zwłaszcza w sytuacjach, gdy naruszona zostaje „godność” jednej ze stron, „honor” człowieka, chłopca, rolnika. Wtedy motorem działań konfliktowych jest chęć odbudowy prestiżu i wymuszenie szacunku.

We współczesnym procesie produkcji rolniczej oprócz podstawowych środków produkcji duże znaczenie — być może większe psychologicznie niż ekonomiczne — ma jej zabezpieczenie, gwarancja na wypadek niepowodzeń. Stąd częstymi przyczynami konfliktów są odszkodowania z tytułu szkód, a także ulgi podatkowe, funkcjonujące jako szczególna forma zabezpieczenia w wypadkach losowych.

W modelowym ujęciu system ubezpieczeń podstawowych środków produkcji ma zabezpieczać rolnika i gospodarstwo przed stratami. Analizę znaczenia ubezpieczenia i odszkodowania należy jednak rozpocząć od odpowiedzi na pytanie, czy istniejący system ubezpieczeń posiada przypisywaną wartość zabezpieczającą. W odczuciu rolników nie, ponieważ przewidziane stawki odszkodowań są niewspółmierne do rynkowych cen produktów. Istotny wpływ na dewaluację zabezpieczających funkcji systemu ubezpieczeń ma brak precyzji i dowolność w interpretacji przepisów, gdzie w zasadzie każda wątpliwość bywa interpretowana na niekorzyść rolników. Stąd też w procesie ubezpieczeń istotnego znaczenia nabierają dwa momenty: określenie wysokości składki ubez-

pieczeniowej, gdyż ona bezpośrednio obciąża gospodarstwo, oraz wyliczenie najwyższej stawki odszkodowania. Stosowanie ulg podatkowych jest także sprawą złożoną. W skali gminy nie mogą one przekroczyć ściśle wyznaczonej puli (obciąża to budżet gminy). Przepisy określają kryteria, wg których mogą być udzielane. Jednakże i tu istnieje margines dowolności w ich interpretacji. Ulgi mogą stać się instrumentem realizacji innej polityki lokalnych władz niż przewidziane przez przepisy. Zaobserwowano np. że uczyniono zeń instrument przekazywania ziemi na rzecz państwa czy też przypadek, gdy stały się one systemem premiowania pracy społecznej. I znów udzielanie ulg staje się atrybutem władzy — środkiem i metodą jej spełniania.

Udzielane ulgi wyzwalają wśród rolników znaczne emocje, zwłaszcza w sytuacjach, gdy ubiega się o nie kilku rolników, podając podobną motywację, a ulgę otrzymuje tylko jeden z nich. Reszta odbiera to jako przejaw dyskryminacji. Stwarza to zresztą paradoksalną sytuację „negatywnego uprzywilejowania”, sytuację, w której licytują się różne przypadki losowe. Inny jeszcze stosunek do ulg mają dobrzy rolnicy. W ich odczuciu ulgi stały się przywilejem najgorszych, czego przykładem może być następująca opinia: „słabsi rolnicy nie płacą podatków, a potem śmieją się z innych, bo umarzają im po kilkadziesiąt tysięcy”.

Końcowym etapem produkcji jest zbyt produktów rolnych. Wytworzony przez rolnika produkt staje się towarem w momencie sprzedaży, przedstawia wtedy bowiem konkretną wartość pieniężną. Procedura zbytu produktu nabiera podstawowego znaczenia dla rolnika, a jak określili to jeden z nich, „nie jest sztuką wyprodukować, ale dobrze sprzedać”, bowiem w tym momencie rolnik zdobywa niezbędne dla zaspokojenia swych potrzeb środki.

Nabywcą wyprodukowanych przez rolnika towarów jest w zasadzie¹⁵ tylko państwo poprzez sieć uspołecznionych instytucji skupu oraz planowe oddziaływanie na ceny artykułów rolnych. Jedynym czynnikiem różnicującym wartość pieniężną produktu jest jego klasa¹⁶. Stąd też rzeczą pożądaną staje się uzyskanie jak najwyższej klasy produktu.

Kryteria zaliczania produktu do określonej klasy nie są na tyle precyzyjne, by można było wyeliminować dowolność w ich interpretacji. Szczególnej wagi dla rolnika nabiera więc decyzja klasyfikatora. Elementem dowolności w podejmowaniu decyzji klasyfikacyjnej jest instrumentem zdolnym do nakierowywania zachowań rolników w celu uzyskania przychylności klasyfikatora. Należy zaznaczyć, że wszystko to

¹⁵ Jeśli nie liczyć tzw. wolnego rynku.

¹⁶ W okresie badań istniał także inny czynnik sezonowy, różnicujący ceny artykułów rolnych, zwłaszcza żywca.

dzieje się w sytuacji przewyższającego popytu nad podażą artykułów rolnych.

Innego znaczenia nabiera procedura zbytu — skupu w warunkach rzeczywistego lub pozornego przewyższenia podaży nad popytem. Wtedy uzyskanie odpowiednio wysokiej klasy zamienia się w zdobycie możliwości zbytu. Zbyt produktów rolnych jest momentem, który kreuje wiele sytuacji konfliktowych, konfliktów między rolnikami a funkcjonariuszami uspołecznionych placówek skupu.

Przedmiotami konfliktów w systemie produkcji rolniczej są nie tylko różnego typu środki produkcji. System ten jest systemem społecznym, gdzie oprócz wytwarzania istotne znaczenie ma organizacja tego wytwarzania, kierowanie nią, najogólniej biorąc różne postaci władzy.

Wątek władzy pojawił się już w kontekście innych wartości. Tu analizować będziemy władzę jako wartość samą w sobie. Jej istotą jest możliwość wywierania wpływu na zachowanie innych, nawet wbrew ich woli, możliwość podporządkowania sobie innych, możliwość faktycznego wpływu na ich zachowania drogą rozdziału kar i nagród. Posiadanie władzy oznacza możliwość ingerencji w sprawy innych, jej brak — konieczność podporządkowania się innym.

W wyodrębnionym tu systemie władza jest podzielona. Podział władzy zaznacza się już w obrębie tzw. elementów sterujących systemem. Naczelnik gminy, gminna rada narodowa, sekretarz gminnego komitetu partii to trzy elementy posiadające zdolność oddziaływania na system. Lecz zakresy ich kompetencji nie są ściśle rozgraniczone.

Tę płaszczyznę rozgrywek kreuje formalna struktura układu, ściera ją się tutaj formalnie nadane podstawowemu organowi administracji państwowej uprawnienia i kontrolna funkcja PZPR — także w stosunku do pociągnięć administracji¹⁷.

Lokalne ośrodki sterujące nie są zresztą jedyne pretendujące do posiadania władzy. Do jej posiadania pretendują także instytucje ekonomiczne. Z jednej strony usiłują one zapewnić sobie najdalej posuniętą autonomię, niezależność od lokalnych ośrodków sterujących, czemu sprzyja ich usytuowanie w strukturze systemu — pozioma zależność od lokalnego układu i pionowe podporządkowanie własnym strukturom branżowym. Z drugiej strony instytucje te zmierzają do posiadania nie kontrolowanych wpływów na indywidualne gospodarstwa rolne, na rolników. Sprzyja temu sytuacja permanentnych braków środków produkcji i usług.

¹⁷ Ramowe omówienia kompetencji naczelnika gminy, gminnej rady narodowej i organizacji politycznych znaleźć można w: F. Siemieński, red., *Gminne rady narodowe i naczelnicy gmin*, Poznań 1974.

Lokalne rozgrywki o władzę i wpływy uwarunkowane są więc czynnikami strukturalnymi: wynikają z istniejącego modelu systemu, strukturalnych odstępstw od niej, strukturalnych trudności gospodarki.

Taka sytuacja stwarza sprzyjające warunki dla rywalizacji o władzę i wpływy. Przejęcie władzy i wpływów przez jednych oznacza ich stratę przez innych. W każdej zaś sytuacji zmiany konieczne staje się ustalenie nowej struktury władzy, wpływów oraz kompetencji poszczególnych elementów. W kontekście przedstawionych wyżej tradycyjne i stereotypowo opisywane przedmioty konfliktów: spory między rolnikami o ziemię, majątkowe działy czy sąsiedzkie „szkody”, wydają się już tylko jednymi z wielu i to mającymi znaczenie wtórne dla „konfliktowej mapy wsi”.

Układ przedstawionych wyżej przedmiotów konfliktów jest jednocześnie pewną ich typologią. Można również połączyć je w pewne grupy przedmiotów sporów, na zasadzie podobieństwa stojących za nimi wartości i przypisywanych im znaczeń oraz odrębności od innych grup. Można także znaleźć wartości wspólne dla wszystkich tych przedmiotów, wartości nadające im podstawowe znaczenia.

Wspólnymi wartościami dla prawie wszystkich przedmiotów konfliktu są ich materialne, ekonomiczne znaczenia dla gospodarstw i rodzin chłopskich, a także wartość „władzy”. Te dwa wątki tkwią prawie we wszystkich przedmiotach konfliktu, choć ich rozkład nie jest równomierny we wszystkich przypadkach. Czasem są to równoległe wątki znaczeniowe przedmiotu, lecz często osiągnięcie jednej z wartości jest pośrednią drogą do zdobycia drugiej.

Pierwszą grupą przedmiotów konfliktów są podstawowe środki produkcji, od ziemi aż po usługi produkcyjne. Wartości, stojące za tymi przedmiotami konfliktów należą do podstawowych dla systemu i jego funkcjonowania. Także ich ilość jest w skali systemu ściśle ograniczona i wymierna. Konflikty powstające na ich tle dotyczą zdobycia tych dóbr jak i ich podziału.

Następną grupę stanowią przedmioty, dobra, których wielkość w skali systemu jest w zasadzie nieograniczona. Są to odszkodowania i ulgi podatkowe. Konflikty powstające na tym tle mogą dotyczyć samego dobra (jego wielkości) jak i procedury jego osiągania i podziału. Dla systemu produkcji mają one charakter dóbr wtórnych, pomocniczych.

Tryb zdobywania i podziału różnych wartości może także stać się bezpośrednią przyczyną konfliktów. Do „czystej” modelowej formy zbliża się w układzie stosunków rolnik — urzędnik. Przyczyny tkwią wtedy z reguły w patologicznym, niezgodnym z obowiązującymi przepisami i zwyczajami trybie załatwiania sprawy, zaś na czoło patologicznych czynników wysuwają się znajomości i kumoterstwo.

Precyzyjna klasyfikacja przedmiotów konfliktów nie wydaje się możliwa. W każdym przedmiocie tkwi kilka wartości i przypisywanych im znaczeń, które wzajemnie się uzupełniają i stanowią o jego ogólnym znaczeniu.

Problemem nasuwającym się przy analizie struktury przedmiotów konfliktów jest pytanie o ich źródła, genezę, pochodzenie. Znaczna część konfliktów rozgrywających się w systemie rodzi się pod wpływem czynników w stosunku do gminnego układu zewnętrznych. Do takich na pewno należą konflikty o środki produkcji czy związane z ich podziałem. Ale i w konfliktach wydawałoby się immanentnie tkwiących swymi przyczynami w systemie odnaleźć można i trzeba przyczyny zewnętrzne. Dotyczy to zwłaszcza konfliktów, których tłem jest władza. Po pierwsze dlatego, że struktura dana jest systemowi z zewnątrz, po wtóre że jej przekształcenia dokonują się także pod wpływem presji w stosunku do gminy zewnętrznych.

NIĘKTÓRE PRAWIDŁOWOŚCI PRZEBIEGU KONFLIKTÓW

Obserwując konflikty drażące współczesną wieś warto rozważyć istnienie prawidłowości w ich pojawieniu się, nasilaniu ich liczby, przebiegu. Czy istnieją mimo różnorodności jakieś cechy im wspólne, wynikające chociażby ze specyfiki zbiorowości, układu społecznego, w jakim się rozgrywają.

Obserwując pojawienie się konfliktów można zauważyć „zjawisko sezonowości”, zgodne z cyklem produkcji rolnej i rytmem produkcyjnym. Zjawisko to odnosi się tylko do niektórych typów konfliktów, a mianowicie konfliktów rolnik — instytucja obsługi rolnictwa oraz rolnik — rolnik, lecz tylko tych, których przedmiotem są deficytowe środki produkcji oraz usługi.

Na wiosnę nasilają się zwykle konflikty między rolnikiem a GS-em przede wszystkim o nawozy. Pojawiają się także konflikty między SKR-em a rolnikami o usługi, ich terminowość, niesprawne maszyny i źle wykonane zabiegi. Swój kulminacyjny punkt osiągają one w lecie, w czasie żniw, zwłaszcza przy niesprzyjającej pogodzie. Tu także najliczniej występują konflikty między rolnikami o kolejność wykonania prac. Ich nasilenie i ostrość nieco spada w okresie prac jesiennych, gdzie dominujące stają się konflikty między rolnikami a GS-em oraz innymi instytucjami skupującymi plody rolne.

Prawidłowość ta, a trzeba pamiętać, że wymienione konflikty stanowią większość wszystkich występujących, wynika z „produkcyjnego” charakteru konfliktów. Już tylko ona przeczy obiegowemu sądowi, ja-

koby na wsi najwięcej sporów rozgrywało się zimą, gdy ludzie mają więcej wolnego od pracy czasu.

Poszukując cech wspólnych wszystkim występującym konfliktom, dążymy tu do ukazania ich cech najbardziej charakterystycznych, typowych, a wynikających z tego, że rozgrywają się w systemie produkcji rolniczej, a ich areną jest społeczność lokalna.

Taką cechą wspólną wszystkim toczącym się konfliktom jest ich jawność. O konflikcie, walce są na ogół poinformowane znacznie szersze kręgi społeczne niż tylko zainteresowani. Różny jest oczywiście stopień tej „jawności”. W dużej mierze uzależnione jest to od rangi wartości, a także zaangażowanych w walkę stron. Jawny, znany szerokiemu ogółowi bywa nie tylko sam fakt istnienia sporu, jego przedmiot i związane z nim podmioty, ale także i jego mechanizmy — motywacje stron konfliktu. Cecha ta ma bezpośredni wpływ na formy i metody walki. Fakt, że konflikt rozgrywa się na oczach społeczności, podlega tym samym kontroli opinii społecznej¹⁸. W wyborze form i metod walki strony kierują się kryteriami bądź akceptacji, bądź przynajmniej braku ich dezaprobaty. Waży to silnie zwłaszcza na argumentacji, formułowaniu ideologii konfliktu, gdzie strony odwołują się do wartości i pojęć uznawanych za społecznie pożądane, takich jak egalitaryzm, zaangażowanie społeczne, walka z niesprawiedliwością, podkreślają rangę pracy rolnika i jej znaczenie dla społeczeństwa.

Sam konflikt, przebiegający pod kontrolą opinii publicznej, nie przekraczający granic „społecznej przyzwoitości” nie spotyka się z jej dezaprobatą. Wydaje się nawet, że niektóre konflikty są przez opinię społeczną akceptowane: konflikt jako forma rozwiązywania problemów nawiązuje do zjawisk zwyczajowych w społeczności. Można nawet postawić hipotezę, że stosunki konfliktowe mają swoją obyczajową oprawę, a także, utrwalają się jako zwyczajowe formy kontaktów np. między rolnikiem a instytucjami obsługi rolnictwa.

Drugą ogólną cechą zaobserwowaną w kilku przypadkach, lecz wysoce prawdopodobną w przypadku wszystkich konfliktów, jest ich przechodniość. Zjawisko przechodniości przejawiające się w tym, że konflikt obejmuje coraz to nowe elementy: rozgrywający się między dwoma podmiotami może przejść także na popleczników stron konfliktu. Zjawisko to łączy się z zaangażowaniem w konflikt różnych sił przez podmioty konfliktu, sam przebieg konfliktu zależy bowiem w dużej mierze

¹⁸ Kulczycki, Rybicki, *op. cit.*, jedną z podstawowych przyczyn efektywności pracy społecznych komisji pojednawczych widzą w funkcjonowaniu opinii społecznej: „opinia środowiskowa ma na wsi swoją wagę i stanowi znaczący czynnik oddziaływania na strony wchodzące w konflikt” (s. 68). Tu opinia publiczna jest mechanizmem regulującym konflikt.

od znaczenia „popleczników” adwersarzy. Często nie stojąca za podmiotem racja, lecz właśnie „poplecznicy”, stronnicy podmiotu decydować będą o wyniku rozgrywki. Wyraźnie wskazuje na to np. zdecydowanie wyższy udział sporów rolnika w SKR rozstrzygniętych na korzyść rolnika, jeśli stał za nim naczelnik gminy. Wydaje się także, że występowanie tej cechy łączy się z czasem trwania konfliktu; konflikty ostre, ale krótkie mają mniejszą siłę „przechodności”, w konfliktach trwających dłużej, konfliktach „rozgrywanych”, „reżyserowanych” gromadzenie sojuszników oraz ich zwaśnianie należy niejednokrotnie do taktyki rozgrywania konfliktu.

Cechą następną, łączącą się z powyższą, jest zdolność zwielokrotniania się konfliktów. Konflikt między dwiema stronami toczy się o coraz to nowe wartości, a pozostające w sytuacji konfliktowej podmioty reagują walką na każdą sytuację społeczności interesów, bądź nawet same usiłują ją stworzyć. Cecha ta nasila się ze wzrostem siły antagonizmów, a w skrajnej sytuacji następuje zmiana celu w działaniach konfliktowych. Celem toczonej walki nie jest już osiągnięcie dzielącej wartości, lecz unicestwienie adwersarza. Jednak również dobrze może być to sytuacja, gdy poszczególne konflikty są tylko etapami rozgrywki w konflikcie głównym, zasadniczym.

Trzecią cechą konfliktów jest forma i charakter ich przebiegu, gdyż każdy z konfliktów na etapie walki jest kompozycją działań spontanicznych i taktycznych. Nasilanie jednych bądź drugich elementów zależy od typu konfliktu, tego, kto z kim walczy, oraz od czasu trwania konfliktu. Elementy spontaniczne nasilają się w konfliktach indywidualnych i krótkich, elementy „reżyserii” i „taktyki” w konfliktach grupowych i długotrwałych.

Od czego zależy forma przebiegu konfliktu, jakie czynniki o niej decydują? Dlaczego niektóre sprzeczności interesów, potwierdzone silnymi antagonizmami, powodują jedynie „sytuacje konfliktowe”, inne, nawet mniej ostre wyrażają się w ostrych formach walki? Przebieg konfliktu zależy od dwóch czynników: przedmiotu konfliktu i jego podmiotów. Przedmiot konfliktu, jego znaczenie dla podmiotów, wartość wpływa na sposób prowadzenia konfliktu, jego natężenie, lecz wpływ ten zaznacza się wyraźnie tylko w sytuacjach, gdy stosunek podmiotów konfliktu określić możemy jako partnerski. Wszędzie natomiast tam, gdzie we wzajemnych relacjach podmiotów występuje sytuacja „nadrzędności” i „podrzędności”, wpływ przedmiotu konfliktu na jego przebieg zostaje zakłócony. O przebiegu konfliktu, formach walki i możliwościach jej wyboru decyduje społeczna pozycja uczestniczących w nim podmiotów. W zaobserwowanych przykładach decydujący wpływ na przebieg konfliktów miała raczej pozycja podmiotu. Wynika to z faktu,

że dla zaistnienia konfliktu konieczny jest swoisty „egalitaryzm konfliktowy”. W momencie wystąpienia z działaniami konfliktowymi strona inicjująca musi mieć poczucie szansy sukcesu w podejmowanej walce. Psychologiczną barierę „braku szansy sukcesu” spotykamy zwłaszcza u rolników w przypadku konfliktów z instytucjami. Nie jest to zresztą jedyna bariera blokująca konflikty. Oprócz niej istnieje szereg barier strukturalnych.

* * *

Niniejszy szkic nie ukazuje pełni konfliktowych stosunków istniejących na wsi. Koncentrując się na jednej sferze życia społecznego wsi — produkcji rolniczej. To zawężenie pola obserwacji do spraw produkcji rolniczej jest zabiegiem celowym — zmierza do ukazania wielości istniejących tu konfliktów.

Przedstawione tu rozgrywające się na wsi konflikty to działania o konkretne i wymierne ekonomicznie lub społecznie wartości — środki produkcji, władzę, wpływy. Toczą się one w zorganizowanym układzie produkcyjnym, choć czynnikiem znaczącym dla ich przebiegu jest lokalność środowiska społecznego. Ich stronami, podmiotami są wszystkie zaangażowane w proces produkcji elementy: rolnicy, instytucje ekonomiczne, lokalne władze.

Konflikty współczesnej wsi nie są już tylko sporami, w których znajdują ujście pieniacze skłonności chłopca rolnika o miedzę, „szkody”, rodzinne działy. Ich istota zmieniła się i zmienia ze zmianami społecznego oblicza wsi. Klucza do wyjaśnienia wielu z nich należy szukać poza układem, w którym się rozgrywają, w strukturalnych uwarunkowaniach i sprzecznościach w stosunku do wsi zewnętrznych.

Czerwiec 1980

EWA MALINOWSKA — ŁÓDŹ

PRZEMIANY RÓL SPOŁECZNYCH I INSTYTUCJI WIEJSKICH OD WSI TRADYCYJNEJ DO WSI WSPÓŁCZESNEJ

Treść: Wstęp. — Instytucje i role wsi tradycyjnej: udział ról i instytucji w realizacji funkcji społeczności wioskowej; cechy i kwalifikacje działaczy jako istotne wyznaczniki autorytetu; typologie ról spotykanych we wsi tradycyjnej. — Instytucje i role społeczne w procesie „otwierania się” tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej. — Procesy dezintegracji społeczności lokalnej i szansa reintegracji ponadlokalnej na podstawie więzi instytucjonalnej: wieś jako siedlisko grup wtórnych; proces specjalizacji instytucji i profesjonalizacji ról. — Profesjonalizacja ról a pionowe i poziome powiązania instytucji. — Gminny system instytucji i organizacji jako szansa reintegracji społeczności ponadlokalnej: niektóre przesłanki i ustalenia reformy gminnej; system instytucji i organizacji wiejskich w gminie; czynnik ludzki w systemie gminnych instytucji i organizacji; kilka uwag o funkcjonowaniu gminnego systemu instytucji.

WSTĘP

Celem niniejszego artykułu jest scharakteryzowanie procesu przechodzenia tradycyjnych instytucji lokalnych w formalne struktury społeczne (o ponadlokalnym zasięgu), które działały opierając się na etatowej kadrze pracowników przy współudziale aktywu społecznego. Jest to jednocześnie proces przechodzenia od niesformalizowanej roli uniwersalnego działacza społecznego do roli profesjonalnego działacza etatowego i społecznika quasi-profesjonalisty, współdziałających w określonym systemie wyspecjalizowanych instytucji i organizacji wiejskich.

Instytucje rozumiane są jako względnie trwałe i wyodrębniony zespół ludzi wyposażonych w pewien zasób środków koniecznych do realizacji określonych celów poprzez konkretne działania. W drugim znaczeniu przez instytucje rozumie się role społeczne niektórych członków zbiorowości specjalnie doniosłe dla życia tej zbiorowości i określane mianem „jednoosobowych instytucji”¹. Rola rozumiana jest jako „względnie stały i wewnętrznie spójny system zachowań, będących reakcjami

¹ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 204.

na zachowania innych osób, przebiegających według mniej lub więcej ustalonego wzoru”².

Dla wskazania przemian, które pozostawały w związku przyczynowo-skutkowym z przeobrażeniami zachodzącymi w instytucjach i organizacjach wiejskich, dokonano próby zarysu historycznego przeobrażeń wsi polskiej od okresu nazywanego w literaturze socjologicznej „tradycyjną wiejską społecznością lokalną” poprzez etap włączania wsi w system gospodarki kapitalistycznej, aż po współczesną „wieś gminną”.

INSTYTUCJE I RÓLE WSI TRADYCYJNEJ

Udział ról i instytucji w realizacji funkcji społeczności wioskowej

Mianem tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej określa się w polskiej literaturze socjologicznej w zasadzie wieś feudalną, czasem również z początków rozwoju kapitalizmu na ziemiach polskich. Niektórzy socjologowie zaliczają do tego okresu także początki wieku dwudziestego ze względu na brak pełnego rozkwitu kapitalizmu w Polsce i płynących stąd konsekwencji dla społeczności wiejskiej. W definicjach tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej podkreśla się, że miała ona charakter grupy społecznej połączonej „układem powiązań i uzależnień, wspólnymi interesami, systemem przyjętych norm i wartości, świadomością odrębności wobec innych grup wydzielonych na tej samej zasadzie”³. Grupę tę cechował ponadto zamknięty, zupełny charakter, obejmowanie wszystkich prawie funkcji życia zbiorowego swych członków⁴. Niewielka liczebność społeczności wioskowej oraz znaczna przestrzenna stabilność mieszkańców były podstawą jednej z jej najważniejszych cech: społeczność wioskowa była grupą pierwotną. Stosunki między mieszkańcami oparte były na osobistych kontaktach i miały charakter nieprzyrodzony, nieanonimowy, długotrwały. Organizacja wewnętrzna tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej oparta była na układzie ról społecznych, tradycyjnych instytucji, wzorów postępowania i środków kontroli — miała więc charakter nieformalny.

Do głównych instytucji stanowiących układ⁵ życia wiejskiego w tym

² *Ibidem*.

³ B. Gałęski, *Socjologia wsi. Pojęcia podstawowe*, Warszawa 1966, rozdz. 4.

⁴ Por. np. J. Burszta, *Kultura ludowa*, Warszawa 1974, s. 87.

⁵ B. Gałęski używa w tym kontekście zamiennie: „układ” i „system”. Uprawiane przez M. Kowalskiego systemowe podejście do analizy życia wiejskiego każe nam pozostawić termin „system” dla bardziej rygorystycznie zdefiniowanego pojęcia, patrz M. Kowalski, *System życia wiejskiego w Polsce*, praca doktorska, biblioteka IS UŁ.

okresie zalicza się gospodarstwo, rodzinę i wioskową społeczność lokalną. Obok nich funkcjonowały inne tradycyjne instytucje, jak sąsiedztwo, oraz ważne role społeczne wyrosłe na gruncie rzeczywistych potrzeb społeczności. Wieś tego okresu poddana była również działaniu instytucji ponadlokalnych (ponadwioskowych), jak np. parafia, gmina, a w późniejszym okresie szkoła.

We względnie samowystarczalnej społeczności wioskowej potrzeby jej członków znajdują odzwierciedlenie w funkcjach realizowanych dla ich zaspokojenia. Z poszczególnymi rodzajami funkcji powiązane były odpowiednie instytucje tradycyjne. Główne funkcje ekonomiczne realizowały gospodarstwo i rodzina. Naturalny charakter gospodarki chłopskiej powodował, że członkowie rodziny łączyli wiele ról społecznych, które w procesie przemian społeczności wioskowej zostały wyodrębnione i przejęte przez inne instytucje, jak organizator pracy, zaopatrzeniowiec, producent, konsument itp. Złożoność roli gospodarza wynikała nie tylko z funkcji związanych z produkcją rolną. Oprócz tego przeciętny gospodarz reprezentował pewne umiejętności rzemieślnicze, wykorzystywane na potrzeby własnego gospodarstwa lub w ramach sąsiedzkiej pomocy czy na potrzeby spokrewnionych lub zaprzyjaźnionych domów. „Przeciętny gospodarz wiejski »starej daty« zna technikę bednarską, tokarską, stolarską i nawet ciesielską, potrafi wykonać drobne roboty rygarskie i szewskie, sporządzić prymitywne drewniane narzędzia, trepy i różnego rodzaju plecionki”⁶. Podobnie wielofunkcyjna była rola gospodyni, która oprócz umiejętności prowadzenia gospodarstwa przyzagrodowego i wykonywania innych prac związanych z uprawą ziemi wykazywać się musiała znajomością szeregu czynności takich, jak tkactwo czy pieczenie chleba. „Wszystkie czynności związane z obróbką surowca i tkania na potrzeby rodziny należały do ich [gospodyń — E. M.] podstawowych obowiązków. W tych warunkach nie traktowano tkactwa jako zawodu, choć niektóre tkaczki doprowadziły to rękodzieło do wysokiego kunsztu, zasłynęły w swym środowisku jako prawdziwe artystki (podobnie ludowe hafciarki czy koronczarki nie traktowały nigdy swych umiejętności jako zawodu)”⁷. Niezawodowy charakter tych czynności wynikał z faktu podejmowania ich głównie na użytek własnego gospodarstwa, stanowiły poza tym dodatkowe zajęcie nie dostarczające zarobku; mogły być co najwyżej wymieniane na inne usługi. Funkcje te nie przybierały więc postaci odrębnych ról lub też były co najwyżej rolami okazjonalnymi (gdy odbiorcami wynikających zeń funkcji była np. społeczność wioskowa) zachowując społeczny charakter.

⁶ K. Zawistowicz-Adamska, *Zawody pozarolnicze w wiejskiej kulturze tradycyjnej*, „Studia Socjologiczne”, 1963, nr 3, s. 99.

⁷ *Ibidem*, s. 101.

Niektórzy z członków lokalnej społeczności posiadali takie umiejętności, które przybierały charakter quasi-specjalizacji zawodowej, ich przedstawiciele byli powszechnie uważani za fachowców. Praca ich wymagała nie tylko specjalnych uzdolnień i umiejętności, ale również posiadania skomplikowanego warsztatu. Głównymi cechami odróżniającymi te czynności od amatorskiego rękodzieła gospodarzy był ich wyższy poziom fachowości oraz fakt, że dawały podstawę utrzymania wykonującym je osobom. Przykładem mogą być takie role specjalistyczne, jak kowal, cieśla czy stolarz. „Czynności wykonywane przez nich przekraczają możliwości przeciętnego warsztatu w przeciętnym gospodarstwie. Stąd też wytwarza się nawet stosunek pewnej zależności, polegającej na tym, że gospodarze, którzy mają korzystać z pracy dobrego kowala lub kołodzieja, zabiegają z góry o jego względy”⁸. Cechą łączącą rękodzieło o charakterze zajęcia dodatkowego z rzemiosłem jako rolą specjalistyczną jest podobny sposób nabywania umiejętności, tj. drogą obserwacji i stopniowego wdrażania do pracy. „Chłopcy uczą się »majsterkowania« przy ojcu, dziewczęta uczą się tkactwa lub hafciarstwa i koronkarstwa przy matce”⁹. Czynności wykonywane przez „fachowców” wymagały tylko bardziej systematycznego wdrażania do pracy, zdarzało się, że „zawód” przechodził z ojca na syna; cechą zbliżającą te zajęcia jest to, że w obu przypadkach z zajęciem pozarolniczym współwystępuje wykonywanie pracy rolnika — inne natomiast są proporcje udziału poszczególnych rodzajów prac w budżecie czasu oraz różni je status „głównego zajęcia” — praca na roli dla gospodarzy, rzemiosło — dla „fachowców”.

Zajęcia pozarolnicze miały więc charakter funkcji specjalistycznych w przypadku, gdy składały się na rolę gospodarza, lub ról specjalistycznych, kiedy funkcjonowały jako wydzielone, główne czynności — praca danych osób. W pierwszym przypadku zyskiwały charakter społeczny (o ile nakierowane były na zaspokojenie potrzeb nieco szerszych niż własnej rodziny i własnego gospodarstwa), w drugim — charakter ról quasi-profesjonalnych (wyodrębniony zakres czynności dający podstawę utrzymania) różniący się od zawodowego charakteru specyfiką nabywania kwalifikacji potrzebnych do ich wykonywania. Zarówno rola gospodarza czy gospodyni, jak i role fachowców są przykładami ról opartych na instrumentalnych kwalifikacjach, co jest godne podkreślenia wobec dominującego we wsi tradycyjnej sposobu oceniania ludzi wg ich cech osobowych.

Inną dziedziną funkcji związanych z żywotnymi potrzebami człon-

⁸ *Ibidem*, s. 100.

⁹ *Ibidem*, s. 102.

ków społeczności lokalnej były tzw. funkcje gospodarcze¹⁰, wśród których wymienia się funkcje asekuracyjne, komunalne i chyba zasługujące na zwrócenie baczniejszej uwagi — funkcje wzajemnej pomocy, współdziałania. Silne więzi krewniaczo-sąsiedzkie z jednej strony, zaś naturalny charakter gospodarki z drugiej spowodowały, że w specyficznych okolicznościach, jak np. klęski żywiołowe, czy po prostu w sytuacjach wymagających udziału większej ilości rąk do pracy funkcjonowała wzajemna pomoc. Przybierała ona jednak w zależności od potrzeby charakter jednorazowy, okolicznościowy bądź stały. Realizowana była przez instytucje sąsiedztwa zwłaszcza wówczas, gdy sytuacja wywołująca potrzebę pomocy była tego rodzaju, iż liczyła się pomoc szybka, natychmiastowa, a więc tego, kto bliżej mieszkał. Gromadne wykonywanie niektórych prac, będące przykładem współdziałania trwałego (choć okresowego), było udziałem wszystkich mieszkańców — członków społeczności lokalnej: wszyscy mieli po temu odpowiednie „kwalifikacje”, współdziałanie w tym zakresie zabezpieczało kolejno interesy-potrzeby wszystkich członków społeczności, np. „w okresach intensywnej pracy na polu cała ludność wsi gromadziła się na jednej z niw. Praca jednego członka, jej wynik stawały się przedmiotem zainteresowania drugiego”¹¹. Ten rodzaj działalności funkcjonował na podstawie tradycyjnych instytucji, brali tutaj udział wszyscy potrafiący wykonywać daną pracę i wszyscy zainteresowani we współpracy z innymi i perspektywą współpracy na własnej ziemi.

Podstawową funkcją spełnianą przez społeczność wioskową była kontrola społeczna nad zachowaniem się poszczególnych rodzin i jednostek. W tym przypadku społeczność wioskowa pełniła rolę instytucji kontrolującej — sama stwarzając wzory zachowań, normy postępowania, normy moralne itp. regulowała zachowania członków społeczności. „Społeczność wioskowa jest [...] czynnikiem kontroli społecznej, podmiotem obowiązującego systemu norm i wartości, grupą odniesienia i grupą wyznaczającą pozycję jednostki i rodziny, istotnym czynnikiem socjalizacji młodego pokolenia”¹². Niejako w parze z tą funkcją szła więc funkcja wychowawcza, której realizację przedstawia J. Chałasiński w sposób następujący: „Z punktu widzenia wychowania charakterystyczny rys pierwotnej społeczności lokalno-sąsiedzkiej polega na tym, że wychowanie młodych pokoleń odbywa się tutaj w sposób samorzutny, przez samo współzycie. Instytucją wychowawczą jest tutaj głównie rodzina i sąsiedztwo, które pełnią funkcję wychowawczą obok innych funkcji spo-

¹⁰ Określa je tak Gałęski, *op. cit.*

¹¹ J. Turowski, *Zmiany społeczne wsi a miasto*, Lublin 1949, s. 56.

¹² Gałęski, *op. cit.*, s. 102.

łecznych”¹³. Oczywiście znaczący udział w wychowaniu miały równocześnie instytucje ponadlokalne, jak kościół czy w późniejszym okresie szkoła. Z realizacją tej funkcji powiązane są więc zarówno instytucje tradycyjne, nieformalne, jak i formalne instytucje o szerszym zasięgu oddziaływania i zewnętrznym charakterze. W przypadku instytucji rodziny funkcja wychowawcza była jedną z wielu pełnionych funkcji. Realizowano ją głównie poprzez wdrażanie do pracy w domu i gospodarstwie. Instytucje ponadlokalne, jak kościół, a zwłaszcza szkoła, dysponowały dla realizacji tej funkcji „działaczami profesjonalnymi” w osobach księdza i nauczyciela — ludźmi o formalnie, obiektywnie stwierdzonych kwalifikacjach — przy czym w przypadku kościoła działalność wychowawcza była jedną z funkcji towarzyszących realizacji specyficznego celu, zaś w przypadku szkoły stanowiła obok nauczania zasadniczy cel funkcjonowania instytucji.

Szereg ról społecznych i instytucji funkcjonowało dla zaspokojenia potrzeb rozrywki, organizacji życia towarzyskiego. Okazji do rozwijania tej działalności dostarczały święta religijne, zwyczaj „gawęd sąsiedzkich”, a przede wszystkim zajęcia gospodarcze, które nabrały charakteru obrzędowego¹⁴. Szczególne miejsce w życiu towarzyskim zajmowała karczma. Muzyka, śpiew, tańce, wódka i łakocie nęciły wszystkich mieszkańców, każdy mógł znaleźć tutaj dla siebie coś interesującego, choć bywało, że dla wszystkich nie starczało miejsca, jak np. podczas wesela. „W karczmie podczas uroczystości weselnych skupiała się ludność całej wsi. Brak było miejsca w izbach, tańczono w sieni, a nawet latem »na dworze« przed karczmą. Podrastająca młodzież i dzieci siedziały po kątach izby i otaczały szerokim pierścieniem karczmę, przyglądając się zbytkom starszych”¹⁵. Na weselu szczególnie ważną rolę wodził wódzireja — osoby znającej więcej niż inni tańców i przyspiewek ludowych, a poza tym potrafiącej je wykonywać i organizować zabawę. Specyficznych cech-kwalifikacji podmiotowych wymagała także inna rola społeczna — starosty albo swata. Bywało, że role te ze względu na szczególne uznanie ze strony społeczności pełniły te same osoby wielokrotnie przez wiele lat.

Wskazać trzeba jeszcze na inne ważne role funkcjonujące „na zewnątrz” społeczności wioskowej, a związane z administracją wsi feudalnej¹⁶. Dziedzic, mający absolutną władzę nad swoją wsią, najczęściej nie sprawował rządów bezpośrednio, tym bardziej że poza organizacją

¹³ J. Chałasiński, *Spółeczeństwo i wychowanie*, Warszawa 1948, s. 19.

¹⁴ Turowski, *op. cit.*, s. 57.

¹⁵ *Ibidem*, s. 57.

¹⁶ Podstawowymi jednostkami samorządu i podziału terytorialnego były gminy w zaborze pruskim i austriackim jednowioskowe, w rosyjskim wielowioskowe,

pracy pańszczyźnianej wewnętrzne życie wsi nie bardzo go obchodziło. Chcąc mieć jak najmniej kłopotu ze wsią, powołuje wójta, który jest odeń ściśle uzależniony i w imieniu pana administruje ludnością wiejską. „Rola społeczna takiego wójta może być rozmaita: czasami jest on tylko funkcjonariuszem dworu i jako taki bywa przez wieś uważany za ską. „Rola społeczna takiego wójta może być rozmaita: czasami jest on istotnie mężem zaufania wsi i szefem z jej uznania i wyboru”¹⁷. Wójtów kreowano rozmaicie — gdzieniegdzie gromada wybierała ich, przedkładając wybór do zatwierdzenia przez dziedzica, gdzie indziej przedstawiano tylko kandydatów gromadzkich, a wybór należał do dziedzica, wreszcie bywały wsie, gdzie dziedzic wybierał wójta wedle własnego uznania. Rola ta była trudna, wymagania kandydatowi stawiały obie strony — gromada oczekiwała od niego reprezentowania jej interesów bez względu na okoliczności, dziedzic z kolei stawiał na lojalność wobec dworu i na sprawne załatwienie spraw zlecznych przez siebie. Dlatego też niejednokrotnie „kandydat” wybrany przez dziedzica czy nawet gromadę bronił się przed objęciem tej roli, „gdyż łatwo było narazić się dziedzicowi czy jego urzędnikom, jak też i ludności wiejskiej; znane są wypadki, w których dziedzic skazuje na karę cielesną wieśniaków wzburmiających się objęcia wójtowskiej godności”¹⁸. Rola wójta jest przykładem roli sformalizowanej. Obejmując urząd, wójt składał przysięgę, w której określone były jego podstawowe obowiązki, inne obowiązki zależały od uznania dziedzica, który mógł wójtowi pozostawić szerszy lub węższy zakres działalności. Jako przykładowe wymienić można obowiązki zawarte w przysiędze „stosowanej” przy objęciu roli: „Gromadę rządę dobrem bez najmniejszego ukrzywdzenia trzymać będziemy, składek i schadzek żadnych bez wiadomości zwierzchności naszej czy-

przy czym jednostką organizacyjną stanową była tu gromada skupiająca włościan władających gruntem — patrz F. Ocimowski, *Prawo administracyjne*, Warszawa 1919, s. 330—331. W zaborze rosyjskim i pruskim sprawami gminy kierował sołtys, przy czym do gminy w zaborze pruskim należeli wszyscy stali jej mieszkańcy (poza czynnymi w służbie wojskowej), a w rosyjskim „samorząd wprowadzono jednocześnie z uwłaszczeniem włościan i ze względów politycznych prawo do udziału w samorządzie nadano tylko właścicielom gospodarstw rolnych” (*Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce*, pod red. Peretiatkowicza, cz. I, Poznań 1923, s. 74). W zaborze austriackim „zwierzchność gminną stanowili w gminach wiejskich naczelnik gminy, czyli wójt, z przydanymi mu do pomocy dwoma radnymi — przysiężnymi (asesorami)” (*Encyklopedia...*, s. 128—129). W naszym opracowaniu nie przeprowadzamy analizy porównawczej między wsią w granicach trzech zaborów; role administracyjne charakteryzujemy jako przykłady pewnych typów ról używając terminów obowiązujących we wsiach podległych poszczególnym zaborom.

¹⁸ *Ibidem*, s. 37.

¹⁷ J. St. Bystróż, *Kultura ludowa*, Warszawa 1936, s. 36—37.

nić nie będziemy, rozmiarkowanie podatków nie ochraniając siebie, ani krewnych, ani dobrych przyjaciół, ani datkiem obietnicy nie będziemy się uwodzić, ani też z zawziętości ciężary jakie nakładać na sąsiadów, ale według sumienia i słuszności i jak przykazanie Boskie każe zbójców, złodziejów, nierządów i wszystkiego, co nam Kościół S. Katolicki przykazuje, przestrzegać i pilnością o to pytać, a dowiedziawszy się donieść to zwierzchności obowiązujemy się i będziemy powinni”¹⁹. Człowiek podejmujący się tak określonej roli musiał więc charakteryzować się pewnymi cechami, które w przypadku adekwatnego traktowania obowiązków można by określić jako uczciwość, lojalność i sprawiedliwość; rola ta wymagała poza tym dobrej znajomości ludzi — członków społeczności oraz rozeznania we wszystkim, co dzieje się na wsi. Bywało jednakże, że wójt posiadał autorytet nie tylko jako człowiek, ale jako przedstawiciel administracji dworskiej — był bowiem niebyle jaką władzą, „oparty o autorytet dworu, mając zazwyczaj także i zaufanie wsi, rządził autorytatywnie, mało licząc się ze zdaniem innych, zwłaszcza zaś uboższych. Starzy, zamożni gospodarze z wójtem na czele, oto była władza samorządowa we wsi; nad nimi był tylko dziedzic”²⁰. Rola wójta była więc interesującym połączeniem autorytetu osoby (dominującego w społeczności lokalnej) i autorytetu funkcji²¹. Władzy dziedzica podlegał również sąd gromadzki. Ponieważ najczęściej dziedzic nie ingerował w wewnętrzne sprawy wsi, sądom wiejskim pozostawiał dość znaczną swobodę. Role pełnione przez członków sądu zakładały posiadanie umiejętności pisania i czytania, co wówczas było cechą unikalną, oraz wysoki stopień znajomości spraw wsi — na tej podstawie miały zapewnić słuszność i sprawiedliwość wyroków. W świetle literatury pamiętnikarskiej sądy te i role ich członków nie cieszyły się uznaniem społecznym, zaś autorytet sądów wynikał głównie z funkcji, które miały realizować, z zakresu władzy, którą dysponowały. „Zebrania tych sądów były dość bezceremonialne: rządzono wedle własnego uznania, kierując się często osobistymi względami, a przekupstwo i pijaństwo było powszechne”²². Inne przykłady działalności sądów gromadzkich, sprowadzające się do

¹⁹ *Ibidem*, s. 37. Jest to przykład z terenu konkretnej gromady, co nie znaczy, że była to formuła obowiązująca powszechnie.

²⁰ *Ibidem*, s. 37—38.

²¹ W późniejszym okresie, gdy dziedzic przestał być monarchą całej wsi, wójt został jako podstawowy autorytet — władze administracyjne rządziły poprzez wójta nie mogąc nad nim sprawować skutecznej kontroli. Nawet z radą gminną wójt nie za bardzo się liczył i samowolę jego ograniczył dopiero postęp społeczny wsi, czego wyrazem były np. bunty przeciw władzy w osobie wójta. Patrz *ibidem*, s. 38—39.

²² *Ibidem*, s. 39—40.

powyższej oceny, przytacza w swych pamiętnikach znany działacz społeczny z pow. łańcuckiego — Franciszek Magryś: „Pijaństwo, zamiast zmniejszyć się, się zwiększyło, kiedy pisarzem gminnym [...] został żyd-karczmarz [...] Bywało, że wywiązała się kłótnia między dwoma sąsiadami, więc zbierał się sąd gminny i sądził w karczmie. Każdy z zainteresowanych postawić wtedy musiał kwartę wódki, a po sprawie znowu kwartę wódki dawał ten, kto ją wygrywał”²³. Karczma pełniła, bywało, jeszcze inne funkcje uboczne (obok rozrywkowo-kulturalnej jako głównej funkcji), w niej odbywały się np. zebrania gromadzkie, którym przewodniczył wójt lub starsi z gminy i na których podejmowano decyzje dotyczące „uprawy roli, kolejności zasiewów, korzystania ze wspólnot wiejskich. Tam rozdzielano niektóre obowiązki wobec dworu, omawiano sprawy porządku we wsi”²⁴.

Cechy i kwalifikacje działaczy jako istotne wyznaczniki autorytetu

W tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej funkcjonowały role o szczególnie doniosłym znaczeniu dla życia zbiorowości i jako takie cieszyły się autorytetem. W modelowym ujęciu tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej wyróżnia się dwie podstawowe grupy autorytetów: wewnętrzne i zewnętrzne. „Dla struktury społecznej wsi polskiej w jej tradycyjnej budowie charakterystyczne było dominowanie [...] przede wszystkim autorytetów zewnętrznych: »pana«, »księdza«, »nauczyciela« [...] [i — E.M.] autorytetów wewnętrznych: najstarszych przedstawicieli rozgałęzionych rodów i najbogatszych chłopów”²⁵. J. Bystron wskazuje na autorytety tradycji, autorytet instytucji i autorytet osoby (autorytety personalne)²⁶. Wyróżnienie autorytetów ze względu na „stopień dystansu treści wyodrębniających daną kategorię autorytetu wobec grupy wiejskiej”²⁷ pozwala wskazać autorytet ludzi wędrownych, którzy stanowili podstawowe źródło informacji dla poszczególnych społeczności lokalnych będąc jednocześnie nosicielami tych informacji. Powyższe wyróżnienie rodzajów autorytetów wiejskich ma charakter analityczny, w rzeczywistości autorytety te wzajemnie się krzyżowały i uzupełniały, a ich nosicielami bywali często ci sami ludzie.

Łatwiej stosunkowo wskazać funkcje, w których realizacji uczestniczyli ludzie mający autorytet, niżli przyporządkować poszczególnym typom autorytetów ich wyznaczniki. Ze względu na łączenie wielu wy-

²³ F. Magryś, *Żywot chłopu działacza*, Lwów 1932.

²⁴ Turowski, *op. cit.*, s. 56.

²⁵ Turowski, *op. cit.*, s. 56.

²⁶ Bystron, *op. cit.*, s. 26—27.

²⁷ S. Dziabała, *Autorytety wiejskie*, Warszawa 1973, s. 69.

znaczników najbardziej reprezentatywnym typem autorytetu w tradycyjnej społeczności były autorytety ludzi starszych. Stanowiły one swoiste połączenie tego, co J. Bystron określa mianem „autorytetu tradycji” i „autorytetu osób”. Byli oni zarazem najlepszymi znawcami przeszłości, reprezentowali największe doświadczenie życiowe, „występowali w społecznej roli naturalnego spoiwa między przeszłością a teraźniejszością”²⁸. Doświadczenie ludzi starszych obiektywizowało się nie tylko w przekazywaniu doświadczeń praktycznych płynących z uczestnictwa i obserwacji w procesie produkcji i innych procesach społecznych. Cechowały ich nierzadko unikalne umiejętności w zakresie ludowej medycyny, praktyk czarodziejskich itp.²⁹. Kolejnym wyznacznikiem (zwłaszcza po uwłaszczeniu chłopów) autorytetu ludzi starszych był czynnik ekonomiczny (całkowita zależność statusu młodego gospodarza od wianowania, spadków, groźba wydziedziczenia w razie niepodporządkowania się woli ojca). Nakładały się więc na siebie w tym przypadku pewne umiejętności (wiedza praktyczna o zachowaniu i działaniu), cechy osobowości, a także czynnik ekonomiczny. Przykładem autorytetów wewnętrznych wyznaczonych posiadaniem unikalnych umiejętności są znawcy i organizatorzy ludowej obrzędowości (wypierani stopniowo przez znachorów). „[...] byli oni jakby teologami, lekarzami, wieszczami, czarownikami, trochę także i technologami. Oni to organizowali [...] pogańskie obrzędy [...] leczyli ziołami czy magicznymi praktykami i zamawianiem [...] znali rozmaite praktyki techniczne, zwłaszcza w związku z hodowlą zwierząt domowych i pszczół”³⁰. Z wyższym stopniem „specjalizacji” wiążą się autorytety bartników, owczarzy, kowali, młynarzy. Na podstawie ekonomicznej i ustrojowo-prawnej ukształtował się autorytet ludzi zamożnych: „struktura ekonomiczna i ustrojowo-prawna była organicznie związana z okresem szlacheckim i [...] panem-dziedzicem, dlatego też autorytety te powstawały i funkcjonowały niejako z nadania dworu”³¹. Te autorytety są niejako pośrednie między autorytetami wewnętrznymi a autorytetami zewnętrznymi w stosunku do wsi.

Autorytety zewnętrzne stanowią specyficzną połączenie autorytetu osobowego, dziedzica czy księdza, oraz instytucjonalnego autorytetu dworu i parafii. „Pan-dziedzic występował co najmniej w trzech rolach

²⁸ *Ibidem*, s. 70.

²⁹ Por. Bystron, *Kultura ludowa...*, s. 36, a także K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna. Próba zarysu na podstawie materiałów źródłowych XIX i XX w. z południowej Małopolski*, [w:] *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 89—90.

³⁰ Bystron, *op. cit.*, s. 34.

³¹ Dziabała, *op. cit.*, s. 73.

społecznych: był personalnym reprezentantem klasy panującej ekonomicznie, reprezentował zwierzchnią władzę administracyjno-prawną, był reprezentantem »wyższej« pańskiej kultury”³². Odbierany był więc jako człowiek o określonych cechach osobowości („dobry”, „sprawiedliwy” itp.), jako pożądany wzór naśladowania, jako punkt odniesienia dla autorytetów ludzi powiązanych z dworem: „pana-starosty”, sekretarza gminy itp. „Ksiądz reprezentował najpełniej wielość wyznaczników autorytetu jako reprezentant idei kultu religijnego, organizatora zbiorowego życia religijnego, które łączyło się z obyczajem chłopskim i [...] chłopskim kalendarzem rolniczym”³³. Autorytet księdza wyznaczała także jego pozycja społeczna zarówno ekonomiczna, jak i inteligenta umiejącego pisać i czytać. „Osobowość księdza była atrakcyjna, naśladowana [...] Wskutek odrębności statusu duchownego, którego ksiądz był reprezentantem, pozostawał on w stosunku do wsi autorytetem zewnętrznym, ale z racji swoich funkcji zawodowych [...] był ze społecznością wiejską organicznie związany”³⁴. Autorytet ten rzutował na autorytety osób związanych z kościołem czy parafią. Interesującym przykładem jest rola organisty, która nosząc cechy roli zawodowej, wymagającej określonych umiejętności, podnosi niejako jeszcze swój autorytet poprzez pełnienie funkcji łącznika między ludem (organista był człowiekiem świeckim) a kościołem, księdzem i plebanią.

Reprezentantem autorytetów zewnętrznych był również nauczyciel. Pozostawał on w szczególnej sytuacji, zwłaszcza w początkowym okresie funkcjonowania szkoły na wsi, ponieważ reprezentował instytucję nie zaakceptowaną przez wieś, uznaną za „fanaberię pańską”, realizującą funkcje, na które nie było zapotrzebowania społecznego. Sytuacja ta uległa zmianie wraz ze stopniowym uznaniem szkoły i jej funkcji — autorytet nauczyciela wyznaczały również jego niepowседневne kwalifikacje oraz pozycja inteligenta.

Autorytety wiejskie w okresie wsi tradycyjnej noszą cechy instytucji, w rozumieniu jej jako roli o doniosłym znaczeniu dla życia zbiorowości. Nosiciele tych autorytetów pełnili bowiem szereg istotnych funkcji, jak np. kontroli społecznej, socjalizacji młodego pokolenia, podtrzymywania i utrwalania tradycji, wyznacznika wzorów aspiracji i awansu społecznego itp. Podłoże ich stanowiły swoiście rozumiane „kwalifikacje”, m.in. poważne miejsce zajmowały konkretne umiejętności, nawet fachowość w działaniu, przede wszystkim jednak powstały one

³² *Ibidem*, s. 75.

³³ *Ibidem*, s. 76.

³⁴ *Ibidem*, s. 76.

na podłożu cech charakteryzujących ludzi. Jak pisze D. Markowska, jeśli nawet autorytety te „reprezentowały jakieś szersze instytucje lub grupy społeczne, np. kościół czy stan szlachecki [...] w świadomości mieszkańców wsi przejawiał się [...] zawsze w konkretnej personifikacji jako autorytety osobowe: konkretny pan, konkretny ksiądz, konkretna grupa starszych gospodarzy”³⁵. Uznanie dla instytucji nie było główną podstawą wyznaczającą autorytet jej reprezentanta, mogło być natomiast jednym z wielu kryteriów. Autorytety osób dotyczyły dość szerokiego zakresu spraw i funkcjonowały obok zasadniczych ról społecznych pełnionych przez ich nosicieli.

Typologie ról spotykanych we wsi tradycyjnej

W modelowym ujęciu tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej podkreśla się, obok innych cech, homogeniczność zawodową jej członków (wszyscy prowadzili gospodarstwa rolne). Konsekwencją takiego ujęcia byłby społeczny charakter wszelkich działań nie związanych z pracą na roli. Z badań nad życiem wsi tradycyjnej, zwłaszcza etnograficznych, wyłania się obraz społeczności nieco odmienny od modelowego. Z wielości i różnorodności potrzeb wsi wynikała przecież wielość i różnorodność ról podejmowanych dla zaspokajania owych potrzeb. W społeczności wioskowej funkcjonowały role różniące się ze względu na: 1. rodzaj kwalifikacji niezbędnych do wykonywania roli; 2. zakres realizowanych funkcji; 3. zasięg oddziaływania; 4. status roli; 5. charakter ról.

1. *Rodzaj kwalifikacji niezbędnych do wykonywania roli.* W pewnych rolach ważne były kwalifikacje podmiotowe, tzn. takie cechy ludzi, jak uczciwość, poczucie sprawiedliwości (np. rola wójta), umiejętności taneczne i śpiewacze (np. rola starosty), krasomówcze (np. rola swata) itd., w innych rolach natomiast podstawowe znaczenie miały kwalifikacje instrumentalne, a więc konkretne umiejętności wykonywania pewnych czynności, np. rola rolnika-gospodarza, kowala, garncarza, tkaczki, koronczarki itp. Naturalnie powyższe wyróżnienie kwalifikacji jest zabiegiem analitycznym; w rzeczywistości bowiem oba typy współwystępują, mówić jednak można o dominującym znaczeniu któregoś z nich jako warunkującego realizację określonej roli.

2. *Zakres realizowania funkcji.* Możemy tutaj wyróżnić role monofunkcyjne, takie, w których wskazać można jeśli nie jedyną funkcję,

³⁵ D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrajowskiej*, Kraków 1964, s. 33; Bystron, *op. cit.*, s. 26.

to choćby wyraźnie wiodące znaczenie jednej funkcji, np. rola swata, księdza, organisty. Obok tych ról wskazać można role uniwersalne, na które składał się kompleks funkcji związanych z różnymi dziedzinami potrzeb społecznych. Sprowadzić by je można do „roli aktywnego członka społeczności lokalnej”. W toku rozwoju i przemian tradycyjnej społeczności wioskowej z tak uniwersalnej roli wyłaniają się różnorodne role (społeczne i profesjonalne) specjalizujące się w podejmowaniu funkcji w wybranej dziedzinie potrzeb.

3. *Zasięg oddziaływania.* Odwołując się raz jeszcze do modelu tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej wskazać można takie jej cechy, jak samowystarczalność, odrębność, względna izolacja społeczna. Z tej charakterystyki wynikałoby, iż wszelkie potrzeby społeczności wioskowej zaspokajane były wewnątrz niej, we własnych społeczno-przestrzennych ramach. Rzeczywiście większość ról realizowana była we wsi i na jej użytek, stąd można mówić o ich lokalnym zasięgu oddziaływania, np. rola gospodarza, rola rzemieślników ludowych itp., ale do momentu, w którym wymiana produktów i usług nie wyszła poza granice wiośki. Jednocześnie niektóre potrzeby, niemniej istotne w życiu społeczności wioskowej, zaspokajano opierając się na instytucjach i rolach funkcjonujących poza pojedynczą wioską, realizowanych dla kilku wsi, jak np. parafia i ksiądz, dwór i dziedzic, szkoła i nauczyciel. Były to więc instytucje i role o zasięgu ponadwioskowym, ponadlokalnym.

4. *Status roli.* Społeczność wioskowa funkcjonowała głównie opierając się na rolach i instytucjach tradycyjnych, powoływanych przez samą społeczność i wyrosłych na gruncie rzeczywiście istniejących potrzeb. Były to zarazem zazwyczaj role i instytucje nieformalne i jako takie poddawane kontroli społecznej z punktu widzenia zgodności między społecznymi oczekiwaniami wobec roli a jej realizacją. Z drugiej jednak strony istniały we wsi również role sformalizowane, gdzie prawa i obowiązki określone były przepisem, prawem pisanim (np. rola wójta, którego obowiązki wyraźnie określała przysięga składana w momencie podejmowania roli). Poza wsią, ale również dla niej funkcjonowały instytucje formalne i powiązane z nimi formalne role, np. kościół i ksiądz, w późniejszym okresie szkoła i nauczyciel.

5. *Charakter ról.* Stosując to kryterium pragniemy wskazać zróżnicowanie pod względem stopnia uzawodowienia ról realizowanych dla zaspokojenia potrzeb społeczności wioskowej. Jednocześnie typologie 1—4 posłużą nam do bliższego scharakteryzowania ról profesjonalnych i ról o społecznym charakterze. Odwołując się do ogólnej tezy teorii profesjonalizacji pracy wskazującej transformację od rodzinnego do zawodowego modelu pracy, za treść pojęcia „zawód” uznać należy:

— wyodrębnienie zespołu czynności trwale wykonywanych,

- fakt świadczenia ich na rzecz innych osób, społeczeństwa,
- fakt, że stanowią podstawę utrzymania,
- posiadanie odpowiedniego przygotowania, określonego zasobu umiejętności i wiedzy.

Role profesjonalne, a więc spełniające wszystkie wyżej wymienione kryteria uznania danych czynności za zawód, funkcjonowały poza społecznością wioskową, choć także dla niej. Należą do nich takie role, jak ksiądz, organista, nauczyciel. Powiązane były więc z instytucjami formalnymi, miały zasięg ponadlokalny. Były rolami o wyraźnie wyodrębnionym zakresie funkcji, mając właściwie specjalistyczny charakter. Pełniono je opierając się na formalnie potwierdzonych (dyplomem, świadectwem) kwalifikacjach instrumentalnych. Kwalifikacje do tych ról (poza specyficzną rolą organisty) nie były związane ze środkami działania. Ksiądz i nauczyciel reprezentowali raczej wiedzę teoretyczną i praktyczne umiejętności związane ze sposobem czy metodą swej pracy; poza tym zdobywali swe umiejętności w specjalnie do tego celu funkcjonujących instytucjach.

Wewnątrz społeczności wioskowej spotykamy natomiast role o różnym stopniu „uzawodowienia”. Podstawowym kryterium różnicującym jest „dawanie podstawy utrzymania”. Pozwala ono wyodrębnić role stanowiące główne zajęcie danych osób, np. rola gospodarza rolnika, kowala, garncarza itp. Role te, stanowiąc główne zajęcie, dawały z pewnością podstawę utrzymania. Mimo słabego zaawansowanego społecznego podziału pracy (naturalny charakter gospodarstwa) spełniały w pewnym zakresie kryterium społecznego (w sensie marksistowskim) charakteru czynności, gdyż produkty tej pracy czy usługi wymieniane były na inne produkty lub usługi. Dla realizacji tych ról niezbędne były praktyczne umiejętności wykonywania pewnych prac, a więc instrumentalne kwalifikacje, tyle że nie mające formalnego potwierdzenia. Specyficzna była bowiem droga zdobywania tych kwalifikacji — poprzez ucześnictwo i obserwację różnych zajęć oraz odbycie praktyki u osoby uznanej za fachowca w danej dziedzinie. Już na tym etapie rozwoju technicznego kwalifikacje instrumentalne związane były z warsztatem pracy, narzędziami i technologią. Pełnione były trwale. Ten rodzaj ról spełniających niektóre kryteria uznania czynności za zawód (i niektóre kryteria w ograniczonym zakresie) proponujemy określić mianem quasi-zawodowych. Obok nich funkcjonowały w społeczności wioskowej role o charakterze społecznym. Role te pełnione były trwale lub okolicznościowo (np. swata, starosty weselnego). Czasem też pełnione były okolicznościowo, ale ze względu na uznanie ze strony społeczności, wielokrotnie przez te same osoby. Ci, którym je powierzano, musieli legitymować się kwalifikacjami podmiotowymi, a więc musieli posiadać określone cechy, cza-

sem unikalne w danej społeczności (np. rola pisarza gminnego i umiejętność pisania i czytania), lub posiadać je w stopniu wyższym niż było to udziałem przeciętnego mieszkańca wsi. Role te pełniono obok roli dającej podstawę utrzymania. Zakres funkcji doń należących nie był jednoznacznie ani formalnie określony. Pełnione były natomiast dla społeczności wioskowej i na jej „zamówienie”. Były rolami tradycyjnymi o lokalnym zasięgu realizowanych funkcji. Role te zrodziła aktywna postawa wobec potrzeb społeczności lokalnej (a nie tylko rodziny czy gospodarstwa) i związane były np. z administracją wsi, kulturą ludową, a także z instytucją wzajemnej pomocy.

Tak więc role profesjonalne to jednocześnie role zewnętrzne, o ponadlokalnym zasięgu, wyspecjalizowane, a w każdym razie o wyraźnie i formalnie określonych funkcjach, pełnione głównie na podstawie kwalifikacji instrumentalnych, których posiadanie było zazwyczaj udokumentowane. Powiązane były z formalnymi instytucjami zewnętrznymi.

Wewnątrz społeczności wioskowej funkcjonowały natomiast role quasi-zawodowe, spełniające niektóre kryteria „zawodowienia”, oraz role społeczne, które cechował nieformalny charakter, monofunkcyjność bądź uniwersalizm, lokalny zasięg oddziaływania i kwalifikacje podmiotowe jako główne „uprawnienia” do podejmowania danej roli.

INSTYTUCJE I ROLE SPOŁECZNE W PROCESIE „OTWIERANIA SIĘ” TRADYCYJNEJ WIEJSKIEJ SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ

„Absolutnego odosobnienia wsi nie było w ogóle w historii — pisze J. Turowski. — Zawsze pewne wpływy przenikały z zewnątrz. W okresie jednak XIX wieku rozprężyła się już coraz bardziej gospodarka pańszczyźniana, rozwijał się przemysł fabryczny i wyodrębniony od innych czynności gospodarczych i wytwórczych — handel. Wzrastały miasta”³⁶. W okresie systemu pańszczyźniano-folwarcznego i ekonomicznej samowystarczalności wsi miasta stają się miejscami spotkań handlowych i okazją do rozbudzenia i zaspokajania potrzeb związanych z produkcją pozarolniczą. „Targi i jarmarki są umownymi formami co do czasu i miejsca dla wzajemnej wymiany artykułów przemysłu wiejskiego i handlu inwentarzem. Z okazji pobytu na jarmarkach i targach poczęli właściciele korzystać z wytworów przemysłu i rzemiosła miejskiego”³⁷. Handel ma wówczas formę wymiany. Wyjazd do miasta, pobyt na jarmarku czy odpuszczenie były atrakcyjnymi formami rozrywki, a oprócz tego

³⁶ Turowski, *Zmiany społeczne wsi...*, s. 59.

³⁷ *Ibidem*, s. 60.

spełniały pewną funkcję gospodarczą (nabywanie na odpuszczenie narzędzi rolniczych) i religijną. Społeczne skutki styczności z miastem prowadzą do przełamywania odosobnienia społecznego wsi: miasto dostarcza wiadomości o wydarzeniach na świecie, rozszerza krąg znajomych ludzi, poszerza zakres spraw, o których chłop myśli i które porusza w rozmowach. „Przełamywanie izolacji [...] i dopuszczanie wpływów z zewnątrz — przynosi dążenie do zmian”³⁸. Wyjście poza grupę lokalną, styczność z miastem powodują uświadomienie sobie pierwszych konkretnych potrzeb — nabycia umiejętności pisania i czytania jako niezbędnej dla porozumienia się z członkami pozalokalnych grup. Wraz z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej i wkroczeniem odpłatności przy sprzedaży i zakupie (w dawne stosunki pracy i wymiany) pojawia się inna potrzeba — znajomość rachunków. Następstwem rozbudzenia tego rodzaju potrzeb jest wyróżnianie osób posiadających te umiejętności. Uznanie kwalifikacji znajduje wyraz w kształtowaniu się nowych ideałów osobowych. „Współuczestniczy on — jak pisze J. Turowski — długi czas z autorytetami kmieci przyfolwarcznych, opierających swe znaczenie już później tylko na ilości morgów. I staje się załącznikiem nowej elity współczesnej wsi: elity rolników fachowców”³⁹.

Zasadnicze przemiany wsi nasilają się dopiero po uwłaszczeniu. W konsekwencji przemian ustrojowych w innych dziedzinach produkcji zmianie ulegają stosunki własnościowe w obrębie wsi administracyjnie oddzielonej od folwarku. Kryterium ekonomiczne staje się podstawowym wyznacznikiem pozycji społecznej i prestiżu we wsi.

Nadanie ziemi na własność oraz wchodzenie gospodarstw chłopskich w system gospodarki towarowo-pieniężnej powoduje ich uniezależnienie się od siebie i zanik samowystarczalności. Podstawowym dążeniem gospodarza jest zwiększenie dochodowości gospodarstwa osiąganey przez wymianę gospodarczą coraz większych nadwyżek produktów rolniczych na artykuły przemysłowe miasta. Pieniądz stał się poza tym środkiem do rozwoju produkcji rolnej, a także środkiem wywiązywania się z obowiązków wobec państwa, egzekwowanych przez gminę (podatki, świadczenia, opłaty). O ile w dawnej gospodarce pan reprezentował i odpowiadał za wieś, to teraz chłop staje się samodzielnym rolnikiem, odpowiedzialnym ogniwem w gospodarczo-politycznym systemie kraju. Dwór przechodzi do roli pośrednika między wsią produkującą płody rolne a rynkiem ogólnokrajowym, od roli egzekutora świadczeń ludności do roli kontrahenta, z którym rolnik dokonuje teraz transakcji pieniężnych.

Zmiana ustroju gospodarczego wsi i form produkcji prowadziła do

³⁸ *Ibidem*, s. 65.

³⁹ *Ibidem*, s. 69.

istotnych zmian w organizacji życia wiejskiego. Wskutek zanikania dawnych podstaw więzi społecznej tracą znaczenie dawne, tradycyjne instytucje i role oparte na gruncie tej więzi. Tracą na znaczeniu uniwersalne role „działaczy społecznych” nastawione na zaspokajanie lokalnych potrzeb wynikających ze współżycia zbiorowego. Zanik jedności gospodarczej i inny charakter gospodarstwa powodują ograniczenie roli wzajemnej pomocy do wyjątkowych sporadycznych okoliczności. Dążenie chłopca do rozwijania dochodowego gospodarstwa stwarzało sytuację rywalizacji, wkroczenie odpłatności w stosunki i wzajemne świadczenia ograniczały samopomoc sąsiedzka.

Rozwój rzemiosła miejskiego oraz przemysłu fabrycznego w mieście przyczynia się do upadku niektórych rodzajów wytwórczości przemysłowej na wsi (browary, młyny, wyroby blacharskie). Podobnie wygląda sytuacja innych ról quasi-zawodowych, lokalne rzemiosło na wsi upada, „tkactwo staje się [...] zajęciem ubocznym. Dawni liczni stolarze, skórnicy emigrują ze wsi. Pozostają we wsi tylko kowal i szewc [...] jako szczątki kwitnącego ongiś rzemiosła i przemysłu lokalnego”⁴⁰. Losy rodzin rzemieślniczych upodabniają się do sytuacji rodzin wyrobniczych.

Nowa sytuacja gospodarza wsi wymagała więc nowej organizacji życia wiejskiego. Konkurencyjna sytuacja na rynku wymagała ciągłego rozwoju sił wytwórczych i takich metod produkcji rolniczej, które pozwalałyby na wzrost towarowości gospodarstw. Sytuację tę zaostrzał fakt, że obok własności chłopskiej pozostawała własność dworska o większych możliwościach ekonomicznych, w dodatku zaś chłop posiadał zazwyczaj tylko praktyczne umiejętności, które nie zawsze pozwalały na przejście do nowoczesnego gospodarowania. „W porównaniu z właścicielem obszaru dworskiego lub członkiem innej warstwy społecznej włościanin jest bardzo słaby ekonomicznie, bo jest mało wykształcony i obrotny, rozporządza stosunkowo małym majątkiem, czyli kapitałem”⁴¹. Wszystko to powodowało, że chłop nie był w stanie samodzielnie wykonywać wszystkich czynności, związanych z rozwojem produkcji (co do niedawna charakteryzowało jego rolę gospodarza naturalnego gospodarstwa). „Rozproszeni rolnicy zaczęli przekonywać się, że ich bezradność w gospodarstwie jest wynikiem braku współdziałania”⁴².

W tej sytuacji społeczno-gospodarczej zrodziła się potrzeba zorganizowania jakiejś formy współdziałania gospodarczego, zastępującej dawną instytucję pomocy sąsiedzkiej, która pozwalałaby na lepsze osiąga-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 74—75.

⁴¹ A. B u j a k, *Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan*, Lwów 1916, s. 93, Biblioteka Macierzy Polskiej, nr 93.

⁴² T u r o w s k i, *Zmiany społeczne wsi...*, s. 141.

nie celów produkcyjnych poprzez instytucjonalizację niektórych czynności związanych z przygotowaniem do produkcji, organizacją produkcji i zbytem płodów rolnych wytwarzanych w indywidualnym gospodarstwie. Otworzyło się pole działania dla instytucji obsługujących rolnictwo.

W tym okresie bogaci chłopci przejawiają inicjatywę w zakresie powoływania nowych form współdziałania gospodarczego⁴³. Powstały wtedy pierwsze spółdzielnie kredytowe⁴⁴, kółka rolnicze⁴⁵. Z inicjatywy tych ostatnich powstawały następne, formalne instytucje, głównie spółdzielnie prowadzące działalność handlową i hurt. Większość działaczy spółdzielczych na wsi to jednocześnie działacze kółek rolniczych. Instytucje te łączyły wiele funkcji upodabniając się pod tym względem do dawnych uniwersalnych ról „działaczy społecznych”; niektóre z tych instytucji, jak kółka rolnicze, stawiały sobie za cel rozwijanie wiedzy i oświaty rolniczej w związku z nowymi kwalifikacjami potrzebnymi dla realizacji roli gospodarza i jako takie należały do wyprofilowanych w działalności instytucji formalnych. Ruch kółkowy powiązany był z działalnością organizacji politycznych. „W latach od roku 1880 — zaczyna ją przenikać na wieś pisma polityczne i [...] działacze, i agenci polityczni⁴⁶. Reprezentują oni nowe role, dla których wykazać się muszą wieloma umiejętnościami i cechami (umiejętność pisania i czytania, zdolności przekonywania, nawiązywania kontaktów z ludźmi, wzbudzania zaufania itp.).

Wzory sformalizowanej i celowej działalności gospodarczej, kulturalnej i politycznej przyjmowane były jednak z pewną rezerwą przez ludność wiejską; na straży dezintegrującej się społeczności lokalnej stały autorytety ludzi starszych, konserwatywnych w swych poglądach, a także więzi sąsiedztwa i pokrewieństwa, patriarchalny charakter rodziny chłopskiej oraz ziemia jako naczelną wartość⁴⁷.

⁴³ Dotyczy to zwłaszcza zaboru pruskiego. Poznańskie i Pomorze traktowane były przez Niemcy jako zaplecze uprzemysławiającego się państwa. Przyśpieszało to proces kapitalizacji rolnictwa. Procesowi temu sprzyjał także pruski sposób uwłaszczania chłopów, wskutek czego powstała stosunkowo liczna warstwa bogatego chłopstwa. Patrz J. Drodzowicz, *Spółdzielczość*, Warszawa 1961.

⁴⁴ W zaborze pruskim banki ludowe typu Schulzego z Delitsch, tzn. obsługujące rzemiosło, kupiectwo i bogatych chłopów, w austriackim tzw. Kasy Stefczyka, które w swym założeniu bardziej były dostosowane do struktury agrarnej tej części kraju.

⁴⁵ Pierwsze kółka rolnicze powstały w połowie ubiegłego stulecia — najpierw w Poznańskim i na Pomorzu, następnie (w latach osiemdziesiątych XIX w.) na ziemiach Małopolski, a najpóźniej (w latach dziewięćdziesiątych) na ziemiach Polski centralnej.

⁴⁶ J. Turowski, *Od wsi tradycyjnej do wsi współczesnej*, „Wieś Współczesna”, 1966 nr 7—8.

⁴⁷ Turowski, *Zmiany społeczne wsi...*

Niezależnie od inicjatywy przejawianej przez samą wieś państwa zaburcze wprowadzały w tym okresie na wieś na mocy obowiązujących decyzji odgórnych pewne instytucje: powołano samorząd terytorialny, zaczynały funkcjonować szkoły, znaczną rolę odgrywały parafie.

„Gminie, jej samorządowi powierzano jednoczącą rolę, w stosunku do ludności terenu wiejskiego. Roli tej nie spełniała z wielu powodów: nieodpowiednich kwalifikacji zarządu gminnego, dużego dystansu społecznego między nim a ludnością gminy, braku poszanowania wśród rolników”⁴⁸.

W okresie międzywojennym wraz z rozwojem stosunków kapitalistycznych następuje pogłębienie zarysowanych wyżej procesów. „Po wpływie na rozbudzenie potrzeb, w następnym etapie oddziaływania miasto sięga o wiele głębiej i powoduje nie tylko wzrost zapotrzebowania, ale uzależnia od przemysłu rozwijającego się w mieście”⁴⁹. Gospodarowaniu przyświeca teraz w miejsce zaspokojenia potrzeb rodziny cel osiągnięcia maksimum dochodu z gospodarstwa. Zawęża się wszechstronność gospodarstwa chłopskiego. Rodzina korzysta w małej części z produktów własnego gospodarstwa, dąży się do uzyskania jak największej ilości pieniędzy” [...] aby się dobrze zaopatrzyć”⁵⁰. Zmienia się model gospodarstwa towarowego od gospodarstwa sprzedającego nadwyżki po zaspokojeniu potrzeb rodziny do gospodarstwa produkującego dla miejskich nabywców. Konkurencyjność rynku kapitalistycznego wymaga dalszego ograniczenia samowystarczalności gospodarstwa chłopskiego — prowadzi to do specjalizacji i intensyfikacji w rolnictwie. W takim gospodarstwie angażować trzeba cały swój czas i umiejętności. Ograniczeniu ulega więc wielofunkcyjna rola gospodarza, który odrywa się teraz od wszelkich zajęć ubocznych. Poza tym wytwarza się negatywna ocena tych zajęć. „W społecznej ocenie przymiejskiej oddawanie się tym zajęciom [dodatkowym — E.M.] traktowane jest jako znak zacofania, nieumiejętności gospodarowania”⁵¹. Uznanie społeczne zyskuje rolnik fachowiec. Specjalizacja rolnictwa oznaczała nastawienie się na uprawy ogrodnicze bądź gospodarke hodowlaną. „A nawet w gospodarstwach o przewadze wytwórczości zbożowej nastąpił duży stopień specjalizacji”⁵². Rolnicy specjaliści, których cechuje wiedza rolnicza, znajomość rynku, tworzą wówczas elitę wiejską. Popularyzacja wzoru „fachow-

⁴⁸ E. P s y k, *Funkcjonalne powiązanie instytucji i organizacji wiejskich (analiza układu gromadzkiego)*, praca doktorska, biblioteka IS UŁ s. 51—55.

⁴⁹ T u r o w s k i, *Zmiany społeczne wsi...*, s. 95.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 95.

⁵¹ *Ibidem*, s. 102.

⁵² *Ibidem*, s. 100.

ca”, uznanie znaczenia wykształcenia i kwalifikacji przejawiają się w powierzaniu kierowniczych ról i spraw doniosłych dla całej wsi mieszkańcom wyróżniającym się umiejętnościami gospodarowania. „Wiedza zawodowa i osiągnięcia w gospodarce rolnej stanowią kryterium wybitności we wsi”⁵³.

Okres ten charakteryzuje się powstawaniem na wsi komórek organizacyjnych, ogólnokrajowych zrzeszeń, związków itp. Jest to wyrazem dążenia niepodległego państwa do stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju rolnictwa i powiązania gospodarstwa rolnego z ogólnogospodarczym systemem kraju. Zmiana dokonuje się również w świadomości ludzkiej — po okresie indywidualizacji postaw wobec rodziny, życia towarzyskiego i obyczajowego prowadzącymi do likwidacji szeregu ważniejszych w danej społeczności ról społecznych w świadomości ludzkiej pojawiać się zaczyna „coraz więcej spraw: drobnych lokalnych, dotyczących wszystkich jednostek skupionych na pewnym obszarze, które to sprawy i potrzeby tylko przez zbiorowe działania osiągnąć można”⁵⁴.

Na podstawie szeregu związków i stowarzyszeń tworzy się nowa społeczna organizacja wsi oparta na: „1. związkach celowych (zrzeszeniach gospodarczych, obecnie spółdzielczych, tworzonych w obrębie gromady); 2. ogniwach organizacyjnych szerszych społeczności (partie polityczne, związki młodzieży, zrzeszenia społeczno-kulturalne), 3. organizacji gromady w znaczeniu administracyjnym i wedle przepisów prawa administracyjnego”⁵⁵.

Wieś Polski kapitalistycznej stanowi jednostkę administracyjną, ale nie jest układem gospodarczym makrosystemu, w stosunku do którego Państwo prowadziłoby planową działalność. W gospodarce towarowo-pieniężną włączali się chłopcy jako indywidualni, jednostkowi gospodarze producenci, nie występowali jeszcze jako odrębna kategoria społeczno-zawodowa. Mimo potrzeby współdziałania nie odnosili się entuzjastycznie do zrzeszeń gospodarczych i społeczno-kulturalnych. J. Turowski, analizując przyczyny rozpadania się organizacji gospodarczych, wskazuje na: 1) przewagę interesu ekonomicznego indywidualnego nad zbiorowym; mieszkańcy gromady zaangażowani we władzach organizacji traktują ją jako źródło indywidualnego dochodu; 2) odnawianie się więzi familiarnych w dążeniu do opanowania organizacji celem indywidualnego wzbogacenia⁵⁶.

⁵³ *Ibidem*, s. 107.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 144.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 144.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 154—155.

Rysem charakterystycznym dla okresu przemian wsi określanego mianem „otwierania się społeczności lokalnej” jest spadek znaczenia i zanik wielu tradycyjnych instytucji wiejskich i ról uniwersalnych. Ich miejsce zajmują formalne struktury organizacyjne, możliwe do przyjęcia przez wieś z racji opierania działalności na formie współdziałania, dobrze znanej na wsi. Struktury te okazują się jednak za słabe, zbyt młode, powołane w środowisku, które nie potrafiło nadać im odpowiedniego kształtu i form działalności.

Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza jedna cecha właściwa dla wsi okresu przedwojennego, która przestaje być aktualna dla wsi współczesnej: w dawnej wsi chłopci jako warstwa społeczna stanowili bardzo zróżnicowaną zbiorowość. Głównym czynnikiem różnicującym był stan majątkowy. Natomiast ze względu na rodzaj i charakter wykonywanej pracy stanowili zbiorowość jednorodną. Powszechny był wówczas wzór roli gospodarza rolnika, pełniącego szereg różnorodnych funkcji, które z czasem stały się odrębnymi rolami. Już w Polsce międzywojennej mamy do czynienia ze specjalizacją tej roli, która w okresie powojennym stanie się rolą podlegającą profesjonalizacji, opartą na posiadaniu specjalistycznych umiejętności w zakresie produkcji rolniczej. W okresie tym przemianie uległa sytuacja innych ról quasi-zawodowych, które przybrały profesjonalny charakter, ale jednocześnie przechodziły ze wsi do miasta (zajęcia pozarolnicze). Nowymi, zinstytucjonalizowanymi rolami są role działaczy instytucji i organizacji wiejskich: niektóre to wyprofilowane role społeczne o nieetatowym i niezawodowym charakterze (np. kółka rolnicze), inne to uniwersalne role społeczne (np. organizacje polityczne) — w obu przypadkach powiązane z formalnymi strukturami. Instytucje formalne w początkowym okresie były raczej elementami dezintegrującymi zwarty system społeczny wsi. Po ujednoczeniu dla całego kraju w latach dwudziestych XX w. struktury organizacyjnej i celów instytucji wiejskich stały się one centralnie kierowanymi ogniwami nadrzędnych związków i zrzeszeń.

Rozpad tradycyjnych więzi spowodował również zmiany wyznaczników autorytetów wiejskich. Wobec upowszechniania wzoru fachowca podstawą autorytetu stają się kwalifikacje instrumentalne oceniane poprzez obserwację wyników działań jednostki oraz wykształcenie (w zakresie elementarnym jako umożliwiające kontakt z samym środowiskiem, w innym zakresie — jako zasób wiedzy teoretycznej i droga awansu społecznego).

PROCESY DEZINTEGRACJI SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ I SZANSA REINTEGRACJI PONADLOKALNEJ NA PODSTAWIE WIĘZI INSTYTUCJONALNEJ

Przeobrażenia wsi w okresie powojennym określić można jako proces coraz pełniejszego uczestnictwa ludności wiejskiej w życiu makrospołeczeństwa. Jest to proces przechodzenia od uczestnictwa partykularnego do uczestnictwa uniwersalnego⁵⁷.

„Generalna tendencja przeobrażeń społecznych współczesnej wsi polskiej jest przez socjologów określana rozmaicie, a więc jako urbanizacja wsi, związanie się wiejskich grup lokalnych z szerszymi społecznościami ponadlokalnymi (społeczeństwo, naród), zacieranie się różnic społecznych między miastem a wsią, przejście od izolacji, autarkii do kontaktu i więzi ze społeczeństwem globalnym, procesy dezintegracji wiejskich społeczności i integracji ich mieszkańców z całym społeczeństwem, przejście od kultury chłopskiej do kultury ogólnonarodowej itp.⁵⁸.

Wieś jako siedlisko grup wtórnych

Pomostem umożliwiającym przejście wsi od izolacji i autarkii do kontaktu i więzi ze społeczeństwem globalnym stały się głównie instytucje i organizacje formalne. Były to co prawda więzi normatywne, obligatoryjne, ale stanowiące o zabezpieczeniu podstawowych potrzeb i interesów wsi.

W powojennym okresie wsi polskiej wyróżnić można kilka etapów przeobrażeń w zestawie instytucji i organizacji.

Etap pierwszy to kontynuacja niektórych form społecznej aktywności okresu międzywojennego, jak np. ruchu spółdzielczego. Spółdzielczość od pierwszej chwili odzyskania niepodległości włączyła się czynnie do odbudowy życia gospodarczego i społecznego kraju, organizując placówki handlowe, wytwórcze i usługowe. Stopniowo jednak traciła charakter „ruchu spółdzielczego”, czego przejawem był np. zanik zwyczaju przeznaczania na „cele społeczne” dywidend wypłacanych członkom spółdzielni.

Jak gdyby drugim etapem w rozwoju formalnych instytucji było wkroczenie państwa jako czynnika ingerującego w życie społeczno-gospodarcze wsi. Zgodnie z postulatami II Zjazdu PZPR zamierzano skoncentrować wysiłki na przyspieszeniu rozwoju rolnictwa. Zwracano uwagę, że jednym z głównych kierunków działania powinno być przekształ-

⁵⁷ R. Turski, *Przemiany struktury społecznej wsi. Uczestnictwo wsi w życiu społeczeństwa*, [w:] *Struktura i dynamika społeczeństwa polskiego*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1970, s. 236—247.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 236.

canie indywidualnej gospodarki chłopskiej w gospodarke spółdzielczą.

Podjęcie realizacji programu kolektywizacji wsi oznaczało likwidację struktur pośrednich, współdziałających z indywidualnym rolnictwem; pozostaje wówczas gminna spółdzielnia jako ogniwo związane z obowiązkowymi dostawami. Jednocześnie zaś powstają nowe grupy wtórne — spółdzielnie produkcyjne o charakterze quasi-samorządowym. Równolegle pojawiają się na wsi pierwsze stanowiska profesjonalne związane z produkcją rolną, a nie obsługą wsi. Duży zakres zadań związanych z przyspieszeniem tempa rozwoju rolnictwa sprawił, że istotne znaczenie przypisywano organizacji i działaniu najniższego szczebla systemu rad narodowych⁵⁹.

Na mocy uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z 24 lutego 1954 r. podjęto prace związane z wytyczaniem granic nowych jednostek podziału wsi i wyznaczaniem siedzib rad narodowych. Powołanie gromadzkich rad narodowych miało zapewnić przybliżenie organów władzy państwowej do ludności wsi i sprzyjać rozwojowi aktywności społecznej. Nowe jednostki podziału terytorialnego oraz nowa struktura rad narodowych najniższego szczebla zostały wprowadzone ustawą z 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych. W wyniku podziału terytorialnego wsi powstało 8789 gromad liczących średnio 1760 mieszkańców. Rada narodowa wchodziła ze swymi komisjami do systemu organów władzy państwowej w terenie, a prezydium rady narodowej do systemów organów wykonawczo-zarządzających i pełniących funkcje administracyjne. Pracą prezydium kierował w zasadzie na najniższym szczeblu przewodniczący gromadzkiej rady narodowej (unia personalna dwóch stanowisk). Dla poszczególnych wsi powoływano spośród zamieszkujących ją radnych pełnomocników gromadzkiej rady narodowej, którzy częściowo spełniali rolę dawnych sołtysów. Jak wiadomo, w 1956 r. nastąpił odwrót od kolektywizacji i zwrot w kierunku gospodarstwa indywidualnego. Z okresem tym wiąże się reaktywowanie instytucji i organizacji powiązanych z gospodarstwem, jak KR i KGW. Równocześnie po roku 1956 postępowała reorganizacja gromad.

Gromady jako niewielkie jednostki podziału terytorialnego nie przetrwały zbyt długo. Proces łączenia mniejszych jednostek nasilił się szczególnie w latach 1958—1961. W wyniku tych zmian z blisko 8300 gromad powstałych w 1954 r. w przededniu powołania gmin istniało ich niewiele ponad 4300.

W miarę powiększania gromad organy gromadzkich rad narodowych wyposażone były w coraz większe uprawnienia. Wraz z kształtowaniem

⁵⁹ Z. Rybicki, *System rad narodowych w PRL*, Warszawa 1972, s. 163.

się gromad i gromadzkich rad narodowych postępował proces instytucjonalizacji wsi i rolnictwa. Jak wynika z wieloletnich badań empirycznych, na obszarach gromad działa około 100 różnorodnych instytucji i organizacji⁶⁰. Uwzględniając fakt, że niektóre instytucje danego rodzaju występują kilkakrotnie w tej samej gromadzie (np. sołtys, terenowy opiekun społeczny, KGW, OSP itp.), liczba ta znacznie wzrasta.

Zróznicowany status prawny obszernego zbioru instytucji i organizacji występujących w gromadzie uprawnia do stwierdzenia, że była to chyba pełna reprezentacja typów zrzeszeń obywateli działających w PRL. Zasięg działania rozmaitych instytucji był różnorodny: obejmował gromadę lub jej część, bądź też przekraczał terytorium jednej gromady.

Liczne formalne struktury z jednej strony pośredniczyły w powiązaniach wsi z całokształtem społecznego systemu, z drugiej nabierały cech instytucji lokalnych, reprezentujących i zabezpieczających lokalne potrzeby, przeważnie w ramach przestrzennych szerszych niżli dawna tradycyjna wioska.

Wśród wielu różnorodnych instytucji i organizacji wiejskich, które funkcjonują na obszarach administracyjnie określonych, wyróżnia się w każdej gromadzie (a także współcześnie w gminach) pewien stałe powtarzający się zestaw instytucji, zwany „zestawem bezwarunkowym”, składa się on z około 20 instytucji⁶¹. Obligatoryjna obecność tych instytucji (co najmniej formalna) wynika z odpowiednich norm, zarządzeń, ustaw, przepisów prawnych, w których uznano, że instytucje te są niezbędne dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców konkretnej gromady (czy obecnie gminy).

„Zestaw bezwarunkowy” uzupełniony jest szeregiem instytucji, których obecność zależy od cech samego terenu, od wielu innych sytuacji — w ten sposób kształtuje się „zestaw warunkowy”. W jego skład wchodzi instytucje specyficzne dla danego terenu, np. spółka leśna na obszarze, gdzie występują lasy chłopskie, zrzeszenia producentów lnu na terenach, gdzie ta produkcja odgrywa istotną rolę, itp. W gromadach, których zapleczem są małe miasta, oprócz zestawu bezwarunkowego wyróżniono zestaw instytucji „miejskich”, tj. zlokalizowanych w mieście, spośród których część zaspokajała potrzeby głównie społeczności miejskiej (np. miejska rada narodowa), inne instytucje posiadające siedzibę w mieście obejmowały zakresem działalności potrzeby ludności miasta

⁶⁰ J. Borkowski, W. Piotrowski, *Gromadzkie rady narodowe w układzie instytucji gromadzkich*, „Problemy Rad Narodowych”, nr 22, 1972; w aneksie wykaz instytucji, które występowały w 6 badanych gromadach 1968 r.

⁶¹ *Ibidem*, na s. 20 „zestaw bezwarunkowy” instytucji gromadzkich,

i wsi⁶². Były to GS, SOP i inne o randze instytucji szczebla gromadzkiego posiadające miejsce w zestawie bezwarunkowym gromady, niezależnie od lokalizacji. Granica między zestawem bezwarunkowym i warunkowym nie jest więc stała.

Tak więc polska wieś przeszła w swym rozwoju drogę od wsi jako grupy pierwotnej do wsi siedliska grup wtórnych⁶³. Cecha uznawana do niedawna za niemal definicyjną cechę miasta stała się rysem charakteryzującym wieś współczesną.

Jednocześnie przejście to oznacza zmianę typu więzi konstytuującego daną wieś jako społeczność: od wioskowej społeczności lokalnej zintegrowanej na podstawie podmiotowej, personalnej więzi do wsi jako zbiorowiska sołectw (o podobnym typie więzi, ale realizowanym już przy udziale struktur formalnych, grup wtórnych) zyskujących szersze przestrzenne ramy lokalności (szansa reintegracji w społeczność ponadlokalną przy głównym udziale struktur formalnych).

Proces specjalizacji instytucji i profesjonalizacji ról

Mnogość organizacyjno-instytucjonalnych form w społeczności gromadzkiej nie zakładała ich jednorodności w sensie społeczno-funkcyjnym, a wręcz przeciwnie. Jak samo ich powstawanie i rozwój ilościowy był wynikiem różnicujących się potrzeb społeczności gromadzkiej w każdej dziedzinie życia, tak zróżnicowany charakter ich działań był świadectwem zróżnicowanego charakteru potrzeb „gromadzkich”.

Ze wzrostem liczby działających instytucji i organizacji związana była tendencja do specjalizacji ich działalności wyrażająca się w dążeniu do podejmowania tylko takich zadań, które są formalnie zawarte w jej celach, i nieprzekraczania granic swoich kompetencji. W okresie gromadzkim istniało kilka instytucji wiejskich o określonym profilu działania, np. spółka wodna, zrzeszenia branżowe. Były to instytucje podejmujące funkcje wyłącznie w dziedzinie i zakresie wyznaczonym im formalnie.

Obok nich działały instytucje skupiające swą pracę na realizacji funkcji „głównych”, ale jednocześnie podejmujące szereg inicjatyw w różnych dziedzinach potrzeb. Do nich należą takie instytucje, jak: Spół-

⁶² E. P syk, *Funkcje i powiązania miejskich i wiejskich organizacji i instytucji (skrót komunikatu)*, [w:] *Przemiany miejskich społeczności lokalnych w Polsce*, Warszawa 1974, s. 221–228.

⁶³ Zaznaczyć jednak trzeba, że wiejskie grupy wtórne charakteryzuje pewna swoistość. Jest nią szansa na zaistnienie stosunków pierwotnych, opartych na personalnych powiązaniach (osób-funkcji) wewnątrz i między grupami wtórnymi — instytucjami formalnymi.

dzielnia Oszczędnościowo-Pożyczkowa i Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, z których spółdzielczego statusu wynikały owe „uboczne” funkcje podejmowane na rzecz jednostki osadniczej czy zbiorowości własnych członków.

Przejawem specjalizacji w sensie świadomego ograniczenia zakresu realizowanych funkcji było powoływanie monofunkcyjnych instytucji i ról, jak np. społeczna komisja pojednawcza, terenowy opiekun społeczny.

W okresie gromadzkim procesowi specjalizacji podlegały jednak głównie te instytucje, w których rodzaj funkcji wymagał skupienia się na określonych działaniach. Procesowi temu towarzyszyło zjawisko „pseudospecjalizacji” polegające na ograniczeniu działalności instytucji do pewnych tylko funkcji (nawet zadań). Nie był to jednak efekt świadomie dokonanej selekcji, lecz konieczność wynikająca z niedostatecznego wyposażenia w środki działania.

Liczne spośród instytucji działających na wsi tego okresu miały charakter uniwersalny. Jednakże i w tym typie instytucji zachodził proces specjalizacji. Przykładem może być tutaj Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, która jako złożona całość miała charakter uniwersalny, ale faktycznie składała się z wyspecjalizowanych agend, placówek i punktów. Uniwersalne pozostawały w zasadzie GRN i organizacje polityczne ze względu na swoją pozycję w gromadzkim zbiorze instytucji i wynikający stąd typ aktywności i funkcje.

Proces specjalizacji nie ominął organizacji o czysto społecznym charakterze (bez pracowników etatowych) ani też organizacji, gdzie aktywność społeczna związana była bezpośrednio z wykonywaniem funkcji należących do organizacji. Niektóre z nich ograniczyły swe uniwersalne zainteresowania i skupiały się na najbardziej oczekiwanych i pożądanym społecznie funkcjach. Inne, jak np. Ochotnicza Straż Pożarna, zaczęły się specjalizować w zakresie należących do nich funkcji głównych m.in. również z powodu tracenia monopolu na realizację dawniej znaczących funkcji ubocznych (zwłaszcza rozrywkowych i kulturalnych). Funkcje te z kolei przejmowały inne specjalistyczne instytucje, np. szkoła. Szczegółowym przejawem specjalizacji organizacji opartej na aktywności społecznej jest „wyobcowanie się” funkcji specjalistycznych i przejście ich w nowej organizacyjnej formie do specjalnie w tym celu powołanej instytucji o profesjonalnej kadrze (np. kółka rolnicze a międzykółkowe baży maszynowe).

Specjalizacja oznacza nie tylko celowe zawężenie funkcji, ale głównie podnoszenie poziomu oferowanych usług. Proces ten był odpowiedzią na wzrost społecznych oczekiwań co do form i jakości zaspokajanych potrzeb. Stąd też instytucje specjalistyczne i specjalizujące się anga-

zować musiały coraz lepsze, efektywniejsze, nowocześniejsze środki działania. I tak w instytucjach wprowadzono nowoczesne środki techniczne, jak maszyny, urządzenia, sprzęt, które zabezpieczać miały techniczne uzbrojenie pracy, a nieraz w ogóle możliwość podejmowania określonego rodzaju funkcji usługowo-produkcyjnych. Dojrzywały również metody i techniki pracy stosowane w funkcjach kierowniczych, doradczych, kontrolnych; słowem komplikował się poziom ideowych środków działania. Jako wymóg pojawiała się w tej sytuacji konieczność angażowania również odpowiednich „środków ludzkich”. „Jakość” środków ludzkich zaczęły głównie określać kwalifikacje zawodowe. Stąd też jako następstwo specjalizacji instytucji wskazać można profesjonalizację ról.

Funkcjonowanie obok siebie dwu podstawowych grup działaczy: pracowników etatowych oraz aktywu społecznego, w połączeniu z wielością form specjalizacji powodowało, że proces profesjonalizacji miał jeszcze bardziej skomplikowany przebieg.

Klasyczną, najbardziej „czystą” formą profesjonalizacji było zatrudnienie etatowych pracowników i powierzanie im stanowisk (ról) zgodnie z posiadanym przygotowaniem zawodowym. Przykładem może być tutaj kadra nauczycieli w szkole, ekonomiści na stanowiskach dyrektora (prezesa) SOP, prezesa GS itd. W specjalistycznych i profesjonalnych instytucjach miało miejsce dalsze doskonalenie zawodowe, poprzez np. specjalizację, podnoszenie poziomu wykształcenia (studia zaoczne i wieczorowe), samokształcenie czy wreszcie doskonalenie się w rolach pełnionych na rzecz społeczności w licznych instytucjach. W przypadku innych etatowych ról pełnionych zgodnie z przygotowaniem zawodowym wskazać trzeba na fakt poszerzania kwalifikacji instrumentalnych o kwalifikacje podmiotowe. Chodzi o to, że niektóre role wymagają posiadania lub ujawnienia czy wręcz nabywania cech mogących dodatkowo wpływać na realizację roli. Głównie dotyczy to etatowych ról kierowniczych.

Wymóg ten rozszerzyć trzeba również na zespół działaczy społecznych, a to tym bardziej, że kwalifikacje podmiotowe stanowiły główny oczekiwany typ kwalifikacji i były jednocześnie wyznacznikiem autorytetu działacza.

Proces profesjonalizacji w instytucjach okresu gromad postrzegać trzeba jako przekazywanie etatowym pracownikom o zawodowych kwalifikacjach tych funkcji, które z racji specjalizacji instytucji i wymogu uruchamiania określonego poziomu nieosobowych środków działania nie mogły pozostać w gestii działaczy społecznych. Instytucjonalizacja działań oraz ich specjalizacja wymagają trybu pracy zawodowej (stałej, o określonym wymiarze funkcji i normowanym czasie pracy).

W przypadku ról pełnionych przez działaczy społecznych profesjonalizację określić można jako proces podnoszenia fachowości. Szczegół-

ne znaczenie miało to w przypadku pełnionych ról kierowniczych, ale również w wyodrębniających się specjalistycznych funkcjach należących do działaczy, jak funkcje doradcze i kontrolne.

Niektóre z instytucji podejmowały funkcje zmierzające do podniesienia kwalifikacji własnych działaczy, dotyczy to zwłaszcza organizacji politycznych, spółdzielczości wiejskiej oraz ochotniczych straży pożarnych.

Jako kolejną formę quasi-profesjonalizacji roli działacza społecznego wskazać trzeba podejmowanie tych ról, które pod względem merytorycznym zbliżone były do pracy wykonywanej zawodowo.

Tak więc proces profesjonalizacji ról o społecznym charakterze oznaczał zmianę miejsca działaczy (przejęcie pewnych dziedzin funkcji przez profesjonalnych działaczy), a jednocześnie zmianę zawartości ról pełnionych w trybie pracy społecznej: odchodzenie funkcji produkcyjno-usługowych do rąk etatowych „zawodowców”. Oznaczał także podniesienie kwalifikacji działaczy ze względu na pełnienie funkcji kontrolnych, doradczych (w różnych instytucjach) oraz ról kierowniczych we własnych, specjalizujących się instytucjach.

PROFESJONALIZACJA RÓL A PIONOWE I POZIOME POWIĄZANIA INSTYTUCJI

Niektóre cele i założenia reformy z 1954 r. uznawane są za trafne i słuszne. A więc przede wszystkim zapewnienie organizacyjnych ram włączania dużej grupy ludności do rządzenia państwem, następnie dążenie do lepszego zaspokojenia potrzeb ludności oraz akcent na uspołecznienie stosunków produkcyjnych w rolnictwie. W wątpliwość podaje się formy i metody realizacji reformy.

Już bowiem od początku działania nowych organów ograniczono poważnie ich kompetencje. Gromady jako jednostki administracyjne były zbyt małe i słabe pod względem gospodarczym i demograficznym. Na ich obszarze nie było wszystkich instytucji i organizacji niezbędnych dla bezpośredniej obsługi ludności. Fakt ten stawiał gromadę w określonej sytuacji wobec „własnego” zbioru instytucji i organizacji. Gromada była terenem, na którym krzyżowały się zakresy działania tak istotnych instytucji, jak np. GS czy SOP. W tych okolicznościach stanowiła z punktu widzenia instytucji teren „obsługiwany”, a nie własny obszar realizacji podstawowych działań; mieszkańcy nie stanowili podstawowej i jedynej grupy odbiorców funkcji, lecz schodzili do roli klientów.

Silne i dominujące podporządkowania pionowe powodowały, że instytucje nakierowywały swą działalność nie tyle na lokalne potrzeby, ile

na wywiązywanie się z odgórnie ustalonych zadań. Jeśli w dodatku nie były to instytucje „własne”, lecz „wspólne” (dla kilku gromad), wzrastało znaczenie działaczy społecznych sprawujących funkcje kontrolne, reprezentujących dany teren. Praktycznie wpływ tego czynnika jako stymulatora działań instytucji również był ograniczony z kilku powodów.

1. Reprezentanci danej gromady nie byli jedynymi przedstawicielami odbiorców działań (obok nich funkcjonowali „reprezentanci” innych jednostek administracyjnych).

2. Działacze ci nie zawsze stanowili grono kompetentnych kontrolerów i doradców w zakresie całokształtu działalności instytucji, a co najwyżej w zakresie tych funkcji, których byli bezpośrednimi odbiorcami. Dodać należy, abstrahując od pionowych powiązań, że nie zawsze teren gromady mógł być terenem rekrutacji pracowników etatowych do danej instytucji. Często więc w instytucjach o zasięgu ponadgromadzkim, mających swe siedziby w miastach, wśród etatowych pracowników przeważała ludność pochodzenia miejskiego.

Mimo wielości i różnorodności formalnych struktur na wsi w tym okresie sama gromada była jednak przede wszystkim administracyjnie wyodrębnionym zbiorem sołectw, powiązanych bardziej siecią pionowych zależności formalnych kierowanych do rolnictwa niżli rzeczywistymi interesami samych gospodarstw. Aktywne produkcyjnie gospodarstwo chłopskie z gromadą jako jednostką administracyjno-przestrzenną związane było obligatoryjnie tylko częścią swoich własnych interesów. Jednocześnie w znacznej mierze żywotne potrzeby wiązały rolnika z instytucjami i organizacjami, których przestrzenny zasięg działalności i wpływów nie pokrywał się z gromadą.

Wielość struktur, różnorodność ich form, różnorodność formalnych zasięgów działania, dominacja podporządkowań pionowych, brak lokalnego środka dominacji, słabość gromadzkiej rady narodowej — wpływały niewątpliwie osłabiająco na potencjalne możliwości koncentracji i integracji działań samych instytucji, a także grupującego się wokół nich społecznego aktywu.

Na tym tle pozytywny i zrozumiały w świetle ogólnych przemian i modernizacji społeczno-gospodarczego życia proces specjalizacji instytucji i profesjonalizacji ról realizowanych w ich ramach wzmagał zjawisko spadku znaczenia działalności typu samorządowego, wypieranej przez czynniki administracyjno-biurokratyczny.

Poszczególne instytucje czy organizacje w większym stopniu pełniły w tej sytuacji rolę ogniw przekazujących polecenia czy oczekiwania płynące z warstwy stosunków ogólnych do warstwy stosunków pierwot-

nych niżli wypełniały funkcje warstwy pośredniej reprezentującej interesy i potrzeby określonych przestrzennie zbiorowości.

Niedopracowanie formalno-prawnych zasad powiązań między instytucjami i organizacjami w wyjątkowych tylko przypadkach mogło sprzyjać profesjonalizacji ról pełnionych społecznie, wówczas gdy na skutek wyżej wymienionych niedopracowań wzrosła autonomia roli (instytucji), a pełniący ją działacz dysponował przy tym wysokimi kwalifikacjami instrumentalnymi oraz charakteryzował się takimi cechami osobowości, które pozwoliły na racjonalne wykorzystanie samodzielności⁶⁴.

Podsumowując tę część rozważań, należy stwierdzić, że okres gromadzki był ważnym okresem przejściowym w procesach wielopłaszczyznowej reintegracji społecznej, gospodarczej i kulturalnej obszarów wiejskich, okresem przejściowym w kształtowaniu się nowych ponadwioskowych układów życia na terenach rolniczych. „W okresie tym pogłębiło się przełamanie izolacji wsi, a gospodarstwa i rodziny chłopskie oraz społeczność wioskowa weszły w rozbudowaną sieć stosunków i zależności z pozawioskowymi, choć nadal wiejskimi instytucjami i organizacjami formalnymi. Na gruncie tych stosunków [...] zaczęły się kształtować pośrednie i bezpośrednie stosunki społeczne i więź społeczna, przekraczająca dawne wiejskie granice przestrzenne”⁶⁵.

GMINNY SYSTEM INSTYTUCJI I ORGANIZACJI JAKO SZANSA REINTEGRACJI SPOŁECZNOŚCI PONADLOKALNEJ

Niektóre przesłanki i ustalenia reformy gminnej

Rozwój sił wytwórczych, stałe unowocześnianie form i metod produkcji rolniczej, coraz silniejsze wiązanie indywidualnych gospodarstw rolnych w stosunki zależności i współpracy ze strukturami pośrednimi, realizującymi centralne wytyczne państwa w odniesieniu do rolnictwa, wymagało istotnych zmian w zakresie zarządzania i stymulowania procesami zachodzącymi na terenach wiejskich.

Ustawa powołująca od stycznia 1973 roku gminy jako nową formę organizacji życia wiejskiego określiła je jako „podstawowe jednostki podziału administracyjno-gospodarczego na terenach wiejskich”⁶⁶. Tekst preambuły cytowanej ustawy o gminach podaje wykładnię motywacji

⁶⁴ W. Piotrowski, M. Kowalski i inni, *System instytucji i organizacji wiejskich a gospodarka indywidualna*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. XII, 1972—1974, s. 69.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 70.

⁶⁶ Ustawa z dnia 29 listopada 1972, o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych, rozdz. I art. 1.

dokonywanych zmian: „w celu stworzenia korzystniejszych warunków dla rozwoju społeczno-gospodarczego wsi, intensyfikacji rolnictwa i poprawy warunków bytowych mieszkańców oraz w celu pogłębienia demokracji socjalistycznej, dalszego wzmocnienia roli i autorytetu rad narodowych i ich organów na terenach wiejskich, a także dla usprawnienia ich działalności”.

Nowy podział na gminy, tworzone niejednokrotnie z kilku byłych gromad, dał w rezultacie mniej liczny zbiór jednostek terytorialnych władzy i administracji, w których „chodziło o to, aby każda z nowo utworzonych gmin stanowiła spójny organizm, stwarzający ze względu na swoje rozmiary, potencjał gospodarczy i urzędzenia odpowiednie warunki dla kierowania rozwojem gospodarczym i społeczno-kulturalnym oraz dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców [...] Istotą nowego podziału jest utworzenie gmin, których granice dostosowane są do aktualnych i perspektywicznych potrzeb społeczno-gospodarczych, czyniąc z każdej gminy zwarty podsystem układu społeczno-gospodarczego kraju”⁶⁷.

Celowe i planowe wyodrębnienie gmin jako jednostek terytorialnych, przypisanie im określonych wewnętrznych, niejako autonomicznych⁶⁸ zadań uczyniło z nich, przynajmniej w ustawowych oczekiwaniach, administracyjno-gospodarczo-społeczne mikroregiony.

Dokonując pewnego uproszczenia modelowego (uwagi poniższe dotyczą bowiem gmin o dominującym znaczeniu indywidualnej gospodarki chłopskiej) wskazać można podstawowe — poza przypisaną określoną przestrzenią — elementy gminy jako mikroregionu. Są to: gospodarstwa chłopskie, rodzina, lokalne instytucje i organizacje oraz społeczność.

Wymienione elementy struktury występowały w gromadzie czy nawet w każdej tradycyjnej społeczności wioskowej, jednak sytuacja gminna stanowi dalszy etap ogólnej modernizacji wsi, posuwa dalej i ugruntowuje zachodzące przemiany. Sprawiają one, iż wyróżnione elementy składowe struktury gminnego mikroregionu oraz ich wzajemne powiązania nabierają stopniowo nowych cech.

System instytucji i organizacji wiejskich w gminie

Przez system rozumiemy w uproszczeniu taki zbiór konkretnych elementów, który stanowi realną wyodrębniającą się z otoczenia całość. W stosunku do zbioru instytucji zlokalizowanych w gminie przyjąć moż-

⁶⁷ Gebert, *op. cit.*, s. 12.

⁶⁸ W pierwszym okresie funkcjonowania gmin autonomię ograniczał znacznie szczebel powiatowy. Po zlikwidowaniu powiatów w maju 1975 r. autonomia gmin znacznie wzrosła. Patrz np. M. Kołaciński, *Względna autonomia gminy*, artykuł złożony do druku w OBN im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie.

na, że stanowią one tak rozumiany system. System gminnych instytucji wyodrębnia się, z otoczenia głównie poprzez mnogość i intensywność dośrodkowych powiązań między wchodzącymi doń instytucjami.

Istotną cechą tego systemu jest jego funkcjonalny charakter oraz fakt, że posiada swój własny podsystem sterowniczy i scalający. Stanowią go: naczelnik gminy, urząd gminy, gminna rada narodowa oraz lokalne instytucje polityczne. „Systemowość” zbioru instytucji i organizacji jest warunkiem efektywnego spełniania przez instytucje przypisanych im funkcji kreacji i podtrzymywania całego gminnego układu życia wiejskiego. Właśnie niespełnienie przez gromadzki zbiór instytucji warunku systemowości było istotną przyczyną społeczno-przestrzennej rozbieżności procesów ponadwioskowej reintegracji.

W systemie instytucji i organizacji gminnych wyodrębniają się różne podsystemy⁶⁹ (integrowane w system poprzez sterowniczo-scalające funkcje wskazanego podsystemu władzy i administracji). Podsystemy kształtują się i wyodrębniają na różnych zasadach: np. na zasadzie funkcji w stosunku do całości gminy (jako mikroregionu administracyjno-gospodarczo-społecznego), funkcjonalno-merytorycznych powiązań między elementami systemu (nakierowanymi na określoną dziedzinę potrzeb) jak i funkcjonalnych powiązań instytucji w konkretnych podobszarach (przede wszystkim w sołectwach).

Główną cechą charakteryzującą podsystemy jest to, że stanowiąc integralną całość systemu gminnego, jednocześnie jako całość lub poprzez swoje poszczególne elementy wchodzą w powiązania pionowe z innymi strukturami znajdującymi się poza gminą (przede wszystkim na wyższych szczeblach organizacji terytorialnej). Powiązania i zależności pionowe występują również w stosunkach między podsystemami przestrzennymi a podsystemami innymi — głównie sterowniczymi. Związki te mogą wspomagać integrację systemu⁷⁰.

Czynnik ludzki w systemie gminnych instytucji i organizacji

„Systemowość” zbioru instytucji gminnych określono powyżej jako konieczny warunek efektywnego spełniania przez instytucje przypisanych im funkcji. Wskazywano jednocześnie, że niespełnienie przez gromadzki zbiór instytucji warunku systemowości było istotną przyczyną społeczno-przestrzennej rozbieżności procesów ponadwioskowej integracji.

Charakteryzując okres gromadzki wskazywaliśmy na zachodzenie w instytucjach i organizacjach istotnych procesów: specjalizacji i profe-

⁶⁹ Piotrowski, Kowalski i inni, *op. cit.*, s. 73.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 73.

sjonalizacji, a także na nasilenie się nowych pod względem formy oraz treści powiązań personalnych między instytucjami, prowadzących do wyodrębniania się ze zbioru instytucji pewnych układów oraz do powiązań między wyodrębnionymi elementami układu życia wiejskiego, jak rodzina, gospodarstwo, społeczność.

Rozpatrując związki między instytucjami i między elementami systemu gminnego wskazać należy nie tylko powiązania funkcjonalne i instrumentalne, ale również możliwości i konieczność powiązań podmiotowych, o czym świadczy np. wielofunkcyjność działaczy. Jednocześnie zaś trzeba mocno podkreślić, że w gminie nasilają się zarówno proces profesjonalizacji ról etatowych, jak i quasi-profesjonalizacja społeczników.

W momencie utworzenia gmin wyłonił się trudny problem doboru kadry dla wielu różnorodnych struktur formalnych o rozmaitych merytorycznych celach. Przede wszystkim jako „potrzeba chwili” wyłonił się problem doboru odpowiedniej kadry dla urzędów gmin, mogącej sprostać nowym zadaniom. Stopień trudności tego zadania ilustrują wymownie fakty: „Już w połowie roku 1972 przeprowadzono analizę zawodowej przydatności pracowników zatrudnionych w gromadzkich radach narodowych. Ze względu na niedostateczne przygotowanie zawodowe około 50% pracowników biur gromadzkich nie zostało zakwalifikowanych do pracy w urzędach gmin⁷¹.”

Kandydatom brany pod uwagę w kompletowaniu kadr dla urzędów gmin stawiano wymagania nie tylko pod względem przygotowania zawodowego, ale zarówno pod względem walorów moralno-politycznych. Szczególnie wysokie wymagania stawiano kandydatom na stanowiska kierownicze.

Aby skrócić proces przystosowywania się pracowników gminnych rad narodowych do realizacji nowych zadań zorganizowano cykl szkoleń i to zarówno dla kadry kierowniczej, jak i pozostałych pracowników. Szczególnie wszechstronne — teoretyczne i praktyczne — przeszkolenie przeszli naczelnicy gmin i sekretarze biur. W lipcu i sierpniu 1972 r. uczestniczyli oni w 6-tygodniowym kursie prowadzonym przez wybitnych specjalistów z różnych dziedzin. Kandydaci na naczelników pełnili w siedzibach przyszłych gmin przez 3 miesiące role pełnomocników powiatowych do spraw tworzenia urzędów gmin, a więc mieli możliwość praktycznego zapoznania się z pracą rad narodowych najniższego szcze-

⁷¹ M. Mączyńska, *Reforma z 1972 r. w praktyce*, [w:] *Gminne rady narodowe i naczelnicy gmin*, red. F. Siemieński, Poznań 1974, s. 257 (opracowano na podstawie materiałów źródłowych dotyczących działania urzędów gmin w woj. poznańskim, głównie w powiecie poznańskim).

bla. „Wszyscy naczelnicy i sekretarze odbyli niezbędną praktykę w resortowych wydziałach prezydiów PRN dla zapoznania się ze sposobem załatwiania spraw, które z dniem 1 stycznia 1973 r. przeszły ze szczeblu powiatowego w zakres obowiązków naczelnika gminy. W grudniu i styczniu 1973 r. wydziały resortowe prezydiów PRN i WRN przeszkoliły pozostałych pracowników biur gminnych”⁷².

Mówiąc o zaawansowaniu profesjonalizacji ról etatowych, nie można pominąć działaczy społecznych, którym gminne rady narodowe powierzyły odpowiedzialne funkcje. Na szczególną uwagę zasługuje rola przewodniczącego gminnej rady, gdyż to od jego osobistej postawy, a także kwalifikacji wyrażających się w umiejętnościach organizatorskich w dużym stopniu zależy prawidłowe funkcjonowanie organów przedstawicielskich, ich prezydiów i komisji oraz całokształt pracy społecznej w gminie. Wobec zmienionego obecnie statusu prezydiów gminnych rad narodowych⁷³ oraz wydatnego rozszerzenia zadań i uprawnień gminnych rad narodowych przewodniczący winni posiadać odpowiednie przygotowanie do spełniania obowiązków wynikających z roli. Obok walorów moralno-politycznych i społecznego zaangażowania muszą posiadać określoną sumę wiedzy z zakresu organizacji i funkcjonowania organów władzy i administracji w gminie.

Sprawie przygotowania fachowego przewodniczących do ich ról poświęcono kilkudniowe seminaria prowadzone w wojewódzkich ośrodkach szkoleniowych. „Założeniem kursu było przekazanie [...] niezbędnego zasobu wiedzy i informacji o podstawowych zadaniach gminnych rad narodowych, ich prezydiów, komisji, radnych, a także omówienie aktualnej problematyki społeczno-gospodarczej kraju ze szczególnym uwzglę-

⁷² *Ibidem*, s. 257—258.

⁷³ Na szczeblu gminy oddzielono organy przedstawicielskie od wykonawczo-zarządzających. Rada narodowa działająca na sesji stanowi zgodnie z art. 64 ust. 1 ustawy o radach narodowych organ władzy państwowej i podstawowy organ samorządu społecznego. Do systemu należy rada jako plenum, komisja rady narodowej oraz jej prezydium. Komisje są zorganizowane na tych samych zasadach, co komisje rad narodowych wyższego szczebla. Prezydium rady narodowej jest natomiast — przy zachowaniu niezmienionej nazwy — organem nowym. W skład jej wchodzi — stosownie do postanowienia przepisu art. 72 — przewodniczący gminnej rady narodowej, jego zastępca i przewodniczący stałych komisji. Prezydium jest wybierane przez radę narodową na pierwszej sesji i działa przez okres jej kadencji (dwie uchwały Rady Państwa z 8 grudnia 1972 r.: pierwsza w sprawie rodzaju i składu liczebnego komisji gminnych rad narodowych oraz rad narodowych miast i gminy — *Monitor Polski*, nr 55, poz. 194; druga — w sprawie regulaminu wzorcowego gminnej rady narodowej (rady narodowej miasta i gmin), *Monitor Polski*, nr 55, poz. 195).

dnieniem założeń rozwoju gospodarczego województwa i roli gminnych rad w ich realizacji”⁷⁴.

„Postawiono” na profesjonalistów również w innych dziedzinach — role kierownicze w podsystemach systemu gminnego pełnią profesjonalnie ukształtowani fachowcy nierzadko podnoszący jeszcze swe kwalifikacje.

Tak więc gmina wyposażona w system własnych instytucji i organizacji opierających swą działalność na etatowych profesjonalnych działaczach i stawiająca na kompetentny aktyw społeczny miała stworzyć warunki do bardziej samodzielnego planowania i podejmowania decyzji w podstawowych sprawach swych obywateli w zakresie zabezpieczenia warunków produkcji, rodzaju i odbioru tej produkcji, a także w zakresie organizowania ich życia poza pracą.

Kilka uwag o funkcjonowaniu gminnego systemu instytucji

Trwająca już od lat „praktyka” systemu gminnego prowokuje do zastanowienia się nad następującymi pytaniami: w jakiej mierze gminny system instytucji wykorzystał szansę, której nie miały instytucje gromadzkie będące układem? Jakie są społeczne skutki profesjonalizacji w instytucjach gminnych?

Udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na te pytania wymagałoby osobnego opracowania. Z konieczności ograniczymy się więc do jednej, za to najważniejszej zwłaszcza w aktualnej sytuacji gospodarczej kraju dziedziny funkcjonowania instytucji, tj. gospodarczego współdziałania z rolnictwem. Własne obserwacje funkcjonowania tych instytucji w kilku gminach w różnych częściach kraju, a także obserwacje czynione przez naukowców i dziennikarzy uprawniają nas do wysunięcia kilku uwag.

Ujednoczenie zasięgu działania instytucji gminnych na obszar wyłącznie jednej gminy stworzyć miało wspólnotę interesów instytucji i rolnika. W praktyce okazuje się, że sytuacja rolnika uległa tylko takiej zmianie, że nie jest już jednym z wielu konkurujących klientów (jak to było np. w sytuacji, gdy GS obsługiwała kilka gromad); nadal jednak nie występuje on w roli partnera instytucji. Dla tych ostatnich bowiem ciągle ważniejsze znaczenie mają branżowe, pionowe podporządkowania. „Rolnik producent dający bezpośrednią produkcję [...] który powinien sam porządkować swoje relacje z instytucjami obsługi rolnictwa, postawiony jest w sytuacji konieczności, jest »skazany« na te instytucje. To nie one oczekują na jego postulaty, to on musi o ich usługi zabie-

⁷⁴ Mączyńska, *op. cit.*, s. 258.

gać”⁷⁵. Dzieje się tak dlatego, że spółdzielczość wiejska (GS, SKR) ma własne „reguły gry” — rozliczana jest przez swoje władze zwierzchnie z produkcji, obrotów, efektów finansowych, a więc osiąganych wskaźników ekonomicznych, a nie tzw. wskaźników rzeczowych, które informują o istocie działalności i proporcjach udziału różnego rodzaju zadań realizowanych. Stąd biorą się rozbieżności między potrzebami i oczekiwaniami rolników, statutem instytucji a wytycznymi zawartymi w ich planach.

Obligatoryjność korzystania z usług „własnych” instytucji przynosi niejednokrotnie wymierne straty ekonomiczne. Np. kontraktacji produktów rolnych dokonuje się we własnej GS, ale bywa, że w latach urodzaju spółdzielnia skupuje znikomy procent produkcji, np. warzyw. Wówczas rolnicy w obliczu „klęski urodzaju” wożą swe produkty do odległych miast, ponosząc koszty transportu i tracąc swój cenny czas. Posiadanie przez instytucje wyłączności na kontraktację i skup w granicach gminy i jej najbliższych okolicach wyklucza zbywanie nadwyżek innym przedsiębiorstwom czy zakładom.

Czynnikiem ograniczającym samodzielność gminy w sprawach gospodarczych jest schematyczne i sformalizowane planowanie na szczeblu centralnym czy wojewódzkim. Plany winny dotyczyć konkretnych warunków przyrodniczych, tradycji, możliwości rolnika. „Niesłuszne jest dążenie przez planujących do samowystarczalności pod każdym względem, do stosowania u siebie wskaźników wziętych żywcem z planów krajowych”⁷⁶.

Organizacja produkcji w każdej gminie, a nawet w pojedynczym gospodarstwie w coraz większym stopniu uzależniona jest od dostaw środków produkcji. Pogłębiający się deficyt podstawowych środków produkcji: pasz, nawozów, opału, maszyn, prowadzi do patologii w działaniu instytucji gospodarczych na wsi: kumoterstwa, łapówkarstwa. „Rolnicy dostrzegają [...] szereg grup gospodarstw, znajdujących się w uprzywilejowanej sytuacji w porównaniu z innymi gospodarstwami. Wymienia się na przykład rolników działaczy miejscowych instytucji, przodujących rolników, zamożniejszych. Na skutek ich powiązań deficytowa pula dóbr nie jest rozdzielana sprawiedliwie”⁷⁷.

Jednocześnie faktem jest, że np. naczelnik gminy nie ma większego wpływu na zaopatrzenie w środki produkcji, gdyż to jednostki nadrzędne ustalają limity inwestycji, obrotowe, kredytowe. Teoretycznie pozostaje

⁷⁵ B. Zapala, *Nic tylko rękawy zakasać*, [w:] *Jaka jesteś gmino*, Warszawa 1980, s. 106.

⁷⁶ A. Świdorski, *Gdzie szukać rezerw*, [w:] *Jaka jesteś gmino*, s. 131.

⁷⁷ M. Halamska, *O sytuacji napięć*, [w:] *Jaka jesteś gmino*, s. 112.

jeszcze naczelnikowi możliwość prowadzenia polityki kadrowej, ale jako podstawowa trudność pojawia się problem znalezienia odpowiednio przygotowanych kadr. Ograniczenie działalności systemu organizacji gminnych polega również na tym, że naczelnik gminy otrzymuje od władz szczegółowe zadania — jego działalność jest nieomal całkowicie limitowana i kontrolowana odgórnie. Jak pisze D. Gałaj, „Nie daje to możliwości i bodźców do rozwinięcia inicjatyw własnych oraz pozyskiwania i rozwijania inicjatyw środowiska społecznego, któremu ten system organizacyjny służy”⁷⁸.

Zależność instytucji gminnych od władz nadrzędnych ogranicza skuteczność realizowania koordynacyjnej funkcji naczelnika. Np. limitowany fundusz gminny nie może być podwyższony nawet przy wysokiej aktywności danej gminy, a więc nie pomaga aktywizowaniu poszczególnych wsi czy całej ludności gminy.

Zasygnalizowane wyżej nieprawidłowości w funkcjonowaniu niektórych instytucji gminnych nasuwają pytanie o obecność i rolę samorządu wiejskiego. Nie jest tajemnicą, że aktywność samorządu pozostawia wiele do życzenia. Jest to zresztą opinia samych działaczy: „przyzwyczajaliśmy się już uważać, że tylko zarządy coś znaczą, samorząd zaś to jakby organ szczątkowy, istniejący jeszcze ku utrapieniu działaczy, którzy muszą obsługiwać zebranie”⁷⁹.

Bierność, a nawet nieobecność przedstawicieli mieszkańców na zebraniach wynika niejednokrotnie z ich przeświadczenia o bezsilności i nieskuteczności interwencji: „mogą mówić dużo, że trzeba więcej nawozów, pasz, maszyn i różnych towarów przemysłowych, dostaną zaś tyle z rozdzielnika jednostki wyższej, ile mogą dostać, na ile pozwala poziom produkcji w kraju”⁸⁰.

Bywa również i tak, że etatowi pracownicy instytucji wkraczają w kompetencje czynnika samorządowego: „Po reformie administracji powołano wielu ludzi, którzy nie zawsze wiedzą, co to spółdzielczość rolna. Tu teraz wydział zatrudnienia chce ingerować w sprawy pracownicze, choć przecież członkowie spółdzielni mu nie podlegają. Wydział finansowy ma pretensje do funduszu bezosobowego — jak może być, skoro mamy przecież dochód do podziału. Wśród starych działaczy spółdzielczych budzi to niepokój”⁸¹.

Zdarza się również, że społeczne organy kontroli mające stać na stra-

⁷⁸ *Jaka jesteś gmino*, Postłowie, s. 500.

⁷⁹ M. Józwiak, *O deficytowym towarze w samorządzie*, [w:] *Jaka jesteś gmino*, s. 17.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 30.

⁸¹ J. B i j a k, *Jest pewien pomysł*, [w:] *Jaka jesteś gmino*, s. 51.

ży interesów rolnika, np. kontrahenta, pojmują swe funkcje na opak i „jaskrawym dowodem fikcyjności działania na naszym terenie takiej społecznej komisji jest obecność czynnika społecznego na gminnym punkcie skupu żywca. Jedyłą i wyłączną czynnością owego »komisarza« było spisanie sobie sztuk dostarczonych na spęd [...] dla otrzymania premii za sprzedane Centrali Mięsnej sztuki”⁸².

Warunkiem partnerskiego stosunku między profesjonalnymi pracownikami instytucji a działaczami społecznymi jest fachowość tych ostatnich. Niestety, zaobserwowano, że od tego rodzaju aktywności odchodzą dobrzy rolnicy, a przecież to oni byli zazwyczaj awangardą ruchu samorządowego. „Dziś najlepsi rolnicy są tak zaabsorbowani pracą na swoim gospodarstwie [...] tak bardzo wykorzystują szansę osiągania wysokiego poziomu dochodów, że nie mają czasu na działanie społeczne, chyba że działanie to pozwala im na poprawienie i utrwalenie własnej i tak już uprzywilejowanej pozycji”⁸³. Do tego wytworzyła się wśród niektórych mieszkańców wsi swoista postawa bierności i oczekiwania wobec instytucji, które powinny załatwiać różne sprawy bez udziału czy nawet zgłoszenia przez osoby zainteresowane.

Spadek aktywności, a tym samym znaczenia samorządu wiejskiego ma zapewne wiele innych przyczyn, ale z naszego punktu widzenia istotną wydaje się ta, która wynika z przemian instytucji spółdzielczych. GS, BS czy SKR stały się współcześnie profesjonalnymi instytucjami przypominającymi duże przedsiębiorstwa; funkcjonują na podstawie innych zasad niż w początkach istnienia samorządu spółdzielczego. Zatraciły już cechy grupy pierwotnej zarówno ze względu na swą wielkość, jak i przestrzenny zasięg działania. W tej sytuacji nie każdy członek może mieć wpływ na działanie takiej instytucji i nie może też bezpośrednio przejawiać swej opinii czy woli (zniechęca to i czyni biernymi zwłaszcza tych, którzy zawiedli się w swych oczekiwaniach wobec instytucji). Z drugiej strony bywa, że spółdzielnie traktują samorząd „po macoszemu”. Chodzi tu o przepływ informacji, a raczej o niedoinformowanie działaczy społecznych o sprawach, o których wiedzieć powinni. Tymczasem sprawy te nie wychodzą poza „urzędowy bieg” nadany im przez etatowych pracowników. „Spółdzielnie trzymają się zwyczajów informacji z zamierzonych czasów, kiedy spółdzielnie były małe, towar przynosiło się w koszyku, gdzie wszyscy się znali i wiedzieli o wszystkim, kiedy walne zebranie było właściwe tylko formalnością. Teraz zaś spółdzielnie prowadzą dziesiątki placówek gospodarczych, członków liczy się

⁸² W. Daruk, *Mój raport*, [w:] *Jaka jesteś gmino*, s. 159.

⁸³ *Jaka jesteś gmino*, *Postowie*, s. 512.

na tysiące, obroty na miliardy, ale stosunek do informacji nie uległ zmianie”⁸⁴.

Wskazując na niedostatki działalności samorządu, dostrzec trzeba również pewne niedostatki profesjonalnej kadry. Formalnie potwierdzone kwalifikacje zawodowe w wielu przypadkach okazały się niewystarczające. Np. nie „sprawdziło się” wielu naczelników gmin, którzy musieli odejść do innej pracy; skargi na działanie służby rolnej też nie należą do rzadkości. Istotne znaczenie w pracy na wsi ma bowiem oprócz przygotowania zawodowego wiedza o specyfice wsi i cechach społeczeństwa chłopskiego. Jednocześnie nadal w społeczności wiejskiej istnieje zwyczaj oceniania ludzi, którzy tworzą instytucje, sprawują w nich role. Zacierają się różnice między sytuacjami formalnymi i nieformalnymi, a cechy ludzi uwidaczniają się nie tylko w urzędach, ale także w innych rolach społecznych: sąsiada, kolegi, współuczestnika różnych spotkań. „Przestrzeń jest więc ważnym czynnikiem kształtowania charakteru społecznego środowiska wsi i gminy, tworzenia się opinii o wszelkich sprawach tego środowiska, ale ponadto jest ona także czynnikiem w istotny sposób różniącym warunki pracy i życia ludności w gminie, a przez to jednym z ważnych elementów systemu gminnego”⁸⁵.

Tych kilka uwag o „praktyce gminnej” nie powinno pozostawić wrażenia, że szanse gminnego systemu instytucji zostały zaprzepaszczone. Celowo podkreślaliśmy problemy w funkcjonowaniu instytucji sądząc zarazem, że ich przewyciężenie pozwoli na wydobycie i rozwinięcie tego wszystkiego, co w tym systemie wartościowe. Gminom potrzebna jest sprawna działalność wszystkich ogniw systemu, aby to zapewnić, muszą być spełnione podstawowe warunki: pełne zabezpieczenie warunków do produkcji rolnej, rozbudzenie drzemiącej aktywności społecznej i utrwalenie miejsca i roli samorządu wiejskiego.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 492.

⁸⁵ J ó z w i a k, *op. cit.*, s. 32.

ANDRZEJ PILICHOWSKI — ŁÓDŹ

SOCJOLOGICZNE ASPEKTY INTEGRACJI POZIOMEJ ROLNICTWA CHŁOPSKIEGO W POLSCE

Treść: Wprowadzenie. — Trzy modele integracji chłopskiego rolnictwa. — Model integracji poziomej: tradycyjna wiejska społeczność lokalna; tradycyjne formy współdziałania na wsi; dezintegracja chłopskiej wsi tradycyjnej i załamanie się modelu integracji poziomej. — Model integracji pionowej: przemiany społeczności wiejskiej; miejsce i rola gospodarstwa rolnego; przesłanki kształtowania się nowego modelu. — Model integracji poziomo-pionowej: założenia modelu; proste formy kooperacji — wiodący element modelu; walory form kooperacji; zespoły rolników indywidualnych — analiza empiryczna. — Zakończenie.

WPROWADZENIE

Do podstawowych problemów socjologicznych współczesnego rolnictwa należą zagadnienia społeczno-ekonomicznego modelu rolniczego zakładu wytwórczego oraz stosunków społeczno-ekonomicznych pomiędzy tym zakładem a innymi podsystemami życia wiejskiego oraz jego otoczenia.

Podzielając przekonanie o dużych możliwościach rozwojowych modelu gospodarki rodzinnej należy stwierdzić, iż atrakcyjność społeczna rodzinnego gospodarowania nie może być rozpatrywana tylko z punktu widzenia świadomości i wartości wywodzących się z tradycyjnej kultury chłopskiej (posiadanie własnej ziemi, zachowanie statusu i godności gospodarza indywidualnego). Atrakcyjność tego typu gospodarowania jest wyznaczona przede wszystkim przez efekty ekonomiczne możliwe do uzyskania w gospodarstwie oraz przez możliwości aktywności życiowej poza pracą¹. Właśnie z braku tychże możliwości notuje się stały proces negatywnej selekcji do zawodu rolnika (jest on pochodną wielu czynników, wśród których niebagatelną rolę odgrywa fakt, iż jeszcze nie-

¹ Problemy te porusza także D. Gałaj w artykule pt. *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania przeobrażeń wsi i rolnictwa*, [w:] *Spoleczno-ekonomiczne problemy rozwoju wsi i rolnictwa w Polsce*, praca zbiorowa pod redakcją A. Wosia, Warszawa 1978, s. 116—154, patrz zwłaszcza s. 133—140.

rzadko „ucieczka” z gospodarstwa do miasta jest jedną z najpowszechniejszych możliwości realizacji osobistych zamiłowań niemożliwych do realizacji na wsi). Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w płaszczyźnie bytowej. Ciągłe niewystarczający postęp techniczny, organizacyjny i społeczno-ekonomiczny wsi polskiej czyni atrakcyjnym miasto wraz z jego stylem życia.

Należy więc sobie postawić pytanie o czynniki warunkujące postęp w naszym rolnictwie. Nie aspirując w tym miejscu do odpowiedzi na to pytanie, zakłada się, iż jednym z ważnych czynników warunkujących ten postęp jest pozioma (horyzontalna) integracja rolnictwa, czyli integracja głównych czynników wytwórczych (ziemi, budynków, maszyn, ludzi) w większe jednostki produkcyjne, oraz integracja pionowa poszczególnych jednostek produkcyjnych w całość składającą się na system gospodarki żywnościowej kraju. W latach siedemdziesiątych w polskim rolnictwie przykładem potwierdzającym zachodzenie tego procesu miały być zespoły rolników indywidualnych.

Głównym celem artykułu jest zrekonstruowanie oraz empiryczne zwerifikowanie społeczno-organizatorskich elementów modelu poziomo-pionowej integracji rolnictwa. Analiza empiryczna dotyczy zespołów rolników indywidualnych.

TRZY MODELE INTEGRACJI CHŁOPSKIEGO ROLNICTWA

Indywidualne gospodarstwo rolne — patrząc historycznie — nigdy nie było w pełni samowystarczalną jednostką społeczno-ekonomiczną. Sytuacja rodzinnego gospodarstwa zmieniała się przede wszystkim ze względu na zakres i siłę jego zewnętrznych powiązań i zależności oraz na aktualnych partnerów. Według typu partnerów wyróżnić można w uproszczeniu trzy modele integracji indywidualnego gospodarstwa rolnego w Polsce².

² Pojęcia „integracja pozioma” oraz „integracja pionowa” w artykule rozumiane są następująco — integracja pozioma polega na łączeniu głównych czynników wytwórczych (ziemi, budynków, maszyn, ludzi) w większe jednostki organizacyjne. Jednakże proces integracji poziomej rolnictwa chłopskiego nie jest tożsamy z przekształcaniem się gospodarstwa indywidualnego w duże zespołowe. Proces ten uwidaczniać się może w nateżeniu związków produkcyjnych i organizacyjnych z innymi gospodarstwami chłopskimi. Natomiast przez integrację pionową (wertikalną) rolnictwa rozumie się zjawisko funkcjonalnego powiązania indywidualnego gospodarstwa rolnego z instytucjami i organizacjami wiejsko-rolniczymi. Te instytucje powiązane są funkcjonalnie ze wszystkimi elementami układu życia wiejskiego: z gospodarstwem, rodziną, społecznością wiejską. Najważniejsze, najbardziej doniosłe w skutkach są jednak ich powiązania z gospodarstwem. Patrz także B. Gałęski, *Wieś i rolnictwo w procesach integracji*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. 5, 1966, s. 11—13.

I. Model integracji poziomej, w którym poszczególne elementy, tzn. indywidualne gospodarstwa chłopskie, powiązane są między sobą i tworzą układ zamknięty, zazwyczaj ramami wioski. Był to model charakterystyczny dla wiejskiej tradycyjnej społeczności lokalnej.

II. Model integracji pionowej, polegający na zaniku powiązań poziomych między poszczególnymi gospodarstwami chłopskimi i pojawieniu się powiązań pionowych indywidualnych gospodarstw z instytucjami i organizacjami zaopatrzenia i zbytu oraz przetwórstwa rolnego. Integrację pionową rozumie się tutaj jako powiązanie indywidualnego gospodarstwa rolnego z instytucją produkcyjną bądź obsługi rolnictwa. Nie musi więc tutaj zachodzić (w praktyce nie zachodzi prawie nigdy) pełna integracja pionowa obejmująca wszystkie fazy produkcji rolniczej. Był to model charakterystyczny dla kierunku rozwoju wsi polskiej, zwłaszcza lat sześćdziesiątych. Trudno jednoznacznie określić przestrzenne ramy działania instytucji. W literaturze traktuje się te instytucje-organizacje jako agendy społeczeństwa globalnego. Miały one w większości zróżnicowany zasięg działalności, nigdy jednak nie ograniczały się do ram przestrzennych wioski.

III. Model integracji poziomo-pionowej, traktowany w zasadzie jako model perspektywiczny, polegający na: 1) łączeniu indywidualnych gospodarstw rolnych w większe całości produkcyjne, 2) wiązaniu tych większych jednostek produkcyjnych z instytucjami i organizacjami spółdzielczymi i państwowymi zajmującymi się produkcją i obsługą rolnictwa.

W komentarzu do wyżej wymienionych modeli należy poczynić zastrzeżenia, iż jak każdy model tak i te modele są pewnym uproszczeniem rzeczywistości, która oczywiście w każdej sytuacji była bardziej złożona.

Ponizej odtworzona zostanie socjologiczna sfera poszczególnych modeli integracji rolnictwa chłopskiego. Zdaniem autora jest to ważna płaszczyzna badawcza dla socjologii wsi i rolnictwa.

MODEL INTEGRACJI POZIOMEJ

Tradycyjna wiejska społeczność lokalna

W Polsce model ten był charakterystyczny dla tzw. wsi tradycyjnej³. W socjologii wsi przyjęło się uważać społeczności wioskowe okresu do początku XX wieku jako tradycyjne społeczności lokalne.

³ Wieś tradycyjną w literaturze ujmuje się i opisuje zazwyczaj jako tradycyjną społeczność lokalną. Innym sposobem analizy jest podejście systemowe, gdzie społeczność jest tylko jednym z elementów systemu społecznego wsi. W ujęciu B. Gałęskiego w skład układu życia wiejskiego wchodzi: rodzina, gospodarstwo i społeczność. M. Kowalski konstruuje pojęcie wiejsko-rolniczego systemu społecznego do tych elementów dodaje się jeszcze instytucje (*Ewolucja chłopskiego*

S. Czarnowski pisząc o tradycyjnej wsi początków XX wieku stwierdza, iż „wieś stanowi lokalną społeczność zupełną niemal w tym stopniu, w jakim ją stanowiła przed paruset laty. Zupełną, tzn. zamkniętą w sobie, obejmującą wszystkie prawie funkcje życia zbiorowego swoich członków, przeciwstawiającą się społecznościom podobnym; innym wsiom, a także grupom i organizacjom istniejącym poza nią lub ponad nią”⁴.

Zdaniem J. Chałasińskiego ta tradycyjna społeczność lokalna zaspokajała najważniejsze, powszechne, najbardziej elementarne potrzeby społeczne oraz „regulowała wszelkie postępowanie i zachowanie się swych członków, obejmowała jednostkę ludzką we wszystkich jej zainteresowaniach życiowych i zainteresowaniom tym nadawała jednolity kierunek”⁵.

Wieś regulowała wszystkie te wspólne dziedziny życia przez nieformalne sposoby współdziałania, porozumiewania się i przez wytworzone w praktyce zwyczaje i reguły. Ten rozległy charakter funkcji tradycyjnej społeczności — pisze J. Turowski⁶ — związany był z dominującym charakterem pracy ręcznej i koniecznością liczenia się z pomocą sąsiada, z naturalnym charakterem gospodarstwa chłopskiego, społecznym podziałem pracy w obrębie wsi, z małą ruchliwością mieszkańców, odizolowaniem ludności wiejskiej od życia i instytucji społeczeństwa globalnego, innych zawodów, kultury ogólnonarodowej, instytucji oświaty i władzy państwowej.

Wobec szerokiej sfery potrzeb, które zaspokajano w obrębie swej wsi — stwierdza dalej J. Turowski — wytwarzały się więzi obejmujące jej mieszkańców. Specyficzne dla tradycyjnej społeczności lokalnej były:

1. zależności strukturalno-funkcjonalne; wynikały one ze struktury ekonomicznej, stanu sił wytwórczych i struktury politycznej ówczesnego społeczeństwa;

2. stosunki sąsiedztwa i pokrewieństwa; wieś była rozszerzoną grupą krewnych i tym rozszerzającym się na całe szerokie kręgi mieszkańców pokrewieństwem stwarzała poczucie jedności, a zarazem obowiązki współdziałania i świadczenia odpowiednich usług na rzecz uwikłanych w te stosunki rodzin i ich członków. Sąsiedztwo z jednej strony było

systemu społecznego w Polsce, „Wieś Współczesna”, 1977, nr 7); B. Gałęski, *Socjologia wsi. Pojęcia podstawowe*, Warszawa 1966. W tym miejscu autor chciałby poczynić zastrzeżenie, iż wprowadzie w artykule posługuje się terminami dotyczącymi społeczności, jednakże ramy analizy są szersze i w istocie dotyczą wszystkich czterech elementów systemu życia wiejskiego.

⁴ S. Czarnowski, *Dziela*, t. 2, Warszawa 1956, s. 173.

⁵ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1938, s. 130, 136.

⁶ J. Turowski, *Przemiany tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej w Polsce*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. 4, 1965.

„zamknięte” — realizowało się bowiem w granicach wsi i oparte było na bliskości zamieszkiwania we wsi oraz udziale w wioskowych gruntach; z drugiej zaś „szerokie” — obejmowało bowiem nie tylko najbliższych współmieszkańców, ale także sąsiadów pól, a także dlatego, że miało rozległy zakres świadczeń. Struktura charakteryzowała się cechą funkcjonalności: względnie naturalne gospodarstwo, rodzina na nim gospodarująca, krąg krewniaczo-sąsiedzki i wieś z rozległymi nowymi funkcjami wzajemnie się warunkowały i utrzymywały.

Tradycyjne formy współdziałania na wsi

W takiej właśnie, wyżej przedstawionej, tradycyjnej społeczności lokalnej wykształciła się instytucja współdziałania jej mieszkańców między sobą, zwana „współdziałaniem” lub „pomocą sąsiedzka”⁷.

K. Zawistowicz-Adamska stwierdza, iż wyrazem solidarności wiążącej i zespalającej społeczność wiejską „były i są do dziś przede wszystkim liczne postaci wyręki sąsiedzkiej, objęte wspólnym mianem pomocy wzajemnej, występującej pomiędzy zainteresowanymi jednostkami lub obopólnej ich korzyści”⁸.

Zaprezentowane zostanie tutaj wyłącznie współdziałanie charakterystyczne dla wsi o typie zajęć rolniczych w okresie po zniesieniu pańszczyzny. K. Zawistowicz-Adamska w badaniach, które podjęła nad tym właśnie zagadnieniem w latach 1935—1936 i 1946—1950, przyjęła takie właśnie założenia⁹.

Autorka wyróżnia trzy typy współdziałania.

I — Instytucje pomocy wzajemnej (sąsiedzkie):

1. występujące w warunkach zwykłych (związane z pomocą w pra-

⁷ W poszukiwaniu spontanicznych form współdziałania cofnąć należałoby się do najdawniejszych czasów. B. Misztal stwierdza, że „uczestnictwo w rozmaitych formach społecznego zrzeszania się ludzkich osobników oraz współdziałanie z tymi osobnikami w celu realizacji pewnych interesów, wartości czy obiektów stanowi stałą cechę społecznego bytu człowieka, pojawia się na wszelkich etapach rozwoju, przybiera zróżnicowane formy i kształty” (*Zagadnienia społecznego uczestnictwa i współdziałania. Analiza w świetle teorii i badań socjologicznych*, Wrocław 1977, s. 247).

⁸ K. Zawistowicz-Adamska, *Przedmowa*, [w:] M. Biernacka, *Potokówka. Wieś powiatu jasielskiego 1890—1960. Z badań nad współdziałaniem*, Wrocław 1962, s. 6.

⁹ Przedstawiona poniżej typologia oparta jest na wynikach prac Zespołu z Katedry Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego. Zespół ten pod kierunkiem prof. dr K. Zawistowicz-Adamskiej opracował na podstawie badań terenowych typologię spotykanych rodzajów współdziałania. Patrz K. Zawistowicz-Adamska, *Pomoc wzajemna i współdziałanie w kulturach ludowych*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. VIII—IX, Łódź, Lublin 1951.

cach sezonowych w gospodarstwie, a także z pracami inwestycyjnymi w gospodarstwie),

2. występujące w warunkach szczególnych (udzielane jednostce w sytuacji nagłego nieszczęścia),

3. odróbki (jest to praca wykonywana przez biedotę wiejską bogatszym gospodarzom za różne świadczenia); pociągała ona za sobą uzależnienie strony biednej od bogatszej, stwarzała możliwość nadużyć, wyzysku¹⁰.

II — Współdziałanie całej społeczności wiejskiej na rzecz wspólnego dobra. Chodzi tu o zbiorowy wysiłek społeczności wiejskiej, podjęty w celu realizacji jej wspólnych potrzeb. Zakres przedsięwzięć jest różny, albowiem i potrzeby poszczególnych wsi, osadzonych w innych warunkach społeczno-gospodarczych, nie były jednakowe. Najczęściej były to karczunki, melioracje, budowa dróg, domów użyteczności publicznej, czyli to wszystko, co miało służyć całej wsi. Przy tej formie nie obowiązywała zasada indywidualnej wzajemności świadczeń.

III — Współpraca w ramach spółek gospodarczych. Spółki gospodarcze stanowiły pewne trwałe zrzeszenia o określonych strukturach organizacyjnych. Formalna struktura spółek zgodna była z nakazem prawa zwyczajowego i dlatego zalicza się je do form tradycyjnej współpracy. Członkowie zrzeszali się na zasadzie dobrowolności, określając przy tym zakres wspólnej działalności. Spółki były więc pewnymi zrzeszeniami udziałowców, dzielących się produktem swej współpracy według z góry określonych zasad, których podstawą były wniesione udziały w postaci pracy, sprzętu, inwentarza i gruntów. Spółki te tworzone zazwyczaj dla osiągnięcia konkretnego celu gospodarczego. Znane są liczne przypadki wspólnego zagospodarowania niektórych użytków rolnych, leśnych, terenów rybackich, wspólnej produkcji materiałów budowlanych¹¹.

¹⁰ Zależność taką S. Czarnowski nazwał mianem „patronatu” (*Dziela*, t. 2, s. 170—171).

¹¹ Jednym z wielu przykładów takich spółek opisanych w literaturze jest spółka w Wolnym Kadłubie. Spółka ta powstała w 1605 r. w konsekwencji wykupienia się z poddaństwa chłopów kadłubskich, którzy tym samym stali się pełnoprawnymi, dziedzicznymi właścicielami lasów, pastwisk, karczmy, gospodarstw. Działalność gospodarcza polegała na prowadzeniu gospodarstwa leśnego, które zaspokajało zapotrzebowanie członków na drewno, oraz na prowadzeniu wypasu bydła na wspólnych pastwiskach. Założenie spółki było wynikiem oddolnej, niczym nie skrupowanej decyzji jej członków, uznających wyższość zespołowej działalności gospodarczej nad działalnością indywidualną. To swobodne, oddolne powstanie spółki pozwoliło jej dostosować się maksymalnie do warunków, w jakich powstała i działała. Spółka ta odegrała olbrzymią rolę gospodarczą, społeczno-wychowawczą, a przede wszystkim narodową w życiu mieszkańców wsi Wolny Ka-

Nawiązując do miejsca i roli pomocy wzajemnej w modelu integracji poziomej należy stwierdzić, iż pomoc ta była elementem regulującym stosunki gospodarczo-społeczne, umożliwiała właściwe funkcjonowanie indywidualnych gospodarstw rolnych oraz wsi jako całości.

Dezintegracja chłopskiej wsi tradycyjnej i załamanie się modelu integracji poziomej

W końcu XIX wieku wraz ze zmianami w siłach wytwórczych, rozwojem przemysłu fabrycznego i gospodarki towarowo-pieniężnej na wsi w Polsce następuje proces stopniowej dezintegracji tradycyjnej społeczności lokalnej. Przejawiał się on także m.in. w zanikaniu dawnych zależności strukturalno-funkcjonalnych oraz, szerzej, w zinniejszaniu się zależności i powiązań między mieszkańcami tej samej wsi.

S. Nowakowski pisze o tych procesach następująco: „Nie ulega wątpliwości, że powszechną tendencją na całym świecie jest wciąganie najmniejszych grup terytorialnych w organizację szerszą, państwową, czasem ponadpaństwową. Owe procesy dotyczą zarówno instytucjonalno-organizacyjnych elementów społeczności, jak i świadomości jej członków. W Polsce na przełomie XIX i XX w. charakterystyczny był proces przechodzenia chłopów od społeczności lokalnej do szerszego typu społeczności ponadlokalnej, uwarunkowany licznymi czynnikami gospodarczymi, kulturowymi itd., w tym z uświadomieniem przynależności do narodu. Jednocześnie ginie dawna tradycyjna społeczność wiejska, w wysokim stopniu izolowana od szerszego świata. Coraz silniej podporządkowana jest ona instytucjonalnie większej społeczności, regionowi, a szerzej — jednostce administracyjnej, państwu”¹².

Jan Turowski stwierdza, iż proces dezintegracji dotyczył przede wszystkim funkcji i więzi społeczności wioskowych. Autor stwierdza, iż tradycyjne społeczności tracą swe dawne zadania z chwilą, gdy procesy kształtowania się społeczeństwa industrialnego, zurbanizowanego, opartego na społecznym podziale pracy, profesjonalizacji i racjonalizacji wkra-

dłuż. Autor stwierdza, iż „Silna więź członkowska, której najważniejszym spoiwem była trudna do podzielenia wspólna własność, doprowadziła do wytworzenia się zwartej społeczności, silnej gospodarczo, o wysokim wyrobieniu społecznym i politycznym oraz wysokiej dyscyplinie organizacyjnej. Dzięki swojej zwartości i specyficznym stosunkom własnościowym, uniemożliwiającym przenikanie w jej szereg ludzi obcych, potrafiła spółka zachować niezmiennie polski charakter, stając się jednym z największych i najaktywniejszych ośrodków życia polskiego na Śląsku Opolskim”. Patrz T. Marszałek, *Historia spółki leśnej w Wolnym Kałdubie*, 1974 Instytut Śląski w Opolu.

¹² S. Nowakowski, *Społeczność lokalna w Polsce powojennej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1969, nr 1, s. 37.

czają na wieś. Natomiast proces dezintegracji więzi wioskowej przejawia się w tym, że wieś przestaje być grupą „swoich” krewniaków oraz zmniejsza się sfera sąsiedztwa — z „sąsiedztwa zamkniętego” przekształca się w sąsiedztwo otwarte. Zarazem przestaje istnieć dawna struktura społeczna oraz następuje likwidacja izolacji społeczności wioskowej¹³.

Najważniejsza — z punktu widzenia podjętej problematyki — konsekwencja dezintegracji tradycyjnej społeczności lokalnej dotyczy zanikania więzi między poszczególnymi gospodarstwami, zwłaszcza tych więzi powstających w procesie współdziałania gospodarczego. Prezentowany więc wyżej model integracji poziomej stawał się coraz mniej adekwatny do rzeczywistości społecznej wsi polskiej z początku okresu międzywojennego.

MODEL INTEGRACJI PIONOWEJ

Przemiany społeczności wiejskiej

W wyniku omawianych procesów — szczególnie nasilonych w Polsce w okresie bezpośrednio powojennym — na wsi polskiej powstały nowe formy organizacji społecznej, ujawniające się „w postaci związków i organizacji celowych, wyspecjalizowanych opartych na stosunkach umownych, a przynależność do nich oparta jest na kryteriach wynikających z funkcji danego związku czy zrzeszenia”¹⁴.

„W okresie międzywojennym bowiem — wskutek niewystarczalności nieformalnej organizacji wsi i w związku z rozwojem ogólnokrajowych zrzeszeń, związków, rozszerzeniem się funkcji państwa — tworzą się na wsi komórki organizacyjne tych zrzeszeń i związków. Podejmują one działalność w celu zaspokajania różnych potrzeb ludności zamieszkałej na wsi. Na tym tle również wyrastają nowe autorytety w osobach działaczy i przedstawicieli organizacji ideowych, politycznych, gospodarczych czy kulturalnych bądź w osobach fachowców rolników. Jednocześnie rozwój organizacji wyspecjalizowanych jest wyrazem rozpadu tradycyjnej wsi i konieczności poszukiwania nowych form organizacji”¹⁵.

J. Turowski (ale także i inni badacze) wysuwa wprost koncepcję reintegracji wiejskich (ale także i miejskich) zbiorowości terytorialnych opierając się na nowym typie więzi — więzi instytucjonalnej (celowościowej, normatywnej, pośredniej). Nowe formy integracji, jego zdaniem, często

¹³ Turowski, *op. cit.*

¹⁴ *Ibidem*, s. 36.

¹⁵ J. Turowski, *Od wsi tradycyjnej do wsi współczesnej (przemiany wsi jako grupy lokalnej)*, „Wiś Współczesna”, 1966, nr 7—8, s. 65—76 i 58—67.

przekraczają granice wsi oraz nie polegają na restrykcji dawnej sąsiedzkiej pomocy i współdziałania, gdyż obejmują tylko pewne części czy kategorie mieszkańców wsi, a współdziałanie dotyczy tylko określonego zakresu potrzeb i celów (ma ono jednocześnie charakter sformalizowany i jest formalnie egzekwowane). Turowski zauważa, iż te nowe formy integracji kształtują się w postaci układu, organizacji i zrzeszeń tworzących się na obszarze układu osadniczego składającego się z szeregu powiązanych ze sobą (komunikacją, usługami, przestrzennym rozplanowaniem itd.) jednostek osadniczych¹⁶.

Na podstawie dotychczasowych badań i uogólnień można przyjąć, iż nowe instytucje na obszarach wiejskich kształtują się w postaci zintegrowanych w różnym stopniu układów będących źródłem i nośnikiem wielopłaszczyznowej reintegracji ponadwioskowej¹⁷. Najogólniej trzeba stwierdzić, że instytucje, te spełniały sformułowane przez W. Piotrowskiego kryteria organizacji terenowych¹⁸, stąd należy je uznać za instytucje *stricto* wiejskie (a nie tylko agendy masowych organizacji)¹⁹.

Podsumowując tę część rozważań należy powiedzieć, że „w wyniku stopniowego rozpadu tradycyjnych wioskowych układów życia i oddziaływania na wieś różnorodnych czynników zewnętrznych kształtują się

¹⁶ J. Turowski, *Rozwój badań w zakresie socjologii wsi i miasta w XXV-leciu PRL*, [w:] *Socjologia wsi i miasta w Polsce. Dziesiąta Ogólnopolska Konferencja Socjologów Wsi i Rolnictwa*, Warszawa 1971, s. 41.

¹⁷ M. Kowalski, *System życia wiejskiego w Polsce — modele socjologicznej analizy systemowej*, praca doktorska wykonana w Zakładzie Socjologii Wsi i Miasta Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1975, maszynopis w Bibliotece Instytutu Socjologii UŁ. M. Kowalski, P. Starosta, *Czynniki integracji zbiorowości gminnej. Komunikat*, [w:] *Spoleczne uwarunkowania przemian w rolnictwie. Materiały z Seminarium*. Olsztyn 1976, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, s. 33--41; W. Piotrowski, M. Kowalski, E. Psyk, A. Pilichowski, *System instytucji i organizacji wiejskich a gospodarka indywidualna*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. 12, 1972—1974; W. Piotrowski, *Ogólne problemy powiązań społeczności lokalnych małych miast z otaczającymi społecznościami wiejskimi*, [w:] *Przemiany wiejskich społeczności lokalnych w Polsce*, Warszawa 1974, s. 99—106; W. Piotrowski, *Procesy kształtowania się ponadlokalnej społeczności gminy*, [w:] *Gmina, jej funkcje i warunki rozwoju. Materiały z seminarium Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie*, Olsztyn 1975, s. 12—34; W. Piotrowski i in., *Gminny system instytucji i organizacji oraz kształtowanie się ponadlokalnej gminnej społeczności (na wybranym przykładzie)*, raport z badań, Łódź 1974, maszynopis IRWiR PAN; E. Psyk, *Funkcjonalne powiązania instytucji i organizacji wiejskich (analiza układu gromadzkiego)*, praca doktorska wykonana w Zakładzie Socjologii Wsi i Miasta, maszynopis w Bibliotece Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1977.

¹⁸ W. Piotrowski, *Miejska społeczność lokalna a organizacje terenowe*, „Zeszyty BRU”, 1968, s. 13.

¹⁹ Patrz Kowalski, *System życia...*, s. 171—266.

nowe jakościowo, współczesne układy życia wiejskiego zarówno w ramach społeczności wioskowych, jak i w skali ponadwioskowej. Istotnym i nowym ich elementem kreatywnym i funkcjonalnym są ponadwioskowe systemy instytucji i organizacji celowych. Ich rola nie ogranicza się do wprowadzenia nowego typu więzi społecznej na wsi, ale wyraża się także w społeczno-przestrzennym rozszerzeniu dawnego typu więzi bezpośrednich”²⁰.

Wyżej wymienione procesy integracyjne niektórzy badacze widzieli w ramach gromadzkiej jednostki administracyjnej i władzy państwowej na wsi²¹. Jednocześnie wskazywano, iż z rozmaitych powodów gromada nie przekształca się w spójny układ społeczny i gospodarczy²². Dla potrzeb niniejszych rozważań należy zaakcentować, iż właśnie model integracji pionowej rolnictwa chłopskiego, realizowany był najpełniej w okresie nasilania się gromadzkiej jednostki administracyjnej (lata 1953—1972).

Miejsce i rola gospodarstwa rolnego

Wyżej zarysowany proces instytucjonalizacji chłopskiej wsi polskiej — zwłaszcza w okresie Polski Ludowej — bezsprzecznie miał istotny wpływ na przebieg, charakter i tempo przemian modernizacyjnych indywidualnego gospodarstwa rolnego. Dawne, indywidualnie podejmowane przez chłopów działania w celu zaspokojenia potrzeb własnych, członków rodziny i gospodarstwa rolnego coraz częściej i w coraz większym zakresie zastępowane były kompleksem ludzkich działań sformalizowanych, ujętych w instytucjonalne ramy. Bardzo duża ilość instytucji i organizacji działających na wsi w tym okresie — J. Borkowski i W. Piotrowski stwierdzili występowanie około 70 instytucji-organizacji w gromadzie²³ — spowodowała, iż gospodarstwo chłopskie w prawie wszystkich sferach swej aktywności powiązane było z różnymi instytucjami i organizacjami²⁴. Bez wątpienia była to metoda podłączania i

²⁰ Piotrowski, Kowalski, Psyk, Pilichowski, *System instytucji...*, s. 65—66.

²¹ Por. D. Gałąj, *Koncepcja środowiska gromadzkiego w świetle sprzeczności i perspektyw wsi*, „Wieś Współczesna”, 1961, nr 9; B. Olszewska-Dyoniziak, *Z badań nad integracją społeczności gromadzkiej*, „Wieś Współczesna”, 1962, nr 1.

²² Por. J. Borkowski, W. Piotrowski, *Gromadzkie rady narodowe w układach instytucji gromadzkich*, „Problemy Rad Narodowych”, nr 22, 1972, s. 35; Piotrowski, Kowalski, Psyk, Pilichowski, *System instytucji...*; Kowalski, *System życia...*; Psyk, *Funkcjonalne powiązania...*

²³ Borkowski, Piotrowski, *Gromadzkie rady...*

²⁴ Patrz T. Hunek, *Rola instytucji w procesie wzrostu rolnictwa*, „Wieś Współczesna”, 1965, nr 6; Piotrowski, Kowalski, Psyk, Pilichowski, *op. cit.*, s. 75—83. W artykule tym stwierdzamy między innymi, że między indy-

wiązania gospodarstwa chłopskiego w system gospodarki ogólnonarodowej.

B. Strużek analizując powiązania indywidualnego gospodarstwa z gospodarką socjalistyczną stwierdza rosnący stopień podporządkowania gospodarstwa układowi gospodarki socjalistycznej. Autor twierdzi, iż istotą tego podporządkowania jest to, że rozwój indywidualnej gospodarki chłopskiej stanowi element procesów reprodukcji w gospodarce socjalistycznej. Jednocześnie na sam rozwój produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych państwo może skutecznie oddziaływać (np. poprzez kształtowanie odpowiedniej polityki ekonomicznej, sprawowanie władzy administracyjnej). Autor uważa, iż integracja indywidualnej gospodarki chłopskiej z gospodarką uspołecznioną stanowi zarówno główne źródło intensyfikacji produkcji, jak i przesłankę stopniowych socjalistycznych przemian gospodarki chłopskiej²⁵.

W miarę narastania procesu instytucjonalizacji wsi jednocześnie zmniejszały się wzajemne powiązania i współzależności indywidualnych gospodarstw chłopskich. Przyczyny tego stanu rzeczy były wielorakie. Wymienimy najważniejsze z nich.

1. Celowa działalność państwa w sferze polityki rolnej atomizująca społeczność wiejskie poprzez prowadzenie przyspieszonej kolektywizacji, osłabiającej powiązania między pojedynczymi gospodarstwami (proces ten miał swoje nasilenie w okresie 1950—1955).

2. Deficyt technicznych środków produkcji i usług dla rolnictwa (takich jak maszyny rolnicze, pasze, materiały budowlane, usługi agrotechniczne). Na tym tle występowała rywalizacja między rolnikami o zdobycie deficytowych artykułów. W tym wypadku procesy integracyjne dokonywały się w małych grupach na gruncie wspólnych interesów (takich jak uzyskanie przydziału na maszyny rolnicze, uzyskanie materiałów budowlanych, zawarcie korzystnych umów kontraktacyjnych). Zjawisko to opisane jest w literaturze socjologicznej pod mianem „grupy interesów”²⁶. Sytuacja taka w konsekwencji pogłębiała dezintegrację społeczności wioskowej.

3. Proces starzenia się mieszkańców wsi połączony z procesem masowego odpływu młodzieży do miasta. W konsekwencji tych procesów

widualnym gospodarstwem rolnym a instytucjami wiejskimi występują związki celowościowe, podmiotowe, instrumentalne i funkcjonalne.

²⁵ B. Strużek, *Proces społeczno-ekonomicznej rekonstrukcji wsi i rolnictwa*, [w:] *Osiągnięcia i problemy rozwojowe polskiego rolnictwa. Materiały konferencji naukowej*, pod redakcją A. Wosia, Warszawa 1975, s. 37—39.

²⁶ Patrz W. Adamski, *Grupy interesów w społeczności wiejskiej*, Warszawa 1967.

zaczął stopniowo pojawiać się na wsi problem braku ludzi do pracy w gospodarstwie²⁷.

Należy jednakże stwierdzić, iż po roku 1956 przez kilka lat próbowano integrować społeczności wioskowe poprzez szereg organizacji społecznych i spółdzielczych (zwłaszcza kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich, a także wyspecjalizowane związki i zrzeszenia producentów rolnych). Szybko jednak te w założeniu spółdzielcze i samorządne organizacje stały się *de facto* instytucjami państwowymi, realizującymi przede wszystkim interes państwa.

Ogólnie można stwierdzić za J. Turowskim, iż istota nowych form współdziałania na wsi polskiej w analizowanym okresie związana jest z następującymi cechami:

— obejmują one w poszczególnych związkach i zrzeszeniach tylko część mieszkańców wsi; najczęściej łączyły określone grupy mieszkańców wielu wsi,

— dotyczą tylko określonego rodzaju potrzeb czy osiągnięcia bardzo ściśle wytyczonych celów,

— nie mają okazjonalnego charakteru, gdyż członkowie ich wiązali się stosunkami umownymi i służbowymi, zobowiązującymi do systematycznego wykonywania powierzonych czynności.

— wykonywanie tych czynności jest formalnie egzekwowane,

— świadczenia wykonywane są w ramach tych stosunków na rzecz i w obrębie danego zrzeszenia czy związku, a inni członkowie korzystają z rezultatów tych czynności nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem instytucji,

— przy osiągnięciu określonych celów instytucje te tworzyć mogą nowe urządzenia²⁸.

Zestawiając wymienione tu cechy z uprzednią charakterystyką tradycyjnych form współdziałania, stwierdzić należy ich odmienny charakter. Tak więc te formy współdziałania nie polegają na restytucji starej sąsiedzkiej pomocy. Stwierdzenie to nabiera wagi zwłaszcza w odniesieniu do zespołów rolników indywidualnych (ostatnia część artykułu).

Przesłanki kształtowania się nowego modelu

W takiej społeczno-ekonomicznej sytuacji indywidualnego rolnictwa chłopskiego (dominacja więzi pionowych i zanik integracji poziomej) w

²⁷ Patrz D. Gałaj, *Gospodarstwo chłopskie i kwestia chłopska w Polsce*, [w:] *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Gospodarstwo i rodzina*, Warszawa 1968; R. Turski, K. Łapińska-Tyszkowa, W. Nowak, *Przemiany klasy chłopskiej*, [w:] *Kształt struktury społecznej. Studia do syntezy*, praca zbiorowa pod red. W. Wesółowskiego, Wrocław 1978.

²⁸ Turowski, *Od wsi tradycyjnej...*, s. 64.

połowie lat sześćdziesiątych w środowisku ekonomistów rolnych i socjologów wsi zaczęły się coraz częściej nasilać głosy o szkodliwości funkcjonowania takiego modelu rolnictwa indywidualnego — postulując zarazem wzmoczenie działań na rzecz powiększenia i umacniania integracji poziomej między gospodarstwami chłopskimi. Między innymi Henryk Chołaj stwierdza dysproporcję pomiędzy bardzo silnymi więzami pionowymi (integracja pionowa), które ukształtowały się między gospodarką chłopską a socjalistycznym sektorem gospodarki, a niesłuchanie wąskim zakresem integracji poziomej między gospodarstwami chłopskimi. Zjawiskiem pochodnym jest tu dysproporcja pomiędzy rozwojem na szeroką skalę kolektywnej własności w rolnictwie i sferze obrotu rolnego a brakiem postępu kolektywizacji w społeczeństwie wiejskim, ograniczaniem się rozwoju spółdzielczości wyłącznie do niższych jej form²⁹. Zwracono także uwagę na inne powody konieczności zmian sytuacji gospodarstwa chłopskiego.

Dyzma Gałaj formułuje cztery główne sprzeczności w łonie wsi, które nie mogły być rozwiązane „w ramach znanych nam form organizacyjnych drobnotowarowego rolnictwa”³⁰. Są to:

1. sprzeczności w postawie chłopów rolników między gotowością czy raczej względną gotowością do wprowadzenia zmian wewnątrz własnego gospodarstwa a zacołaniem oraz nieufnością do jakichkolwiek zmian w stosunkach między własnym gospodarstwem a otoczeniem,

2. sprzeczności między stosunkowo wysoką wśród chłopów świadomością wartości nowoczesnej techniki a brakiem możliwości wprowadzenia jej do gospodarstwa i życia domowego rodziny chłopskiej,

3. sprzeczności zachodzące między warunkami i sposobami pracy i życia rodzin chłopskich a rodzin żyjących z pracy poza rolnictwem,

4. dosyć wyraźna świadomość konieczności zmian w sposobie pracy i życia na wsi sprzeczna z mglistością obrazu i niepewnością co do wartości socjalistycznych gospodarstw rolnych.

Autor stwierdza, iż tradycyjne gospodarstwo chłopskie na dłuższą metę nie jest do utrzymania. „Nasuwa się więc wniosek, że nie wystarczy wysuwać zadania wzrostu produkcji rolniczej, lecz równocześnie należy tworzyć warunki do zmian organizacyjnych w gospodarce chłopskiej. Są one czynnikiem socjalistycznej przebudowy gospodarstwa chłopskiego i zarazem nieodzownym warunkiem wzrostu produkcji rolniczej, przy rów-

²⁹ H. Chołaj, *Spółdzielczość wiejska a proste formy kooperacji w rolnictwie*, [w:] *Proste formy kooperacji w rolnictwie. Spotkanie dyskusyjne pod red. J. Ozdowskiego*, Warszawa 1973.

³⁰ Gałaj, *Gospodarstwo chłopskie...*, s. 49.

noczesnym wzroście wydajności pracy osób zatrudnionych w rolnictwie³¹.

Konkretną propozycję rozwiązywania kwestii organizacji jednostek produkcyjnych w rolnictwie przedstawił R. Manteuffel. Postuluje on łączenie się indywidualnych gospodarstw rolnych w grupy sąsiedzkie stanowiące podstawową jednostkę produkcyjną. Zapobiegałyby one „różnym zakłóceniom produkcyjnym, jakie powstają w indywidualnych gospodarstwach na skutek śmierci gospodarza, rezygnacji z gospodarki itd. W ten sposób wyobrażam sobie pierwsze kroki zwiększenia rozmiarów produkcji w gospodarstwach indywidualnych do granic gospodarczo uzasadnionych, pod warunkiem, by było to robione w sposób rzeczowy oraz, by chłop widział w tym swój własny interes”³².

Powyższe rozważania — stawiając jednoznacznie potrzebę zmian w modelu organizacyjnym indywidualnych gospodarstw chłopskich — ukazały szereg wad modelu integracji pionowej rolnictwa chłopskiego w Polsce oraz wskazały kierunek dalszych prób modelowych. Ostatnim analizowanym modelem będzie więc model integracji poziomo-pionowej (horyzontalno-wertykalnej).

MODEL INTEGRACJI POZIOMO-PIONOWEJ

Założenia modelu

Model ten polega na łączeniu indywidualnych gospodarstw chłopskich w większe całości produkcyjne oraz wiązaniu tych większych jednostek produkcyjnych z instytucjami i organizacjami państwowymi i spółdzielczymi zajmującymi się produkcją i obsługą rolnictwa. W sytuacji polskiej model ten należy traktować perspektywicznie. Wprowadzony został na wieś z początkiem lat siedemdziesiątych.

W ramach modelu integracji rolnictwa realizowane mają być dwa główne zadania: 1) wprowadzenie postępu technicznego i społeczno-ekonomicznego, 2) stworzenie przesłanek dla kształtowania pośrednich i kolektywnych form gospodarowania. Ogólnie można powiedzieć, iż w ramach tego modelu dokonywać się ma proces „rekonstrukcji społecznej i technicznej rolnictwa”³³.

³¹ *Ibidem*, s. 49.

³² R. Manteuffel, *Parę uwag w dyskusji o społecznych przeobrażeniach rolnictwa*, [w:] *O socjalistyczny rozwój wsi. Dyskusji ciąg dalszy*, Warszawa 1966, s. 168.

³³ Określenia „rekonstrukcja społeczna i techniczna rolnictwa” używa się mówiąc o przebudowie rolnictwa w Polsce. Obecnie te dwa odrębne procesy uważa

Aktualnie w Polsce współwystępują cztery podstawowe formy własności ziemi (organizacji produkcji rolnej): państwowe gospodarstwa rolne, 2) rolnicze spółdzielnie produkcyjne, 3) ośrodki rolne spółdzielni kółek rolniczych — gospodarujące na gruntach uzyskanych z Państwowego Funduszu Ziemi, 4) rolnicy indywidualni. Prawie każda z tych kategorii dzieli się na podkategorie, które pozostają w różnych zależnościach, rozmaicie podporządkowane — zarówno w poziomie (w stosunku do naczelnika gminy), jak i w pionie (różne dyrekcje, zarządy, zjednoczenia). W konsekwencji pojawia się niezwykle mozaika form własnościowych i organizacyjnych gospodarstw rolnych. Przez szereg lat te różne typy gospodarstw rozwijały się oddzielnie i niezależnie od siebie, co oczywiście nie sprzyjało podnoszeniu efektywności rolnictwa³⁴. W każdym z nich bowiem tkwiły jakieś rezerwy — niemożliwe jednak do uruchomienia w działaniu wyłącznie własnym. W tej sytuacji dopiero faktyczna produkcyjna współpraca tych sektorów mogła te rezerwy ujawnić³⁵.

Proste formy kooperacji* — wiodący element modelu

Procesy integracji poziomo-pionowej rolnictwa mogą się dokonywać zwłaszcza poprzez proste formy kooperacji. Jako model organizacyjno-ekonomiczny tych form uważa się:

a) zespół kooperacyjny co najmniej trzech użytkowników gospodarstw rolnych nie prowadzących wspólnego gospodarstwa domowego,

b) zespół kooperacyjny polegający na współpracy między indywidualnymi rolnikami lub zespołem rolników a PGR, RSP, SKR i innymi organizacjami i instytucjami związanymi z rolnictwem³⁶.

Proste formy kooperacji rozumie się więc jako różne formy produkcyjnego współdziałania producentów rolnych oraz między producentami rolnymi a jednostkami gospodarki uspołecznionej. Ta współpraca produkcyjna — zdaniem T. Hunka — zawierać powinna następujące elementy:

— powiązania poziome między gospodarstwami rolnymi lub piono-

się za nierozdzielne człony jednego wspólnego procesu przebudowy rolnictwa. Patrz Z. Grochowski, *Problemy społecznej i technicznej rekonstrukcji rolnictwa w Polsce*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej”, dodatek do nr 2—3, 1974; A. Woś, *Proces socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa polskiego. Postęp w latach 1971—1975*, Warszawa 1976.

³⁴ Patrz Woś, *Proces socjalistycznej rekonstrukcji...*

³⁵ Patrz B. Strużek, *Stosunki kooperacyjne w rolnictwie. Kooperacja pozioma i pionowa*, [w:] *Społeczno-Ekonomiczne problemy rozwoju wsi i rolnictwa w Polsce*, praca zbiorowa pod red. A. Woś, Warszawa 1978, s. 226.

³⁶ Patrz *Proste formy kooperacji w warunkach wzrostu i rekonstrukcji rolnictwa polskiego*, opracował T. Hunek, Warszawa 1973.

we między gospodarstwami a instytucjami rynku rolnego, innymi społecznymi gospodarstwami rolnymi, zakładami przemysłowymi itd.,

- wytwarzające się elementy wspólnej własności środków produkcji,
- wspólne nakłady produkcyjne zarówno w postaci środków obrotowych, jak i trwałego majątku produkcyjnego,
- wspólne zarządzanie i kierowanie,
- wspólny podział korzyści i ryzyka między uczestnikami związków kooperacyjnych³⁷.

W praktyce te wszystkie elementy łącznie występują dość rzadko.

Przedmiotem kooperacji poziomej w rolnictwie mogą być poszczególne czynniki produkcji (ziemia, praca, składniki trwałego majątku produkcyjnego, zarządzanie i organizacja) lub ich zespoły. Z tego punktu widzenia możemy wyróżnić kooperację jednoczynnikową i kooperację wieloczynnikową.

Formy kooperacji, której przedmiotem jest jeden z czynników produkcji oraz niski stopień instytucjonalizacji, z reguły określane są mianem prostych form kooperacji. Współcześnie jest to najbardziej powszechny rodzaj stosunków kooperacyjnych w rolnictwie polskim.

Proste formy kooperacji są więc zrzeszeniami łączącymi w określonych wspólnych cechach poszczególne gospodarstwa indywidualne. Wprowadzają one na wieś załączkowe formy wspólnego działania w zakresie produkcji, a także grupową własność społeczną. H. Chołaj uważa, że „dzięki utworzeniu własności grupowej proste formy kooperacji nie są tylko problemem organizacji pojedynczego indywidualnego gospodarstwa rolnego, lecz stają się elementem społecznej organizacji wsi i rolnictwa jako całości”³⁸.

Można by więc zakładać, iż model ten umożliwiający rozwój więzi społecznej między rolnikami w konsekwencji umożliwia tworzenie powiązań pomiędzy zorganizowanymi grupami rolników a gospodarką socjalistyczną. Wydaje się, że taka właśnie kooperacja rolników z gospodarką socjalistyczną mogłaby stać się ważną siłą napędową wewnętrznych przemian społeczności wiejskiej w Polsce.

Walory prostych form kooperacji

W literaturze przedmiotu wskazuje się na rozmaite walory prostych form kooperacji. Zdaniem B. Struzka prawidłowo rozwijane różnorodne stosunki kooperacyjne w rolnictwie chłopskim stwarzają szanse na:

³⁷ *Ibidem*, s. 6.

³⁸ H. Chołaj, *Rozwój prostych form kooperacji a budowa socjalizmu na wsi*, [w:] *Proste formy kooperacji w rolnictwie polskim*, praca zbiorowa pod red. H. Chołaja, Warszawa, 1973, s. 27.

— zwiększenie stopnia mobilności wszystkich czynników produkcji, a tym samym osiągnięcie bardziej korzystnej ich kombinacji w procesie produkcji,

— większe uniezależnienie losów warsztatu produkcyjnego od indywidualnych losów rodziny (wzrost stabilności, trwałości warsztatu rolnego, realizowanie trwałej reprodukcji rozszerzonej),

— większe wykorzystanie efektów ekonomiki skali zarówno w sferze produkcji (obniżenie kosztów jednostkowych, lepsze wykorzystanie poszczególnych czynników produkcji, podnoszenie jakości produkcji), jak i w sferze wymiany,

— przyspieszenie postępu, zwłaszcza technicznego i ekonomiczno-organizacyjnego, wdrażanie bardziej wydajnej technologii,

— pogłębienie społecznego podziału pracy,

— zwiększenie towarowości produkcji rolniczej,

— zmniejszanie różnych postaci ryzyka produkcyjnego i ekonomicznego,

— dostęp do zwiększonej pomocy państwa,

— zwiększone efekty socjalne³⁹.

Z socjologicznego punktu widzenia na szczególne podkreślenie zasługują walory prostych form kooperacji zwane przez Strużka „efektami socjalnymi”. Zespołowa produkcja daje szanse zmniejszenia stopnia uciążliwości pracy, poprawy sytuacji kobiet wiejskich, poprawy warunków życia rodzinnego. Jednakże najważniejsza — jeżeli można je w ogóle wartościować — wydaje się szansa uzyskania przez rolnika czasu wolnego od pracy w gospodarstwie, a szerzej od konieczności „bycia” w gospodarstwie (zarówno w ciągu dnia z możliwością wyjazdu na kilka godzin, jak i wyjazdów długoterminowych, np. na dwutygodniowy urlop bez szkody dla gospodarstwa). Problem czasu wolnego od pracy w gospodarstwie staje się coraz bardziej istotny na wsi. D. Gałaj wręcz stawia tezę, że „problem wolnego czasu będzie narastał w miarę dalszego rozwijania się obserwowanych dziś tendencji rozwoju rolnictwa chłopskiego oraz stosunków społecznych i kultury ludności chłopskiej. Z tego to właśnie problemu będą się wywodziły bodźce przeobrażeń wsi”⁴⁰. Należy więc przypuszczać, iż pochodną powstania kategorii czasu wolnego na wsi będzie możliwość — jak to określa D. Gałaj — „Zrealizowania niechłopskiego stylu życia w rodzinach chłopskich”⁴¹. W pełni należy się także zgodzić z cytowanym wyżej autorem, iż jeśli w ze-

³⁹ Strużek, *Stosunki kooperacyjne...*, s. 234—236.

⁴⁰ D. Gałaj, *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania przeobrażeń wsi i rolnictwa*, [w:] *Spoleczno-ekonomiczne problemy...*, s. 147.

⁴¹ *Ibidem*, s. 147.

społach rolników indywidualnych (czy w chłopskich zespołach kooperujących, jak je określa D. Gałąj) „dążność do specjalizacji, wzrostu produkcji, wydajności pracy i podwyższania dochodów nie jest niczym innym w stosunku do dążeń indywidualnych gospodarstw, szczególnie wysoko rozwiniętych, to członkowie zespołów oczekują w tej formie ponadto możliwości uzyskania wolnego czasu, co często jest przez nich podkreślane jako efekt ich działania i co stanowi nową jakość w życiu ich rodzin”⁴².

Zespoły rolników indywidualnych — analiza empiryczna

Dotychczasowe doświadczenia z zakresu wprowadzania i funkcjonowania modelu integracji poziomo-pionowej w polskim rolnictwie w latach siedemdziesiątych — zdaniem autora — są negatywne. Do takiej oceny upoważniają autora wyniki własnych badań jednego z istotnych elementów analizowanego wyżej modelu, jakim są zespoły rolników indywidualnych⁴³.

Praktyczny cel tych badań dotyczył zbadania socjologicznych aspektów powstawania i funkcjonowania zespołów oraz formułowania wniosków i wskazówek o charakterze socjotechnicznym, dotyczących korzystnych sytuacji tworzenia i warunków właściwego ich funkcjonowania. Analiza empiryczna dostarczyła danych wielce niepokojących: 2/3 badanych zespołów w rzeczywistości nie prowadziło wspólnej produkcji; grupa tych zespołów okazała się wprawdzie bardzo zróżnicowana wewnętrznie — znalazły się tutaj zarówno takie, które dawniej prowadziły wspólną produkcję, jak i zespoły, których członkowie nigdy nie zamierzali jej podejmować — ale nie umniejsza to faktu znacznej „pozorności” zjawiska zespołów rolników indywidualnych.

Ważnym etapem analizy była próba ustalenia istotnych cech charakteryzujących zespoły działające i nie działające.

I. Najbardziej istotne cechy 31 zespołów działających.

1. W aspekcie genetycznym najbardziej charakterystyczne dla tych zespołów jest występowanie różnego rodzaju celów wspólnych, tworzących tzw. wiązkę celów. W jej skład wchodziły: dążenie do polepsze-

⁴² *Ibidem*, s. 152.

⁴³ Badania te realizowane były w 1976 r. na terenie województwa sieradzkiego. Ogółem zbadano ponad 100 zespołów, w tym w zasadzie wszystkie zespoły działające. Szerzej wyniki badań patrz A. Pilichowski, *Zespoły rolników indywidualnych. Socjologiczna analiza systemowa*, maszynopis pracy doktorskiej, Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1978; A. Pilichowski, *Teams of Individual Farms — Stimulators and Barriers*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Sociologica”, 1, Łódź 1980.

nia warunków pracy, uczynienie jej wydajniejszą i punktualniejszą, specjalizacja, zwiększenie i określenie rodzaju i zakresu produkcji, korzyści materialne, korzystanie z udogodnień przysługujących zespołom oraz ogólna poprawa jakości życia. Prawie każdy zespół posiada minimum jeden cel wspólny, tzn. wskazywany przez wszystkich członków, niezależnie od siebie. Zespoły te zakładane były bądź z inicjatywy późniejszego kierownika, bądź z inicjatywy odpowiednich instytucji obsługi wsi i rolnictwa, zlokalizowanych i działających na terenie danej gminy. Przy zakładaniu zespołów nie stwierdzono dominacji któregoś z tych sposobów. Rolników do zespołu dobierał przeważnie późniejszy ich kierownik, kierując się zazwyczaj kryterium zaufania, czego podstawę stanowiły zazwyczaj więzi rodzinne lub długotrwała wcześniejsza współpraca.

2. W aspekcie strukturalnym zespoły działające reprezentują wielość form ze względu na więzy pokrewieństwa i stosunki władzy. Przeważają zespoły rodzinne (18 zespołów na 31), często dwupokoleniowe, co wpływa na style przywództwa czy sposoby kierowania — wystąpiła tu różnorodność sytuacji: zespoły partnerskie (10 zespołów) oraz zespoły z dominacją ojca, syna lub zięcia. Natomiast w zespołach nierodzinnych dominującą pozycję zwykle zajmowała osoba będąca „organizatorem produkcji”. W zespołach częściowo rodzinnych najslabsza była pozycja osób niespokrewnionych. Posługując się terminologią S. Czarnowskiego, można stwierdzić, iż jest to swoiste sformalizowanie istniejących dotychczas stosunków patronatu między rolnikami. W badaniach zauważono również powstawanie nowej formy stosunków patronatu. Rolę patrona pełni fachowiec — organizator zespołu i produkcji, uzależniając od siebie pozostałych członków, nad którymi dominuje kwalifikacjami, predyspozycjami organizatorskimi i osobowościowymi.

3. W aspekcie funkcjonalnym najważniejszą cechą zespołów działających było występowanie procesów samoregulujących. Zespoły te posiadały duże możliwości pokonywania trudności, przeszkód i zakłóceń występujących w trakcie ich funkcjonowania. Większość zakłóceń (zarówno natury ekonomiczno-organizatorskiej, jak i społecznej) została przez nie przezwyciężona.

Trudności, przeszkody i zakłócenia natury ekonomiczno-organizatorskiej były przezwyciężone zwłaszcza drogą interwencji zespołu w odpowiednich instytucjach szczebli: gminnego, wojewódzkiego, a także centralnego. Kontakty z instytucjami szczebla ponadgminnego przeważnie były spowodowane faktem, że instytucje gminne nie były w stanie z różnych powodów zaspokoić potrzeb zespołów. Analizowane zespoły w swoich składach osobowych posiadały co najmniej jedną osobę, która mogła i zarazem była predysponowana do pełnienia funkcji reprezentanta ze-

społu i zabezpieczenia jego interesów na zewnątrz. Przeważnie byli to kierownicy tych zespołów. Zazwyczaj byli oni bardziej wykształceni niż inni rolnicy w zespole (trzech kierowników posiadało dyplomy ukończenia studiów wyższych).

W zespołach działających bardzo rzadko występowały trudności, kłopoty i zakłócenia natury społecznej, a gdy się one pojawiały, najczęściej były przewyciężane wewnątrz zespołu, bez udziału otoczenia. Fakt ten świadczy o tym, iż składy zespołów były odpowiednie, że znajdowali się w nich rolnicy mający do siebie zaufanie, potrafiący się porozumieć, a w konsekwencji uniknąć większych konfliktów.

W stosunku do znacznej ilości zespołów uległa zmianie na korzyść postawa mieszkańców macierzystej wsi, co zapewne było wynikiem rezultatów pracy zespołowej.

Zatem najistotniejszymi cechami zespołów działających okazało się: występowanie różnego rodzaju celów wspólnych, zespołowych, wielość form strukturalnych zespołu ujmowanego jako grupa społeczna oraz duża efektywność i skuteczność działania, zarówno w płaszczyźnie produkcyjnej, jak i społecznej, tak w sytuacjach wewnętrznych, jak i zewnętrznych, przejawiających się w kontaktach z odpowiednimi instytucjami oraz z ludnością wsi.

Potwierdzono hipotezę, iż wyróżnione wyżej grupy czynników kształtują charakter zespołu bardziej w sposób komplementarny niż substytucyjny. Fakt ten determinuje charakter zespołu jako zjawiska społecznego: cechuje się ono złożoną strukturą celów i sposobów działania, wymagającą odpowiedniego stanu otoczenia oraz innych wymienionych czynników. W konsekwencji badane zespoły stanowią zjawisko społeczne wysoce „wrażliwe”, narażone na zakłócenia i odchylenia od wzorca bomyślnego funkcjonowania.

II. Najbardziej istotne cechy zespołów nie działających.

1. W aspekcie genetycznym większość zespołów posiada cele wspólne, jednakże są to cele pojedyncze, cele-środki. Rzadko wskazywano na wspólną produkcję jako cel zespołu. Daje się tutaj zauważyć brak większej ilości wspólnych celów — prawie nie występuje „wiązka celów” — większość zespołów zmierzała do osiągnięcia poszczególnego konkretnego celu jednorazowego (zwłaszcza uzyskanie maszyn rolniczych). Są to więc cele pośrednie, które powinny współwystępować z celami głównymi (natury produkcyjnej), tych ostatnich jednakże brak. Analizowane zespoły częściej zakładane były z inicjatywy odpowiednich instytucji obsługi wsi i rolnictwa aniżeli z inicjatywy późniejszych członków. Okazało się, iż okoliczności towarzyszące zakładaniu przynajmniej niektórych zespołów z góry skazywały to przedsięwzięcie na niepowodzenie — dobieranie przypadkowych rolników, argumentacja typu „będziecie mie-

li z tego duże korzyści" (na dodatek w praktyce bez pokrycia) to podstawowe błędy działania tychże instytucji. Rolników do zespołu najczęściej dobierał późniejszy jego kierownik, zdarzały się jednakże i takie sytuacje, że skład personalny opracowywały odpowiednie instytucje. Zdarzały się też sytuacje doboru negatywnego (z powodu braku chętnych, przypadkowo).

2. W aspekcie strukturalnym w zbadanym zbiorze brak jest dominacji więzów rodzinnych — w równych niemal częściach występują zespoły rodzinne, mieszane oraz obce. Trudniej prezentować szerszej sposobu kierowania w zespołach nie działających, można jednakże stwierdzić, iż w 29 (na 63) zespołach brak jest widocznego lidera kierującego pozostałymi rolnikami, w pozostałych dominuje jeden z członków, zazwyczaj kierownik. W zespołach nie działających kierownicy posiadają niskie wykształcenie, nie odbiegające poziomem od innych członków. W składzie tych zespołów rzadko znajduje się osoba mogąca odpowiednio reprezentować i skutecznie zabezpieczyć jego interesy na zewnątrz.

3. W aspekcie funkcjonalnym analizowane zespoły w momencie badania nie realizowały głównego celu założonego formalnie, tj. wspólnej produkcji. Część z nich faktycznie takiego celu nie zamierzała nawet realizować. Zespoły te nie mogły być przedmiotem dokładniejszej analizy. Istotne natomiast jest pytanie o przyczyny niefunkcjonowania zespołów, które zamierzały prowadzić wspólną produkcję.

Obok wskazanych okoliczności najistotniejszą przyczyną tego stanu był brak możliwości pokonania rozmaitej natury przeszkód, zakłóceń i trudności, pojawiających się w trakcie prób podjęcia wspólnej pracy zespołowej. Te zakłócenia — tak natury wewnętrznej, jak i zewnętrznej, tak społeczne, jak i ekonomiczno-organizatorskie — nie zostały przez zespoły usunięte. Chodzi tu zwłaszcza o konflikty między członkami zespołu, pojawiające się w wyniku nieuczciwości jednego z nich oraz braku wzajemnego zaufania, a także o brak należytej im pomocy ze strony odpowiedzialnych za produkcję w gminie instytucji i organizacji.

Zagadnienie obsługi zespołów rolników indywidualnych przez odpowiednie instytucje nabrało szczególnego wymiaru w kontekście analizy przyczyn warunkujących powodzenie zespołów. Bardzo wiele zespołów w trakcie prób organizowania wspólnej działalności produkcyjnej nie było w stanie zabezpieczyć sobie odpowiednich środków do produkcji (maszyny rolnicze, materiały budowlane, pasze, itp.). Instytucje gminne nie były w stanie pomóc tym zespołom, a zespoły nie były w stanie podejmować prób dalszych interwencji w instytucjach wyższego szczebla.

W wyniku analizy potwierdzono jedną z głównych hipotez badań głoszącą, iż głównym powodem niefunkcjonowania zespołów rolników indywidualnych jest niespełnienie warunku samoregulacji. Źródła tego sta-

nu są różne, ale ich istota sprowadza się do tego, iż dane zespoły nie dysponowały wystarczającymi „atutami” (jak np. występowanie osób potrafiących załatwić poprzez interwencje ważne dla zespołu sprawy) przebicia się przez „opór” nie sprzyjającego im otoczenia.

Zatem ważną przyczyną sukcesu bądź porażki zespołów był rodzaj utrzymywanych przez nie kontaktów z otoczeniem, w tym w pierwszym rzędzie z instytucjami obsługi wsi i rolnictwa.

ZAKOŃCZENIE

Zaprezentowane wyżej społeczne przesłanki organizacji polskiego rolnictwa skłoniły autora do zdecydowanie pozytywnej oceny walorów modelu poziomo-pionowej integracji rolnictwa chłopskiego; sformułowana została wręcz hipoteza, iż model ten zawiera elementy mogące stać się ważną siłą napędową wewnętrznych przemian społeczności wiejskiej. Jest to jednakże ocena potencjalnych możliwości tkwiących w tymże modelu.

Doświadczenia z próbą wprowadzenia tego modelu na naszą wieś okazały się być zdecydowanie negatywne. W większości analizowane zespoły okazały się być tworamami sztucznymi, powstałymi w celach nie mających nic wspólnego z ideą tego typu organizacji indywidualnej produkcji rolnej. W decydującym stopniu — jak się wydaje — winę za ten stan rzeczy ponosi administracja; tak duża ilość zespołów nie działających w znacznym stopniu była rezultatem sytuacji, w której stworzone przez państwo formy prawno-organizacyjne i ich realizacja w terenie wyprzedziły znacznie możliwości materialno-ekonomiczne (zwłaszcza w sferze środków do produkcji rolnej).

Doświadczenia zespołów rolników indywidualnych wykazują jednoznacznie, iż warunkiem zachodzenia procesów integracji poziomej jest równoległe dokonująca się integracja pionowa, w przypadku zespołów *de facto* nie zachodziły procesy integracji pionowej (nie załatwiają przecież sprawy tylko normy prawne — choćby najlepsze). Można stwierdzić, iż istotnymi motywami zakładania większości zespołów była możliwość lepszego dostępu do środków produkcji i innych walorów otrzymywanych „z góry”. Niestety zabrakło tych środków nawet dla wybranych przez decydenta przedstawicieli sektora indywidualnego.

Należy więc stwierdzić, iż zaprezentowany wyżej model poziomo-pionowej integracji rolnictwa — realizowany u nas poprzez zespoły rolników indywidualnych — zaprezentował się niekorzystnie. Powstaje pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy. Autor jest przekonany nadal o walorach tego typu organizacji produkcji rolnej, znacznie więcej wątpli-

wości dotyczy danego rozwiązania (tj. akurat formy organizacyjnej w zespoły rolników indywidualnych), zaś na pełną krytykę zasługuje sposób wprowadzania modelu tego do naszego rolnictwa. Ujawniające się procesy integracji poziomej i pionowej winny się dokonywać w sposób możliwie naturalny, mieć przede wszystkim charakter oddolny, w żadnym zaś razie nie powinny być zależne od koniunkturalnych potrzeb chwili⁴⁴.

⁴⁴ Wyniki te pośrednio potwierdzają sformułowane kilka lat wcześniej uwagi R. Manteuffla: „tym, co zabija wszelki postęp w pracy zespołowej, jest ingerencja — nieraz natarczywa, a w swoim czasie brutalna — instytucji, które rościły sobie prawo do jej stosowania, nie wyłączając nawet instytucji spółdzielczych i kółkowych, które wciąż jeszcze — jak sądzę — w zbyt małym stopniu reprezentują samych spółdzielców czy też członków kółek rolniczych”. Szkodliwa, ponieważ po prostu nieskuteczna, jest nadmierna aktywność niektórych instytucji oraz poszczególnych osób, starających się „wykazać szybkimi efektami formalnymi”, opartymi na mniej lub bardziej rzetelnych danych statystycznych”. Patrz R. Manteuffel, *Proste formy kooperacji a postęp techniczny i produkcyjny w rolnictwie*, [w:] *Proste formy kooperacji w rolnictwie polskim*, praca zbiorowa pod red. H. Chołaja, Warszawa 1973, s. 44.

GRZEGORZ MATUSZAK

OPINIE ZAŁOGI O WYRÓŻNIANIU I KARANIU PRACOWNIKÓW
W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM

Jednym z istotnych problemów polityki kadrowej w przedsiębiorstwie przemysłowym jest system ocen pracowników oraz wynikające z niego możliwości wyróżniania i karania pracowników. Braki i nieprawidłowości w tym systemie powodują szereg ujemnych zjawisk społecznych: poczucie zagrożenia, zmiany miejsca pracy, porzucanie zawodu, brak zaufania do kierownictwa oraz konflikty między ludźmi. Właściwa ocena pracy jest doniosłym czynnikiem motywacyjnym: pozytywna zachęca do kontynuowania dobrej pracy, negatywna ostrzega przed skutkami złej pracy.

Jak już wspomniano, z systemem ocen wiąże się system nagród i kar w przedsiębiorstwie. Wyróżnienie pracownika materialne lub moralne jest dla zainteresowanego sytuacją pozytywną, do której będzie dążył ponownie i która będzie utrwalać jego pozytywne zachowanie. Ma ono istotny sens wychowawczy, ale tylko wtedy, gdy nagroda jest zasłużona. W przeciwnym wypadku naraża pracownika na ośmieszenie lub konflikt ze współtowarzyszami pracy. Przekreślony zostaje w takiej sytuacji wychowawczy aspekt nagrody, która z bodźca pozytywnego staje się niekiedy karą, gdy prowadzi do popsucia dobrych stosunków w zespole pracowniczym.

O ile nagroda przyznana za faktyczne osiągnięcia jest skutecznym środkiem utrwalania pozytywnych postaw i zachowań pracowniczych, o tyle kara nie likwiduje skłonności do zachowania negatywnego, a jedynie powstrzymuje je na pewien czas. Ponadto kara wyzwała w człowieku ukaranym niechęć, a nawet agresję w stosunku do osoby karzącej, co tym bardziej prowadzi do nieskuteczności kary i powoduje negatywne skutki wychowawcze. Dlatego też korzystanie z systemu kar musi być ostrożne i poprzedzone wnikliwą oceną sytuacji. Nie przekreśla to w niczym faktu, że zarówno kara, jak nagroda są środkami oddziaływania wychowawczego, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie są to jedyne środki i nie zawsze dają pożądane efekty.

Autor niniejszego artykułu prowadząc badania mające na celu konfrontację założeń teoretycznych z praktyką społeczno-wychowawczą przedsiębiorstwa, jako jeden z wątków postępowania badawczego przeanalizował opinie załogi na temat stosowania wyróżnień i kar w przemysłowym zakładzie pracy. Efektem analizy jest próba określenia skuteczności stosowania nagród i kar w badanym przedsiębiorstwie.

OBIEKT BADAŃ

Do przeprowadzenia badań zostało wybrane przedsiębiorstwo włókiennicze P., zlokalizowane w dużym ośrodku przemysłowym. W czerwcu 1976 r., kiedy autor zbierał opinie załogi na temat nagród i kar, zakład zatrudniał 3653 osoby i osiągał wyróżniające wyniki ekonomiczno-produkcyjne. W P. 56,0% ogółu pracowników stanowiły kobiety, 51,0% załogi miało powyżej 40 lat życia, 53,8% legitymowało się ponad 10-letnim stażem pracy i wreszcie 77,2% posiadało wykształcenie niepełne podstawowe i podstawowe. Zakład pracuje w systemie trzymianowym. Badaniami ankietowymi przy pomocy różnych kwestionariuszy objęta została kadra kierownicza i aktyw społeczno-polityczny ogólnozakładowy, kadra i aktyw z dwóch podstawowych wydziałów produkcyjnych P. oraz połowa załogi wykonawczej, zatrudnionej bezpośrednio w produkcji z tychże dwóch wydziałów.

W grupie pracowników bezpośrednio produkcyjnych autor przebadał 370 osób, co stanowi 45,7% interesującej go zbiorowości, a jednocześnie 20,7% całej populacji robotników grupy przemysłowej bezpośrednio produkcyjnych zatrudnionych w P.

W składzie badanej próby znalazło się 355 kobiet (96,0%) oraz 15 mężczyzn (4,0%). P. zatrudnia starą pod względem biologicznym i stabilną załogę — wśród ankietowanych 53,0% przekroczyło 40 lat życia, a 58,6% pracuje w P. ponad 10 lat. W badanej zbiorowości zdecydowanie przeważa pochodzenie robotnicze (85,4%) i chłopskie (14,3%).

Wykształcenie jest stosunkowo niskie: aż 64,6% badanych posiada wykształcenie podstawowe, 16,8% niepełne podstawowe, 13,5% zasadnicze zawodowe i 5,1% niepełne średnie techniczne. Występuje przy tym wyraźna zależność między wiekiem respondentów a ich wykształceniem — im starsi pracownicy, tym niższy poziom wykształcenia — 93,5% badanych powyżej 40 roku życia posiada wykształcenie niepełne podstawowe.

Jeśli chodzi o przynależność organizacyjną respondentów, to najwięcej, bo aż 83,5%, należy do związku zawodowego, 1,3% deklaruje przynależność do jednej z organizacji społecznych na terenie zakładu (poza PZPR i związków zawodowych), a 15,2% nigdzie nie należy. Ponad 1/5 ankietowanych (21,6%) jest kandydatami lub członkami PZPR i jednocześnie członkami związku zawodowego.

Struktura społeczno-demograficzna badanej próby jest w zasadzie podobna do analogicznej struktury całej załogi P., z jednym tylko wyraźnym odstępstwem. W skali całego przedsiębiorstwa zatrudnionych jest 56,0% kobiet, natomiast wśród respondentów jest ich 96,0%. Różnica ta wynika z faktu, że w interesujących autora podstawowych wydziałach produkcyjnych P. pracują niemal wyłącznie kobiety, a mężczyźni zatrudnieni są jako mistrzowie, nastawiacze maszyn, konserwatorzy, elektrycy itp.

W celu uzupełnienia opinii pracowników bezpośrednio produkcyjnych autor, posługując się odrębną ankietą, przebadał także 160-osobową grupę kadry kierowniczej i aktywu społeczno-politycznego P.

Do tej drugiej grupy zaliczeni zostali wszyscy pracownicy kierujący pracą zespołów ludzkich, a więc dyrektorzy, kierownicy wydziałów i oddziałów produkcyjnych, dyspozytorzy, mistrzowie i kierownicy działów stanowiących tzw. służby pomocnicze (kadr, szkolenia, zatrudnienia, płac i normowania, socjalny) oraz aktyw partyjny (członkowie egzekutywy KZ PZPR, sekretarze i członkowie egzekutywy P'OP i OOP oraz grupowi partyjni), związkowy (członkowie prezydium rady zakładowej i prezydiów rad wydziałowych oraz mężowie zaufania), młodzieżowy

(członkowie zarządu zakładowego ZSMP oraz przewodniczący kół w wydziałach produkcyjnych) i przewodniczący zakładowych kół organizacji społecznych.

Kadra i aktyw ogólnozakładowy zostali objęci badaniami w całości, natomiast kadra wydziałowa oraz wydziałowy aktyw partyjny i związkowy w tych wydziałach produkcyjnych P., w których ankietowano pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Ogółem za pośrednictwem ankiety audytoryjnej autor zebrał opinie 94,7% wszystkich pracowników pełniących w P. funkcje kierownicze w administracji i organizacjach społeczno-politycznych.

W grupie kadry i aktywu nieznacznie przeważają mężczyźni — 58,7%, kobiet jest 41,3%. Najliczniej występują osoby w wieku 31—40 lat (41,9%), a następnie 41—50 lat (24,4%). Wykształcenie kadry i aktywu obejmuje skalę od podstawowego (26,3%) przez zasadnicze zawodowe (15,0%), niepełne średnie (13,1%), średnie (33,7%), niepełne wyższe (1,9%) aż do wyższego (9,4%). Obok średniego technicznego i wyższego technicznego występuje przede wszystkim wykształcenie ekonomiczne średnie i wyższe.

Pochodzenie społeczne kadry i aktywu w większości jest robotnicze (86,3%), poza tym chłopskie (9,3%) i inteligenckie (4,4%). Członkami i kandydatami PZPR jest 85,0% ankietowanych, a 98,3% członkami związku zawodowego.

Jeśli chodzi o staż pracy, to zdecydowanie przeważają osoby z ponad 15-letnim stażem w ogóle (80,8%) i ponad 10-letnim w P. (75,2%). Funkcje kierownicze lub funkcje z wyboru w organizacjach społeczno-politycznych 55,0% respondentów pełniło poniżej 5 lat, 19,6% 6 do 10 lat, a 25,4% ponad 10 lat.

NAGRODA JAKO CZYNNIK STYMULUJĄCY DOBRĄ, WYDAJNĄ PRACĘ

Zbierając opinie na temat funkcjonowania środowiska pracy, autor postawił pracownikom bezpośrednio produkcyjnym pytanie: „Jaki Pana(i) zdaniem wpływ wywierają na dobrą, wydajną pracę różne czynniki występujące w zakładzie?” Respondenci oceniali na skali siły wpływu (możliwość wskazań — „b. duży”, „duży”, „niewielki”, „b. mały lub żaden”, „trudno powiedzieć”) dziesięciu czynników tworzących kafeterię zamkniętą, a wśród nich możliwość uzyskania wyróżnienia lub nagrody.

Za mobilizujący do dobrej, wydajnej pracy uznało ten czynnik 50,5% respondentów, 39,2% oceniło, że ma on znaczenie „nieduże”, „b. małe lub żadne”, a 10,3% nie miało zdania na ten temat. Wyborowi ocen towarzyszyły liczne komentarze wygłaszane przez ankietowanych, głównie przez kobiety, które wskazywały na „b. małe lub żadne” znaczenie nagród:

- „nie ma nagród” (kobieta, lat 48, podstawowe, staż 27 lat),
- „teraz to się już nie liczy” (kobieta, lat 48, podstawowe, staż 29 lat),
- „nigdy nie dostanę” (kobieta, lat 45, zasadnicze zawodowe, staż 27 lat),
- „mało nagród” (kobieta, lat 49, podstawowe, staż 23 lata).

Nagroda lub wyróżnienie jako bodziec do dobrej i wydajnej pracy znalazła się dopiero na siódmej pozycji za takimi czynnikami, jak osobista chęć wykazania się dobrą pracą, organizacja pracy, dostawa i jakość surowców, stosunki międzyludzkie, wpływ mistrza, inni członkowie brygady (zespołu), prawidłowo opracowane normy.

Przytoczone komentarze jak i rozbieżność opinii na temat wyróżnień i nagród, a przede wszystkim premii wynikają z faktu, że w przypadku uzyskania premii eksportowej w P. otrzymuje ją co czwarty pracownik, a premia uznaniowa przypada co dziesiątemu i to wyróżniającemu się nie tylko w pracy, ale ponadto akty-

wiście społecznemu. Również wysokość premii dla robotnika w okresie prowadzenia badań była ograniczona i wahała się od 300 do 400 złotych.

Nie rozstrzygając w tym miejscu słuszności lub niesłuszności polityki dodatkowych wynagrodzeń należy stwierdzić, że połowa badanej zbiorowości wyraża przekonanie o celowości stymulowania dobrej, wydanej pracy premiami pieniężnymi, natomiast pozostała część jak gdyby pogodziła się ze stanem rzeczy, w którym premia jest wydarzeniem wyjątkowym i w związku z tym deklaruje opinie o jej „niedużym”, „b. małym lub żadnym znaczeniu”.

Chęć otrzymania pieniężnego wyróżnienia lub nagrody jako motyw udziału we współzawodnictwie pracy w zakładzie uzyskała znikomą ilość wskazań, bo tylko 4,8%, co potwierdza, że czynnik ten praktycznie w przedsiębiorstwie P. nie jest szczególnie dostrzegany przez załogę, co nie oznacza bynajmniej, że pracownicy badanego zakładu nie cenią sobie różnych form wyróżniania. Po prostu premia i nagrody pieniężne zbyt rzadko występują jako bodźce do szczególnie dobrej i wydajnej pracy, a co za tym idzie w świadomości załogi nie są realnie istniejącymi stymulatorami zwiększenia wysiłku w toku produkcji.

OPINIE NA TEMAT RÓŻNYCH FORM WYRÓZNIANIA PRACOWNIKÓW

Badanej zbiorowości autor zadał pytanie: „Jakie znaczenie Pana(i) zdaniem mają następujące formy wyróżniania pracownika za dobrą pracę?”, na którą respondenci odpowiadali zaznaczając na skali, jakie dla nich znaczenie mają poszczególne czynniki wymienione w kafeterii półotwartej. Wyniki przedstawia zestawienie.

Gwoli wyjaśnienia należy dodać, że regulamin pracy obowiązujący w badanym zakładzie przewiduje następujące wyróżnienia: nagroda pieniężna, pochwała pisemna, pochwała publiczna, dyplom uznania, odznaka i tytuł „Wzorowy Pracownik”. Z tym ostatnim wyróżnieniem wiąże się dodatkowy przywilej umieszczenia fotografii pracownika w specjalnej gablocie. Wśród nagród za wyniki we współzawodnictwie oprócz wywieszenia zdjęcia w gablocie przodowników przewiduje się także nagrody rzeczowe (udział w wycieczce, książki itd.). Awans jako formę wyróżnienia wymienioną w kwestionariuszu wprowadzono z inicjatywy autora.

Z przedstawionych obydwu zestawień jednoznacznie wynika, że najwyższą ceną

Formy wyróżnienia	Opinie pozytywne — znaczenie „b.duże” i „duże”	
	liczba	%
1. Premia pieniężna	279	75,4
2. Odznaczenie i tytuł wzorowego pracownika	258	69,7
3. Pochwała wyrażona publicznie	237	64,0
4. Dyplom uznania	224	60,5
5. Nagroda rzeczowa	222	60,0
6. Pochwała na piśmie	210	56,7
7. Zdjęcie w gablocie przodowników	193	52,1
8. Awans	174	48,9

Kolejność ta znajduje potwierdzenie w ilości opinii negatywnych:

Formy wyróżnienia	Opinie negatywne — znaczenie „nieduże”, „b. małe lub żadne”	
	liczba	%
1. Zdjęcie w gablocie przodowników	143	38,6
2. Awans	142	38,3
3. Pochwała na piśmie	129	34,8
4. Nagroda rzeczowa	123	33,2
5. Dyplom uznania	108	29,1
6. Pochwała wyrażona publicznie	101	27,3
7. Odznaczenie i tytuł wzorowego pracownika	89	24,0
8. Premia pieniężna	78	21,0

sobie pracownicy otrzymanie premii pieniężnej oraz odznaczenie i tytuł „Wzorowy Pracownik” (wiąże się z tym także nagroda pieniężna, prawo jednorazowego wyboru terminu urlopu wypoczynkowego, pierwszeństwo w awansowaniu i korzystaniu ze świadczeń kulturalnych zakładu itp.), zaś najmniejszym zainteresowaniem i najniższym uznaniem obdarzany jest awans i wywieszenie zdjęcia w gablocie przodowników.

Odpowiedziom na temat wyróżnień towarzyszyły bardzo liczne komentarze respondentów, które można podzielić na ogólne i odnoszące się do poszczególnych form wyróżniania pracownika. W grupie komentarzy ogólnych wyraźnie wystąpiły tendencje „równościowe”. Oto charakterystyczne przykłady:

— „wszyscy jednakowo pracują w zespole, a dlaczego jedna jest lepsza” (kobieta, lat 48, niepełne podstawowe — 3 kl., staż 18 lat),

— „każdy jednakowo pracuje, a po co robią wyróżnienia” (kobieta, lat 49, podstawowe, staż 23 lata),

— „każdy ma dwie ręce i równo pracuje, chwalić to dzieci” (kobieta, lat 35, podstawowe, staż 16 lat, członek PZPR),

— „kto robi, to wzorowy” (kobieta, lat 55, podstawowe, staż 26 lat),

— „premie dawać każdemu po równo, pochwały różnią ludzi między sobą” (kobieta, lat 49, podstawowe, staż 23 lata),

— „nie ma wzorowych i niewzorowych, jak mają dobrą wełnę, to wszyscy jednakowo pracują” (kobieta, lat 56, niepełne podstawowe — 5 kl., staż 24 lata),

— „nagrody, pochwały dostają partyjni” (kobieta, lat 48, niepełne podstawowe, staż 28 lat).

Cytowane wypowiedzi świadczą o istnieniu wśród części badanych, jak wielkiej nie udało się ustalić, równościowej demagogii, w myśl której krzywdzące jest zróżnicowanie w korzystaniu z systemu materialnych i moralnych bodźców. Jeśli przyznaje się premię, to wszystkim, natomiast inne formy wyróżnień nie mają racji bytu, gdyż wszyscy pracują jednakowo. Odnotowując ten fakt warto jeszcze zwrócić uwagę na jego aspekt antywychowawczy — hamowanie inicjatywy osób lepiej pracujących oraz tworzenie się napięć i wzajemnych niechęci wśród pracowników wyróżnionych i niewyróżnionych.

Jeśli chodzi o wysokie znaczenie, jakie przywiązują respondenci do premii jako formy wyróżnienia, to najwyższą ceną ją pracownicy w wieku 41—50 lat (83,0%) oraz ponad 50 lat (78,7%), mniejsze ma ona znaczenie dla młodszej części

załogi: do 20 lat (63,1%) oraz w wieku 21—30 lat (65,7%). Dane te podważają obiegową opinię o tym, że młody pracownik przychodząc do zakładu wyłącznie zainteresowany jest ilością pieniędzy, jakie można zarobić. Potwierdza to spostrzeżenie fakt, że odznakę i tytuł „Wzorowego Pracownika” najwyżej cenią sobie respondenci do 20 lat (84,2%) i w wieku 21—30 lat (75,3%). Inna rzecz, że oni właśnie najrzadziej otrzymują to honorowe wyróżnienie, które tak wysoko cenią. W kolejnych przedziałach wieku następuje spadek opinii o „b. dużym” i „dużym” znaczeniu odznaki i tytułu: najniższy odsetek jest wśród badanych w wieku 31—40 lat (62,9%), a potem następuje stopniowa rewaloryzacja omawianego wyróżnienia: 67,6% w wieku 41—50 lat i 72,1% po ukończeniu 50 lat.

Podobne zależności występują przy zastosowaniu zmiennej staż pracy, z tą różnicą, że respondenci ze stażem ponad 15-letnim znaczenie odznaki i tytułu „Wzorowy Pracownik” uznają za „b. duże” i „duże” tylko w 66,4%. Premię pieniężną najwyżej cenią pracownicy o stażu 11—15-letnim (83,3%).

Brak natomiast wyraźniejszych zależności między wykształceniem a szczególnie wysoką oceną premii pieniężnej, we wszystkich kategoriach wykształcenia 74,0—78,9%. Jeśli chodzi o odznakę i tytuł „Wzorowy Pracownik”, najwyżej cenią to wyróżnienie pracownicy z wykształceniem zasadniczym zawodowym (78,0%), pozostali w granicach 66,1—69,0%.

Wyrażaniu opinii o „b. dużym” i „dużym” znaczeniu premii jako formy wyróżnienia towarzyszyły liczne komentarze odnoszące się również do nagród rzeczowych. Oto niektóre z nich:

— „żadnych nagród i premii nie dostałam” (kobieta, lat 46, zasadnicze zawodowe, staż 28 lat),

— „chyba nigdy nie dostanę nagrody ani premii” (kobieta, lat 36, podstawowe, staż 22 lata),

— wpis w rubryce premia pieniężna: „dawno nie była” (kobieta, lat 45, podstawowe, staż 20 lat),

— „nie dostaję premii i nagród” (kobieta, lat 27, podstawowe, staż 3 lata, członek PZPR).

Wśród najmniej cenionych przez pracowników form wyróżniania (opinie o ich „niedużym”, „b. małym lub żadnym” znaczeniu) znalazły się *ex aequo* awans i umieszczenie zdjęcia w gablocie przodowników. Jeśli chodzi o problem awansu, sprawa jest oczywista — poziom wykształcenia i zaawansowany wiek znacznej części respondentów wykluczają taką możliwość. Jego znaczenie jako „b. duże” i „duże” oceniają przede wszystkim ankietowani z wykształceniem zasadniczym zawodowym (68,0%) i niepełnym średnim technicznym (63,1%). Pozostali raczej nie żywią złudzeń co do możliwości awansu. Świadczą o tym komentarze:

— „już się nie przejdzie” (kobieta, lat 48, podstawowe, staż 30 lat),

— „nie ma nadziei” (kobieta, lat 47, niepełne podstawowe — 5 kl., staż 32 lata),

— „gdzie ja przejdę?” (kobieta, lat 44, niepełne podstawowe, staż 20 lat),

— „nie ma przejścia do lepszej pracy” (kobieta, lat 49, niepełne podstawowe, staż 31 lat).

Możliwość wywieszenia zdjęcia w gablocie przodowników pracy lub wyróżnionych we współzawodnictwie wywołała szczególne kontrowersje: 52,1% respondentów uznaje to wyróżnienie za „b. duże” i „duże”, 38,6% za „nieduże”, „b. małe lub żadne”, pozostali nie mają na ten temat zdania. Najwięcej przeciwników ma eksponowanie zdjęć w gablocie wśród respondentów w wieku 41—50 lat — 47,7% ocenia jego znaczenie jako „b. duże” i „duże”, a 42,6% jako „nieduże”, „b. małe lub żadne”, podobny stosunek mają respondenci 21—30-letni: 50,6% ocen pozytywnie

nych i 41,1% negatywnych. Co najmniej z dużą rezerwą oceniają tę formę wyróżnienia respondentki o stażu ponad 15-letnim, z których 50,7% uznaje wpływ publicznego wywieszenia zdjęcia za „b. duży” i „duży”, a 41,0% za „nieduży”, „b. mały lub żaden”.

Rozbieżności ocen towarzyszyły szczególnie liczne komentarze, które autor podzielił na trzy grupy w zależności od wypowiedzianej przez respondentki opinii:

1. Wywieszenie zdjęcia w gablocie ma „b. duże” i „duże” znaczenie:

— „jak człowiek wisi, to jest wartościowy” (kobieta, lat 42, zasadnicze zawodowe, staż 25 lat),

— „człowiek się cieszy” (kobieta, lat 60, niepełne podstawowe, staż 20 lat),

— „to jest bardzo przyjemne” (kobieta, lat 51, podstawowe, staż 18 lat),

— „byłam wywieszona, chyba się cieszyłam” (kobieta, lat 45, podstawowe, staż 30 lat, członek PZPR);

2. Wywieszenie zdjęcia ma „nieduże”, „b. małe lub żadne” znaczenie:

— „to jest dziecinne, które wiszą, to się wstydzą, bo wszystkie dobrze pracują; lepiej do rączki” (kobieta, lat 49, podstawowe, staż 28 lat),

— „skłóca to ludzi, powoduje zazdrość — każdy jednakowo pracuje” (kobieta, lat 48, podstawowe, staż 27 lat),

— „nie każdy chce, koleżanki czynią przykrości — jest to rzucenie kości między ludzi, żeby się gryzli” (kobieta, lat 42, podstawowe, staż 25 lat, członek PZPR),

— „chwalić trzeba dzieci, nie dorosłych, wyróżnienia takie jak to, skłócają ludzi” (kobieta, lat 45, niepełne podstawowe — 5 kl., staż 16 lat),

— „pic na wodę” (kobieta, lat 35, niepełne średnie techniczne, staż 17 lat, członek PZPR),

— „wstydziłabym się być wywieszona” (kobieta, lat 42, podstawowe, staż 16 lat);

3. Na temat wywieszenia zdjęcia brak sprecyzowanej opinii:

— „dla jednych zaszczyt, a dla innych zazdrość” (kobieta, lat 47, niepełne podstawowe, staż 23 lata),

— „nie wiadomo dlaczego jednych się wyróżnia, a innych nie, powoduje to skłócenie ludzi” (kobieta, lat 48, podstawowe, staż 29 lat).

W związku z tak licznymi emocjami, jakie wywołało pytanie o znaczenie eksponowania zdjęć wyróżnionych pracowników w gablotach przed zakładem i na jego terenie, autor przeprowadził kilka rozmów wyjaśniających z przedstawicielami kadry i aktywu.

Interpretację, „że ludzi bulwersuje wywieszenie zdjęcia, to fakt pozytywny, to znaczy, że im na tym zależy” (sekretarz Komitetu Zakładowego), należy chyba uznać za zbyt optymistyczną, bowiem cytowane komentarze wskazują nie tyle na pragnienie ekspozycji zdjęcia, ile raczej na chęć uniknięcia zatargów ze współtowarzyszami pracy i zawiści z ich strony, związanych z tą formą wyróżnienia pracownika. „Oceny w konkursie „Do-Ro” wystawiają mistrzowie, ale motywacji ocen nie podaje się ludziom” (aktywista partyjny pionu propagandy w KZ) — wyjaśnienie to zdaje się wskazywać drogę interpretacji zjawiska, a potwierdza je kolejna opinia — „oddziałowe komisje współzawodnictwa w składzie kierownik, mistrz, grupowy partyjny, mąż zaufania i jeden z pracowników bezpartyjnych typują do wyróżnień na podstawie ogólnej oceny pracownika, na wyczucie” (kierownik wydziału produkcyjnego). Tak więc sedno zagadnienia leży w braku obiektywnego, powszechnie znanego systemu ocen. Ocena na wyczucie, a więc nieprecyzyjna, szczególnie w przypadku osób podobnie pracujących jest trudna, tak jak

trudne jest jej umotywowanie, a w konsekwencji budzi niezadowolenie i frustracje wśród załogi.

Jedynym wyjściem z takiej sytuacji jest opracowanie systemu obiektywnych ocen pracowników zatrudnionych na wszystkich stanowiskach w zakładzie, upowszechnienie znajomości tego systemu wśród załogi oraz konsekwentne i stałe jego stosowanie. System ocen może służyć jako narzędzie eliminowania postaw „równościowych”, bowiem będą z niego wynikać jasno możliwości istnienia różnic w pracy i postawach poszczególnych pracowników, a ponadto każdy członek załogi będzie wiedział, że jest okresowo oceniany i będzie znał kryteria oceny. Tym samym będzie dopingowany do lepszej pracy produkcyjnej i zachowywania właściwej postawy w środowisku społecznym zakładu.

OPINIE O SKUTECZNOŚCI NAGRÓD I KAR

Na pytanie dotyczące skuteczności różnych metod postępowania z pracownikami w celu osiągnięcia zmiany ich sposobu pracy, bycia itp. respondenci oceniali poszczególne czynniki zawarte w kafeterii półotwartej i określali ich skuteczność na przedstawionej im skali. Uwzględniając oceny skuteczności „b. duże” i „duże” można metody postępowania uszeregować następująco (w %):

1) rozmowa przełożonego z podwładnym pracownikiem	— 75,6
2) kontrola postępowania prowadzona przez przełożonego	— 70,7
3) wpływ bezpośrednich współpracowników	— 52,6
4) wyróżnienie (nagroda) za oczekiwaną zmianę	— 49,3
5) interwencja rady zakładowej lub POP	— 46,1
6) kara za brak zmiany	— 42,4.

Wysoką ocenę skuteczności bezpośrednich kontaktów przełożonego z podwładnym potwierdza również fakt, że tylko 8,8% respondentów uznało ich skuteczność za „niedużą”, „b. małą lub żadną”. Także podobna zgodność istnieje w ocenie kary, 40,5% ankietowanych uznaje ją za najmniej skuteczny sposób wpływania na postępowanie człowieka w środowisku pracy. Tym samym opinie respondentów potwierdzają założenia modelowe o potrzebie osobistych kontaktów z przełożonym, a także o istnieniu, skądinąd oczywistej, niechęci ludzi do karania ich. Tylko nieco ponad 2/5 respondentów opowiada się za surowością i stosowaniem kar jako najskuteczniejszej metody wpływania na ludzi.

Potwierdzają ten wniosek komentarze ankietowanych: „jak za dużo kar, to człowiek nie przyjdzie do pracy” (kobieta, lat 48, podstawowe, staż 30 lat) oraz „wszystko zależy od podejścia kierownika” (kobieta, lat 51, zasadnicze zawodowe, staż 30 lat).

Interesujący jest fakt, że za najskuteczniejsze uznają kary ludzie bardzo młodzi: do lat 20 — 73,6%, a potem wraz z wiekiem rośnie przekonanie o ich zawodności (w przedziale wieku 41—50 lat — 35,2%). Jeszcze silniej wspomniana wyżej tendencja oceniania skuteczności kar występuje przy zastosowaniu zmiennej staż pracy — im większe doświadczenie zawodowe, tym mniejsze przekonanie, że kary mają „b. duży” lub „duży” wpływ na zmianę postępowania pracownika (w %):

do 1 roku	— 84,6
2—5 lat	— 51,6
6—10 lat	— 47,5
11—15 lat	— 36,6
ponad 15 lat	— 39,0,

Jednocześnie wraz ze wzrostem stażu pracy następuje pewien spadek przekonania o skuteczności nagród jako efektywnych metod wpływania na zmiany sposobów postępowania pracowników: 61,5% respondentów o stażu do 1 roku uważa ich skuteczność za „b. dużą” i „dużą”, zaś w grupie stażowej 6—10 lat już tylko 47,5%. Nie udało się natomiast uchwycić wyraźniejszych zależności między opiniami na temat nagród i kar a wykształceniem respondentów. Jedynie wśród pracowników o niepełnym wykształceniu podstawowym w ocenie skuteczności zarówno nagród jak i kar przeważają opinie negatywne w porównaniu z innymi respondentami.

Reasumując można stwierdzić, że jakkolwiek niejednoznacznie, to jednak dość wyraźnie występują wśród ankietowanych przekonania o większej skuteczności nagród i możliwości wpływania na ludzi za pośrednictwem sankcji pozytywnych oraz ograniczonej skuteczności kar.

Na tle przedstawionych wyżej opinii warto zaprezentować, jak ujmuje to zagadnienie regulamin pracy P. wprowadzony w życie 23 kwietnia 1975 roku. Proporcja nagród i kar jest trafnie dobrana: 5:3 na korzyść nagród, a więc oznacza to, że autorzy preferują nagradzanie za dobrą pracę, wzorowe wypełnianie obowiązków, inicjatywę, dbałość o wydajność i jakość pracy oraz wykonywanie zadań planowych przedsiębiorstwa. Jednakże uważna lektura regulaminu skłania do umiarkowanego optymizmu. O ile rozdział dotyczący nagród i wyróżnień zawiera dwa paragrafy i liczy jedną stronę maszynopisu, to rozdział o karach za naruszenie porządku i dyscypliny pracy składa się z siedmiu paragrafów i zajmuje niemal trzy strony maszynopisu. Nagród i wyróżnień przewidzianych w regulaminie jest pięć i tylko ogólnie stwierdza się, że dobrym pracownikiem dyrektor przedsiębiorstwa „może po wysłuchaniu opinii rady zakładowej przyznać nagrody i wyróżnienia”, natomiast kar przewiduje się jedynie trzy, ale za to kary „stosuje się”, „mogą być nakładane”, „wnioskowane o zastosowanie” itp. Ponadto regulamin wymienia osiemnaście sytuacji, w których wyniku pracownik może zostać ukarany, zaś nie konkretyzuje żadnej sytuacji, w której można liczyć na jedną z pięciu nagród i wyróżnień.

Autor daleki jest od krytykowania wspomnianego regulaminu, choć nie jest przekonany, że jego twórcom bardziej do wyobraźni przemawia stosowanie restrykcji niż wykorzystywanie sankcji pozytywnych przy zapobieganiu wykroczeniom oraz stymulowaniu pożądanych zachowań.

Interesujące wydaje się skonfrontowanie opinii pracowników bezpośrednio produkcyjnych na temat skuteczności nagród i kar z podobnymi opiniami kadry i aktyw społeczno-politycznego P. Respondenci z tej drugiej zbiorowości wypowiedzieli się na temat sposobów zmiany postępowania człowieka w zakładzie pracy. 71,2% ankietowanych uznało, że jednym z najskuteczniejszych sposobów wpływania na zmianę postępowania człowieka jest wskazywanie odpowiednich wzorów, 66,9% — że wyjaśnianie konieczności zmiany, 56,8% — że nagradzanie, a 30,2% — że karanie są szczególnie skuteczną metodą modyfikowania zachowań jednostki*.

Godna odnotowania jest dość wyraźna różnica zdań panująca w ocenie nagradzania, przy czym respondenci, którzy mają możliwość nagradzania — kadra i aktyw społeczno-polityczny ogólnozakładowy oraz kadra kierownicza w wydziałach produkcyjnych — są dość powściągliwi w opiniach na ten temat. Tylko 2/5

* Respondenci mogli wskazywać więcej niż jedno działanie wpływające na modyfikację postępowania pracownika,

badanych z grupy kadry i aktywu ogólnozakładowego i połowa z grupy kadry wydziałowej uznaje szczególną skuteczność wpływania na ludzi za pośrednictwem nagród. Natomiast wydziałowy aktyw partyjny (65,6%) i związkowy (74,3%), podobnie jak ankietowani pracownicy bezpośrednio produkcyjni, nie pełniący żadnych funkcji administracyjnych i społecznych, wskazują na znaczną przydatność wyróżnień jako czynnika powodującego zmiany w postępowaniu ludzi.

Roźbieżność opinii występuje także w ocenie skuteczności karania, gdy człowiek nie chce się zmienić. Tylko 5,3% kadry i aktywu ogólnozakładowego podkreśla szczególne znaczenie tej metody, w innych grupach respondentów jest ich wyraźnie więcej i w grupie kadry wydziałowej, gdzie jest ich najwięcej, osiąga aż 46,7%. Można zatem stwierdzić, że kadra mistrzowska stanowiąca zasadniczy trzon respondentów w grupie kadry wydziałowej, skłonna jest w najwyższym stopniu uznawać karanie jako szczególnie skuteczną metodę wpływania na ludzi.

Ponieważ 42,4% pracowników bezpośrednio produkcyjnych uznało „b. dużą” i „dużą” skuteczność karania, nasuwa się wniosek, że odczucia bezpośrednich przełożonych — mistrzów i ich podwładnych są podobne.

Przy korelacji zgłoszonych opinii z płcią i wiekiem respondentów nie udało się autorowi uzyskać wyraźniejszych zależności. Jedyne większe różnice wystąpiły w ocenie skuteczności nagradzania: najczęściej zwolenników znalazła ta metoda wśród badanych w wieku 41—50 lat (71,7%), a najmniej w wieku 21—30 lat (48,3%).

Sumując powyższe uwagi można stwierdzić, że stosunkowo wysoki odsetek kadry wydziałowej, mającej bezpośredni kontakt z załogą, opowiada się za szczególną skutecznością karania. Wydaje się, że tego typu stanowisko wynika z jednej strony z nie najlepszej tradycji stosowania sankcji negatywnych jako panaceum na wszelkie kłopoty w stosunkach zwierzchnik — podwładny, a z drugiej z braku podstaw wiedzy z zakresu psychologii, socjologii i pedagogiki, niezbędnych dla prawidłowego kształtowania i humanizowania stosunków w zespole pracowniczym.

PODSUMOWANIE

Przedstawione przez autora opinie na temat wyróżniania i karania pracowników w przedsiębiorstwie P. nie mogą pretendować do rangi uogólnień. Jednakże wydaje się, że potwierdzają istnienie szerszego zjawiska, jakim jest nieprecyzyjny, dokonywany na „wyczucie” system oceniania pracy i postaw ludzi w przedsiębiorstwie. Wynikające z tego systemu wyróżnienia jak i kary spotykają się z silnym odzewem ze strony załogi i bywa, że wspomniane sankcje przyczyniają się do powstawania napięć i zdrażeń w zespołach pracowniczych.

Innym, zaobserwowanym w trakcie badań zjawiskiem jest przecenianie, przynajmniej przez część respondentów, znaczenia kar, co przy ograniczonej ilości wyróżnień może pogłębiać frustracje pracowników, a w konsekwencji zwiększać proces fluktuacji załogi.

Godne podkreślenia jest wreszcie, że w P. zarówno nagrody, jak i kary stosowane są doraźnie i tym samym tylko w niewielkim stopniu stanowią element szerszego, społeczno-wychowawczego oddziaływania przedsiębiorstwa na załogę. Modernizacji i racjonalizacji procesu produkcji nie towarzyszy proces wszechstronnego, opartego na naukowych podstawach, kształtowania postaw ludzi zatrudnionych w przedsiębiorstwie.

PIOTR TOBERA

PROBLEMATYKA BEŁCHATOWSKIEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO
W PIOTRKOWSKICH „STUDIACH REGIONALNYCH”

„Studia Regionalne”, rocznik społeczno-gospodarczy wydawany przez zespół redakcyjny działający przy Radzie Naukowej przy Wojewodzie Piotrkowskim, są młodym czasopismem. Dotychczas ukazały się dwa tomy: za lata 1977 i 1978, jeśli nie liczyć wcześniejszych pięciu numerów „Regionu Łódzkiego”, publikacji Rady Naukowej przy Wojewodzie Łódzkim.

Zasadniczym powodem zainteresowania socjologa tym periodykiem jest fakt, że w poważnej mierze skupia uwagę swą na rozwoju Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego (BOP). Jak powszechnie wiadomo, powstaje tam Zespół Górniczo-Energetyczny (ZGE), który stanowi ogromne przedsięwzięcie w naszym kraju i niewątpliwie w świecie, jeśli się uwzględni specyfikę realizowanych tam inwestycji. Wymaga to oczywiście udziału szeregu firm budowlanych i montażowych, ale także licznych zespołów badawczych opracowujących różne aspekty funkcjonowania ZGE i przemian zachodzących w BOP.

Pragnę na podstawie artykułów zamieszczonych w omawianym piśmie uzmysłowić mniej zorientowanym czytelnikom „Przeglądu Socjologicznego” wielkość i znaczenie owych inwestycji dla kraju i regionu bełchatowskiego oraz ich skutki ekologiczne. Nie będzie to recenzja pisma, gdyż jak podkreślałem, „Studia Regionalne” dopiero kształtują swój styl i poziom naukowy. O wiele bardziej dla czytelnika może być przydatna informacja, w miarę syntetyczna, na temat programu rozwoju kopalnictwa węgla brunatnego i energetyki i wynikających stąd problemów na przykładzie Zespołu Górniczo-Energetycznego „Bełchatów”.

Według „Rocznika Statystycznego” 1977 Polska zajmuje czwarte miejsce w świecie i drugie w Europie pod względem wydobycia węgla kamiennego, zaś piąte miejsce w świecie i Europie w wydobyciu węgla brunatnego. Fakt, że już należymy do czołówki światowej w eksploatacji węgla brunatnego, jest mniej znany opinii społecznej. A dodać trzeba, że nasza pozycja jeszcze bardziej się wzmocni w najbliższej przyszłości, bo oto przewiduje się, że w roku 1990 wydobywać będziemy około 140 mln ton węgla brunatnego (obecnie ok. 40 mln ton), a do roku 2000 możemy dojść nawet do 190 mln ton rocznie. Śmiało można więc powiedzieć, że będziemy jedynym krajem w świecie, gdzie rozwój energetyki tak silnie opierać się będzie na wykorzystaniu zasobów węgla brunatnego. Wielki udział w tym wzroście będą miały bełchatowskie złoża węgla brunatnego, których wielkość szacuje się na 2 mld ton. Zostały one odkryte w 1959 r. Już w latach sześćdziesiątych planowo przystąpić do realizacji niezbędnych robót, ale dopiero w 1975 r. zapadły wiążące decyzje o rozpoczęciu szerokiego frontu inwestycji głównych i towarzyszących.

Bełchatowski węgiel dzieli się na trzy naturalne części: „pole „Szczerców”, pole „Bełchatów” i pole „Kamieńsk”. Najbogatsze zasoby znajdują się w polu „Bełchatów” (1200 mln ton) koło Łękawy, 15 km na południe od miasta o tej samej nazwie. Drugim co do znaczenia jest pole „Szczerców” (820 mln ton). Węgiel brunatny na polu „Kamieńsk” (140 mln ton) określa się jako zasoby pozabilansowe, to znaczy nie brane są pod uwagę w planistycznej przyszłości. Całość tych złóż rozciąga

się ze wschodu na zachód w okolicy środkowego biegu Widawki, największej rzeki regionu, będącej prawym dopływem Warty.

Aktualny program inwestycyjny obejmuje budowę kopalni „Bełchatów” i elektrowni „Bełchatów I” („Rogowiec”). Jest to pierwszy etap powstawania „ZGE-Bełchatów”. W drugim etapie, po 1986 r., przewiduje się realizację odkrywki „Szczerców” i elektrowni „Bełchatów II” („Osiny”). Dla scharakteryzowania rozmiarów inwestycji pierwszego etapu przytoczę kilka liczb.

Wydobycie węgla brunatnego we wszystkich aktualnie pracujących polskich kopalniach: „Turów”, „Pałnów”, „Adamów”, „Konin” równa się docelowej zdolności produkcyjnej kopalni „Bełchatów” (ok. 38 mln ton węgla brunatnego rocznie). Elektrownia „Bełchatów I” będzie dysponowała mocą 4320 MW, tj. taką, jaką miały wszystkie elektrownie w Polsce w 1960 r., i będzie wytwarzała energię elektryczną stanowiącą 60% globalnej produkcji kraju w 1975 roku!

Koszty pierwszego etapu budowy ZGE ustalone na lata 1974—1986 w uchwale 168/75 Rady Ministrów z 12 IX 1975 r. wynoszą 85 mld zł. Na marginesie dodam, że nie określa się w niej nakładów na ochronę środowiska i rozwój rolnictwa; jedynie zaleca się prowadzenie studiów i badań w tym zakresie.

Już teraz stwierdza się, że etap ten będzie wymagać nakładów rzędu 120 mld zł, przy czym wielkość ta uwzględniająca szerszy zakres potrzeb środowiskowych nie wyczerpuje ich. Jeśli zaś uwzględni się rozpoczęcie robót związanych z budową drugiej elektrowni jeszcze w 1984 r., koszty przewidziane na lata 1974—1986 mogą wynosić 137—140 mld zł. Wszystko to świadczy o tym, że ZGE Bełchatów będzie istotnie największą inwestycją w naszym kraju. Warto przy okazji zaznaczyć, że pierwotnie w planie kompleksowego zagospodarowania Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego 1970—1990, opracowanym w 1973 r. przez Wojewódzką Pracownię Planów Regionalnych w Łodzi, przewidywano znacznie skromniejszy program inwestycyjny, którego koszt oszacowano na 52 mld zł.

Postanowiono więc realizować program maksimum będący odbiciem szybkiego rozwoju przemysłu, a co za tym idzie gwałtownych potrzeb energetycznych. Nie bez znaczenia były zmiany w podziale administracyjnym kraju, które wpłynęły na modyfikację obszaru BOP czyniąc Piotrków Trybunalski siedzibą władz wojewódzkich i poniekąd głównym miastem Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego.

Innym aspektem wielkości ZGE jest negatywne jego oddziaływanie na otaczające środowisko przyrodniczo-geograficzne. Wyznaczona strefa najbardziej uciążliwego oddziaływania ZGE w przeważającej powierzchni zamyka się w granicach BOP, którego obszar planistyczny wynosi 1069 km², co stanowi 17% ogólnej powierzchni województwa piotrkowskiego. Rejon ZGE definiuje się zwykle jako obszar objęty przewidywanym zasięgiem leja depresji, spowodowanym odwodnieniem kopalni „Bełchatów” i „Szczerców”. Jednakże poszczególni specjaliści nie są zgodni co do jego faktycznego zasięgu. W „Studiach Regionalnych” podaje się wielkości rzędu od 1,4 tys. do 2 tys. km². Odpowiada to obszarowi o promieniu od 21 do 26 km. Można też słyszeć nieoficjalne opinie sugerujące powstanie leja depresyjnego o promieniu 40 km, co odpowiadałoby powierzchni ok. 5 tys. km². Jest to problem nader sporny i niesłychanie doniosły z punktu widzenia strat, jakie poniesie rolnictwo, i kosztów rekompensujących owe straty w sferze określanej „ochroną środowiska”. Zastosowana w kopalni „Bełchatów” technologia odwodnienia złoża zalegającego średnio na głębokości 141 m sprowadza się do wiercenia wielkośrednicowych studni w wyznaczonych barierach wewnętrznych i zewnętrznych. Głębokości tych studni są zróżnicowane i wahają się od 155 m w barierach wewnętrznych niestałych do 400 m w barierach wewnętrznych stałych. Prze-

widuje się wywiercenie 420 takich studni, których zadaniem jest wypompowanie 1,5 mld m³ wody i odprowadzenie ich rurociągami do rowów stanowiących system odwadniania powierzchniowego kopalni, której obszar wyniesie 18 km².

Bezpośrednią konsekwencją odwodnienia obu kopalni będzie obniżenie zwierciadła wód podziemnych, co spowoduje zanik lub obniżenie wody w płytkich studniach, całkowity zanik przepływów niskich i średnich w małych rzekach, w większych zaś zanik przepływów niskich i zmniejszenie przepływów średnich i wysokich. W rezultacie tego nastąpi też przesuszenie terenów rolniczych i leśnych. Wyraźnie pogorszy się produktywność gleb. W krańcowych przypadkach spadek zdolności produkcyjnej wyniesie 60—70%, co oznacza całkowitą degradację gleb i konieczność zmiany charakteru ich użytkowania. Szczególnie dotyczy to będzie gleb, gdzie wody gruntowe występują płytko, tj. do 2 metrów pod powierzchnią ziemi, a także gleb zbudowanych z piasków luźnych i słabo gliniastych, a zatem cechujących się małą retencją wodną. Takie właśnie gleby stanowią przeszło 50% obszaru oddziaływania ZGE.

Proces pogarszania się jakości gleb na tym terenie zostanie tym bardziej przyspieszony, że naturalne warunki przyrodnicze nie sprzyjają wysoce produktywnemu rolnictwu. Po pierwsze, tak jak w całym makroregionie środkowym Polski, również w województwie piotrkowskim, przeważają gleby V i VI klasy bonitacyjnej. Po drugie, zaznacza się tam stały deficyt wody w okresie wegetacyjnym, spowodowany niedostatkami opadów atmosferycznych (niedobór rzędu 50 mm).

Zakłócenie stosunków wodnych wskutek budowy kopalni odkrywkowych i systemu ich odwadniania jest niewątpliwie najpoważniejszą przyczyną zachwiania równowagi ekologicznej na omawianym terenie.

Drugą co do znaczenia przyczyną naruszenia równowagi biologicznej jest zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego pyłami i gazami, zwłaszcza SO₂ i N₂O₅, emitowanymi przez elektrownie bełchatowskie. Główne niebezpieczeństwo związane jest ze szkodliwym oddziaływaniem związków siarki na żywe organizmy i gleby, które ulegać będą zakwaszeniu.

Projekt budowy elektrowni zakłada zainstalowanie wysokich kominów (ok. 300 m), zdolnych do rozpraszania na znaczne obszary produktów spalania węgla brunatnego, i bardzo sprawne elektrofiltry wytwarzane na licencji RFN, mogące zatrzymać 99,6% pyłów. Lecz podobnie jak w kwestii zasięgu leja depresyjnego, również na temat wielkości emisji gazów i pyłów, obszaru ich rozprzestrzeniania się oraz negatywnych skutków elektrowni na środowisko przyrodnicze istnieje wiele różnych opinii. Nie ma jednak wątpliwości, że obszar ów będzie znacznie większy niż zasięg leja depresji. Różnice zdań odnoszą się do powierzchni od 2 do 5,5 tys. km². Jest też oczywiste, że te negatywne wpływy kopalni i elektrowni na środowisko przyrodnicze BOP na pewnych jego obszarach będą się nakładać i wzmacniać.

W związku z tak daleko posuniętą deterioracją środowiska, zwłaszcza w bezpośrednim oddziaływaniu inwestycji górniczo-energetycznych, i wysokimi kosztami rekultywacji terenów rolniczych i leśnych, wymagających nakładów w wysokości 250 tys. zł na 1 ha, niektórzy autorzy artykułów zamieszczonych w „Studiach Regionalnych” proponują, aby straty, jakie poniesie gospodarka rolna w BOP, były rekompensowane na innych mniej zdewastowanych terenach makroregionu środkowego Polski. Natomiast w rozpatrywanym obszarze należałoby ograniczyć się do rekultywacji leśnej umożliwiającej za kilkadziesiąt lat odbudowę naruszonej równowagi biologicznej. Decyzje rządowe są jednak po stronie zwolenników utrzymania i rozwoju rolnictwa na terenie BOP. Optymiści twierdzą, że właściwe

rozwiązania w zakresie ochrony środowiska, zastosowanie melioracji i użyźniania gleb, wykorzystanie torfów i ziemi próchnicznej pochodzących z nakładu kopalni i gruntów przeznaczonych pod inwestycje, odkwaszanie gleb popiołami zawierającymi $\text{CaO} + \text{MgO}$, deszczowanie itp. uczynią strefę oddziaływania wielkiego przemysłu obszarem nowoczesnego i wydajnego rolnictwa. Ich przekonanie, że zostanie zrobione wszystko, co mieści się w programie ochrony środowiska, przynajmniej z perspektywy znanych nam doświadczeń, nie wydaje się w pełni uzasadnione. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że produkcja przemysłowa, nie tylko w naszym kraju, posiada absolutny priorytet w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. To ona niejako rozstrzyga o kryteriach postępu społecznego. Że zaś cele środowiskowe są na dalszym planie, dowodzi choćby to, że program ochrony środowiska nie ma ściśle ustalonego rachunku kosztów, harmonogramu pracy i wykonawców na wzór programu inwestycji podstawowych. W chwili obecnej można mieć pewność jedynie co do kilku jego punktów o charakterze technicznym (oczyszczalnie ścieków, elektrofiltry, wysokie kominy, strefy ochronne, rekultywacja zwałowisk). W sumie jednak stanowi on raczej koncepcję ochrony środowiska niż właściwy program realizacji.

Po drugie, można żywić słuszne obawy, że podobnie jak niektóre inwestycje towarzyszące służące zaspokojeniu istotnych potrzeb ludności (mieszkania, usługi, kultura), również program ochrony środowiska pozostanie w tyle w stosunku do zaawansowania inwestycji podstawowych. Wszelka jednak zwłoka w ochronie środowiska przyrodniczego, w przeciwieństwie do innych opóźnień, może się okazać nie do odrobienia w bliskiej przyszłości.

Przedstawiłem w tym komunikacie zagrożenia, głównie dla rolnictwa, jakie rodzi powstawanie kompleksu przemysłowego w rejonie bełchatowskim. Pomiąłem, z braku miejsca, problemy takie, jak uszczuplenie terenów rolnych zajmowanych pod inwestycje podstawowe i towarzyszące, deforestacja obszaru BOP, zagrożenie promieniowaniem elektromagnetycznym spowodowane przez linie przesyłowe o najwyższych napięciach, uciążliwość hałasu, zniekształcenie rzeźby powierzchni ziemi itp. Ogół tych skutków, o których tu była mowa, mieści się w ramach szeroko rozumianej ekologii. Można więc zapytać, gdzie tu jest miejsce dla socjologii jako nauki o społecznym środowisku człowieka. Odpowiedź na to pytanie wymagałaby szerszych rozważań. Wypada więc ograniczyć się do kilku ogólnych uwag. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że socjologię można równie twórczo uprawiać wychodząc od tego, jak poszczególne społeczeństwa przekształcają i wykorzystują do swoich potrzeb zasoby i siły przyrody. Marksowska koncepcja pracy ludzkiej znajduje tu właściwe zastosowanie. Umożliwia ona ponowne zwrócenie uwagi na dialektykę procesu pracy, na to, że z jednej strony praca awansuje społeczeństwo na wyższy poziom ekonomicznego rozwoju, prowadzi do rozwoju sił wytwórczych, te zaś warunkują ekonomiczną organizację społeczeństwa, a z drugiej praca, w sensie oddziaływania człowieka na przyrodę, rodzi coraz to nowe bariery wzrostu ekonomicznego. Przekraczanie tych barier wymaga zwykle przewrotu nie tylko w nauce i technice, ale także w systemie wartości społecznych, jeśli nie w całokształcie stosunków społecznych.

Otóż można postawić tezę, że rozwinięte społeczeństwa przemysłowe lub, jak kto woli, postprzemysłowe przeżywają kryzys związany z wyczerpywaniem się naturalnych zasobów przyrody, które są eksploatowane w przyspieszonym tempie. Jaskrawą jego postacią jest kryzys energetyczny i jego różne odmiany. Wiele konfliktów i napięć międzynarodowych we współczesnym świecie ma charakter walki o dostęp do bogactw naturalnych lub o kontrolę ich zastosowania oraz utrzymania

korzystnych cen. Coraz szerszą domeną walki staje się również zachowanie odpowiedniej jakości środowiska z punktu widzenia potrzeb człowieka. Chodzi tu zarówno o tereny zurbanizowane i uprzemysłowione, jak również o tereny przeznaczone na odpoczynek i rekreację, a także obszary rolnicze zagrożone chemicznymi środkami walki ze szkodnikami i chwastami. Pojęcie jakości środowiska obejmuje wiele aspektów, ale najważniejsze sprowadzają się do tego, czy i w jakim stopniu środowisko tworzone przez człowieka wpływa ujemnie na jego zdrowie fizyczne i psychiczne. Inny aspekt dotyczy kryteriów estetycznych, w jakim stopniu przekształcenie środowiska wzbogaca lub zubaża nasze odczucie piękna. Ważnym wymiarem jakości środowiska jest to, czy i w jakim stopniu staje się ono funkcjonalniejsze, wygodniejsze, prostsze. W sumie idzie tu o odpowiedź na pytanie, czy ludzkie potrzeby są rzeczywiście lepiej zaspokajane, czy gorzej czy tylko inaczej.

W „Studiach Regionalnych” ta problematyka nie znajduje swego odzwierciedlenia. Między innymi z tego powodu, że przyrodnicy i technicy sądzą, że to, co szkodzi przyrodzie, szkodzi też człowiekowi i nie znajdują specyfiki środowiska człowieka. Może to rodzić niebezpieczeństwo technokratycznego podejścia do problemów kształtowania środowiska, tzn. wyłącznie wedle pojęć i odczuć specjalistów technicznych, dla których najważniejszą jest sprawa funkcjonalności i sprawności technicznej. Nic dziwnego, że w wypracowaniu koncepcji środowiska w regionie takim, jak Bełchatowski Okręg Przemysłowy, przedstawiciele nauk o człowieku nie mieli wcale udziału. Z drugiej strony socjologowie powinni przekroczyć same tradycyjne zainteresowania ograniczające się do opisu i konceptualizacji społecznych skutków industrializacji i w większym stopniu je określać.

Edmund Mokrzycki, FILOZOFIA NAUKI A SOCJOLOGIA. OD DOKTRYNY METODOLOGICZNEJ DO PRAKTYKI BADAWCZEJ, Warszawa 1980 PWN, ss. 277.

Problematyka książki E. Mokrzyckiego dotyczy spraw metodologicznych socjologii. W ramach tej problematyki autor postawił sobie zadanie zanalizowania wpływu na socjologię stanowiska neopozytywizmu jako dominującego w ostatnim półwieczu kierunku w filozofii nauki. Jest to analiza bardzo krytyczna. Autor sądzi bowiem — i to uważa za główną tezę rozprawy — że wpływ neopozytywizmu na socjologię był przemożny i zgubny i że takim do dziś pozostał. W rezultacie socjologia z dyscypliny o poważnym dorobku teoretycznym i wykrystalizowanym, humanistycznym profilu stała się socjologią empirycystyczną, przekształcała się w dziedzinę badań dostarczających w większości wyniki bezużyteczne dla budowania teorii.

Tezę tę omawia Autor we „Wprowadzeniu”, stanowiącym pierwszy rozdział pracy. Na jej poparcie przedstawił wiele argumentów, ułożonych w określony sposób. Punkt wyjścia jego rozważań stanowi sama doktryna neopozytywizmu. W rozdziale drugim pt. „Historyczny nurt w filozofii nauki — przełom czy kontynuacja?” stara się wykazać, że charakterystyczna dla neopozytywizmu normatywna i restryktywna koncepcja nauki, dla której wzór stanowiła zawsze tylko fizyka, występuje także we współczesnej filozofii nauki mimo wprowadzenia do tej ostatniej przez T.S. Kuhna i innych historycznego punktu widzenia. Ta koncepcja nauki, o czym przekonuje nas rozdział trzeci, zatytułowany „Filozofia nauki w perspektywie teorii kultury”, nie jest tymczasem jedyną możliwą. Nie jest też ona wystarczająca. Filozofia nauki zyskałaby wiele, gdyby uwzględnić w niej koncepcje inne, socjologiczne i antropologiczne, obszernie omówione przez autora. Wymaga to posługiwania się innym, otwartym pojęciem nauki. Następnie E. Mokrzycki krytykuje jedną z podstawowych tez neopozytywizmu, zawartą w tytule rozdziału czwartego: „Jedność nauki jako «logiczna konieczność»”. Ta występująca w różnych wersjach teza nie może być — jego zdaniem — uzasadniona, gdy uwzględnimy to, co rzeczywiście robi się w naukach społecznych, z psychologią włącznie. Autor wykazuje słuszność takiego stanowiska analizując głównie prace Hempla poświęcone sprowadzalności znaczenia terminów psychologicznych do terminów obserwacyjnych oraz zastosowanie jego koncepcji wyjaśniania w nauce historii. W związku z tym E. Mokrzycki krytykuje wprowadzony przez pozytywizm i neopozytywizm pogląd o zapóźnieniu nauk społecznych w stosunku do przyrodniczych, który dostarczał podstawy do tłumaczenia różnic między nimi.

W rozdziale piątym pt. „Od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej” autor śledzi przenikanie neopozytywizmu i zbliżonych do metodologicznych

prac socjologów. Przenikanie to dokonywało się ze znacznym opóźnieniem, nie zawsze było przy tym bezpośrednie. Analizuje głównie reprezentatywne przykłady prac G.C. Homansa i H. Zetterberga. Koncentruje się na zagadnieniach formowania pojęć i budowy teorii, dostarczając zarazem przekonujących wyjaśnień, dlaczego recepcja idei z zewnątrz do socjologii miała tak szeroki zasięg. Autor twierdzi przy tym, że w rezultacie tej recepcji poziom metodologiczny socjologii obniżył się. W szczególności proces budowania teorii zastąpiony został manipulacją twierdzeniami według wzorów niedostosowanych do potrzeb socjologii, zaś pogłębione rozważania pojęciowe, związane z teoretyzowaniem i analizą materiałów empirycznych, ustąpiły miejsca arbitralnemu przyporządkowaniu pojęciom teoretycznym faktów łatwo stwierdzalnych w badaniach.

Ponieważ zaakceptowane przez socjologów założenia metodologiczne neopozytywizmu stanowiły pewną całość i jednocześnie dotyczyły głównych elementów ich badawczego warsztatu, metodologia badań społecznych wydzieliła się jako subdyscyplina socjologiczna o zewnętrznej genezie, odrębna od teorii i samych badań i w pewnym sensie nadrzędna w stosunku do nich. Tę zewnętrzną metodologię autor przeciwstawia metodologii wewnętrznej, wypływającej z potrzeb badań i rozwoju dyscypliny, znajdując jej przykład, poza analizami warsztatowymi, w dyskusjach nad dokumentami osobistymi.

W dwóch następnych rozdziałach, szóstym i siódmym, Autor omawia dwa przykłady propozycji metodologicznych przedstawionych przez socjologów i mieszczących się w ramach wyznaczonych przez neopozytywizm. Jedna z nich to propozycja P.F. Lazarsfelda przechodzenia od abstrakcyjnych pojęć do wskaźników, których występowanie można stwierdzić na drodze standardowych, badawczych zabiegów. E. Mokrzycki wskazuje na braki tej koncepcji, prowadzące do koniecznej arbitralności decyzji badawczych, oraz na jej zasadnicze podobieństwo do wcześniej krytykowanej koncepcji Zetterberga. Podobieństwo dotyczy także funkcji obu koncepcji, polegającej na łączeniu teorii z badaniami. Chodzi tu przy tym o badania socjologiczne w ogóle, mimo iż koncepcja Lazarsfelda związana jest tylko z badaniami sondażowymi, z których po części się wywodzi. Z propozycji następnej H. Teune i A. Przeworskiego, dotyczącej badań porównawczych, wzięto pod uwagę to, co dla tych badań jest najbardziej istotne, tj. kontekstowe uwikłanie zjawisk społecznych, nadające im sens. Mimo to Teune i Przeworski nie wyciągają koniecznych, zdaniem Autora, konsekwencji z tego faktu. Podporządkowują bowiem swoje rozważania eksponowanemu przez neopozytywistów celowi formułowania ogólnych praw, co musi prowadzić do zubożenia treści wniosków z badań.

W rozdziale ostatnim Autor przedstawia rozważania, których zasadniczy sens wyrażony jest w tytule: „Autonomia metodologiczna dyscypliny”. Socjologowie powinni być swoimi własnymi metodologami i pozbyć się dominacji metodologicznego stanowiska wprowadzonego z zewnątrz i reprezentującego poglądy charakterystyczne dla wczesnych stadiów rozwoju neopozytywizmu, obecnie często odrzucone w filozofii nauki. Metodologia powinna być podporządkowana problematyce socjologicznych badań i dociekań. W związku z tym należy odrzucić także szkodliwą koncepcję zapóźnienia swojej dyscypliny, nawet kosztem zaprzestania używania nazwy „nauka” w odniesieniu do socjologii.

Przegląd treści książki E. Mokrzyckiego nie uwzględnia z konieczności wielu doskonałych, szczegółowych analiz dotyczących zarówno neopozytywizmu, jak i socjologii. Dokonano go tutaj mając na uwadze zasadniczą tezę pracy o upadku socjologii pod wpływem neopozytywistycznej filozofii nauki. Jak widać, argumentacja Autora posiada swoisty charakter. Jego pogląd o wyższym poziomie socjologii przed-

empirycystycznej, zwłaszcza o zakresie teorii, nie jest w istocie uzasadniony; E. Mokrzycki wspomina o nim, jak gdyby był to pogląd oczywisty lub powszechnie przyjęty. Niewiele miejsca — i to w przypisach — poświęca także Autor uzasadnieniu przekonania o małej wartości większości czy znacznej części prac empirycznych, których metodologię wiąże on z neopozytywizmem, a także poglądu o negatywnej ocenie neopozytywizmu jako podstawy metodologicznej w innych naukach. Istotę argumentacji Autora można scharakteryzować następująco. Uzasadnił on niewątpliwie tezę, iż założenia neopozytywizmu — z charakterystycznym opóźnieniem — wywarły wpływ na socjologię. Otóż ten wpływ w jego przekonaniu musiał być szkodliwy, ponieważ neopozytywistyczne założenia nie odpowiadają ani przedmiotowi badań socjologii, ani naturze socjologicznego poznania. E. Mokrzycki przeprowadza takie rozumowania odwołując się — w różnych zresztą miejscach — do następujących właściwości socjologii i zjawisk społecznych; że stają się zrozumiałe dopiero na tle kontekstu, który nadaje im sens, że nie należą na ogół do zjawisk bezpośrednio obserwowalnych, że treść pojęć występujących w socjologicznych teoriach określana bywa przez całość teorii, że w rozważaniach socjologów dużą rolę pełnią pojęcia niedookreślone, otwarte, że mimo wysiłków sformułowanie w socjologii niebanalnych twierdzeń ściśle ogólnych, które nie byłyby już kiedyś sformułowane, natrafia na duże trudności, że w tej nauce występują zespoły twierdzeń, które nie są generalizacjami historycznymi i których nie można także zaliczyć do zdań ściśle ogólnych itp.

Przedstawiony tok rozumowania wydaje się właściwy, mimo braku rozwiniętego uzasadnienia tezy o upadku socjologii w ostatnich kilku dziesięcioleciach. Trzeba jednak zauważyć, że przy zastosowanej argumentacji sens samej tezy ulega pewnej zmianie, polegającej na jej złagodzeniu. Opierając się na tej argumentacji można, co najwyżej, przyjąć, że wpływ neopozytywizmu, na socjologię pod niektórymi względami musi być szkodliwy, ale pod innymi względami, nie omawianymi w książce, mógł być nawet pożyteczny. Jednocześnie można postawić Autorowi zarzut, że systematycznie nie wyłożył swojego stanowiska w odniesieniu do przedmiotu badań socjologii i charakteru socjologicznego poznania. Sprecyzowałby wówczas wyraźnie to, o co mu chodzi, i ponadto wzmocnił siłę perswazyjną swoich argumentów, ponieważ ewentualny jego krytyk musiałby wykazać, iż poglądy na socjologię i jej przedmiot stanowiące podstawę rozważań w rozprawie są niesłuszne.

Obok tej zasadniczej uwagi, w pewnym stopniu krytycznej, lektura pracy nasuwa jeszcze następujące spostrzeżenia, także częściowo krytyczne czy polemiczne. Koncepcja Lazarsfelda „od pojęcia do wskaźników” posiada wskazane przez E. Mokrzyckiego braki i zbliżona jest do koncepcji Zatterberga w sprawie pojęć. Różni się jednak, moim zdaniem od tej ostatniej między innymi tym, iż przy jej zastosowaniu zmniejsza się zakres arbitralności decyzji badacza, co można zresztą obserwować analizując jej zastosowania w pracach Lazarsfelda. Stanowi to oczywiście jej zaletę i wskazuje zarazem kierunek dalszych możliwych wysiłków w ramach tego samego nurtu dociekań.

Niejasne jest dla mnie poza tym stanowisko Autora w kwestii genezy omawianej koncepcji Lazarsfelda. Czy — używając jego terminologii — należy ona do metodologii zewnętrznej czy do wewnętrznej, tj. nie zapożyczonych od neopozytywistów, lecz stanowiącej rezultat rozwoju badań sondażowych w związku z ujawnionymi w nich potrzebami? Jeśli należy i do jednej, i do drugiej — a zapewne tak jest, gdyż rozróżnienie E. Mokrzyckiego da się utrzymać mimo ewentualnej nierozłączności podziału — oznacza to, iż wewnętrzna logika rozwoju me-

toologii badań prowadzić może do podobnych rezultatów, co zapożyczenia z neo-pozytywistycznej metodologii. W konsekwencji Autor powinien sam ograniczyć zakres zastosowania głównej tezy swojej pracy, ponieważ aprobeuje generalnie „metodologię wewnętrzną”. Ograniczenie to jest potrzebne przynajmniej w odniesieniu do dziedziny tworzenia pojęć i stosowania ich w badaniach. Jest, moim zdaniem, zasługą Autora, iż — nie pierwszy raz zresztą — przekonywająco wykazał, do jakich konsekwencji prowadzi uproszczone zastosowanie tezy filozofii nauki w tej dziedzinie. Jednocześnie wydaje mi się niesłuszne, aby dezawuować wysiłki zmierzające do nadania możliwie empirycznie jednoznacznego i zarazem operacyjnego sensu terminom abstrakcyjnym. Wysiłki te są na pewno celowe, nawet jeśli towarzyszy im pewna arbitralność, której zakres można przecież ujawnić, a z czasem i zmniejszyć, korzystając właśnie z wyników przeprowadzonych badań.

Inne, jeszcze bardziej szczegółowe uwagi dotyczą możliwości i zakresu „wewnętrznej metodologii” w badaniach socjologicznych. Zgadza się z myślą, że wyniki własnych badań powinny określać nowe sposoby badawczego postępowania w socjologii, trzeba zauważyć, że znaczna część tego, co nazywa się metodologią badań społecznych, musi pochodzić z zewnątrz, z innych nauk czy dziedzin refleksji. Dość wspomnieć o technikach statystycznych czy o badaniach nad procesami komunikowania, należących i do psychologii, i do szeroko pojętej lingwistyki, których znajomość jest tak istotna dla udoskonalenia sposobów uzyskiwania danych w wielu socjologicznych badaniach.

Formułując szereg uwag, po części polemicznych, w zakończeniu recenzji chcę wskazać jeszcze dodatkowo na kilka niewątpliwych i to dużych zalet tej bardzo cennej pracy. Autor umie pisać jasno o trudnych sprawach, prostym i dobrym językiem. Świetnie dobiera teksty i świetnie je interpretuje. Zakres jego lektur jest bardzo duży, są one bardzo różnorodne, a jego wiedza bardzo szeroka. Autor jest stronniczy, co sam przyznaje i co uzasadnia interesem dyscypliny, ale w tej stronniczości wykazuje umiar, dyktowany chęcią wyświelenia sprawy. Podjął przy tym trudne i ambitne zadanie i osiągnął wyniki prowokujące do refleksji. Trzeba przy tym zauważyć, że swoją ofensywę przeciwko neo-pozytywizmowi prowadzi wychodząc z własnych, czysto intelektualnych założeń, bez zaplecza innej, zwłaszcza potężnej doktryny, kiedy występuje się w szeregu licznych jej zwolenników. Jest to niewątpliwie jeszcze jedna pozytywna cecha pracy, wskazująca na jej oryginalność oraz na zaangażowanie Autora w sprawy własnej dyscypliny i problematykę spraw ludzkich widzianych z perspektywy humanistycznej tradycji.

Jan Lutyński

Adam Podgórecki, Maria Łoś, *MULTI-DIMENSIONAL SOCIOLOGY*, London 1979 Routledge and Kegan Paul, ss. 344.

„Intencją napisania tej książki jest uświadomienie socjologii jej własnych bogactw” — w ten właśnie sposób rozpoczynają swoją pracę *Multi -- dimensional sociology* Adam Podgórecki i Maria Łoś. Zawartość książki składa się z dwudziestu trzech artykułów, w części publikowanych już wcześniej, tworzących trzy uzu-

pełniające się części. Pierwsza z nich omawia istniejące w socjologii szkoły i orientacje teoretyczne. W jej skład wchodzi artykuły poświęcone ogólnej teorii systemów, funkcjonalizmowi, historycznemu materializmowi, szkole frankfurckiej, socjologii „hermeneutycznej”, fenomenologii, etnometodologii, interakcjonizmowi symbolicznemu i „wielowymiarowej socjologii”. Druga zatytułowana: *Struktura społeczna i świadomość społeczna*, zawiera dziesięć artykułów: *Relatywny naturalizm startu, Małe grupy — fikcja czy rzeczywistość?, Teoretyczne zaplecze koncepcji grup odniesienia i jej ewolucja, Koncepcje meta-postaw, Kontrola społeczna trzeciego stopnia, Etos klasowy, Etos narodowy, Dewiacja restryktywna i anarchiczna, Dehumanizacja*. Trzecia i ostatnia część książki pt. *Socjologia a praktyka* dotyczy zagadnień związanych z praktycznym zastosowaniem nauk społecznych i przedstawia następujące pozycje: *Definicja i zakres socjotechniki, Stosowane nauki społeczne o wartości, Prokreacja wartości społecznych — inteligencjo wszystkich krajów łączy się!, Etyka globalna*.

* * *

Doceniając „potencjalną i rzeczywistą potrzebę istnienia zróżnicowanych orientacji i metod w socjologii”, autorzy stawiają sobie za cel stworzenie „całkiem nowego paradygmatu, który w adekwatny sposób scalałby różne perspektywy socjologiczne w jedną „wielowymiarową socjologię”. Zdaniem autorów budowa podstaw tak rozumianej socjologii powinna składać się z pięciu etapów.

1. Systematyczne badania epistemologicznych i ontologicznych (lub politycznych) założeń różnych, oddzielnych perspektyw teoretycznych socjologii.

2. Ocena konsekwencji tych założeń, skupiająca się na koniecznych implikacjach, a nie na rozwiązaniach, które są tylko przypadkowo powiązane z daną perspektywą albo przypisane jej przez krytyków.

3. Wzajemna konfrontacja uzyskanych wyników, prowadząca do poznawczej wizji wielowymiarowego społeczeństwa ludzkiego, określająca układy cech determinowanych przez wybrane perspektywy (przeciwieństwa są traktowane jako zgodne z naturą ludzką jak również z obecnym rozwojem naszych zdolności poznawczych).

4. Ocena wniosków wyciągniętych z tych zadań z poglądem na możliwe prze wartościowanie i redefinicje podziałów między różnymi perspektywami.

5. Zaproponowanie metody (jednej z wielu) połączenia tych dokładnie zbędanych i odświeżonych (*refined*) perspektyw (w odniesieniu do pewnych wymiarów zaproponowanej wyżej rekonstrukcji społeczeństwa ludzkiego).

Gdy zważy się cel i zadania omawianej pracy, nieuniknione jest pojawienie się u czytelnika kilku wątpliwości. Czy np. możliwe jest porównanie i scalenie powstałych w różnym czasie i miejscu, wpływających z odmiennych założeń perspektyw — a jeżeli tak, to opierając się na jakich podstawach dokonywana jest próba budowy tej „nowej socjologii”? Czy i jak w ramach tak przedstawionej koncepcji „wielowymiarowej socjologii” możliwe jest istnienie sprzecznych lub też czasem całkowicie wykluczających się podejść, będących egzemplifikacją odwiecznych sporów (np. obiektywistyczne i subiektywistyczne koncepcje widzenia świata, funkcjonalne lub konfliktowe koncepcje istnienia społeczeństw)? Podobnych pytań można stawiać więcej i z pewnością będą one stawiane autorom „wielowymiarowej socjologii”. Istnieje bowiem przeświadczenie, utrzymujące się mimo coraz większej ilości apeli o scalenie zatomizowanej nauki, głoszące, że nauka to zbiór poszczególnych szkół czy perspektyw posiadających własne założenia, tradycje, metody i pretendujących do uniwersalnego wyjaśnienia zjawisk rzeczy-

wistości, w której funkcjonują. Istnienie takiego poglądu potwierdza praktyka, często bowiem można spotkać kilka odrębnych koncepcji zajmujących się tym samym zagadnieniem, lecz używających różnej terminologii, podkreślających znaczenie innych elementów rzeczywistości, odwołujących się do innych typów wyjaśnień. Wzajemna krytyka czy dyskusja takich koncepcji wbrew pozorom rzadko kiedy przynosi konkretne efekty, najczęściej sprowadzają się one do uzasadniania w sposób mniej czy bardziej świadomy przyjętych przez adwersarza założeń. Zaprezentowane założenia koncepcji A. Podgóreckiego i M. Łoś mają za zadanie zmodyfikowanie przedstawione powyżej schematu funkcjonowania nauki.

Wydaje się, że dobór teorii, który został przedstawiony w pierwszej części pracy, jest doбором reprezentacyjnym dla współczesnego dorobku socjologii, pozwalającym jednocześnie na dokonywanie zgeneralizowanych sądów. Analiza tych różnorodnych perspektyw dokonywana jest na podstawie dwu kryteriów. Pierwszym jest spójność wewnętrzna poszczególnych teorii oceniana na podstawie własnych terminów, a nie kryterium zewnętrznego wobec danej teorii. Tak np., jak twierdzą autorzy, fenomenologia nie może być krytykowana za niezgodność z np. metodologią pozytywistyczną. Stosowanie takiego kryterium pozwala na rzetelną ocenę danego podejścia, ujawniając jego wewnętrzne wady i zalety. Drugie kryterium stosowane przy przeglądzie teorii socjologicznych to kryterium przydatności, a tym samym miejsca i roli danego podejścia w „wielowymiarowej socjologii”. Zdaniem autorów analiza różnych „pięter” życia społecznego może doprowadzić do stworzenia takiego ujęcia, które w konsekwencji dawałoby wielowymiarową, dynamiczną wizję życia społecznego.

Nie sposób w krótkiej recenzji ustosunkować się do wszystkich 23 artykułów. Nawet pobieżna ich analiza przekraczałaby ramy niniejszego opracowania, z konieczności więc ograniczę się w tym miejscu do głównego zagadnienia zawartego w książce A. Podgóreckiego i M. Łoś, czyli do koncepcji „wielowymiarowej socjologii”, zdając sobie sprawę, że pomijam wiele interesujących jak i niekiedy kontrowersyjnych propozycji zawartych w poszczególnych artykułach.

„Przegląd kilku głównych perspektyw socjologicznych pokazał — nie całkiem nieoczekiwanie — niejasność, trywialność i niedorozwój wielu z ich epistemologicznych założeń: lecz z drugiej strony udowodnił, że socjologia posiada wiele interesujących twarzy, a próba rozwoju socjologii w granicach jednego wybranego poglądu oznaczałaby znaczne ograniczenie socjologicznej wyobraźni i percepcji” — twierdzi M. Łoś w *Wielowymiarowej socjologii* (s. 118). Stworzenie syntezy tych różnych kierunków pozwoliłoby, zdaniem autorki, na „zlikwidowanie podziałów między nimi” oraz usunięcie istotnego wpływu konfliktu, współzawodnictwa i polemiki, jakie oferują te kierunki. Jeżeli hasło syntezy dorobku socjologii może być uznane za przejaw optymizmu naukowego, to nie sposób zgodzić się w pełni z postulatem wyeliminowania współzawodnictwa czy polemik z życia nauki. Z pewnością, z jednej strony „zniechęcające jest obserwowanie niekończących się sporów, jak np. czy jednostki tworzą społeczeństwo, czy też społeczeństwo tworzy jednostki albo czy subiektywna lub obiektywna rzeczywistość ma większe znaczenie w procesach społecznych” (s. 118), z drugiej strony zaś faktem jest, że wzajemne oddziaływania na siebie różnych orientacji socjologicznych istotnie wpływa na dynamikę i rozwój życia naukowego. W tym momencie nasuwa się pytanie, czy tak pomyślana koncepcja „wielowymiarowej socjologii” nie jest koncepcją statyczną, podsumowującą istniejącą dotychczas wiedzę o życiu społecznym, wyznaczającą istniejące *status quo* socjologii. Wydaje się, że ujęcie prezentowane przez A. Podgóreckiego i M. Łoś umiejętnie broni się przed takimi zarzutami. *Wielowy-*

miarowa socjologia ma być jedynie swego rodzaju płaszczyzną skupiającą na swoim terenie rozmaite perspektywy, nie dokonując oceny prawdziwości czy fałszu ich założeń — a wręcz przeciwnie, eksponując je jako równouprawnione sposoby postrzegania i wyjaśnienia świata. „Wielowymiarowa socjologia” nie oferuje jedynie paradygmatu analizowania rzeczywistości (chyba że wielowymiarowość analizy uznać za taki paradygmat), daje zaś podstawę do „wzajemnej konfrontacji orientacji opartych na różnych czasem przeciwstawnych założeniach [...], konfrontacja ta pokazywałaby różne możliwości wyboru dla człowieka i społeczeństwa” (s. 119).

Tak więc rozumiana w ten sposób „wielowymiarowa socjologia” byłaby otwarta na każdy nowy punkt widzenia życia społecznego, zachęcając do rozwoju, a nie do ograniczenia teorii i metod socjologicznych. Stwierdzenie znajduje swoje odbicie w poglądzie autorów na mechanizmy rządzące życiem społecznym: „Natura ludzka i prawa historii nie istnieją w próżni, czekając cierpliwie na swoje odkrycie, ale są ciągle kształtowane zarówno przez zamierzone, jak i przypadkowe ewolucje (*developments*)” (s. 119). Przy zmieniającej się rzeczywistości nie tylko zachodzi konieczność rozwijania i odkrywania nowych form poznawania świata, ale również „istnieje zawsze obecna nadzieja odkrycia nowych sposobów zarządzania, ratowania (*salvation*) czy rekonstrukcji ludzkich społeczeństw” (s. 119).

Niemożliwe jest więc uzyskanie ostatecznego poziomu poprawności w ocenie zmieniających się nieustannie zjawisk życia społecznego, jak również nieuzasadnione wydaje się opowiadanie za sztywnymi, jednowymiarowymi, często nieadekwatnymi do rzeczywistości teoriami. Każda z nich wyjaśnia przecież tylko jeden aspekt danego zjawiska. Kiedy np. przedstawiciel podejścia strukturalnego analizuje dane społeczeństwo, koncentruje się przeważnie na opisie instytucji politycznych, zasadach organizacji politycznej czy zasadach funkcjonowania gospodarki. Prowadzi to zdaniem autorów do wytworzenia obrazu społeczeństwa, który jest „żałowy i zdominowany formami pozbawionymi substancji społecznej” (s. 129). Polityka, prawo czy ekonomia niewątpliwie w dużym stopniu determinują kształt społeczeństwa, są one jednak tylko częściami większej całości. Stąd wygłaszanie sądów o społeczeństwie wymaga nie tylko znajomości wymienionych poprzednio elementów, ale również wiedzy o procesach historycznych, kulturze, stosunkach międzyludzkich i wielu innych zagadnieniach. Dopiero znajomość tych różnorodnych wymiarów pozwala na zbliżony do obiektywnego opis i wyjaśnienie mechanizmów rządzących daną zbiorowością.

Rozumiana w ten sposób „wielowymiarowa socjologia” wydaje się być z jednej strony protestem skierowanym przeciwko nieuzasadnionemu optymizmowi poznawczemu wielu socjologów, twierdzących, że posiadają oni klucz do rozwiązania zagadek i problemów współczesnego świata, z drugiej strony jest ona reakcją na tezy o niemożności skutecznego badania tak złożonej materii, jaką jest świat społeczny. Nawet kiedy niektóre z tych teorii dostrzegają potrzebę wieloaspektowego postrzegania świata, najczęściej w praktyce koncentrują się one na wybranych „wymiarach” życia społecznego, pomijając inne, być może równie istotne aspekty. Tak np. koncepcja marksistowska w swych założeniach dostrzega konieczność badania zarówno obiektywnych elementów struktury ekonomicznej (np. środki czy sposoby produkcji), jak również subiektywnych elementów świadomości (np. świadomość klasowa) — w praktyce koncentrując się głównie na problemach z zakresu pierwszej z tych dziedzin. Stąd też pojawia się w omawianej pracy propozycja rozszerzenia marksizmu elementami należącymi do dorobku fenomenologii, nauki, która, mimo że przyjmuje inne niż teoria marksistowska założenia i cele, mogłaby,

zdaniem autorów, wnieść wiele nowych myśli do badania zagadnień z zakresu świadomości społecznej.

Przedstawiony powyżej postulat oddziaływania na siebie różnych kierunków teoretycznych jest już od dawna realizowany w praktyce (świadczy o tym istnienie takich nurtów, jak np. funkcjonalizm strukturalny, antropologia strukturalna, funkcjonowanie ujęć teorii konfliktu). Zazwyczaj wykorzystanie dorobku innej perspektywy przybierało charakter fragmentaryczny, ograniczając się do zagadnień leżących na styku zainteresowań obu podejść. Propozycje zawarte w *Wielowymiarowej socjologii* posiadają bardziej ogólną wymowę. Wydaje się, że w mniejszym stopniu chodzi tu o konkretne interakcje między różnymi perspektywami, bardziej zaś o ideę wykorzystywania w działalności naukowej całego dorobku socjologii, dorobku, jaki, zdaniem autorów, pomimo istnienia wielu wewnętrznych różnic stanowi potencjał, który może i powinien być wykorzystywany dla dalszego, coraz bardziej doskonałego poznania świata.

Druga część *Wielowymiarowej socjologii* nosi tytuł: *Struktura społeczna i świadomość społeczna*. Pokazano tu, na konkretnych przykładach, jak połączenie kilku wymiarów socjologii pozwala na stworzenie nowych podejść, nie ograniczających się do wąsko określonej koncepcji widzenia świata, a zarazem płodnych w teoretyczne i praktyczne implikacje. Mimo różnorodności poruszanych w tej części tematów przy bliższym spojrzeniu dobór takich właśnie zagadnień wydaje się całkowicie uzasadniony. Po pierwsze, jak było to już powiedziane, są to podejścia wielowymiarowe starające się uchwycić dane zjawisko w możliwie wielu jego aspektach, po drugie autorzy próbują wykazać, że takie właśnie widzenie życia społecznego znajduje zastosowanie zarówno przy analizowaniu zagadnień związanych z funkcjonowaniem społecznym jednostek (*Relatywny naturalizm startu*), aspektami mikrostruktur (problematyka małych grup), jak i przy rozważaniu problemów o szerszym zasięgu (problematyka ruchów dewiacyjnych czy zjawisk dehumanizacji).

Zdaniem autorów socjologia jest niepodzielna, a jej różnorodne zainteresowania problemami z zakresu mikro- czy też makrostruktur powinny wzbogacać wiedzę o życiu społecznym, nie zaś przyczyniać się do pogłębiania istniejących wewnątrz tej nauki różnic. „Jeżeli życie innych ludzi nie jest podzielone na całkowicie oddzielne sfery uczestnictwa, to dlaczego podziały takie miałyby występować w naukach społecznych” (s. 197) — zauważa M. Łoś w artykule poświęconym koncepcji grup odniesienia. Jednym z przykładów takiego całościowego sposobu ujmowania socjologii jest przedstawiona w omawianej pracy koncepcja meta-postaw. „[...] koncepcja, meta-postaw wiąże psychologię jednostki z socjologią w sposób, który prowadzi do połączenia wiedzy płynącej z różnych źródeł nauk społecznych [...] określenie tej koncepcji odkrywa zagubioną więź między socjologią życia codziennego i ostateczną ideą socjologii (*final notion of sociology*). Jeżeli syndrom postaw codziennych tworzy meta-postawy, a syndrom meta-postaw tworzy etos danego społeczeństwa — to ostatecznie syndrom etosów wszystkich typów istniejących społeczeństw tworzy koncepcję ludzkości. I to jest to, o czym traktuje socjologia w swoich ostatecznych analizach” (s. 167).

Reprezentowane przez A. Podgóreckiego i M. Łoś podejście pozostaje w ścisłym związku z konkretną rzeczywistością społeczną. Zdaniem autorów nie tylko precyzyjność i spójność danej koncepcji są wskaźnikami jej wartości — jednym z podstawowych determinantów danej teorii czy podejścia jest również ich adekwatność do określonej rzeczywistości społecznej. Stąd też, zawarta w omawianej książce krytyka niektórych podejść, jak np. teorii małych grup czy koncepcji grupy

odniesienia, które to stworzone kilkadziesiąt lat temu w wielu przypadkach nie odzwierciedlają obecnego kształtu zjawiska. Koncepcja świata zawarta w *Wielowymiarowej socjologii* jest koncepcją dynamiczną, wskazującą, że następujące w coraz szybszym tempie zmiany modyfikują nieustannie rzeczywistość społeczną. Taką właśnie rzeczywistość należałoby badać przy pomocy nowych lub zmodyfikowanych koncepcji teoretycznych. Próby stworzenia takich, dostosowanych do wymogów realiów podejść zostały umieszczone w drugiej części książki. Obok ich zawartości krytycznej zawierają one pewne propozycje teoretyczne pozwalające na analizę nowych form życia społecznego. Wydaje się, że tak właśnie należałoby rozumieć przesłania zawarte w analizach etosów klasowych czy narodowych, koncepcji kontroli społecznej trzeciego stopnia czy w artykule poświęconym dehumanizacji.

Obraz nauki jest, a właściwie powinien być, odbiciem rzeczywistości, w której nauka funkcjonuje — wydają się mówić autorzy. Nie jest to jednak zależność jednostronna; nauka, a w szczególności nauki społeczne nie tylko podlegają oddziaływaniu ze strony rzeczywistości, ale również wpływają, czy też powinny wpływać na jej przyszły kształt. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcona jest końcowa część książki, *Socjologia a praktyka*.

Część tę otwiera rozdział poświęcony pojęciu i zakresowi socjotechniki, która rozumiana jest przez A. Podgóreckiego jako „teoria skutecznego działania społecznego albo [...] jako stosowana nauka społeczna, zadaniem której jest informowanie potencjalnego praktyka, w jaki sposób szukać skutecznych sposobów i środków realizacji wyznaczonych celów społecznych” (s. 273). Tak rozumiana socjotechnika stanowi pomost między życiem społecznym a dorobkiem nauki. Próba budowy paradygmatu osiągania celów w działalności praktycznej oprócz trudności metodologicznych wiąże się również z dokonywaniem przez badacza wyborów o charakterze moralnym. Nie wydaje się bowiem możliwe stworzenie takiej koncepcji socjotechniki, której funkcje dawałyby się porównać do funkcji skalpela mogącego zarówno ratować życie, jak i być narzędziem śmierci. Każdy, kto w pewien sposób włączony jest w działalność związaną z praktycznym zastosowaniem nauki, działa opierając się na własnych lub zewnętrznych, w przypadku eksperta sponsora, normatywnych kryteriach. Tezę tę potwierdza w artykule *Stosowane nauki społeczne a wartości* M. Łoś dokonując analizy podejść występujących w *applied social sciences*. W niektórych przypadkach, jak np. w radykalnych nurtach socjologii czy kryminologii wartości, ujawniane są w podstawowych paradygmatach postrzegania świata, w innych mogą ujawniać się, zdaniem autorki, w determinantach postulowanych rozwiązań czy też kryteriach stosowanych przy doborze tematów badań i technik badawczych. Można więc sądzić, że uprawianie każdej z nauk stosowanych wiąże się z realizowaniem w różnym stopniu artykułowanego systemu wartości.

W przypadku koncepcji socjotechniki mamy do czynienia z wyraźnymi opcjami normatywnymi. Zdaniem autora obecnie „ci specjaliści, którzy są zdolni dostarczać rekomendacji opartych o diagnostyczne poznanie, zazwyczaj należą do kategorii wynajętych ekspertów, pozostających w stosunkach zależności [...] podległych życzeniom, potrzebom, naciskom ich sponsorów” (s. 287). Taki stan rzeczy sprawia, że można już dziś mówić o takich zastosowaniach nauki (może w mniejszym stopniu dotyczących nauk społecznych, bardziej zaś fizyki, biologii czy chemii), które niosą ze sobą realne czy potencjalne zagrożenie dla ludzkości. Zaden z uwikłanych w różnorodne układy zależności ekspertów nie może być dziś pewny, czy wytworzony przez niego, z myślą o ulepszeniu świata skalpel nie zo-

stanie użyty dla zupełnie innych celów. W takiej sytuacji, zdaniem autora, konieczne jest odwołanie się do kryteriów normatywnych. Stąd pojawia się, umieszczony w artykule *Pojęcie i zakres socjotechniki* postulat stworzenia socjotechnice społecznego zaplecza organizacyjnego, na którym opierając się ludzie nauki czy w szerszym ujęciu inteligencja jako warstwa zawsze związana z obroną takich wartości, jak wolność czy niezależność osobista, będą aktywnie wpływać na kształt rzeczywistości. Ten ambitny postulat nie jest, wbrew pozorom, postulatem nierealnym. Można już dziś wskazać liczne organizacje zrzeszające intelektualistów z różnych stron świata, próbujących realizować te hasła. Jednak trudno mówić obecnie o istnieniu jednolitego ruchu społecznego stojącego w obronie podstawowych wartości i praw człowieka. Propozycja stworzenia takiego ruchu zawarta jest w artykule opatrzonym znamiennym tytułem: *Inteligencjo wszystkich krajów łącz się!* Zdaniem A. Podgóreckiego właśnie inteligencja nie tylko kultywująca, ale również czynnie broniąca ogólnoludzkich wartości jest w stanie przyczynić się do rozwiązania wielu problemów współczesnego świata. Lecz mimo doniosłego znaczenia dla rozwoju wielu ruchów społecznych (np. ruchu robotniczego) sama inteligencja jest dziś wewnętrznie rozbita i wspiera swoim działaniem często odległe od uznawanych wartości cele rozmaitych sponsorów. Nasuwa się więc pytanie, czy tak niejednorodna warstwa społeczna, jaką niewątpliwie jest inteligencja, zdolna jest do odrzucenia „falszywej świadomości” i zjednoczenia się w jeden spójny ruch społeczny, ruch, którego potrzeby istnienia nie sposób dziś nie dostrzegać. A. Podgórecki jest w tej kwestii optymistą, konkludując swoje rozważania dotyczące inteligencji stwierdza: „Kto, jeżeli nie inteligencja posiada tak dobre warunki do ratowania ludzkości przed totalitaryzmem (we wszystkich jego obliczach), wewnętrzną alienacją, rozdrobnieniem czy do odwrócenia groźby katastrofy nuklearnej i zniszczenia środowiska naturalnego. I również kto jest zdolny, jeżeli nie inteligencja, powstrzymać nieustanny postęp społecznego nihilizmu i zaproponować wartości nowego typu” (s. 312). Wydaje się, że takie stanowisko jest nie tylko reakcją na istniejący kryzys socjologii, ale również może być traktowane jako próba przełamania pogłębiającego się nieustannie kryzysu wartości.

Wartościom nowego porządku poświęcony jest ostatni rozdział *Wielowymiarowej socjologii — Etyka globalna*. Jak było to już powiedziane, autorzy omawianej książki nie unikają w swoich wypowiedziach konkretnych odniesień do sfery wartości. Przeciwnie, świadomi wszechobecności tego wpływu prezentują koncepcję uprawiania socjologii w powiązaniu z konkretnymi opcjami normatywnymi i światopoglądowymi. Rosnąca złożoność struktury świata społecznego oraz pojawiające się nowe źródła zagrożeń dla człowieka i środowiska kształtują dziś inny wzór naukowca, od którego wymaga się nie tylko adekwatnego opisu i wyjaśnienia rzeczywistości, ale również podejmowania prób jej zmiany zgodnie z przyjętymi kryteriami normatywnymi. W przypadku koncepcji wielowymiarowego uprawiania nauki rolę normatywnego punktu odniesienia pełni przedstawiona przez A. Podgóreckiego etyka globalna.

Zwiększające się coraz bardziej tempo zmian sprawia, że istniejące instytucje społeczne czy obowiązujące normy wymykają się stopniowo ludzkiej kontroli, pojawiają się nowe, inne jakościowo zjawiska i problemy. Podobnym przemianom ulegają również dyrektywy płynące z istniejących dotychczas etyk. bezradne wobec nowej rzeczywistości. Stąd pojawia się konieczność stworzenia innej, adekwatnej do rzeczywistych sytuacji etyki. Przedstawiona w *Wielowymiarowej socjologii* koncepcja etyki globalnej stanowi właśnie taką próbę. „Esencją etyki

globalnej jest to, że powiększa ona zakres pojęcia bliźniego i w konsekwencji obejmuje tym pojęciem wszystkie żyjące istoty; ale również to, że zaczyna traktować świat jako punkt odniesienia dla wszystkich znaczących standardów etycznych" (s. 327). Przy przyjęciu takich założeń etyka globalna nie tylko nie przeciwstawia się nakazom etyki indywidualnej czy zorientowanej społecznie, ale również stanowi podstawę przy rozwiązywaniu takich problemów, jak eksplozja demograficzna, niszczenie środowiska naturalnego czy zmniejszanie się naturalnych zasobów surowców, a więc problemów, których nie obejmowały dotychczas dyrektywy żadnej etyki. Przedstawioną w *Wielowymiarowej socjologii* koncepcję nowej etyki należałoby uważać jedynie za szkic do jej przyszłego obrazu, szkic, który w swojej obecnej postaci nie daje, co prawda, odpowiedzi na szereg pytań (np. o zakres tolerancji w stosunku do bliźnich czy o możliwości połączenia różnych, powstałych w innych warunkach i okresach historycznych typów etyk), ale wyraźnie określa system wartości autorów (a przynajmniej jednego z nich), wartości, których przejawem jest cała omawiana w tym miejscu książka. Należy jednak pamiętać, że wszelkiego rodzaju etyki są w znacznym stopniu jedynie oderwanymi od rzeczywistości konstruktami teoretycznymi i nie sposób przewidzieć, które z ich nakazów znajdą miejsce w konkretnych zachowaniach. Doceniając znaczenie i w pełni aprobując wartości w niej zawarte, należy zdawać sobie sprawę, że jest ona jedynie postulatem, który równie dobrze może znaleźć odbicie w konkretnej rzeczywistości, jak i pozostać jedynie jedną z wielu nie zrealizowanych prób zmiany świata.

Mówiąc o funkcjach, które ma spełniać nauka, wymienia się przeważnie trzy podstawowe: poznawczą, praktyczną i ideologiczną. Jeżeli analizować przedstawioną przez A. Podgóreckiego i M. Łoś koncepcję uprawiania „wielowymiarowej socjologii” w aspekcie wyżej wymienionych funkcji, okazuje się, że jest to koncepcja spełniająca zarówno wymogi poznawcze (przykładem są tu dwie pierwsze części książki), praktyczne (np. koncepcja socjotechniki) oraz ideologiczne (etyka globalna czy koncepcja społecznego ruchu inteligencji), jeżeli przez ideologię rozumieć posiadanie określonego systemu wartości i obrazu przyszłego świata.

W dotychczasowych rozważaniach „wielowymiarowa socjologia” określana była jako pewna propozycja uprawiania nauk społecznych. Wydaje się, że takie określenie najbardziej trafnie oddaje charakter tej koncepcji. Nie jest ona bowiem teorią, generującą dotychczasowy dorobek socjologii, nie można również „wielowymiarowej socjologii” traktować jako ostatecznej, spójnej koncepcji metodologicznej (mimo zawartych w niej wielu interesujących uwag dotyczących tego zagadnienia). Przedstawiona przez A. Podgóreckiego i M. Łoś koncepcja to pewien spójny światopogląd naukowy, to również zasługujący na szerszą akceptację paradygmat postrzegania i badania rzeczywistości społecznej. „Nie jest możliwe”, piszą na zakończenie książki autorzy, „zobaczenie w ciemności skomplikowanej rzeźby, chyba że jest ona oświetlana z różnych punktów w tym samym czasie. Lecz kiedy światło pada tylko z jednego punktu, wtedy pojawiająca się wizja pozbawiona jest całkowicie intrygującej złożoności całości. W rezultacie wizja ta zubaża obraz rzeczywistości” (s. 332).

To samo można zapewne powiedzieć o niniejszej recenzji. Kończąc, zachęcam czytelników do zapoznania się z całością obrazu socjologii, którego dostarcza omawiana książka.

Robert Sobiech

Scott G. McNall, ed., *THEORETICAL PERSPECTIVES IN SOCIOLOGY*, New York 1979 St. Martin's Press, ss. 562.

Warto zwrócić uwagę czytelników zainteresowanych współczesnymi teoriami socjologicznymi na nową pozycję wydawniczą w tej dziedzinie: *Theoretical Perspectives in Sociology* pod redakcją Scotta G. McNalla.

Geneza tego zbioru sięga lat 1977—1978, kiedy to redakcja czasopisma „The American Sociologist” podjęła zadanie przedstawienia na swych łamach przeglądowych artykułów omawiających aktualny stan nowych kierunków socjologii amerykańskiej. Z upływem czasu i z napływem tekstów przedsięwzięcie rozrosło się do wymiarów obecnego tomu. Nowy zbiór nie jest oczywiście ewenementem wydawniczym, lecz kolejną pozycją w szeregu dotychczasowych zbiorów tego typu. Wiadomo bowiem, że co kilka lat ukazują się przeglądowe tomy o podobnym charakterze.

Obecny zbiór wyróżnia się jednak od swych poprzedników. Czytelnik nie odnajdzie tu bowiem fundamentalnych tekstów stanowiących reprezentację poszczególnych kierunków i odłamów socjologii amerykańskiej, tak jak miało to miejsce np. w opublikowanym przed dziesięciu laty zbiorze *Theoretical Sociology* pod redakcją McKinneya i Tiryakiana. Tom pod redakcją McNalla pomyślany jest jako obfita kolekcja krótkich i komunikatywnych tekstów przedstawiających w sposób niemalże encyklopedyczny najważniejsze z najnowszych kierunków socjologicznych. W przypadku kierunków o nieco dłuższej tradycji, jak np. teoria wymiany czy etnometodologia, spotykamy teksty ukazujące stan aktualny. Gdy mowa o kierunkach powstałych w ciągu ostatnich lat, jak np. socjologia egzystencjalna, socjobiologia, socjologia emocji czy nowa socjologia środowiskowa, mamy do czynienia z wystąpieniami programowymi.

Wynikiem takiej koncepcji wydawniczej jest bardzo wysoka liczba tekstów (29 artykułów oraz ogólne wprowadzenie redaktora tomu), a także określony status współautorów tomu. Poza nielicznymi wyjątkami autorzy poszczególnych artykułów nie należą do rzędu najbardziej eksponowanych teoretyków i badaczy, związanych z danym kierunkiem. Autorami są w większości mniej znani rzecznicy poszczególnych kierunków, którzy znajdują się w skomplikowanej, podwójnej roli zwolenników i komentatorów. Czytelnik nie odnajdzie tu więc autorów na miarę Parsonsa, Lazarsfelda czy Garfinkela, jak to miało miejsce we wspomnianym tomie pod redakcją McKinneya i Tiryakiana, ale odnajdzie przejrzyste, syntetyczne artykuły ukazujące najnowsze kierunki socjologiczne poprzez pryzmat jasno wyłożonych głównych tez, podstawowych kierunków badań, sumiennie ujawnionych zarzutów oraz prób ich odparcia.

Jest to zatem pozycja niezwykle użyteczna dydaktycznie. Nie wymaga się tu od czytelnika uporczywego wysiłku i uprzedniej wiedzy, lecz raczej przyciąga się szeroki krąg zainteresowanych osób. Całkowitym nowicjuszom ukazuje się poglądowo szeroką panoramę stanowisk i wskazuje program dalszych lektur. Osobom bardziej wtajemniczonym dostarcza się informacji dotyczących kontynuacji ustabilizowanych już kierunków oraz prezentacji nowych głosów.

Koncepcja wydawnicza tomu prowadzi jednak także do pewnych uchybień. Poza nielicznymi wyjątkami nie ma tu dogłębnych analiz. Uwidacznia się to zwłaszcza tam, gdzie rzecz nie dotyczy kierunków wewnątrznie amerykańskich, lecz rozprzestrzeniających się obecnie w socjologii amerykańskiej europejskich idei filozoficznych, takich jak marksizm i fenomenologia. Wartości tego typu tekstów nie zawsze można niestety mierzyć celnością argumentacji. Do klasyków sięga się

tu nazbyt często, niefrasobliwie. Jest to zresztą jak się wydaje, powszechna cecha współczesnej socjologii amerykańskiej. Tak więc wartość tego typu tekstów często nie leży w samej ich zawartości, lecz jedynie w tym, że powiadają one o aktualnych stylach myślenia w socjologii amerykańskiej.

Nie sposób przedstawić tu i poddać krytycznej analizie wszystkich składników tomu McNalla. Niniejszy przegląd będzie miał zatem charakter przede wszystkim informacyjny.

Wstępem do tomu jest tekst redaktora zbioru McNalla pt. *Wprowadzenie: Alternatywne perspektywy teoretyczne we współczesnej socjologii*. McNall formułuje pięć różnych, alternatywnych sposobów uprawiania socjologii: socjologia jako nauka, jako metodologia, jako iluminacja pewnych części życia społecznego, jako ideologia, jako krytyka i jako *praxis*. Poszczególne kierunki socjologiczne charakteryzują się pewnymi wybranymi spośród tej listy punktami widzenia. Aczkolwiek McNall sam opowiada się za „kombinacją marksizmu i teorii krytycznej”, to jednak zastrzega, że „wszystko, co pozwala nam wysondować głębie i powrócić, jest cenne”.

Część pierwsza pt. *Poglądy na świat*, zawiera dwa teksty. Artykuł Michaela Burawoya: *Współczesne prądy w teorii marksistowskiej*, dotyczy różnic dzielących współczesnych marksistów, zwłaszcza zwolenników koncepcji totalności, której ogólna zasada reguluje wszystkie sfery życia społecznego, i zwolenników determinacji ze strony wyróżnionej części totalności, tzn. ekonomicznej determinacji reszty sfer życia społecznego. Immanuel Wallerstein argumentuje w swym tekście *Perspektywa światowo-systemowa na nauki społeczne* za koniecznością lokowania analizy zachowań w kontekście przekraczającym granice narodowe i państwowe.

Druga część tomu nosi tytuł *Kontrperspektywy* i zawiera cztery programy wychodzące z inspiracji do niedawna obcych socjologii. Inge Powell Bell przedstawia pociągającą filozofię wschodu, wskazując m.in. na zbieżność powszechnie znanej krytyki „przesocjalizowanej koncepcji człowieka” ze wschodnimi ideami, szukającymi rozwoju jednostki na drodze desocjalizacji (*Socjologia buddyjska: parę myśli na temat zbieżności socjologii i wschodnich dróg wyzwolenia*). Drugi tekst tej części tomu, aczkolwiek wywodzi się z kultury zachodniej, jest chyba jeszcze bardziej egzotyczny. Marcia Texler Sagal i Catherine White Berheide prezentują aktualny stan socjologii feministycznej (*Ku kobiecej perspektywie w socjologii: kierunki i możliwości*). Feministki podejmują obecnie liczne badania empiryczne, opisując tradycyjne zagadnienia społeczne, jak np. życie rodzinne czy zawodowe, z nowej perspektywy, a także sięgając do spraw uważanych do tej pory za intymne czy nieistotne. Feministki zmierzają do „feministycznej teorii społecznej”, mającej stanowić przeciwwagę dla zdominowanej przez męski punkt widzenia dotychczasowej socjologii. W następnym tekście Thomas Ford Hoult broni *Perspektywy humanistycznej*. Są to prawdziwie esejistyczne rozważania, łączące zagadnienie humanistycznej perspektywy w socjologii z zagadnieniem humanitarnych warunków społecznych. W ostatnim artykule tej części zbioru jako rzecznik przydatności semiotyki strukturalnej dla socjologii występuje Charles Lemert (*Semiotyka strukturalna i odśrodkowanie socjologii*). Idee strukturalistyczne dostarczają cennych argumentów krytycznych zarówno wobec metodologicznego indywidualizmu (Homans, Persons), jak i „podmiotowego redukcjonizmu” (symboliczny interakcjonizm, etnometodologia). Wydaje się, że spośród ostatnio

opracowanych propozycji teoretyczno-badawczych w socjologii najbardziej do strukturalizmu zbliżył się Goffman we *Frame Analysis*.

Kolejna, trzecia część tomu grupuje pięć tekstów pod wspólnym hasłem: *Teoria formalna*. Richard A. Ball nakłania do stosowania w socjologii ogólnej teorii systemów (*Socjologia i ogólna teoria systemów*). Pewną precyzację tego stylu myślenia przedstawiają Tom Baumgartner, Tom R. Burns i Philippe DeVillè w artykule *Aktorzy, gry i systemy: dialektyka działania społecznego i strukturyzowania systemowego*. Proponuje się tu połączenie podejścia teorii systemów z teorią gier i teorią marksistowską. Trzy następne teksty reprezentują formalne podejście do analizy zachowań społecznych. Donald Black formułuje *Strategię czystej socjologii* zorientowanej na badanie zmienności społecznej przy całkowitym abstrahowaniu od zmienności biologicznej, psychologicznej i wszelkiej innej. Życie społeczne jest swoistą rzeczywistością, przestrzenią, w której wyróżnić można następujące wymiary: wertykalny (uwarstwienie społeczne), horyzontalny (morfologia społeczna), symboliczny (porządek kulturowy), korporacyjny (zdolność do współpracy) i normatywny (kontrola społeczna). R.H. Hingers i David Willer przedstawiają aktualny stan teorii wymiany i objaśniają jej nie zawsze przejrzyste twierdzenia i badania (*Ogólne postulaty teorii wymiany społecznej*). James W. Michaels i Dan S. Green rozpatrują możliwości i granice stosowania behawioryzmu do analiz socjologicznych (*Socjologia behawioralna: formy emergentne i zagadnienia*). Wspólną bolączką kierunków formalnych, jak się wydaje, jest to, że po obiecującej fazie analitycznych ustaleń musi tu zawsze nadejść faza interpretacji konkretnych zjawisk, które nie poddają się łatwo uprzednio wypreparowanym definicjom.

Część czwarta pt. *Dialektyka* przynosi trzy teksty prezentujące różne sposoby uprawiania socjologii dialektycznej. Richard P. Appelbaum wywodzi myśl dialektyczną z marksizmu. Pojęcie praktyki gwarantuje dialektyczny charakter marksizmu — będącego zarazem filozofią i metodą (*Metoda marksistowska: wyznaczniki strukturalne i społeczna praxis*). David S. Walls rozszerza sens dialektyki do ogólnego problemu dialektyki podmiotu i przedmiotu w historii. Do tak rozumianego podejścia dialektycznego należy nie tylko marksizm, ale i kierunki pozbawione implikacji politycznych, jak np. koncepcje Bergera i Luckmana (*Dialektyczna nauka społeczna*). Mark L. Wardell i J. Kenneth Benson w tekście *Pogląd dialektyczny: podstawa alternatywnej metody socjologicznej*, wykazują, iż z tradycji dialektycznej wypływają cenne przesłanki dla wiedzy socjologicznej, zwłaszcza w kwestii charakteru społecznego wytwarzania instytucji, sprzeczności jako centralnej cechy społecznego procesu i ukształtowania społeczeństwa globalnego przez ogólną zasadę totalności.

Piąta część zbioru nosi tytuł *Teoria krytyczna* i grupuje orientacje zbliżone do zawartych w części poprzedniej koncepcji dialektycznych, a wyróżniające się od nich koncentracją na zagadnieniu dominacji i możliwości emancypacji. Michael E. Brown wprowadza w problematykę, metodę i obiekt zainteresowań socjologii krytycznej (*Socjologia jako teoria krytyczna*). Jeffrey A. Halley ogniskuje podejście właściwe socjologii krytycznej na sytuacji sztuki we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym (*Poza socjologię sztuki: ostatnie interdyscyplinarne osiągnięcia krytycznej analizy kultury*). Następny autor, Sang Jin Han, przeprowadza krytykę koncepcji ideologii proponowanych przez Althussera, funkcjonalizm i pozytywizm. Han proponuje w zamian ujęcie ideologii w myśl „metody dyskursywnej (sformułowanej pod wpływem prac Habermasa (*Ideologia, krytyka i nauka społeczna: użycie metody dyskursywnej*)). W ostatnim tekście tej części tomu John J. Sewart przedstawia główne tezy Szkoły Frankfurckiej, a więc tej

orientacji europejskiej, do której sięgają amerykańscy zwolennicy socjologii krytycznej (*Teoria krytyczna i krytyka metody konserwatywnej*).

Kolejna, szósta część zatytułowana jest *Jednostka i świadomość ludzka* i podobnie jak poprzednio przedstawia orientacje dialektyczne i krytyczne reprezentuje nurt socjologii amerykańskiej oparty na zapożyczeniach z kultury europejskiej. Tym razem przywoływanym zapleczem jest fenomenologia i egzystencjalizm. David R. Dickens w tekście pt. *Fenomenologia* prezentuje wykładnię fenomenologii Husserla, co prawda niezmiernie znamienne dla amerykańskiej recepcji tej filozofii, lecz równie charakterystycznie wypaczającą sens oryginalnych idei fenomenologicznych. W kolejnym artykule *Socjologia egzystencjalna* Joseph A. Kötterba przedstawia syntetycznie program i dotychczasowe zainteresowania badawcze socjologii egzystencjalnej, kontrowersyjnego kierunku utworzonego w ostatnich latach przez J.D. Douglasa i J.M. Johnsona. Następny autor, John O'Neill, należy do socjologów próbujących połączyć inspiracje fenomenologiczne i egzystencjalne z inspiracjami marksistowsko-krytycznymi. W tekście *Wzajemność wytłumaczeń (accounts): esej o zaufaniu* O'Neill rozpatruje problem roli języka i wiedzy w kształtowaniu podstaw władzy i panowania, a także zadania socjologii wobec tego stanu rzeczy. Kolejnym autorem jest jeden z czołowych reprezentantów etnometodologii, Don H. Zimmerman, który przedstawia aktualną wykładnię tego kierunku (odwołującą się do semiotyki i przeczącą redukcjonistycznej interpretacji etnometodologii) i podejmuje starania o odparcie najczęstszych zarzutów stawianych powszechnie etnometodologii (*Etnometodologia*).

Tytuł następnej, siódmej części zbioru jest znakiem orientacji zdobywającej sobie ostatnio coraz większą liczbę zwolenników w obrębie socjologii amerykańskiej: *Biologia a ludzkie zachowanie*. Saul Feinman rozwija argumentację przemawiającą za koniecznością czerpania z wyjaśnień biologicznych, ale też i za koniecznością zachowania w tej mierze ostrożności, uzasadnionej przez specyfikę społeczeństw ludzkich (*Biosocjologiczne podejście do zachowania społecznego*). Autorzy następnego tekstu pt. *Socjobiologia*, Penelope J. Greene, Charles J. Morgan i David P. Barash, bronią radykalniejszej perspektywy socjobiologicznej, kojarzonej zwykle z serią niedawnych prac E.O. Wilsona. Pomimo iż socjobiologowie odzégnują się od XIX-wiecznego społecznego darwinizmu uznając kooperację i altruizm za podstawowe fakty zachowania społecznego, to jednak wydaje się oczywiste, że socjobiologia prowadzi do dehumanizacji socjologii i do metodologicznego redukcjonizmu. Za źródło aktywności społecznej uznaje się tu bowiem indywidualne dążenie jednostek do własnej reprodukcji genetycznej. Kolejne dwa teksty przedstawiają odmienne perspektywy socjologicznego badania emocji. Theodore D. Kemper formułuje model wyjaśniania emocji przez zróżnicowany stopień posiadania władzy i statusu. Charakterystyczne jest tu łączenie perspektywy socjologicznej z psycho-fizjologicznym ujęciem jednostki (*Socjologia emocji: niektóre problemy i niektóre rozwiązania*). Susan Shott rozwija socjologię emocji z całkowicie przeciwnego punktu widzenia. Emocje są efektem wtórnym wobec głoszonego w symbolicznym interakcjonizmie poznawczego mechanizmu podejmowania perspektywy innego (Me). Proponuje się tu zatem włączenie w obręb interpretatywnie zorientowanego symbolicznego interakcjonizmu sfery redakcji emocjonalnych, wykluczanych np. przez Blumera poza granice interakcji symbolicznej (*Socjologia emocji: kilka punktów wyjściowych*).

Ostatnia część zbioru zawiera teksty rozbieżne w stopniu podobnym do różnorodności części poprzedniej. Ogólny tytuł dla trzech zamieszczonych tu artykułów brzmi: „Społeczeństwo i środowisko”. William R. Catton jr. i Riley E. Dunlap

(*Socjologia środowiskowa: nowy paradygmat*) krytykują niemal całość zastanej socjologii za antropocentryzm, za dzielenie wspólnego „paradygmatu wyjątkowości ludzkiej”. Proponowany w zamian „nowy paradygmat środowiskowy” wychodzi z założenia, że ludzie są w podobny sposób ograniczani przez zasoby środowiska jak wszelkie istoty żywe. Związek tego stylu myślenia z realnym w ostatnich latach zagrożeniem wzrostu ekonomicznego i rozwoju społecznego przez kurczące się zasoby środowiskowe i z pewnym społecznym zapotrzebowaniem na dyskusowanie tego problemu wydaje się oczywisty. John M. Goering wykazuje, że socjologia miasta powinna w szerszym niż dotychczas zakresie korzystać z przesłańek marksistowskich, jako że współczesne miasto amerykańskie jest pewnym pomniejszeniem ekonomicznych i politycznych problemów całego społeczeństwa (*Perspektywa marksistowska a socjologia miasta*). W ostatnim tekście Bruce London dowodzi, iż ogólna teoria społeczna, tzn. makrosocjologia, jest obustronnie powiązana z koncepcjami środowiskowymi, tzn. ekologią (*Ekologia jako makrosocjologia: nowe spojrzenie na starą perspektywę*).

Nowy zbiór zredagowany przez McNalla kończy się bibliografią zbierającą najistotniejsze książki i artykuły związane z poszczególnymi zamieszczonymi w tomie artykułami. Każda sponad trzystu wymienionych tu pozycji opatrzona jest krótką, omawiającą notatką. Wypada zgodzić się z redaktorem tomu, iż bibliografia ta stanowi unikalny zasób wiedzy i przewodnik dla dalszych lektur. Prócz tej zbiorczej bibliografii przy każdym tekście zbioru znajduje się oczywiście także szeroka i bardziej drobiazgowa bibliografia szczegółowa.

W zakończeniu tego pobieżnego sprawozdania trzeba podkreślić, że *Theoretical Perspectives in Sociology* to niezwykle cenne źródło wiedzy o ogólnym stanie i najnowszych tendencjach socjologii amerykańskiej. Książka ta ma przede wszystkim walory informacyjne i dydaktyczne, oczywiście pod warunkiem, że czyta się ją krytycznie, przy uwzględnieniu zastrzeżeń, o których była mowa na wstępie tego przeglądu.

Marek Czyżewski

Joel M. Charon, SYMBOLIC INTERACTIONISM. AN INTRODUCTION, AN INTERPRETATION, AN INTEGRATION, Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs 1979, ss. IX, 193.

Interakcjonizm symboliczny jest dziś bez wątpienia jednym z najbardziej wpływowych nurtów teoretycznych współczesnej socjologii, zwłaszcza amerykańskiej. Przedstawiciele tej orientacji nie tylko stworzyli oryginalną perspektywę teoretyczną, konkurencyjną wobec socjologii strukturalno-funkcjonalnej, lecz także przyczynili się, przynajmniej częściowo, do powstania wielu nowych kierunków (takich jak np. etnometodologia czy socjologia dramaturgiczna), uznawanych za odgałęzienia kanonicznej postaci tej perspektywy, niekiedy wbrew intencjom, a nawet jawnym protestom reprezentantów tych nowych odmian. Interesującym przykładem takich kontrowersji jest między innymi dyskusja między N. Denzinem a duetem autorskim Zimmerman — Pollner¹, w której etnometodologowie odma-

¹ J.D. Douglas et., *Understanding Everyday Life*, London 1973. Routledge and Kegan Paul.

wiąją Denzinowi racji do zaliczania ich do kręgu interakcjonizmu symbolicznego, ponieważ nurt ten, ich zdaniem, łączy silne związki, widoczne zwłaszcza w metodologii badań, z tradycyjną, instytucjonalną socjologią wywodzącą się z zasad pozytywizmu.

Powikłania i niejasności genealogiczne nie rozpoczynają się wszakże dopiero na styku klasycznej doktryny i jej odrośli. Charakterystyczne dla sytuacji interakcjonizmu symbolicznego jest rozdwojenie teorii i metody od początku istnienia tej orientacji w jej kształcie współczesnym, tj. od momentu ugruntowania się dwu podstawowych interpretacji prac G.H. Meada. Chodzi tu o tzw. Szkołę z Chicago (Chicago School), związaną z nazwiskiem H. Blumera, i o tzw. Szkołę z Iowa (Iowa School), mającą głównego przedstawiciela w osobie M. Kuhna². Różnice między nimi sięgają podstawowych problemów, przed którymi stoi interakcjonizm symboliczny jako teoria socjologiczna, a więc kwestii zakresu i stopnia determinacji działań ludzkich przez struktury życia społecznego, charakteru tych struktur, a przede wszystkim kwestii interpretacji symbolicznej jako uniwersalnego narzędzia refleksji i świadomości oraz jej roli w tworzeniu się i funkcjonowaniu ładu działań społecznych. Referując te różnice w sposób uproszczony zauważmy, że o ile Blumer i jego zwolennicy utrzymują, że społeczeństwo jest ciągłym procesem interpretacji i delfinicji znaczeń, przypisywanych przez refleksyjne (obdarzone jaźnią) jednostki ludzkie przedmiotom i zdarzeniom składającym się na sytuację ich działań, przy czym proces ten ma zawsze charakter otwarty, tzn. podatny na nieustanną reinterpretację i redefinicję sensu wzajemnych nastawień aktorów sceny społecznej na siebie i sytuację działania, o tyle Kuhn i badacze z nim związani stoją na stanowisku, że dzięki kulturowo określonym procesom internalizacji grupowego zasobu definicji i reguł interpretacji znaczeń uczestnicy interakcji symbolicznej zyskują trwałe ramy treściowych odniesień poznawczych wobec świata społecznego, dzięki czemu ich działania stają się w wysokim stopniu zdeterminowane, przewidywalne, a więc możliwe do systematycznego badania przy użyciu procedur spełniających wymogi logicznej teorii nauki. Meltzer i Petras, podsumowując różnice dzielące obie odnogi symbolicznego interakcjonizmu, posługują się efektywnym i nader trafnym stwierdzeniem, że Kuhnowi metodologia narzuca obraz człowieka, podczas gdy Blumer przyjmując wprzód założenia o naturze interakcji symbolicznej, szuka dla niej odpowiedniej metodologii badań, radykalnie odrzucając lwią część tradycji socjologii empirycznej³.

Przypomnienie tych kontrowersji jest bardzo istotne z punktu widzenia zamierzeń, jakie postawił sobie J.M. Charon, pisząc swą książkę. Nosi ona zobowiązujący podtytuł: „Wprowadzenie, interpretacja, integracja”. Jeśli spojrzeć na dotychczasowe piśmiennictwo z zakresu interakcjonizmu symbolicznego, cel wydaje się ponadto bardzo ambitny. Najbardziej znane publikacje (nie licząc klasyków z pierwszych dziesięcioleci naszego wieku) albo mają charakter zbiorów tekstów drobniejszych, zamieszczonych uprzednio jako artykuły w czasopismach, często referujących wyniki badań empirycznych, albo są oryginalnymi wykładniami własnego stanowiska teoretycznego autorów. Myślę tu o takich readerach, jak choćby *Symbolic Interaction* pod redakcją Manisa i Meltzera, *Readings in Social Psychology* pod redakcją Lindesmitha i Straussa, *Social Psychology Through Sym-*

² B.N. Meltzer, J.W. Petras, *The Chicago and Iowa Schools of Symbolic Interactionism*, [w:] J.G. Manis, B.N. Meltzer, *Symbolic Interaction*, 1972 Allyn and Bacon, Inc.

³ *Ibidem*, s. 54.

bolic Interaction pod redakcją Stone'a i Farbermana i innych, a z drugiej strony o takich książkach, jak *Defining the Situation* P. McHugh'a, *Mirrors and Masks* A. Straussa, *A Sociology of the Absurd* Lymana i Scotta czy *Identities and Interactions* McCalla i Simmonsa. Ambicje J.M. Charona przejawiają się zresztą nie tylko w deklaracji próby syntezy całego kierunku, ale także w szczególnie trudnym sposobie, jaki sobie dla tego celu wybrał. W przeciwieństwie do Meltzera, Petrasa i Reynolds'a, którzy w 1975 r. opublikowali książkę pod podobnie brzmiącym tytułem⁴, Charon zrezygnował z ujęcia monograficznego i postanowił zrekonstruować strukturę pojęć całego kierunku ponad wewnętrznymi podziałami, które się w trakcie jego rozwoju wytworzyły. Krok ten okazał się bardzo brzmienisty w skutki. Wprawdzie dzięki niemu autor uniknął problemu pochodzenia i wzajemnych wpływów poszczególnych wątków i koncepcji, uwikłał się jednak w sytuację wymagającą rozstrzygnięcia, które z pojęć symbolicznego interakcjonizmu (i jakie definicje tych pojęć) są reprezentatywne dla całokształtu myśli ujmowanej pod tym mianem. Powiedzmy od razu, że rezultat okazał się połowiczny i wielce kontrowersyjny. Autor rozpoczyna swą książkę stwierdzeniem, że interakcjonizm symboliczny jest perspektywą, czyli ramą konceptualną służącą do porządkowania rzeczywistości społecznej pod pewnym, wycinkowym kątem widzenia. Co więcej, jako perspektywa jest, on raczej komplementarny niż opozycyjny w stosunku do innych ujęć obecnych w socjologii. Podobnie socjologia jest perspektywą w zbiorze nauk społecznych, a nauki te stanowią ułamek punktu widzenia na rzeczywistość w obrębie całościowo pojętej wiedzy naukowej, którą z kolei trzeba zaklasyfikować jako perspektywę w zestawieniu z innymi, pozanaukowymi formami poznania rzeczywistości. Do podstawowych pojęć interakcjonizmu symbolicznego Charon zalicza następujące: umysł, jaźń, grupę odniesienia, interakcję symboliczną, podejmowanie roli (*taking the role of the other*), symbol, komunikowanie. Wszystkie zasadnicze pojęcia socjologii włączając w to organizacje, zbiorowości, a z drugiej strony motyw, postawy, osobowość, dają się zdefiniować w przytoczonych wyżej kategoriach. W tym sensie, jakkolwiek interakcjonizm symboliczny jest jedną z wielu możliwych perspektyw poznawczych w psychologii społecznej i socjologii, zapewnia on tym dyscyplinom samowystarczalność w dziedzinie opisu i wyjaśniania wszystkich aspektów życia społecznego.

Jak dotąd nie widać w tym punktów spornych. Tak ogólnie zakreślony obszar pojęciowy w istocie można przypisać całej orientacji, o której mowa. Kłopoty zaczynają się wtedy, gdy Charon *explicite* przyjmuje wykładnię H. Blumera za najbardziej trafną i najbardziej reprezentatywną dla interakcjonizmu symbolicznego. Cytuje on słowa jednego ze swych mistrzów, przyjmując je jako swą własną opinię: „wszystko, co kiedykolwiek zostało napisane o symbolicznym interakcjonizmie, zostało napisane przez Herberta Blumera”. Nie sposób w tym miejscu nie przypomnieć, że interpretacja myśli Meada, przyjęta przez Blumera, uważana jest za ujęcie bardzo specyficzne i nie dające się uzgodnić ze stanowiskami akcentującymi trwałość strukturalnych właściwości symbolicznych procesów zachodzących w grupach społecznych. Tym bardziej że Charon obficie korzysta, wprowadzając kolejne pojęcia, z literatury z kręgu Kuhna, dotyczącej zwłaszcza testu Dwudziestu Stwierzeń, badającego autoidentyfikacje manifestujące się w wyborze określonych nazw ról społecznych do opisu własnej osobowości. Autor pomija milczeniem fakt, że u podstaw założenia o stosowalności testu i jemu po-

⁴ B.N. Meltzer, J.W. Petras, L.T. Reynolds, *Symbolic Interactionsm. Genesis, Varieties and Criticism*, London 1975. Routledge and Kegan Paul.

dobnych leży przeświadczenie, przyjęte przez Kuhna, Kincha, Hickmana, Brooksa i innych⁵, że zachowanie społeczne jednostki jest przewidywalne ze względu na fakt, że jej jaźń jest trwałel ustrukturuowanym zbiorem postaw pochodzących z uwewnętrznienia statusów i ról pełnionych w grupie. Schemat wnioskowania jest tu następujący: jednostka podlega socjalizacji w grupach, z których część staje się dla niej grupami odniesienia; grupy odniesienia zapewniają jednostce trwale zestawy oczekiwań interakcyjnych służących do definiowania i interpretacji znaczeń w sytuacji działania; działanie wyzwała się w postaci procesu odgrywania przyswojonych ról zgodnie z normatywnymi standardami charakterystycznymi dla grup odniesienia. Podobnego rozumowania nie mogliśmy przypisać w najmniejszej mierze Blumerowi i jego zwolennikom, ponieważ podkreślają oni zasadniczą niemożność redukcji działania podmiotowego do wyuczonych i zafiksowanych wzorów grupowych i akcentują konieczność procesualnego ujęcia jaźni. Wiedzie ich to do przekonania, iż działanie jest z zasady refleksyjnym i aktywnym konstruowaniem poszczególnych aktów. Ralf Turner mówił nawet o stwarzaniu ról (*role-making*), podczas gdy interakcjoniści o orientacji strukturalnej posługują się tu wyłącznie pojęciem odgrywania ról (*role playing*). Podobne zastrzeżenia rodzą się w odniesieniu do analizy pojęcia grupy odniesienia, niefrasobliwie występującej w kontekście ogólnego ducha wykładni Blumera. Raz po raz przytaczane za Blumerem fragmenty jego prac, przedstawiające kreatywny charakter działań jednostkowych i przeciwstawiające symboliczny interakcjonizm tradycyjnej perspektywie socjologii jako nazbyt pasywnie, nazbyt deterministycznie ujmującej działania społeczne, przeplatają się z cytatami i omówieniami zaczerpniętymi z tych odmian symbolicznego interakcjonizmu, który ma z tradycyjną socjologią wiele wspólnego. Przez co otrzymujemy częściej mało spójny obraz tego nurtu niż jego syntezę.

Charon nie sygnalizuje wprawdzie, jaki krąg odbiorców przewidział dla swej książki, wszystko jednak wskazuje na to, że pełnić może ona raczej funkcję dość uproszczonego wprowadzenia o popularnym charakterze niż poważnej interpretacji, a zwłaszcza integracji bogatego i złożonego dorobku teorii składających się na interakcjonizm symboliczny. W ten sposób spełnia on jedynie jedną trzecią swej obietnicy. Uproszczenia poza tymi, które już zostały tu omówione, dotyczą w dalszej kolejności problematyki semiotycznej, która dla interakcjonizmu symbolicznego ma pierwszorzędne znaczenie. Mam tu na myśli niedostatki, polegające głównie na ogólnikowości i powierzchowności (a często po prostu na banalizowaniu), widoczne w przedstawieniu treści i struktury takich pojęć, jak język, symbol czy proces komunikowania. Autor i tu nie może do końca zdecydować się, czy zredukować kognitywne aspekty umysłu symbolicznego dla sfery znaczeń językowych, czy przeciwnie (co byłoby bliższe orientacji Blumera), rozpastrywać struktury poznawcze w szerokim kontekście semiotycznym, obejmującym komunikowanie i informowanie niewerbalne.

Być może najlepszym przeznaczeniem dla tej pracy byłoby korzystanie z niej we wstępnych fazach seminarium studenckiego poświęconego w całości symbolicznemu interakcjonizmowi. Nie można bowiem odmówić autorowi dbałości o formę dydaktyczną, widoczną w stopniowym układzie treści książki, a zwłaszcza w obfitości wykresów i diagramów ilustrujących powiązania między analizowa-

⁵ M.H. Kuhn, T.S. McPartland, *An Emprirical Investigations of Self Attitudes*, „American Sociological Review”, 1954, nr 19; C.A. Hickman, M.H. Kuhn, *Individuals, Groups and Economic Behavior*, New York 1956 Dryden Press.

nymi pojęciami. Nie można jej jednak polecić z czystym sumieniem jako lektury, na podstawie której można sobie wyrobić syntetyczny i trafny pogląd o całości kształcie myśli objętej mianem interakcjonizmu symbolicznego.

Andrzej Piotrowski

Robert Nisbet, *SOCIOLOGY AS AN ART FORM*, Oxford University Press 1976, ss. 145.

Potencjalny czytelnik tej książki, śledzący współczesne spory o postać socjologii i sposoby jej uprawiania, może zasugerowany tytułem poszukiwać w niej jeszcze jednej oferty teoretyczno-metodologicznej. Pierwsze rozdziały wyprowadzą go jednak rychło z błędu. R. Nisbet nie ma zbyt wielkiej ochoty na bezpośrednie włączenie się we współczesną socjologiczną agorę. Stawia sobie inny cel. Chce mianowicie wykazać, iż fundamentalne koncepcje, przenikające socjologię XX-wieczną, narodziły się i formowały przy udziale myślenia, które nie przypomina w niczym kanonów „metody naukowej”. Jego zdaniem koncepcje takie, jak *community*, masy, władza, rozwój, postęp, konflikt, egalitaryzm, anomia, alienacja, dezorganizacja społeczna, ukształtowały się jako efekt ścisłych związków istniejących między sztuką a socjologią. Konstatacja ta, jak słusznie przyznaje autor, nie jest wyłącznie jego autorstwa. W pracy spotykamy dość licznie rozsiane uwagi filozofów, artystów, współczesnych laureatów nagród Nobla z zakresu nauk ścisłych, które zdają się potwierdzać myśl Nisbeta. Zdaje się on ponadto szczególnie podkreślać takie wypowiedzi, które upatrują w sztuce swoiste centrum, będące ośrodkiem formowania ogólnych ram myślenia, zapowiadających tożby dociekań naukowych, a nawet kierunki rozwoju społeczeństw.

Nisbet prezentuje także *explicite* przesłanie swojej książki. Ma być ona ostrzeżeniem przed scjentyzmem, pojmowanym jako taka postać uprawiania nauki, która pozbawiona jest odkrywczości i kreatywności. Scjentyzm zasadza się bowiem, zdaniem Nisbeta, na niezdolności rozróżnienia między logiką odkrywania a logiką dowodzenia. Prowadzić to może do przeświadczenia, iż reguły tej drugiej powinny kształtować proces odkrywania; konsekwencją jest zaś jałowość i trywialność badań i teoretyzowania. Nisbet jest zatem zwolennikiem tezy o zasadniczej jedności aktu kreacji. Wydaje się, iż szczupła swymi rozmiarami książka nie pozwala autorowi rozwijać tej myśli dalej. W kulturze istnieją przecież nie tylko socjologia i sztuka. Jak przedstawiają się relacje tych dziedzin z innymi sektorami kultury? Czy zawsze czynnikiem wiodącym jest sztuka? Jakie są zasady historii sztuki?

Pytania tego rodzaju mogliby stawiać niektórzy czytelnicy pochłonięci chęcią poznania jeszcze jednej wersji odpowiedzi na kwestie, z którymi nie da się chyba uporać w sposób sugerujący owe pytania. Nisbet nie podejmuje tych zagadnień przeświadczony, iż podejmowanie ich w celu ustalania, jakichś ogólnych prawidłowości nie ma sensu. Mimo cytowania pochodzących z różnych epok licznych przykładów powiązań istniejących między filozofią społeczną a sztuką analizy autora dotyczą końca XIX i początku XX w. Znakomita znajomość zarówno socjologii, jak sztuki tego okresu powoduje, iż lektura książki obfituje w zaskaku-

jące swą trafnością koneksje i powinowactwa między sferami, które pozostając nieco pod presją XIX-wiecznej idei „przyrodniczej nauki o społeczeństwie” skłonni jesteśmy rozdzielać. Teza o jedności aktu kreacji podbudowuje otwierający monograficzną część książki rozdział zatytułowany „Tematy i style”. Wyraża się w niej Nisbet przekonanie, iż uprawianie nauki jak uprawianie sztuki związane jest z istnieniem podstawowych tematów, przybierających formę pytań lub zagadnień. Spory, argumentacje, prezentacje stanowisk przybierają postać działań przypominających czynności kompozytora, tworzącego wariacje na wybrany temat. Sytuację tę dostrzec możemy np. w nauce o polityce, która istnieje jako sekwencja wariacji na tematy zaproponowane przez Machiavellego, Bodina i Hobbesa. Znaczna część współczesnej socjologii, dodaje w innym miejscu Nisbet, to wariacje na tematy zaczerpnięte z Webera i Durkheima. Koncepcja tematu prowadzi do adaptacji pojęcia stylu. Także w nauce, także w socjologii możemy pokusić się o narysowanie charakterystycznych cech stylu, będącego szczególną konfiguracją tematów zajmujących badaczy w pewnym okresie.

Jakie są dominujące tematy socjologii. Pierwszym z nich, zdaniem Nisbeta, jest jednostka ludzka — jej natura, umysł, pragnienia, dusza — pojmowana jako odrębna od innych całość. Drugim tematem jest ład, porządek (*order*), pojmowany jako logiczna konsekwencja tematu pierwszego. Postrzeganie jednostki jako odrębnej całości w zestawieniu z dezintegracją i kryzysem rodzi, obsesyjnie wręcz w myśli Zachodu, pytanie o istotę i warunki ładu społecznego. Tematem trzecim jest wolność, czwartym — zmiana. Inną płaszczyznę rozpatrywania analogii między sztuką a socjologią stanowi rozdział zatytułowany „Krajobrazy socjologiczne”. Istota analogii zawarta jest już właściwie w tytule. Socjolog podlegając tym samym formalnym regułom co malarz krajobrazów przedstawia „krajobrazy” społeczne. Najistotniejsze z owych krajobrazów to masy, władza, fabryka i industrializm, metropolia.

Analogie ze sztukami plastycznymi widoczne są także w dalszych częściach książki. Rozdział zatytułowany „Portrety socjologiczne” przynosi rozważania nad zasadami tworzenia wizerunków typowych postaci ludzkich w literaturze i sztukach plastycznych oraz w socjologii. Uwagi te uzupełnione są opisami „portretów” socjologicznych: burzua, robotnika, biurokraty i intelektualisty. Socjologia, podobnie jak sztuka, staje również wobec problemów innej natury. Obu dziedzinom wg Nisbeta właściwa jest fascynacja ruchem; chęć prezentacji ruchu w dziełach oraz dążenie do poznania form ruchu. W odpowiedniej partii książki Nisbet podejmuje rozważania nad ruchem — zmianą społeczną i prezentacją ruchu w dziełach sztuki, dochodząc do interesujących konkluzji. Socjolog, jego zdaniem, jest w dziedzinie rekonstruowania ruchu-zmiany społecznej skłonny do zaadaptowania tych samych reguł, które stosuje artysta. Artysta w wyniku swych działań przedstawia widzowi jedynie iluzję ruchu i prezentacja owej iluzji właściwa jest także socjologii. Dzieje się tak dlatego, że ruch-zmiana wymaga, dla zasadnego posługiwania się tym terminem, zachowania tożsamości przedmiotu czy układu, podlegającego zmianom. Analiza sposobów prezentacji ruchu-zmiany społecznej Comte’a, antropologów ewolucjonistów, Spencera, Marksa, Parsonsa skłania Nisbeta do sformułowania tezy, iż autorzy ci, podobnie jak artyści przedstawiali nam zaledwie iluzję ruchu, pozbawioną w poszczególnych przypadkach walorów estetycznych. Zmianie podlega bowiem od kołyski do grobu John Brown czy Biblioteka Kongresu USA w ciągu określonego okresu czasu. Ułożenie zaś w gablotach muzealnych kolekcji broni wg pewnego z góry założonego porządku nie ilustruje zmiany; jest to po prostu nagromadzenie różnych rzeczy i przy minimum po-

wodzenia możemy uzyskać iluzję ruchu. Podobnie jak pracownik muzeum postępować może teoretyk rozwoju społecznego mieszcząc na kartach swych dzieł barwne opisy form czy stadiów stwarzając estetyczną w swej istocie iluzję ruchu-zmiany społecznej.

Ruch może być przedstawiany w socjologii także w inny sposób, przypominający dioramę. Rezygnuje się tutaj z prezentowania szerokich panoram na rzecz małej sceny, mieszczącej kilka postaci lub zdarzeń, rozgrywających się przed umieszczonym na dalszym planie tle. Taką dioramą, stworzoną zgodnie z kanonami estetyki XIX-wiecznej, ma być *Kapitał* Marksa. Znakomitą prezentacją ruchu-czynności, podstawowej „sceny” społeczeństwa kapitalistycznego, obejmująca dwie zasadnicze postacie: kapitalistę i robotnika, na tle konstruktów — fabryki. *Kapitał* pojmowany jako swoista diorama przy pomocy wskazanych elementów umożliwia odzwierciedlenie ruchu — stawania się, bądź konstytuowania określonej formy społeczeństwa wraz z zasadami jego egzystencji. Schemat dioramy towarzyszył, powiada Nisbet, zapewne także de Tocquevillovi (*Demokracja w Ameryce*) oraz Weberowi dążącemu do pokazania biurokracji — racjonalności i jej roli w cywilizacji Zachodu.

Książkę Nisbeta zamyka najmniej oryginalny niestety rozdział zatytułowany „Rdzewiejący postęp”, wykazujący zbieżność artystów i socjologów w sposobach widzenia przez społeczeństwa postępu technicznego i rosnącej racjonalizacji.

Recenzowaną książkę czyta się z wielką satysfakcją. Jest to publikacja, w której sporo inspiracji znaleźć mogą socjologowie wiedzy, nauki, socjologowie kultury. Jest to pozycja, która pomaga ponadto studiować historię socjologii schyłku XIX i początków XX w. Jest ważkim głosem w ciągle odżywiającej dyskusji na temat znaczenia i przydatności socjologii humanistycznej oraz form jej uprawiania. *Sociology as an Art Form* stawiając w centrum swych zainteresowań powinowactwo sposobów postrzegania świata społecznego przez ludzi sztuki i socjologów może być wielce interesująca także dla tych pierwszych, pozwalając we właściwym świetle dostrzec zjawisko „socjologizowania” przez twórców i krytyków artystycznych. Poza szeregiem drobnych pytań i wątpliwości natury interpretacyjnej recenzowana praca budzi u czytelnika jedną właściwie ogólniejszą uwagę. Czy istotnie socjologia końca XX wieku może być w swych najistotniejszych rysach opisana kategoriami, którymi posługiwali się artyści i socjologowie XIX-wieczni. Czy przyjmując perspektywę Nisbeta sztuka XX wieku nie wpłynęła na współczesną socjologię?

Zbigniew Boksański

Pierre Bourdieu, LA DISTINCTION. CRITIQUE SOCIALE DU JUGEMENT, Edition de Minuit, 1979, ss. 670.

Książka znakomitego socjologa francuskiego Pierre Bourdieu *La distinction. Critique sociale du jugement (Rozróżnienie, społeczna krytyka osądu)*, która ukazała się w 1979 roku w wydawnictwie Edition de Minuit, jest aktualnie jedną z ciekawszych i ważniejszych pozycji socjologicznych na rynku księgarskim. Zawiera ona kompleksowe przedstawienie problematyki uczestnictwa kulturalnego,

a także struktury społeczeństwa francuskiego, prezentując obok rozbudowanego materiału empirycznego spójną i inspirującą koncepcję teoretyczną.

Zasadnicze badania, które zostały przeprowadzone w 1963 r. na próbie 692 osób z Paryża i Lille oraz w latach 1967—1968 na próbie 1217 osób, uzupełniono kilku dodatkowymi w latach późniejszych. Kwestionariusz, w którym przeważały pytania zamknięte, bardzo był rozbudowany, jeśli chodzi o zakres problematyki, natomiast mało było pytań pogłębiających. Uzupełniała go obserwacja ankietera. Metryczka zawierała pytania o płeć, wiek, stan cywilny respondenta, liczbę dzieci, miejsce zamieszkania, wykształcenie, zawód i wykształcenie ojca i dziadka, dochód roczny, posiadany sprzęt elektroniczny. Zestaw pytań dotyczących wiedzy i upodobań malarskich, muzycznych, uczęszczania do muzeów miał za zadanie zbadać kompetencje w dziedzinie kultury wyższej. Pytania o preferowanych piosenkarzy, programy telewizyjne i radiowe, lektury, znajomość reżyserów, aktorów były wskaźnikami kultury średniego poziomu. Zestaw pytań o ocenę fotografii mierzył dyspozycję estetyczną, a zestaw pytań o meble, kuchnię, ubrania i przyjaciół ilustrował styl życia.

Książka składa się z trzech części zatytułowanych: *Krytyka społeczna ocen gustu*, *Ekonomia praktyk*, *Gusty klasy i style życia*.

Podstawową dla pracy Bourdieu jest hipoteza jedności gustów, tj. próba wykazania, że upodobania estetyczne i wybory w dziedzinie kultury są ściśle związane z preferencjami w dziedzinie stroju, urządzania wnętrz, kuchni, sportu, spędzania czasu wolnego, z zasadami moralnymi i wychowawczymi, czyli z całym stylem życia określonej klasy, czy jej frakcji. Sfery te tworzą układy homologiczne podporządkowane czy raczej zgodne z ogólną zasadą naczelną — habitusem klasy. „Nie można w pełni zrozumieć dyspozycji estetycznej, która orientuje wybory dóbr kultury wyższej, jak tylko pod warunkiem ich włączenia w całość systemu dyspozycji, w całą kulturę globalną”. Badano zatem całość konsumpcji materialnej i kulturalnej, uprawnionej, właściwej lub nie, która może stanowić przedmiot ocen: malarstwo i kuchnię, muzykę i ubrania, kino i dekorację.

Gust jest w tej koncepcji zdolnością sądzenia wartości estetycznych w sposób natychmiastowy, jest dyspozycją dostosowaną do różnicowania i oceny, która nie jest równoznaczna z wiedzą. Funkcjonuje jako rodzaj orientacji społecznej, kieruje ludzi zajmujących określone pozycje ku praktykom i dobrom im odpowiadającym i przysługującym.

Bourdieu wyróżnia w ramach uniwersum dóbr i praktyk kultury symbolicznej kulturę wyższą, właściwą, prawomocną czy uprawnioną (*culture légitime*), kulturę średnią (*moyenne*) i niższą (*populaire*), przyporządkowując wybrane wskaźnikowo dzieła do każdej z tych grup. Zwraca przy tym uwagę na dystynktywne i prestiżowe funkcje kultury. Podobny trójdzielny schemat odnosi się do struktury społecznej, szczegółowa analiza dotycząca frakcji klasy dominującej, klas średnich i niższych przedstawiona jest w ostatniej części książki. Wyodrębniające się typy gustów: wyższy, średni, popularny, odpowiadają w zasadzie poziomom wykształcenia i klasom społecznym.

W pierwszej części książki Bourdieu analizuje uwarunkowania społeczne gustów — wykształcenie, czyli kapitał szkolny, oraz pochodzenie społeczne, czyli kapitał rodzinny (kulturowy i ekonomiczny), konstytuujące „tytuły i obozy kulturalnej nobilitacji”. „Starając się zdeterminować, jak dyspozycja wykształcenia i kompetencja kulturalna poznana poprzez rodzaj dóbr konsumowanych i sposób tej konsumpcji zmieniają się w odniesieniu do różnych kategorii badanych i w różnych dziedzinach, od najbardziej wysokich począwszy (malarstwo, muzyka), a na

najbardziej dowolnych skończywszy (ubranie, meble, kuchnia), a także wobec rynku szkolnego czy pozaszkolnego, na którym zostały zaoferowane, ustalono dwa podstawowe fakty: 1) bezpośredni związek łączy praktykę kulturalną z wykształceniem, mierzonym otrzymanymi dyplomami (jest to sytuacja pozornie paradoksalna, ponieważ szkoła *explicite* gustu nie kształtuje, ani nie kontroluje), 2) rola pochodzenia społecznego jako zmiennej wyjaśniającej praktykę kulturalną lub preferencje w dziedzinie kultury rośnie w miarę oddalania się od dziedzin kultury wyższej, dominującej”.

Effekt tytułu, czyli rola wykształcenia, pojawia się bardzo wyraźnie jako „wyznik naznaczenia statusowego”, poprzez nobilitowanie lub stygmatyzację określonych pozycji. Szkoła ma monopol potwierdzania, tzn. rządzi przemianą kapitału kulturowego dziedziczonego w szkolny, sankcjonując go poprzez tytuł — dyplom. Posiadacze dyplomów są szczególnie podatni na szkolne określenie uprawnień kultury. Dążą do podporządkowania swych inwestycji kulturalnych instytucjonalnie uznanym wartościom: literaturze, muzyce, malarstwu, których funkcje dystynktywne są największe. Sztuka awangardowa, film, komiks, jazz, przyciągają uwagę tych, którzy nie odnieśli sukcesu na tamym polu. Kultura samouka, a także umiejętności praktyczne, tzn. jak zielarstwo, rzemiosło, sztuka kulinarna, również nie są źródłem prestiżu. Każda z przestrzeni społecznych: rodzina, szkoła, środowisko zawodowe, jest miejscem powstawania i równocześnie oceny kompetencji kulturalnych. Można przypuszczać, że każde z pól przyzna najwyższą pozycję dobrom, które z nim są związane.

Korzyści dystynktywne związane są nie tylko z określonymi dziedzinami kultury, dziełami, ale także ze sposobem ich opanowania. Dyspozycja estetyczna będąca przeciwstawieniem nastawienia praktycznego jest jedynym społecznie uznanym sposobem podejścia do dzieła sztuki. Zakłada, że wymaga ono percepcji z intencją estetyczną, tzn. akcentowania bardziej formy niż funkcji. Związana jest ona ściśle z kompetencją artystyczną, która polega na znajomości zasad podziału uniwersum artystycznego i umiejętności ich zastosowania wobec dzieł sztuki¹. Muzeum sztuki jest zinstytucjonalizowaną dyspozycją estetyczną. Bourdieu wyróżnia tu gust refleksyjny, estetyczny i gust zmysłowy, wulgarny, które odpowiadają kantowskiemu rozróżnieniu gustu czystego i barbarzyńskiego. Instrumentem badania dyspozycji estetycznej była interpretacja prezentowanych fotografii, np. fotografii Steichena przedstawiającej wykrzywione ręce staruszki²). Wywoływało to zróżnicowane reakcje: typową reakcją klas popularnych było zdziwienie, klasy średnie akcentowały aspekt etyczny — cierpienie, ciężką pracę, klasy wyższe dostrzegały w tym piękno — symbol pracy. Nic tak nie odróżnia, wg Bourdieu, poszczególnych klas, jak zdolność adekwatnego odbioru dzieł elitarnych, stosowania kryterium estetycznego do przedmiotów już artystycznie ukonstytuowanych, oraz umiejętność estetycznej konstrukcji na podstawie jakichkolwiek obiektów, także tych pospolitych, wulgarnych czy codziennych. Nietolerancja estetyczna i awersja wobec innych stylów życia to niewątpliwie jedna z głównych barier dzielących klasy. Pochodzenie społeczne także za pomocą systemu edukacji różnicuje kompetencję artystyczną. Działanie jego przejawia się bezpośrednio w dziedzinach nie objętych nauką i kontrolą szkoły, jak jazz, kino czy sztuka awangardowa. Przy założeniu posiadania jednakowych dyplomów wyższego wykształcenia przedstawiciele klas

¹ P. Bourdieu, *Elements d'une théorie sociologique de la perception artistique*, „Revue Internationale des Sciences Sociales”, 1968, nr 4.

² E. Steinchén, *The Family of Men*, New York.

wyższych wybierać będą dzieła malarskie czy muzyczne bardziej oddalone od kultury szkolnej (np. Braque) niż przedstawiciele klas popularnych i średnich wybierający raczej Leonarda da Vinci, Raphaela czy Goyę. Wpływa na to transmisja rodzinna, wczesne obcowanie ze sztuką, nieświadome opanowanie jej zasad. Każde kształcenie instytucjonalne, późniejsze i metodyczne, zakłada pewne minimum racjonalizacji, operowanie pewną gramatyką reguł, form. Jest krytykowane przez koneserów za to, że oferuje skrót ich długiej drogi zaznajamiania się ze sztuką, że tworzy substytut bezpośredniego doświadczenia estetycznego, że neutralizuje różnice między klasami.

W części drugiej P. Bourdieu analizuje przestrzeń społeczną i jej przekształcenia. Stwierdza, że klasa społeczna nie da się zdefiniować poprzez własności takie, jak pochodzenie społeczne, etniczne, dochód, wykształcenie, wiek, ale przez strukturę relacji między tymi własnościami. Zrywa z myśleniem linearnym na rzecz powiązań sieciowych, gdyż poprzez każdy czynnik przebija się skuteczność wszystkich innych. Struktura jest zdeterminowana przez ten czynnik, który ma największą moc funkcjonalną w systemie.

Przestrzeń społeczną charakteryzują trzy główne wymiary: objętość, wielkość kapitału, struktura tego kapitału, tj. proporcje kapitału ekonomicznego, kulturalnego, społecznego, oraz jego ewolucja w czasie, czyli społeczna trajektoria ukazująca relację pozycji początkowej i aktualnej, awans lub degradację. Zasadnicze różnice między klasami społecznymi związane są z wielkością kapitału — skrajnie przeciwstawne pozycje zajmują burżuazja i robotnicy. Różnice wtórne spowodowane są jego strukturą, typem kapitału dominującego.

Rekonwersja kapitału ekonomicznego w kapitał szkolny jest jedną ze strategii pozwalającą burżuazji na utrzymanie swej pozycji. Równocześnie jest to droga awansu dla wszystkich innych klas. Eksplozja systemu edukacji powoduje inflację tytułów szkolnych. Największą dewaluację przeszła matura (podobną prawidłowość można także zaobserwować w Polsce). Jednostki i grupy społeczne podejmują więc walkę przeciwko zdeklasowaniu — walczą oni nie o byt, ale o pozycję. Przejawia się ona m.in. w tworzeniu nowych zawodów, nowych stanowisk pracy, pozycji „półburżuazyjnych” w sektorach mniej zbiurokratyzowanych, głównie w reklamie, poradnictwie, badaniach społecznych, radiu i TV, a także w odmowie przyjęcia pracy niezgodnej z kwalifikacjami lub spodziewanymi zarobkami.

Rozstępnienie między aspiracjami, jakie produkuje system oświaty, a szansami obiektywnie dostępnymi, w fazie inflacji tytułów dotyka w różnym stopniu w zależności od rzadkości tytułów i pochodzenia społecznego wszystkich członków danej generacji szkolnej. Bourdieu operuje nawet terminem „generacja nadużyta”. Dawny system szkolny o sztywnych granicach dostosowywał podziały społeczne do społecznych i przeprowadzał eliminację radykalnie. Obecny system o granicach płynnych faworyzuje „przesunięcia” na pozycje mniej atrakcyjne. Wyraźne ograniczenia występują jedynie tam, gdzie decyduje się dostęp do klasy dominującej, w przypadku szkoły średniej jest to elitarna sekcja C, w przypadku wyższych uczelni — Grandes Ecoles.

Całość różnorodnych praktyk w różnych dziedzinach składająca się na styl życia podporządkowana jest zasadzie jednoczącej i generującej praktyki — habitusowi. Jest to jedna z ciekawszych koncepcji teoretycznych w pracy Bourdieu. „Habitus jest zasadą uogólniającą praktyki obiektywnie możliwe do sklasyfikowania i zarazem systemem podziału tych praktyk. W relacji między tymi dwiema zdolnościami określającymi habitus zdolnością do produkowania praktyk i dzieł klasyfikowalnych oraz zdolnością rozróżniania i doceniania tych praktyk i pro-

duktów (gustem) tworzy się przedstawienie świata społecznego, tzn. przestrzeń stylów życia” (s. 190).

Warunki egzystencji wpływają na powstanie określonego habitusu — tej fundamentalnej struktury strukturującej i ustrukturuwanej, która determinuje całość praktyk i wytworów, czyli styl życia, oraz dostarcza uogólnionych schematów percepcji i oceny, czyli gustu. Habitus czyni z praktyki jednostki spójny zespół, wynikający z zastosowania jednakowych schematów, specyficznych dla danego stylu życia. Ascetyzm arystokratyczny profesorów czy pretensjonalność drobnomieszczańska to nie tylko określenia opisowe grup, ale także sformułowania zasady łączącej wszystkie własności i osady tych cech. Wydaje się więc, że styl życia miałby charakter opisowy, wyliczający, w przeciwieństwie do syntetycznej i strukturującej koncepcji habitusu. Pojęcie to jest związane z tradycją strukturalistyczną, przypomina też w pewnym sensie kulturowy ideał osobowości czy naczelną zasadę systemu. Zdaniem Bourdieu, gust jest praktycznym operatorem przekształceń. Jest to dążenie i zdolność opanowania pewnej klasy przedmiotów czy praktyk, ułatwia dostosowanie wzajemne różnych elementów, np. mebli, książek, samochodów, ubrań, rozrywek kulturalnych, czyli utworzenie jednolitego stylu życia. W świetle badań polskich można zakwestionować tę jednolitość stylu życia zarówno ze względów psychologicznych, jak i ekonomicznych. Po pierwsze, ludzie cechuje ogromna ambiwalencja i dokonywanie różnorodnych wyborów, po drugie, jest to uwarunkowane obiektywną dostępnością poszukiwanych przedmiotów na rynku i możliwością ich nabycia.

Omawiając styl życia Bourdieu koncentruje się na kilku ich elementach które służą mu za wskaźniki przy opisie poszczególnych klas społecznych: żywności, sposobie prezentowania się (ubiór, kosmetyka), kulturze (książki, gazety, płyty, muzyka, teatr, sport).

Przedstawia schemat konsumpcji żywnościowej w zależności od wielkości kapitału ekonomicznego i kulturowego. Upodobania kulinarne zależą także od wyobrażenia każdej klasy o urodzie i wpływie żywności na siłę i zdrowie i od hierarchii tych wartości. Etos grupowy ma decydujące znaczenie w wypadku jednokowej sytuacji materialnej — kultura staje się naturą. Dlatego klasy popularne faworyzujące siłę poszukują produktów tanich i pożywnych, jak wędliny, wieprzowina i chleb. Przedstawiciele wolnych zawodów wybierają rzeczy lekkie, zdrowe, nie tuczące: wołowinę, ryby, owoce. Intelktualiści interesują się kuchnią egzotyczną, a przemysłowcy preferują żywność kaloryczną — tłuste sery, słodczyce, alkohol.

Różny jest także w tych klasach sposób podawania jedzenia (kolejność potraw, rodzaj zastawy) czy sposób podejmowania gości, a także sposób oceniania urody ciała i obowiązujących zabiegów kosmetycznych (szczupłość, fryzura, makijaż), a także stroju i elegancji.

Dziedzina sportu, sposób i miejsce jego uprawiania również uwarunkowane są pozycją w strukturze klasowej. Klasy popularne ceniące imponującą muskulaturę i mające instrumentalny stosunek do ciała wybierają sporty wymagające wysiłku, a nawet cierpienia (rugby, boks) czy ryzyka, jak sport motorowy, akrobacja, ogólnie „sporty walki”. Klasy średnie i burżuazję cechuje dbałość o zdrowie, młodość, sylwetkę. Skupieni w elitarnych klubach uprawiają golf, szermierkę, żeglarstwo, tenis, lekkoatletykę, jeździectwo, narciarstwo, pływanie.

Każda z tych dziedzin: moda, sport, samochody, miejsca i formy wakacji, meble, programy polityczne, pozwalają, zdaniem Bourdieu, wyrazić fundamentalne różnice społeczne prawie tak dobrze, jak systemy bardziej złożone i wyrafino-

wane, jak kultura wyższa, sztuka. Dobra kulturalne wydają się być predysponowane do wyrażania różnic społecznych, relacja dystynkcji jest tu obiektywnie wpisana, uwidacznia się zawsze, w każdym akcie konsumpcji, poprzez instrumenty ekonomiczne i kulturalne, których wymaga. Rzadkość kompetencji wymagana przez dzieło jest tym większa, im bardziej jest ono nowoczesne. Historia gustów indywidualnych reprodukuje z pewnym opóźnieniem historię sztuki.

Bourdieu stwierdza, że w przypadku dóbr kulturalnych zgodność popytu i podaży nie jest wynikiem narzucenia, jakie produkcja wywierałaby na konsumpcję, ani efektem świadomego poszukiwania interesów konsumentów, ale rezultatem obiektywnego zgrania tych dwóch względnie niezależnych dziedzin, tj. pola produkcji i pola konsumpcji. Podstawa tej homologii strukturalnej i zasada jej działania nie są dostatecznie jasno wyeksplikowane. Wydaje się, że autor przyjmuje założenie, że te same warunki egzystencji determinują z jednej strony pole produkcji dóbr kulturalnych, a z drugiej upodobań konsumentów z różnych klas, i że zawsze za pośrednictwem gustu istnieć będzie między nimi wzajemna odpowiedniość (s. 257—258).

W trzeciej i ostatniej części książki P. Bourdieu wykorzystuje przedstawione wcześniej koncepcje, prezentując syntetyczny obraz gustów i stylów życia klasy dominującej, średniej i niższej.

Struktura klasy dominującej określona jest przez podział między jej członków różnych rodzajów kapitału. Każdą z frakcji charakteryzuje pewna konfiguracja tego kapitału i koresponduje z nią za pośrednictwem habitusu pewien styl życia. Skrajne pozycje zajmują z jednej strony właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a z drugiej profesorowie, artyści, pośrednie pozycje natomiast wolne zawody. Gust burżuazyjny związany jest ze stylem życia starej Francji, a więc składają się na niego: letnia rezydencja, polowania, konna jazda, smochody, materialne posiadanie dzieł sztuki, uczęszczanie do drogich teatrów, galerii, na koncerty, słowem upodobania do przepychu. Poświęca się dużo czasu zajęciom prestiżowym, które Bourdieu określa jako *potlach du temps*. Kultura jest tu traktowana instrumentalnie jako czynnik obowiązujący i dystynktywny.

Burżuazyjnemu gustowi luksusowemu przeciwstawia się ascetyzm arystokratyczny i gust intelektualny, tj. upodobanie do muzyki klasycznej, teatru awangardowego, muzeów, sztuki, Braque'a, Mondriana, Breughla, lektury dzieł filozoficznych, poezji, harmonijnych, prostych wnętrz, turystyki wakacyjnej.

Wolne zawody cechuje konsumpcja kosztowna ekonomicznie, prestiżowa i równocześnie przywiązanie do wartości intelektualnych.

Gust awangardowy, artystyczny, choć należący do kultury uprawnionej definiuje się jako negacja gustu społecznie uznanego, nie tylko luksusowego czy popularnego, ale także intelektualnego, uznając go za pedantyczny i pasywny. Tylko wtedy, gdy artyści tworzą zgodnie z gustem dominującym, mają zapewnić sobie rynek i popularność.

Dystrybucja kapitału kulturalnego jest inwersją kapitału ekonomicznego.

Drobna burżuazja poszukuje autorytetów i produktów pewnych, sprawdzonych, cechuje ją konformizm kulturowy i identyfikacja kultury z wiedzą oraz usilne dążenie do awansu. Jej uczestnictwo kulturalne obejmuje kino, jazz, czasopisma, fotografię. Struktura klasy średniej przypomina strukturę klasy wyższej. Większym kapitałem ekonomicznym dysponują rzemieślnicy, handlowcy, natomiast kapitałem kulturalnym nauczyciele, animatorzy kulturalni. Rola wieku, przede wszystkim jako czynnika decydującego o kapitale szkolnym, jest tu bardziej doniosła niż w innych klasach.

Schyłkowy odłam drobnej burżuazji tworzą rzemieślnicy, drobni handlowcy, ludzie starzy, posiadający niskie wykształcenie i mały kapitał ekonomiczny. Podkreślają wszędzie wartość pracy, rygoru, porządku, we wszystkich wyborach cechuje ich tradycjonalizm.

Typowym przedstawicielem klas średnich jest drobna burżuazja wykonawcza, składająca się z ludzi młodych o średnim poziomie wykształcenia, zajmujących stanowiska urzędnicze. Spotyka się tu w formie najpełniejszej dyspozycje ascetyczne i dewocję wobec kultury połączone z aspiracjami do awansu. Cała egzystencja jest antycypacją przyszłości ich własnej lub ich dzieci. Kierują swe wybory ku kulturze średniego poziomu, której wskaźnikami były m.in. *Taniec z szablami*, Utrillo, Aznavour, kino, przypisując jej wartości dystynktywne zarezerwowane dla kultury wyższej. Cechuje ich tradycjonalizm i rygoryzm w dziedzinie moralności. Pewne wątpliwości wzbudza podobne hierarchizowanie przekazów kulturowych i ich twórców, przyporządkowywanie malarzy i kompozytorów do kultury wyższego, średniego i niższego poziomu. To instytucjonalne klasyfikowanie nie wydaje się w pełni uzasadnione, mimo iż Bourdieu stara się operować wskaźnikami syntetycznymi. Poza tym opiera się on jedynie na deklaracjach respondenta dotyczących jego wyborów, nie dysponując szczegółowymi informacjami co do percepcji każdego z nich. Ogólnie wrażliwość estetyczną badał inny zestaw pytań.

Nowa drobna burżuazja to ludzie młodzi i wykształceni, wywodzący się z różnych klas i realizujący różne style życia. Przeważa jednak utożsamienie z kulturą wyższą i konsumpcja ostentacyjna. Drobnomieszczańskiej moralności obowiązku opartej na opozycji przyjemności i dobra nowa drobna burżuazja — awangarda etyczna przeciwstawia obowiązek przyjemności. Wzoruje się ona na wolnych zawodach, podobnie jak odłam „schyłkowy” zbliżał się do klas popularnych.

Idea gustu jest burżuazyjna, gdyż zakłada absolutną wolność wyboru, pomijając paradoks gustu z konieczności i utożsamiając go z gustem prymitywnym. Klasy niższe cechuje brak dóbr podstawowych i przystosowanie do tego stanu. Działanie gustu z konieczności miesza się z tym, co jest spowodowane samą koniecznością. Poddanie konieczności zmusza klasy popularne do estetyki praktycznej, do wyboru „niezbędnego” — jedzenia, odzieży, mebli. Uczestnictwo kulturalne (teatr, muzeum, koncert) zaliczane jest do sfery luksusu. Popularne jest natomiast majsterkowanie. Znajomość kultury prawomocnej rośnie wraz z pozycją w hierarchii zawodowej. Wykształcenie zawodowe, kwalifikacje podobnie jak w Polsce są istotnym czynnikiem awansu kulturalnego robotników. Bourdieu zwraca przy tym uwagę na sytuację „narzucenia”, którego dokonuje szkoła i kultura prawomocna wobec klas niższych, uzupełniając tym samym koncepcję „gwałtu symbolicznego”.

Jeden z końcowych rozdziałów poświęcony jest zagadnieniom kultury i polityki, m.in. kształtowaniu się kompetencji i opinii w tej dziedzinie, a także czytelnictwu prasy.

Jak wynika z powyższych analiz, klasy niższe skazane są na konieczność, podczas gdy klasy średnie, kładące nacisk na modę, „pokazanie się”, i klasy wyższe akcentujące estetykę, cechuje swoboda — dystans wobec konieczności.

Bardzo ważna wydaje się propozycja Bourdieu analizy dyspozycji estetycznych, gustu, uczestnictwa kulturalnego w kontekście etosu grupowego, integracja konsumpcji estetycznej w uniwersum konsumpcji zwykłej.

Książka ta zawiera pełny, rzetelny opis aktualnego społeczeństwa francus-

kiego, wydaje się jednak, że Bourdieu generalizując swe obserwacje i formułując wnioski o szerszym zasięgu, przekraczającym granice monograficznego studium, proponuje ogólny schemat strukturalistycznej analizy społeczeństwa. Przyjęcie pewnych sugestii teoretycznych wydaje się uzasadnione, natomiast stwierdzenia prawidłowości podobnych lub innych niż w społeczeństwie francuskim można dokonywać jedynie na podstawie badań empirycznych. Niewątpliwie w związku z przekształceniami struktury społeczeństwa polskiego i procesami dekompozycji cech położenia społecznego oraz demokratyzacją kultury i szkolnictwa podziały międzygrupowe we wszystkich analizowanych dziedzinach nie zarysują się tak wyraźnie jak we Francji.

Metodologicznie ważne było wykazywanie wieloaspektowych powiązań zjawisk kulturalnych i społecznych i traktowanie jako zmiennej wyjaśniającej¹ jedynie całego określonego zespołu czynników. Istotne pod względem merytorycznym i stylistycznym jest operowanie ekonomicznymi i marksowskimi terminami kapitału ekonomicznego, kulturowego i społecznego.

Duża ilość tabel, wykresów, schematów, zamieszczonych w tekście lub w aneksie, porządkuje olbrzymią ilość danych statystycznych, liczbowych, stanowiąc bogate źródło informacji. Opracowanie ilościowe uzupełnione jest materiałem jakościowym, obszernymi fragmentami wywiadów, fotografiami ludzi, wewnątrz, znakomicie ilustrującymi omawiane style życia.

Bogactwo problematyki i sposób jej opracowania sprawiają, że książka P. Bourdieu jest interesującą i ważną lekturą zarówno dla socjologa kultury, polityki czy sportu, jak i metodologa czy badacza struktury społecznej.

Anna Matuchniak-Krasuska

Jan Białoostocki, HISTORIA SZTUKI WŚRÓD NAUK HUMANISTYCZNYCH, Warszawa 1980, ss. 196.

„Wymiany między dyscyplinami są coraz liczniejsze, coraz częściej uznawane, ale sam przedmiot badań pozostaje zakreślony przez przestarzałe ramy”, R. Barthes.

Drugą połowę XX wieku można by określić jako okres poszukiwań możliwości integracji w nauce. Problem ten w historii nauki nienowoty, by wspomnieć choćby XIX-wieczne nadzieje pozytywistów, powraca z pewną regularnością na przemian z dążeniami separatystycznymi poszczególnych nauk. Jednej z formuł integracji, obok cybernetyki czy dialektyki marksistowskiej, dostarcza orientacja strukturalistyczna. Proces przechodzenia od koncepcji skrajnie autonomistycznych ku integratywnym szczególnie wyraźnie prześledzić można na przykładzie nauk o sztuce. Rozpowszechnione w początkach XX wieku kierunki formalistyczne w nauce o sztuce, radykalnie odcinające się od jakichkolwiek związków z innymi dyscyplinami humanistycznymi, stopniowo ewoluują w kierunku coraz bliższych wzajemnych kontaktów (przejście to w literaturoznawstwie prowadzi od koncepcji rosyjskich formalistów do koncepcji praskiej szkoły strukturalnej z Mukałowskim i Jakobsonem, a następnie związany jest z nazwiskami takich badaczy, jak Barthes, Lotman, Sławiński, Głowiński; natomiast w historii sztuki od koncepcji „historii

sztuki bez nazwisk” Wöflflina czy Riegla, przez koncepcje Sedlmayra, Panofskiego do koncepcji Eco, Porębskiego czy semiotyków radzieckich z Tartu). Ewolucja ta w obu naukach dokonała się na gruncie orientacji strukturalistycznych (różnie zresztą rozumianych). Strukturalizm stał się dla wielu badaczy nadzieją na precyzyjniejsze ujęcie przedmiotu badań, bardziej adekwatne w stosunku do tego, czym jest i czym służy się w społecznym funkcjonowaniu, niż pozwalały na to dotychczas stosowane metody. Czy uzasadnioną?

Praca Jana Białostockiego *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych* — wydana w ramach cyklu *Wszechnicy Polskiej Akademii Nauk* w 1980 roku — powstała na podstawie wykładów, które autor wygłosił w Collège de France w Paryżu, a następnie w ramach cyklu *Wszechnicy PAN* w Warszawie. Stanowi ona jak gdyby podsumowanie poglądów, które autor zawarł we wcześniejszych swoich pracach poświęconych problematyce metodologii historii sztuki. Białostocki zastanawia się, „Jakie jest stanowisko historii sztuki w stosunku do nowych dyscyplin, które się w dziedzinie nauk humanistycznych ukształtowały [...] jakie jej pojęcia i metody mają dziś szczególną aktualność”. Jako główny punkt odniesienia swoich rozważań autor przyjmuje nauki humanistyczne o orientacji strukturalistycznej. Białostocki rozważa możliwości i granice wpływu i inspiracji, jaki mogłyby wywrzeć (i wywarły) takie dyscypliny, jak lingwistyka strukturalna, semiologia, socjologia, nauki historyczne czy inne nauki o sztuce (literaturoznawstwo) zorientowane strukturalistycznie na sposób uprawiania historii sztuki.

Historycy sztuki w ciągu ostatnich kilkunastu lat coraz powszechniej określają sytuację uprawianej przez siebie dyscypliny jako kryzysową. Kryzys ten przejawia się w postaci poczucia nieadekwatności metod i pojęć w stosunku do nowych zjawisk artystycznych. Prowadzi to do coraz większej arbitralności przy określaniu tego, co jest dziełem sztuki, do oddalania się w swoim rozumieniu sztuki zarówno od jej twórców, jak i odbiorców. Innym objawem kryzysu jest krytyka, jakiej dokonują przedstawiciele innych nauk humanistycznych. Białostocki wyróżnia trzy podstawowe rodzaje zarzutów:

- brak teorii i mała precyzyjność pojęć,
- brak normy, wedle której można by wartościować,
- izolacja od życia i historii;

dodać by jeszcze można małą świadomość metodologiczną, w kwestii przyjmowanych założeń (traktowanie ich jako faktów rzeczywistości). Zarzut to najogólniejszy, a zarazem najbardziej fundamentalny, pierwotny wobec wszystkich innych. Sytuacja ta zmusza badaczy coraz częściej do autorefleksji, do zastanowienia się nad tym, co badają i dalszego, do przeglądu użyteczności i sprawności narzędzi i metod badawczych, do rozejrzenia się wkoło, co dzieje się w sąsiednich dyscyplinach.

W kolejnych rozdziałach Białostocki konfrontuje pojęcia i metody wypracowane przez historię sztuki: styl i obraz, z pojęciami: struktura, znak, funkcja w jakimś systemie, stanowiącymi podstawowe pojęcia nauk zorientowanych strukturalistycznie. Pojęcia te autor zestawia w dwie pary: styl i struktura, jako dwa pojęcia różnych orientacji metodologicznych odnoszące się do jakości formalnych, oraz obraz i znak odnoszące się do znaczeń. Analizując pojęcie stylu i struktury autor stwierdza, że jeśliby odrzucić całą metafizykę, w jaką są uwikłane oba te pojęcia, znaleźć można wspólną ideę ich stosowania. Jest nią poszukiwanie i budowanie całości jakości formalnych. „Nie trzeba wierzyć w ducha czasu czy ducha narodu, by móc opisywać i analizować wizualne podobieństwa wiążące ze

sobą dzieła sztuki", i dalej „pojęcia stylowe pozostają strukturami dla historii sztuki”.

Przechodząc od pojęć ujmujących jakości formalne dzieła sztuki do pojęć związanych z jego znaczeniem, historyk sztuki zaczyna czuć się mniej pewnie. O ile badając jakości formalne dzieła sztuki historia sztuki pozostawała dyscypliną względnie autonomiczną, to badając jego znaczenia wejść musi w związki z innymi naukami humanistycznymi. Owe inne nauki humanistyczne mają umożliwić badaczowi rozumienie dzieła sztuki na dwu podstawowych poziomach; jego „sensu wewnętrznego” oraz jego znaczenia w kulturze, poprzez połączenie wewnętrznego sensu obrazu z ideami filozoficznymi, religijnymi, naukowymi itd. Sposób, w jaki znaczą sztuki plastyczne, nie pozwala według Białostockiego na badanie ich przy pomocy metod strukturalistycznych. Podejmując takie badania traci się z pola widzenia to, co specyficzne, właściwe tylko tym sztukom, ów specyficzny sposób realizowania własnego znaczenia. „Dzieło sztuki jest przede wszystkim przedmiotem materialnym”. Interpretując je interpretujemy przede wszystkim obrazu poprzez wiązanie ich (lub ich elementów) w szersze całości: motywy, tematy. Budujemy w ten sposób „wewnętrzny -sens” obrazu. Przechodząc na poziom najogólniejszy, na którym interpretuje się dzieło artystyczne w określonej kulturze, „trudności wzrastają w sposób zastraszający”.

Ujęcie takie budzi pewne opory i zastrzeżenia. Już sam podział na pojęcia odnoszące się do jakości formalnych i do znaczeń, pochodzący z tradycyjnej, substańcjalistycznie zorientowanej historii sztuki, znacznie utrudnia (być może uniemożliwia) uchwycenie specyfiki ujęć strukturalistycznych, a więc i polemikę z nimi. Jeżeli dodać modelową wręcz wieloznaczność porównywanych pojęć, rezultat tych porównań musimy przyjmować z dużą ostrożnością.

Odrzucając autonomiczną historię idei i starając się uchwycić jej społeczne uwarunkowania, historyk sztuki przekracza proponowany przez Panofskiego trójstopniowy model badania dzieła sztuki, wzbogacając go o nowe piętro: „trzeba zapytać, jakie sytuacje społeczne i gospodarcze znajdują wyraz w owych wewnętrznych sensach formułowanych w języku idei”. To piętro autor proponuje nazwać ikonologią społeczną. Ikonologia społeczna w takim rozumieniu to do pewnego stopnia samodzielna subdyscyplina humanistyczna (zbliżona do pewnych koncepcji socjologii sztuki), angażująca w swoich poczynaniach badaczy o różnych kompetencjach: socjologów, religioznawców, politologów, historyków itd., którzy mają wspólnie z historykami sztuki stworzyć reguły przejścia między wewnętrznym sensem dzieła a jego społecznym podłożem, dokonując tym samym całkowitej interpretacji dzieła sztuki.

Jeśliby przyjęć za P. Ricoeurem podział na dwa wielkie style interpretacji: styl rekonstrukcji i styl podejrzeń, koncepcja Białostockiego mieściłaby się całkowicie w ramach pierwszego stylu.

Podstawowym problemem ikonologii społecznej jest problem charakteru związków sztuki i społeczeństwa. Historia nauki zgromadziła wiele sposobów ujmowania tego zagadnienia. Od stanowisk próbujących całkowicie wyjaśnić sztukę poprzez jej społeczną genezę czy funkcję, po stanowiska ujmujące sztukę i społeczeństwo jako dwa niezależne od siebie porządki. Stanowisko Białostockiego w tej kwestii nie jest jednoznaczne. Z jednej strony zdaje się przychylić do stanowiska konwencjonalistycznego, ujmującego fakt artystyczny jako wynik „umowy społecznej sztuki”. Gdy pisze: „Niewątpliwie, dowolny przedmiot wydzielony ze swego naturalnego lub notorycznego otoczenia, rzecz dziwna, nieoczekiwana, zaskakująca, może stać się dziełem sztuki, przy właściwym horyzoncie oczekiwań

publiczności”, z drugiej strony pisze tak: „dzieło sztuki zyskuje społeczne uznanie (przyzwolenie) dzięki temu, że jest ono całością skonstruowaną z wysokim technicznym i estetycznym mistrzostwem i niesie ze sobą przekaz ideowy”. Te dwa zdania stają się sobie przeczyć. Poza tak zbudowaną koncepcją historii sztuki dostrzec można elementy „wielkiej powszechnej teorii estetycznej”, o której W. Tatarkiewicz tak pisał: „Wobec tak częstych w kulturze europejskiej zwrotów i przewrotów, wobec nieustannej przemiany poglądów, punktów widzenia, stanowisk, stylów, zastanawiająca, prawie nie pojęta jest stałość estetyki, trwałość wielkiej powszechnej teorii estetycznej”. Teorii, której kryzys w nauce, jak zgodnie podkreślają badacze, przypada na drugą połowę XX wieku, a która dzięki swym aksjologicznym filiacjom trwa nadal w głębokich pokładach świadomości uczestników kultury artystycznej. Podstawowym jej elementem jest koncepcja dzieła sztuki, ujmująca je jako rezultat czynności racjonalnej, przedmiot nacechowany pięknem polegającym na ładzie, harmonii, na właściwej proporcji i zgodności części. Chociaż autor recenzowanej tu pracy deklaruje się za innymi definicjami sztuki (alternatywną definicją W. Tatarkiewicza czy ujęciem funkcjonalnym), to jednak w wielu jego wypowiedziach pojawiają się elementy „nieśmiertelnej” teorii. Kiedy pisze o mistrzostwie technicznym i estetycznym, o ujawnianiu w różnych kontekstach „odmiennych cech, różnych wartości dzieła sztuki”, wyraża tym samym wiarę w istnienie niezniszczalnych, trwałych wartości, które zrealizowane w dziele sztuki należy tylko w nim odsłonić.

Być może historia sztuki przeżywa właśnie swój postparadygmatyczny okres, w którym inne orientacje metodologiczne kwestionując podstawy starego paradygmatu wypracowują nowy. Być może jesteśmy w przededniu „rewolucji naukowej” w historii sztuki (książka Białostockiego mogłaby być tego świadectwem, sam autor nie jest jednak zwolennikiem takiej hipotezy). W konkluzji książki stwierdza: „Historia sztuki to nauka złożona, składa się na nią wiele sposobów badania o różnym charakterze, różnym pochodzeniu, niekiedy ściśle powiązanych z innymi dyscyplinami [...] W pozbawionym przegród domu nauk humanistycznych trzeba jednak zachować ruchome, łatwo przesuwalne ściany [...] sala historii sztuki winna być równie wielka, jak bogactwo idei i form ekspresyjnych w sztuce przeszłości, a znaczenie obrazu i znaku wizualnego w życiu dnia dzisiejszego”.

Witold Wencel

Aleksander Kamiński, *STUDIA I SZKICE PEDAGOGICZNE*, Warszawa 1978 PWN, ss. 426.

Studia i szkice pedagogiczne, ostatnia publikacja przygotowana przez Aleksandra Kamińskiego a wydana już po Jego śmierci, jest zbiorem 20 artykułów, które powstały i były drukowane w latach 1965—1975 w różnych specjalistycznych czasopismach. We „Wstępie” autor sam charakteryzuje zawartość książki. „Trzy pierwsze studia niniejszego zbioru dotyczą problematyki teoretycznej. Próbowałem w nich naświetlić wciąż jeszcze kontrowersyjne tematy specyficzności pedagogiki społecznej i początków jej kształtowania się na ziemiach polskich, a także sprecyzować pojęcie środowiska wychowawczego. Siedemnaście artykułów

(a więc ponad 80% tomu) penetruje aktualne problemy praktyczne »społeczeństwa wychowującego« Polski Ludowej — a więc szkoły (3 studia i szkice), wychowania różnicującego chłopców i dziewczęta, zapobiegania paleniu tytoniu przez młodzież, wychowawczego przeciwdziałania alkoholizmowi, możliwości wychowawczych harcerstwa, samorządności i partnerstwa wychowawczego młodzieży, spraw czasu wolnego (2 artykuły), placówek kulturalno-oświatowych, krajoznawstwa, ruchu amatorskiego, wychowawczego przysposabiania do starości — temu ostatniemu tematowi poświęcono 3 artykuły, jako że problematyka gerontologiczna stanowi dziedzinę w pedagogice nową i dziś szczególnie aktualną”.

Okazuje się, że prace dotąd rozproszone, gdy czyta się je w jednym tomie, stanowią wielostronną i zarazem spójną pedagogikę społeczną Aleksandra Kamińskiego; są dobrym uzupełnieniem do systematycznie wyłożonych *Funkcji pedagogiki społecznej*.

Według autora *Studia i szkice* mają służyć jako reader nie tylko studentom i zawodowym pedagogom, lecz tym wszystkim nauczycielom i wychowawcom, którzy refleksyjnie, choć po amatorsku nastawieni są wobec swego zawodu i swego społecznego zaangażowania. Naturalnie zgodnie ze specyficznym dla pedagogiki społecznej szerokim rozumieniem procesów wychowawczych wychowawcą, a zatem czytelnikiem tomu może być każdy, kto dąży do zmian na lepsze w swoim środowisku życia. Intencję wychowawczego ukierunkowania związku człowieka z jego społecznym środowiskiem zawierają wszystkie publikacje Aleksandra Kamińskiego. Autor ten bowiem jako prawdziwy pedagog społeczny z pełnym poczuciem odpowiedzialności nie tylko uczy swojej dyscypliny, zgłębia ją i rozwija, lecz także ceni ją i innych do niej zjednywa.

Nie sposób w krótkim omówieniu wniknąć w treść każdego zamieszczonego w zbiorze artykułu. Wymagałoby to wyczerpującego ustosunkowania się do poglądów Aleksandra Kamińskiego w ramach całej jego spuścizny naukowej — spuścizny żywej, jak nazwał ją Ryszard Wroczyński w biograficznym posłowie. Z konieczności ograniczyć się więc trzeba do kilku zaledwie spraw.

Pedagogika społeczna mimo wyraźnego nachylenia ku socjologii różni się od niej wartościującym i normatywnym punktem widzenia wobec opisywanej rzeczywistości społecznej, psychicznej czy kulturalnej; człowiek zaś, we wszystkich rolach społecznych nie traci nigdy swej podmiotowości. Sądy o wartościach, aprobata lub niechęć dla określonych działań są wprost formułowane w treści artykułów oraz we wnioskach.

Lecz te same wartości społecznie ważne i uczuciowo nieobojętne (jak np. postawę życzliwości i chęci pomocy, dobrej roboty czy ideowego zaangażowania) można dostrzec i wydobyć również poprzez analizę stylu naukowych rozpraw Aleksandra Kamińskiego; języka, jakim się posługuje; sposobu stawiania zagadnień czy sposobu rozwiązywania problemów pedagogicznych. Leżą one bowiem u podstaw całej aktywności autora: tkwią w założeniach teoretycznych, każą wychowawczo oddziaływać na ludzi poddawanych badaniom empirycznym, wychowawcze nastawienie cechuje wreszcie autora wobec czytelnika swych pism (np. ułatwić zrozumienie, zjednać dla pożytecznego działania, podać konkretne wskazania wypracowane przez psychologię społeczną, pomóc w rozwoju uzdolnień). Całą taką aktywność Aleksandra Kamińskiego jako uczonego można nazwać pedagogiką społeczną.

Jednym z najważniejszych pojęć teoretycznych na kartach *Studiów i szkiców* jest termin kultura. Rozumienie tego terminu, zakres i konteksty, w jakich się on pojawia, są całkowicie odmienne od zastosowań pojęcia kultura w naukach spo-

lecznych, a zwłaszcza obecnie w socjologii. Aleksander Kamiński postuluje maksymalnie szeroką definicję kultury włączając do jej zakresu wartości związane z wszelką aktywnością użyteczną społecznie lub rozwijającą zdolności człowieka manualne na równi z intelektualnymi, pod warunkiem ich zgodności z postulowanym kierunkiem rozwoju osobowości. Postawy kreatywne są powszechne — twierdzi autor analizując wychowawczą funkcję zespołów amatorskich — jeśli tylko pojmowanie twórczości wykracza poza ramy sztuki i obejmuje twórcze próby ludzi zamiłowanych w hodowli, krajoznawstwie czy ludzi poszukujących ulepszeń swojej pracy zawodowej. Proces demokratyzacji kultury można, zdaniem autora, osiągnąć m.in. poprzez nobilitację pragnień kulturalnych ludzi prostych, pragnień niewymyślnych, lecz mogących dać pełnię radości. Satysfakcja zdobywana w toku zwykłych zajęć kulturalnych bywa prozaiczna, lecz nie wolno jej pomniejszać i dyskredytować. Troska o potrzeby psychiczne warstw mniej wykształconych skłania Aleksandra Kamińskiego do polemiki z tymi, którzy mówiąc o przepaści między kulturą a codziennością życiową mas ludzkich jak ślepy nie dostrzegają, że ograniczyli pojęcie kultury i sztuki do ich form szczytowych i wąskiego zakresu. Rozważaniom związanym z czasem wolnym i uczestnictwem w kulturze towarzyszy stała obawa autora, czy „emancypujące się” warstwy zdołają udźwignąć wartości wylansowane swego czasu przez inteligencję, a obecnie politykę kulturalną. Zrozumienie prawdy, że aktywność twórcza wykracza poza sztukę tradycyjną, że istnieją przeżycia twórcze i kulturalne zachowania w dziedzinie kultury rolnej, technicznej, fizycznej czy społecznej, jest nie tylko teoretyczną propozycją Aleksandra Kamińskiego, jest wg niego świadectwem życiowej mądrości (o swym rozumieniu kultury powiedział kiedyś, że nie jest ono naukowe, lecz prawdziwe).

Troska o optymalne warunki rozwoju zdolności i talentów każdego dziecka na gruncie szerokiej koncepcji kultury powoduje m.in. specyficzny stosunek autora do szkoły w jej funkcji kształcącej, do kultury szkolnej. W memoriale przekazanym Komitetowi Ekspertów do spraw reformy oświaty A. Kamiński wyraża opinię, że nie tylko w szkole człowiek może się nauczyć pracy, obowiązków i kultury.

Początki i tradycje własnej dyscypliny żywo interesowały Aleksandra Kamińskiego jako pedagoga społecznego. W szkicach zamieszczonych na początku tomu autor podkreślał fakt samodzielności pedagogiki społecznej w Polsce, wyrosłej z własnych polskich idei dla zaspokojenia szczególnych potrzeb naszego społeczeństwa, opartej na rodzimym trzonie wiedzy i doświadczeń, a zarazem otwartej na kontakty i inspiracje z zewnątrz (dawniej były to Niemcy, obecnie np. Francja).

Proces kształtowania się pedagogiki społecznej w Polsce dla pedagoga społecznego nastawionego na analizę działania „sił społecznych” w środowisku życia jest przykładem procesu wychowawczego na skalę narodu; jest więc kapitalnym przedmiotem badań. To dlatego właśnie dzieje pedagogiki społecznej stają się jej integralną częścią, a punkt widzenia na sprawy wychowania zakreślony przez Helenę Radlińską, jak mówi Aleksander Kamiński, zdaje się wytrzymywać próbę czasu. Pedagogika społeczna to nie układ logicznie uporządkowanych twierdzeń. Każda uwieńczona sukcesem donioślejsza społeczna akcja w zakresie wychowania wchodzi do dorobku tej nauki. Przykładem może być działalność naukowa i praktyczna Heleny Radlińskiej, wobec której trudno rozstrzygnąć, co jest bardziej trwałym i twórczym wkładem w proces historyczny: rozwiązania teoretyczne czy sama jej droga pedagogiczna, osobowość oraz ruch społeczny, który stworzyła.

Tradycyjne zaangażowanie ideowe pedagogiki społecznej uosabiane przez Helenę Radlińską znalazło, jak sądzę, swoistą formę wyrazu we wszystkich publikacjach naukowych Aleksandra Kamińskiego, także i w tej ostatniej: jest przy tym wskaźnikiem charakterystycznych przemian „ducha” walki w obecnych warunkach społecznych (1979 r.). Wymienimy zagadnienia, w których można znaleźć u Kamińskiego nawiązanie do tradycji walki ze złem społecznym. Wyraża się ona:

1. W sprzeciwie wobec fikcji społecznych (jest to np. fikcyjny samorząd szkolny, bezładne instytucje kulturalno-oświatowe, nierealne prognozy futurologów, nieżyciowe omijane przepisy, potok liczb, ogólnikowych sprawozdań itp.). Fikcje takie są antywychowawcze — uspokajają polityków, a jednocześnie paraliżują lub spaczają normalny rozwój osób i stowarzyszeń.

2. W wysokiej ocenie „żyjących” placówek, będących oparciem dla zespołów, grup i kręgów zdolnych do spontanicznego samowychowania i w nadziei autora pokładanej w żywych nosicielach idei jako najskuteczniejszych wychowawców. Nauczycielskie normy etyczne sformułowane lapidarnie i stanowiące wg Aleksandra Kamińskiego minimum wymagań są proste, lecz zarazem brzmiały radykalnie: dobrze ucz! bądź życzliwy dla dzieci! zachowuj się tak, jakbyś chciał, aby zachowywali się twoi uczniowie! wprowadzaj w wartości kultury!

Aby uzasadnić etyczne normy zawodu nauczycielskiego autor odwoływał się do relacji o krzywdach wyrządzonych dzieciom przez niewłaściwych nauczycieli. A cóż powiedzieć o bardzo sensownym, lecz radykalnym aż do granic utopii postulacie premii dla niepalących nauczycieli i lekarzy, zgłoszonym w artykule o sposobach zapobiegania paleniu tytoniu przez młodzież.

3. W przekonaniu o konieczności empirycznych badań pedagogicznych i niechęci do abstrakcyjnych modeli i koncepcji. Myślę, że empiryzm A. Kamińskiego jest swoistą wartością ideową w jego pedagogice. Tezę tę należało by udowodnić na podstawie wszystkich publikacji autora. W tym miejscu chcę zwrócić uwagę, że w siedemnastu artykułach *Studiów i szkiców* podejmujących praktyczne i aktualne problemy wychowawcze w Polsce znajdujemy odnośniki do ośmiu badań OBOP-u oraz do osiemdziesięciu autoryzowanych relacji z empirycznych badań monograficznych i sondaży prowadzonych częstokroć przez autora lub pod jego kierunkiem. Rozbudowane własne „zaplecze” badawcze autora penetrujące środowiska ludzi w różnych fazach życia, połączonych różnymi rodzajami więzi, uzupełnione kompetentną znajomością polskich i obcych badań społecznych, pozwala czytelnikowi uznać, że „społeczeństwo wychowujące” na kartach *Studiów i szkiców* to nie pusty ogólnik, lecz na miarę wszystkich możliwości dobrze rozpoznane co do swych funkcji rzeczywistych środowisko wychowawcze.

Aleksander Kamiński głosi potrzebę eksperymentalnego oceniania „nowości” pedagogicznych, zwłaszcza szkolnych, oraz postulat szerokich pogłębionych dyskusji na tematy kontrowersyjne i kłopotliwe.

Ostatnie zagadnienie, które chcę poruszyć, to sprawa harcerstwa. Wysoka ocena harcerstwa jako środowiska sprzyjającego narodzinom dzielności i umacnianiu dzielności jest obecna w całej ostatniej publikacji Aleksandra Kamińskiego, nie tylko w szkicu poświęconym harcerstwu. Do doświadczeń harcerskich i badań nad harcerstwem odwołuje się autor przy omawianiu np. partnerstwa wychowawczego młodzieży, czasu wolnego, krajoznawstwa, a nawet wychowania do starości. Ryszard Wroczyński cytując w posłowie autobiograficzne stwierdzenie Aleksandra Kamińskiego: „jestem tworem związków młodzieży”, zauważa następnie, że do pracy naukowej wniósł Kamiński „skarby wieloletnich doświadczeń w związkach młodzieży”. Nie jest więc rzeczą przypadkiem, że jego pierwsze większe

studium naukowe nosi tytuł *Nauczanie i wychowanie metodą harcerską* (1948). Czterotomowe *Ziemię o polskich związkach młodzieży* było bez wątpienia inspirowane harcerstwem. W omawianych tu *Studiach i szkicach* — pracy wydanej pośmiertnie, jedynym artykułem napisanym do niej specjalnie jest artykuł *Co młodemu człowiekowi może dać harcerstwo*. Jeśli przypomnieć, że okazał się być publikacją ostatnią — rzecz nabiera wymowy szczególnej.

Jest wprost trudno określić, jak niezwykle więzi łączą autora z tematem tego ostatniego artykułu. By uzasadnić wychowawcze wartości harcerstwa, autor zgromadził największy w porównaniu z innymi szkicami i najbardziej wieloaspektowy dowodowy materiał empiryczny. Wnioski pedagogiczne formułowane są nadzwyczaj rzetelnie, postulaty — możliwie ostrożnie. Cały szkic świadczy o poczuciu doniosłości i użyteczności harcerstwa dla wychowawców, tchnie przekonaniem, że prawdziwe harcerstwo może być wyjątkowo prawidłowym środowiskiem młodzieżowym. Patriotyzm, uspołecznienie, samodzielność, uczynność, kontakt z przyrodą i wędrownictwo, antyalkoholizm, kultura zabawy, postawa wychowawcy — oto wartości składające się na wzorzec harcerstwa, wobec których upadają wszystkie kontrowersyjne poglądy na temat przydatności harcerstwa.

Jaka szkoda, że człowiek z takim skarbem doświadczeń i refleksji wychowawczych nie brał udziału w kształtowaniu istniejących obecnie związków młodzieży! Jaka szkoda, że autor piszący tak poczytnie, tak rzetelnie i konkretnie, z taką troską i odpowiedzialnością traktujący problemy wychowawcze polskiego społeczeństwa nie kształtował polskiej opinii publicznej w kwestiach wychowania!

Na zakończenie należy postulować upowszechnienie wyjątkowo oryginalnego i realistycznego dorobku Aleksandra Kamińskiego. W niektórych kręgach nauki akademickiej uważa się tego wybitnego uczonego za przedstawiciela staroświeckiego modelu pedagogiki. Takie przeświadczenie może niewątpliwie wynikać m.in. z niedostatecznej znajomości Jego wkładu do polskiej pedagogiki społecznej.

Pilną sprawą jest więc ukazanie aktualności Jego dorobku w naszych czasach. W innym przypadku Aleksander Kamiński może być skazany na zapomnienie, co byłoby wielką stratą dla pedagogiki i kultury narodowej.

Janina Tobera

POZYCJA I ROLA MISTRZA W ZAKŁADZIE PRACY. Praca zbiorowa pod redakcją doc. dra hab. Kazimierza Doktora, Warszawa 1978, Instytut Wydawniczy CRZZ, ss. 286.

Dyskusja poświęcona problemom pozycji i roli mistrza w zakładzie pracy posiada długą tradycję i znajduje odbicie w licznych publikacjach, dotyczących wewnętrznych mechanizmów funkcjonowania przemysłu. Zabierali w tej sprawie głos praktycy i organizatorzy procesów pracy, politycy i działacze społeczni, przedstawiciele różnych naukowych dyscyplin — prawnicy, organizatorzy, socjologowie i inni. Były to wypowiedzi o różnorodnym charakterze i przeznaczeniu, a ich ilość i częstotliwość stanowiły dowód na rangę problemu i jego wieloaspektowe skutki w różnych dziedzinach społecznego (nie tylko przemysłowego) życia.

Recenzowana praca stanowi ważny głos w dyskusji nad położeniem i funkcjami mistrza w przemyśle, zawiera bowiem 21 artykułów, których autorzy reprezentują różne dziedziny i instytucje życia społecznego — naukę, praktykę przemysłową, branżowe związki zawodowe oraz centralne instytucje społeczno-polityczne (ministerstwa, CRZZ, KC PZPR, RG FSZMP). Całość poprzedza przedmowa sekretarza CRZZ S. Lewandowskiego. Zawarte w pracy artykuły są plonem konferencji zorganizowanej w 1976 roku przez Instytut Wydawniczy CRZZ i Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Zawodowych. Wielość i różnorodność autorów powoduje, że publikacja jest przeglądem problemów dotyczących pozycji mistrza w przedsiębiorstwie i pełnionych przez niego ról społeczno-zawodowych, prezentuje różne punkty widzenia, akcentuje odmienne niekiedy sprawy. Wobec tej różnorodności tworzywa, uzyskaną wskutek redakcyjnych zabiegów, całość należy uznać za zadowalającą, a wyodrębnienie trzech tematycznych grup problemów nadaje książce wewnętrzną logikę i porządkuje materiał z istoty swej utrudniający tego rodzaju zabiegi.

Książka informuje czytelnika o zmianach pozycji i roli mistrza w zakładzie, w problemach kwalifikacji mistrzów oraz ich kształceniu i doksztalcaniu, a na koniec o działalności ideowo-wychowawczej wśród kadry mistrzowskiej.

Artykuły zawarte w części pierwszej ilustrują tło i mechanizmy przekształceń roli mistrza w przedsiębiorstwie, od „majstra starej daty”, do „nowego mistrza”, odchodzącego coraz dalej od funkcji techniczno-produkcyjnej z jednoczesnym wzrostem zadań organizatorskich i wychowawczych (K. Doktor). Realizacja tradycyjnej roli w nowych, jakościowo różnych strukturach społecznych i ustrojowych staje się niemożliwa. Decyduje o tym także postęp techniki i technologii wytwarzania oraz zmiany organizacyjne. Nowe okoliczności pracy rodzą nowe jakościowo oczekiwania, kierowane pod adresem mistrzów, które swój formalny wyraz znalazły w nowo uchwalonym akcie prawnym (uchwała Rady Ministrów nr 21 z 23 I 1976 r. w sprawie obowiązków i uprawnień mistrzów w zakładzie pracy). Istotnym w związku z tym problemem staje się także przekształcenie pozycji mistrza, aby umożliwić mu realizację nowych oczekiwań, modyfikowanych dodatkowo uwarunkowaniami środowiska pracy, branżą czy rodzajem przemysłu. W jednym tylko przemyśle włókienniczym liczba osób podlegających mistrzowi waha się od 3 do ponad 500, a wartość majątku znajdującego się pod jego opieką od 2 do 16 milionów zł (T. Czechowicz, J. Marczak). Zmiana pozycji mistrza wymaga, jak się wydaje, zmiany utrwalonej w świadomości „ludzi przemysłu”, a opartych na tradycji przekonań wyznaczonych stereotypem „majstra starej daty”. Dotyczy to kierowników przemysłu, jak i tych, którymi mistrz kieruje, oraz samych mistrzów. Nie jest to łatwe, o czym świadczą doniesienia z badań, w świetle których mistrz jawi się jako „człowiek marginesu” z silnie zaznaczonym dualizmem roli i słabą identyfikacją poziomą. Pozycja mistrza w przedsiębiorstwie wynika bowiem nie tyle z formalnych uprawnień, ile z możliwości ich realizacji, a także z możliwością spełniania oczekiwań zawartych w roli „nowego mistrza”. Zależy to między innymi od posiadanych przez mistrza kwalifikacji.

Problem ten podnoszą artykuły zawarte w drugiej części tomu. Zwracają uwagę propozycje doksztalcania i doskonalenia zawodowego (S. Suchy) oparte na koncepcji wielostopniowego systemu doskonalenia kwalifikacji (T. Nowacki), podporządkowane idei połączenia „zaszeregowania pracowników do poszczególnych grup płacowych z wielostopniowymi tytułami kwalifikacyjnymi i stanowiskami pracy oraz posiadanyimi kwalifikacjami, a także wykształceniem szkolnym”. Wewnętrzna spójność i drożność systemu ustawicznego kształcenia, jasność perspektyw awansu

zawodowego, stanowiskowego i płacowego może sprzyjać postawom zorientowanym na kształcenie i dokształcanie, zapewnić wzrost kwalifikacji mistrzów i umocnić ich pozycję w organizacyjnych strukturach przemysłu. Rozległość funkcji pozazawodowych w roli mistrza czyni konieczne zapewnienie możliwości zdobywania wiedzy w tym zakresie w systemie specjalnego szkolenia. Problemy te znajdują odzwierciedlenie w artykułach pozostałych autorów tej części (S. Czajka, M. Surmaczyński, A. Sarapata, J. Wierzbicki). Znaczenie tej wiedzy (wiedza polityczna, organizacja i ekonomika produkcji, fizjologia, socjologia i psychologia pracy, zasady naukowej organizacji pracy, ergonomia, etyka zawodowa) staje się coraz bardziej istotne i w niej, a właściwie w umiejętności jej wykorzystywania w praktyce należy szukać źródeł tworzenia prestiżu mistrza i wzrostu jego pozycji w społecznym systemie zakładu pracy.

Część trzecia zawiera artykuły odnoszące się do działalności ideowo-wychowawczej mistrzów i wśród mistrzów. Podkreśla się w nich znaczenie mistrza w procesach wychowawczych (Z. Głapa, W. Kosylak, A. Stojak, T. Borowski), oczekiwania kierowane pod adresem mistrza w związku z nową definicją jego roli (J. Kozioł), rolę organizacji partyjnej w procesach wychowawczych i umacnianiu pozycji mistrza (J. Kubisiewicz). Znajdujemy również sprawozdania z badań przemysłowych nad mistrzami (U. Zalepa, G. Gruszka). Część trzecia stanowi jakby ilustrację praktycznego realizowania problemów poruszanych wcześniej, choć wątki odnoszące się do praktyki przemysłowej przewijają się również w innych częściach książki.

Krzyżowania się wątków czy nawet powtórzeń nie sposób jednak uniknąć mając do czynienia z tak różnorodnym materiałem i uwagi tej nie można traktować jako zarzutu pod adresem redakcji. Wydaje się nawet, że odmienna ocena tych samych problemów występujących w różnych fragmentach książki nadaje prezentowanemu w niej pogłębieniu walor dyskusji, ożywiającej rozważania (np. opinie dotyczące dzielenia funkcji mistrzowskich — s. 17, 59, 205). Struktura książki i jej charakter domaga się jednak szerszego komentarza redakcyjnego bądź w postaci podsumowania konferencyjnych, a więc dyskusyjnych wystąpień autorów, bądź obszerniejszych niż to uczyniono wprowadzeń do poszczególnych części. Spełnienie tego postulatu mogłoby mieć znaczenie w podniesieniu funkcji dydaktycznej książki, poświęconej „ponad 130 tysiącom mistrzów produkcji i wychowawców” i jak się wydaje — do nich także adresowanej. Jak już powiedziano, książka przedstawia przegląd problemów związanych z pozycją i rolą mistrza, informując o nowych perspektywach tej kategorii społeczno-zawodowej w kontekście współczesnych dokonań, wyznaczających jej rzeczywiste położenie. Informuje również o skali kłopotów związanych z chęcią jednoznacznego określenia profilu roli mistrza i wskazuje na istotne uwarunkowania, wynikające z sytuacji, w której mistrz realizuje funkcje zawarte w roli, a właściwie — w rolach społeczno-zawodowych w konkretnym zakładzie, branży, przemyśle (charakter zadań roboczych, napiętość kierowania, cechy społeczno-demograficzne załóg itp.). Dążenie do uniwersalności w takiej sytuacji powoduje, że każda cecha kierownika, eksperta, wychowawcy, opiekuna, kolegi i przyjaciela jest cechą, którą należy akceptować. Wskutek takiego zabiegu uzyskujemy profil uniwersalnego omnibusa. Odejście od szczegółów i okolicznościowych uwarunkowań sprowadza oczekiwania kierowane pod adresem mistrzów do kilku zaledwie funkcji, które mogą być wypełniane bardzo różną treścią (zarządzanie, kierowanie ludźmi oraz środkami i przedmiotami pracy), mimo szczegółowych załączników do uniwersalnej uchwały. Efektem tego może być profil mistrza oparty na oczekiwaniu realizacji jednej funkcji (mistrz do spraw

adaptacji itp.), a więc mistrza cząstkowego, wąskiego specjalisty. Obie tendencje znalazły odbicie w książce, rodząc pytania dotyczące możliwości wywiązywania się mistrzów z obowiązków ich społeczno-zawodowej roli. Inna refleksja, wynikająca z rozważań o profilu mistrza, dotyczy charakteru i zakresu obowiązków bezpośrednich przełożonych mistrzów, szczególnie w kontekście poglądów zorientowanych na uniwersalność w określaniu mistrzowskich zadań. Relacja między zakresem obowiązków a możliwościami ich wypełniania (część instrumentów służących kształtowaniu stosunków w zespole kierowanym przez mistrza jest możliwa do wykorzystania po akceptacji przez jego przełożonego) jest istotnym czynnikiem w wyznaczaniu pozycji i prestiżu mistrza.

Lektura książki zwraca także uwagę na jeszcze jedną sprawę związaną z wielopodmiotowością w określaniu tego, co mistrz powinien robić. Podmiotowa partycularność w takich działaniach może doprowadzić do profilu, będącego sumą różnorodnych oczekiwań określonych ponad możliwości mistrza i, co bardziej niepokojące, wywołać sytuację wielopodmiotowego oceniania jego działań. Brak jednoznacznych kryteriów, stanowiących podstawę ocen, może orientować działania mistrza na funkcje, które dowolnie, w zależności od okoliczności, będzie uznawał za priorytetowe. Stanowiłoby to zagrożenie dla idei integracji funkcji mistrzowskich określonych rolą zarysowaną w uchwale.

Problemy i charakter wypowiedzi czynią książkę ciekawą i godną uwagi każdego, interesującego się społeczną problematyką przemysłu.

Włodzimierz Jaśkiewicz

MANAGEMENT AND MOTIVATION. Editors: V. H. Vroom, E. L. Deci, New York 1977 Penguin Books.

Książka zawiera systematyczny i dość wyczerpujący zestaw artykułów dotyczących motywacji pracy i procesów kierowania. Motywacja pracy w związku z tym nie jest rozpatrywana tylko i wyłącznie jako proces psychologiczny, ale przede wszystkim ze względu na wpływ poszczególnych koncepcji motywacji pracy na teorię i praktykę kierowania.

Zbiór obejmuje trzy rodzaje tekstów. Pierwszą grupę stanowią artykuły przekrojowe bądź syntetyczne przedstawiające rezultaty badań nad procesami motywacji i kierowania. Ich celem zgodnie z intencjami redaktorów tomu „jest dostarczenie czytelnikowi zintegrowanego i w miarę pełnego obrazu tej problematyki” (s. 18). Drugi typ tekstów to raporty z badań empirycznych pozwalające na zapoznanie się z metodologią niektórych badań cytowanych w artykułach pierwszej grupy. Trzecia grupa artykułów to teksty o ambicjach teoretycznych, w których podejmuje się próby skonstruowania modeli lub teorii stanowiących podstawę zarówno do gromadzenia, jak i interpretacji danych empirycznych. Układ zbioru nie pokrywa się jednak w całości z podziałem według stopnia ogólności tekstów. Składa się on bowiem z sześciu części wyróżnionych, ze względu na ich zawartość merytoryczną. W każdej części można znaleźć artykuły teoretyczne, artykuły zawierające opisy poszczególnych badań empirycznych i artykuły przekrojowe.